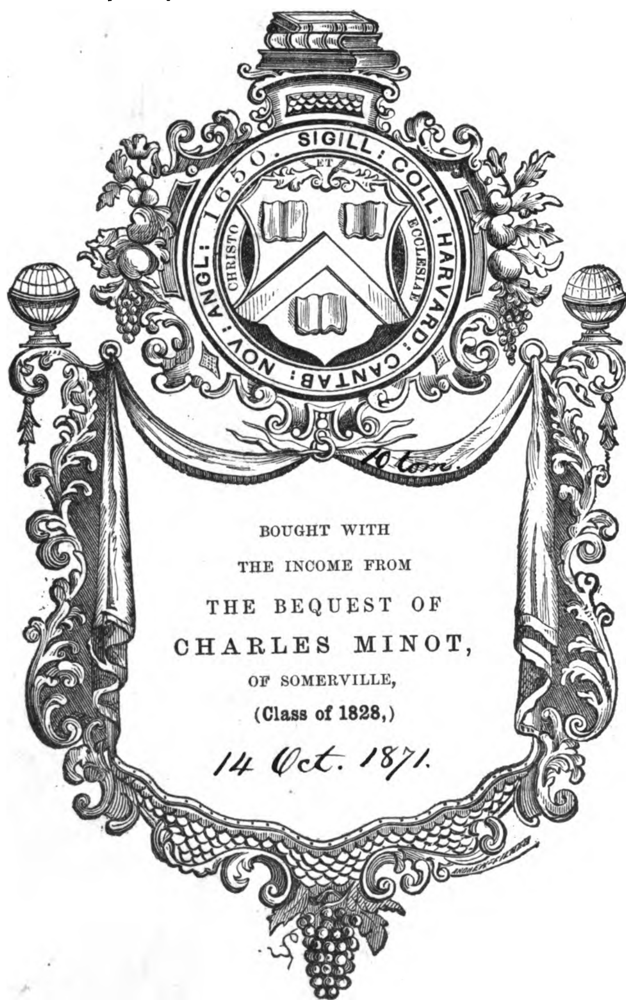

SIGILL: COLL: HARVARD: CANTAB: NOV: ANGL: 1650.
CHRISTO ET ECCLESIAE
10 tom.
BOUGHT WITH
THE INCOME FROM
THE BEQUEST OF
CHARLES MINOT,
OF SOMERVILLE,
(Class of 1828,)
14 Oct. 1871.

Michał Wiszniewski

Michała Wiszniewskiego

HISTORYA LITERATURY POLSKIÉJ

Tom I.

KRAKÓW.

W DRUKARNI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO
nakładem autora.

1840.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

SPIS RZECZY
w tomie piérwszym zawartych.



Omyłki które czytelnik poprawić zechce.

str.	*wiersz*			*popraw*
17	27	zapowiadą	—	zapowiadaną
45	12	III	—	XIIgo
182	5	słowiański	—	łaciński
245	29	Lubo	—	Jako

Przedmowa.



Wiele narodów przeżyło długie wieki, zgasło i upadło nię mając dziejopisa. Na ich mogiłach głuche panuje milczenie. Cała Ameryka, gdzie przed wieki kwitły wielkie państwa i narody pisać umiejące, ani jednego nie wydała dziejopisa. Wszystko tam niecofniona pochłonęła niepamięć. Po Indyanach, Egipcyanach i Etruskach nie zostało historyi. Grecy, którzy na takich jak Tucydydes zdobyć się mogli dziejopisów, przeminęli także, nie wydawszy historyka swojéj bujnéj, samorodnéj i kwitnącéj długo literatury; historyą ich literatury dopiéro za dni naszych Niemcy napisali. Jeźli człowiek, jeźli narody rosną i dojrzewają bez dziejopisa, myśl w zawiązku, jutrzenka oświecenia, nauki dopiéro rozkwitające, tém łacniéj przed niewprawném ukrywają się okiem; z tąd początki literatury jak początki narodów, grube osłaniają ciemności. Nikt dzisiaj w Europie nie zważa na słabiutkie zawiązki literatury Rumunów. To samo działo się z literaturą polską;

do XIX wieku nikt o jéj historyi niepomyślił. Minął wiek XV, minęły złote dla nauk czasy Zygmuntów, wydała Polska Kopernika, zdobyła się na Naruszewicza, ale do historyi oświecenia i nauk, jeszcze się nie zabierano. W XVIII wieku, kiedy literatura upadła, zaczęto zajmować się bibliografią i krytyką. Za Sasów panowania Hoppius, Braun, Tcheppius, Hoffmann, Olof, Ringeltaube, a późniéj biskup Załuski i Janocki, wielkie do historyi literatury przygotowania zrobili. Za Stanisława Augusta nikt ani bibliografią, ani historyą literatury, prócz Janockiego, nie zajmował się; na użyteczności piérwszéj jeszcze się niepoznano, a drugiéj stopień ówczesnego oświecenia niesprostał. W roku 1814 Bentkowski wydał hasło bibliografom i natworzył bibliomanów, ale do napisania historyi nieprzyszło. Nikt, prócz Ossolińskiego, przebąknąć nie śmiał, że jego szacowna książka nie była historyą, tylko do niéj rusztowaniem. Bawili się więc przez piętnaście całych lat bibliografią, nawet tacy, coby byli historyą literatury napisać mogli. Dopiéro około 1820 roku, kiedy czasy literatury polskiéj spełniły się, kiedy obiegła już cały okrąg, w którym nauki i losy ludzkie kołują, coraz mocniéj potrzeba historyi literatury czuć się dawała. Pojawiła się albowiem około tego czasu Muza polsko-słowiańska, któréj rodzime rysy, i rozlana po twarzy posępność, wszystkich zachwyciła. Wieści o tak nadzwyczajném zjawisku, po wszystkich zakątach

kraju rozbiegły się i jak echo powtarzały. Poezya rodzima, od skruszenia posągów Peruna i Swiatowida, dumném łacińskiéj mądrości pomijana okiem, zwróciła uwagę i tych nawet, którzy dotąd na sam widok rymów wstrętu i nudności zataić w sobie nie mogli. Nie brakło i na przyganiaczach: zazdrosna mierność, głupota, zadawniony nałóg, stanęły w obronie jałowego wierszoróbstwa. Wszczęły się więc po wszystkich dziennikach spory i kłótnie literackie, które jeszcze więcéj ciekawość ludzką zaostrzyły. Wszędzie rozprawiano o téj nowéj, jak rozumiano poezyi, a wśrzód tych rozpraw i poswarek literackich, ludzie uczyli się widziéć na co patrzą. Oswoiwszy się z literaturą żyjącą, zapragnęli poznać dawniejszą. Ocknął się zmysł do historyi literatury, gdy dotąd bibliografia wystarczała; więc napisać historyą literatury wielu solemnie obiecywało. I to było przyczyną, iż na każdą wieść piszącéj się historyi, na każdą zapowiedź, już już wychodzić mającéj, kilka razy, od lat dwudziestu, rzucałem pióro, zostawując pole zdatniejszym, i mało ważąc zebrane materyały, które ile mającemu przystęp do zbiorów Czackiego, póki ich do Puław nieprzewieziono, niemałéj były wartości. Wszakże doświadczenie dojrzalszego wieku przekonało mnie: że gdy idzie o zrobienie jakiéj przysługi dla bliźniego lub dla nauk, tam się na obietnice, choćby najwspanialsze drugich oglądać nie należy. Dla tego wydaję teraz, zapowiedzianą przed kilkoma laty Historyą literatury polskiéj, choć na

około słyszę o piszących się dziełach téj saméj treści, a do tego przez mężów, którym chętnie piérwszeństwabym ustąpił.

W obrazie tych dziesięciu wieków literatury naszéj, który dla pożytku i zabawy czytelników oddaję, chciałem odświeżyć sławę w dawnych zyskaną wiekach, wydrzéć niepamięci rzeczy, które czas w oczach naszych pochłania; chciałem uczącym się wskazać, które z gałęzi wielkiego drzewa wiadomości ludzkich zaniedbane już uschły, na czém do r. 1840 skończyliśmy, a zatém od czego daléj rozpoczynać wypada, abyśmy nauczeni doświadczeniem przeszłości, dwa razy tych samych niepopełniali błędów i rzeczy przez innych już dobrze wykonanéj, nierozpoczynali na nowo. Jeźli książka moja nie zasłuży na imię historyi, które jéj nadałem, znajdzie tu wszelako czytelnik nagromadzone wiadomości dla przyszłego dziejopisa, których z niemałym mozołem i znudzeniem, niekiedy w nader lichych wiérszem i prozą ramotach szukać przychodziło. Literatura albowiem polska, składa się najwięcéj z luźnych, kilko-listkowych, ulotnych pisemek, które błąkały się samopas i łatwo przepadały; bo ich wartości historycznéj nikt nieprzewidział. Nawet owe szumno-głupie panegiryki w nadętych, i wyszukanych aż do ckliwości wyrazach, myśl drobną pod grecką i łacińską, kryjących uczonością, w których górnolotny styl i zagadkowy napis, za największą sobie liczono zasługę, będące źródłem biograficznych i historycznych wia-

domości, i śladem dziczejącego gustu, trzeba było zbiérać i czytać; brnąć przez powódź słów obranych z myśli, w nadziei (która się nie zawsze ziściła) ażali się co ciekawego dla historyi nie znajdzie. Jedną *Rawiczanka* zabawi i rozśmieszy, ale kilkadziesiąt zniechęci i najstalszą wytrwałość, zwłaszcza gdy oko odwrócone na chwilę od tego stosu panegiryków, natrafi na książkę, która podnosi duszę, wzrusza serce i umysł oświeca, któréj sam przedmiot mocno zajmuje a kunszt zachwyca. Wszelako, nawet i ta panegiryczna literatura, i te potworne pisma, stają się ciekawe i uczące, gdy im przy świetle historyi przypatrywać się zaczniemy. — Ta myśl, iż książka niniejsza, uściele młodszym czytelnikom moim drogę do poznania własnéj literatury, że może stać się dla niéj przewodnikiem na tym rozległym stepie, gdzie długo trzeba bezwodne przebywać piaski, nim się znękany wędrowiec pocieszy widokiem palmy, pod któréj roskosznym cieniem odetchnie i z czystego zdroju pragnienie ugasi, była dla mnie największém do jéj kończenia zachęceniem i pobudką. Z własnego mam to doświadczenia, iż żadnéj, a szczególnie naszéj literatury, bez przewodnika nauczyć się nie można. Ta więc książka każdemu, co się prędko i łatwo z literaturą naszą obeznać zechce, będzie służyła za przewodnika, oprowadzi go za rękę po wszystkich dziesięciu wiekach, pokaże wszystkie ścieszki, którémi się obce oświecenie do nas wciskało, odsłoni panującą myśl każdego wieku, i przyczyny obłąka-

nia; namieni o pomocach i przeszkodach, i powie: gdzie dla zrozumienia własnéj, na pobratymcze, lub zachodnio-europejskie, literatury obejrzeć się należy. Jestto piękny i nader rozległy zawód; literatura bowiem polska obiegła już całe koło, i zwróciła na koléj, z któréj ją był wiek X wyruszył. Teraz stoi jak dąb stuletni, który odmłodniał w konarach i świeżym liściem się pokrył; jéj historya jest dokończoną, spełnioną zupełnie, i ma cały urok pięknéj i ciekawéj powieści, choć jest prawdziwą. Dwadzieścia lat temu, jeszcze dziejopis niemiał przed sobą tak pięknego pola; przyszłość choć bliska, była jeszcze zakrytą; co my teraz wszyscy wiemy, to wówczas dwóch tylko przepowiadało. Teraz nie tylko na jéj dzieciństwo, różne przygody słabego wieku, usterki dojrzałego, klęski, wyrodzenie się, upadek, patrzeć możemy; bośmy doczekali się rozwiązania całéj powieści, doczekali końca téj historyi, pełnego najpiękniejszych, złotych na przyszłość nadziei, które tak świetnie od lat dwudziestu ziszczać się poczęły.

Historya literatury polskiéj nie jestto obraz na płótnie rozpiąć, albo do Dagerowskéj przybić się dający tablicy; ale ruchome panorama, w którém coraz inne czasy, coraz inne występują osoby. Tu konny naród własną ręką kruszy bałwany, którym dotąd się kłaniał, a między nim przewijają się xięża czescy i chrzczą Polaków na obrządek słowiański. Daléj znowu Włosi, Francuzi i Niemcy urządzają nową hierarchią łacińską, murują kościoły, mówią i śpié-

wają po łacinie; a tymczasem wygnani z gontyń słowiańscy kapłani Peruna i Światowida, pobudzają Prusaków, Litwinów i Jaćwież do zemsty nad narodem, który dawnéj religii, może z Indyów wyniesionéj, się wyrzekł. W tym powstaje czerń wieśniacka, burzy kościoły i morduje xięży łacińskich, z dziesięcin tylko sobie znanych. Upada religia chrześciańska, gaśnie słabe z zachodniéj Europy przyniesione światełko; lecz Kazimierz wszystko przywraca, a xięża *Instauratorem* go zowią. Teraz dopiéro religia chrześciańska, nad pogaństwem zupełne w Polsce odnosi zwycięztwo. Na miejscu podań o Leszkach i Ziemiomysłach, powstają katalogi o biskupach. Na miejscu prawa zwyczajowego, krajowego, zaalpejskie kanony. Już na krzesłach biskupich, na podwyższonych stalach kanonicznych, Polacy zasiedli i ludowi jego własnym językiem ewangelią opowiadają. Duchowieństwo opiekuję się językiem krajowym, choć go *vulgaris* nazywa. Już wszystko szczęśliwszą zapowiada przyszłość, już słowiańska oświata z łacińsko-chrześciańską kojarzyć się zaczyna, gdy nowa dzicz, niesłychana dotąd i nieznana, która w głębi zapadłéj Azyi, gdzieś aż przy murze chińskim wylęgła się, ujarzmiwszy Rusinów, wpada czarnym i kuczmańskim szlakiem do osłabionéj podziałami Polski i gruzami ją zaściela. Pod ciosem Mongołów upadają nauki, wraz z kościołami do których się tuliły, gaśnie znowu światło zachodnio-europejskie. Sto lat trwają ciemności. — W tém wypada cały żelazem okryty,

dzielny Łokietek, odcina się Czechom, Krzyżaków pod Płowcami znosi, i spokojniejsze królestwo synowi zostawia. Kazimierz więc Wielki stawia zamki obronne, we wsi Bawoł szkołę prawa zakłada, a w Wiślicy praw Kodex spisuje, ale zmiera prawego płci mezkiéj niezostawiwszy następcy. Wszystko więc cokolwiek dla nauk zrobił, znowu upada. Dopiéro piękna wnuczka jego Jadwiga swoje perły i klejnoty na podźwignienie akademii przekazuje, a poczciwy Jagiełło, który czułą jéj pamięć do śmierci zachówał, a pierścionek ślubny dopiéro konając Zbigniewowi Oleśnickiemu jako najmilszą dla siebie pamiątkę darował, dopiéro mówię Jagiełło założył akademią krakowśką, i do jéj urządzenia Hieronima z Pragi powołał. Krzewi się więc odtąd spaczona, zamarłym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Ledwie Grzegorz z Sanoka i Ostroróg głosem niepożyczanego rozsądku odezwał się. Reszta uczonych powtarza ślepo czego się w Paryżu lub Bononii nauczyć mogła i bawi się astrologią. Hussyci na zamku krakowskim kłócą się z teologami akademii, w przytomności Jagiełły, który chętnie gadał po czesku, a Oleśnicki odwraca twarz i zamyka kościoły. Tym czasem naród stroni od mędrców w biretach i togach, z nimi ani jednéj myśli, ani jednego uczucia niema wspólnego. Nie zna ich, choć coś tam nawet piszą. Głośnić oni są za granicą, na Litwie, na soborach bazylejskim i

konstancyeńskim ich poważają, ale w kraju nie widać światła, któreby z ich rozchodziło się nauki.

Taką literaturę zastał wiek XVI. Zaraz na jego początku powstają w Europie niespodziane zmiany, zawichrzenia i krwawe wojny; lecz Zygmunt starego od młodości rozumu, zasłania Polskę od ognia wojny religijnéj. Rozpoczyna się i u nas walka, ale tylko piśmienna; dyssydenci piszą po polsku, tłumaczą Pismo Ś, kłócą się ze Skargą. Żaden przeciwnika orężem dyalektycznym nie pokonał, ale Polacy własnego języka używać nauczyli się. W tych złotych dla literatury czasach, nie było poezyi polskiéj, ale była polska wymowa. Między tém rozchełnzana szlachta pisze i drukuje co chce, chowa po domach swoich Socynianów, buduje dla nich zbory i szkoły, wyłamuje się z pod sądownictwa Biskupów, ale sobie Zygmunta III aż ze Szwecyi sprowadza. Pod Wazów i Sasów panowaniem wszystko się zmienia. Dyssydenci i Dyzunici w prześladowaniu; Jezuici kłócą się z akademią krakowską i Pijarami w Wilnie, wszędzie zakładają szkoły i przywracają wieki scholastyczne. Część narodu, najwięcéj z powodów religijnych, na własnych rodaków oręż podnosi; bo Protestantów z izby poselskiéj wyrugowano, a Archirejów do senatu nie wpuszczono; nie założono obiecanéj akademii w Kijowie, (choć hetman sahajdaczny Konasewicz idąc na pokutnika do Ławry peczerskiéj, nie mało na jéj założenie groszy był zapisał) i dano zburzyć Kudak. Szwedzi mszczą

się na Polakach za to, że ich królowie *snopek* w herbie noszą. Nauki i oświecenie upadają. Wśród ciemności, lęgną się brzydkie przesądy; głupstwo pastwi się nad rozumem; ślepi prowadzą jednookich. Panowie piszą *pacta conventa*, frymarczą koroną, odgrywają toruńską tragedyą i robią zajazdy. Wino węgierskie rodzi się na Węgrach, a wychowuje w Krakowie. Szlachta więc pije, pławi czarownice w stawie, zrywa sejmy i za łby się wodzi. Młodzież pod wąsem uczy się Alwara. Akademicy krakowscy piszą kalendarze i prognostyki, i wraz z całą zgrają pismaków, dmą w ogromne trąby pochwalne na cześć szlacheckich splendorów. Już teraz kto tylko pisze, chwalić musi koniecznie; na jednym tylko Zoilu wszystko się skrupiło. Przelękniona losem biskupa Piaseckiego historya zamilkła. Uczeni ubóstwo, nagość swego rozumu osłaniają łaciną, nawet w potocznéj mowie do polskich łacińskie mieszają wyrazy. Rozumy głębiéj wnikające filozofia scholastyczna w żelazne pochwyciła pęta. Gdy się to dzieje, wraca z cudzoziemskich krain Konarski, a jak zwykle ludzie wielcy, niezraża się trudnościami, krząta się, uczy, pisze, drukuje. Ale nie sporo mu idzie; bo nie przywiózł z sobą pochodni, lecz tylko zakopconą latarkę; wszelako i przy jéj bladem światełku dziwnie mu się wszystko w Polsce wydało. Zaledwie oczom swoim uwierzył, co tu jednowieczna ciemnota, z narodu niegdyś tak oświeconego zrobiła: gdzie tylko szkłem obrócił, tam zaraz okropny nierozum w całéj brzydocie swo-

jéj z ciemności wynurzał się: zwróciłli na szkoły; widzi Alwar, co jakby upiór jaki, rozumy młode w samym zatłumia kwiecie; widzi ludzi, którzy od zdrowego rozsądku odwykać i jemu ufać niekażą. Zaczął więc podkopywać powagę Alwara i innych krajowych przesądów; a natomiast nowsze szczepić wyobrażenia. Marszczyli się na te nowości starzy Polacy, głaskali podgolone czupryny, poprawiali niecierpliwie lite pasy, żal im było Alwara i panegiryków, do których od młodości byli nawykli. W tym głośny i potężny zakon Lojoli upada. Podła chciwość rozrywa majątki pojezuickie i rozprasza książki. Resztę cnotliwi ratują; Chreptowicz podaje myśl kommissyi edukacyjnéj; Kołłątay budzi drzymiącą od lat stu akademią krakowską. A gdy wszędzie brak rozsądku, brak logiki czuć się daje, Ignacy Potocki nie znalazłszy w kraju, aż do nauczyciela xięcia Parmeńskiego po logikę dla Polaków posyła. Atoli i w kraju księgi elementarne się piszą. Kopczyński na wielkich tablicach spisuje wyrazy z ich odmianami i układa Grammatykę. Stanisław August daje obiady czwartkowe i bije dla uczonych medale. W Puławach chowają i pieszczą poetów. Na scenie pokazują dzieła oryginalne. X. Jezierski, X. Staszic i jeszcze jeden, tną prawdę szlachcie pochwałami rozpieszczonéj, a w tém piorun spadł z nieba i dom oddawna spróchniały obalił. Ci co dotąd mówili po łacinie, podcinają sobie kontusze na fraki, nie chcą więcéj golić głowy, mówią i piszą po francuzku,

i dzieci swoje włóczęgom z Francyi na wychowanie oddają. Nowe więc w naukach i oświeceniu powstaje chaos. Po słabéj czasów Stanisławowskich oświacie, powszechne zamącenie głów nastąpiło. Miejsce Arystotelesa, zastępuje Wolter i Rousseau. Pamiętniki francuzkie, obrazy przedpokojowych przebiegów i plotek, stały za historyą; ci co dawniéj Wirgiliusza czytali, czytają teraz Delilla; unoszą się nad komedyjkami, które w Paryżu z oklaskiem przyjęto; piszą wiérsze, i to nazywają poezyą. Literaci żalą się na ubóstwo polskiego języka, odgrażając się nawet, że go doskonalić poczną. O kwitnącéj niegdyś wśród Polski literaturze cerkiewnéj nic nie wiedzą, a o Zygmuntowskiéj mało co. Języki słowiańskie zupełnie im nie znane. Biskup Kossakowski jadąc do wód karlsbadzkich, odkrywa przypadkiem naród, mówiący bardzo podobnym do polskiego językiem; a w Warszawie słuchają go z zadziwieniem, jak niegdyś Krzysztofa Kolumba na dworze Izabelli. Gadano wiele o potrzebie umienia, objaśnienia i pisania historyi krajowéj; wszelako topografia pałacu wersalskiego, żywoty kochanek wielkiego Ludwika i szczegóły jeleniego parku, znajomsze im były, niż dzieje cnotliwéj Jadwigi i dwór Jagiellonów. Były to wreszcie błogie dla literatów czasy; kto przetłumaczył jaką książkę francuzką, zostawał literatem. Kto tuzin wiérszy Rasyna, Floryana, lub Henryadę Woltera przełożył, pisał się poetą. Sława jego szérzyła się po wszystkich zakątach pałacowych, choć go

naród nie znał. Pochwalony polską francuzczyzną przy mahoniowym stoliku, ukłonił się grzecznie i odtąd na wawrzynach zasypiał. Jeden tylko Tadeusz Czacki odgrzebywał gruzami przywaloną przeszłość, a Woronicz na ton swojacki lutnią nastroił.

W tém nowa na zachodzie zdarza się zmiana: Napoleon dwakroć upada. Nastaje dla literatury Polskiéj piękna epoka od 1815 do 1830 r. Najprzód Bentkowski występuje ze swoim spisem książek polskich. Nigdy jeszcze książka tak suchéj treści, bibliografia słowem, z takim zapałem przyjętą nie była i tak wielkiego na literaturę nie miała wpływu. Miłośnicy i wyznawcy lekkiéj francuzkiéj literatury, poczęli przyglądać się podartym i nadgniłym tytułom dawnych foliałów. Przeróżne ciekawe o własnym kraju wiadomości, uszu ich dochodzić poczęły. Gotyckie książki, które dotąd dzieci z niańkami szarpały, albo mule w lamusie gryzły, przeniesiono teraz do złoconych komnat, gdzie obok de Pradta i Walter-Skotta, nie raz Paprockiego i Skargę widziałeś. Palone niegdyś skrzętnie druki Wierzbięty i Rakowskie, są teraz chlubą posiadacza. Cóż dopiéro za radość, co za tryumf, gdy się między szpargałami znalazła książka, o któréj sam Bentkowski nie wiedział! A gdy jaki literat tytuł takiéj książki wypisał, jużci pewien był u siebie że ma więcéj od niego nauki i z piętra o nim gadał. Synowie tych co się na utrzymanie biblioteki Załuskich ledwie na trzy tysiące złotych zdobyli, stali się bibliomanami, a prze-

daży duplikatów Puławskich, tylko Dybdyna brakuje. Gdy się to dzieje, tymczasem poezya, kwiat literatury, krótką z próżnością wiérszokletów stoczywszy walkę, rozkwita. Wschodząca jéj jutrzenka rzuca złotą barwę na całą przeszłość. Wszystko świéżą i swojską przybiera postać. Jakieś nieznane dotąd, lesiste postacie, aż z po za Mieczysława czasów wychylają się z ciemności. Odświéżają się rysy trzech piérwszych Bolesławów. Uderza patrzących wielkie podobieństwo w twarzach Bolesława wstydliwego, Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta III, którzy najdłużéj na tronie siedzieli. Tak się historya przeszłości teraz wydaje. Tym czasem nie tylko literatura Zygmuntowska, za Stanisława zapomniana, ludzi uczonych zajmuje. Młodsi z nich, czérstwego umysłu i ciała, z kosturem w ręku i torbą na plecach, pieśni, gadki, przypowieści i powieści gminne, te dziko rosnące kwiatki, po siołach zbiérają, a gdy z zaniedbanym dotąd plonem literatury, nie rzadko czasów słowiańskich sięgającéj, wesoło do domu wracają, jeszcze nie jeden uczony nie wie, na co im to wszystko się przyda. Rzucając wątpliwém na te pieśni okiem, dziwią się, jak można dla nich nadwornego pochlebcę Oktawiana zapomnieć. Mędrcy szkolni, zasklepieni w swojéj nauce, otoczeni stosami książek, nie widzą, że już literatura wyszła z ciasnéj izdebki na otwarte pole i z książek wystąpiła. Jeszcze niedawno Linde zbierał wyrazy polskie z książek, teraz Józef Dunin Borkowski przy od-

głosie myśliwskiéj trąbki, wyrazy łowieckie pozbierał, a Józef Kremer Krakowianin, wyrazy geograficzne na górach i skałach Karpatów, przy zielonych nurtach morskiego oka znajduje.

Takiego to różnolicowego obrazu choć słabe nakréśliłem rysy, dla rodaków i pobratymców; bo dla wszystkich słowian nie może być obojętną literatura, która na starożytnych zapatrywać się przestała, za Renem już dla siebie wzorów nie szuka, która wróciwszy na łono natury, o własnych już kroczy siłach, sama z siebie snuje i z wnętrza rozwija się, któréj nakoniec jedne książki drukują się w Londynie (Marya Malczewskiego) drugie w Petersburgu.

Obejrzawszy się na literaturę zachodniéj Europy i pobratymców, pociesza jeszcze to chlubne przekonanie, iż literatura polska już nieposlednie między europejskiemi zajęła miejsce i jest dzisiaj jedną z kwitnących. Historya więc literatury spełnionéj i kwitnącéj, zajmie zapewne każdego myślącego człowieka, choćby nie bardzo jeszcze zaprawione do historyi miał oko. Wreszcie zawięzuję słowy Długosza: *Ex eo autem praecipue veniam datum iri opinor infantiae meae, quod aliis doctis et eruditis viris silentibus, prior ad scribendum consurrexi, malens aliquid parum culte, parumque concinne, quam nihil scripsisse.*

Szanownym mężom, którzy mnie rękopismami, książkami i światłą radą wspiérać i zasilać raczyli: JW. Biskupowi Gortyneńskiemu Zglenickiemu,

PP. Józefowi Muczkowskiemu, który mnie nie jedną rzadką książką ze zbioru swego opatrzył; J. K. Rzesińskiemu Doktorowi O. P.; Mecenasowi Michałowi Stróżeckiemu; Józefowi Łukaszewiczowi z Poznania, dziejopisowi dyssydentów; Józefowi Hrabi Dunin Borkowskiemu; P. Falkenstein Dyrektorowi królewskiéj biblioteki drezdeńskiéj, Józefowi Jaroszewiczowi, byłemu Professorowi Uniwersytetu wileńskiego; Ambrożemu Grabówskiemu, który mi nie jeden ciekawy szczegół wskazał i udzielił; Józefowi Konopce, któremu winienem ciekawe dyalogi i pieśni w okolicach Krakowa przez niego zbierane; Professorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Trojańskiemu, który pożyteczne i ważne swe prace literackie przerwawszy, korrektą niniejszéj książki zajmować się raczył; najpowinniejszą oświadczam tu wdzięczność. Co tu jest zajmującego, ich powiększéj części winienem światłu i uczynności.

Pisałem w Krakowie dnia 1 Sierpnia 1839 r.

M. Wiszniewski.

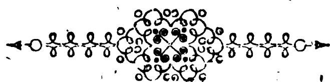
Nim wyjdą dalsze tomy, zanoszę jeszcze najgorętsze prośby do znawców i miłośników literatury, do szanownych posiadaczów rzadkich książek i rękopismów, aby mi o rzeczach do historyi téj ściągających się, wiadomości szczegółowe przysyłać raczyli. Każdego szczęśliwego wynalazcę jakiegoś szczegółu biograficznego lub historycznéj myśli, wy-

mienię z wdzięcznością. Najwięcéj brakuje mi jeszcze wiadomości o życiu i pismach ludzi uczonych, którzy od r. 1800 żyli, lub jeszcze żyją. Pozostali ich synowie, bracia, siostry i córki, pamiętni na ich sławę, na odebrane dobrodziejstwa, i tyle dowodów przychylności, przywiązania i dobroci serca, niech téż raczą przysyłać szczegóły, które mi wiadome być nie mogą. Książka niniejsza zachowa słodką pamięć drogich im osób. Będzie to nowego rodzaju *Herbarz*, w którym późny potomek zasługi przodka swego w zawodzie naukowym z przyjemnością wyczyta. Dociągnąwszy bowiem historyą literatury naszéj do r. 1840, mówię o żyjących. Każdą więc wiadomość o żyjących lub zmarłych, przesłaną przez pocztę lub drogą księgarską, z wdzięcznością przyjmę i o nią najusilniéj upraszam, w największém zaufaniu i nadziei, iż prośby moje wysłuchane będą.

Szanowny Czytelniku, do ciebie tu samego, do ciebie, nie do sąsiada mowę obracam. Jeźliś sam jakie zasługi w zawodzie naukowym położył, albo żył w poufałości z którym z naszych poetów, medyków, dziejopisów, matematyków i t. p. albo znał z nich którego, nieżałuj małéj pracy w spisaniu tego, co już może tobie tylko o nim wiadomo i coby już wkrótce wieczna niepamięć pochłonąć mogła. Wszelkie szczegóły o młodości swojéj lub swego przyjaciela, o wychowaniu, o szkołach i nauczycielach, w których nauki pobierałeś, przeszkodach lub pomocy, dziełach napisanych lub w rękopismie pozostałych, o książ-

kach, rękópismach, dyplomatach, które ci przypadkiem w ręce wpadły, przydadzą się dla dziejopisa. Najmniejszy albowiem szczegół, anegdota, wiadomość, jestto włókno, z którego historya się przędzie.

Nie tajno mi wcale, że podobne literackie prośby, jak między innémi przykład Niesieckiego uczy, bywają u nas głosem wołającego na puszczy. Ja jednakże w zupełnéj ufności udaję się z prośbą do tych światłych i szanowych mężów, których nauki obchodzą i *którzy przysługi drugiemu uczynionéj do strat sobie nie liczą*, z tém większą nadzieją, iż na listowne moje odezwy, już wiele ciekawych do biografii ludzi uczonych i historyi literatury szczegółów mi nadesłano, o czém w następujących tomach z wdzięcznością wspomnieć nieomieszkam.



WSTĘP.

I. Dwa wielkie w historyi europejskiéj wypadki, stały się przyczyną zamięszania języków: zdobycze Rzymian i wędrówki narodów. Zdawało się, iż przez napływ i krzyżowanie się wędrownych narodów, co całe tysiąc lat trwało, babiloński odmęt w językach powstanie; jakoż rozum ludzki w zachodniéj Europie długo i ciężko pracował, nim sobie z tych różnorodnych, niesklejnych pierwiastków nowe narzędzie myśli utworzył. Języki nowe, jako to: włoski, francuski, hiszpański i angielski, dopiéro około XII i XIII wieku ustalać się poczęły. A lubo góry i morze bywają najmocniejszą języka i obyczajów ojczystych twierdzą; wszelako żaden język z zachodnio-europejskich nie uległ tak wielkim odmianom, nie był tak dziwacznego losu igrzyskiem, w tak krótkim czasie tylokrotnie nie przerodził się, jak język angielski. Najprzód, ile pamięć historyi zasięga, Brytannowie mówili po kieltycku; przyszli potym Rzymianie, język łaciński począł mięszać się

z keltyckim. Po ustąpieniu legionów rzymskich Anglo-Sasowie zawojowali Anglią i zaprowadzili swój język, który tam przez trzysta pięćdziesiąt lat się krzewił, i którym nawet pisać zaczęto. Przez ten czas powstał w Galii z germańskiego języka Franków i łacińskiego, język francuski. Normannowie osiadłszy w północnéj Francyi, zapomnieli swego języka, i z językiem francuskim w ustach zawojowali Anglią; z Normannami więc przybył do Anglii język francuski. Zdawało się, że już na tém się skończy; wszelako, dziś ledwie kilka całych wyrazów w prawnictwie, ledwie jeden okres *le Roi s'avisera* z języka francuskiego pozostał; anglosaski albowiem język nie uległ francuskiemu, ale się z nim zmięszawszy, wydał nowy język angielski, który pod piórem Lokka, Hiuma, Gibbona, Byrona i w ustach Lorda Chatham, Foxa, Szerydana, Burkego i Broughama starożytnym językom dorównał. Dziś tym językiem mówią w północnéj Ameryce i południowéj Azyi. W r. 1821 słyszałem w Londynie mowę miedzianego Amerykanina, który z sajdakiem pełnym strzał na plecach i wielkim łukiem w ręku, dziękował po angielsku Towarzystwu biblijnemu za Pismo Ś. jego hordzie darowane. A gdy Ameryka dojrzeje, nie będzie języków tak szeroko po świecie rozpostartych, jak angielski i hiszpański. Gdy więc język wyspiarskiego narodu, otoczonego burzliwém morzem, takich doznał przeobrażeń, tymczasem języki Słowian,

wystawionych na przechody wszystkiéj dziczy, która się gdzieś w odległych stepach śrzodkowéj Azyi wylęgła, zostały w całości; z słowiańskiego zmięszanego z obcym językiem, powstał tylko jeden język wołoski, w którym się jedna trzecia część słowiańskiego zachowała; owszem, język słowiański przyczynił się do przetworzenia języka Hellenów starożytnych, na język nowo-greeki. ([1]) Europejczycy więc od ukończenia dziesięciowiecznéj wędrówki narodów mówią dziś dwoma tylko językami: słowiańskim i niemieckim, lub z niemieckiego pochodzącym; począwszy od Anglii, idąc na dół ku Portugalii, coraz się więcéj język Rzymian przebija; z europejskich języków, prócz włoskiego, portugalski najpodobniejszy jest do łacińskiego; przeciwnie angielski, zachował najwięcéj ducha niemieckiego. Słowiańskie zaś języki rozdzieliły się, już od niepamiętnych czasów, na różne narzecza, więcéj w piśmie, niż w wymawianiu różniące się. W Anglii więc język uległ nie jednéj, lecz kilkokrotnéj odmianie, ale literatura pozostała oryginalna i zawsze bywała wierném swego wieku zwierciadłem. Ballady angielskie, począwszy od XII wieku, tchnęły

([1]) Leake's *Researches in Greece.* London 1814 pag. 300 powiada: iż słowiańskie osady w głąb Grecyi rozciągające się, musiały niemało przyłożyć się do przekształcenia języka krajowego. Wpływ ten widoczny jest na językach albańskim i wołoskim. Przetworzenie się języka greckiego przypisać można napływowi Słowian do południowo-wschodniéj Europy; lubo wytworność, doskonałość i dawno ustalone formy, uchroniły go od całkowitego przez język słowiański przekształcenia, jakiego n. p. doznał język łaciński w Galii, Hiszpanii i Italii.

duchem rycerskich wieków. Namiętne drammata i ich nieprzeliczone przygody, były obrazem XVI wieku. Zawichrzenia angielskie XVII wieku odbiły się w pismach Miltona; a satyra Hudybras i lekkie komedye, były równie wiernem przemalowaniem wieku Karola II, w którym dowcip kwitnął obok rozwiozłych obyczajów; nastał potém wiek drobnych zabiegów i drobnych namiętności pod panowaniem Anny i trzech Jerzych, kiedy więcéj było rozumowania niż czucia; wtedy próby, listy, satyry, nawet kazania, zaprawione były tęskliwie naciąganym dowcipem. Romanse, n. p. *Pamela* Ryczardsona, z wielkiém zawikłaniem przygód, niezgrabnie ale mocno narysowane, były opowiadaną komedyą. Lecz i to przeminęło; nastał wiek dzikiéj imaginacyi i mocnych namiętności, na któryśmy przed kilkunastu laty patrzyli. Kilku ludzi przemalowało uczucia wszystkich. Wielcy poeci i pisarze, Lord Byron, Wordworth i w. i. wcielili w dzieła swoje chorobliwą czułość i marzenia filozofii na wątpliwościach zawieszonéj. Za dni naszych znowu inne w Anglii dla literatury nastały czasy; dawne zmiany gwałtowniejsze były dziełem szału, który wszystko z sobą porywa; teraźniejsza jest owocem rozwagi, która działa zwolna, ale trwa długo. Dzień dzisiejszy w niczém nie jest podobny do wczorajszego: nie dawno ludzie chcieli uczyć się przez zabawkę, teraz (w Anglii) bawią się wtedy tylko, kiedy na dnie jakiegoś oczekują pożytku. Błyszcząca i zabawna

powierzchowność wtedy się tylko podoba, kiedy się pod nią jądro surowéj i pożytecznéj ukrywa prawdy; każdéj rzeczy szukają tam przyczyny. Literaci nie mogą, obyczajem dawnych rycerzy, łamać proporców jedynie dla zabawy. Wszędzie czytelnicy oglądają się na wypadek, na jakieś wyniknąć mogące pożytki. W Anglii więc język uległ kilkokrotnéj odmianie, a literatura zawsze była rodzimą. W Polsce przeciwnie, język ocalał, a literatura uległa wpływowi literatury Rzymu starożytnego i Rzymu papieskiego, z czego urodziła się nasza literatura polsko-łacińska i literatura asketyczna, która przy końcu XVII wieku była zakwitła i wybujała. Od czasu więc jak obce światło i greckie nauki, w literaturze rzymskiéj kryjące się, wraz z religią z zachodniéj Europy do nas weszły, na cudzoziemców oglądać się nawykliśmy. Wprowadzona do Polski literatura rzymska i język niepoetycznych Rzymian, wstrzymała postęp rodowitéj literatury a szczególniéj poezyi, w któréj się dusza ludzka najprzód objawia. Schowani na literaturze łacińskiéj, na Owidyuszu i Justynie uczeni Polacy, zapominali swego języka; chcieli koniecznie myślić i pisać po łacinie; a co we Francyi, Włoszech, Anglii i Hiszpanii było koniecznością (bo mowa ich z różnych języków świeżo zrastająca się, długo jeszcze z odmętu wystąpić nie mogła), to Polacy z namowy cudzoziemców, lub przez ślepe naśladowanie zrobili. Przychodni z zachodu mędrcowie uczyli pogardzać

własną mową, choć tak bujną, piękną, pierworodną, i z greckim językiem o pierwszeństwo walczyć mogącą. Począwszy więc od Mieczysława I aż do Zygmunta Augusta, mowę ojczystą tylko niewiastom i prostemu zostawiono gminowi; co tylko pięło się do wyższego oświecenia, albo za rozumnego uchodzić chciało, mówiło i pisało po łacinie. Wyśpiewywał lud uczucia serca po polsku, przelewał duszę w słowa ojczyste, ale tę pieśni wzgardzone, lub do szkodliwych liczone zabobonów, do wiadomości uczonych nie doszły. Cobyśmy powiedzieli, gdyby dziś który naród wyrzekł się sztuki drukarskiéj? a jednakby to mniejszy daleko oświeceniu i literaturze przyniosło uszczerbek. Biskupi jednakże w XII i XIII wieku, a piękna Jadwiga w XIV stanęła w obronie języka polskiégo; chcąc chwalić Boga i Wielmożności jego rozpamiętywać mową narodu, nad którym panowała. Jagiellonowie zapomnieli rodowitego języka, dla ruskiego, którego się byli od żon i podległych Rusinów wyuczyli; zasiadłszy na tronie polskim, przyjęli wiarę i język Polaków, byliby zapewne okazali przychylność dla języka narodu, który ich sobie przysposobił; ale zaraz na początku panowania Władysława Jagiełły Jan Huss z Husiniec w Czechach, z razu na nadużycia duchownych, późniéj na władzę papieską powstawać zaczął; a gdy Hussyci rozkrzewiali swoje przekonanie językiem czeskim, do polskiego podobnym, gdy mimo ostrych praw Władysława Jagiełły, nau-

ka Hussa, szczególniéj między duchowieństwem polskiém i w akademii krakowskiéj szerzyć się poczęła, język polski, wzgardzony dawniéj jako pogański, znowu wzniecał wstręt, jako podobny do czeskiego, jako środek, którym nowe w religii mniemania najłatwiéj rozkrzewiać się dadzą; drugi raz więc poszedł w poniewierkę, aż póki burza przez Hussa wzniecona nieucichła: co atoli całe sto lat trwało. Xięża, którzy w XV wieku, równie jak w poprzedzających, stali na czele literatury polskiéj, byli stanem najoświeceńszym w narodzie, poczęli stronić od języka ojczystego. Żaden po polsku pisać nie odważył się; a że xięża w owych czasach kształcili się w Paryżu, a więcéj jeszcze we Włoszech, gdzie język łaciński był nietylko językiem teologii lecz i innych nauk, w czasach więc najpomyślniejszych dla literatury, najoświeceńsi ludzie językiem zamarłym Rzymian pisali i tak byli do niego nawykli, iż głębsze myśli, rozleglejsze wyobrażenia zròsły się że tak powiem z łaciną; zamiast więc literatury polskiéj, od założenia akademii krakowskiéj do Zygmunta Augusta, wzrastała literatura polsko-łacińska, przerysowana niezgrabnie z rzymskiéj ubogiéj, będącéj dzikim dla nas echem świata, który już dawno się zapadł i gruzami Europę zasypał. A ztąd znowu powstały dziwne w życiu duchowném sprzeczności: następcy tych, co kruszyli bałwany Lelum Polelum i Marzannę, wyznając Boga prawdy i Chrystusa w sercu, w wiérszach wzywali Apollina, Ba-

chusa, i wszystkie wiele ich tylko było bogi pogańskie. Świat obecny, uczucia miejscowe, myśl ojczysta, kraj polisty przed oczyma nie zajmował ich wcale; język Rzymian zaprowadził ich nieznacznie w świat rzymski. Wykradali więc zrazu wyrażenia, a potém myśli, obrazy i uczucia od Horacyusza, Wirgiliusza i Owidiusza Nazona. Chwalono w Rzymie papieskim, piszących wyborną łaciną Polaków; spojrzawszy jednakże na pisma Długosza, Dantyszka i tylu innych, załować przychodzi: iż tak światli Polacy swoim nie pisali językiem; ileżby się byli do jego udoskonalenia i rozkrzewienia światła w narodzie nieprzyczynili? — Dopiéro toczone w języku polskim spory religijne z różnowiercami, do udoskonalenia języka się przyczyniły. Teraz dopiéro zaczęła dźwigać się literatura polska; lecz długo jeszcze Polacy, jakby zaczarowani, z duchownego świata Greków i Rzymian wystąpić nie mogąc, swego nieznali; bo najtrudniéj jest widzieć to, co blisko nas i codziennie przed oczyma leży.

Dopiéro więc od Reja z Nagłowic do wojen kozackich i szwedzkich pod Janem Kazimiérzem wiele po polsku pisać zaczęto. Bielski, Stryjkowski, dzieje Polski i Litwy mową ojczystą pisali. Jan Kochanowski, w czułym wiérszu z rodzicielskiego serca płynącym, stratę Urszuli swojéj opiéwał. Żółkiewski podobnie jak Cezar, wielkich rzeczy dokazał i takowe opisał. Wargocki potłumaczył dziejopisów rzymskich. Lecz ta literatura

ledwo z pieluch wydobywająca się i słabiuchne stawiająca kroki, wszród nieszczęść XVII wieku upadać poczęła. Po wypędzeniu Aryanów i zwycięztwie nad Dyssydentami, przestano pisać po polsku. Język więc polski trzeci raz poszedł w poniewierkę. Tymczasem krzewiąca się z początkiem XVIII wieku francuzczyzna między Polakami, przez Sakramentki i Wizytki z Francyi sprowadzone, trawiła ostatki sił jego; wzmagała się za Stanisława Augusta literaturą polska, ale jeszcze z francuskiego koła nie wystąpiła. Po roku 1794 język polski całkiem francuzczynie uległ; nieumieć po polsku, było zaletą, nawet niejakim zaszczytem, oznaczało człowieka znamienitszego. Język więc polski cztéry razy uległ sile nieprzyjaźnych mu okoliczności: piérwszy raz jako pogański, przez cudzoziemskich xięży zarzucony, ledwie się podnosić zaczął w wieku XIV, gdy w XV znowu go zaniedbano przez obawę Hussytów, w XVII dla łaciny, w XVIII dla francuzczyzny; dopiéro od lat kilkunastu, język i literatura nasza, w duchu miejscowości i wyobrażeń rodzimych rozwija się. Język polski taką przez dziesięć wieków staczał walkę z przemagającym językiem łacińskim i francuskim, jaką walkę toczy jeszcze dziś język serbski i rossyjski z cerkiewno-słowiańskim; (2) a jakim odmianom w Anglii ulegał

(2) Karamzin, książkowy język rossyjski zowie różnobarwną mięszaniną języka cerkiewnego, staro-słowiańskiego, z językiem rossyjskim, którym dziś mówią.

język, przez równie dziwaczne przeobrażenia przechodziła polska literatura. W Anglii język upadł, a literatura bywała zawsze wiernym czasu swego i narodu obrazem; w Polsce literatura najdziwniejszego doznawała losu, była jego igrzyskiem, ale język ocalał. Przeważający więc wpływ obcéj literatury nie dał się rozwijać ojczystéj; ale za to literatura polsko-łacińska XV i XVI wieku, stała na równi z innémi zachodniéj Europy i była literaturą europejską; w Bazylei i Kolonii chętnie drukowano książki pisane w Krakowie.

Porównajmy teraz losy literatury polskiéj, z literaturą innych Słowian. Dla czego inne narody słowiańskie Polakom w oświeceniu i polorze niedorównały? dla czego niektóre słowiańskie narody mniéj wpływowi literatury łacińskiéj uległy, niż Polska? a inni, jak Słowianie zaodrzańscy, całkiem języka rodowitego zapomnieli?

Religia chrześciańska z dwóch połowic Państwa rzymskiego do Słowian przychodziła: od zachodu łacinnicy, a od wschodu Grecy, wiarę chrześciańską w rozległéj Słowiańszczyznie szczepili. Rzeki Bug i San stały się granicą dwóch wyznań. Przyjęcie wiary chrześciańskiéj od zachodu lub wschodu, wpłynęło na zepsucie lub ocalenie języków słowiańskich i dalsze ich wykształcenie. Narody słowiańskie, jak n. p. Rusini, które przyjęły religią chrześciańską od Greków, mniéj uszczerbku w narodowości doznały; u nich więcéj zachowało się pomników,

pieśni, praw i zwyczajów słowiańskich. Carogrodzcy Patryarchowie ulegli Cesarzom wschodnim, nie mieli tak wielkiéj jak Papieże rzymscy władzy. Wschodnie cesarstwo upadające i coraz więcéj krajów w Azyi, Afryce i Europie tracąc, niewywierało nigdy tak przeważnego wpływu na wschodnio-północną, to jest słowiańską połowę Europy, jak państwo zachodnio-rzymskie. Słowianie nie przywykli byli do uległości ani Rzymowi, ani Carogrodowi, jak zachodniéj Europy narody; niemieli więc sobie narzuconego języka greckiego, i dostali zaraz księgi religijne w swoim języku. Wprowadzenie religii chrześciańskiéj nietylko nie wstrzymało postępu i doskonalenia się języka, lecz jeszcze przez tłumaczenie Pisma S. niemało ukształcić i rozwinąć go musiało.

Ale na zachodzie insza postać rzeczy: Od przeniesienia stolicy państwa do Konstantynopola, wśrzód sprzyjających okoliczności, rosła powaga Papieża rzymskiego tém łatwiéj, iż narody zachodniéj Europy od wieków szanować i uginać karki przed Rzymem nawykły. Rzym wreszcie, stolica Papieża, nie doznał takich klęsk jak Alexandrya, Jerozolima i Antyochya. Papież rzymski nie był pod wpływem przemożnym Cesarzów carogrodzkich i ich dworu. Sam jeden na całém zachodnio-rzymskiém państwie, rozsyłał na wszystkie strony żarliwych apostołów wiary, rozszerzał granice swego wpływu i władania. Papieże stroniąc od sporów teologicznych, któremi

wschód z taką zapamiętałością zajmował się, nad zaprowadzeniem ścisłéj jednostajności i porządku w hierarchii kościelnéj, najgorliwiéj pracowali i całe duchowieństwo jednym duchem natchnąć umieli.

W zachodniéj więc Europie różnorodne ludy przyjmując wiarę chrześciańską, jednéj władzy papieskiéj ulegały, doznając jéj wpływu nietylko w rzeczach religii, ale nawet w stosunkach społeczeńskich i politycznych. Rzym zostawszy stolicą zachodnio-europejskiego chrześciaństwa, zmierzając we wszystkiém do jednostajności, któraby była nierozerwanym zjednoczenia węzłem, chciał w całém zachodniém chrześciaństwie jeden zaprowadzić język, język, którym Papieże i dwór jego mówili, to jest język łaciński. W Gallii, Hiszpanii i Brytanii użycie języka łacińskiego w liturgii nie było nowością i nic niedogodnego nie miało; w tych bowiem krajach, język Rzymian od dawna był znany; wielu potomków dawnych Rzymian jeszcze nim, choć nieco zmienionym mówiło; nowe wreszcie języki jeszcze z mięszaniny nie wystąpiły; ale narody słowiańskie mające swój własny, dawny, piękny i dorodny język, przyjmując wiarę chrześciańską od zachodu, musiały przyjąć w liturgii język łaciński sobie niezrozumiały i obcy. Na próżno Słowianie w Wielkiéj Morawii w początkach przy mowie ojczystéj utrzymać się usiłowali. Gdy Metodyusz i Cyrylli przybyli do W. Morawii z gotowém już tłumaczeniem niektórych Pisma S. części i liturgią słowiańską zaprowadzać po-

częli, krzewiący tam liturgią łacińską nieco dawniéj xięża włoscy i niemieccy przeszkadzać im poczęli. Oskarzono r. 867 Metodyusza na dworze rzymskim, że naukę kacerską rozsiewa; lubo się Metodyusz przed Hadryanem II uniewinnił i pozwolenie używania języka słowiańskiego otrzymał, wszelako Papież Jan VIII wezwał znowu Metodyusza 878 do Rzymu, oświadczając: iż nie w słowiańskim, ale w łacińskim lub greckim języku nabożeństwo odprawiać winien. Metodyusz wspiérany przez Swiętopełka, uznawszy Papieża za swego zwierzchnika, otrzymał był późniéj pozwolenie od Jana VIII używania liturgii słowiańskiéj, z warunkiem jednakże: aby Ewangelią najprzód po łacinie czytano. Lecz i to nie długo trwało; dla szerzącéj się bowiem u Greków i wschodnich Słowian reformy Focyusza, zniesiono liturgią słowiańską, prócz w jednéj Dalmacyi. Metodyusza za kacerza a Kirylicę za wynalazek Gotów aryańskich poczytano. Zaprowadzone natomiast abecadło łacińskie, niemając zgłosek mowie słowiańskiéj właściwych, zostawiło pisownią na długi czas wątpliwą i wahającą się. Takim sposobem język słowiański w tych stronach już daléj nie kształcił się.

To się stało w słowiańszczyznie zachodniéj. Wschodni i wschodnio-południowi Słowianie ulegając w religii wpływowi Greków, wraz z ich liturgią, nie przyjęli języka greckiego; u nich więc dzieje i prawa w narodowym pisano języku; u nich więcéj zabytków staro-słowiańskich, więcéj podań i pieśni się za-

chowało, jak nad Wisłą, Wartą i Odrą; bo świaszczennicy ruscy nie mieli od nich takiego wstrętu, jak xięża włoscy i francuzcy, którzy do Polski przybyli.

W ogólności, wtargnięcie koczujących ludów azyatyckich: Pieczyngów, Połowców, Mongołów i Madiarów w siedziby Słowian, z których ostatni na zawsze w samym środku słowiańszczyzny osiedli; upadek oświecenia i literatury u Greków bizantyńskich, od których sąsiedni Słowianie wiarę, nauki i kunszta przejmowali; rozdwojenie kościoła katolickiego na wschodni i zachodni, były przyczyną: iż jedni Słowianie mały postęp w literaturze zrobili, a drudzy wpływowi zachodniéj Europy ulegli. Język atoli grecki nie miał tak szkodliwego wpływu na Słowian przekształcenie, jak łaciński. Wcisnęły się wprawdzie greckie wyrazy i wyrażenia do języka słowiańskiego, lecz te w zakończeniu słowiańskiém nie tak brzmią przykro, jak łacińskie. Język wreszcie grecki duchowieństwu greckiego wyznania, wcale nic, albo bardzo mało znany, niewpłynął na całe duchowne Słowian wschodnich i południowych życie. Owszem Rusini i Syrbowie, nie umiejąc obcego, wcześnie językiem swoim myślić i pisać musieli; ztąd poszło: iż najdawniejsze ich zabytki historyi, poezyi i prawodawstwa nie uległy takiemu przetworzeniu, jak polskie łacińskim spisywane językiem, i że wcześniéj własnym językiem pisać nauczyli się.

Atoli prócz wprowadzenia języka łacińskiego, Polacy siedząc w ostępie sławiańszczyzny, nie doznali do połowy XVII wieku takich klęsk, i nie mieli tak wielkich do kształcenia się przeszkód, jak inni Słowianie. Bo gdy Słowian zakarpackich zawojowali Madiary, twardy klin w sam środek słowiańszczyzny wbity; Mongołowie przez dwa wieki Rossyą gnębili, Słowianie nadelbiańscy ulegli przemocy Sasów, i własnego nawet zapomnieli języka, Czesi do państwa niemieckiego przez dom Lieenburski wcieleni, pod klęskami 30letnéj wojny upadli; Serbowie i Bulgary pod panowanie tureckie; a Słowianie nad adryatykiem, pod weneckie dostali się, w szczęśliwszéj Polsce podnosiły się oświecenie i literatura, dłużéj kwitły jak u innych Słowian, choć wpływowi zachodniéj Europy przez dziewięć ulegając wieków, straciły barwę miejscową. Wreszcie zwiedzanie obcych krajów, tolerancya wyznań religijnych w wieku XVI, wcześnie zaprowadzony i kwitnący kunszt drukarski, liczne szkoły, biblioteki, mecenasi, pisma peryodyczne, uczone towarzystwa, (środki kształcenia się, na których wielu Słowianom do dziś dnia jeszcze zbywa) sprawiły, iż literatura polska wyżéj jak inne słowiańskie podniosła się, i dziś między niemi przodkuje.

W ciągu tych dziesięciu wieków literatura polska przebiegła wszystkie koleje najdziwaczniejszego losu: trzy razy upadała i trzykrotnie z upadku podniosła się. Dwakroć uklękła pod przemocą obcych litera-

tur: raz łacińskiéj, drugi raz francuskiéj. Teraz dopiéro własnych sił próbuje; a szukając właściwéj sobie drogi, ogląda się tęskliwie, ażali już z naturalnéj niezboczyła ścieszki. Teraz więc, kiedy już czasy jéj spełniły się, kiedy z doświadczenia przeszłości korzystać można i należy, potrzeba jéj historyi najmocniéj czuć się daje. — Czas odwinąć kartę dziejów naszego oświecenia. Niektóre narody słowiańskie, mianowicie Rossyanie, Czesi, Serbowie i Illirowie, (3) wstępując z serdeczną ochotą w zawód, któryśmy przez dziewięć wieków z zachodnią Europą przebiegali, rade się uczyć naszym przykładem; pragną porównać epoki swojéj literatury z naszemi. Radeby poznać, co nam pomogło do osiągnienia wysokiego swiatła w XV i XVI wieku? dla czego w XVII, w tak wielkich pogrążyliśmy się ciemnościach, iż nam w XVIII przyszło uczyć się od tych, którzy posłom po Walezyusza przybyłym, światłu i nauce dziwić się tylko umieli.

(3) Słowianie illiryjscy zaledwie dwunastą część słowiańskich narodów stanowiąc, liczą wszelako 4 miliony ludności, a zatém dwa razy więcéj jak duńskie i szwedzkie Skandynawów plemie, i niemniéj liczny naród stanowią, jak Portugalczycy, którzy mają własną literaturę. Mają i Illirowie własną literaturę. Dzielą się, na Illirów pod austryackiém i Illirów pod tureckiém panowaniem; a we względzie religii, na katolików rzymskich i greckiego wyznania. Illirowie łacińskiego obrządku lubo mają od trzech wieków własną literaturę i tłómaczeniem Sofoklesa się szczycą, wszelako nie mają narodowéj literatury i ustalonéj do dziś dnia pisowni; wszystko u nich jest naśladowaniem włoskiego. Illirowie greckiego wyznania od dziesięciu wieków mają literaturę, a dwóch tylko pisarzy: pierwszym jest Obradowicz, a drugim Archimandryta Gerasimus Zelicz, który życie swoje wydał 1823. Literatura Illirów, ma piękne narodowe pieśni.

Nauczyło doświadczenie, iż ludzie nie korzystają z historyi; bo się historyą mało zajmują, a namiętności jako mocniejsze, więcéj wpływają na życie narodu, niż rozum. Lecz nie idzie za tém, aby historya literatury równie małe obiecywała i przynosiła korzyści. Ludzie zajmujący się naukami, wprawni do myślenia, chętnie czytają historyą literatury, która niebędąc wykładem żadnéj teoryi, opisuje tylko: co się stało w dziedzinie myśli; opowiada, jakie zachodziły w świecie duchownym zmiany i z jakich powodów; z tego opowiadania nastręczają się pożyteczne dla literatów przestrogi i doświadczeniem stwierdzone nauki. Nie wszystkie atoli epoki mogą mieć prawdziwą historyą: o całéj epoce przedchrześciańskiéj, tylko domysły rozumowaniem wspiérane, podać możemy. Historya literatury za Piastów, musi (dla niedostatku wiadomości historycznych) być składaną jak mozaika. Dzieje literatury pod Jagiellonami, tylko porównaniem z europejską skreślić się dadzą; w wiekach Zygmuntowskich, kiedy tyle pisano, historya literatury nie znalazła dziejopisa, tym mniéj w czasie jéj upadku do X. Konarskiego. Tu jednakże zjawiła się bibliografia. Epoka Stanisława Augusta przeszła, co do historyi literatury, w milczeniu. Od roku 1795 do 1815, upadła historya. W czasie piętnastolecia kwitła bibliografia; historya literatury była tylko zapowiadaną. To wszelako jest jedna epoka, któréj możnaby skréslić prawdziwą historyą; bośmy własnémi na nią oczyma patrzyli.

Wiadome nam są i przytomne w pamięci duch i barwa owego czasu, chęci, słowa i szczegóły, kluczem i tłumaczeniem wielu ważnych okoliczności będące; znaliśmy osobiście wielu mężów, znakomite w świecie literackim téj epoki miejsce zajmujących. Nie tak się ma rzecz z siedmio poprzedniémi epokami; do skréślenia dziejów literatury naszéj przed 1815 r. potrzeba rzadko razem idących zdolności: tu bowiem cierpliwie policzyć i długo wpatrywać się w zabytki literatury zeszłych wieków należy; potrzeba z bliska każdéj książce przypatrzyć się, oswoić się z tokiem myśli i stylem osobistym każdego autora, zebrać w jedno ognisko rozprószone myśli i wiadomości, szukać czasem poezyi w kronice, a kroniki w pieśniach; wymusić choćby jedno tylko słówko na autorze, który umarł od wieków; nieboszczyków na ostre brać wypytanie, podchwytywać ich, łapać za słówko; bo inaczéj uporne zachowają milczenie.. Trzeba przeczytać dobrych pisarzy, których zbyt mało, i złych, których za wiele; nie gardzić żadném ulotném pisemkiem, zajrzéć nawet do kalendarzy. Jeźli pod taką pracą, nieulegnie umysł, nieostygnie imaginacya, dopiéro można do drugiéj połowy tego dzieła przystąpić: poburzywszy wszystko, rozebrawszy aż do cegiełki, trzeba rozpocząć nową zupełnie budowę; utworzyć sobie w myśli całość, któréj nie było, przelać w jeden obraz, niepsując podobieństwa. W powieści zmyślonéj imaginacya ma otwarte szranki, skrzydła wolne; może budować, rozwalać, popra-

wiać wedle swego widzimi się: a im bujniejsza i gorętsza, tém piękniejsze i całkowitsze odleje się dzieło. Ale w odbudowaniu historyczném większe zachodzą trudności. Tu trzeba bystrego pojęcia, któreby za najmniejszy cień chwytało, imaginacyi zdolnéj dokończyć obraz, którego kawałek tylko i jakby przez mgłę ujrzeć zdarzyło się; zapału który ożywia, zimnego rozsądku, którytby rozbiegłe pióro wstrzymał, zbyt mocno nałożone farby złagodził; potrzeba mieć rozum opatrzony siłą skeptycyzmu, która obala, i siłę tworczą rozumu, która buduje; potrzeba wszystko przeczytać, wszystko wiedzieć, a potém wszystko zapomnieć, aby się te różnorodne rzeczy w przypomnieniu w jedno przetopiły, a potém na nowo w jednym odlały obrazie. Gete posiadał talent takiego odlewania posągów, jak widzimy na jego Egmoncie; Szyller idealizował obrazy ludzi, zachowując jednak prawdę i podobieństwo. Czytajmy n. p. Wallensteina i Maryą Stuart. Szekspir w Koryolanie wyborny tego dał przykład. Jeźli więc w malowaniu obrazów ludzi historycznych tyle zachodzi trudności, cóż dopiéro gdy idzie o utrafienie podobieństwa i oblicza czasu pod względem oświecenia i nauk? Nie tylko my takiego dzieła jeszcze nie mamy; żadna literatura europejska, podobną historyą jeszcze poszczycić się nie może; bo w ogólności jeszcze do historyi literatury nigdzie nieprzystąpiono. Jeszcze się pióra dziejopiskie mocują z historyą powszechną, któréj wyobrażenie niedawno (bo przy

końcu zeszłego wieku) przyszło do dojrzałości. Co do historyi literatury, żaden naród europejski jeszcze jéj nie posiada; to co mamy, są to albo rozprawy o literaturze, żadnego z sobą związku niemające; albo biografie uczonych, albo bibliografie, ale nie historya. Wachlera książka tyle tylko ma wartości, iż całość obejmuję; ale jak mało na jego sądzie historycznym polegać można, nikomu nie tajno. Wachler do późnéj starości pracował i nic nie zrobił; bo się porwał do tego zawcześnie. Historyi literatury powszechnéj niepodobna napisać, póki wszystkie narody dziejów literatury swojéj nie spiszą. W ówczas dopiéro da się uczuć potrzeba historyi literatury powszechnéj, co może za sto lat jeszcze nie nastąpi.

Literatura, jest to owoc duchownego życia narodu, zwierciadło, w którém całe jego oblicze najwyraźniéj odbija się. Żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga; bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo wcielają się. Jednak i język ma pewne granice; nie wszystko życie objąć w siebie i potomności podać może. Ani poezya, ani prawodawstwo, ani historya całego życia duchownego nieobjęły. Literatura nie jest jedynym kluczem do przeszłości, w którą życie duchowne zapadło, bo płynęła tylko obok życia, ale nie była jego celem. Nasz naród nie był narodem piszącym tylko. Książki bywały tylko chwilowém objawieniem się życia; sama więc literatura go nie wyobraża, podobnie jak dzień niewyobraża

całkiem słońca, a błyskawica elektryczności. Dla tego dzieje literatury historyą często objaśniać i dopełniać przychodzi.

II. Całą historyę literatury polskiéj dzielę na dziewięć epok do 1840 roku dochodzących. Każda z nich nie jest określona liczbą dowolną, ale obejmuje pewną wielką literatury chwilę; jest oznaczona i napiętnowana myślą, która w niéj mocno przebija się, i całe jéj życie duchowne przejmuje.

Piérwsza epoka przedchrześciańska, epoka, która tak zapadła w przeszłość, od któréj nas dziewięć z górą wieków oddziela, nie jest wszelako nam całkiem obcą i nieznaną. Nierozumiejmy bynajmniéj, iż tu czas wszystko pochłonął; dziwić się raczéj należy, że nam tyle z czasów przed Mieczysławem I zachowało się. Mogiły Krakusa i Wandy, na które dziś patrzymy; sobótki, które dziś jeszcze lud obchodzi; pieśni, mianowicie weselne, które teraz jeszcze śpiewają się po siołach; owe w herbach szlacheckich tury i leliwy; podania o Leszkach, Ziemiomysłach, Ziemiowitach i Piaście, a szczególniéj język którym mówimy, jest owych zapadłych wieków zabytkiem i świadkiem. Nie użalajmy się na los i hierarchią, która niszcząc gorliwie poganizm Słowian, niszczyła razem literaturę przedchrześciańską: z tego albowiem co nam zostało, jeszcze dość jasne, o duchowném życiu owych wieków, wysnuć można wyobrażenie. Francuzi nie więcéj wiedzą o Gallach. Cezar już Gallów przy upadku widział jako wróg, z orężem

w ręku. O nas wkrótce po zaprowadzeniu chrześciaństwa pisał Nestor, nasz pobratymiec. Co on mówi o Polanach, na większą zasługuje wiarę, niżeli Cezara opisy Gallów. Z tego co się do naszych zachowało czasów, dadzą się odszukać i skréślić rysy główniejsze, a z pod zręcznego pióra, jeszczęby dość zaspokajający wyszedł opis historyczny. Ale dotąd mało jeszcze nad tą epoką, pod względem oświecenia i kultury, zastanawiano się. Polacy w ostępie Słowian, przed okiem kronikarzy zachodnich i bizantyńskich ukryci, dopiéro zrastać się w jeden naród poczynając, byli zapewne na takim szczeblu oświecenia, jak inni Słowianie. Druga część *Starożytności słowiańskich* zacnego Szafarzyka, w któréj (4) o zwyczajach, obyczajach, publiczném i domowém życiu, religii, języku i kulturze Słowian mówić obszernie zamierzył, rzuci światło i na Polskę owych wieków.

Epoka DRUGA idzie od r. 960 do 1400; od wprowadzenia religii chrześciańskiéj, do założenia akademii krakowskiéj, statutu wiślickiego i końca XIV wieku. Jestto obraz różnobarwy, zajmujący, ciekawy; jestto walka słowiańskiéj z łacińską chrystyanizmu zachodniego kulturą. W téj epoce młoda, niedojrza-

(4) *Słowiańskich starożytności* od r. 1836 w Pradze przez Pawła Józefa Szafarzyka wydawanych, część historyczna już skończona. Jestto historya słowiańskich narodów, od czasów zapadłych, najdawniejszych, aż do końca X wieku, kiédy chrześciaństwo w główniejszych narodach słowiańskich przemogło. To dzieło będące chlubą literatury czeskiéj, wszystkich Słowian zarówno obchodzi.

ła jeszcze i nierozwinięta oświata słowiańska, musiała iść w zapasy z nauką zamarłego Rzymu, któremu germańskie prawa i obyczaje nowe życie i nowego ducha nadały. Wreszcie początek téj epoki, brzemienny przyszłością wiek X, jest dla wszystkich narodów ważną historyczną chwilą, a najważniejszą dla Słowian. Nad Dnieprem Włodzimierz W. nad Wisłą Bolesław Chrobry rozpoczynają historyą. W Polsce znalazła się granica kultury zachodniéj, z wschodnią; liturgii łacińskiéj, z słowiańską; władzy Papieżów, z władzą Patryarchów carogrodzkich od czasów Focyusza. Ta epoka dwa wbrew sobie przeciwne obejmuje zdarzenia: upadek literatury polsko-słowiańskiéj i krzewienie się literatury polsko-łacińskiéj, pod cieniem i opieką kościoła. Piérwsza jako ściśle z religią Słowian spojona, doznaje wzgardy i prześladowania. Poniżona Muza słowiańska, unikając xiążęcych komnat i dworów Supânów, kryje się po ustroniach, tylko pod strzechą wieśniaczą przytułek znajduje i przychylne sobie spotyka oko. Druga w obcym ukrywająca się języku, lepianka różnorodnych czasów i narodów, ciało w niezgodzie z duchem weń wetknionym, krzewi się z wolna bardzo i z wielkim oporem między jednym tylko stanem duchownym. Język albowiem łaciński i rzymska literatura, dopiéro za Zygmuntów u nas upowszechniły się.

Cztéry już minęło wieki, jak ostatniego z Piastów w grobie złożono. Kościoły: Maryacki, S. Trój-

cy, S. Ducha i S. Idziego, Bożego Ciała i S. Katarzyny w Krakowie; kościół Gnieznieński i kilka innych; grobowa tablica Chrobrego; pomniki: Bolesława wstydliwego, Leszka czarnego, Łokietka i Kazimierza W; kronika Gallusa, Kadłubka, Baszkona; wielickie otchłanie; kodex wiślicki; przywileje kościołom, klasztorom i przychodniom nadawane; kawałek muru w Łobzowie; to są znamienitsze owych czasów zabytki. W nich tkwi obraz czasów minionych. Ale gdzież jest klucz do tych hieroglifów przeszłości? gdzie jest narzędzie, którém prawdę z tych zabytków wyłuszczyćby można? Te rdzą pokryte pomniki, te szczątki gmachów czasem zaczernionych, te mgliste kroniki są nieme, jak echo, póki kto w nie głosu nie wpuści; są jak zaklęte zamki, do których bez hasła czarnoxięzkiego wejść niepodobna. Wszakże nie tylko w gmachu, grobowcach i pomnikach, lecz i w zabytkach piśmiennych, nie łatwo historyą tych wieków wyczytać. Wszyscy ludzie przez długie wieki patrzyli na tęczę, a Newton dopiéro wytłumaczył, jak tęcza powstaje. Podobnie ma się z historyą. Nie każdemu dano jest czytać w zabytkach starożytności i pomnikach, jak nie każdy w znakach obecnego czasu, przyszłość wypatrzeć umie. Dla niedostatku historyi literatury wieków Piastowskich, pisanéj w owych czasach, albo przynajmniéj gdy się już spełniły, trzeba było śledzić zatarte dziś ścieszki, któremi oświecenie i literatura zachodnio-europejska do nas się przebierały.

Nie można tu snuć pasma dziejopisarskiego; nie można tych czasów malować, ale jak mozajkę z drobnych cierpliwie składać trzeba kawałków; nie można ich opowiadać, lecz tylko tłumaczyć. Trzeba tu mieć geniusz Kiuwiera, który z jednego zęba, szczęki, lub golenia, rysował przedpotopowe, nieznane dziś zwiérzę. W kronikach albowiem ówczesnych znajdujem tylko przypadkową wzmiankę o literaturze lub ludziach uczonych; są to jak odciski ryb i płazów przedpotopowych, które teraz naśladnik Kiuwiera ogłasza i tłumaczy. Wreszcie tylko przy świetle odbitym od wieków dzisiejszych tym zapadłym czasom lepiéj przypatrzéć się można. Znajomość żyjącéj literatury, najwięcéj do poznania literatury Piastowskiéj pomaga. Tak mineralog, w tedy dopiéro ciekawém okiem począł wpatrywać się w skamieniałości, gdy się z Konchiologią i Zoologią obeznał.

Prócz kronik, ważne o owéj literaturze wiadomości, podobieństwo i oblicze owych wieków, zachowało się w dyplomatach, ustawach synodalnych i prawach, jak w bursztynie co przechował wiernie międzyzwrotnikowe owady, nad Baltykiem niegdyś żyjące. Ten więc czas, który sam o sobie niewiedział jak dziecko, który sam siebie niepoczuł i nieopisał, rzuca jeszcze różnobarwy i dość świéży obraz, podobnie jak kryształowa, malowana niegdyś lampa, choć pełna skaz i pyłem okryta, gdy wewnątrz świecę postawisz.

Pięćdziesiąt lat temu, Naruszewicz pisząc dzieje wieków Piastowskich, dotknął i literatury; od jego atoli czasów starto już wiele pleśni prawdę historyczną przesłaniających, nie jeden błąd na wiérzch wystąpił, nie jedno zdanie za niewątpliwe poczytane upadło; nie jednéj prawdzie za błąd osądzonéj powagę wrócono; wśród tych badań zwracano się niekiedy na historyą literatury Piastowskiéj; lecz do czasów ciérpliwego dziejów badacza, który r. 1816 w *Tygodniku Wileńskim*, rzucił kilka jéj rysów, dwojakie, równie opaczne, *o oświacie i stanie nauk za Piastów* panowało zdanie: jedni zbyt wysokie owym wiekom przyznawali światło: Biskup Załuski cieszył się kroniką Nakorsa Warmisza, jeszcze za Wizimira pisaną. Jabłonowski opowiada: (5) iż Bolesław Chrobry lękając się, aby naród polski nie zniewieściał przy naukach, liczne rękopisma popalił. Inni prawią o dziełach uczonych Litwinów, około czasów Mendoga pisanych, w spróchniałych drzewach przechowywanych, które robactwo roztoczyło. Inni znowu, jako to: Nalewiecki Samuel (6) i Len-

(5) Traditur res digna notu de Boleslao Chrobri, qui totus arti bellicae operam navando, et saepe in castris in Russiae regione commorando, sub specie videndi manuscripta et legendi, congerere omnia insimul jussit; apparuit ei *multitudo scriptorum*, et incontinenter ex eis Bellonae sacrificium et hostiam fecit, ad authores habito discursu, querulando, quod nimis ardore literarum ducti, modici in suo exercitu numerabantur heroes. Fortia quae agemus, inquit Boleslaus, extranei mirabuntur et posteris tradent. *Musaeum Polon.*

(6) W dziele: *Corona Cracoviensis Ecclesiae. Quae miserabilis bone Deus, in patria tunc ignorantia victricabatur! Quae barbaries baccabatur! Nullus musis honos tribuebatur: nulla sedes ordinabatur:*

czowski J. M. (7) czasy Piastowskie, jako wieki grubéj wyobrazili sobie ciemnoty; patrzy więc z pogardą na kilka kronik zamąconych baśniami, a o gmachach, prawach i dyplomatach, które także są niemniéj jak kroniki, wymownym owych czasów zabytkiem, całkiem przepomnieli. Prócz tego, inne jeszcze błędy w wyobrażenia o owych wiekach wcisnęły się: rozumiano, że klassyków łacińskich Długosz dopiéro w XIV wieku z Italii przywiózł; że nauki z Niemiec tylko do nas przychodziły. Lelewel rozumiał (8), że literatura sąsiednich Niemiec miała szkodliwy wpływ na oświécenie, literaturę i kronikarstwo polskie; wszakże bliżéj owym czasom się przypatrzywszy, rzuciwszy okiem na narody i literaturę za Niemcami, przekonać się łatwo: iż jeżeli co spacznego do nas z Niemiec wcisnęło się, niekoniecznie w samych Niemczech się wylęgło i krzewiło.

undique ruditas pavorabilis hospitabatur. Civis victualia tantum cogitabat. Nobilis nihil, nisi quod a patre acceperat norabat. Princeps, leges, quibus subditos regebat, publica voce publicabat. Nec sacerdos preces, quibus numina propitiabat, scriptas adservabat, sed solo sub pectore condebat. Plurima, quae a ducibus, domi vel foris, scienter et gloriose facta erant, per narrationes ad nepotes propagabantur. Pauca quaedam memorabilissima, penna externa annotabantur.

(7) W przedmowie do dzieła: *Polonia vetus. Nimirum nostrates, ante Jagellonidas, martem et arma spirantes, temporum morumque iniquitate, praepediebantur, quo minus, multiplicitus iisque eximiis virtutibus, doctrinae gloriam et decus adjungerent. Id saltem universis probatur historiarum conditoribus, quod ope vicinorum, quos disciplinarum studiis habebant instructos, res antiquissimas in Polonia gestas, posterorum tradiderunt memoriae.* Więc za Piastów, swojskich kronikarzy nie było? — Czytelnik przeszło *trzydziestu* z czasów Piastowskich w téj książce wymienionych znajdzie.

(8) Tygodnik Wileński T. I. r. 1816.

Niemcy jako sąsiedzi, wpływając na literaturę polską za Piastów, ulegali nawzajem wpływowi zachodniéj Europy, Włoch i Francyi, gdzie literatura i czas żywiéj się rozwijał, wśród gruzów dawnego państwa rzymskiego i zmian, przez bujnie wzmagający się we Francyi feudalizm zrządzonych. Wpływ szkodliwy sąsiednich Niemiec, tylko na prawodawstwie polskiém téj epoki postrzegać się daje; nie dla tego: aby prawa niemieckie (u nas Maydeburskim, Srzedzkim, Chełmińskim, Saskim zwane) były złe albo nieludzkie; ale że prawo niemieckie wśród innego narodu i z innych potrzeb zrosłe, krzyżowało się z miejscowemi okolicznościami i podkopywało już i tak od Krzywoustego osłabioną władzę i potęgę xiążąt polskich, uwolnieniami od powinności i obowiązków, które w ubogim kraju, zastępowały miéjsce lub były źródłem dochodów skarbowych, jak się to w historyi prawodawstwa jaśniéj pokaże.

Nakoniec, względem początku praw polskich różne u nas panowały mniemania. Jan Wincenty Bandkie dowodził: że prawa polskie pochodzą od rzymskich (9). Tadeusz Czacki z gockich czyli skandynawskich je wyprowadza (10). Bars i Mę-

(9) *Jus Romanum nostris legislatoribus erat fons atque exemplar ad leges vernaculas meliores ferendas, ex quo optima principia hauriebant, quod imitari haud dedignabantur, intellecta autem divina vi juris Justinianei non cunctarunt id in subsidium legum vernacularum commendare. Quamobrem jus Romanum Justinianeum, erat et apud nos »fons legum ferendarum et jus subsidiarum«.* J. S. Bandtkie. Vindiciae Juris Romani Justinianei. Vratisl. 1808. p. 17.

(10) Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich, rozpra-

drzecki utrzymywali: iż szlachta polska stanowiła prawa na wzór praw Magdeburskich. Bandtkie dowodził, że zwierciadło saskie całą szlachtę polską obowięzywało. Naruszewicz, a za nim J. S. Bandtkie, utrzymywali, iż Bolesław W. założyciel monarchii, urządził kraj swój wzorem Franków i Niemców na sposób feudalny. Rakowiecki a późniéj Lelewel i Maciejowski okazał dowodnie, iż prawodastwo polskie jest rodzime, i że dopiéro od śmierci Krzywoustego kazić się napływem cudzoziemskich praw poczęło; że Łokietek a skuteczniéj Kazimierz W. w Wiślicy, od zupełnego je zniszczenia ratował. Że lubo na prawie rzymskiém kształcili się nasi piérwsi kronikarze, atoli Justyniana kodex nie był wzorem praw, które u nas wiekami, naturalnym torem, z potrzeb spółeczeńskich, wywijały się i rosły, i że prawo Sasów, tylko cudzoziemskich osadników, tudzież mieszkańców wsi i miast tém prawem nadanych, obowięzywało.

Chcąc schwycić podobieństwo owych czasów, poznać stan oświecenia i nauk; wyśledzić ścieszki, któremi nauki do Polski za Piastów przychodziły, zwracam często uwagę na otaczające Polskę narody słowiańskie i zaglądam do Europy zachodniéj. Polska była ostatnim krajem, do którego światło Europy zachodniéj dochodziło. Na Rusi już bizantyńskie

wa czytana w Krzemieńcu 1808, pismo wymierzone przeciw Bandtkiemu. Wmięszał się był do téj literacko-prawniczéj kłótni i Ossoliński, ale nie wielki prawnik, sporu nieobjaśnił i nierozstrzygnął.

i greckie wyobrażenia, podobno za pośrednictwem Bulgarów szérzyły się. Nestor czerpał i zapatrywał się na kronikarzy bizantyńskich. Dla tego starałem się skréślić stan oświécenia i literatury w zachodniéj Europie, w każdéj z trzech epok (przerwanych buntem czerni po śmierci Mieczysława II i napadami Tatarów za Bolesława wstydliwego) a mianowicie: we Włoszech, Francyi i Niemczech. Takie światło wpuściwszy na mój obraz, przekonałem się sam i przekonam czytelnika, iż nie tylko za Jagiełłów i Zygmuntów, ale i za Piastów w oświeceniu i naukach niezbyt daleko pozostaliśmy za Europą zachodnią.

Do historyi literatury polskiéj, od zaprowadzenia chrześciaństwa do Kazimierza W. nie tylko właściwa Polska, ale i kraje wówczas jedno ciało z nią stanowiące, lub do niéj wcielone, jako to: Szląsk i Pomorze, a za czasów Bolesława Chrobrego, słowiańszczyzna nadelbiańska należy. Słowianie nadelbiańscy mocno byli przywiązani do swego języka, który był polskim. Apostołowie wiary chrześciańskiéj Niemcy, przemawiali do nich językiem Słowian: S. Bruno po słowiańsku kazał. Xiążęta niemieccy uczyli się ich języka. Od czasu jak trzem synom Władysława II oddano Szląsk, aż do XIII wieku, kiedy xiążęta szląscy poddali się domowi Licenburskiemu panującemu w Czechach, literatura szląska należy jeszcze do polskiéj; płynie osobném korytem i coraz bardziéj na niemięcką zamieniając się, odstępuje od ducha literatury polskiéj; insze tu bowiem wyobrażenia krze-

wić się poczęły, a w kronikach przebija się wstręt do Polaków.

Kończę tę epokę na wydaniu Statutu wiślickiego i założeniu akademii krakowskiéj.

W epoce TRZECIEJ, od 1400 do 1500, dojrzewała i kwitła akademia krakowska, najwięcéj Teologią, mniéj prawem kanonicznem i Medycyną z Astrologią złączoną, zajmująca się; wzmogła się literatura łacińska i ustaliła w literaturze przewaga języka łacińskiego nad polskim. Literatura polska głośna i znana była w Europie, ale na kraj nie wielkie z niéj spłynęły korzyści. W téj jednakże epoce kwitnęli: Kopernik, do którego dwa narody przyznają się, jak niegdyś siedm miast greckich o Homera się spierało, a którego tylko młodość do téj epoki należy; Grzegorz z Sanoka, który miał pomysły dziwnie do Bakońskich podobne; Polak Sciolvus, który już r. 1476 dopłynął był do Ameryki; Jan Ostrorog, mąż światłem, równie jak Grzegorz z Sanoka, rodaków przenoszący, jak świadczy jego pismo: *Monumentum pro Reipublicae ordinatione congestum*; Siennik, co piérwszy u nas o roślinach pisał; Mikołaj z Błonia, którego łacińskie kazania po różnych miejscach Europy wydawane, wielką musiały mieć wziętość. Nakoniec Długosz, który z bezprzykładną dotąd gorliwością, historyą narodową się zajął; a kiedy astrologowie akademii krakowskiéj przyszłość przepowiadali, on radził więcéj zastanawiać się nad przeszłością.

Epoka CZWARTA złota literatury polskiéj, idzie od 1500 czyli od Zygmunta I do 1650. Historya literatury polskiéj tego wieku, najmniéj u nas jest znana; jeszcze się nikt do niéj nie zerwał. Ossoliński opisując żywot Orzechowskiego, stanął w samym śrzodku téj epoki, wśrzód żyjącéj mocno literatury, wśrzód największego gwaru: ale nigdzie nie zwraca się do malowania owego czasu. Stawia nam samotny posąg Orzechowskiego, — kładzie mu w usta jego własne słowa — próżne usiłowanie! — Nic nam pó tych słowach, które nie mają od czego odbijać się. Wyjątki z dzieł, kładzione w biografii, tyle robią skutku, coby zrobiła suknia nieboszczyka, przyłożona do malowanéj jego twarzy. Więcéj daleko nauczyć się można w xiędza Osińskiego żywocie Skargi; a gdyby szanowny autor był otoczył Skargę osobami, o których mówi w przypiskach, jużbyśmy niemałą część téj historyi wyjaśnioną mieli.

Cokolwiek bądź, wiek ten Zygmuntowskim w literaturze polskiéj zwany, że się od Zygmunta I zaczął, a mało za panowanie Zygmunta III przeciągnął, widział troiste objawienie się literatury polskiéj. Akademia krakowska już dojrzałe owoce i pożytki, od początku XVI wieku, dla hierarchii i kościoła rzymskiego wydawać poczęła; w niéj obok teologii, krzewiła się literatura łacińsko-polska, w któréj się dotąd wielka część literatury polskiéj ukrywa. Piérwszy Rey z Nagłowic po polsku pisać odważył się. Od wstąpienia na ziemię polską braci czeskich, do końca

téj epoki, toczyły się żwawe spory teologiczne po polsku, wśrzód których język coraz dobitniejszym i powolniejszym narzędziem myśli się stawał. Od czasów Zygmunta Augusta mnożyły się pisma polskie; nawet rzymskich dziejopisów i poetów tłumaczono; język polski upowszechniał się po wszystkich prowincyach; a na Litwie w piérwszéj ćwiartce XVII wieku, już nie wszyscy statut litewski po rusku pisany zrozumieć mogli; takie były początki polskiéj literatury. Trzecią jest mało dotąd znana literatura polsko-słowiańska, składająca się z przysłowiów, bajek, powieści i pieśni, które między ludem z czasów pogańskich się przechowywały. Ta trzecia cząstka literatury, w któréj się duchowne życie i postępy narodowego rozumu najmocniéj odbiły, nie zwracała uwagi ludzi, którzy za Alpami tylko o Rzymianach i wielkości ich gruzami zasypanéj nasłuchali się i w rzymskiéj tylko żyli przeszłości. Wreszcie przy schyłku złotéj dla literatury polskiéj epoki Zygmuntów, oświecenie i nauki nie tylko w Polszcze, ale w całéj Europie upadać poczęły. Był to wiek polihistoryi i mikrologii. Rok 1616 jest rokiem śmierci Szekspira i Cerwantesa. Rok 1618 jest początkiem trzydziestoletniéj wojny w Niemczech; a r. 1620 przewagi Jezuitów nad akademią krakowską. Czarne chmury brzemienne klęskami zawisły nad zalęknioną Europą i na cały wiek światło nauk przyćmiły. Nastały wszędzie nieszczęśliwe dla oświecenia i nauk czasy, a tylko

matematyka i mechanika fizyczna (którą Kopernik rozpoczął a Newton dokończył) rozumowi ludzkiemu cofać się niedozwoliły.

Epoka PIĄTA idzie od kłótni Jezuitów z akademią krakowską i ich przewagi, do naprawy nauk przez xiędza Konarskiego, upadku scholastycyzmu, od r. 1650 do 1750. Jestto wiek Alwara, astrologii, alchemii, konceptowych kazań, polemiki teologicznéj, która wybujała za Jana Kazimierza; filozofii scholastycznéj, która była zagnieżdżonym w głupstwie rozumem, i panegiryków, które się upowszechniły za Jana III, ża daném przez Wojciecha Bartochowskiego hasłem, i naukowéj gnusności za Sasów. Zamiast języka i literatury Rzymian, uczono się długiéj grammatyki Alwara, retoryki i poetyki. Język polski przestał się kształcić i rozwijać. Grammatyką polską tylko cudzoziemcy trudnili się. Wyrodziła się i znikczemniała literatura polsko-łacińska XV i XVI wieku, nawet u cudzoziemców głośna i szacowana; natomiast wybujała literatura asketyczna. Oświecenie wraz z literaturą polską całkiem upadło. Nad brzegami Wisły grube rozpostarły się ciemności. Wreszcie z końcem XVII wieku upadła w Polszce literatura słowiańsko-ruska czyli cerkiewna (11), któréj piérwsza drukowana książka wyszła w Krakowie, w któ-

(11) Nie wszystkie książki kirylicą drukowane, są pisane w języku dawnym słowiańskim; jedne są w mało-ruskim, inne w biało-ruskim, inne nakoniec w kroackim, jak Prymusa Trubera książki drukowane w Tubindze.

réj Jan Głogowczyk, Franciszek Skoryna z Połócka i Szymon Budny odznaczył się, któréj Lew Sapieha, Chodkiewicz, xiąże Konstanty Ostrogski i Sołomerecki dawali opiekę. Od końca XVII wieku, samém tylko przedrukowaniem ksiąg cerkiewnych zajmowano się. Literatura słowiańsko-ruska już daléj nie wzrastała; natomiast poczęła się wzmagać literatura rossyjska od r. 1708 czyli od ustanowienia pisma hraždańskiego.

Epoka szósta idzie od Konarskiego r. 1760 do 1795 roku. Jestto peryód Stanisława Augusta i Konarskiego. Konarski jak drugi Prometeusz, wykradł światło u obcych i do Polski zaniósł. Zaczęto więc podkopywać powagę Alwara i innych krajowych przesądów. Natomiast szczepiono w głowach polskich wyobrażenia obce, najwięcéj francuzkie, na które od Ludwika XIV cała Europa zapatrywać się nawykła. — Cokolwiek bądź, literatura i nauki w téj epoce odradzać się i umysły obudzać z długiego uśpienia poczęły; przywrócono wziętość nauk; od Lengnicha oczyszczano dzieje z błędów, zaczęto wytępiać przesądy i zabobony. Lecz literaci rozniecając na nowo światło nierządem i klęskami przyćmione, rzucając literaturę i język rzymski, nie wrócili do literatury rodziméj. Podania z wieków przedchrześciańskich, pieśni, gadki i powieści ludu, jeszcze liczniejsze niż dzisiaj, które są prawdziwym literatury rodziméj zawiązkiem, a co dziwniejsza: literatura Zygmun-

towska, nie zwróciły ich uwagi. Przenosili na naszą ziemię obce wyobrażenia i literaturę, a to wszystko już za późno; bo wtenczas, kiedy też same wyobrażenia już w rodzinnym swoim kraju upadały i siłą czasu zmieniały się. Przerwanéj nici rodzimych wyobrażeń niedotaczając, obcą zupełnie zaszczepili literaturę, która odcięta od historyi, mdłe tylko przeciągała życie. Szczególniéj poezya, żadnego nie miała związku z przeszłością, ani téż była obrazem teraźniejszości, prócz jednych satyr, które były owocem czasu; bo satyry tylko w czasach zgorszenia i zepsucia moralnego się rodzą, jak mamy przykład na Juwenalisie; a wiek Stanisława Augusta musiał wydać satyry Węgierskiego i pamiętniki Kitowicza.

Epoka siódma idzie od roku 1795 do 1814. Tę epokę przez dwadzieścia lat ciągnącą się, epoką Czackiego nazywam; on bowiem najczynniéj, najgorliwiéj i najskuteczniéj nad pomyślnością nauk i literatury czuwał, w tym przeciągu czasu żył dla literatury i życie zakończył. Wydał dzieło obejmujące całą literaturę polską, choć głównie historyi prawa poświęcone; był w małéj liczbie osób, które filomatyczne towarzystwo za rządu pruskiego w Warszawie założyły; założył szkołę w Krzemieńcu; gdzie osobiście nad wychowaniem publiczném czuwał, a gorliwością swoją i do ożywienia nauk w Wilnie przyczynił się, i pokazał, ile oświecona i wytrwała gorliwość jednego w zawo-

dzie naukowym dokazać może. Wreszcie w téj epoce literaturą francuska i język francuski, zwłaszcza od 1807 roku, nie tylko nad łaciną, ale nad polskim nawet językiem zupełną wzięły przewagę. Jan Potocki uczonę dzieła swoje tylko po francusku pisał. Poeci tylko tłumaczyli. Dmóchowski z Przybylskim wszystkich sławnych poetów przełumaczyli; tylko Dantego i Szekspira nie jęli się.

Epoka ósmą idąca od 1815 do 1830, czyli piętnastolecie, pamiętna jest walką romantyków z klassykami, która w czasie zjawienią się i wzrostu poezyi rodziméj, polsko-słowiańskiéj, w początkach z zajątrzeniem toczyła się. W téj epoce literatura polska, przez łacińską i francuską w błędnik zawiedziona, przez dziewięć wieków od rodzinnych, polistych okolic stroniąca, obca narodowi, rzuciła nakoniec grecką i rzymską przeszłość, poczęła się przeglądać w czasach słowiańskich, chrześciańskich wiekach, i wróciła na łono natury i własnego kraju z rądością podróżnego, który z zamorskich stron do rodzinnéj powrócił strzechy.

Dziewiąta nakoniec epoka idzie od r. 1830 do 1840. Jestto czas rozwijania się literatury rodziméj, na który obecnie patrzymy. W tym okresie mówię o takich tylko książkach, które mi czytać zdarzyło się.

Tak więc w piérwszéj epoce *przedchrześciańskiéj*, jedna tylko była literatura, jedna religia i ję-

zyk. Ta literatura narodziła się, zrosła, i rozwijała z narodem. W drugiéj epoce Piastowskiéj, literatura rozdarła się na dwie połowy: jednę chrześciąńską, językiem Rzymian niezgrabnie przemawiającą, (w kościele obrządki odbywały się po łacinie, prawa i kroniki pisano po łacinie) i na literaturę dawną; która ile ściśle z pogańską religią złączona, poszła w poniewierkę i tylko w wieśniaczéj chacie znalazła przytułek. Lud jeszcze śpiéwał te dawne pieśni, a niekiedy i nowe tworzył, jak n. p. na pochwałę Krzywoustego i śmierć Ludgardy. Te dwie literatury odtąd sobie obce, nawzajem o sobie niewiedzące, aż po r. 1820 żadnego na siebie nie wywierały wpływu; osobno rozwijały się, kwitły lub więdły. Mają nawet zupełnie inne epoki, jakby literatury dwóch odległych czasem i obcych sobie narodów. W wieku XV literatura polsko-łacińska nie miała żadnego związku z życiem duchownem narodu. Literatura polska dla Hussyckich nowości podnieść się nie mogła. Literatura polsko-słowiańska tliła się w ciszy, i po łacinie wyuczonych mędrców uwagi niezwracała. W wieku XVI literatura polsko-łacińska, zakwitła obok polskiéj i cerkiewnéj; a polsko-słowiańskiéj niejakie ślady postrzegać się dają. Od 1650 do 1750 literatura polska, cerkiewna i łacińsko-polska upadły. Od 1750 do 1795 literatura polska poczęła przemagać nad łacińską; literatura krajowa, rodzima rozkwitła była; lecz nieznana, a przynajmniéj mało znana, pismem nieujęta, przebrzmiała. Od 1795 do

1815 literatura łacińsko-polska poszła całkiem w zapomnienie; nikt o niéj nie pisał i nie wspomniał. Literatura polska karmiła się i zasilała francuską. O literaturze polsko-słowiańskiéj nawet się nikomu nie śniło. Od r. 1815 do 1830 literatura polska całkiem przemogła nad polsko-łacińską; ostatniéj tylko bibliografią zajmowano się. Literatura polska poczęła się oglądać tęskliwie na literaturę polsko-słowiańską.

Wydawane od roku 1830 zbiory polsko-słowiańskich pieśni, powieści i przysłów, dowodzą: iż się literatura polska do pierwotnego, czystego źródła na zawsze zwróciła; a westchnienia które jeszcze za klassyczną literaturą niekiedy słyszeć się dają, są konającym odgłosem ostatniego już echa.

III. Dopełnianiem Bentkowskiego bibliografii zbyt długośmy się bawili; po tém, co o literaturze napisali (przed 1830 rokiem) Adam Mickiewicz, Maurycy Mochnacki a teraz Michał Grabowski ([12]), już nie wrócą owe złote czasy, w których lada wiadomostka, z jakiéj rzadkiéj wydobyta książki, lada opuszczone przez Bentkowskiego wydanie, bywało podstawą niemałéj, choć urojonéj sławy, i wynalazcę niezwiędłym okrywało wawrzynem. Czas już, odrzuciwszy łupinę, wziąść się do jądra. Wyłączne zamiłowanie bibliografii, od lat dwudziestu przeszło, poprowadziło do błędnego mniemania: że cała nasza literatura odbiła się w druku, a nawet,

(12) Literatura i krytyka 1837 i 1838 2. vol. w Wilnie u Glücksberga.

że bibliografia jest historyą literatury; wszyscy więc u nas ubiegają się za książkami, na rzadkie wydanie nie żałują pieniędzy, a rękopisma butwieją i nikną. A jednakże literatura nasza nie z samych drukowanych książek się składa; wielka jéj część przez niedbalstwo, gnusność i nieprzyjazne dla literatury czasy wojen szwedzkich i kozackich, ukrywa się po archiwach i bibliotekach. Mniéj świadomi oddają rękopisma na pastwę mulów, albo obwijanie pieprzu. Inni kryją troskliwie, tają się z niemi, siedzą na nich; jak niegdyś kapłani egipscy na swoich naukach. Patrząc się znowu, z jaką skrzętnością wielu nieprzebierając w środkach, gromadzi rządkie książki i rękopisma, rozumiałbyś, że jakąś niepospolitą uczynić zamyślają dla literatury przysługę. Ale próżna nadzieja! Te szkodliwe dla literatury bibliomany, rozrywając się tylko i bawiąc xiązkami, jak swawolne chłopcy oskubywaniem żywych wróbli, zapomnieli, albo może nie wiedzą, że opanowawszy rękopisma i rzadkie książki, zaciągnęli razem pewne względem literatury obowiązki, których niedopełnić, jest hańbą. Sopików, rossyjski bibliograf, takich bibliomanów za gorszą jeszcze dla literatury klęskę, jak pożary i powodzie poczytuje. Tylko Edward hrabia Raczyński wydaniem pamiętników Paska, Otwinowskiego, podróży Sobieskiego, listów Jana III do królowéj i gabinetu medalów polskich, zasłużył się literaturze. Te wydania hrabiego, nawet życie na Dodoszach Dodosińskiego, przyjęto z większą daleko wdzię-

cznością, niż tłumaczenia klassyków łacińskich. Już bowiem literatura nasza wyszła z opieki łacińskiéj; od Rzymian jużeśmy się wszystkiego wyuczyli i już nie wiele od nich nauczyć się możemy ([13]). My starsi od Rzymian starożytnych. Oni więc od nas, jako starszych, mieliby się czego nauczyć. Ten coby się jeszcze u nich, n. p. kunsztu historycznego chciał wyuczyć, musi umieć po łacinie; temu tłumaczenie na mało się przyda. Naruszewicz wytłumaczył Tacyta, a jednak Tacytem nie został. Wreszcie na miejscu wydanego Tybulla, już przez Rzewuskiego pięknym przełożonego wiérszem, wolałbym Liviusza, którego Niehbur nas lepiéj rozumieć nauczył, a którego na liście zapowiedzianych tłumaczeń nie widzę; ale najlepiéj żadnego tłumaczenia z łacińskiego; bo to już teraz na mało się przyda.

Wszelkie albowiem tłumaczenia są jak tropikowe drzewa, co mimo największych starań i przemysłu karłowacieją u nas, i nie wydają owocu; przeciwnie dzieła oryginalne, nie odcięte od miejscowości, są jako nasze buki, świrki, modrzewy i dęby; rosną śmiało w górę, nie lękając się naszego klimatu; same się zasiewają i mnożą, i tyle czynią nam pożytków. Nasz modrzew nie piękniejszyż jest od cyprysu?

([13]) Z podobném zdaniem wystąpił Biskup karlsztadzki Agardh sławny Algolog. Ja wszakże nie twierdzę, aby literatura grecka i rzymska była niepożyteczną i szkodliwą, jak ten botanik szwedzki; tylko utrzymuję: iż tłumaczenia z łacińskiego nie są już dziś pożyteczne.

Jeszcze nie dawno uwielbienie dla starożytnych zaślepiało nawet najuczeńszych. Bardzo długo pisarze greccy i rzymscy za nieomylnych uchodzili świadków; wszelkie ich mniemania na oślep przyjmowano, nawet ich przesądy miały jakowąś powagę. Ich system słoneczny, mylna geografia, pełna błędów metafizyka, wygnane z rzędu wiadomości ludzkich do ich historyi, długo jeszcze za nieomylną uchodziły prawdę. Nie dawno jeszcze nie umiano rozróżnić wartości ich historycznéj od wartości naukowéj. Wszyscy potępiali mordercę, brzydzili się kradzieżą; ale zabójstwa Spartanów i spartańskie kradzieże prawie chwalono. Nikomu przez myśl nie przeszło, czy Plutarch może na równą jak Tucydydes zasługiwać wiarę, choć Plutarch żył kilka wieków późniéj, a Tucydydes był współczesnym Temistoklesa. Kłamstwo greckiemi głoskami drukowane równało się prawdzie. Ostatni scholiasta zachodnio-rzymski nie ograniczone posiadał zaufanie. Ale teraz czasy zmieniły się. Szanujemy greckich i rzymskich pisarzy, jak wszelkie pomniki przeszłości. Cała oświecona Europa oburzała się, gdy się wieści rozeszły, iż teraźniejszy władca Egiptu piramidy ma rozbierać, a wszelako nikt teraz piramid budować nie myśli. Tak się ma z literaturą starożytną. Świat Homera i Arystotelesa daleko się odsunął, niema żadnego związku z epoką Trentowskiego i Mickiewicza. Literatura grecka i rzymska, już tylko do historyi należy. Wreszcie nie potępi nas historya,

żeśmy się na łacińskiéj literaturze kształcić nie chcieli; wszakżeśmy dwieście najpiękniejszych lat na to już poświęcili, drugiego Horacyusza i Owidyusza wydali; kołując po błędnéj ścieszce już daléj zajść niepodobna. Zgorszy to może tych, co od nałogowych w literaturze wyobrażeń umysłu swego odkleić nie mogą. Niewdzięczność, powiedzą, obracać się tyłem do źródła, w którém pragnienie ugasiłeś. Literatura rzymska zawsze będzie szanownym pomnikiem przeszłości, ale nie jedynym wzorem, ani granicą wszelkiéj literatury i wiedzy. Pomijam, że zwykle ci, co najwięcéj chwalą Horacego i Wirgiliusza, sami nigdy nic nie stworzyli; tak iż się zdaje, iż uczucie ciągłego uwielbiania dla tych poetów wytrawiło w nich ducha poetyckiego. Ale kiedy koniecznie my starsi od młodszych uczyć się mamy, toć nam nie łacińskich, którzy są tylko echem; ale greckich autorów, jak sam Horacyusz radzi, dzień i noc rozczytywaćby należało. Greckich więc autorów tłumaczenia możeby jeszcze i dzisiaj niejaki pożytek sprawiły. Wszelako, każdy zemną się zgodzi, że tłumaczenie n. p. *Klimakterów* Kochowskiego byłoby dla nas pożyteczniejsze. Polsko-łacińska literatura, znana tylko uczonym, o któréj tylko głuche wieści po kraju chodzą, czeka z utęsknieniem na tłumaczów; potrzeba ją koniecznie wyłuszczyć z powłoki słów łacińskich i przywrócić językowi; boć nie tajno znającym literaturę polsko-łacińską, iż w niéj duch miejscowy przeważa. Filo-

logowie więc nasi niech idą za przykładem Dombrówki, który nie nad Justynem, ale nad Kadłubkiem pisał komentarze. Coby powiedziano o gospodarzu, któryby chwastom i zielskom w swoim ogrodzie bujać dozwalając, chodził pielić i gracować w cudzym? Minęły wreszcie czasy Filologii łacińskiéj i greckiéj, która dla kultury zrobiła już co zrobić mogła; a u nas Filologii łacińsko-polskiéj i słowiańskiéj ustąpić musi. Ten skon Filologii greckiéj, którą już i w Niemczech mniéj zajmują się ([14]), ani zasmucać, ani zadziwiać nas nie powinien; wszakżeśmy sami na to patrzyli, jak Filozofia niemiecka wraz z Heglem skonała, a ekonomia polityczna po Rykardzie i Seju, stanęła jak wryta i daléj się nie rozwija. Niech to nas bynajmniéj nie zraża,

([14]) Już w r. 1825 Jerzy Munnich niegdyś professor akademii krakowskiéj, sławny skąpiec, który nazbierawszy wiele pieniędzy, umarł z głodu w Wilnie, tak się na filologów niemieckich uskarża: »*Videntur autem mihi hae litterae in Germania vitio quodam laborare, quod in dies serpit latius et impunius grassatur; tot enim novae quovis anno antiquorum scriptorum parantur editiones, ut iam iis omnibus, non dicam perlegendis, sed vel leviter inspiciendis, hominis vita vix suffectura videatur. Ac plerumque quidem solent juvenes, criticae laudis plus justo studiosi, in praeclaris eiusmodi editionibus adornandis suae artis tirocinia ponere; conquiritur nempe undecunque variarum lectionum farrago, tribus vel quatuor locis proponuntur novae coniecturae; laudatur subinde vel vituperatur et cum supercilio contemnitur* Bentlejus, Rhunkenius, Wolfius, Heynius, Hermannus, *sive alius quispiam vir magnus, qui primus sese infaustis avibus, severo nostro offert Aristarcho; additur etiam index talis, qualem* Cervantes *voluit memorabili suae historiae subiungere, et ecce! habes tibi novam scriptoris sive* recognitionem *sive* recensionem *magno labore paratam, quibus segniores interpretes pepercerant, maculis immunem esse non sine fastu gloriatur; quae scilicet praeclara editio, vix typis vulgata, locum cedit alteri.*« Notitiae Codicis Sarmatici etc. *p. VII.*

że filologia grecko-łacińska długo jeszcze znajdzie obrońców i chwalców. Tak być powinno. To jednakże biegu rzeczy ludzkich nie zmieni; bo świat literacki, równie jak słoneczny, nie po naszéj woli się toczy.

Mamy kilkanaście wydań Krasickiego, a dziejopisowie idą w zapomnienie. Mieliśmy albowiem i mamy wielu dziejopisów, (o innych rękopismach późniéj mi mówić przyjdzie) albo nieodszukanych, albo w rękopismach dotąd ukrytych. Była:

Kronika Piotra Wlast Dunina ([15]) z XII wieku.
Kronika Świętokrzyska z połowy III wieku ([16])
Mitrofaniusza mnicha z Pińska kronika ([17]).
Marcina Polaka, kronika polska. ([18]) tegóż:
Historya szyzmy greckiéj i dzieje Gwelfów ([19]).
Piotra Syrzykona historya r. 1337 pisana ([20]).
Kronika bezimiennego z czasów Jagiełły ([21]).

([15]) Wspomina o niéj Baszkon na k. 67 wydania warszawskiego. Może ta kronika jeszcze nie zaginęła; bo w spisie rękopismów, które Albertrandi odkrywał, znajdującym się u Józefa Sierakowskiego, jest wzmianka o kronice Petri Comitis, za panowania Zygmunta I pisanéj. *Incipit Chronicon Petri Comitis Poloniae, cum certis gestis Sarmatiae regum: Mieschko cum suis satrapis baptizatur etc.*

([16]) Wzmiankuje o tém Baroniusz przytoczony od Niesieckiego.

([17]) Wspomina o niéj Narbutt w Tygodniku Wileńskim. Wilno 1817. Nr. 77.

([18]) Janociana II. 66.

([19]) Rękopisma te znajdują się w bibliotece watykańskiéj. Czyt. Altemura. Bzowski Prop. Hiac. p. 49. Załuski program. liter. p. 39.

([20]) *Petri Syrziconis scholastica historia.* Rękopism pargaminowy był w bibliotece Załuskich.

([21]) *Chronicon Polonorum de temporibus Vladislai Jagiellonis Regis Poloniae supremique ducis Lithuaniae. ab autore incognito.* Znajdowała się w Sulejowie.

Historya Andrzeja z Żarnowa (22).

Jędrzeja z Kokorzyna prefessora akademii krakowskiéj, historya kościelna swojego czasu, około roku 1425 pisana (23).

Jana Streifroka i Henryka Zorenbaum Roczniki warmińskie (24).

Henryka Syna Zbigniewa z Góry, Historya toczonéj z Krzyżakami wojny (25).

Kronika Tenczyńskich familijna (26).

Michała z Nissy, Kronika klasztoru nisseńskiego na Szląsku (27).

(22) Wspomina o niéj Paprocki w Herb. Rycers. Polsk. na str. 9 i 248 z powodu Baszkona, o którym Andrzéj z Żarnowa powiada, że był kustoszem poznańskim. Wspomina go i Niesiecki.

(23) Była w bibliotece akademii krakowskiéj, jak świadczy katalog téjże biblioteki p. 173. Janociana III. 182.

(24) Janociana II. p. 270.

(25) *De bello cruciferis ingesto.* To swoje dzieło Henryk z Góry dał do przejrzenia doktorowi Dąbrówce: *haec scripta dominis et patribus meis decretorum doctoribus, in quibus scientia juridica refulget, Venerabili viro Magistro Johanni de Dąbrowka Sacrae Theologiae nec non decretorum Professori eximio, corrigenda sumitto. De bello Cruciferis ingesto, codicem MSS. per Sbigneum de Góra illi* (Dombrowka) *dedicatum*, 55 *plagulis inscriptum*, *Aboe Finlandiae in Bibliotheca Academica vidi.* Te słowa ręką własną napisał Sierakowski, na żywocie Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha, rękopiśmie biblioteki akademii krakowskiéj pod znakiem EE. II. 7.

(26) Paprocki piszący r. 1580 powiada: Toporowie będąc zdawna tak możnymi, byli y tacy miłośnicy sławy dobrey, że sami każdego herbowego swego, o wszelakie nieprzystoyne sprawy karali, y mieli kronikę spraw swoich od początku prawie Polski, którą Biała Głowa, z częścią mąjętności wielką, wyniosła z domu ich, że o niey własni Potomkowie w tym wieku wiedzieć nie mogą. Her. Ryc. Pol. str. 19.

(27) Idzie od r. 1350 do 1488. Rękopism znajduje się w bibliotece centralnéj w Wrocławiu.

Anonima Historya wojny Polaków z Krzyżakami (28).

Jana z Opatowic biskupa chełmskiego: Dzieje panowania ostatnich lat Wład. Jagiełły (29).

Anonima Kronika polska od roku 1350 do r. 1426 (30).

Annalista Sandomierski z r. 1430 (31).

Anonima Ułamek historyi Jagiellońskiéj (32).

Gesta cronicalia (33).

Benedykta z Poznania, Kronika polska, szląska i husycka z XV wieku (34).

Annalista Trzemeszneński z r. 1492 dociągniony do r. 1522 (35).

Listy Dersława posła na sobor bazylejski do

(28) *Chronicon seu historia belli Polonici, contra Cruciferos usque ad Martinum Truchsessium.* Wspomina o niéj Hartknoch w przedmowie do historyi pruskiéj — i Załuski w *Conspectus* p. 38.

(29) Wzmiankę o tém znalazłem w jednym liście Zbigniewa Oleśnickiego.

(30) Jabłonowski mylnie ją Piotrowi Szamotulskiemu przypisywał.

(31) Znajdował się w rękopiśmie biblioteki warszawskiéj in 4to, pisanym przez Alberta z Radoszyc. — Gołębiowski o Dziejop. Pols. p. 26.

(32) *Fragmentum historiae Jagellonicae.* Zaczyna się od słów: *Poloniam principio indigenae reges habuere; pretium externo sanguini primus fecit Ludovicus.* Załus. biblot. k. 55, wyd. krak. 1832, in 4to przez Muczkowskiego.

(33) Annalista pod tym tytułem Sandomirskiego wypisując niektóre porobił odmiany i omyłki i do r. 1464 dociągnął. Znajdował się w rękopiśmie Witowskim in fol. w bibliotece warszawskiéj. Gołębiowski o Dziejop. Pols. p. 26.

(34) Była w wrocławskiéj Rhedigera bibliotece.

(35) Rękopism posiadał Julian Niemcewicz. Gołębiowski o Dziejopis. p. 26.

Zbigniewa Oleśnickiego i kapituły krakowskiéj od r. 1436 do 1440 ([36]).

Zbigniewa Oleśnickiego Pamiętniki z czasów Władysława Jagiełły ([37]).

Grzegorza Wigilancyusza, zwykle Samborczykiem zwanego, Kronika polska ([38]).

Adama Swińki krakowskiego kanonika, sekretarza Władysława Jagiełły, słowa pamiętne Kazimierza II króla polskiego, wierszem łacińskim ([39]).

Pawła Władymira z Brudzewa, kanonika i rektora akademii krakowskiéj, historya wojny Krzyżaków w Prusiech przeciwko niewiernym ([40]).

Kallimacha żywot Zbigniewa Oleśnickiego i Grzegorza z Sanoka ([41]).

Grzegorza z Sanoka o wezwaniu na tron węgierski Władysława, i jego wyprawach na Turków ([42]).

([36]) Znajdują się w archiwum katedralnego krakowskiego kościoła.

([37]) Sam w liście swoim wyznaje: *multa quidem ego, dum in Curia Serenissimi Principis Domini olim Poloniae Regis agerem, et minor me teneret status, oculis pervidi et singulatim, que tunc agebatur, fideli reminiscentia notavi et congessi.*

([38]) Że się zajmował pisaniem kroniki świadczy Niesiecki.

([39]) *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri II Poloniae Regis inclitissimi, carmen heroicum.* Znajdowało się w biblotece akademickiéj krakowskiéj. Janociana II. 272.

([40]) *Historia belli Cruciferorum in Prussia contra infideles.* Załuski Progr. litter. p. 78.

([41]) Rękopism znajduje się w bibliotece krakowskiéj i u mnie. Żywot Grzegorza z Sanoka wydałem w IV tomie Pomników historyi i literatury polskiéj.

([42]) *De evocatione Vladislai Regis ad regnum, ac de ejus expeditionibus contra Turcas, duobus libellis explicavit,* jak świadczy Kallimach w jego żywocie, dodając: że tylko tego dzieła kopią przyjaciołom po-

Mikołaja z Czerska Kronika mazowiecka z końca XV wieku ([43]).

Jana Długosza o herbach polskich ([44]).

Mikołaja z Błonia, o śmierci Władysława króla polskiego i W. X. litewskiego i obrzędzie pogrzebowym na jego pamięć w kościele Bazylejskim obchodzonym ([45]).

Ambrosii Fratris, orti de Moravia, ordinis S. Augustini, poetae laureati Regis Franciae, qua continetur epistola, quomodo Rex Poloniae est captus, dum pugnabat cum Turcis, a. 1444 ([46]).

Jeronymi Chronica, idąca od r. 916 do 1320. Tu wiele o polskich i czeskich rzeczach zawiera się ([47]).

wierzył. Załuski widział w archiwum katedry lwowskiéj jego *orationes*, *epistole et carmina seculi XV exitu*, *parvis foliis exaratas*. Janoc. III. 272.

([43]) Niektóre ułamki z téj kroniki znajdują się w historyi *Monasterii Plocensis Ordinis S. Benedicti*, którą Stanisław Szczygielski napisał, a która dotąd w rękopiśmie zostaje. Janociana III. 85.

([44]) Niesiecki mówi: »atoli mnie się niedostało tey pracy iego widzieć, lubo go dawnieysi authorowie o herbach polskich pisząc, na wielu mieyscach przytaczaią.«

([45]) *De obitu Christianissimi ac Serenissimi Principis Vladislai Regis Poloniae et Lithuaniae ducis supremi*, *deque exequiis eidem regi Basileae in Ecclesia Majori praesentibus S. Concilii Patribus*, *Regumque*, *principum Christianorum oratoribus cura et sumptibus R. D.* Stanislai Cyołek *Episcopi Posnaniensis*, *Regisque et nationis Poloniae oratoris solemniter peractis*; *narrationem Venerab. Magistri* Nicolai de Błonie *Decretorum Doctoris et Capellani ejusdem Episcopi*. Janociana II. 20.

([46]) Rękopism znajduje się w bibliotece toruńskiéj, jak świadczy Jaenichius.

([47]) Rękopism znajdował się w bibliotece toruńskiéj, jak świadczy Jaenichius.

Życie kniazia Michała Glińskiego marszałka litewskiego ([48]).

Pola Klemensa historya polska ([49]).

Miechowity, dodatki do żywotów biskupów krakowskich ([50]).

Jana Birgera z Krakowa, Kronika pisana na początku panowania Zygmunta I. ([51]).

Broderyka Stefana, Poselstwo Ludwika króla węgierskiego i czeskiego do Zygmunta I. ([52]).

Janickiego żywoty królów polskich ([53]).

Bezimiennego, Opisanie sarmacyi europejskiéj i życia królów polskich ([54]).

Erazma Ciołka biskupa płockiego wysłanego posła od Alexandra i Zygmunta I. do stolicy Apostolskiéj i cesarzów, listy ([55]) i księga o zwycięztwie Zygmunta I. nad Turkami.

Historya zgonu Stanisława i Janusza ostatnich xiążąt mazowieckich ([56]).

([48]) Wydane było w Lubczu 1560 roku. Wspomina go Wielądko w swoim herbarzu. Żaden z naszych bibligrafów go nie wspomniał.

([49]) *Poli Clementis Historia Confederationis Polonicae.* 4. *Debrocini* 1596. *Stupendae raritatis* powiada Załuski w Conspectus p. 39.

([50]) Janociana II. 97.

([51]) Wyjątek z niéj Paprocki w Herbach Ryc. Pols. na str. 550 przytacza.

([52]) Był rękopism w Rawie w bibliotece Jezuitów. Janociana 35.

([53]) Janoc I. 141.

([54]) Zaczyna się od słów: Polacy z tąd snadź nazwani jesteśmy, że przodkowie nasi polem się bijali. Różni się to dzieło od innych tégo rodzaju Kromera, Neugebauera, Glicznera, Pastoriusza i Kołudzkiego. Załus. Progr. litter. p. 28.

([55]) Janociana II. 88. 89.

([56]) *De Stanislao et Janussio ultimis Masoviae ducibus, meretricia frau-*

Józefa Gambrera Polaka z Biecza, krewnego Kromera Marcina, Kronika polska w języku ojczystym pisana ([57]).

Brognolego Benedykta Włocha, list o rzeczách polskich do Kallimácha ([58]).

Jana Rozdrażewskiego kasztelana Kamienieckiego, poselstwo do Zygmunta I. od Jana króla węgierskiego w r. 1527 ([59]).

Dantyszka Jana biskupa warmińskiego listy historyczne ([60]).

Anegdoty Jędrzeja Krzyckiego, wiérszem i prozą zebrane przez Stanisława Górskiego ([61]).

Piotra Tomickiego i Jędrzeja Krzyckiego żywoty przez Stanisława Górskiego ([62]).

Tarnowskiego hetmana kronika polska. Po Gambrerze Tarnowski drugi językiem ojczystym dzieje polski napisał ([63]).

de extinctis, narratio ex vetusto MSS. deprompta. Janocki *Musarum Sarmat. Specimina p.* 105.

([57]) Paprocki Zwierciadło Morawskie przedmowa k. 75, 177.

([58]) Załuski Progr. litter. p. 25.

([59]) W aktów Tomickiego tomie IX przez Stanisława Górskiego umieszczone znajdują się.

([60]) *Epistolae historicae sellectae illustrium virorum ad eum ex originalibus in Bibl. Upsalensi descriptae, notis illustravit et vitam ejus praemisit* Ericus Benzelius. Rękopism wzmiankowany przez Załuskiego w Conspectus p. 22.

([61]) Gdzie się znajduje uszczypliwe pismo *de Asiana diaeta* na tych panów i szlachtę, którzy pod koniec 1535 w Piotrkowie w czasie bytności Zygmunta I na Litwie sejmowali. Rękopism był w bibl. Załuskich, Czackiego, xięży Missyonarzy warsz., i Nieśwież. Radziwiłłów.

([62]) W tomie XVI tak nazwanych aktów Tomickiego.

([63]) Wspomina o téj historyi Stryjkowski i wylicza między kronikami, które miał w ręku, i z których czerpał; i to jest najdawniéjsza wzmian-

Jędrzeja Glabera z Kobylina, żywoty chwalebnych niewiast ([64]).

Orzechowskiego Stanisława kanonika przemyskiego. Żywot własny ([65]).

Jakóba Wilamowskiego poselstwo do Solimana w sprawie królowéj węgierskiéj Izabelli w r. 1540 i 1542, tudzież do Piotra wojewody wołoskiego po polsku ([66]).

Bezimiennego. Genealogia Szydłowieckich familii z r. 1531 ([67]).

Stànisława Karnkowskiego krótki rys historyi Zygmunta I. z aktów i pism Górskiego zebra-

ka o kronice Jana Tarnowskiego. Starowolski także o niéj wspominał w *Hekatontas sive centum illustrium Poloniae scriptorum elogia seu vitae;* wyd. weneckie 1627. k. 95. Xiąże Jabłonowski wojewoda nowogrodzki widział jeszcze tę kronikę w r. 1763 w bibliotece akademii krakowskiéj; tam przez prymasa Olszowskiego była darowaną. Józef Jędrz. Załuski już jéj nie widział. Nieodżałowana strata!

(64) »Przecz że thedy one niebogi (mówi Glaber w książeczce swojéj, *Problemata Aristotelis, gadki z pismą wielkiego philozofa Arystotelesa y też inszych mędrców* 1535) maią być tak wzgardzone a podleysze niżli mężowie. Zwłaszcza gdi my czitamy iż bywało ieszcze i za Pogaństwa iako u Rzymianów takież u Krześcianów wiele pań statecznych, mądrych y przeważnych, które rozumem swym chwalebnie się sprawowały, snadz lepiey niż drudzy mężowie, *o którychże w richle za łaską Bożą xięgi polskie będą wydane*, ku pociesze i ku pobudzeniu na cznoti dobre paniam które swą sprawą chcą po sobie dobrą sławę zostawić.«

(65) *Vita propria ad Cardinalem Commendonum S. Sedis Legatum scripta Radymnae* 1564 *cum adjectis sex epistolis.* Rękopism wspomniony przez Załuskiego w Conspectus p. 25 i Progr. litter. p. 22.

(66) Znajdują się w aktach Tomickiego t. XVII, XVIII i XIX.

(67) *Liber Geneseos Illssimae domus Szydlowiecciorum a* 1531. Załuski Progr. litter. p. 22.

ny ([68]) i Dzieje bezkrólewia po Henryku Walezym.

Kmity Piotra poselstwo do cesarza Karola V. ([69]).

Stanisł. Wojeńskiego z Brzezia, Genealogia Lanckorońskich i Wojeńskich z r. 1652 ([70]).

Świętosława Orzelskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do obrania Stefana Batorego ([71]).

Filipowskiego posła na kilku sejmach, Ważniejsze zdarzenia za Zygmunta Augusta ([72]).

Rotunda Milesiusza czyli Mielickiego pro-

([68]) *Compendium rerum gestarum Sigismundi I ex actionum regiarum commentariis Gòrscianis collectum; sub an.* 1543. *Janociana Fragmenta II.* 194. *Musarum Sarmaticarum Specimina p.* 98.

([69]) Znajduje się w tomie VI aktów Tomickiego.

([70]) *Flamma rediviva e bustis et cineribus atavorum erumpens, olim factis nunc exemplis, Lanckorońsiorum et Woiensciorum a Brzezie Domum (ejusdem cum familia Gallica de Brzezie originis) collustrans, ex veterum Historiis, antiquis documentis, Imperatorum, Regum, Principum, privilegiis excitata* 1652.

([71]) *Memoratissimum opus illud nequaquam fuit ante civium oculos adductum. Neque vero potest in apertum proferri, quam diu familiae illae vigebunt, quibus Orzelscii stylus liberrimus stygmata perpetua impressit.* Janoc. I. 202. W Niemcewicza Pamiętnikach wyjątki znajdują się. Ten Orzelski był sędzią kaliskim, starostą radziejowskim, a w r. 1582 marszałkiem izby poselskiéj. Tytuł jego historyi następujący: *Historia interregni Poloniae; post obitum Sigismundi Augusti in electione Henrici ad Petrum Czarnkowski Castell. Posnan. avunculum scripta.* Załus. bibl. k. 55 w Progr. litter. p. 20. Niesiecki t. III p. 484. Zawiera ksiąg VIII, pisana r. 1576 na początku panowania Stefana Batorego. Janocki, *Musar. Sarmat. Specimina* p. 101.

([72]) Rękopism oryginalny znajdował się w bibliotece poryckiéj Czackiego, p. o. Lit. i Pols. Prawach t. I. 32.

konsula wileńskiego, Historya litewska, którą r. 1560 Mikołajowi Radziwiłłowi był posłał (73).

Krasińskiego Franciszka archidyakona kaliskiego, Dyaryusz poselstwa do Maxymiliana II i Rzeszy od Zygmunta Augusta w roku 1566 odbytego (74).

Samuela Wolfa, Opisanie wojny moskiewskiéj (75).

Skulteta Alexandra, Kronika pruska, a mianowicie warmińska (76).

Filipa Padniewskiego biskupa krakowskiego, Pochwały dziesięciu sławnych wieku swego mężów (77).

(73) Pisana po łacinie, znajduje się w nieświezkiéj bibliotece Radziwiłłów. Załuski Progr. litter. p. 35. Janoç. I. 225. Mielicki zaczął był pisać z rozkazu Zygmunta Augusta historyą litewską, kiedy właśnie Kromer do polskiéj zabierał się, ale nie dokończył.

(74) Jestto dokładny opis wszystkich czynności posła Krasińskiego od d. 4 marca 1566 do 2 kwietnia 1568. Ważniejsze żądania Zygmunta Augusta były: zniesienie bannicyi przez Rzeszę na margrab. brandeburskiego włożonéj; aby niepociągano Gdańska, Elbląga i xięcia kurlandzkiego do sądów u kamery cesarskiéj; wyjednać zakaz handlu z sąsiadem, zabespieczyć sobie Inflanty przez wpływ do traktatu między Danią i Szwecyą; ustanowić stałe granice od Szląska, i ukończyć nieustanne tutaj i w xięztwie spiskiém kłótnie.

(75) *Descriptio belli Moschovitici.* Odwołuje się do tego pisarza Paprocki Herby Ryc. Pols. str. 242. Musiał to być wiersz, bo ten Wolff, Szlązak, był rektorem szkoły lewartowskiéj i uwieńczónym poetą Stefana Batorego.

(76) *Chronicon vel Catalogus rerum Pruthenicarum et praesertim Varmiensium.* Rękopism o którym wspominają Schultz i Hartknoch, a posiadał Załuski. Czyt. *Conspectus* p. 21.

(77) Janoc. III. 50. Załuski, który posiadał autograf, powiada: iż pochwały swych ziomków zawiéra. Bibl. k. 454. Tytuł jest następujący: *Elogia decem illustrium Polonorum, qui Sigismundi senioris tempore, aut doctrinae fama, aut bellica gloria inclaruerunt.* Ja-

Leonarda Goreckiego wyznania helweckiego, Historya narodu polskiego od śmierci Zygmunta Augusta, w dwudziestu księgach ([78]).

Rozdrażowskiego Michała, poemat, (zapewne po łacinie), O przewagach Stefana W. króla polskiego ([79]).

Pszonki, Dyaryusz sejmu warszawskiego 1548 ([80]).

Jana Streifroka i Henryka Sorembauma, Historya biskupstwa warmińskiego.

Sarnickiego, Historya kościelna.

Lippomana, Opisanie Polski z r. 1575 ([81]).

Daryusz sejmu Unii w r. 1569 ([82]).

Zygmunta Piswitz, Opisanie bitwy pod Byczyną ([83]).

noc. *Miscar. Sarmat. Specimina* p. 100. Jest tu żywot Andrzeja Krzyckiego i Jana Łaskiego arcybiskupów gnieźnieńskich, Piotra Tomickiego, Jana Chojeńskiego, Piotra Gamrata i Samuela Maciejowskiego, biskupów krakowskich. Paprocki w Herbach rycerstwa p. 142, 372, 380, 461; a za nim Niesiecki t. 3 p. 551 powiada: *Reliquit Elogia virorum toga sagoque illustrium culto sermone latio.* Załuski *Conspectus* p. 19. W Paprockiego Herby Rycerstwa Polskiego znajduje się na str. 372 Padnewskiego pochwała Semuela Maciejowskiego, ale pochwała z tak mocnym przymięszaniem cierpkiéj prawdy, iż raczéj naganą nie pochwałą wydaje się.

([78]) Wspomina sam o niéj w dziele: *Descriptio belli Ivoniae:* p. 10. Braun.

([79]) Znajdował się u Paulinów w Częstochowie.

([80]) Był w bibliotéce Załuskich.

([81]) *Girolamo Lippomani. Relazione di Polonia l'anno* 1575. Sto trzy kart w ćwiartce większéj.

([82]) Nikt dostatecznie sejmu Unii nieopisał. Bielski i Gornicki mało opisaniem szczegółów tego sejmu trudnili się. Ponętowski opisał go jak poeta nie jak dziejopis. Ten dyaryusz jest jedynym źródłem historycznéni tego sejmu i roku, który się zaczął w styczniu 1569 a skończył 12 sierpnia pod laską Stanisława Czarnkowskiego.

([83]) *De pugna improspera apud Bicinium Silesiae oppidum Poloniae vict-*

Opisanie klęski kozaków ukrainnych, którzy na pomoc Iwoni hospodara wołoskiego przybyli, po polsku i po łacinie (84).

Narońskiego Józefa, Roczniki polskie (85).

Bezimiennego, Dzieje arcybiskupów gnieźnieńskich aż do Stanisława Karnkowskiego (86).

Wacława Leszczyńskiego, Roczniki polskie do Zygmunta III, przypisane Władysławowi królewiczowi (87).

num et finitimum die XXIV mensis Januarii a. S. 1588 *inter Maximilianum Archiducem Austriae electum Polonorum regem, atque Joannem Zamojscium Regni Poloniae Cancellarium et Exercituum Praefectum supremum conserta, deque captivitate Maximiliani Archiducis subsecuta.* Rękopism posiadał Matthias Bel, jak o tém wspomina *in Apparatu ad historiam Hungariae* Decad. I. Monum. VIII. p. 353 sq. Jest w bibliotece krakowskiéj.

(84) Paprocki *Gniazdo Cnoty* powiada: »Kozacy Ukrainni na żądanie »Iwonie Wołoskiego hospodara iachali do Wołoch, iako tam znacznie »służyli temu Panu, o tymci szerzéy Kronika powie, iakoć też Histo»rya krótko o tym napisana polskim i łacińskim ięzykiem. Nad tymi »Kozaki byli starszymi Wawrzyniec Kozłowski z Płockiego woiewódz»twa z domu Jastrzębca, a Swierczowski z domu Ostoia, mężowie sła»wni, iako potym dla zdrady Wołochów y on Hospodar mężny y Pola»cy wszyscy okromia dwunaście, któreć wspomina Historya, wyszli za »okupem od Ormian, a wszyscy porażeni byli, to szerzey w Kronice »abo w Historyey czytamy — to się stało za Henryka Walezyusza 1578.

(85) Miał je w Królewcu Tscheppius, jak świadczy Dębołęcki.

(86) *Synopsis Rerum gestarum Archiep. Gnesnensium;* rękopism posiadał Załuski p. *Specimen* p. 18.

(87) *Annales rerum polonicarum ab exordio gentis usque ad Sigismundum III Polonorum Regis Imperum producti inchoante Venceslao Comite a Leszno, Regni Poloniae Procancellario, continuante vero et ultimam manum imponente Anonymo quodam, Vladislao Sigismundo D. G. Moschor. Magno Duci electo Poloniae Sueciaeque Principi* 1612. Znajduje się w bibliotece królewskiéj w Berlinie. Tento jest Leszczyński, o którym Ossoliński powiada: iż się napijać lubił. Siarczyński: *Obraz wieku Zygmunta*, o téj jego kronice nie wiedział. Lelewel Bibliogr. ks. II. 347.

Gliczner a Erazma (superintendenta zborów luterskich w Prusiech); Kroniki polskiéj księga druga, trzecia i czwarta (88).

Bonara, Wspomnienie zamieszek rygskich w r. 1589 (89).

Historya wojny wołoskiéj r. 1595 (90).

Hilchena Dawida, Żywot Jerzego Farensbacha 1609.

Pawła Mukantego, Dyaryusz legacyi do Polski przez kardynała Gäetani w 1596 i 1597 roku odbytéj.

Historya rokoszu Zebrzydowskiego 1606 r. (91).

(88) Piérwszą księgę kończącą się na Ziemomyśle, ostatnim z pogańskich Piastów, wydał sam **Gliczner** 1597 w Toruniu i zaraz umarł. Pozostałe zaś trzy księgi nie zaginęły, jak powiada **Gołębiowski** o Dziejopisach polskich na k. 99, ale miał je **Załuski**, wytłumaczył po polsku i do zbioru polskiego podać zamierzał. Bibl. **Załus.** k. 25. Progr. litter. p. 28. Idzie aż do Zygmunta III. Lubo **Gliczner** piérwszą księgę napisał stylem napuszonym i bez krytyki, wszelako zbliżywszy się do XVI wieka, coraz jest ciekawszym.

(89) Te zamieszki wszczęły się w Rydze 1585 r. z powodu wprowadzenia nowego kalendarza rzymskiego; od obłąkanych albo chciwych zysku podsycane, przez pięć lat spokojność miasta Rygi mięszały. Kommissya w tém rękopiśmie opisana, hersztów zaburzenia ukarała, a mniéj występnych serca łagodnością do króla skłoniła.

(90) Rękopism był w bibliotece puryckiéj.

(91) Rękopism ten od przytomnego świadka z wiernością niepospolitą pisany, jest jednym z najrzadszych. Nieznany mi autor dobrze zna ludzi, odsłania słabość Zygmunta, maluje zbrodniczą a razem niedołężną Zebrzydowskiego duszę, złośliwą świegotliwość Stadnickiego, i pokazuje: jak licha trzoda rokoszan w bezskutecznéj złości, dobra kraju pozorem ubarwionéj, sama na siebie środki upadku i zguby podawała. Ciekawy ten jest rękopism dla wzmianki o gliniańskiéj bajce i epoce *liberum veto*. **Łubieński** bardzo skromnie o tym rokoszu pisał, występków wiadomszych nie tail, przecież mało jest całych exemplarzy jego dzieła.

Baranowskiego Wojciecha, Opisanie podróży Zygmunta III do Rewla i zjazdu rewelskiego (92).

Kronika ruska Janusza xięcia Ostrogskiego (93).

Genealogia domu Sanguszków, przez xięcia Samuela Sanguszkę, wojewodę witebskiego (94).

Katarzyny, królowéj szwedzkiéj, listy do Polaków (95).

Listy Franciszka Sernigi z Florencyi, który bawił w Polsce przy margrabi Zygmuncie Myszkowskim w r. 1605 i następnych, do pana Vinta sekretarza Franciszka I wielkiego xięcia toskańskiego (96).

Campi (Paweł, Emilian, hrabia z Modeny), Listy o Polsce od r. 1600 do 1620 (97).

Tarnowskiego Stanisława, Dziennik podróży poselskiéj (98).

Leśnowolskiego, Poselstwo do Szwecyi (99).

(92) Baranowski był arcybis. gnieźn. mąż uczony i obrotny. Opis jego Kobierzycki w swojéj historyi: *Władysława IV* umieścił.

(93) Odwołuje się do niéj Niesiecki, Korona II. p. 31.

(94) Niesiecki, Korona Polska t. IV. p. 8.

(95) Pisała za synem Zygmuntem III. Rękopism znajdował się w tekach Naruszewiczowskich.

(96) Znajdują się w starém archiwum medycejskim we Florencyi, *filza* 275 *del carteggio dei G. D. Francesco I. et Ferdinando I.* Między témi znajduje się list margrabi Myszkowskiego, pisany do kawalera Vinta z Gracu, który prowadził xiężniczkę austryacką poślubioną Zygmuntowi III.

(97) *Lettere sulla Polonia dal* 1600 *al* 1626, posiada w odpisie x. Ciampi.

(98) *Itinerarium suae legationis.* Wspomina to dzieło *Parisius in Slavia* i Niesiecki t. IV. p. 304.

(99) Po Zygmuncie III. Znajdował się rękopism w tekach Naruszewicza.

Opalińskiego Łukasza, (który żył w połowie XVII wieku), Historya dziejów tak w Polsce jako y w cudzych krajach ([100]).

Leśniowskiego Jana (jezuity, spowiednika Władysława IV, zmarł. 1633), Historya polska ([101]).

Wyprawa i wyiazd potężnego i nieogarnionego woyska naypotężnieyszego i naysroższego monarchy Sułtana Amurata Cesarza tureckiego na wyprawę do Korony polskiéy ([102]). Rękopism pisany w r. 1634.

Lubienieckiego Andrzeja (zmarł. w Siedlcach pod Lublinem r. 1625), Dzieła historyi dyssydentów tyczące się, po polsku pisane ([103]).

Lubienieckiego Stanisława (zmarłego na wygnaniu w Hamburgu r. 1675), Historya rozmowy

([100]) Niesiecki tom III p. 473 powiada o niéj: *ale ta gdzieś w ciemnicy uwięziona.*

([101]) Kobierzycki o nim powiada: *Vir priscae virtutis et sanctimoniae, eruditusque: quod praeter ceteras lucabrationes, Annales Sarmatici, lucem aliquando visuri testantur.* Toż samo poświadcza Niesiecki w t. III. p. 72.

([102]) Rękopism pisany charakterem gockim, posiadała w r. 1825 redakcya Dziennika warszawskiego. Zawiéra on 30 stronnic in 4to. Wyjątek z niego umieszczono w 1szym Nrze tego Dziennika.

([103]) Sandius w *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* pag. 89, następujące wylicza:

1) *Chronicon seu Descriptio Regni Dei, initium sumens a Nativitate Regis Domini nostri Jesu Christi. MS. Polonicae.*
2) *Catalogus disputationum, quas Fratres Poloni Unitarii cum adversariis suis habuerant. MS.*
3) *Observationes historicae de rebus notatu dignis in negotio religionis.*
4) *Liber continens Acta et Conclusiones Synodorum a primordiis reformationis in Polonia celebratarum: a cujus (Lubieniecii) obitu continuata haec sunt a genero ejus Joachimo Rupnovio, caeterisque synodorum scribis. MS. Polonice.*

toruńskiéj, Szwedów najazdy na Polskę i kościelna (104).

Ruarusa Marcina (rektora szkoły rawskiéj, zmarłego r. 1657), Historya swojego czasu (105).

Przypkowskiego Samuela, Historya Socynianów polskich (106).

Descrizione dell' incendio di Jaroslavia con delle notizie del commerzio italiano e specialmente del fiorentino in Russia ed in Polonia ed in altre parti settentrionali (107).

Denhoffa Jana Kazimierza kardynała zmarłego w Rzymie 1697 roku, Opisanie bitwy pod Parkanami (108) i listy tyczące się polityki i wojskowości polskiéj (109).

(104) 1) *Fidelis relatio rerum Thorunii* 10 *Octobris anni* 1644 *peractarum, in Colloquio charitativo instituto inter Romano Catholicos et Dissidentes in religione ab ecclesia eorum.*

2) *Orbis Polonici Revolutio Suecica, sive Conversiones in periodo Sigismundi III, Vladislai IV et praecipue Joannis Casimiri, Regum Poloniae, gente Suecorum, factae.*

3) *Historia Religionis Ecclesiasticu, vetus et nova, praecipue in Regno Poloniae et provinciis adjacentibus caepta scribi. a.* 1664. Dzieła tego dla śmierci nie dokończył i nie poprawił, jak świadczy Sandius *in Biblioth. Anti-Trinit.* p. 167.

4) *Historia Religionis Civilis, vetus et nova, quae potissimum complectiur civiles Christi et Christianorum actiones, leges, jura, persecutiones, defensiones, colonias.* Dzieła tego początek tylko wygotował.

5) *Panegyricus in laudem Joannis III Regis Polon. M. D. L. etc. a* 1674.

(105) Sandius *in Biblioth. Anti-Trinitariorum.* Ruarus patrzył na upadek szkoły i drukarni rakowskiéj w r. 1638.

(106) *Historia Ecclesiarum Unitariarum Regni Poloniae.* Sandius powiada, iż to dzieło zginęło w pożarze, gdy jako wygnaniec się błąkał.

(107) Rękopism pisany około r. 1625. Znajduje się u x. Ciampi.

(108) Patrz Ciampi. *La Sobiesciade o lettere militari del Re Giovanni Sobieski. Firenze* 1830.

(109) Znajdują się w archiwum medycejskiém we Florencyi. P. Ciampi

Guariniego (Jana B.) sławnego poety włoskiego, który był posłem do Polski od xięcia Ferrary, Opisanie Polski z r. 1576 ([110]).

Gammurini, (Włoch, co pisał i wydał 1673 genealogią toskańską), O najznakomitszych familiach polskich ([111]).

Maffei (Jan Chrzciciel), Poselstwo do Polski ([112]).

Marescotti, (był nuncyuszem w Polsce 1669 roku), Nauka dla przyszłych nuncyuszów przeznaczonych do Polski ([113]).

Bitomski, Oblężenie Zamościa przez kozaków ([114]).

posiada tegoż Denhoffa: *Carteggio da Cracovia comminciato il 15 Augusto* 1683, w którym mówi o ośmiu tysiącach czerwonych złotych posłanych przez Kosmusa III. w. x. toskańskiego Sobieskiemu na wyprawę pod Wiédeń.

([110]) Wspomina o niéj Muratori w *Anecd. Est.* jako znajdujący się w tajemném archiwum Esteńskim w Modenie.

([111]) *Relazione delle famiglie principali di Polonia.* Rękopism znajduje się w bibliotece Magliabechiana. Ciampi Bibliografia p. 196.

([112]) *Legatio Polonica.* Ciampi Bibliografia p. 310.

([113]) Rękopism po włosku znajdujący się w odpisie w bibliotece xx. Missyonarzów w Warszawie i u p. Świdzińskiego, ma taki napis; *Instruzione pé nuovi Nunzi, che vanno alla Nunziatura pontificia di Polonia, tanto pel viaggio da Roma a Varsavia, quanto per le formalita da eseguirsi nel publico ingresso, le spese da farsi ed il sistema da tenersi col Re, e co Grandi del Regno; la relazione de lo sposalizio del Re Michele; e la nota de' Vescovadi e conventi esistenti nel regno.* Zostawił także w rękopiśmie *Viaggio da Roma in Polonia per la Strada dal Tirolo, Vienna, Moravia, Slesia, Cracovia, Varsavia.* Są tu ciekawe szczegóły i nauki dla przyszłego w Polsce nuncyusza.

([114]) Wspomina Czartoryski w Historyi nauk wyzwolonych p. 518, niewymieniając czyli był wydany. Żaden z naszych bibliografów go niewspomniał.

Pawła Maurycego Henika, Dziennik w czasie konwokacyi, elekcyi i koronacyi Zygmunta III, biskupowi warmińskiemu przesłany.

Jana Jabłońskiego, pisarza konińskiego, Proces elekcyi Zygmunta III.

Historya polska za Zygmunta III od 1592 do 1608 r. ([115]).

Kronika polska idąca od Zygmunta III ([116]).

Życie Jerzego Ossolińskiego kanclerza w. koronnego, przez niego samego napisane ([117]).

([115]) Ten rękopism obejmuje historyą lat najsmutniejszych za panowania Zygmunta III, kiedy niezgody wewnętrzne całą niemal Polskę zakłóciły; dziejopis chciał iść w ślad, że tak rzekę, po paśmie tych rozruchów; dokładnię wyłuszcza ówczesne zdarzenia, wyświeca hersztów rokoszu, maluje ich upor, chwiejące się zdanie, albo złośliwe postępki niektórych osób, co pod pozorem pośrednictwa między królem a szlachtą dla obrony niezależności łączącą się, rozróżnione umysły jeszcze gorzéj jątrzyły.

([116]) Kronika polska albo dzieje korony polskiéj, także żywoty i postępki królów polskich, która wzięła początek od Lecha najpierwszego monarchy polskiego, a kończy się aż do teraźniejszego Zygmunta III, a ta z różnych autorów jest zebrana i na wielu miejscach z błędu oczyszczona. Przydane są figury do celniejszych królów albo monarchów polskich, zaczęta jest pisać r. p. 1606 d. 22 maja, a skończyła się w r. 1607 d. 28 tegoż miesiąca. Tę kronikę pisaną posiadał r. 1764 Jabłonowski.

([117]) Rękopism własnéj ręki Jerzego Ossolińskiego, znajdował się w bibliotece Józefa Ossolińskiego starosty sandomirskiego. Oto treść téj ciekawéj autobiografii: Urodził się 15 grudnia 1595 z ojca Zbigniewa, z matki Firlejowéj, odbył szkoły w Pułtusku i Gracu. Wysłany na wojaż 1615 przez Pragę do Lowanium, gdzie napisał mowę *De optimo Reipublicae statu*, i w tamecznéj akademii w naukach się doskonalił. Objechawsy Niderlandy, Hollandyą, Anglią, Francyą, Włochy i Niemcy, wrócił do Polski w 21 roku swojego życia. Prócz nauk ćwiczył się w jeżdżeniu na koniu, grywaniu na lutni i tańcach. W r. 1617 wybrał się z Władysławem królewiczem na wojnę z Rossyą. Na bawiących w Łucku, z powodu rozmów, do których zwykle królewicz przypuszczał tylko Kazanowskiego i Os-

solińskiego, padło podejrzenie, że Władysławowi do nieprzystojnych pomagali zabaw. Z tego powodu Ossoliński chronił się tych schadzek. Takowe unikanie zawistny Kazanowski w innem świetle wystawić umiał przed królewiczem. Z tego powodu Ossoliński niemało doznał przykrości. Opisuje potém zabiegi czynione, aby odjąć dowództwo nad wojskiem kasztelanowi sochaczewskiemu, którego miał zastąpić milszy królewiczowi Marcin Kazanowski. Pod Jampolem mało nieprzyszło do krwi rozlewu w obozie polskim. Zgromił Zygmunt syna o tak płoche postępowanie. Wojsko wyruszyło pod Smoleńsk, a Władysław w kilkanaście koni pobiegł do Warszawy dla ukojenia ojca, na Kazanowskich mocno zagniéwanego, szczególniéj na Marcina, który z swojéj strony krzyżem leżąc u nóg Urszuli, błagając Jezuitów i królewnę, króla przejednać usiłował. Daléj opisuje kłótnią swoję z Tryzną. Zapędowski donosiciel królewicza przy dworze ojca, przesyła dwa listy Ossolińskiego i jeden Plichty kasztelana sochaczewskiego, w których znajdowało się opisanie pijaństwa Kazanowskiego. Listy sekretne do Urszuli pisane dawał jednakże królewicz do czytania Ossolińskiemu. Zatargi Chodkiewicza hetmana z Marcinem Kazanowskim, do których królewicz zawsze się mięszał, z przywiązania do téj familii. Urażony hetman, iż w czasie pochodu wojska jego rozkazu niespełniano, uderzył Kazanowskiego w łeb buzdyganem. Pod Mozajskiem postrzelono pod Ossolińskim konia. Królewicz porywa dyaryusz przez Jakóba Sobieskiego pisany, posyła go ojcu ze skargami na hetmana i Ossolińskiego, ale Zygmunt wrzucił w ogień dyaryusz nieczytając go, a syna za tę lekkomyślność połajał. Szturm do miasta Moskwy przez Nowodworskiego, któremu towarzyszył Ossoliński i jego przyjaciel Sobieski; oba oświadczyli Władysławowi, że dla siebie śmierci życzą, jeśli w czémkolwiek byli mu przeciwni. Pomimo życzeń królewicza i rady hetmana, aby w zdobytych zamkach zimować, kommissarze zawiérają pokój. I tu jeszcze padło podejźrzenie na Jerzego, że on dla swych miłostek tęskniąc do kraju, pokój przyspieszył. Ossoliński porzuca królewicza w Smoleńsku, który mu daje listy do króla pełne nagany, a do wojewody sendomirskiego niezmiernemi napchane pochwałami. W r. 1620 żeni się z Izabellą Daniłłowiczówną. Gdy przedtém Ossolińscy zrobili dział za życia ojca, Jerzy na równy podział fortuny matki, chociaż z wielką dla siebie szkodą, zezwala. Poselstwo do Anglii w celu wyjednania posiłków pieniężnych przeciw Turkom, uzyskania pośrednictwa między królem Zygmuntem a Szwedami, — załatwienia skarg zanoszonych przez kupców angielskich, w pruskiéj ziemi mieszkających. Mowę Ossolińskiego pięcio językami, z rozkazu króla wydrukowano w Londynie, a drukarz kilkanaście tysięcy exemplarzy w jednym dniu rozprzedał. Oświadczył król angielski, że 5000 wojska naszym kosztem zrekrutowanego sam do Gdańska odstawić każe. Odmówił żądaniu posła, aby wszystkich

Lisieckiego Jędrzeja, instygatora koron., Dzieje panowania Zygmunta III od 1605 do 1614, po polsku ([118]).

Bezimiennego, Dzieje Polski od 6 marca 1618 do 18 lipca 1632 po polsku ([119]).

Jana Krasińskiego, tego co dla Henryka Walezyusza Polskę opisał, Pamiętniki wojny inflanckiéj i żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, po łacinie ([120]).

Listy Zygmunta III do Szym. Rudnickiego bisk. warmińskiego w latach 1605, 1606, 1607 i 1608, po polsku ([121]).

Eliasza Pielgrzymowskiego, Dziennik poselstwa kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy od Zygmunta III do Borysa Fiedorowicza, dla zjednania pokoju w r. 1601 odbytego, po polsku ([122]).

więźniów katolickich wypuszczono. Dnia 20 czerwca 1621 goniec od Ossolińskiego wyprawiony, z niczém nazad prawie przyjechał, przez nieuważną expedycyą, oddającego się często pijaństwu Wacława Leszczyńskiego podkanclerzego koronnego.

([118]) Tylko tom trzeci do tych lat rozciągający się, znajdował się w bibliotece Załuskich. *Specimina* p. 105. Progr. litter. p. 29.

([119]) Janocki, *Musar. Sarmatic. Specimina* p. 106.

([120]) *Commentarius belli livonici atque ducis Moschoviae contra Livones.* — *Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium in Epitomen redactae.* Ostatniego autograf znajdował się w bibliotece Załuskich. Janocki, *Nachrich. von den raren polnischen Büchern* p. 17. Załuski *Specimen* p. 18. Paprocki zaś powiada na str. 417 Herby Ryc., iż dziełko *Polonia* napisał na prośbę Sigoniusza, y niektórych szlachciców bonońskich.

([121]) Były w bibliotece Załuskich. Janocki *Musarum Sarmatic. Specimina* p. 103.

([122]) Pielgrzymowicz był sekretarzem tego poselstwa. Janoc. *Musar. Sarm. Specim.* p. 104.

Tegoż Pielgrzymowskiego, Opis poselstwa Bojara Michała Sołtykowa do króla polskiego w roku 1602 odbytego, po polsku ([123]).

L. Piaseczyńskiego, Opis poselstwa od Zygmunta III do Kazy Gereya cara przekopskiego hordy tatarskiéj w latach 1602 i 1603 odbytego ([124]).

Krzysztofa Zbarazkiego, Opis własnego poselstwa od Zygmunta III do Osmana cesarza tureckiego w r. 1622 odbytego, po polsku ([125]).

Tegoż Krzysztofa Zbarazkiego, Opis ówczesnego Państwa tureckiego, po polsku ([126]).

Lipskiego Jędrzeja, (gdy jeszcze był kanonikiem krakowskim), Historya Zygmunta III ([127]).

Reinholda Heidensteina, Żywot Jana Zamojskiego, ksiąg troje r. 1606, po łacinie ([128]).

Stanisława Orzechowskiego, Żywot Zbigniewa Oleśnickiego, który był w starości napisał ([129]).

([123]) Tu przy końcu znajduje się traktat zawarty między Zygmuntem III a cesarzem rossyjskim po rusku. Oba rękopisma znajdowały się w bibliotece Załuskich. Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104.

([124]) Sam Piaseczyński podkomorzy bracławski poseł, napisał to po polsku. Janoc. *Musar.* p. 104.

([125]) Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104. Czartoryski p. 513 Hist. nauk wyzwolonych przypisuje ten opis Samuel. Kuszewiczowi.

([126]) Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104.

([127]) *De rebus gestis Sigmundi III brevis narratio.* Była drukowana w Rzymie 1605 r. u Alopego Zanottego, ale kto ją z nas widział? a jednak przeczytaćby to warto, bo Lipski późniéj biskup krakowski, był mąż uczony, i w prawie biegły. Rękopism téj historyi znajduje się w bibl. drezdeńskiéj.

([128]) Janoc. I. 119. Jest tłumaczony przez Bohomolca. Warsz. 1775.

([129]) Janoc. II. 219. Z listu Jędrzeja Trzecieskiego do Hieronima Gawarskiego z Pinczowa r. 1573 pisanego. Orzechowskiego Roczników wydania dobromilskie, gdańskie i lipskie, nie są całe. Początek czwar-

Jana Hagenow, Dyaryusz podróży Władysława Zygmuntowicza xięcia polskiego i szwedzkiego, w latach 1624 i 1625 odbytéj ([130]).

Szymona Starowolskiego, Historya Zygmunta I, w cztérech księgach po łacinie ([131]).

Mikołaja Marchockiego, Dyaryusz wojny rossyjskiéj, pisany przez starostę Marchockiego w czasie téj wojny rotmistrza w dywizyi xięcia Rożyńskiego, aż do 1612 dociągniony.

Marcina Stadnickiego, Dyaryusz legacyi od cara Dymitra o przyjaźń Jmc. Panny Minszkownéj konkurującego ([132]).

Starkowieckiego Jędrzeja, Listy i czyny

tego Rocznika nigdy nie był wydany; znajdował się w rękopiśmie konsula gdańskiego Jana Em. von der Linde, jak świadczy Załuski Programma litter. p. 36.

([130]) Janocki *Musar. Sarmat.* p. 107 świadczy, iż autograf biblioteka Załuskich posiadała.

([131]) To dzieło było wprawdzie drukowane w r. 1616 w Krakowie, ale z rozkazu Zygmunta III zabrane, jest rzadkie; żaden go z nas niewidział. Mam oryginalny list jego do krakowskiéj akademii. Tak dobrze wygubiono, żem ją w życiu tylko raz widział, jak skarb nabył, mówi Załuski.

([132]) Rękopism mój zaczyna się od słów: »Już od sprzyjającéj fortuny na najwyższym stopniu postawiony Dymitr! Już polską, litewską, moskiewską i kozacką zmocniony potencyą przystępuje do koronacyi, któréj bez matki swojéj odprawić niechciał« a kończy się na opisaniu miasta Moskwy na słowach: »ten Biely-gorod białym murem opasany, od którego ma swoję denominacyą, ma wieże w około po murach.« Zdaje się że nie cały, bo jak w napisie mówi, miała być opisana: »rebellia, tumult Moskwy y śmierć cara Dymitra. Konnotowany (ten dyaryusz) od tych osób, którzy na te wszystkie transakcye patrzyli, y na stolicy natenczas byli, a z oryginalnego manuskryptu Jmci pana Marcina Stadnickiego wyjęty i przepisany.«

chwalebne Władysława IV króla polskiego i szwedzkiego, od r. 1643 do 1655 ([133]).

Stanisława Kobierzyckiego, dalszy ciąg Historyi Władysława IV od r. 1595 do 1632 ([134]).

Dyaryusz nieszczęśliwéj wyprawy wołoskiéj 1620 r.

Opisanie rabunku Tatarów, kiedy hetman Żołkiewski stojący z małą garstką ludzi pod Rochatynem oprzeć się im niemógł.

Grzegorza Zdanowicza, Apologia Lwa Sapiehy.

Samuela Sobiękurskiego, Dyaryusz wojny tureckiéj krótko zebrany ([135]).

Jana Karola Chodkiewicza, Dzieje swojego czasu ([136]).

Bezimiennego, Dyaryusz wojny szwedzkiéj w Inflanciech, od r. 1620 do 1622 ([137]).

([133]) Codex przez samego Starkowieckiego pisany, posiadała biblioteka Załuskich. Janocki *Musarum Sarm.* p. 108.

([134]) Hoppius Sched. p. 30. Załuski Progr. litter. p. 21. Mówi o tym i sam w liście do Sapiehy kancl. litews. pisanym.

([135]) Rękopism ten własnoręczny składa dość znaczny foliał. Z niego wyjęte *Opisanie wojny chocimskiéj*, umieszczono w Rozmaitościach naukowych. Kraków 1828 Nr. 1, k. 111. Nieco odmienny text ogłosił Ambroży Grabowski w Starożytnościach historyi polskiéj t. I str. 131.

([136]) Starowolski *in Elogiis et vitis illustrium Poloniae Scriptorum editionis Venetae* p. 95 w nocie do pochwały Roczników polskich Bernarda Wapowskiego. Nie wspomina atoli o nich ani Kobierzycki ani Jakób Sobieski *in Commentario Chocimensis belli*, ani Kojałowicz. Posiadał je Załuski, czyt. Progr. litter. p. 34.

([137]) Gustaw Adolf z liczném wojskiem wchodzi do Inflant, zamki Talon, Rygę, Dyament, Nitawę, a w r. 1622 Wolmierz zdobywa. Kiedy Szwedzi tak znaczne odnosili korzyści, Polacy dopiéro o zbieraniu wojska myśleli. Krzysztof xże Radziwiłł ostrzega o niebespieczeństwie, żąda po-

Olbrachta Miaskowskiego, podkomorzego lwowskiego, własny opis wielkiego poselstwa do Amurata IV i Ibrahima cesarzów tureckich w latach 1640 i 1641 odbytego, po polsku ([138]).

Ernesta de Linde, Pamiętniki panowania Jana Kazimierza od r. 1655 do 1656 ([139]).

Historya sporów religijnych między różnowiercami w Gdańsku od r. 1517 do 1652 ([140]).

Wydżgi, Historya albo opisanie wielu poważnych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiéj w królestwie Polskiém od r. 1655 do 1660 ([141]).

Fryderyka Barszcza Jezuity, Wyprawa smoleńska Zygmunta III, w cztérech listach do Rudnickiego biskupa warmińskiego ([142]).

Jana Ostroroga, Pamiętniki (po polsku) wyprawy wołoskiéj Zygmunta III przeciw Osmanowi ([143]).

siłków, a razem czyni zabiegi o buławę wielką i na swych przeciwników użala się. Znużone nareszcie bezskutecznemi potyczkami obiedwie strony, zgadzają się w Nitawie na zawieszenie broni na 9 miesięcy. Wyznaczeni kommissarze w obozie pod Ugra 27 listopada 1622 przedłużają rozejm od 1 marca 1623 do 1 czerwca 1624. Znajduje się w tym dyaryuszu mowa Radziwiłła, kiedy trzynaście chorągwi na Szwedach zdobytych składał Zygmuntowi III.

([138]) *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.

([139]) W tym rękopiśmie opisana jest dokładnie wojna szwedzka.

([140]) Była w bibliotece poryckiéj Tadeusza Czackiego.

([141]) Wydżga małą liczbę wydrukowanych exemplarzy rozdał znakomitym panom, a nazwisko swoje utaił; z tąd bardzo rzadkie. Jestto obrona królowéj Ludwiki, któréj był kanclerzem. Wspomina o niéj Braun, Hartknoch, Niesiecki IV, 613 i Cartoryski p. 518.

([142]) Znajduje się w Heilsbergu. Janoc. II. 10.

([143]) Były drukowane w Poznaniu u Rossowskiego, ale kto ją z nas czytał

Jerzego Dziedoszyckiego, koniuszego w. k. O elekcyi królów polskich, po polsku (144).

Pirawskiego, Dzieje archi-kapituły lwowskiéj (145).

Krzysztofa Zenowicza wojewody brzesko-litewskiego, Tragedya albo początek upadku znacznego w xięstwie litewskiém (146).

Waleryana Zbiluta Sieciechowskiego, (nazwisko zmyślone), O przyjętych do klejnotu szlacheckiego patrycyuszach, po polsku (147).

K. Węgierskiego i N. Grońskiego, Historya węgierska od bitwy pod Mochaczem 1526 do 1630 (148).

Żywot Hieronima Rozrażewskiego biskupa wła-

lub widział. Niesiecki t. IV. p. 89 nazywa to dzieło Dyaryuszem Ostroroga.

(144) Janoc. *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.

(145) Rękopism widział i wspomina uczony badacz słowiańskich prawodawstw p. Maciejowski, Pamiętniki t. I. str. 191.

(146) Zenowicz opisał tu jako naoczny świadek kłótnie między domami Radziwiłłów a Chodkiewiczów w piérwszych latach XVII wieku. Rękopism znajdował się w bibl. Załuskich. Wspomina o nim Naruszewicz w historyi Chodkiewicza t. I. str. 345 wyd. Mostowskiego.

(147) Janocki zapewnia, iż ta księga na wieczne zapomnienie skazana, nikomu z żyjących pokazywaną w bibl. Załuskich nie była.

(148) Znajduje się ta kronika w bibl. Antoniego Appony. Uchodzi pod nazwiskiem Wolfganga de Bethlen, lecz w rękopiśmie Apponiego na piérwszéj karcie napisano: *K. Węgierski et N. Groński Polonorum, labor autem Wolfgangi Bethlenii*, którego kosztem była kronika drukowana w zamku siedmiogrodzkim Kreusz, lecz tego wydania część spłonęła, gdy Turcy zamku dobyli i spalili. *Wiener Jahrb.* t. I. k. 42. Tam się znajduje żywot Wojciecha Łaskiego wojewody sieradzkiego, który z Lutra przeszedł na wiarę rzymską katolicką i posłował od króla węgierskiego do Turek; tylko Węgierski lub Groński mogli dobrze znać okoliczności tyczące się Łaskiego.

dysławskiego i pomorskiego (Niesiecki go nazywa biskupem kujawskim) przez brata jego rodzonego Stanisława, Jezuitę pisany (149).

Zaremby Adama, geometry Zygmunta III, Opisanie smoleńskiego xięstwa po polsku (150).

Rutki Teofila Jezuity, Klejnoty czyli o herbach polskich (151).

Joachima Poselliusza, lekarza nadwornego i historyografa Zygmunta III, Historya polska i pruska od r. 1387 do 1623 (152).

Jakóba Sobieskiego, Historya bezkrólewia po śmierci Zygmunta III i obrania Władysława IV (153).

(149) Był w bibliotece Jezuitów u Ś. Barbary w Krakowie, jak świadczy Niesiecki w Herbarzu na k. 888.

(150) Janocki II. 299.

(151) Był w bibliotece Załuskich p. Biliot. p. 143. Odwołuje się do niego Niesiecki.

(152) *Historia rerum polonic. et pruthentic. ab an.* 1387 *ad an.* 1623. Possel zebrał te dzieje bawiąc się na dworze Zygmunta i Władysławowi Zygmuntowiczowi przypisał. Rękopism znajdował się w bibl. Załus., rawskiéj Jezuitów, jak świadczy Niesiecki, i puławskiéj. Najobszerniéj rozwodzi się nad domem Rostków, których wychowywał i z którémi podróże po różnych krajach Europy odbywał. Ten rękopism zawiéra wiele ciekawych szczegółów, przez innych opuszczonych o biskupach pruskich, nagrobki i rozmaite wiérsze; ciekawą wiadomość o czarnoxiężniku Twardowskim, — koszta wojny od 1454 do r. 1547, i spis królów polskich i mistrzów krzyżackich. Janoc. III. 225. *Mus. Sar. Spec.* p. 104. Był i dalszy ciąg: *Anonymi cujusdam historiae Possslianae continuatio.* Janoc. *Mus. Sar. Spec.* p. 104. Załuski w *Conspectus* przywodzi go pod innym tytułem, zapewne prawdziwym bo posiadał autograf: *Compendium historiae polonicae et pruthenicae*, *sub regibus Vladislao Jagellone*, *Vladislao Jagellonida*, *Casimiro I*, *Joanne Albrachto*, *Alexandro*, *Sigismundo I*, *Sigismundo Augusto*, *Henrico Valesio*, *Stephano Battoreo et Sigismundo III.* Wspomina także o nim w Progr. litter. p, 37.

(153) Dokładny bardzo opis wraz z dziennikiem sejmów konwokacyi i elekcyi. Jakób Sobieski człowiek czynny, opisuje tu wszystko jako

Baranowskiego z Rzeplina Stanisława, Herby Rycerstwa polskiego, od Bartosza Paprockiego napisane roku 1584, a teraz z przydatkiem kontynuowane do r. 1635 ([154]).

Janczyńskiego Tomasza, Jezuity, Historya polska ([155]).

Kazanowskego Zygmunta, Historya Zygmunta III ([156]).

Kronika miasta Bydgoszczy od 966 do 1657 r.

Kronika biskupów warmińskich, zaczęta przez Plastwiga, dokończona przez Kreczmera.

Okolskiego Szymona, O kijowskich i czerniechowskich biskupach ([157]).

Bezimiennego, O Władysława xięcia polskiego i szwedzkiego wyprawie zadnieprskiéj, ksiąg dwoje ([158]).

naoczny świadek, — kłótnie z powodu religii między dyssydentami i katolikami mocne sprawiły wrażenie; w czasie tych trzech sejmów o mało nie przyszło do wojny domowéj. Jedno z najważniejszych dzieł historycznych; przez niedbalstwo w rękopiśmie ukrywające się.

([154]) Załuski Progr. litter. p. 29.

([155]) Autograf miał być w kollegium Jezuitów sendomirskich. Widział ją Załuski u xięcia Jabłonowskiego, ale mniema, że to była Kronika Wespazyana Kochowskiego, »bom w Frankfurcie widział rękopismo podobne temuż.« W Progr. litter. taki daje tytuł: *de gestis Episcoporum, Senatorum et aliis revolutionibus sibi contamporaneis.*

([156]) Była drukowana bez wyrażenia miejca i drukarza, ale kto ją z nas widział? Janocki II. 124.

([157]) *Chioviensium et Czernichoviensium Episcoporum Ecclesiae Romanae ordo et numerus*, — było drukowane, ale nikt z nas nie widział.

([158]) Po łacinie: *Opus elegans ac lectu dignum*, powiada Janocki *Musar. Sarmat. Spec.* p. 107.

Alberta Margoniusza Dominikana, Opisanie expedycyi chocimskiéj po łacinie ([159]).

Moskorzewskiego Hieronyma, Dziennik znaczniejszych zdarzeń od 1645 do 1650.

Albrychta Stanisława xięcia Radziwiłła, Dzieje Polski za czasów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimiérza ([160]).

([159]) Wzmianka o tém Margoniusza dziele znajduje się w kazaniu x. Mateusza Lisickiego, z napisem: *Łódź do szczęśliwego portu płynąca*, przy pogrzebinach Jana Szołdrskiego, cześnika kaliskiego, także panien Barbary y Jadwigi dwu cór Jegomości. w Pozn. 1662, gdzie z niéj przytoczone są wyrazy: *Nuntiatur per Andream Szołdrscium S. R. M. Secretarium et Invictissimi principis Vladislai cancellarium, victoria bellumque feliciter confectum. Serenissimo Regi Poloniae Sigismundo III fit ingens gaudium.*

([160]) *De gestis regnante Sigismundo, Vladislao, Joanne Casimiro.* »Dałem to był, mówi Załuski, Bibl. k. 57 drukować w Toruniu Janowi Laurerowi; cztérdzieści i ośm kart już wyszło, gdy mnie prosił magistrat toruński, by dzieło to gdzie indziéj a nie w ich mieście wychodziło, żeby się nienarazić Gdańskowi. Miał go dać Załuski Miclerowi do jego zbioru Kronik polskich. Wspomina także Załuski o *Dyaryuszu kanclerstwa xięcia Albrechta Stanisława Radziwiłła.* Janocki w książce: *Musarum Sarmaticarum Specimina* p. taki tytuł owéj historyi kładzie: *Alberti Stanislai Radziwill tres historicae, ad amicum familiarem, Epistolae de rebus gestis Sigismundi III Patris, et Vladislai IV, Joannisque Casimiri Filiorum, Regum Poloniae, ab initio Regis Sigismundi III ad annum* 1652. Zdaje się, iż to jest skrócenie dzieła poprzedzającego w lepszym stylu; tudzież drugie dzieło, które także w bibliotece Załuskich znajdowało się: *Memoriale Rerum gestarum in Polonia a morte Sigismundi tertii, hoc est, ab anno* 1632 *inchoatum: et ad annum* 1655 *continuatum a me Alberto Stanislao Radziwill Cancellario M. D. L. Codex in duo volumina divisus.* Rękopism Historyi A. S. Radziwiłła po łacinie, idący do r. 1652, znajduje się w bibliotece drezdeńskiéj. Tokarski w Żywocie tego Radziwiłła powiada: *Perennem suarum lucubracionum, prae caeteris, impressit, reliquit memoriam, in Chronico seu Diario, ad instar Piasecii confecto. At eheu! dolendum, quod hoc opus Msc. in privata quapiam Bibliotheca delitescat, et cum tineis et blattis decertet.* Wydany już w Poznaniu 1839 przez Edwarda hr. Raczyńskiego.

Koniecpolskiego Zygmuta Stefana, Zwierciadło dzieł rocznych w Rzeczypospolitéj polskiéj i w. x. litewskiém ([161]).

Kronika klasztoru OO. Bernardynów w Łowiczu ([162]).

Historya Henryką Walezyusza i jego ucieczki z Polski ([163]).

Jarzemskiego, muzyka i budowniczego Władysława IV, Pamiętniki ([164]).

Stanisława Temberskiego, członka akademii krakowskiéj, Historya polska od roku 1647 do 1656 ([165]).

([161]) Obejmuje Dzieje polskie od r. 550 do 1647. — Ten Koniecpolski był sędzią sieradzkim i starostą będzińskim.

([162]) *Chronica Conventus Lovicienis, Ordinis Minorum S. Francisci de Observantia.* Wspomina o niéj Damalewicz w Żywotach biskupów władysławskich 1642 r. wydanych.

([163]) W bibliotece paryskiéj są rękopisma: 1) *Le portefeuille Fontanieu, No.* 327, 328, gdzie się znajduje ciekawa tego p. Fontanieu rozprawa: o pozyskaniu tronu polskiego dla Henryka Walezyusza i jego nagłéj ucieczce. 2) *Relation de l' évasion de Henri III de Pologne pour revenir en France: Bibliotheque du Roi; MSS. de Mesmes, intitulés: Mémoires sur le regne de Henry III, in f. No.* 8777/5.

([164]) Czasopism Ossolin. r. 1830 k. 116.

([165]) Dzieło ważne dotąd w rękopiśmie zostające, z którego przedmowy wypisuję tutaj następującą wiadomość: *Ast quia Clarissimi et Excell. Fundatoris Sebastiani Petricii Phiae et Medic. Doctoris Rerum Polonarum scriptoris celeberrimi, oraculo authentico, chronologicam Censuram libuit concredere, sacro Capitulo S. Annae Almae matris visceribus incorporato: ea de causa cum meis ad Venerab. Capitulum recurro lucubrationibus (quas ocius offere nefas erat ob tempora calamitosa, fereque insidiosa Regno inclyto Polono totique Academiae, ut juxta praescriptum eximii Praelibatoris notarum historicarum ad interius Archivum Capituli S. Annae deponantur, et cum Archetypis scriptis Praedecessorum, si quae asservata prostant, jungantur atque conferantur. Non otiosam enim pennam adhibuerant gestis praeclaris, qua in Regno, qua in Academia connotandis fundationis pa-*

Wielewickiego Jana, Dzieje Jezuitów krakowskich od r. 1579 do 1637 ([166]).

Bartł. Paprockiego, Historya polska pisana około r. 1580 ([167]).

teras primus degustator Innocentius Petricius *vir arte medendi scribendique Ser. Regi Sigismundo III primisque Regni principibus commendatissimus, quorum vi praeter publica scripta extat seorsiva memoria, divinare nequeo; ob abstrusa Capitularis Archivi monimenta. Suffectus erat ad eam provinciam* Petricianam, *jam ligato jam soluto stylo celebris A. R.* Joannes Cinerscius, *cujus notas exceperintne pii manes Petriciani, informari hucusque non potui. Porro post fata insignis Poetae et Oratoris, Canonia Cracoviensis ante aliquot annos celebrato capitulo, collatum negotium, capitulariter scribendae historiae, in personam meam pro tunc Capitularem, cui responsurus omnes animi rationes flectebam, ut juxta fundatoris sensum ac ultimam voluntatem annorum succedentium notas congregarem. Ac motus perpetui domesticorum externorumque turbinum, frequentes Regni Conventus, dirae pestes, atrocia bella, periculosa exilia, impediverant a multis annis concinnatum laborem, cui tamen non quaestuosa sed officiosa videbatur addenda manus, ne gravissimarum rerum, judiciosa periret recordatio. Parvum est, quod ego contuli, pennam videlicet, quae miris aemulorum procellis agitabatur: paginam, quae genuinae nudaeque veritati non blandae adulationi apparanda erat; atramentum quoque, cui instaurando saepius deerat commoditas ob malevolorum oblatrationem portentosam: sed in his omnibus praeclarus fundator calcar addebat et torpens alioqui ingenium diversa mole curarum obtrutum exemplo suo singulariter excitabat, ne elinguis longo tempore maneret pio voto inscripta et instituta intentio. Tali stimulo fundatoris excitatus quaedam uti meus mos erat, adhuc ante limina Collegii DD. Artistarum vivente Petricio Innocentio privatis commiseram notis, non tamen scriptoribus viventibus obstrepere ausus penes quos summa rerum notandarum et promulgandarum erat potestas. Tandem sinistram de me opinionem quorundam elusurus duxi mittendum ut commissi negotii testificatio Capitulo Sae Annae divulgaretur. In cujus tesseram eidem primum annalem ex Decade sua depromptum praesento officiosissime.*
Ten dziejopis ma ostre pióro i ciekawe o akademii krakowskiéj szczegóły.

([166]) *Historia Diarii Domus Professae Cracov. S. J. ab anno* 1579 *ad* 1637 *inclusive, seu* 58 *annorum durationem continens. Collecta haec omnia per P.* Joannem Wielewicki *S. J. Anno* 1637 *Tom. I. fol.* 1124. *Tomus II. fol.* 99. Rękopism.

([167]) Tę Paprocki albo zamyślał pisać albo téż może napisał: bo na

Bartłomieja Paprockiego, Kronika pruska ([168]).

Mirona Kostyna, Opisanie ziemie mołdawskiéj i multańskiéj.

Bogusława xięcia Radziwiłła, koniuszego litew., gieneralnego Prus brandeburskich gubernatora, Żywot przez nieznanego po łacinie pisany i przez niego na polski język przełożony, wspomina Załuski w Programma litter. p. 29.

Dryackiego Fulgencyusza, Historya powszechna, mianowicie kościelna ([169]).

Piotra Kojałowicza, Pochwały biskupów wileńskich ([170]).

Alberta Wijuk Kojałowicza, Jezuity, Historya Chodkiewiczów domu ([171]). Historya familii

wielu miejscach książki swojéj *Herby Rycerstwa Polskiego* dodaje: »*jakoć to szerzéj historya powie.*« Mówiąc na k. 93 o wojnie kokoszéj dodaje: »*o czém będzie w historiey szeroko*«. Ale wyraźniéj jeszcze na str. 95 »*o czém potym mieć będziesz w historiey szeroko.*« Mówiąc iż Jan Zborowski jeździł po Henryka, dodaje: »*Toć na potym historya szeroko powie.*« Napomknąwszy na str. 104 o skargach kozaków na panów polskich przed Zborowskim, dodaje: »*co potym w historiéy być może.*«

(168) Bartholomaci Paprocki *Chronicon Prussiae e polonica lingua in vernaculam* (*sic*) *translatum a Georgio Friderici.* Znajdowało się w r. 1722 między rękopismami Biblioteki Ludwika professora halskiego. *Das gelährte Preussen I Theil p.* 46, odwołując się na dzieło Lud. Petr. Giovanni (t. j. Johannis Petri Ludwig Prof. Hal.) pod tytułem *Germania Princeps. Cap. VI. p.* 145. Friderici wytłumaczył ją na język niemiecki.

(169) Rękopism posiadał Załuski z napisem: *Horologium Chronologiae Climactericae.* Czyt. *Conspectus* Załuskiego p. 17,

(170) Janoc. III. p. 17. *Elogia Episcoporum Vilnensium ad Tyskievicii aetatem.* Były w Bibl. Załus. Janoc. II. 132.

(171) *Fasti Chodkieviciani.*

Radziwiłłów ([172]). O Chodkiewiczów i Radziwiłłów zajściach księga jedna, od Jezuitów zniszczona ([173]). Dziejów Sapieżyńskich ułamek ([174]). Herbarz litewski ([175]). Dodatek do pisarzów OO. Jezuitów prowincyi litewskiéj r. 1652 ([176]). Pamiętniki historyczne kościoła litewskiego ([177]).

Parisiusza, Jezuity, Historya polska ([178]), i o początku Słowian ([179]).

Górskiego Stanisława, kanonika krakowskiego, Pamiętniki zawiérające: opis wojny z Wołoszą i zwycięztwo Jana Tarnowskiego pod Obertynem r. 1530; Pamiętnik rokoszu lwowskiego roku

([172]) *Fasti Radziviliani* były drukowane w Wilnie u Jezuitów r. 1653, ale bardzo rządkie, bo je, jak rozumie J. A. Załuski, wytracono. Ze wszystkich zawsze rzadkich dzieł Kołajowicza, i ze wszystkich dzieł historycznych polskich, jest najrzadsza. Zaczyna się od Lezdeyka a kończy na Januszu Radziwille h. l. Wspomina o nich Niesiecki jako drukiem na świat rozniesionych.

([173]) *De Radzivilorum et Chodkiewiciorum aemulationibus.*

([174]) *Fastorum Sapiehanorum fragmentum.* Było w bibliotece Sapieżyńskiéj w Wilnie.

([175]) *Nomenclator Familiarum et Stemmatum M. D. Lithuaniae et provinciarum ad eam pertinentium,* które dzieło Kojałowicz był skończył r. 1658. Było w bibl. Załuskich. Janoc. II. 130. Ten herbarz litewski już dany był do druku. Wyszło kart dziesięć: mam je, mówi Załuski Bibl. k. 147, resztę zaniechać kazano; gdyż pewna familia nie była kontenta, że jéj domu znacznego dukt nieprowadzono z królewskiéj parenteli.

([176]) *Supplementum Scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithuanae post editam Bibliothecam Alegambe..* Była w bibliotece Załuskich.

([177]) *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum Lithuaniae pertinentium 4. Vilnae* 1650. Wyszło wprawdzie w Wilnie ale nadzwyczajnie rzadkie.

([178]) Miała się znajdować w kollegium Jezuitów w Rawie. Czyt. Załuskiego *Conspectus* p. 18.

([179]) *De ortu et progressu Slavicae gentis.* Załuski Progr. litter. p. 37.

1537. Historya tajemna, w któréj skryte rady Zygmunta I i przebiegi królowéj Bony otwarcie opisuje ([180]).

Dantyszka von Hofen, Dzieje swojego czasu ([181]), i opis poselstwa do cesarza Karola V ([182]).

A. K. Reformata, Opisanie życia Johanny Katarzyny Leszczyńskiéj, podkanclerzyny koron., generałowéj wielkop., pisane od jéj spowiednika roku 1665 ([183]).

Jana Michała Bruta, tego co pisał żywot Kallimacha, Dwanaście ksiąg historyi polskiéj ([184]).

Łasickiego Jana, Historya braci czeskich ([185]).

Łaskiego Jana, arcyb. gnieźnieńskiego, Pisma historyczne ([186]).

Januszowskiego Jana syna Łazarza Andrysowicza, Historya mego czasu ([187]).

([180]) Znajdują się pisane po łacinie w tak nazwanych Aktach Tomickiego.

([181]) O tém dziele wspomina Jan Bogumił Boehm prof. akad. lipskiéj w wydaniu wszystkich dzieł Dantyszka, które z rękopismów biblioteki Załuskich zrobione, wyszło w Wrocławiu i Lipsku 1768 in 8.

([182]) Wspomina o tém piśmie Treter w Żywotach biskupów warmińskich; ma się znajdować w Aktach Tomickiego.

([183]) Załuski Progr. litter. p. 29.

([184]) Trzynastą księgę tego dzieła z napisem: *rerum polonicarum liber XIII*, Sebastyan Ciampi we Włoszech wynalazł i wydał w Florencyi 1827. Jest wielkie podobieństwo, iż to jest dzieło Warszewickiego. Janociana II. 73.

([185]) *Historia ecclesiastica de disciplina*, *moribus et institutis fratrum Bohemorum*. Tylko ósmą księgę tego dzieła wydrukował Jan Komeniusz r. 1640 in 8. Inne u Czecha Karola Sierotyna zginęły.

([186]) Załuski Progr. litter. p. 36 powiada: iż wiele jego pism do historyi kościelnéj, krajowéj i literackiéj należących, jedzą mule w archiwum kapitoły gnieźnieńskiéj.

([187]) Starowolski *in Hecat.* powiada: iż zostawił w rękopiśmie: *Comi-*

Dzieje bezkrólewiów po Zygmuncie Auguście, Henryku i Stefanie ([188]).

Rybińskiego Jana, Żywot własny ([189]).

Budzińskiego Stanisława, Historya kościelna polska, od początku reformacyi do r. 1593 ([190]).

Pastoryusza Joachima, Dzieje Europy, mianowicie Polski w latach 1665, 1666, 1667 ([191]).

Petrycego Sebastyana, Zdarzenia w mieście Moskwie ([192]).

Petrycego Jana Innocentego, Kronika polska ([193]).

Łęczyckiego Jana, Kalwina potém Jezuity, Dzieje Jezuitów ([194]).

Historya góry Świętokrzyskiéj pisana w języku czeskim ([195]).

---

tia Varsoviensia anni 1612. *Historiam sui temporis. Caesarum Romanorum vitas polonice scriptas.* Załuski Progr. litter. p. 35.

([188]) O tém wspomina Krasicki.

([189]) Wiadomość historyczna o dyssydentach poznańskich k. 179.

([190]) *Sandii Bibliotheca Anti-Trinitariorum p.* 55.

([191]) *Epitome rerum gestarum in Europa praecipue vero in Polonia annis* 1665, 1666 *et* 1668. Sam w liście do Andrzeja Załuskiego biskupa warmjńskiego powiada: iż to jego dzieło dopiéro po śmierci jego wyjdzie.

([192]) *Historiae Moschoviticae libri tres.* Rękopism znajduje się w Dzikowie u Jana hrabi Tarnowskiego.

([193]) Oprócz tych ksiąg historycznych, które drukiem ogłosił, a których rękopism powinien był się chować (wedle ustawy Sebastyana Petrycego, który na historyografa fundusz był zostawił), w archiwum kościoła ś. Anny w Krakowie, znajdujemy ślad o jego wydanych dziełach, iż pisał kronikę polską.

([194]) Będąc w Rzymie kilka lat, nad zbiéraniem dziejów swego zakonu strawił. Rękopism został podobno w Rzymie. Niesiecki Korona Pols. Siarczyński Obraz wieku Zygmunta III.

([195]) Odwołuje się do niéj x. Marcin Kwiatkiewicz proboszcz kanio-

Rakowskiego Jana Olbr., podskarbiego nadwor. lit., Dziennik poselstwa angielskiego z roku 1628 (196).

Bezimiennego Jezuity, Żywot Mikołaja Krzysztofa xięcia Radziwiłła, wojewody wileńsk. (197).

Tokarskiego Stanisława, podsędka pińskiego, Pamiętniki życia Albrychta Stanisława xięcia Radziwiłła, po polsku (198).

Zawadzkiego Jana, starosty swiec., Opis podróży i poselstwa imieniem Władysława IV odprawionego do xiażąt Rzeszy, do królowéj szwedzkiéj, królów angielskiego i czeskiego i stanów hollenderskich w r. 1633 (199).

Chodowieckiego Jana Syreniusza, Dodatęk do Węgierskiego historyi reformowanych kościołów w Polsce i Litwie (200).

X. Komorowskiego Jana, Kronika zakonu Bernardynów polskich (201).

młocki, Benedyktyn świętokrzyski, w książce Historya Krzyża Ś. w Krakowie u Schedla 1690.

(196) Załuski Progr. litter. p. 22. Dziennik ten zaczyna się od słów: *Quandoquidem ex inductiis...*

(197) *Idea principis Christiani in Nicolao Christophoro Duce Radziwillio Palatino Vilnensi S. Sepulchri Equite Collegii Nesvisiensis fundatore, vel compendium vitae ejus an.* 1660 *scriptum.* O tym rękopiśmie wspomina Załuski *in Conspectu* p. 70.

(198) Załuski *Conspectus* p. 71. Progr. litter p. 29.

(199) Pisał po łacinie. Załuski Progr. litter. p. 22.

(200) Chodowiecki był rektorem szkoły luterskiej w Gdańsku, miał po trzeci raz wydać dzieje Węgierskiego, z dodatkami aż do swojego czasu. O tém dziele wspomina Załuski *Conspectus* p. 43.

(201) *Tractatus Chronicae FF. Minorum de Observantia a tempore Concilii II. Constantiensis et specialiter de provincia Poloniae.* Rękopism

X. Zielińskiego Jana i Fürstenhajna Jana Polaka, Kronika zakonu Franciszkanów polskich (202).

Bezimiennego, Dziennik oblężenia Krakowa przez Szwedów w r. 1655 (203).

Swirskiego Mikołaja, biskupa i suffragana chełmskiego, biskupa Cytreńskiego, Roczniki polskie, od r. 1657, na którym kończy Krómer, do 1666, od którego zaczyna Paweł Piasecki (204).

Karola Nepomucena Orłowskiego, Kronika województwa i biskupstwa kijowskiego, po polsku (205).

Kąckiego Krzysztofa, Niektóre ważniejsze okoliczności polskie (206).

Dziennik poselstwa Jana hrabiego na Lesznie wojewody łęczyckiego, starosty malborskiego,

zaczyna się od słów: *Memento dierum.* Czyt. Załuskiego *Conspectus* p, 30. Janoc. I. 152.

(202) *Chronicon Ordinis Minorum S. Francisci Provinciae Polonae.* Autograf posiadał Załuski *Conspectus* 30. Furstenhaini Joh. *Poloni O. M. Chronicon Provinciae Ordinis Minorum Conventualium.* Załuski *Conspectus* p. 31.

(203) *Series obsidionis Cracoviensis à Sueco sub an.* 1655, *a* 25 *Sept. inchoatae et usque ad* 19 *Octob. ad deditionem ejus continuatae.* Zaczyna się od słów: 25 *Sept. Ser. Rea. Polon.* Załuski Pr. lit. p. 22.

(204) Początek mylnie oznaczony, bo Kromer umarł 1589. Autograf posiadał Załuski. Idzie porządkiem lat i miesięcy od r. 1657 do 1666. Załus. Bibl. k. 56. *Conspect.* p. 17. Janoc. *Mus. Sar. Spec.* p. 100. Sam Swirski wspomina o tém w dziele swojém, *Relatio historica belli Szeremetici, per 7brem, Octobrem, Novembrem gesti.* 1660. *Zamoscii* 1661 *in* 4, i w przedmowie do *Prawdy starbpolskiéj.*

(205) Janociana III. 7.

(206) *Quaedam notabilia Polonica.* Załus. Progr. litter. p. 22.

nadzwyczajnego posła do Szwecyi w r. 1655 odbytego, po łacinie przez Joach. Pastoryusza (207).

Bezimiennego, Żywot kardynała Radziejowskiego (208).

Krzysztofa Paca, kanclerza w. x. lit., Pamiętniki oliwskiego pokoju, po polsku, roku 1660, które Stanisław Skarszewski pomnożył dypłomatycznémi pismami (209).

X. Ginkiewicza Jezuity, Żywoty biskupów wileńskich (210).

Wydźgi, *Monumenta Ecclesiae Varmiensis* (211).

X. Chodykiewicza Klemensa, Historya klasztorów dominikańskich, ruskiéj prowincyi (212).

Relacya legacyi tureckiéj Jana Gnińskiego, wojewody chełmskiego, wyprawionego na sejmie

(207) Pastoryusz zostawał przy boku Leszczyńskiego i czynnie do wszystkich robót wpływał. Był ten rękopism w bibliotece Załuskich. Janocki *Mus. Sarm. Specimina* p. 110.

(208) Zaczyna się od słów: *Ortus in peramplissimis*. Załus. Prog. lit. p. 22.

(209) Znajdował się ten rękopism w bibliotece Załuskich, jak pisze Janocki *fragm. II.* 206. O tém samém wspomina J. G. Boehmius *in Actorum Pacis Olivensis ineditorum.* T. I. p. 266—268, a o jego Pamiętnikach *in Proemio Actorum* p. XI. 19 z pochwałą. Tego rękopisu taki jest tytuł: *Akta podczas wojny Szwedzkiéj między Królem Jegomością Polskim, Szwedami, Cesarzem, Królem Francuzkim, Duńskim, Kurfirsztem Brandebarskim, Hollendrami, Xięciem Neyburskim etc. ab anno* 1654, *tudzież Diariusz drogi Króla Jo Mości do Prus, także Tractatów Szwedzkich w Oliwie do r.* 1660. Kanclerz Pac wpływał do traktatu oliwskiego w imieniu króla i stanów.

(210) Posiadał rękopism Załuski i wspomina o nim w dziele: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona.* Rękop.

(211) Rękopism posiadał Załuski.

(212) Załuski *Polska w obszernych i t. d.* Rękop.

grodzieńskim r. 1677, do Mahmuta sułtana tureckiego ([213]) po polsku.

([213]) Rozciąga się ten dyaryusz, sekretnym zwany, od 8 maja 1677 aż do listopada 1678. Niewiem co się w publicznym zawierać mogło, o którym często wspomina, kiedy ten zawiéra tyle drobnostek i opisy obrządków przy audyencyach. — Lubo traktat pod Żurawnem, Podole dla Turków, Ukrainę dla kozaków przeznaczył, zaczyna poseł od wpiérania, że to dla chluby Porty napisano tylko, Seraskier zaś i Han tatarski zapewnili: że Porta tego wymagać nie będzie. Zapytano się: czy ma na piśmie tę obietnicę, odwołał się do ich świadectwa; zaparli się; za danie otuchy złożeni z urzędów, Seraskier do więzienia wtrącony. Negocyuje daléj z nowym Hanem i Rejss-Effendym. Udaje się do próśb i nikczemnych tłumaczeń; że Podolem sam Kamieniec tylko i jego obręb, jako leżący w padole; inne zaś powiaty późniéj przyłączone, województwem nazwać się nie mogą; tłómaczy równie, że Ukraina znaczy tylko miejsca nad krajem; niechce więc oddawać Baru i Międzyborza; kontentując wreszcie Turków krajem po rzekę Zbrucz, po Usiatyn, od Dunaju aż do Dniestru, od Kijowa po Mukszę. W Ukrainie równie Niemierów i Kalnik chce utrzymać dla Polaków; żądając ażeby raczéj mianowano miasta dla kozaków od Sobu do Dniestru. Odpowiedź Turków była prosta. Przyjechałeś dla potwierdzenia traktatu żórawińskiego; ten przeznaczą wyraźnie dla Porty Bar, Międzyborz, Niemierów i Kalnik; ewakuować je natychmiast, albo bić się z nami. Białocerkwi i Pawołoczy nie żądamy, kiedyśmy się ich raz zrzekli. Nie pomogły więc prośby, wykręty, które Turcy mądrościami zwali; a kiedy poseł rossyjski nadjechał do stolicy tureckiéj, lękał się Gniński, ażeby niezrobiono z nim przymierza, a wojna nie zwaliła się na Polskę; ratyfikował więc traktat żórawiński, Bar i Międzyborz oddać Turkom obiecał; względem Ukrainy rozgraniczenie miało stanowić. Po odebraniu nowych instrukcyi napróżno ofiaruje za Bar i Międzyborz po 6000 czerw. złotych, przyjąć Turcy niechcą. Interes jerozolimski jak widać i króla i posła więcéj prawie obchodził, jak Podole i Ukraina. Wypędzili z tamtąd Grecy łacinników, lampy od monarchów chrześciskich ofiarowane powyrzucali i żłób święty. Poseł zwrócenia miejsc świętych żąda, 50,000 talarów lewkowych za to obiecuje; następnie 80 worków a wezyrowi 20 worków. Zabiegi Greków niedozwoliły tego wyjednać, staranie przyrzekł wezyr; o skutku rezydenta, którego poseł zostawiał, uwiadomić zapewniał. Dozwolono kościoła w Kamieńcu. Wypuszczono cokolwiek jeńców; zastawników lwowskich nie wprzód uwolnić miano, aż Bey w Polsce znajdujący się, zwrócony zostanie. Chmielnickiemu zakazano tytułu xięcia Sarmacyi. Tatarom, Lipka zwanym, dalsza osada miała być oznaczona, ażeby napaściom zapobiedz. W całéj negocyacyi widać ze strony Turków dumę, zuchwałość;

Stoessela Zygmunta Krzysztofa kanonika warmińskiego, Dzieje Wacława Leszczyńskiego biskupa warmińskiego, po łacinie (214).

Ignacego Dunina Szpota Jezuity, Historya bezkrólewia po skonie Jana III (215).

Wojciecha Bobowskiego sturczonego Polaka, Historya uknowanego spisku w Seraju przez Kiosen babkę sułtana Mahmuda IV (216).

Acta różne J. O. Xięcia Jmci Kardynała Radzie-

ale szczérość, otwartość, ściśle pilnowanie się przymierza, z polskiéj przewłoki, wybiegi, które zapewne głęboką polityką sądził być poseł i dwór dający mu podobną instrukcyą. Skończyło się na podpisaniu tego, co chcieli Turcy; na ratyfikacyi traktatu pod Żurawnem? Półtora roku przemieszkał poseł tak w stolicy jak i w obozach wezyra i w. sułtana; groźby, postrachy i przykrości liczne, dobrowolnie na siebie ściągnął, a nawet zerwano z nim negocyacye, dopóki Bar i Międzyborz nie będzie ewakuowany. I co piérwéj po kilkadziesiąt kaftanów przy uroczystych audyencyach odbierał, w czasach nieporozumienia zaledwie mu dano jeden, i to przechodzony. Wjazd jego wspaniały, dwór liczny, szczodre dary; powietrze sto osób z okładem sprzątnęło ze świata z poselskiego dworu. Kilkakrotne były rewizye, szukając zbiegłych niewolników. Sekretarzem poselstwa był Stanisław Chełmski, rezydentem przy wezyrze w czasie kampanii jego pod Czechrynem siostrzeniec posła Samuel Proski. Dyaryusz jego znajduje się na końcu księgi. Dano mu tytułem supplementa 40,000 asprów, to jest 333 talarów lewkowych. Opisuje ciąg téj kampanii, wzięcie Czechryna, Czerkas i Kaniowa przez Turków. Tenże sam pozostał rezydentem przy sułtanie po wyjeździe posła. Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 22.

(214) Dość spory tom był w archiwum katedry warmińskiéj i w bibliotece Załuskich. Drugie dzieło historyczne tegoż: *Diarium ablegationis apud Fridericum Wilhelmum Electorem Brandenburgicum, nomine Stephani Wydzgae Episcopi, totiusque Collegii Canonicorum Ecclesiae Varmiensis a S. Chr. Stoesselio anno* 1663 *peractae.*

(215) Rękopism znajdował się w Sapieżyńskiéj bibliotece w Wilnie.

(216) Bobowski który się nazywał Hali-Bey, opisał to jako naoczny świadek w języku angielskim, *Bibliotheque universelle* t. X. p. 62. Bayle *Dictionnaire histor.* wydanie hollenderskie t. II. 865. Spon *Voyages d'Italie* t. I. p. 259.

jowskiego przy bytności Króla Szwedzkiego. Ab anno 1698 ad 1701 ([217]).

Jakóba Sobieskiego, Dzieje Jana III po francuzku ([218]).

Grabowskiego Mansweta, Historya Bernardynów polskich od 1450 do 1744 r. ([219].)

Stenzela Bornbacha, Opisanie rokoszu gdańskiego od r. 1522 do 1526 ([220]).

Doktora Laurencyusza, Wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości w r. 1603 ([221]).

Załuskiego Franciszka wojewody płockiego, Żywot króla Michała Wiśniowieckiego ([222]).

([217]) Janoc. *Musar. Sarmat. Specimina* p. 113.

([218]) Jakób Sobieski królewicz umarł r. 1737, mając lat 71. Lubił nauki, miał piękną bibliotekę i zajmował się kabbalistyką. O téj historyi swojego ojca wspomina Micler de Kolof, *Acta litteraria Regni Poloniae* p. 108, i Janocki *Polonia litterata* p. 130. *Immania parentis sui gesta, opere quodam Gallico, admodum eleganter contexto, posteris commendavisse.*

([219]) Micler de Kolof *Acta litteraria* p. 115.

([220]) Autor był obywatel gdański, własnoręczny jego rękopism z napisem: *Beschreibung des Aufruhrs zu Danzig v. J.* 1522 *bis* 1526, znajduje się w bibliotece drezdeńskiéj.

([221]) Rękopism znajdował się u biskupa płockiego Prażmowskiego. Wyciągi znajdują się w Gawareckiego, Pisma historyczne Warszawa 1824. Doktor Laurencyusz urodził się w Wszereczu, odbył nauki w Rzymie, gdzie został doktorem Ś. Teologii, prawa i medycyny; był to mąż uczony i zasłużony w płockiéj kapitule; umarł 1614 r., przeżywszy lat 76. Starowolski *Monumenta* p. 702. Rękopism jego w języku łacińskim zawiéra kart 135 *in folio*, składa się z następujących części: 1) *Notitia Masoviae.* 2) *Tabula Episcoporum Plocens.* 3) *Descriptio Plociae.* 4) *Epidemia Plocensis.* 5) *Euthanasia sive ars bene moriendi.* 6) *Examen Memoriae.*

([222]) Janocki *Polonia litterata.* p. 140.

Ossolińskiego Franciszka Maxymiliana, Pisma w polskim i francuskim języku, dzieje Stanisława Leszczyńskiego wyjaśniające (223).

Kochowskiego Wespazyana, Klimakter czwarty czyli dzieje Polski aż do zejścia króla Michała (224).

(223) Janocki *Polonia litterata.* p. 55.

(224) Rękopis ten znajdował się w bibliotece Załuskich. Treść jego tutaj czytelnikom podaję;

Księga piérwsza zaczyna od genealogii dawniejszych królów polskich. Przed elekcyą Jęd. Olszewski bisk. chełm. wydał księgę: *Censura Candidatorum*, w któréj potrzebę obrania Piasta dowodził. Zjazd elekcyjny pod Wolą. Marszałkiem rycerskim obrany Felix Potocki podstoli kor. Za kandydatów podani: Syn cara mokiewskiego; Filip xżę nejburgski, Henryk xże de Conde, Karol xże lotaryngski, Magnus xże Etruryi. Kazimierz przed złożeniem korony dał sekretnie przywiléj na buławę polną lit. xięciu Radziwiłłowi podkanclerzemu, mimo wiedzę Paca hetmana w. lit. co wielkiéj niezgody między niémi stało się przyczyną. Posłom: papiezkiemu i cesarskiemu dana audyencya. Francuski urażony wymazaniem z listy kandydatów xięcia Kondeusza, stawić się niechce. Przybywa potém Howerbeck pruski, daléj nejburski, lotaryngski i szwedzki posłowie. Han krymski ofiaruję przyjaźń i domaga się podarków. Xiąże kurlandzki przez wysłaną osobę, skłaniał się za xięciem nejburskim, ale to źle przyjęte od stanów, ażeby potém nieróścił prawa dawania kréski przy wyborze królów. Spisują rejestr bezprawiów i to co z karbów wyszło, co nowe uchwały obostrzyć miały. Szlachta urażona niepotrzebną czasu zwłoką, gromadzi się koło szopy, poczyna strzelać do senatorów, i ledwie ten tumult uśmierzono. Pożar nowéj Warszawy. W nieprzytomności prymasa Wierzbowski biskup poznański śpiéwa *Veni Creator*. Dzieliły się zdania obywateli między xięciem nejburskim i lotaryngskim. Stanisław Krzycki dla pogodzenia rozróżnionych w swojém województwie umysłów, proponuje Michała xięcia Wiśniowieckiego; następuje na to zgoda; podobnyż okrzyk wznieca się między innémi, nareszcie jednogłośnym się staje. Prażmowski arcyb. gnieźn. i Sobieski marsz. w. k. nieznajdowali się w kole; wezwani przybywają i swémi usty ogłaszają wybór króla, który wtenczas w gronie szlachty sendomirskiéj znajdował się, nietylko o to się nie starał, ale może niepomyślał nawet. Rój pszczół przed łęczyckiém województwem spada, co za pomyślną poczytano wróżbę. Król nowo obrany miał dawniéj sen, obiecujący mu koronę. *Pacta Conventa* poprzysięga

Dunina Tomasza, Historya początkowa Polski.
Jana Tomasza Józefowicza, Historya ar-

Michał, dyploma elekcyi ma sobie oddane. Wjazd jego do Krakowa, obrządek koronacyi. Sejm konwokacyjny przez kijowskiego posła Olizara zerwany. Olszowski za radą senatu do Wiédnia posłany, poślubia dla króla Eleonorę arcyxiężniczkę. Podróż króla do Częstochowy, gdzie serce złote w ofierze zostawia z włożoną we śrzodek modlitwą do Najśw. Panny własną swą ręką napisaną.

Księga druga zawiéra zdarzenia 1670 r. Małżeństwo króla wznieca niechęci w wielu osobach. Cesarzowa wraz z dziećmi przybywa do Częstochowy, gdzie nuncyusz ślub dawał. Wesele w Warszawie odbyć się miało. Nieukontentowana nowéj oblubienicy matka do Wiédnia powraca; dwie przyczyny kładą jéj smutku, że niezgodę wszczętą w Polsce postrzegła, i że od śpiącéj kobiéty w łożnicy o niezręczności króla przy piérwszéj nocy uwiadomioną została. Zaproszony na wesele prymas ostrą daje odpowiedź. Sejm w Warszawie złożony dla wyjednania posiłków na turecką wojnę zerwany został przez Żabokrzyckiego i Kordysza bracławskiego posłów. Zjazd powtórny kommissarzy polskich z rossyjskiémi w Andruszowie. Sejmiki burzliwe. List Stanisława Żegockiego biskupa chełm. do Wielkopolanów obwiniał Krzysztofa Grzymułtowskiego kaszt. poznań., że się podjął z 6000 wojska od elektora brandebuskiego, które miało być pod jego dowództwem, opanować Poznań i Kalisz. Pomnożył przeciw niemu podejźrzenie list podskarb. w. kor. cyframi pisany, którego tłumaczyć niechciał. To rozjuszyło szlachtę tak bardzo, że mu 13 ran zadali. Podobnyż los spotkałby kanonika, posłanego z listem prymasa, ale ten wcześnie ratował się ucieczką. Niezgoda Leszczyńskiego i Paca zatrudnia interessa. Złożono trzeci sejm, na którym arcyb. gnieźnieński otwarcie przeciw królowi gada. Przyjęcie orderu złotego runa za złe poczytane. Schadzki malkontentów w reformackim warszawskim klasztorze. Czartoryskiego biskupa kujawskiego do króla wyprawiono, aby mu złożenie berła doradzał. Kasztelan poznański i podskarbi koronny przed sądy sejmowe zapozwani. Dekret przeciw Jerzemu Lubomirskiemu niegdyś wydany zniesiono. Koronacya Eleonory w Warszawie. Kommissya z kozakami w Ostrogu niedoszła. Ludwik Kalstein szlachcic pruski na śmierć skazany, a potém dekret mając zwolniony na wieczne więzienie, ucieka do Warszawy, i tam różne skargi na kurfirsztą zanosi i pisma przeciwko niemu rozrzuca; napróżno Brand rezydent pruski domagał się, ażeby Kalsteina mu wydano, wykrada go i sam z nim ucieka. Winowajcę do więzienia wtrącić kazał elektor i tam ścięty. Branda aresztowano, dla ubłagania gniewu króla i Rzpltéj za tak zuchwały postępek. Poselstwo od wojska wytykając błędy rządowe wraz z odpowiedzią od króla i senatu. Jan Kazimierz żąda wypłacenia sobie pensyi.

cybiskupów lwowskich, od śmierci Jana Zamojskiego arcybiskupa lwowskiego, do Konstantego Zielińskie-

Księga trzecia zawiéra zdarzenia w r. 1671. Dopominają się Turcy o oddanie Ukrainy i Podola i przyznanie jedynéj nad kozakami władzy. Mocarstwa obce odmawiają posiłków królowi. Wyjeżdża Michał wraz z żoną do Częstochowy, z tamtąd do Krakowa. Elektor brandeburski usprawiedliwia się: że porwanie Kalsteina mimo jego woli się stało i wesprzeć ludźmi w czasie wojny tureckiéj przyrzeka. Powraca K. J. M. do Warszawy. Wysockiego w Adryanopolu Turcy przytrzymać kazali. Rozgłoszono: że król wkrótce będzie otruty albo zabity. Niechęć Sobieskiego z Wiśniowieckim hetmanów koronnych, Paca kanclerza z Olszowskim. Zgodziły się na to sejmiki, ażeby w koronie 12,000, w Litwie 6000 wojska wystawić. Malkontenci z Łowicza z licznémi poczty do Warszawy się przenoszą. Po zerwaniu sejmu usprawiedliwiają się wydanym manifestem, zwalając to na króla; przeciw któremu liczne rozsiewają skargi i zarzuty. To pismo biskupi krakowski i kijowski pokazują królowi, który dokładnie na wszystko odpowiada; narzeka nawzajem, że na jego życie 30 ludzi nasadzono, co poświadczy Stanisław Rudziński kasztelan czerski, że złapano sypiących do potraw truciznę, dowiedzie nad kuchnią królewską przełożony; że wojewoda płocki Prażmowski do Francyi posłany wspólnie z hrabią de St. Paul, xięciem de Longueville układał sposoby zrzucenia go z tronu; że xiądz do Wiednia wyprawiony szukał zezwolenia na to, aby go rozwieść z żoną, któréj zaręczano, iż pójdzie za nowo obranego króla. Trzebicki biskup krakowski posyła do Kamieńca własnym kosztem zebranéj 600 piechoty i 20 tysięcy na skupienie żywności udziela. Piotr i Grzegorz Doroszeńkowie z swojém wojskiem, mając przy sobie 5000 jańczarów, 15000 Tatarów oblegli Humań, którego kommendantem był Oskierka; ale za nadejściem wojsk polskich odstąpić przymuszeni. Pod Bracławiem więcéj jak 100 Tatarów i kozaków poległo. Ładyżyn, Czetwertynówka, Pieczara i Murachwa przez Polaków zajęte. Haneńko, Kulka i Jarosz Pawłowski z przychylnemi sobie kozakami, wierności Polsce dochowali.

Księga czwarta zawiéra dzieje 1672 roku. Sejm warszawski wyznacza Gnińskiego wojewodę chełmskiego na poselstwo do Turków. Karol Łużecki kaszt. podlaski od Tatarów zbity. Mahumet sułtan zabiéra Kamieniec; w kościele na meczet obróconym zawiesza chorągiew i Piotra Jastrzębskiego ośmioletniego chłopca obrzezać rozkazuje. Złotnicki do Tatarów, Leduchowski kaszt. wołyński i Jan Sumowski podskarbi naddw. kor. do wezyra wyprawieni. Budzanów szczupły zamek, przez trzy dni Turków wstrzymuje; zdobyty nareszcie, a Łużecki pod mieczem traci życie. Jan Kazimierz umiéra. Mała forteczka nazwiskiem Pomorzany poddaje się Turkom przez kapitulacyą, którzy pod Lwów podstępują, gdzie liczna osada pod przewodnictwem Eliasza Łąc-

go, czyli od r. 1614 do 1700, z dyplomatów znajdujących się w kapitule i konsystorzu lwowskim ([225]).

kiego. Mieszczanie pozwalają na okup 80,000 talarów, któréj summy część zaraz wypłacona, na resztę dają zakładników. Sobieski pod Niemirowem 2000 Tatarów ściele trupem, 7000 jeńców odbiéra. Pokój pod Buczaczem 17 października 1672 przez Fran. Lubowieckiego kaszt. wołyńskiego i Gabriela Silnickiego kaszt. czernichowskiegoo zawarty, mocą którego Kamieniec, Ukraina, władza nad kozakami Turkom przyznana; haracz 22,000 czerw. złotych corocznie przyrzeczony. Pod Bodnarowem i Kałuszem część zdobyczy od Tatarów odbita. Pospolite ruszenie między Sokalem a Rubieszowem zbiérać się miało, ale wypadło potém miejsce zjazdu pod Gołębiem wyznaczyć. Marszałkiem rycerskim Stefan Czarniecki pisarz polny zostaje; zawarta konfederacya gołębiowska. Prymas i jego bracia od urzędów odsądzeni; — majątek ich zabrany. Wojsko koronne zawiera związek dla odebrania żołdu, zachowania władzy hetmańskiéj w całości. Sejm na dzień 4 stycznia w roku następującym złożony.

Księga piąta czynności w 1673 r. zapadłe opisuje. Dnia 18 Novembra 1672 prymas wydaje pismo, w którém swoją i braci swoich stara się okazać niewinność i nieprawność dekretu dowodzi. Nuncyusz za Prażmowskim notę podaje. Na sejmie pacyfikacyi uchylono dekret pod Gołębiem zapadły. Swobody krajowe potwierdzono. Rossya obiecuje pomoc w ciągu wojny z Turkami. Prymas w Ujazdowie 15 kwietnia 1673 umiéra. Król konającego odwiedza. Cesarz rossyjski wysyła przeciw Doroszeńkowi Bomadanowskiego, zlustrowawszy dywizyą Wiśniowieckiego pod Janowém rozłożoną, Król Michał zapada na zdrowiu, do Lwowa odwieziony. Zgromadzeni pod Narajowem hetmani zgadzają się jednomyślnie na wydanie bitwy nieprzyjacielowi w polach żyznych Podola skupionemu. Wysłano z uwiadomieniem o tém do monarchy już dogorywającego cztérech przedniejszych z wojska. Król ze łzami daje im odpowiedź, że gotów był krew dla kraju przelać, teraz tylko życzenia dla nich przesyła. Testament króla jmci, którym ciało swoje w katedrze krakowskiéj, serce u Kamedułów pod Warszawą pochować zaleca. Majątek swój zapisuje żonie, różne dary braciom, Olszowskiemu biskupowi chełmińskiemu i innym sobie przychylnym osobom rozdaje. Wyzionął ducha 13 Novemb. 1674. Nazajutrz sławne pod Chocimem zwycięztwo Sobieski odnosi, i fortecę zdobywa. Wjazd wspaniały zwycięzcy do Lwowa i jego powitanie.

([225]) W miejskiém archiwum we Lwowie znajduje się. Pisał Józefowicz na początku panowania Augusta III. Wspomina o tém dziele Załuski *in Conspectu* p. 19.

X. Nieliskiego Jana S. J., Żywot Anny z Jakubowskich Ligęzowéj podskarbiny koronnéj (226).

Żywot x. Kaspra Nahajusa Jezuity polsk. (227).

Historia Monasterii Xenodochii S. Hedvigis Stradomiae ad Cracoviam (228).

Kwiatkiewicza Jana Jezuity, Historya Jana III (229).

Stanisława Bużeńskiego dziekana i officyała warmińskiego, Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów, od Willibalda Galla począwszy, do Jędrzeja Olszewskiego (230).

Bużeńskiego starosty brzeźnickiego, Żywot Pawła Bużeńskiego jego brata, starosty dobczyńskiego (231).

Domalewicza, Historya kollegialnego kościoła łaskiego w archidyecezyi gnieźnieńskiéj (232).

(226) Niesiecki Korona t. I. p. 394.

(227) Odwołuje się do niego Niesiecki w t. I. p. 41.

(228) Niesiecki Korona t. I. p. 49.

(229) *Fasti Regales* we trzech częściach; piérwsza zawiéra tatarskie, druga tureckie zwycięztwa, trzecia zaś zwycięztwo chocimskie. Załuski Bibliot. k. 58. Taki ma napis: *Fastorum Triumphalium tres Partes.* 1) *Continet Laureas Scythicas.* 2) *Laureas Ottomanicas sive victoriam Chocimensem.* 3) *Laureas Regales.* Zaczyna się od słów: *Bella ducis antea, nunc Regis mihi triumphale calami argumentum, ne communis situm capiat gestorum nitor.* Całą trzecią część umieścił Załuski w swoich listach.

(230) Znajdują się w *Actis. litter.* Miclera de Kolof.

(231) Niesiecki t. I. p. 229.

(232) W bibliotece Załuskich. Janoc. III. 90. Po śmierci Domalewicza ta historya staraniem xiędza Marcina Załuskiego, suffragana

Samuela Grondzkiego, Historya wojny kozacko-polskiéj ([233]).

Nakielskiego Samuela żywot, przez Stefana Nakielskiego napisany ([234]).

Bielskiego Jana S. J., Żywot Stanisława Karnkowskiego arcybisk. gieźnieńskiego ([235]).

Załuskiego J. A., Maximum lexicon universale Historico-Polonicum ([236]).

X. Moszyńskiego konst. zakonu Paulinów, późniéj biskupa inflanckiego, Roczniki częstochowskie ([237]).

Dembowskiego Ant. Sebast. biskupa płockiego, Dwa pisma o Polsce z połowy XVIII wieku ([238]).

Andrzeja Komonieckiego, Chronografia albo dziejopis żywiecki, w którym roczne dzieje spraw przeszłych starodawnych miasta Żywca i pobliskich jego miejsc znajdują się, a ten jest z różnych autorów, pism i wiadomości zebrany i wypisany roku 1704 ([239]).

płockiego, opata sulejowskiego, proboszcza kollegiaty łaskiéj, z własnych jego papierów zebrana, dostała się była do biblioteki Załuskich.

(233) Wydrukowana jest w Peszcie 1789, ale u nas bardzo rzadka.

(234) Micler de Kolof *Acta litteraria* p. 129.

(235) Janocki *Polonia litterata* p. 8.

(236) Pisane po łacinie; była to zbieranina ciekawych wiadomości polskiéj, świeckiéj i kościelnéj historyi tyczących się.

(237) Janocki *Polonia litterata* p. 118.

(238) Jedno po francusku *de universae Rei Polonae publicae statu;* drugie po łacinie. Janocki *Polonia lit.* p. 19.

(239) Znajdują się w bibliotece Wielopolskich. Pamiętn. warsz. t. VIII. 352.

Krzysztofa Dobińskiego łowczego ziemi gostyńskiéj, Notaty historyczne z czasów Augusta II K. P.

Kampenhausena J. M. podskarbiego parnawskiego, Historya Augusta II K. P. (240).

Rafała Leszczyńskiego wojewody łęczyckiego, generała wielkopolskiego, własny opis nadzwyczajnego poselstwa do Porty ottomańskiéj w roku 1770, po polsku (241).

Karwickiego, O rządzie Rzeczypospolitéj polskiéj r. 1709.

Jana Damascena Lubienieckiego, Opisanie biskupstwa bakowskiego na Wołoszczyznie (242).

Halelkiewicza Michała, O znakomitych nauką lub świątobliwością mężach zakonu OO. Franciszkanów w Waddinga *Annalibus ordinis Minorum* opuszczonych (243).

Wawrzyńca Teleżyńskiego Dominikana, Roczniki zakonu OO. Dominikanów w Polsce (244).

X. Gruszeckiego Hieronima, *Consilium de*

(240) Janocki *Polonia litter.* p. 106.
(241) Janocki *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.
(242) *Relatio vera et accurata de Episcopatu Bacouiensi ad Clementem XI. Roman. Pontificem anno* 1714. Była w bibliotece Załuskich świadczy Janoc. III. 191.
(243) Z połowy XVIII wieku. Janocki *Lexicon* p. 46; tegoż *Polonia litterata* p. 26.
(244) X. Teleżyński zbiérał wiadomości po największéj części z rękopismów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Znajdują się w bibliotece OO. Dominikanów w Krakowie.

reformandis studiis monasticis in Regno Poloniae ([245]).

O herbach i mężach sławnych pruskich, po polsku ([246]).

Jakóba Sobieskiego, Wyprawa żwaniecka i wiédeńska i Dyaryusz oblężenia Wiédnia.

Bennemana, Historya Polskiéj pod Augustem II ([247]).

Golińskiego Marcina, Zbiór królów i książąt polskich.

Dzieie niektóre woyskowe od powtórzonéy fatalnéy Elekcyi Króla J. Mci Stanisława piérwszego. *A* 12: *Septembris anni* 1733 *usque ad* 30 *Aprilis* 1734 *per modum diarii* ([248]).

Mogilnickiego Józefa starosty nieszawskiego, Bezkrólewie po śmierci Augusta II r. 1733.

Jabłonowskiego Józefa Alexandra, Dziennik oblężenia Gdańska ([249]).

Wielądka Wojciecha Wincentego, Dzieje Stanisława Augusta ([250]).

([245]) Pisane r. 1748. Janocki *Lexicon* p. 45.

([246]) Dostała się r. 1722 Załuskiemu, a z tąd do biblioteki Załuskich. Załuski domyśla się, że to jest dzieło Posseliusza a i taki mu daje tytuł: *Herbarz cnych familii, lub origine pruskich, lub tych co indigenat pruski otrzymały.*

([247]) Pisana po niemiecku, znajduje się w bibliotece drezdeńskiéj. Falkenstein *Beschreibung der Bibliothek zu Dresden* 1839 p. 312.

([248]) *Musarum Sarmat. Spec.* p. 115.

([249]) Mioler de Kolof *Acta litteraria* p. 119.

([250]) Ten sam co pisał herbarz. Rękopism jego znaczną część dziejów Poniatowskiego zawiéra.

X. Czaplińskiego Stanis., S. J. Historya Jezuitów polskich i spis dzieł przez Jezuitów napisanych i w ich archiwum w rękopismach zostających (251).

Pamiętniki z czasów Augusta III i Stanisława Augusta (252).

X. Jędrzeja Kitowicza, Pamiętniki z czasów Stanisława Augusta (253).

Albertrandego, Historya kapituły warszawskiéj i Historya Polski medalami zaświadczona (254).

Orłowskiego Karolà Nepomucena, Kronika województwa i biskupstwa kijowskiego, po polsku (255).

Steinhaeusera Jana Ben., O dawnym i nowym rządzie Królestwa polskiego po francusku, pisane około 1750 r. (256).

Karola Keyserlinga posła rossyjskiego, Hi-

(251) X. Czapliński Jezuita pisał to około r. 1750. Janoc. *Lexicon* p. 25. Mieler *Act. lit.* p. 113.

(252) Wyjątki z tych nader ciekawych Pamiętników zaczął umieszczać Tygodnik literacki poznański na r. 1838.

(253) Idą aż do końca XVIII wieku. Autor człowiek wesoły, pisywał z Warszawy listy do podkanclerzego lit, równie ciekawe jak jego Pamiętniki. Do jakiego rękopisu x. Kitowicza odwołuje się p. Gołębiowski w książce *Lud polski* i t. d. powiedzieć nie umiem; bo tytułu niewymienił, sądząc jednakże z treści, będzie to zapewne inny rękopis.

(254) Czacki o dziesięcinach k. 20 wyd. trzecie 1802. O drugim zaś dziéle wspomina Raczyński, Gabinet medalów polskich p. X.

(255) Janoc. II. 296.

(256) Prócz tego pisał jeszcze: Poprawki i dopełnienia historycznych wiadomości, które Niesiecki w herbarzu o urzędnikach koronnych umieścił. Janocki *Lexicon* p. 157.

storya krytyczna sejmów polskich od Piasta do obrania Władysława Jagiełły (257).

Szotta, Spis autorów polskich bezimiennych i i zę zmyślonem nazwiskiem (258).

Żywot Ignacego Bykowskiego przez niego samego w r. 1806 napisany.

Pamiętniki ukraińskie Adama Moszczeńskiego (259).

Zakrzewskiego, Historya medycyny w Polsce (260).

Stanisława Herakliusza xięcia Lubomirskiego, w swoim czasie Salomonem Sarmackim zwanego, Pamiętniki historyi swojego czasu i o starożytnych języka polskiego dyalektach (261).

Perkowicza Tomasza Jezuity, Krótka historya początku kollegium lwowskiego Societatis Jesu (262).

(257) Była w bibliotece Załuskich. Janoc. III. 174.

(258) Schotts Andr. *Verzeichniss der polnischen Anonymorum und Pseudonymorum.* II tomy fol. Autograf ważny dla historyi literatury polskiéj znajdował się w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk.

(259) Wyjątki z tych bardzo ciekawych pamiętników, umieścił Tygodnik literacki poznański na r. 1838.

(260) Rękopis znajduje się w Medyce u H. Pawlikowskiego wielkiego znawcy i miłośnika nauk.

(261) Te rękopisma były w bibl. Załuskich, patrz Niesiecki Korona pol. Juszyński Dykcyon. poetów polskich.

(262) Perkowicz umarł 1720. Osol. Wiad. histor. t. IV. Każde kollegium jezuickie w Polsce miało swoję historyę. Rzępnicki, przytacza w *vitae Praesulum.* następujące: *Cracovien. Collegii S. J. Historia. Petricovien. Colleg. S. J. Historia. Posnan. Colleg. S. J. Historia. Monologium S. J.* Niesiecki w Koronie odwołuje się do wielu bardzo jezuickich Kronik. *Annuae Societatis Jesu impressae* 1604. *Historia S. J. Provinciae Polonae, Historia Collegii Leopo-*

Niesieckiego Korony polskiéj t. j. Herbarza tom piąty przez niego rozpoczęty, a przez Stanisława Czaplińskiego dokończony ([263]).

Prokopowicza Maxymiliana, Dziennik czyli Kronika współczesna ([264]).

X. Andrzeja Duriewskiego S. J. Herbarz ([265]).

Wodzińskiego Mikołaja, Wiadomość o wprowadzeniu i rozkrzewieniu Augustyanów w Polsce i spis historyczny mężów tego zakonu, którzy się pobożnością lub nauką odznaczyli ([266]).

Hubego Michała Jana, Historya zawichrzeń krajowych ([267]).

---

lien. Baren. Bresten. Bygdost. Jaroslav. Luceor. Posnanien. Łovicien. Crosnen. Gedanens. Petricovien. Premislien. Historia domus Probationis Cracovien. Historia domus Profess. Cracovien. Monimenta Colleg. Ostrog. Monimenta Residentiae Mariaeburg. De viris Illustribus S. J. Jednego tylko Jana Wielewickiego *historiam domus Professae Cracovien.* od r. 1579 do 1639 o którym Niesiecki t. IV. p. 504 wspomina, widzieć mi zdarzyło się.

([263]) Po zniesieniu Jezuitów rękopism ten zaginął.

([264]) Prokopowicz Pijar miał chwalebny zwyczaj zapisywania wszelkich przypadków i zdarzeń, w kraju i za granicą zaszłych, śmierci ludzi pamięci godnych i t. p. Czyt. Bielski *Vitae Piarist.*

([265]) »X. Andr. Duryewski, mówi Niesiecki, w iednego domu Kostków pamiątce y swoię zamknął, którego pisma większą swoją częścią zaginęły, ledwo mi się coś z nich zostało.« O familli Zadorczyków t. j. Lanckorońskich, dziele tegoż Duriewskiego, Niesieckiemu nieznanym, późniéj mówić mi przyjdzie.

([266]) Janocki w *Lexicon* p. 176 powiada: iż Jezuici wszystkiemi sposobami przeszkadzali, aby dzieło to z druku nie wyszło.

([267]) Czytaj Roczniki Tow. warsz. prz. nauk t. XII. Krótki rys życia Michała Hube przez Józefa Łęskiego professora w akademii krakowskiéj. Wszakże Łęski tylko powiada: iż ten rękopis jest piękny, i nic więcéj. Lubię taką wiadomość.

Kołłątaja Hugona, Badania nad historyą pierwszych wieków rodu ludzkiego ([268]).

Karpińskiego, Żywot własny ([269]).

Przybylskiego Jacka, Prace literackie Akademików krakowskich od czasów założenia akademii przez Kazimierza W. aż do jéj reformy w r. 1780 ([270]).

Xiędza Juszyńskiego, Słownik asketów polskich ([271]).

([268]) Tego rękopismu in 4to taki tytuł: Rozprawy o zasadach historyi początku rodu ludzkiego, o potopach, o stanie ziemi i ludzi po potopie, o teokracyi, jako piéwszéj formie rządu, o wynalezieniu i odnowieniu astronomii po potopie, o ludu Bogów czyli Bożków, o Libii azyatyckiéj, Amazonkach, Skitach uważanych za całą początkową historyą. O wygórowaniu astrologii, o układach kosmogonicznych i dogmatach teologicznych dawnych ludów — tu są ułomki, noty, przypisy, recenzye, listy i uwagi niektórych do tych rozpraw należące. Drugi rękopism zawiéra rozprawy: o Skitach, o Słowianach, o dawnéj jeografii krajów w których te narody mieszkały. Kołłątaj pisał to bawiąc w Ołomuńcu i Jozefstadzie od roku 1795 do 1803. Historyą rodu polskiego myślał pisać, ale nie napisał. Do Pamiętników swego czasu, od 1750 r. wojny siedmioletniéj do 1796, niektóre ułamki i materyały zostawił. Papiery po nim pozostałe, zawiérają bardzo ważne i ciekawe materyały do jego biografii i do historyi literatury i nauk w Polsce. Wiadomość o rękopismach x. Kołłątaja znajdująca się w Słowniku x. Chodynieckiego jest niedokładną, i zapewne z czyjejsiś powieści wyczerpniętą.

([269]) Wyjątki tylko znajdują się w x. Karniłłowicza Biografii Karpińskiego i w Zniczu.

([270]) O tém swojém dziele jako w rękopiśmie będącym, wspomina Przybylski w spisie dzieł swoich drukowanych i w manuskryptach przygotowanych, znajdującym się przy końcu jego przekładu *Miltona Raj odzyskany*, Kraków 1796. X. Juszyński w przedmowie do swojego Dykcyonarza poetów polskich powiada o Przybylskim: pozwolił mi swojego rękopismu zawiérającego wiele ważnych wiadomości, szczególnie o Polakach w greckim języku biegłych. Gdzież te rękopisma podziały się?

([271]) To dzieło x. Juszyńskiego dostało się podobno p. Zawadzkiemu. Prócz tego napisał był x. Juszyński Historyą synodów polskich;

Wojciecha Narbutta, Pamiętnik z czasów Stanisława Augusta na którego dworze wiek młody strawił.

Historya sztuk pięknych w Polsce przez Antoniego Oleszczyńskiego.

Nakoniec *Historya wojny Polaków z Ottomanami* po słowiańsku. Znaleziony na początku r. 1838 w grobach monasteru czernogórskiego, rękopis Vuk Vukanowicz miał wydać z innémi kronikami słowiańskiemi, z polecenia xięcia serbskiego Miłosza Obrenowicza ([272]).

Miały wyjść przed rokiem 1830 Siarczyńskiego Historya Zygmunta III; Stawiarskiego Historya Jana Kazimierza i dzieje dwóch piérwszych Jagiełłów przez Łukasza Gołębiowskiego.

materyały do tego zbiérał w bibliotece Załuskich. Była to piérwsza jego praca literacka; o losie tego rękopisu niemam bliższéj wiadomości.

([272]) *On nous écrit de Kragujewatz* 10 *fevrier* 1838. *Un moine de l' ordre de Saint Basile vient de découvrir une pretieuse collection de manuscrits historiques dans le monastère de Monte Negro. Chargé de faire l'inspection des souterrains qui s' étendent en différents embrachemens sous l' église du couvent, il a trouvé que les nombreux cercueils qui y avaient été deposés autrefois etaient tout brisés à l' exception d'un seul, qui était d'un état parfait de conservation, et que les ossemens que les premiers avaient contenus se trouvaient amassés en un seul endroit. — Il en rendit compte au superieur du monastère, qui après avoir consulté tous les fréres, reunis en assemblée générale, se rendit avec eux dans les souterrains processionnellement tous munis de cierges allumés et d'eau bénite. Lorsqu ils eurent pris toutes les précautions nécessaires pour se soustraire a l'influence de l'esprit malin, ils virent que ce cercueil qu' etait en plomb était remplis de liasses de papiers trés bien conservées et enveloppées chacune dans un morceau de toile huilée. Par l'examen fait en gros de ces papiers on a trouvé que ce sont des chroniques écrites en*

Wyliczeniem tylu ukrytych i nieznanych dziejopisów nie pomału zdumiewać się będzie czytelnik. Zagraniczni drukarze, co w XVI wieku najlepsze dzieła Polaków w Bazylei, Wenecyi i Lipsku chciwie drukowali, teraz poetami z czasów Stanisława Augusta nas obdarzając, nie wiedzą zupewne, że ważna część literatury polskiéj leży w rękopismach. Dla czego zaś sami Polacy tak ważną gałęź literatury swojéj ukrywali po archiwach, w następnych tomach mojéj historyi wyłożę, tutaj to tylko dodając: iż ogłaszane powody, n. p. bojaźń, aby Tatarzy nienauczyli się którędy wpadać do polski i t. p. były tylko pokrywką przyczyn prawdziwych, na które na każdéj karcie historyi palcem natrafić można (273).

differentes langues slaves, et qui vont depuis la premiére invasion des slaves dans les pays qu' arrose le Danube jusqu' á l' an 1721. *Ces chroniques contiennent l' histoire de la Valachie, de la Moldavie, de la Servie, de la Bulgarie et beaucoup de détails sur les Croisades, sur l' empire d' Orient, sur les guerres de la Pologne et de la Hongrie contre les Ottomans etc. Le tout écrit, et composé par des témoins oculaires. Le prince Milosch a acquis cette précieuse collection de manuscrits pour une somme de* 5000 *ducats, et il a chargé Monsieur Vuk Vukanowitz son secretaire intime et* 24 *jeunes serviens lettrés d' en faire sur le champ l' examen approfondi, et de les classer par ordre de date. Ces documens seront imprimés aux frais du prince et porteront ce titre: Chroniques slaves, publiés sous les auspices du prince Slave Milosch Obrenowicz.*

Abeille romane du $\frac{30\ mars}{12\ avril}$ 1838.

(273) *Multa hujus Oratoris*, (mówi Cezary w przedmowie do Orzechowskiego *Fidelis subditus* 1636 r.) *multa gravissimorum historicorum, multa ingeniosissimorum poetarum monumenta tenebris premuntur incultis et blattis tineisque servantur in escam; quae si producerentur in lucem et theatrum orbis (quod tamen sine ingentibus sumptibus fieri non potest) vitam sibi lucrarentur auspicatam. Abraserunt illi quidam viri doctissimi, veterem illam nostris-*

IV. Same pisma ludzi uczonych są najszanowniejszym pomnikiem literatury żadnego innego nie potrzebującym świadectwa. Potrzeba jednakże znać żywot autora, aby sobie wyobrazić: wśrzód jakich przeszkód lub sprzyjających okoliczności uczył się, myślił i pisał.

Medale i nagrobki wiele dat i faktów dostarczają. Medale dla uczonych dopiéro Stanisław August bić zaczął, a nagrobki zbierał Starowolski, Patelski i Sołtyk.

Prawa i ustawy synodalne, które albo bezpośrzednio do nauk ściągają się, albo z których o losie literatury jakie wnioski wywodzić się dają, tudzież bulle papiezkie i w ogólności historya kościoła rzymskiego, pod którégo skrzydłem rosła i krzewiła się polsko-łacińska literatura; historya kościoła greckiego, którego duchowni nie mało po polsku pisali, i różnowierców, którzy u nas nie mało na losy nauk,

ab ingeniis ignorantiae rubiginem, sed illud tamen persuadere posteritati, continuis rigidae Bellonae ministeriis occupatae, non potuerunt, ut semper suorum memores meritorum, eo quo decet vita functos coleret literatos. Quidquid apud nos oritur, etiam apud nos occidit; partim quod cum barbaris gentibus, quibus undique sumus circumsepti, hoc litterarium non possumus exercere commertium: partim quod cultiores populi in rem suam attenti sunt magis, quam oporteat. Nam ingentibus lucris addicti, editis nostrorum scriptorum laudabilibus monumentis, gloriam simul nobis, atque typographicum praeripiunt fructum. Prośba moja w przedmowie wyrażona stosuje się i do tych zatraconych lub ukrytych w rękopiśmie dziejopisów. Jeśli czytelnik którego z wyliczonych tutaj historyków rękopism posiada, niech téż bliższą o nim wiadomość ogłosić w jakim dzienniku literackim nieomieszka, albo wydawcy niniejszéj książki listownie przesłać łaskawie raczy.

języka i literatury wpłynęli, na koniec historya zakonów i klasztorów. U nas albowiem przez kilka wieków jedni tylko xięża i zakonnicy naukom i uczeniu stale poświęcali się. Najprzód Benedyktyni, potém Dominikanie i Franciszkanie, a gdy ci zaniedbali się, Jezuici i Pijarowie, a w ruskich województwach Bazylianie. Jeszcze nasi ojcowie na professorów we frakach, którzy się po zniesieniu Jezuitów pokazali, bez śmiechu patrzeć nie mogli; bo professor a xiądz jedno znaczyło.

Sam język, jego kształcenie się, wiele ważnych historycznych okoliczności odkrywa.

Autobiografie; tych u nas nie wiele; nie mamy ani jednego takiego, któryby był nam opisał historyą swojego literackiego ukształcenia jak Alfiery, swoich literackich mozołów jak Gibbon, albo któryby nam otworzył na oścież wszystkie duszy i serca swego tajniki i sam się przed potomnością oczernił, jak filozof genewski. Najciekawsza u nas autobiografia jest Karpińskiego i Wybickiego.

Listy uczonych. Wiele takich listów jeszcze się u nas w rękopismach ukrywa. Mamy jednakże listy Kromera, Resciusza i w. i.

Zdania uczonych o literaturze. Wielu u nas pisało o literaturze. Szymanowski o guście, Stanisław Potocki o krytyce, Mochnacki o literaturze czasów Stanisława Augusta, a o dzisiejszéj Grabowski Michał. To ostatnie dzieło w polskiéj literaturze znakomite zajmuje miejsce.

Kroniki współczesne i dzieje, niekiedy niechcący ważne podają wiadomości, historyi literatury tyczące się.

Żywoty ludzi uczonych, pisane przez współczesnych, jak n. p. Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha, Kołłątaja żywot literacki przez Sniadeckiego Jana.

Krajopisy, w których światły podróżnik pisze o literaturze, naukach i oświéceniu, jak n. p. Kausza. *Nachrichten über Polen.*

Gazety, dzienniki literackie i pamiętniki. U nas w wielkiéj bardzo liczbie, bo wszystkie małemi siłami rospoczynane prędko upadały, ustępując miejsca innym, podobnież przez niedoświadczonych w dziennikarstwie rozpoczętym, które równie prędko ustawać musiały. W Anglii, Francyi i Niemczech rozpoczynane i prowadzone wspólnemi siłami dzienniki literackie kilkadziesiąt lat trwają, i mają pewną właściwą sobie barwę i fizyonomię. U nas zawsze tylko jeden dziennik literacki wychodzi, ale pod różnemi nazwiskami i w coraz inném miejscu. Co innego zapowiedział, naobiecywał pełno, a co innego zawiéra; i nakoniec po krótkim konaniu, upada od nikogo nie żałowany, bo się nikt do niego nieprzyzwyczaił, a mało kto potrzebował. Wszelako dziejopis literatury musi te dzienniki zbierać i rozczytywać; bo w nich między śmieciami, które dziennikarz w kłopocie zbierał, znajdują się w rozrzuceniu i nieładzie, bardzo szacowne wiadomości i rozprawki literatury naszéj ty-

czące się; i te to właśnie wiadomości nadają tym dziennikom i pamiętnikom nie małą wartość; jak zaś je trudno zebrać, każdemu miłośnikowi literatury nie tajno. Główne z nich są: *Pamiętnik* Bentkowskiego, *Dziennik wileński*, *Dziennik warszawski*, *Czasopismo* zakładu Ossolińskiego przez Siarczyńskiego i Słotwińskiego wydawane, *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* wydawany w r. 1835 w Krakowie przez Zienkowicza, *Wizerunki Wileńskie*, *Tygodnik Petersburgski* i *Poznański*, choć i inne zawierają niespodziane bardzo ciekawe i ważne rzeczy. I tak n. p. Objaśnienie niektórych wyrazów Gallusa kroniki znajduje się w dzienniku *Lech*; kłótnie romantyków z klassykami toczyły się przez lat kilka po wszystkich gazetach warszawskich.

Nakoniec źrzódłem historyi literatury naszéj są: *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk* i *Towarzystwa Naukowego krakowskiego* i inne, w których znajdują się rozprawy ważne z treści, równie jak pięknym zalecające się stylem. Wreszcie następujące dzieła były dla mnie źrzódłem wiadomości, pobudką do dalszego szperania, lub skazówką gdzie czego szukać należy.

Długosza *Kronika*. Tu znajduje się wiele wiadomości do historyi literatury naszéj; ale między niemi wiele niedokładnych lub bajecznych, jak n. p. że Ś. Stanisław doktoryzował się w Paryżu.

Żywot Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha Włocha rodem, który prześladowany w Rzy-

mie i na dworze krakowskim, wraz z żoną u Grzegorza z Sanoka pode Lwowem znalazł przytułek.

Pisał Kallimach ten żywot jeszcze za życia Grzegorza z Sanoka. Jest to najdawniejsza i najciekawsza biografia w literaturze polskiéj, odsłaniająca wiele nieznanych o naukach i akademii krakowskiéj szczegółów. Wydałem ją w czwartym tomie *Pomników Literatury* z jedynego rękopismu, który się w Bibliotece Akademii krakowskiéj znajduje.

Łubomczyk Seweryn, (Lubomlius Roxolanus). *De vita, miraculis et actis canonisationis S. Hiacinthi confessoris ordinis F. F. Praedicatorum.* Romae 1594 in 8vo.

Wylicza sławnych kaznodziei i teologów tego zakonu z XV i XVI wieku. Przełożył to dzieło Antoni Grodzicki Dominikan i wydał w Krakowie u Kobylińskiego 1595 in 8vo.

Powodowski Hieronim, napisał jak świadczy Starowolski, *Index Bibliorum*, dodając, iż to zrobił *pro rudiorum informatione*, może tu więc mówi o Bibliach polskich.

Argenti S. J. (Włoch z Modeny) *In provincia Polona praepositi provincialis: De rebus Societatis Jesu in Regno Poloniae ad Sigismundum III.* Cracov. 1620 8vo trzecie powiększone wydanie.

Jestto obrona Jezuitów; mówi tu ale w zbyt ogólnych wyrazach o zaprowadzeniu Jezuitów i różnych fundacyach jezuickich w Polsce. Między innémi powiada: iż w szkołach jezuickich w Polsce *ośm* do *dziesięciu* tysięcy młodzieży się uczy.

Przecławczyka Macieja Jana: 1. *Aëre perennes*; w Krakowie u Kupisza, zawiera pochwały Akademii krakowskiéj. 2. *Vindiciae scriptorum in Academicos Crac.* 1623. Pismo w obronie Akade-

mii krakowskiéj, kiedy się kłótnia z Jezuitami rozpoczęła.

Samuela Nakielskiego, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis, ubi per continuam seriem praepositorum Miechoviensium (praemissis primum fundamentorum ejusdem Monasterii praecipue vero nobilissimae gentis Gryphicae elogiis) non solum jura, privilegia, immunitates, exemptiones ac beneficia, tum a summis Romanis pontificibus, tum vero ab ipsis Hierosolymitanis Patriarchis, qui sibi ordine succedebant: et aliis vicissim Archiepiscopis, Episcopis, principibus, Dinastis, Baronibus ac plerisque Regni Poloniae utriusque status nobilibus, in illud profecto recensentur, verum etiam piae aliarum Ecclesiarum, Jurisdictioni dicti Monasterii subjectarum, fundationes et incrementa, servata diligenti temporum et annorum ab ipsis exorta ratione, optima fide repraesentantur.* Cracoviae 1634 u Franciszka Cezarego.

Dzieło bardzo rzadkie, zawiera wiele ważnych, ciekawych i Starowolskiego *Elogia et vitae scriptorum Poloniae* prostujących wiadomości o uczonych Polakach. Xiądz Nakielski mówiąc o akademii krakowskiéj i jéj upadku, do przyczyn które podaje Kromer, dodał jeszcze: iż ta akademia kwitła, póki *adhuc novis et hactenus apud Polonos incognitis scholis, illius quieta studia fuerant interrupta.* Miał tu na myśli szkoły które Jezuici w Krakowie zakładali.

X. Starowolskiego Szymona, kanonika krakowskiego:

1) *Scriptorum Polonicorum Hecatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae.*

Najlepsze wydanie weneckie z r. 1627 in 4to, bo więcéj (jak wydanie frankfurckie 1625 i późniejsze tegoż przedrukowanie w Wrocławiu 1734), w sobie zawiéra i pomyłki piérwszego frankfurtskiego wydania są poprawione. Zarzucają mu, iż wszystko zbytecznie chwali, tak iż prawdziwéj wartości trudno rozeznać, że o urodzeniu i śmierci zamilcza, że rzadko kiedy wymienia, czyli wzmiankowane pisma wyszły z druku, czyli téż w rękopiśmie zostają, nakoniec że z pamięci zapewne przytaczając tytuły, często z jednéj książki dwie zrobił.

2) *De claris Oratoribus Sarmatiae.* Florentiae 1628. 4to.

Przedrukowane u Miclera *Acta litteraria pro anno* 1756 od k. 74 do 106 i oddzielnie z przedmową Miclera 1758 4to. Zaczyna od Kadlubka, równie jak w poprzedzającém piśmie chwali wszystkich bez różnicy i równie jest niedokładnym. Oba dzieła zawiérają wszelako wiele ważnych wiadomości, o których tutaj tylko dowiedzieć się można.

3) *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis.* Cracov. 1639. in fol.

Znajdują się tu dosyć ciekawe szczegóły, ale pochwały przesadzone. W XVII wieku akademia krakowska już nie była *totius Septemtrionis sidus*, *Arctoi Orbis Magistra.*

4) *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum.* Cracov. apud Haered. Franc. Caesarii 1655. fol. 818 stron.

Nagrobki po różnych kościołach Polski zbiérane, z których wiele przez dwa wieki zaginęło lub nowym ustępować musiało.

5) *Vitae Antistitum Cracoviensium.* Cracov. 1658.

Piérwszych biskupów bez krytyki; w XVI i XVII wieku ciekawszy, dociągnął do Trzebickiego.

Tryumf na dzień chwalebny Jacka świętego wielkiego Patrona i Apostoła polskiego, xięstwa litewskiego i t. d. przez x. Ruszla Dom. w Wilnie kazaniem ogłoszony, a z rozkazu starszych do druku podany. A. D. 1641 in 4to.

Zawiéra wiele ciekawych do historyi literatury wiadomości, jako to o x. Kamillu Samborczyku, o spalonéj dobrowolnie w lubelskiém bibliotece przez nawróconego Słupeckiego i t. p.

Długosza, *Vitae Episcoporum Posnaniensium edidit Thomas Treterus.* Brunsbergae 1604. in 4to.

Zwłaszcza o nauce piérwszych biskupów poznańskich jeszcze tu powziąć można wyobrażenie. Treter dociągnął do Goślickiego.

Łubieńskiego Stanisława, *Vitae Episcoporum Plocensium.* Cracov. 1642.

Przerobiwszy Długosza, jeszcze więcéj śladów historycznych zatarł. Powtórzywszy późniejszych dziejopisów zmyślenia, Dytmara biskupa, współczesnego wypadkom które opisuje, o sfałszowanie historyi niesłusznie pomawia. *Dithmarus tot falsis narrationibus farsit suam historiam.*

Domalewicza,

1) *Series Archiepiscoporum Gnesnensium.* Varsav. 1649 in 4to.

2) *Vitae Vladislaviensium* (kruszwickich późniéj kujawskich) *Episcoporum.* Cracoviae in officina Francisci Cesarii 1642 in 4to.

W początkach przerobił Długosza, uczyniwszy mu tę samą, co Justinus Trogusowi przysługę; żywoty biskupów natkał historyą polską, a zakochany w ustępach, często zapomniawszy się, o innych biskupstwach szeroko się rozpisuje, dopiéro na końcu powiada: *sed ad Dioecesim Vladislaviensem redeundum est.*

Nudny, wietrznemi słowy nadziany biograf, dociągnął do Lubieńskiego.

Skrobiszewskiego Jakóba, *Elogia et vitae Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium.* Leopoli 1628 in 4to.

Z powyższych zebrał x. Franciszek Rzepnicki i wydał w Poznaniu *Vitae Praesulum Poloniae, Magni Ducatus Lithaniae. Res praecipuae illorum temporibus gestae ad annum MDCCXL.* 1761—1763 we trzech tomach. Rzepnicki do Biografii biskupów polskich nic nowego nie przydał, nieszczędził pochwał, w historyi powtórzył tylko rzeczy z kąd inąd dobrze wiadome, żadnéj niewyjaśniwszy. Dzieło jego z tąd tylko szacowne, iż poprzedzające są bardzo rzadkie.

Szczygielskiego Stanisława, Benedyktyna opata trockiego:

1) *Aquila Polono-Benedictina, in qua beatorum et illustrium virorum elogia, coenobiorum ac rerum memorabilium synopsis, exordia quoque et progressus ordinis D. P. Benedicti per Poloniam et ejus sceptri subjectas Provincias breviter describuntur.* Cracov. 1668. 4to.

2) *Tinecia, seu historia monasterii Tinecensis.* Cracov. 1668, 4to.

3) *Pharos Benedictina universum orbem irradians.* Cracov. 1669. 4to.

Węgierskiego Jędrzeja, *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum per provincias varias, praecipue Poloniae, Bohemiae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Moraviae etc. distinctorum, lib. IV. continens historiam eccle-*

siasticam a Christo ad A. D. 1650 *opera Adriani Regenvolscii.* Trajecti 1652. 4to.

Powtórne wydanie Amstelod. 1679 4to. Opisuje po krótce żywoty wszystkich xięży ewangelickich i wylicza ich pisma wydane lub w rękopiśmie zostające. Wszelako rok wydania dzieł rzadko kiedy jest dołączony. Tu jest wiadomość o rękopiśmie najdawniejszéj Biblii polskiéj.

Pruszcza Hiacynta, Forteca duchowna Królestwa Polskiego z żywotów SS. tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako też świętobliwie żyjących patronów polskich i t. d. do naśladowania wystawiona; w Krakowie 1662. 4to.

Między innémi pisze o ludziach uczonych i pisma ich wylicza: n. p. mamy tu wiadomości o życiu Jana Łaskiego, Długosza, Stanisława Warszewickiego, Walentego Kuczborskiego Dreznera, Herbesta, Tretera i innych. Osobliwie co do roku śmierci i niektórych szczegółów życia, pracowicie z ksiąg drukowanych, rękopismów i podań zebrane wiadomości znaleść tu można.

Zimorowicza Bartłomieja, *Viri illustres civitatis Leopoliensis.* Leopol. 1671. 4to.

Sam tylko spis imion zawiéra.

Bibliotheca Fratrum Polonorum quos Unitarios vocant. Amstelodami. 1668. 9 voll. in fol.

Tu się między teologicznémi rozprawami znajduje żywot F. Socyna przez Samuela Przypkowskiego, Crelliusa przez Joachima Pastoryusza, i żywot Jana Szlichtynga.

Lubienieckiego Stanisława, Aryanina, urodzonego w Rakowie 1623 r., *Historia reformationis polonicae, in qua tum reformatorum tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia*

et finitimis provinciis narrantur. Freistadii (gdzieś w Hollandyi) 1685. 8vo.

Między ciekawémi szczegółami do historyi kościelnéj, znajduje się tu wzmianka o Rakowie, Atenami polskiémi nazwanym; o Lizmaninie, Ochinie, Piotrze z Goniądza, Jerzym Blandracie, Jerzym Pauli, Sarnickim i Lutomirskim.

Sandiusza Krzysztofa, wydane po jego śmierci: *Bibliotheca Anti-Trinitariorum, sive catalogus scriptorum et succincta narratio de vita eorum auctorum, qui praeterito et hoc saeculo — dogma de tribus in Deo personis impugnarunt. Accedunt alia scripta quae compendium historiae ecclesiasticae Unitariorum exhibent.* Freistadii 1684. 8vo.

Zawiéra krótkie żywoty socynianów włoskich i polskich i podaję wiadomość o ich pismach drukowanych lub w rękopiśmie pozostałych; prócz tego znajduje się tu wiadomość krótka o drukarni rakowskiéj, i obszérny żywot Andrzeja Wiszowatego.

Samuel. Joach. Hoppii Sollt-quella-Marchici: *De scriptoribus historiae polonicae Schediasma literarium.* Dantisci 1707. 4to. przedrukowane z wielu poprawami i dodatkami Gabryela Grodka professora gdańskiego i Walentyna Szlifa rajcy miasta Gdańska przy wydaniu lipskiém Długosza w r. 1711.

Pracowicie zrobiony spis historyków i panegirystów, z dokładném wyszczególnieniem rozmaitych wydań.

Braun Dawid, rodem z Prus wschodnich, *De scriptorum Poloniae et Prussiae Historicorum, Politicorum et Ictorum typis impressorum ac*

MSS. in Bibliotheca Brauniana collectorum virtutibus et vitiis, post evolutionem exactam sine odio aut studio limatissimum. Coloniae, (rzeczywiście w Elblągu u Bannera) 1723 4to.

Wyrzekł całą prawdę o literaturze polskiéj, a wyrzekł piérwszy raz; co w wieku *panegiryków* wszystkich oburzało i gorszyło.

Gotfryda Lengnicha professora gdańskiego, *Polnische Bibliotek, welche von Büchern und andern zur polnischen und preussischen Historie dienenden Sachen ausführliche Nachricht giebt. Mentiri nescio, librum si malus est, nequeo laudare. Tannenberg, wo Vladislaus Jagello die Kreuzherren schlug.* (w Gdańsku) 1718. 8vo.

To było pismo peryodyczne, którego wyszło *dziesięć* zeszytów; znajduje się tu rozbiór Kochowskiego roczników, żywot An. Chr. Załuskiego i prymasa Olszowskiego.

Lauterbacha Samuela Fryderyka ze Wschowy, *Ariano-Socinismus olim in Polonia, der ehemalige polnische Arianische Socinismus, wie er sich in diesen Landen eingeschlichen und ausgebreitet, welches ihre vornehmsten Lehrer gewesen, deren 50 an der Zahl, nach ihrem Leben und ausgegangenen Schriften beschrieben werden, und wie endlich vertilgt worden etc.* Frankfurt und Leipzig 1725. 8vo.

Tutaj są żywoty i wymienione pisma socyanianów polskich.

Niesieckiego Kaspra Jezuity, Korona Polska, przy złotéj wolności starożytnemi wszystkich katedr, prowincyi i rycerstwa kleynotami, heroicz-

ném męztwem, i odwagą, najwyższémi honorami a najpiérwéj cnotą, pobożnością i świątobliwością ozdobiona. Drugi zaś tytuł: Herby i familie rycerskie tak w Koronie jako w W. Xięztwie Litewskiém. we Lwowie in fol. 1728—38—40—43.

Niesiecki wyprowadzając genealogią każdego domu, podaje niekiedy żywoty zwłaszcza bogobojnych osób, a przytém wiadomość o ich dziełach drukowanych lub w rękopiśmie zostawionych. Mówi najwięcéj o żyjących w XVIII wieku literatach i Jezuitach. Osoby *klejnotem szlachectwa* niezaszczycone, choć z nauki słynne, miejsca w Niesieckim nie znalazły. Wydanie drugie rozpoczęte w Lipsku r. 1839 od tomu II, pod względem literatury żadnéj niema wartości.

Hoffmana Jana Daniela professora szkół elblągskich: *De Typographiis, earumque initiis et incrementis in regno Poloniae et M. D. Lithuaniae cum variis observationibus rem et literariam et typographicam utriusque gentis aliqua ex parte illustrantibus.* Dantisci 1740. 4to.

Mówi najprzód o początkach sztuki drukarskiéj w Polsce i najdawniejszych jemu znanych dziełach drukowanych, a potém o drukarzach każdego miasta z osobna, wyliczając dzieła przez nich drukowane. To dzieło Hoffmana J. S. Bandtkie przetłumaczył, pomnożył i wydał pod tytułem: *Historya drukarń Krakowskich w Królestwie Polskiém i w Wielkiém Xięstwie Litewskiém, jako i w krajach zagranicznych w których polskie dzieła wychodziły.* w Krakowie 1826 w 3 małych tomikach.

Goezius Franciscus Richardus, *Otium Varsaviense in selectis in historia litteraria Poloniae argumentis explicandis insumtum.* Vratislaviae 1755. in 8vo.

Tu pisze o kłótni literackiéj Benedykta Herbesta i Jakóba Górskiego względem okresów. Żywot Andrzeja Nideckiego bi-

skupa inflandzkiego; o Polakach co greckie księgi na język polski tłumaczyli i o Mikołaju Żórawiu, który Cycerona na język grecki przełożył. List Piotra Tomickiego do Erasma Roterodamskiego, w którym mu radzi, aby dostojeństwa kościelnego, od papieża Pawła III mu ofiarowanego, przyjąć niewzbraniał się. O użyciu listów przez cudzoziemców pisanych do objaśnienia historyi literatury polskiéj. O Ubalda Mignona książce: *Noctium Sarmaticarum Vigiliae.*

Załuski Józef Jędrzéj, urodzony 1701, umarł w Warszawie 1774 biskupem kijowskim i czerniechowskim. Wielki bibliograf polski, który od młodości zbiérał książki i wraz z bratem swoim biskupem krakowskim założył w Warszawie bibliotekę, od nich *Biblioteką Załuskich* nazwaną, wiele dla literatury zrobił, a jeszcze więcéj sobie zamierzał, jak następne pisma dowodzą:

1) *Programma litterarium ad bibliophilos, Typothetas et Bibliopegos tum et quosvis liberalium artium amatores.* (w Warszawie) 1731. in 4to.

Tytuł łaciński, ale dzieło po polsku pisane, dopiéro Szulc professor toruński na język łaciński przełożył. (Dantisci 1743). Załuski wzywa tu wszystkich miłośników nauk, i tych co się do ich rozkrzewienia przyłożyć mogą, aby mu przesyłali książki drukowane i rękopisma łacińskie i polskie, które mają jaki związek z historyą, starożytnościami lub sprawami narodu polskiego; zamyśla albowiem wydać dzieła rozmaite, jako to: *a)* Dykcyonarz historyczny zawiérający opis życia wszystkich autorów, którzy w jakimkolwiek bądź języku o sprawach polskich pisali. *b)* Spis rękopismów w całéj Polsce po różnych bibliotekach rozproszonych. *c)* Kodex dyplomatyczny królestwa polskiego i prowincyi przyległych. *d)* Wielki dykcyonarz historyczny Polski, nakształt dykcyonarzów Hoffmana i Morerego. Wyliczywszy potém co inne narody do dziejów literatury i bibliografii swojéj z dzieł znakomitszych posiadają, wymienia najprzód przeszło 60

historyków polskich, których ma rękopisma w języku łacińskim; powtóre 58 rękopismów polskich do historyi ojczystéj należących, które się w jego bibliotece znajdowały, i tu opisuje owę kronikę Nakorsa Warmisza za króla Wizymira pisaną, o któréj w rozdziale o zmyślonych historykach polskich mówić mi przyjdzie. Potrzecie: Spis tytułów 331 książek w różnych językach między 1700 a 1731 rokiem wydanych, do spraw polskich należących, a przez Załuskiego posiadanych. Zachowała się tu pamiątka wielu dzieł rzadkich.

2) *Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae (titulo Sinodicon Poloniae Orthodoxae) tum et aliae collectiones scriptorum ecclesiasticorum Poloniae ineditorum, tum et editorum quidem sed rarissime obviorum, quarum impressionem per modum praenumerationis offert J. A. Załuski etc.* Varsav. 1744. 4to.

Tu najprzód wymienia w porządku chronologicznym, z dołączeniem miejsca, roku i dnia sobòry czyli synody prowincyonalne; potém dyecezyalne, jako to: dyecezyi gnieźnieńskiéj, lwowskiéj, krakowskiéj, wileńskiéj, inowrocławskiéj, wileńskiéj i t. d.; nakoniec wylicza 673 tytułów pism tak drukowanych jak i niedrukowanych, które był w rzeczonym zbiorze umieścić zamyślił. Tu zachowała się pamięć wielu pism mało znanych i ważnych, między témi najwięcéj żywotów ss. polskich.

3) *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt.* Varsav. 1752. in 4to.

Znajduje się także przy warszawskiéj edycyi Eneidy tłumaczenia Kochanowskiego Andrzeja 1754 r. wydanéj. To pismo, do którego i Józef Jabłonowski należał, zawiéra najprzód tłumaczenia z obcych języków. Powtóre pisma poetyczne autorów bezimiennych lub zmyślonych imion; nakoniec poetów i ich dzieła w porządku abecadłowym bez krytycznych uwag.

4) Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich lub o Polsce piszących, wydał tę bibliografią *wiérszem nierymowym*, jedyną na świecie, Józef Muczkowski. w Krakowie 1835.

W tém dziele, w czasie pobytu za granicą od r. 1767 do 1773 z pamięci pisaném, a za powrotem poprawioném, mówi Załuski o dziejopisach polskich łacińskim językiem piszących, o dziejopisach po polsku piszących, autorach obcémi językami o Polsce piszących, o prawnikach, o autorach piszących o traktatach, poselstwach i t. d., o autorach genealogii, i herbarzów i t. d., był jeszcze rozdział o biskupach ormiańskich i uczonych Ormianach. Jestto tylko trzecia ale najważniejsza część dzieła następującego: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona, z podziałami na III części, z których: I. Opisanie Polski topograficzne i cywilne. II. Historyą polską literacką, (tę część wydał* Muczkowski*). III. Historyą polską duchowną w sobie zawiéra. Rzecz cała przez JW. ś. p. JXiędza* Józefa Jędrzeja Załuskiego *biskupa kijowskiego i czerniechowskiego, opata wąchockiego w Polsce; fontaneckiego w Burgundyi; willaryjskiego w Lotaryngii etc.; kawalera orderu Orła białego; tronu papieskiego assystenta, częścią w Smoleńsku, częścią w Kaludze zebrana i wierszami technicznemi dla lepszéj pamięci ułożona R. P.* 1768. *Z woli zaś jego ostatniéj przez* Józ. Epif. Minasowicza *kanonika k. kijowskiego, pasterskiego testamentu naznaczonego exekutora przejrzana, poprawiona, w niektórych miejscach dopełniona i drukiem na widok publiczny podana. Opus postumum. w Warszawie* 1774. Rpm.

Minasowicz oddał był to dzieło Załuskiego Pijarom, którzy go niewydali. Prócz drugiéj części wydanéj w Krakowie 1832 przez Muczkowskiego, należą jeszcze do historyi literatury polskiéj następujące z trzeciéj części rozdziały: Pisma autorów polskich do historyi duchownéj polskiéj należące. 1) Pisma *de immunitate ecclesiastica*, albo o przywilejach, wolnościach, exempcyach stanu duchownego. 2) Życia arcybiskupów i biskupów polskich bądź w ogólności, bądź niektórych

z osobna opisane. 3) Skrypta za religią prawowierną. 4) Pisma autorów polskich o różnych zakonach w Polsce kwitnących. 5) Autorowie o świątnicach pańskich. 6) Miejsca wsławione cudami Maryi Matki Boskiéj. 7) Regestr świętych błogosławionych, wielebnych i pobożnych Polaków różnego stanu i płci. 8) *Scriptores Poloni, qui in genere de Vitis SS. Polonorum egerunt.* Co wszakże dotąd w rękopiśmie zostaje.

5) Nakoniec: *Magna Bibliotheca Polona Universalis.* Rękopism z 10 tomów in folio składać się mający, który sam w powyżéj wzmiankowanéj książce tak opisuje:

Wszystkie te dziesięć tomów są abecadłowym
Porządkiem napisane, wyjąwszy dziesiąty.
Tom *piérwszy*, *drugi*, same skrypta drukowane
I pisane ma, które o Polsce traktują.
Wziąłem sobie za model *Bibliotheque françoise*
Xiędza Lelong, ale on idzie przez tytuły,
Ja przez alfabet, *Trzeci*, *czwarty*, *piąty*, *szósty*
Wszelkich polskich autorów ma, także litewskich,
Pruskich, inflanckich, kurlandzkich. *Siódmy* Szlązaków;
Ósmy Indicem na nie, tytułów porządkiem
Dziewiąty zaś wyrazi samę rękopisma,
A ten jest podzielony na trzy części; w piérwszéj
Są te, co mam zebrane; w drugiéj te com widział;
W trzeciéj te com nie widział, lecz znalazłem wzmiankę
W różnych księgach wydanych jak i niewydanych.
Te tomy są gotowe zupełnie do druku.
Dziesiąty tom, już nie ja zbiorę, zlecę komu
By to wszystko pozbierał *per locos communes.*

Jerzego Piotra Schulca i Michała Lilienthala: *Das gelahrte Preussen, aus neuen und alten Schriften, wie auch der gelahrten Männer, welche in Preussen gebohren, oder daselbst gelebt, oder von preussischen Sachen geschrieben,*

Nahmen und Leben. Thorn bei Nicolai. 1722 r. i następnych lat. Do tego należy: *Continuirtes gelahrtes Preussen, oder vierteljähriger Auszug aus allerhand preussischen Büchern, nebst der gelehrten Männer Leben.* Thorn bei Nicolai. 1725. 8vo.

Tu są rozbiory różnych książek do historyi polskiéj i historyi literatury należących, n. p. Brauna dzieła *de jurium regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna*, wyjątki z Lengnicha polskiéj Biblioteki, z listów historycznych Andrz. Chryzost. Załuskiego. Brauna o polskiéj mincy i o polskich i pruskich pisarzach; wiadomość o życiu i pismach Jana Ernesta Lindego, prawnika, gdańszczanina, co pod nazwiskiem Lipińskiego pisał uwagi nad listami Andrz. Chryz. Załuskiego. Przywilej Urbana VI wydany roku 1387 Krzyżakom na założenie akademii chełmińskiéj: żywot Kopernika, Tydemana, Gizyusza biskupa warmińskiego.

Michała Lilienthal, Prusaka, urodzonego 1686 roku: *Erläutertes Preussen, oder auserlesene Anmerkungen über verschiedene zur preussischen Kirchen- Civil- und Gelehrten Historie gehörige Dinge.* Königsberg 1724—1727. 4 tomów in 8vo.

Zawiéra wiele ważnych i ciekawych wiadomości do historyi i literatury polskiéj, n. p. żywoty Jana Dantyszka, Heweliusza, Konrada Wallenroda i Sandyusza starszego. Lilienthal powiada: iż mu to dzieło wielu tajemnych nieprzyjaciół narobiło.

Jako dalszy ciąg powyższego dzieła wydał: *Acta Borussica, ecclesiastica, civilia, litteraria, oder Sammlung zur Geschichte des Landes Preussen gehöriger Nachrichten.* Königsb. u. Leipzig. 1730—32. trzy tomy.

Znajduje się tu między innémi wiadomość o medalach bitych dla xcia Bogusława Radziwiłła; wiadomość o Mikołaja Kopernika obrazie przez niego samego malowanym; Melecyusza list o pogańskich obrządkach Prusaków. Wiadomość o pismach Daniela Hermana i jego poemat łaciński o jaszczurce i żabie w bursztynie zamkniętych.

Lilienthal, *Erläutertes Preussen* Tomus V. Königsberg. 1742.

Ten tom jest dalszym ciągiem cztérech tomów *Erläutertes Preussen* i trzech *Acta Borussica*. Dla literatury naszéj najważniejszą jest znajdująca się tutaj: O życiu i pismach Krzysztofa Hartknocha i *Biblioteka pruska*, czyli *doskonały spis rozmaitych pruskich autorów*, między którémi dla ścisłego związku dwóch literatur, i wielu polskich umieszczono, zwłaszcza między dziejopisami tak drukowanemi jako téż w rękopismach leżącemi, których tutaj dokładniejszy spis Lilienthal podał, jak przed nim Hoppiusz przy lipskim Długoszu wydany. Wreszcie to dzieło było przedawane z napisem: *Preussische Merkwürdigkeiten*.

Lilienthal, *Schediasma de praecipuis rerum Prussicarum Scriptoribus*. Regiomonti. 1718.

Mylii (M. Jo.) *Oratio de Bibliotheca Elbingensi A*. 1601 *in Enceniis Gymnasii habita*. Manuscriptum.

Schelgvigii Sam. *De incrementis Bibliothecae Gedanensis*. 1677. 4to.

Abrahami, *Vita B. Ceslai. Vratislaviae*. 1703.

Znajduje się tu na stron. 30 spis dzieł OO. Dominikanów w rękopiśmie zostających.

Henryk ab Huysen, tajny konsyliarz Piotra W. umieścił w *Novis litterariis Germaniae* A. MDCCIX. wiadomość dokładną o stanie Akademii krakowskiéj w r. 1709.

Grabe, *Catalogus librorum Ducis Boguslai Radzivilii Bibliothecae Electorali Regiomontanae illatae.* Regiom. 1673. fol.

Syn tego i następca Sylwester Grabe wydał: *Series librorum, quae Bibliothecae in Prussia Regiae Augmento Radziviliano, post editum hujus A.* 1673 *catalogum noviter accessere.* A. 1712 fol. Xiąże Bogusław Radziwiłł odkazał był testamentem w r. 1668 bibliotekę własną z 450 dzieł złożoną i wielu rękopismów zamkowéj bibliotece w Króleweu; prócz tego, i po jego śmierci z dochodów Radziwiłłowskich nowe książki dla téj biblioteki zakupywano.

Charitii Andr., *De viris eruditis Gedani ortis.* Vit. 1615 i Hannovii (Mich. Christ.) *Spicilegium ad praecedens scriptum.* Ged. 1729. 4to.

Zawiéra wiele pomyłek, mianowicie w żywocie Jana Dantyszka. Życie Hewełiusza tylko z kazania na jego pogrzebie mianego wyjęto.

Zernecke (Jac. Henr.), *Summarischer Entwurf des geehrten und gelehrten Thorns.* Thorn. 1712. 4to.

Tu jest wiadomość o medykach, professorach i literatach toruńskich.

Praetorii Ephr., *Athenae Gedanenses sive Commentarius historico-chronologicus succinctus, originem et constitutionem Gymnasii Dantiscani illustrans, itemque recensionem ejus antistitum seu Protoscholarcharum, nec non vitas et scripta Rectorum ac Professorum ejusdem continens. Accedit series Rectorum scholarum reliquarum publicarum Gedanensium, Rectorum Gymnasiorum tum Thorunensis, tum Elbigensis.* Lipsiae. 1713. 8vo.

Tu jest między innémi podana wiadomość o dziełach Hartknocha, o Jerzym Pauli i Janie Chodowieckim.

Quetif i Echard, *Scriptores Ordinis Praedicatorum recensiti, notisque historicis et criticis illustrati* Lut. Paris. 1721. 2 vol. in fol.

Znajduje się tu wiadomość o trzydziestu polskich Dominikanach, między innémi o dwóch Marcinach Polakach, o Bzowskim, o Birkowskim i o sławnym Falkembergu. Wydawcy odwołują się do naszych pisarzy, między innémi do Starowolskiego i Długosza.

Jaenichii Petr., *Notitia Bibliothecae Thorunensis. Qua de ejus origine et incrementis, codicibus Msptis aliisque notatu dignis nonnulla breviter et succincte exponuntur*. Jenae. 1723. in 4to.

O téj bibliotece założonéj przez Henryka Strobanda, z pochwałą wspomina Starowolski. Znajduje się tu rękopism *Legenda sive Vita S. Stanislai Episcopi Cracovien.* i rękopism polski: *O poczęciu Panny Mariey*.

M. Jacobi Wojt Elbingensis, *Disputatio de incrementis studiorum per Polonos et Prussos*. Lipsiae. 1723. in 4to dziesięć arkuszy.

Najlepsza książka o literaturze polskiéj ze wszystkich które wyszły na początku XVIII wieku. 1) Rozdział *De Barbarie primis initiis religionis et studiorum in Polonia ac Prussia.* 2) R. *De Poloniae Regum et Poloniae Prussiaeque Magnatum studiis aut meritis in studia.* Tu abecadłowym porządkiem mówi o Chojeńskim, Krzyckim, Dantyszku, Długoszu, Hozyuszu, Karnkowskim, Lubrańskim, Janie Łaskim, Radziwiłłach i t. p. 3) *De Poloniae Prussiaeque Academiis, Gymnasiis, Collegiis, Bibliothecis, Typographiis et similibus aliis;* tu mówi między innémi o kollegium jezuickiem w Brunsbergu i Collegium Rozrażewianum na Szotlandzie pod Gdańskiem, o akademii wileńskiéj, zamojskiéj i krakowskiéj, o *Jana Twardowskiego profes*-

sora krakowskiego podziemnéj około Krakowa jaskini, w któréj czarnoxięstwem się bawił; o szkołach lwowskiéj, rakowskiéj, elbląskiéj, gdańskiéj, toruńskiéj i w. i., o bibliotece krakowskiéj, wileńskiéj i elblągskiéj, która posiada rękopis w ruskim języku o matematyce, z którego Piotr W. się uczył. Mówi tu wreszcie o Perlaskiego Merkuryuszu polskim. 4) *De Polonorum Prussorumque Literarum Cultura.* Tu jest rzecz o mowcach, Orzechowskim, Samuelu Ugniewskim, o makaronizmach; daléj o poetach, filozofach i matematykach, dziejopisach, medykach i teologach polskich i pruskich.

Jaenichii Petri, *Meletemata Thorunensia, sive dissertationes varii argumenti ad historiam maxime Polonicam et Prussicam, politicam, physicam, rem monetariam ac litterariam spectantes* Tomi III. Thorun. 1726—31. 8vo.

Tu są ciekawe rozprawy o groszu pragskim i o kozakach.

Wątpliwego autora: *Preussischer Todes-Tempel, worinn verstorbene Personen allerhand Standes, von den auserlesensten Sachen der preussischen, polnischen, schwedischen und Brandeburgischen geistlich- weltlich- und gelahrten Historie, wie auch neuen gelehrten Schriften in Preussen und Pohlen redend vorgestellt werden.* Constantinopel. (może w Elblągu lub Toruniu) r. 1728. 4to.

To pismo, powiada P. Bentkowski, odkrywa niektórę mniéj wiadome literackie sprawy i całkowite żywoty uczonych róznego powołania zawiéra. Lilienthal współczesny powiada: że zawiéra oczewiste kłamstwa i potwarze na ludzi godnych rzucone. Rozumiano, że to jest pismo professora toruńskiego Piotra Schulca. Dla literatury polskiéj mało ważne pismo, najwięcéj się królewieckiemi teologami zajmuje.

Selleri Ge. Dan. *De Bibliotheca Elbingensi.* Elbing. 1736. 4to.

Seyleri G. Dan. *De Elbigensium clarorum memoria.* Elbing. 1740.

Preussische Zehenden, allerhand geistlicher Gaben, von mancherlei in die Gottesgelahrtheit Kirchen- und Gelehrtengeschichte laufenden Materien. Königsberg. 1740.—44. 8vo trzy tomy.

Tu wśród teologicznych rozpraw, znajduje się wiadomość o Kwiatkowskiego tłumaczeniu *Confessionis Augustanae*, obszérna rozprawa Czepiusza o Bibliach polskich, *Historia litteraria Colloquii Thoruniensis*, o życiu, pismach i losie bezbożnika Kazimierza Łyszczyńskiego.

Mikołaja Comneni Padopoli, *Historia gymnasii Patavini.* Venetiis. 1728. 2 vol. in fol.

Tu wiele mówi o. Polakach, którzy w Padwie będąc nauką słynęli, a między innémi obszérnie o Strusiu.

Mauri Sacti, et Mauri Fattorini, *De claris Archi-Gymnasii Bononiensis professoribus a saeculo undecimo ad decimum quartum.* 1769—1772. 2 vol. fol.

Zawiéra wiadomości o Polakach uczonych.

Olof Efraim, (1685 do 1735) rodem z pod Warszawy, a późniéj kaznodzieją ewangelicki, zostawił w rękopiśmie: *Polnische Liedergeschichte, von polnischen Kirchengesängen und derselben Dichtern und Uebersetzern, nebst einigen Anmerkungen aus der polnischen Kirchen- und Gelahrtengeschichte.* Danzig. 1744. 8vo.

Olof umieścił na początku abecadłowym porządkiem autorów pieśni z załączoną wiadomością o ich życiu, wymieniając i inne pisma przez nich wydane; daléj mówi, kiedy po kościołach w polskim języku śpiéwać zaczęto, a na końcu wylicza

i opisuje rozmaite kancyonały, wydane w miastach koronnych, litewskich, szląskich i pruskich. Dzieło to nie było jedynie pisane w chęci podania historycznéj o kancyonałach wiadomości, ale więcéj w myśli religijnéj, dla rozróżnienia pieśni luterskich od reformowanych, kalwińskich, braci czeskich, a mianowicie socyniańskich; ile, że niektóre zbory używały kancyonałów, które socynianie zaprzeczający bóstwo Chrystusa, w myśl swego uprzedzenia, tajemnie zmienili. Historya tych kancyonałów jest razem ciekawą historyą zborów dyssydenckich i miłą pamiątką starań wielu pastorów o zachowanie czystości języka polskiego w przekładach pieśni niemieckich.

Ringeltaube, kaznodzieja ewangelicki w Elblągu wydał: *Nachricht von den polnischen Bibeln, von deren mancherlei Uebersezungen und Urhebern, nebst einigen dazu gehörigen Merkwürdigkeiten, aus der polnischen Weltlichen-Kirchen- und Reformations-Geschichte.* Danzig. 1744. 8vo.

Pilnie tu są zebrene wiadomości o polskich tłumaczeniach Biblii i rozmaitych jéj wydaniach.

Cieszkowski Kryszpin kanonik katedralny lwowski, w przedmowie do wydania *Opera latina poetica avunculi sui* mówi *de fato poeseos latinae apud Polonos* r. 1747.

Uszaka Józefa z Wielkopolski, Rozmowy o początku, dawniejszym wzroście a obecnym upadku poezyi i wymowy w Polsce, r. 1753, bez wyrażenia miejsca.

Jechera i Adelunga, *Allgemeines Gelehrtenlexicon.* Leipzig. 1750. i następnych 6 voll. in 4to.

Georgiego, *Allgemeines Bücherlexicon.* Leipzig. 1742. i następnych in folio.

Gadebusza, *Livländische Bibliothek nach alphabetischer Ordnung.* Riga bei Hartknoch 1777. in 8vo. trzy tomy.

Zawiérają się tu pracowicie zebrane wiadomości, najczęściéj z Janockiego, o życiu i pismach wielu Polaków, jako n. p. o Rywockim, Skardze, Radwanie, Kojałowiczu, Strubiczu, Dogielu, Bodockim. Janie Zamojskim, Sulikowskim, J. Andr. Załuskim, Patryckim, Chwałkowskim, Gorayskim, Paprockim, Maczewskim i Malczarskim.

Pisański, *Entwurf der preussischen Literaturgeschichte.* Königsberg. 1791.

Pisański żył do 1790 r. Dzieje oświecenia w Prusiech wschodnich, dociągnął do początku XVII wieku; niekiedy objaśnia hisoryą literatury polskiéj.

Jabłonowski (xiąże Józef Alexander, który umarł w Lipsku 1776 roku) prócz *Spisu poetów polskich*, nad którym wraz z Józefem Załuskim pracował i przy żywocie S. Eustachego umieścił, napisał:

1) *Museum Polonum, seu collectionem in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae scriptorum éditorum et edendorum dicat Tomus I: Tomus verô II. complectitur alios Polonos et Polonas, supplementum alphabeticum, tum eos qui de Poloniae regno variis idiomatibus scripsere.* Leòpoli tipis Soc. Jesu 1752. 2to. 298.

Tytuły książek wszystkie po łacinie, nieostrzegając czytelnika, czyli dzieło po polsku lub po łacinie pisane, czy zostaje w rękopiśmie, lub téż drukowane. Rzadka wiadomość o wydaniach. Dzieło pełne pomyłek a małéj wartości.

2) Rozprawa o postępie kunsztu poetycznego. we Lwowie. 1753.

Ta jest w Muzeum poetów polskich.

3) *Dissertatio de progressu litterarum in Polonia, seu specimen literarum Slavo-Polonorum.* in 4to.

Po Załuskim nie miały owe czasy większego bibliografa nad Janockiego (Jana Daniela) który przez lat trzydzieści przy bibliotece Załuskich pracował, w r. 1778 zupełnie oślepł a w r. 1780 umarł. Pisma jego do bibliografii należące są:

1) *Literarum in Polonia Instauratores*, w Lipsku 1744 4to.

Jestto krótka wiadomość o literaturze polskiéj od Mieczysława I do czasów Zbigniewa Oleśnickiego. Lekkie i małoważne pisemko, z którém Janocki pierwszy raz był wystąpił. Wszystkiego stronnic XXIV. Jeszcze się był z piérwszych źródeł czerpać nie nauczył; mówi więc o pięknéj bibliotece którą Chrystyan Sendivogius biskup chełmiński zostawił; o założonéj przez Güntera biskupa płockiego szkole Radzanowskiéj; powtarza za Czerniewskim że Stanisław *Procopius Cracovienses literarum ludos renovavit*, a *Gerbiscus celeberrimum illud Kościense Museum erexit.*

2) *Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben, und den Liebhabern der Gelehrten Geschichte zu Gefallen herausgegeben.* Dresden 1745 8vo.

Zawiéra uwagi o różnych dziełach i autorach tak polskich jak innych, niekiedy krótko namienia o pracach współczesnych uczonych.

3) *Literarum in Polonia propagatores.* Dantisci 1746 4to.

Tu wszystko i wszystkich w zbyt przesadzonych chwali wyrazach. Mówi tu o królach polskich z XVI wieku, o kilkunastu mecenasach, i załącza gołe imiona uczonych zkąd inąd nieznanych. Ta rozprawa ma tylko 30 stronnic.

4) *Nachrichten von denen in der Hochgräflichen Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern.* Dresden 1747 8vo.

Pozostałe części wyszły w Wrocławiu u Korna 1749 i 1753. To było pierwsze dzieło, gruntowne wiadomości do bibliografii i historyi literatury zawierające. Nie śmie Janocki całéj prawdy powiedzieć, ale na wiele ciekawych okoliczości czytelnika naprowadza; żałować należy, że Antoni Zagórski rozpoczętego tłumaczenia tego dzieła jeszcze 1750 r. niedokończył i nie wydał.

5) *Polonia literata nostri temporis.* w Wrocławiu. 1750.

W piérwszéj części abecadłowym porządkiem wymienia żyjących 142 autorów i ich pisma, a w drugiéj 54tech, którzy za Augusta III pomarli, każdego zbytecznie chwaląc. Znajdujące się tu wiadomości są rozszerzone lub dopełnione w jégo Słowniku teraz żyjących literatów polskich.

6) *Specimen Catalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae.* Dresdae sumptu (A. Załuski) Episcopi Cracoviensis. 1752. 4to.

W tym ozdobnie drukowanym katalogu opisuje Janocki pięćset rękopismów biblioteki Załuskich.

7) *Lexicon derer itzt lebenden Gelehrten Polen.* Breslau. 1755. 8vo.

Prócz autorów polskich żyjących naówczas, porządkiem abecadłowym idących, znajduje się tu spis ówczesnych arcybiskupów i biskupów polskich, stan akademii, kollegiów i szkół znaczniejszych z wyszczególnieniem nauczycieli. Że i tu mówiąc o żyjących Janocki wszystko chwali bez opamiętania, łatwo domyślić się, wspomniawszy, że pisał w czasach grassującego w Polsce ducha panegyrycznego.

8) *Polnischer Büchersaal, darinn die rühmlichsten Bemühungen derer Mäcenaten und Gelehrten in Polen, auch andere zur polnischen Literatur gehörige Merkwürdigkeiten aufrichtig angezeiget werden.* Breslau. 1756. str. 62.

Zawiéra rozprawki: o Jana III miłości nauk i przychylności dla uczonych, o Piotra Roizyusza pismach i pobycie w Polsce, o życiu i Pismach biskupa Piaseckiego, o życiu i pismach kardynała Denhofa, o xiężnéj Radziwiłłowéj komedyach, o Jabłonowskiego spisie dzieł polskich i literackich, list Machnickiego o bibliotece nieświezkiéj i t. p.

9) *Excerptum polonicae literaturae hujus atque superioris aetatis.* Vratislav. 1764—1766.

Jestto mięszanina różnych nowinek, (n. p. że poseł hiszpański Aranda wspaniałe obiady daje i Polaków szacuje; że margrabia de Paulmy d'Argenson poseł francuzki robi wielkie grzeczności literatom warszawskim, bywa na dysputach, i sam czyni zarzuty; że Konarski wydał piérwszy tom dzieła swego: O skutecznym rad sposobie, które się Czartoryskiemu w. kancl. lit. mocno podobało; że Moszczeński wytłumaczył Lengnicha; że dziekan katedralny przemyski Krasicki, dostał opactwo wąchockie i t. p.) między któremi trafia się na wiadomość o dawnych i współczesnych mu pisarzach i ich dziełach, n. p. o Goślickim, Starowolskim, Treterze, Antonim Wiśniewskim i w. i. Drugą część zajmuje obiór Stanisława Augusta.

10) *Musarum Sarmaticarum specimina nova.* Vratisl. 1771.

Tu wśród wiérszy łacińskich Naruszewicza, Konarskiego i innych, znajduje się spis 131 rękopismów biblioteki Załuskich, do spraw polskich należących, który Janocki przez Młodziejowskiego biskupa poznańskiego królowi był posłał.

11) *Sarmaticae literaturae nostri temporis fragmenta.* Vratisl. et Lipsiae. 1773.

I tu między wiérszami łacińskiémi Duriniego do xiężnéj z Flemingów Czartoryskiéj i innych, znajdują się ciekawe wiadomości o Załuskim biskupie kijowskim.

12) *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum, Mecenatumque memoriae. Miscellae.* Varsav. 1776—1719. dwa tomy.

Trzeci wydany przez Lindego w Warszawie 1815 roku. Najlepsze dzieło Janockiego i dziś jeszcze nie małéj wartości dla uczących się literatury polskiéj, zawiéra żywoty dawniejszych autorów z wyliczeniem ich pism wydanych lub w rękopiśmie zostających. Piérwszy tom obejmujący 115 biografii jest najlepszy; bo drugie już oślepły Janocki nie sam pisał, ale pomocnik jego Sztrel zbiérał jego zapiski i spisywał wiadomości, które mu Janocki z pamięci powtarzał.

Prócz tego Janocki dawał zdanie o świeżo wyszłych dziełach w Polsce w *Leipziger Neue Zeitung von Gelehrten Sachen*, około 1748 roku.

Witzlebena, *Catalogus Bibliothecae Jablonovianae.* Lipsiae apud Breitkopf. 1755. cztéry tomy.

O zalecie lub rzadkości dzieła rzadko nadmienia.

Miclera de Kolof Wawrzyńca:

1) *Warschauer Bibliothek oder gründliche Nachrichten von verschiedenen Büchern und Schriften, sowohl alten als neuen, so in Pohlen herausgekommen, auf das Jahr* 1754. Warschau. in 8vo.

Znajdują się tu żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, od Wilibalda Francuza do Mikołaja Tromby.

2) *Acta litteraria regni Poloniae et M. D. Lithuaniae an.* 1755 *publicata et an.* 1756. w Warsz. 4.

Znajdują się tu różne rozprawy, tłumaczenie Janockiego pisma o żyjących literatach polskich, i życia arcybiskupów gnieźnieńskich, między innémi Krzyckiego, Latalskiego, Gamrata, Mikołaja Dzierzgowskiego i Przerembskiego przez St. Bużeńskiego; przedrukowane rzadkie Starowolskiego dzieło *de claris oratoribus* i dokładna o pismach jego wiadomość.

W. Szmita, Dzieje Królestwa polskiego lat porządkièm opisane. Warszawa. 1766.

W tłumaczeniu Jana Albertrandego znajdują się pod rubryką uczonych imiona wielu teologów, Jezuitów i innych literatów, z krótką wzmianką o czém pisali i rokiem śmierci.

Jabłoński Hiacinthi Ord. S. Benedicti, *Historia antiquissimi Caenobii S. Crucis Calvi Montis Ordinis S. Benedicti, Dioeceseos Cracoviensis, in qua non paucae res a Congregatione Benedictina Polona gestae enarrantur, multaque ejusdem Ordinis obscura sane et ignota illustrantur*. Cracov. 1737. in 4to.

Ribadeneira (Piotr Jezuita hiszpański, który żył w ścisłéj przyjaźni ze Skargą bawiącym w Rzymie), *Illustrium Scriptorum Religionis Societatis Jesu Catalogus, hac secunda editione auctus.* Lugduni. 1609. in 8vo.

Zawiéra wiadomość o jedenastu Jezuitach polskich, niezawsze dokładną; n. p. Postyllę przypisuje Jakóbowi z Wągrowca, a tłumaczenie Biblii całéj Jakóbowi Wuykowi, którego nazywa Vivecus. Liczy wszystkich Jezuitów w Polsce 512.

Allegambe (Filip Jezuita bruxelski), *Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu post excusum Anno M.DC.VIII Catalogum Petri Ribedaneira, nunc hoc novo apparatu librorum ad annum repa-*

ratae salutis MDCXLII editorum concinnata, et illustrium virorum elogiis adornata. Antverpiae. 1643. in folio.

Allegambe dodał co poprzednik jego opuścił; przydał rok, format i miejsce druku książek wydanych, i wielu nowych pisarzy jezuickich pismami pomnożył. Znajduje się tu wiadomość o siedmdziesięciu Jezuitach polskich. Jan Wielewiecki, Polak Jezuita, dostarczył Allegambiemu wiadomości o 65 uczonych Jezuitach polskich, jak sam o sobie w *Historia Diarii domus Professae Cracovien. S. J.* na str. 999 powiada: *Ad initium mensis Junii descriptos viros illustres scriptores librorum Provinciae Poloniae* 65 *ab inducta Societate in Poloniam ad A. D.* 1636 *misit P. Joannes Wielewiecki Graecium in Austria ad Philippum Alagambe, qui jussu R. P. N. novum librum scriptorum et illustrium virorum Societatis edebat.* O téj wszelako okoliczności Allegambe w życiu jego na str. 279 bynajmniéj nie wspomina, owszem na str. 432 umieścił go na indexie *nonnullorum, qui nomina supposititia usurpaverunt, quae mihi tamen hactenus incomperta sunt.*

Juraha Kazimierz Jezuita, napisał był w połowie XVIII wieku: *Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithuanae*, która jak świadczy Janocki (Lexicon p. 64) miała zawiérać ważne dodatki do dzieł Ribadenairy, Alegambiego i Sottwela.

Bezimiennego: *Thornische Nachrichten von gelehrten Sachen. Erster Band von den Jahren* 1762 *und* 1763.

W tym tomie opisano około siedmdziesięciu dzieł polskich, z załączoną wiadomością o ich autorach.

Dondini Guglielmi Bononiensis, *Eloquentia diversarum gentium.* Venetiis. 1650.

Mówi o wymowie w Polsce.

Gandolfo (Fra Domenico Antonio z Genui), *Dissertatio historica, de ducentis celeberrimis Augustinianis scriptoribus.* Romae. 1704. 4to.

Znajduje się tu wiadomość o życiu i pismach B. Jezajasza Bonera z Krakowa, który się uczył w Padwie w klasztorze Augustyanów.

Garampi (Józef kardynał w r. 1772. był nuncyuszem w Warszawie), *Bibliothecae Josephi Garampi Cardinalis Catalogus etc. materiarum ordine digestus, et notis bibliophicis instructus a Mariano de Romanis.* Romae. 1769. Tomi IV.

Tu od str. 394 do 416 są wypisane książki należące do historyi polskiéj.

Bock (Friderici Samuelis), *Historia Antitrinitariorum, maxime Socinianismi et Socinianorum, quorum Auctores, Promotores, Caetus, Templa, Ministri, Scholae, Praeceptores, Officinae, Typographiae, Bibliothecae, Collegia, Synodi, Sectae, Pacificationes, Studia irenica, Disputationes, Facta prospera et adversa, scripta typis expressa, pariter atque inedita, nec non opera illis opposita proponuntur.* Regimonti et Lipsiae. 1774. Tom XIII. 8vo maj.

Historya nauk wyzwolonych przez pana **Juvenel de Karlankas** z francuzkiego, w Warszawie 1766, (podobno 1767 bo o tém roku na str. 524 jest wzmianka), 8vo.

Tłumacz (xiążę **Adam Czartoryski** G. Z. P.) pododawał szacowne nader wiadomości o polskiéj literaturze, najwięcéj o mowcach i historykach; a w zdaniach światlejszym nad wiek

swój okazał się. Ta książka już dla treści swojéj, a najbardziéj dla przydatków i dziś jeszcze z pożytkiem się czyta. Poszła jednakże w zapomnienie, choć niezaraz coś lepszego się pokazało.

Benjam. Eppenii Gdańszczanina, *Oratio de linguae latinae Casimiri Jagellonidis tempore in Polonia studiis.* Jenae. 1767. 4to.

Pismo małéj wartości, w którém opowiada: jakoby dopiéro Kazimierz Jagiellończyk miał szkoły dla nauki języka łacińskiego zakładać.

Semleri, *Animadversionum ad antiquiores scriptores rerum polonicarum specimen.* Znajduje się *in Actis Soc. Jablonovianae.*

Wolskiego Stanisława Benedyktyna tynieckiego, O znakomitych B. Benedykta klasztorach przez Polaków założonych. w Krakowie 1738. in 4to.

Catalogus librorum in Typographia Collegii Posnaniensis S. J. impressorum, cum Privilegio Regio S. Augusti III. R. P. Typografiae dato A. D. 1739.

Monumenta Fratrum Ordinis Minorum Conventualium in Provinciis Regni Poloniae suis temporibus viventium, in scriptis et typis relicta per Fr. Bonaventuram Makowski, ejusdem Ordinis Polonum de Varsovia collecta. A. D. 1765. Msptm.

Xiądz Makowski wydał był rokiem późniéj książkę: Rys historyczno-krytyczny o piérwszych pisarzach żywotów Błogosławionéj Kunegundy i Błogosł. Salomei, w któréj dowodzi: iż nie Stanisław Teolog te żywoty w 1401 pisał, jak powszechne było mniemanie. Prócz téj książki, ośmnaście rękopismów zostawił dość ważnéj treści. Na początku Monumentów, zostających tak-

że w rękopiśmie, położył następujące wiérsze, ludzi starych do pisania dziejów swojego czasu zachęcające; i rzeczywiście *dulcis recordatio praeteritorum* spisywana, zapełniłaby przyjemnie chwile, które się najczęściéj trawi na ziewaniu; sprawiedliwie xiądz Makowski powiada:

Nil turpius, nil sene vilius,
Qui praeter annos et capitis nives
Monstrare non potest peractos
Ulla suae monumenta vitae.

Rękopism *Monumeuta* wylicza chronologicznie, począwszy dopiéro od roku 1500, wszystkich pisarzy Franciszkanów polskich, i zawiéra wiadomości, których gdzieindziéj by nie znalazł.

X. Sieykowski Michał, Świątnica Pańska, to iest Kościoł Boga w Tróycy S. iedynego z klasztorem WW. OO. Dominikanów w Krakowie. Kraków. 1743. in 4to.

Tu od k. 310 znajduje się krótka wiadomość o *Doktorach, Skryptualistach y Historykach* polskich zakonu OO. Dominikanów.

Miske Ludwika Z. Franciszkanów, O trzech Zakonach przez B. Franciszka założonych i mężach tych zakonów w Polsce nauką lub świątobliwością słynących. w Poznaniu 1736. in 8vo.

Stanisława Rostowskiego Jezuity, *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima.* Vilnae. 1768. in fol.

Są tu wiadomości o uczonych Jezuitach z archiwum jezuickiego wyjęte. Rostowski p. 443 wylicza księgi przez nich wydane, a w Sottwelu nieznajdujące się.

Carol. Henr. Tromleri, *Diatribe de Polonis latine doctis.* Varsav. 1776. 8vo.

Jestto mało co powiększony wyciąg z pism Starowolskiego, zawiérający krótką wiadomość o Polakach biegłością w języku łacińskim słynących.

Diuklosa (Duclos) bibliotekarza w korpusie kadetów, *Essai sur l' histoire littéraire de Pologne. Reflexions générales sur les progrés des sciences et des arts, histoire naturelle et la géographie*, a Berlin. 1778. 8.

Tu najwięcéj mówi o pisarzach historyi naturalnéj i dokładną o nich podaje wiadomość, n. p. o Rzączyńskim, Boplanie i innych. Jakiś bezimienny wydał na to krytykę pod tytułem: *Exemplum literarum Georgii Veridicinii ad clarum virum Georgium Veramantium occasione vulgati nuper libri, qui specimen historiae literariae polonae inscribitur*. Varsav. 1778. 8vo, w któréj tylko chwali, co Diuklos sprawiedliwie nagania. Duclos wydał na to i inne jakieś pismo odpowiedź: *Reponse aux observations sur l'ouvrage intitulé: 'Essai sur l' histoire etc.* Varsovie 1779.

Joannis Broscii, *De literarum in Polonia vetustate*, bez roku i miejsca (w Krakowie 1780).

Tu się znajduje krytyka chronologicznéj i historycznéj pomyłki Miechowity, który zamiast Bogoryi Skotnickiego położył Jakóba Swinkę arcybiskupa gnieźnieńskiego jako przytomnego przy potwierdzeniu akademii krakowskiéj. Że zaś w piśmie tém znajduje się wiele uwag pokazujących, iż nauki w Polsce od dawna kwitły, dla tego podobno Abraham Pelzel to pismo dał wydrukować, przypisawszy go Hugonowi Kołłątajowi, który w ówczas był generalnym wizytatorem akademii.

Klose, *Von Breslau documentirte Geschichte und Beschreibung in Briefen*. Bresl. 1780-1783.

Gdy Szląsk do XIV wieku był częścią Polski, a Wrocław ulubionym Bolesława Krzywoustego i innych Piastów siedliskiem, opowiadane dzieje Wrocławia mają bliski związek i objaśniają historyą literatury naszéj. Klose jest krytyczny, ale rozwlekły.

Jan Krzyszt. Kaulfus, *Ueber die Schulen der Augsburgischen Konfessionsverwandten in*

Polen. Mit einer Vorrede von J. G. Rosenmüller. Leipzig. 1790. 8vo. 212 stron.

Kaulfus rektor szkoły kargowskiéj, a późniéj generalny Konsenior zborów ewangelickich polskich, mówi tu o potrzebie założenia gimnazyum, którego Ewangelicy polscy w ówczas nie mieli, i opisuje ówczesny stan niektórych szkół ewangelickich w Wielkiéj Polsce, jako to: w Bojanowie, w Rawiczu, Międzychodzie, w Lesznie i innych.

Krasickiego Ignacego:

1) Zbiór potrzebniejszych wiadomości. Warszawa. 1781. 2 fol.

Jest cő do wiadomości o autorach polskich skróconym wyciągiem z *Korony polskiéj* Niesieckiego.

2) Wiadomość o rymotworcach i rymotworstwie.

Zawiéra żywoty cztérdziestu rymotworców polskich z wyliczeniem dzieł przez nich wydanych.

Franciszek Dmóchowski w poemacie o sztuce rymotworczéj 1788 wydanéj daje o tak nazwanych rymotworcach naszych zdanie, które uczy dziejopisa, jakie w owych czasach o poezyi miano wyobrażenie.

Szteinera (nauczyciela w korpusie kadetów w Warszawie, w r. 1808 prezesa sądu kryminalnego dwóch departamentów xięstwa warszawskiego w Toruniu zasiadającego) *Polnische Bibliothek.* Warschau. 1787—1788. 9 tomików in 8vo.

Są tu otwarcie wypisane zdania o dziełach świéżo z druku wyszłych, wiądomość o znakomitszych dawniejszych pisarzach polskich, i tłumaczenia wielu dzieł polskich.

Kausza, *Nachrichten über Polen.* Salzburg. 1793. (podobno w Wrocławiu u Korna).

Ciekawe z wielu względów dzieło, zawiéra od str. 192 T. I. krótki ale trafnie i otwarciéj niż bywało skréślony rys dawniejszéj literatury polskiéj; tudzież wiadomość o niektórych autorach, którzy w ówczas wsławiać się poczęli, jak n. p. o Przybylskim i Tadeuszu Czackim.

Miureya pismo przeciwko potwarzy jakiegoś Delikurta*, *De l'état des études, des lettres et des moeurs en Pologne, pour servir de reponse à l'essai critique sur l'éducation Polonoise.* Varsovie. 1800. 8vo.

Zawiéra się tu wykład ustaw kommissyi edukacyjnéj.

Tadeusza Czackiego dzieła, jako to: O litewskich i polskich prawach i Rozprawy (z których jedenaście znajduje się w cztérech tomach Pomników literatury przezemnie w Krakowie wydanych).

Zawiérają w przypisach ważne do historyi literatury wiadomości.

Potockiego Stanisława, Pochwała Szymanowskiego 1801 w Warszawie wydana.

Znajduje się tu w przypisach krótka wzmianka o wielu dawnych i współczesnych mu autorach polskich.

Podobnież X. Szymona Bielskiego Pijara, Wybór różnych gatunków poezyi. w Warszawie 1806. 8vo. trzy tomiki.

Mają na czele każdego tomiku załączoną krótką wiadomość o rymotworcach polskich.

Chromiński Kazimierz Lublanin, rozprawę O literaturze polskiéj, mianowicie czasów Zygmuntowskich, to jest złotego wieku pisarzy, umieścił w Dzienniku wileńskim na rok 1806.

Linde na początku Słownika polskiego umieścił poczet pism polskich w słowniku przytaczanych, który był zrobił w Wiédniu w bibliotece Ossolińskiego.

Czartoryskiego (xięcia Adama G. Z. P.), Myśli o pismach polskich. Wilno. 1808.

Sprawiedliwe czyni zarzuty dziejopisom polskim, zwłaszcza Orzechowskiemu; w wyrazach zaś o *bełtach* metafizycznych odbiła się mocno opinia owego czasu. Grassowała w ówczas w Polsce osobliwsza obawą, aby się czasem kto głębiéj w myśli ludzkie nie wgrzebał.

Sołtykowicza Józefa, O stanie akademii krakowskiéj, od jéj założenia w r. 1347 aż do teraźniejszego czasu. w Krakowie 1810.

Do mowy którą miał Sołtykowicz do Króla sakiego, pochwałę akademii krakowskiéj Starowolskiego mocno przypominającéj, załączył przypiski, w których mówi o życiu i pismach akademików krakowskich do połowy XVII wieku. Korzystał z rękopismu Radymińskiego, zmarłego w połowie XVII w. o *Akademii krakowskiéj*. Duch panegiryczny tych przypisków z Radymińskiego naciągnięty sprawia w czytelniku niejaką nieufność. Dzieło to wśród ubóstwa ówczesnéj literatury mocno odbijało.

X. Bielskiego, *Vita et scripta quorundam ex Congregatione Clericorum Regularium Scholarum Piarum in Provincia Polona professorum, qui operibus editis, patriae et ecclesiae proficuis, nomen suum memorabile fecerunt.* Varsav. 1812. 8vo.

Ważne dla historyi literatury dzieło, któremu x. Pomorzkant spisaniem dzieł przez Pijarów do r. 1794 wydanych, dał był początek.

X. Alojzego Osińskiego, Żywot Piotra Skargi. w Krzemieńcu. 1812. in 4to.

Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnéj zdana przez Józefa Lipińskiego sekretarza generalnego téjże Izby na posiedzeniu publiczném, przy uroczystém rozwiązaniu przez JW. ministra spraw wewnętrznych Izby edukacyjnéj a wprowadzeniu Dyrekcyi d. 7 stycznia 1812. w Warszawie. 8vo. 89 stron.

Tu powziąść można urzędową wiadomość o szkołach w xięstwie warszawskiém zaprowadzonych od roku 1807 do 1812.

Nagurczewski, Pismo o literaturze polskiéj, nad którém całe życie pracował.

Wspominają o tém Nagurczewskiego dziele Roczniki b. T. P. N.; gdzieby się rękopism zapodział, niewiadomo.

Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich, z powodu dwóch rękopismów darowanych byłemu towarzystwu król. warsz. przyjaciół nauk przez WJP. Kuropatnickiego, rozprawa czytana 1811 r. przez X. A. Prążmowskiego.

Nie o wszystkich najdawniejszach dziejopisach tu mowa, tylko o Kadłubku, któremu X. Prażmowski całą Kronikę przypisuje. Ta wreszcie rozprawa odkryła nam utajonego dotąd Dzierżwę.

Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad piérwszą dziejów jego księgą. w Warszawie i Wilnie. 1811. in 8vo.

Tu autor pokazuje, iż część Kroniki uchodząca pod imieniem Kadłubka, do Mateusza należy. Wreszcie ta rozprawa będąca kommentarzem księgi piérwszéj Kadłubka a raczéj Mateusza, zawiéra objaśnienia wielu szczegółów historyi polskiéj, a mianowicie bajecznéj, i wyjaśnia: jakim sposobem mąciły się wyobrażenia o przedchrześciańskich dziejach Polski. Autor zrobił

to dla téj kroniki, co Szampolion młodszy dla egipskich hieroglifów, to jest czytać ją i rozumieć nauczył. W rozbiorze księgi piérwszéj Mateusza kroniki, okazała się: 1) Powieść pomorska, z któréj urodził się zmyślony król polski Wizimirz. 2) Powieści krakowskie o Krakusie, Wandzie i wojnach z Alexandrem Macedońskim, splecione niezgrabnie z historyą polską. Nakoniec powieści lachicko-polskie o Leszkach i Popielach w Wielkiéj Polsce panujacych, przetworzone na wzór baśni niemieckich i zawiązek Monarchii polskiéj.

Miscellanea Cracoviensia. A. 1814. Cracov. 2 fol. in 4to.

Począł wydawać Jerzy Samuel Bandtkie. Wśród rozpraw matematycznych, są tu ciekawe rozprawki do bibliografii i historyi literatury polskiéj; jako to: o siedmiu Mszałach krakowskiéj dyecezyi od r. 1487 do 1532 przez J. S. Bandtkiego; o Michale Wrocławczyku, o Sweboldzie Fiolu i Janie Hallerze dwóch najdawniejszych drukarzach krakowskich, o Bibliach polskich porządkiem wydań; o dawnéj Medycynie polskiéj przez Arnolda; o używaniu języka czeskiego w Polsce w dyplomatyce i sądownictwie przez Olrycha Szanieckiego i t. p.

O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał, wiadomość zebrana przez Felixa Bentkowskiego. w Warszawie. 1812.

Ta rozprawa była zapowiedzią rozleglejszych pism bibliograficznych autora.

Jerzy Samuel Bandtkie, *De incunabulis Cracoviensibus.* Cracov. 1812. in 4to.

Bentkowskiego, Historya literatury polskiéj wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych. Warsz. 1814. 2 vol. 8vo.

Szczérze i otwarcie powiedziawszy *Bibliografia polska;* co i z samego tytułu tu enigmatyce (że użyję wyrazów x. Chmielowskiego), wyrażonego i z przejrzenia dzieła wynika. Historyą

więc ta książka nie miała być i nie jest, ale bibliografią. Wszakże ta bibliografia, choć niedokładna, i właśnie dla tego że niedokładna, sprawiła szczególniejsze wrażenie i tak wszystkich już to pozorną rzeczy łatwością, już chęcią popisywania się z nauką lub posiadaniem rzadkich książek zajęła, iż przez *piętnaście całych lat*, niemal wyłącznie bibliografii polskiéj poświęcono. Wszyscy Bentkowskiego poprawiali i dopełniali. Sam znałem kilku, co nad dopełnieniem Bentkowskiego pracowali a pracowali, choć nic z téj usilnéj pracy nieurodziło się; wszystko skończyło się na przechwałkach, poczciwych a dobrych chęciach (274). Wszakże nietyle opuszczenie wielu wydań i wielu ważnych książek polskich (co każdy mający te książki łatwo dopełnićby potrafił), ale całkowite pomijanie wszystkiéj literatury rękopismiennéj, a nadewszystko literatury polsko-słowiańskiéj i cerkiewnéj, wyrzucać należało Bentkowskiemu, który się zbytecznie ku zachodowi Polski przechyliwszy, o wschodniéj zapomniał: wyliczając troskliwie wszystkie tłumaczenia komedyi francuzkich i Horacyusza, o Skorynie n. p. ani słowa powiedzieć niechciał lub nieumiał.

Bazylego Sopikowa księgarza, *Опытъ Россійскої Библіографіи.* Rys rossyjskiéj Bibliografii, czyli dokładny Słownik dzieł i tłumaczeń drukowanych w słowiańskim i rossyjskim języku, od zaprowadzenia drukarni, do 1813 roku. w Petersburgu 1813—1815.

Nie wspomina o Bibliach polskich, choć czeskie umieścił; nie wymienił nawet tych pisarzów, którzy w cerkiewnym, białoruskim i polskim języku pisali, jak n. p. Melecyusza Smotrzyskiego, Galatowskiego, Baranowskiego, Kossowa, Sakowicza, Zyzaniego, biskupa Zagielskiego i

(274) »JP. Bentkowski, acz niesłusznością byłoby ujmować mu chwały, że danym pochopem i przy niedostatku bibliotek pobudził do zbadywania i zgłębiania otchłani zamglonéj naszéj literatury, pokrzywdził swoje dzieło przesądzoném na czele hasłem: *Historya literatury Polskiéj;* a zwikłał i zmącił podziałem na materye i nauki.« Ossoliński w liście do X. A. Czartoryskiego pisanym r. 1823.

innych. Zawiéra atoli ważne o Skorynie, Budnym, *Biblii Ostrogskiéj* i innych do słowiańsko-polskiéj literatury należących książkach wiadomości.

Literatura cerkiewna czyli słowiańsko-polska, choć po większéj części z ksiąg liturgicznych złożona, należy do historyi literatury polskiéj; bo piérwsza książka kirylicka wyszła w Krakowie; a późniéj w Kijowie, Supraślu, Poczajowie, Nieświeżu, w Stauropigii we Lwowie, Wilnie i po innych miastach ówczesnéj Polski księgi cerkiewne wychodziły; bo tym językiem był pisany statut litewski piérwszy i trzeci.

W Tygodniku Wileńskim na rok 1816 wydawanym przez Alexandra Żółkowskiego, znajduje się rozprawa: Oświecenie i nauki w Polsce, aż do czasu wprowadzenia do niéj druku, przez autora rozprawy o Mateuszu herbu Cholewa.

Jestto ogólny rys epoki, którą tu obszérnie skréślimy, epoki przez Bentkowskiego nietkniętéj, bo się jako bibliograf drukowanémi tylko ograniczał książkami. Przed tą rozprawą tylko Klose w listach, Naruszewicz w historyi narodu polskiego i Czacki w rozprawie: *Czyli prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich*, objaśnili niektóre miejsca historyi literatury polskiéj pod Piastami. Autor zaś niniejszéj rozprawy usiłował wyśledzić ścieszki, którémi oświecenie za Piastów i pod pięciu Jagiellonów panowaniem do nas się przeciskało i dowodzi: iż do skażenia u nas literatury a mianowicie historyi i przykład sąsiednich Niemiec najwięcéj wpłynął. Te jego słabo poparte mniemania, do których autorowi drugi raz zwrócić się nie przyszło, wydawca fragmentów o dawnéj literaturze polskiéj umieszczonéj przy dziele Malte Brena w r. 1830 wydanym, bierze za prawdy udowodnione i już żadnéj niepodlegające wątpliwości. Takim to sposobem krzewią się błędy historyczne.

Historya drukarń krakowskich od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do naszych czasów, wiadomością o wynalezieniu sztuki drukarskiéj poprze-

dzona, przez Jerzego Samuela Bandtkiego. w Krakowie 1825.

Ważne wiadomości do wszystkich epok historyi literatury polskiéj, choć w rozrzuceniu i osobliwszym nieładzie tutaj znajdują się.

O życiu i pismach Tadeusza Czackiego przez X. Alojzego Osińskiego. w Krzemieńcu 1816.

Prócz dokładnéj o wszystkich pracach uczonych Tadeusza Czackiego wiadomości, znajdujemy tu tytuły cztérdziestu széściu książek polskich z XVI wieku w bibliografii Bentkowskiego opuszczonych. Piérwszy to był dodatek dopełniający Bentkowskiego. do czego odtąd wszyscy gorliwie porwali się.

Stanisława Potockiego, Pochwały, mowy i rozprawy. 1816.

Drugi tom zawiéra dziewięć rozpraw o literaturze polskiéj.

Spis dzieł polskich opuszczonych lub źle oznaczonych w Bentkowskiego historyi literatury polskiéj, przez A. T. Chłędowskiego. we Lwowie 1818.

Autor korzystał z przystępu do biblioteki hrabiego Kuropatnickiego w Lipinkach pod Bieczem i hrabiego Stadnickiego.

Szafarzyka, Historya literatury narodów słoskich, obejmuje i literaturę polską.

Ant. Jos. Valent. de Topolski, *Quid et quantum Germani ad cultum Poloniae inde ab iis temporibus, quibus Christianorum sacra introducta sunt, usque ad mortem primi e stirpite Jagellonica regis Vladislai, et quidem ad cultum agrorum, ingeniorum, morum et religionis in Polonia contulerint. Libellus ab inclyta Jablonoviana Societate quae Lipsiae floret praemio adfectus.* Berolini. 1820.

Pisemko słabiutkie, niepowtórzyło nawet tego, co już oddawna lepiéj wyjaśniono; krytyka żadna: twierdząc coś o Lechu, świadczy się Długoszem. Niekiedy fałsze wierutne popisał, jak na karcie 60. W ostatnim rozdziale, który właściwie tutaj należy, twierdzi: że Niemcy u nas za Piastów nauki rozkrzewiali i na dowód przywodzi S. Wojciecha, który był Czechem, i Urbana drugiego biskupa smogorzewskiego, który był Włochem rodem z Rzymu. Wszędzie widać *juvenilem imbecillitatem*, o któréj sam kilkakrotnie wspomina.

X. Juszyński, którego Tadeusz Czacki do pracowania nad literaturą ojczystą zachęcił, wydał w r. 1820: Dykcyonarz poetów polskich. Kraków. 2 vol. in 8vo.

Bardzo pożyteczna dla dziejopisa literatury książka; zawiérająca wiadomość o dwóch tysiącach wierszopisów do Stanisława Augusta; bo x. Juszyński każdego wiérszokletę, co raz w życiu kilka wiérszy łacińskich wymozolił, *wieszczem* nazywa! Lecz to w r. 1820 jeszcze się niedorzecznością niewydawało. Najlepiéj wypracowane wiadomości są: o Mikołaju Reju, Szymonowiczu i Sarbiewskim. Tenże x. Juszyński przygotował był *Słownik asketów polskich*, który gdzieś po śmierci jego, podobnie jak rękopisma tu należące Przybylskiego, a na inném miejscu wzmiankowane zaginęły, a podobno panu Zawadzkiemu dostały się.

Sowińskiego Jana, O uczonych Polkach. w Krzemieńcu 1821. in 8vo.

Krytyka autora, saméj tylko powłoki słownéj lekko dotykająca, przy budowie wiérsza zewnętrznéj pozostała, jakby właściwe wyrażenia i gładki wiérsz były poezyą; ta bowiem książka wyszła przed zjawieniem się poezyi polskiéj; wszelako ciekawe wiadomości w szczęśliwie dobranych ramkach są tu zawarte. Ta atoli książka do obłożonych w ówczas francuzką literaturą Polek wiadomości niedoszła. Tytuł byłby właściwszy *o piszących Polkach.*

K. Niezabitowski Żmujdzin, podał wiadomość o literaturze litewsko-żmudzkiéj chronologicz-

nym porządkiem ułożoną w Dzienniku wileńskim na r. 1824.

Historya Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przez J. S. Bandtkiego. Kraków 1821.

Jestto zbiór przeróżnych wiadomości o Bibliotece Jagiellońskiéj, o literaturze polskiéj, o uczonych Polakach i t. p. jak się co autorowi pod pióro nawinęło.

Dodatek do historyi literatury polskiéj przez Jana Gwadalberta Styczyńskiego. Znajduje się w Dzienniku wileńskim na rok 1818 i 1822.

Te dodatki celują pilném, dokładném i staranném opisaniem widzianych przez niego książek. Ale to bibliografia nie historya.

Catalogus librorum Bibliothecae Collegii Regii Varsaviensis Clericorum Regularium Scholarum Piarum renovatus. Varsaviae. 1822. 8vo. stron. 497.

Eugeniusza metropolity kijowskiego, Słownik historyczny o byłych w Rossyi pisarzach ze stanu duchownego grecko-rossyjskiego kościoła (po rossyjsku), w Petersburgu 1818. 2 vol. in 8vo.

Tu się znajduje biografia i bibliografia wielu duchownych tego wyznania, którzy po polsku lub białorusku pisali, jako to: Grzegorza Semiwlaka, Joanicego Galatowskiego, Łazarza Baranowicza, Innocentego Gizela, Anastazego Kalnowskiego, Kossowa Sylwestra, Kozaczyńskiego Michała, Leontowicza Teofana. Wyjątki z tego szacownego Słownika podał Dziennik wileński na r. 1822.

Ossoliński posiadając piękną polską bibliotekę, którą ze znacznym kosztem i pracą Lindego przez całe życię zbiérał, wydał roku 1816 i 1822: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiéj. w Krakowie 4 voll.

11

Po Czackiego dziele: *O litewskich i polskich prawach*, niewidziano u nas tak uczonéj książki. Czacki i Ossoliński wyszli ze szkoły Naruszewicza. Ossoliński przejął wszystkie wady swego mistrza a niedopiął zalet. — Zamierzył sobie naśladować Bayla, a wydał książkę drewnianą, bez duszy i myśli. Styl twardy, twardszy jak Naruszewicza, przewlokłe przenośnie, z zatrudnień ziemiańskich brane i staroświecka polszczyzna, osłaniają nicość téj książki, z któréj żadne światełko niewymknęło się, żadna się niewywiązała prawda. Szanując pamięć tego poczciwego obywatela, uwielbiając nieskończenie to co przed śmiercią zrobił, tego co napisał, wysoko cenić niepodobna. Ossoliński zrobił wiele dla użytku ziomków, a pisał dla własnéj rozrywki.

Georg Münnich wydał:

1) *Geschichte der polnischen Literatur*. 1823. 2 Bände. 8vo.

2) *Geschichte der polnischen Poesie und Beredsamkeit*.

To dzieło należy do zbioru Eichhorna: *Geschichte der Künste und Wissenschaften*.

3) *Ueber die Krakauer Universität und die wichtigsten Lehranstalten in Polen*.

Znajduje się w *Archiv für Philologie und Pedagogik*. 1824. Iter Jahrgang. Ites Heft.

4) *M. Tullii Ciceronis libri de Republica, notitia codicis Sarmatici facta illustrati quantumque fieri potuit restituti*. Goetting. MDCCCXXV.

Tutaj dowodzi: że Goślicki dzieło *De optimo Senatore* przepisał z Cycerona *De Republica*. Chodziły wprawdzie wieści iż w XV wieku rękopism tego dzieła Cycerona znajdował się w Polsce, nawet kardynał Bessaryon posyłał umyślnie do Polski dla jego odszukania, to jednakże pewna, iż go tu nigdzie nieznaleziono, a zatém niewiemy dowodnie, ażali go w XVI wieku Goślicki posiadał.

Joachima Lelewela Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła J. S. **Bandtkie**: Historya drukarń krakowskich, tudzień: Historya Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wilno. 1823—1826. 2 vol. in 8vo.

Prócz biografii i bibliologii ogólnéj, znajdują się tu ważne wiadomości historyczne o drukarniach i bibliotekach w Polsce aż do najnowszych czasów; statuta nieszawskie z rękopismu 1458 roku pisanego, nowokorczyńskie i piotrkowskie Jana Alberta z r. 1493.

Porównanie **Karamzina** z **Naruszewiczem** przez J. L. tłumaczone z rossyjskiego.

Znajduje się w 61 numerze Monitora warszawskiego na rok 1824.

Święcki zatrudniał się w r. 1824 zebraniem i opisaniem sławniejszych Polaków, znakomitych nauką pod panowaniem Jagiellonów.

Niemasz w tém piśmie obmyślonego porządku. Autor mówi o ludziach i sławie naukowéj za Kazimierza Jagiellończyka, wylicza ich nie chronologicznie, nie abecadłowo, lecz jak się który pod pióro nawinie. Dopiéro od Reja z Nagłowic postrzega się, w wyliczaniu tylu nazwisk i wspomnień wprowadził więc pewne podziały, które koleją po sobie następują, zawsze tylko do czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta odnoszące się. Poeci, mowcy, dziejopisowie, prawnicy, lekarze, agronomowie, muzycy, grammatycy i słownikarze, ci co obce zwiedzili kraje; krajowe gospodarstwo, pomiar, handel, budowy, przemysł; opisy Polski i Tatar, mappy; miasta które naukami wslawiły się, kobiéty co opiekę naukom dawały, spory religijne, zbieracze i miłośnicy książek, założyciele bibliotek, drukarze i drukarnie; pochwała Zygmunta Augusta, posłów do Henryka Walezyusza, naostatek upadek nauk; wszystko to autor wyczerpał z Sołtykowicza, Sta-

rowolskiego, którego sprawdzać należy, z Janockiego, Niesieckiego, Paprockiego, Hoffmana, Roraviusa i innych.

T. Szumski, Krótki rys historyi literatury polskiéj. 1824. 8vo.

Wiadomości wyjęte z przypisów do pochwały Szymanowskiego przez Potockiego i z trzeciego tomu dzieł Krasickiego.

W *Revue encyclopedique Paris* 1827 na miesiąc październik, znajduje się wiadomość o ówczesnéj literaturze polskiéj.

Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego przez J. L. Czerwińskiego. w Przemyślu 1816.

Przedarłszy się przez wady stylu i języka do rzeczy, znajdujemy tu z podziwieniem i pociechą pisarza, który sam, widać długo, nad historyą swego narodu dumał i zastanawiał się: wszakże p. Czerwiński nie zajmuje się literaturą, dla tego o tém znakomitém dziele dopiéro w epoce piętnastoletniéj więcéj mówić nam przyjdzie.

O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach przez Łuk. Gołębiowskiego. w Warszawie 1828.

Idzie jak sam powiada za zdaniem Naruszewicza, Ossolińskiego, Lelewela, Czackiego, Bentkowskiego, Wachlera i Brauna, których pogodzić częstokroć było niepodobieństwem. Lubo to dzieło nie może się równać z dziełem podobnéj treści Franciszka Palackiego *O stárych czeskich dziejopisach*, wszelako nie mało o dziejopisach naszych wiadomości w jedno tu miejsce zebranych z przyjemnością i nie bez pożytku się czyta.

O życiu Franciszka Karpińskiego wiadomości zebrane przez xiędza Antoniego Korniłłowicza. Wilno 1827.

Autor czerpał z dzieła Karpińskiego: *Historya mego wieku i ludzi z którémi żyłem* i z rozmów z samym Karpińskim, na którego starość patrzył i którego pochował. Tą książką przypomniał zapomnianego już Karpińskiego; bo rzeczywiście wielu z nas niewiedziało, że śpiewak Justyny w r. 1825 żył jeszcze.

Bulletin des sciences de Ferussac. W N. 2 Fevrier 1828 p. 200, znajduje się krótki rys życia Stanisława Siestrzeńcewicza metropolity kościołów rzymskich w Rossyi, wyjęty z *Oteczestwennyja zapiski* grudzień 1827. Nr. 80. str. 372.

Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny pokoju i wojny, cnoty lub występki, dzieła piśmienne, zasługi użyteczne i celne sztuki, porządkiem abecadła ułożony przez Franciszka Siarczyńskiego. we Lwowie 1828. 2 vol. in 8vo.

Autor powiada: »iż niewiele na tém czytającemu zależy, »aby wiedział, w jaki sposób piszący pracę swoją wykonał, by»le ją dobrze dokonał« i dla tego niewskazuje źródeł, z których wiadomości swe czerpał. Uszłoby to, gdyby był pisał o współczesnych; ale piszący o ludziach, którzy dwieście lat temn żyli, musi nam powiedzieć na czyjéj powieści polega; bo n. p. ani na pochwałach Starowolskiego polegać, ani naganie różnowierców przez innych nie zawsze dowierzać można.

Kajetan Jaxa Marcinkowski lichy wierszokleta, napisał podobno r. 1828: Rzut oka na stan obecny oświecenia w Polsce.

Ciekawa rzecz, co mógł ślepy pisać o świetle i jego kolorach, bo téj książki jeszcze w ręku nie miałem.

Rozmaitości naukowe. w Krakowie 1828—31. Tu się znajdują Ossolińskiego wiadomości o Michale Fryde-

waldzie, Piotrze z Goniądza, Grzegorzu Paulim z Brzezin, Stanisławie Lutomirskim i Janie Niemojewskim.

Bartoszewicz Zygmunt, Historya literatury polskiéj, podług dzieł Bentkowskiego, Juszyńskiego, Ossolińskiego i Sołtykowicza w krótkim rysie. Wilno u Marcinkowskiego 1828.

Opuściwszy biografią, bibliografią i estetyczną krytykę, po które do wymienionych w tytule i do kilku innych jeszcze dzieł i pism peryodycznych czytelnika początkującego odsyła, skréślił tylko systematyczny rozkład i porządek chronologiczny.

Kurs poezyi przez Józefa Korzeniowskiego, nauczyciela wymowy i poezyi w liceum wołyńskiém. w Warszawie 1829.

Przy każdym rodzaju poezyi wspomniani są i ocenieni poeci polscy Zygmuntowskich wieków i z czasów Stanisława Augusta.

Katalog duplikat biblioteki puławskiéj, których licytacya ma odbyć się dnia 29 września i następnych 1829 w Warszawie. Ułożony i do druku podany przez Karola Sienkiewicza. w Puławach w drukarni bibliotecznéj 1829.

Przedmowa zawiéra historyą biblioteki, a sam katalog dokładnie, po bibliotekarsku wypisane ma tytuły dzieł bardzo rzadkich. Przedaż tych książek będzie zawsze ciekawą pamiątką w bibliografii polskiéj. I tak za Demostenesa wydanego w Krakowie dano 295 złp., za Gniazdo cnoty 1361 złp., za Paprockiego herby rycerstwa 1560 złp., za Kojałowicza historyą Litwy 181 złp., za podróż Laburera 400 złp.

Pochwała Jana Pawła Woronicza, czytana na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk dnia 30 kwietnia 1830 r. przez xięcia Adama Czartoryskiego. w Puławach.

Kurze Beiträge zur ältesten Geschichte der Schulen in Breslau und Schlesien.

Rozprawką J. J. Bandtkiego, znajduje się w Dzienniku szląskim *Schlesische Blätter* Nr. 11.

Dekameron Polski.

Zawiéra obraz polemiki literackiéj pism warszawskich.

Ludwik Osiński pisał o pierwiastkowéj drammatyce w Polsce.

Znajduje się w Nr. 1 *Sybilli Nadwiślańskiéj* wydawanéj przez Franc. Grzymałę.

Sartori w Wiédniu wydał r. 1830 Historyczne opisanie stanu nauk i literatury krajów Państwa Austryackiego.

W piérwszéj części umieścił wiadomości o literaturze Czechów, Morawców, Słowaków, Polaków, Syrbów, Wendów i Węgrów.

O literaturze polskiéj w wieku dziewiętnastym przez MM. Warszawa u Węckiego 1830. str. 222.

Autor wypatrzywszy związek między jestestwami organicznemi i anorganicznemi, między tém co jest, a tego że jest nie wié; i tem co jest i wié że jest, rozwija systemat mozolnie porodzonych myśli, które choć na tle prawdziwém rysowane, dzikiemi i pożyczanemi kształty czytelnika odrażają. Czytając tę ciekawą książkę nie raz się zdaje: że to nie rozumowanie, nie wywód jakiegoś ukrytego dla ogólności swojéj początku, ale poetyckie dumanie, w którém młoda myśl autora po obłokach buja, po skałach się czepia, albo we wnętrze ziemi zapuszcza się. Pisząc o literaturze ojczystéj, zalecając rodzimą, zaczerpnął z sąsiedniego źródła mglistych wyobrażeń, i niezwyczajnych kształtów myśli z książek niemieckich nachwytawszy, spiesznie z niemi występuje, jakby się chciał z świeżym nabytkiem czém prędzéj pochwalić. Zbyt z wysoka, zbyt z daleka rzecz swoję rozpocząwszy, dopiéro wielkim zakołem do literatury rodziméj i współczesnéj zstępuje. I tu dopiero jest samym sobą: jasny, głęboki,

dowcipny. On to najzaciętsze walki z klassykami staczał, wyruszył gwałtownie krytykę za staréj kolei, wyjaśnił na czém rodzima literatura zależy i z jakich płynie źródeł; wyprowadził kilka imion, kilka płodów poetyckich z zapomnienia (Maryą i Zamek Kaniowski), na które je niewiadomość i uprzedzenie były wskazały, i tą książką spróchniałéj klassyczności potężny cios zadał. A co mówi o starożytnéj Rzymian literaturze, uderza w samo serce zastarzałych u nas przesądów, i życzyćby należało, aby doszło do wiadomości naszych uczonych, możeby przynajmniéj część ich usiłowań do filologii słowiańskiéj zwróciła się.

Między Brodzińskiego pismami, które częściami wydawał po różnych pismach peryodycznych i które dotąd w rękopiśmie zostają, znajdują się żywoty uczonych Polaków, rozprawy o literaturze polskiéj, o stanie i duchu literatury polskiéj za Stanisława Augusta, za xięstwa warszawskiego i czasów do 1830 roku. Skromny, cichy, ale głęboko nurtujący rozum, czerstwy rozsądek, obok poczciwego i czułego serca, we wszystkich Brodzińskiego przebija się pismach.

Brzozowski Rajmund bawiący w Neapolu, synowiec ś. p. jenerała Jezuitów Brzozowskiego, tłumacz książki Nonnota przeciw Wolterowi, napisał Dykcyonarz sławnych literatów polskich; rękopism ten w pięciu tomach dotąd u autora zostaje.

Mecherzyński Karol, Historya języka łacińskiego w Polsce. Kraków 1833.

Mówi tu autor najwięcéj o grammatykach i podaje chronologiczny spis autorów łacińskich w naszym kraju wydanych, z którego się pokazuje, iż u nas najwięcéj potrzebowano Cycerona.

X. Ignacego Chodynieckiego zakonu Karmelitów, Dykcyonarz uczonych Polaków, zawiera-

jący krótkie rysy ich życia, szczególne (szczegółowe) wiadomości o pismach, krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych: we Lwowie 1833 r. 3. voll.

Szkoda że autor tego dzieła nie kończy, i że mu nadał kształt słownikowy; inaczéj byłoby to najlepsze o literaturze polskiéj dzieło dla poczynających. Wiadomość wszelako o kronikarzu Boczule ostrzega, iż nie wszystko tu krytycznie przebrane zostało.

Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XII wieku, porządkiem lat zebrana przez Józefa Łukaszewicza; w Poznaniu 1833; tudzież O kościołach braci czeskich w dawnéj Wielkiéj-polsce przez tegóż. Poznań 1835.

Tu wiele ważnych o pismach drukowanych i niewydanych dyssydentów wiadomości znajduje się.

Przyjaciel Ludu, wychodzący w Lesznie od r. 1834 zawiéra szacowne dla literatury wiadomości treści historycznéj i krytycznéj n. p. o Janie Kochanowskim w r. 1837.

Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitati viginti artium manuscriptum librum, cujus codex membranaceus in Bibliotheca Universitatis Jagellonicae Cracoviae asservatus Twardovio vulgo tribuitur, descripsit vitamqne auctoris adjecit J. Muczkowski. *Accessit tabula lapidi incisa.* Cracoviae 1835. 8vo.

Encyklopedya Paulirina należy do literatury czeskiéj, rozprawa atoli niniejsza i historya tego rękopismu, który w Wilnie od złego ducha zamieszkany na początku XVII wieku, raz wielkiego narobił trzasku i uciekł, w Krakowie zaś za xięgę Twardowskiego poczytany, płytą przywalony długi czas leżał, na wzmiankę w dziejach literatury polskiéj zasługują.

Nowa epoka Poezyi polskiéj.

Ta własnorodnemi pomysłami zajmująca i nader ciekawa rozprawa Goszczyńskiego, znajduje się w powszechnym Pamiętniku Nauk i umiejętności wydawanym w Krakowie w r. 1835 przez Zienkowicza.

Notatki bibliograficzne Jana Chiliczkowskiego.

Znajdują się w Dzienniku warszawskim na rok 1827.

De vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis, primi ordinarii in Academia Cracoviensi et in Polonia grecae linguae professoris Dissertatio, quam scripsit Adolphus Mułkowski. Cracoviae 1836.

Ta zajmująca rozprawa daje nam nadzieję, iż autor biegły w językach starożytnych greckim i łacińskim, weźmie się oburącz do łacińsko-polskiéj literatury, która objaśnień, tłumaczenia i krytyki wygląda.

Rys dziejów piśmiennictwa polskiego ułożył Lesław Łukaszewicz w Krakowie 1836; drugie wydanie tamże 1838.

Literaturę łacińsko-polską, uważając za szkodliwą jemiołę, która na inném drzewie się wkorzeniwszy, ciągnie z niego gotowe już pożywne soki, całkiem opuścił. Znajdujemy tu ciekawą wiadomość o najnowszych poetach polskich.

Dopełnienia dawnéj bibliografii polskiéj.

Znajdują się w Pamiętniku naukowym wydawanym w Krakowie w r. 1837 przez Lesława Łukaszewicza w T. II. i III. Dopełnienia te rozciągają się tylko do nowszych xiążek lekarskich.

Amerykanka w Polsce. St. Petersburg 1837. 2. vol. in 8vo.

I ta więc książka do źródeł historyi literatury należy? Nie inaczéj. A wszakże to romans? Powieść służy tu za

złocone ramki dla ważnéj rozprawy *o języku i literaturze polskiéj*. Prawda że przeskok od miłości do grammatyki trochę zatrudny, a dla wielu czytelników niepodobny. Na tém więc skończy się: iż jedni przerzucą karty powieści nie czytając, drudzy wszystko co o języku i literaturze napisano, pominą. I jedni i drudzy źle bardzo zrobią; bo powieść zawiéra ważne psychologiczne postrzeżenia, a rozprawy gruntowne, własnorodne i zajmujące uwagi i porównania. Szkodaby była nieodżałowana, gdyby ta amerykanka wróciwszy do swoich, zamilkła na zawsze. Rozprawka o poezyi polskiéj wszystkim najlepiéj podoba się; podział na szkołę litewską, ukraińską, puławską, krakowską i rycerską jest zajmujący i na wiele ciekawych postrzeżeń nawodzi. O literaturze starożytnéj już mało, a o komicznéj prawie nic nowego nie dowiadujemy się. Przy komicznéj autor już się zmęczył. Ale kto wie, azali reszta listów jeszcze odszukać się nieda.

X. Biskup Osiński raczył sam łaskawie donieść mi w roku 1836, iż prócz Słownika polskiego, na który wszyscy z utęsknieniem czekamy, następujące dzieła do historyi literatury naszéj przygotował:

1) Obraz życia i pism X. Piotra Skargi, drugie wydanie z odmianami znacznemi.

2) Obraz życia i pism X. Jakóba Wójka z Wągrowca współczesnego Skargi, z przyłączeniem wiadomości o bibliach, psałterzach, postyllach, kancyonałach rozmajtych wyznań, o których tak mało mamy wiadomości. Będzie to część dosyć znaczna literatury duchownéj.

3) O Jezuitach w Polsce w wieku XVI we względzie nauk, i wymieniłem, mówi szanowny autor, wszystkich Jezuitów piszących po polsku a nawet po łacinie.

4) Opis biskupów wileńskich od wprowadzenia religii katolickiéj do Litwy, aż do ostatniego biskupa. Oprócz składu pism kapituły katedralnéj wileńskiéj, wiele miałem, mówi X. Osiński, pomocy z archiwum wileńskiego xiążąt Radziwiłłów.

5) Wiadomość o życiu i pismach pisarzów polskich z rozbiorem ich dzieł.

Dzieło to do dwudziestu i kilku tomów w rękopiśmie urosło. Zajmują się dotąd młodzi przepisywaniem tych zbiorów. »Oto jest, pisze X. biskup, krótka wiadomość o moich pracach które będą pokarmem duszy mojéj do śmierci.« Oby te dzieła, męża takiéj stałości, który od cztérdziestu lat bez przerwy nad literaturą polską w zaciszu domowém pracuje, w téj pracy jedyną życia swego pociechę znajdując, jak najprędzéj wyjść mogły. Pewny jestem, znając w wielkiéj części te prace, iż my z nich niemałą naukę i pożytki, a szanowny autor zasłużone zyszcze okląski i jeszcze jeden obowiązek wdzięczności na nas uczniów swoich włoży. Wszakże na zwłokę w ich wydaniu nigdy się żalić nie przestaniemy. Prawda, że świat literacki nie w dwudziestu cztérech godzinach, ale w sto lat ledwie raz około osi swojéj obróci się, wszelako teraz kołuje prędzéj; a w tym biegu zaciera imiona nawet zasłużone, przewraca i obala literackie wyobrażenia, stawia na górze co było na dole i w pogardzie, i tych, co z nim kołować nie chcą, w zapomnienie podaje. Przerzedza się liczba tych, co pożyteczne dla literatury prace jego od Czackiego i Felińskiego szacować nauczyli się; jeszcze kilka lat a szanowny autor wystąpi z dziełami swojemi wśród obcego świata literackiego, wśród nieznajomych sobie, którzy dzieła jego może nie z taką jak my serdeczną radością powitają, i może nie z taką wielbić będą ochotą.

W Hammera historyi państwa osmańskiego tomie dziewiątym, znajduje się podany przez Konstantego Świdzińskiego i Stanisława Rze-

wuskiego spis autorów polskich, którzy o Turcyi pisali.

Ciampi S. *Notizie di Medici, Maestri di Musica e Cantori, Pittori, Architetti, et altri artisti italiani in Polonia e Polacchi in Italia etc.* Lucca 1830 in 8vo.

Jest tu między innemi wiadomość o Alexandrze Cilli, dziejopisie wojny domowéj w Polsce i Muzyku na dworze Zygmunta III i o Bacciarellim nadwornym malarzu Stan. Augusta.

Chodzko Leonard z Wilna. *Relazione storica, politica, geografica, legislativa, scientifica, litteraria, della Polonia antica e moderna ultimamente publicata per le cure di Lionardo Chodzko.* Livorno 1831 8vo.

Tłumaczenie z francuzkiego. Ciampi powiada, iż to dzieło zawiéra wiele pomyłek co do Włochów, którzy mieszkali w Polsce, i Polaków uczonych we Włoszech, których tłumacze włoscy, mianowicie co do Toskanii niepoprawili.

Ciampi S. *Catalogo di Documenti manoscritti e stampati relativi alla storia politica, militare, ecclesiastica e letteraria del regno di Polonia, raccolti in Italia negli anni* 1823, 1824 *e* 1825.

Spis rękopismów i książek drukowanych, ściągających się do historyi politycznéj, wojskowéj, kościelnéj i literatury Królestwa Polskiego, zebranych we Włoszech, w latach 1823, 1824 i 1825 m.

Ciampi S. *Notizie dei Secoli XV et XVI sulla Italia, Russia et Polonia, colle vite di Bona Sforza de Duchi di Milano Regina di Polonia et di Giovanni Medici detto della Bandenera amba-*

sciatore del Papa Adriano VI al Re di Polonia Sigismondo I. Firenze 1833. 8vo.

Są tu między innémi listy królowéj Bony.

Ciampi Sebastiano, *Bibliografia critica delle antiche reciproche Correspondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letterarie, artistiche dell' Italia, colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali, il tutto raccolto ed illustrato con brevi cenni biografici delli autori meno conosciuti.* Firenze 1834. in 8vo.

Zawiéra: 1) Wiadomość o dziełach Polski tyczących się, pisanych przez Włochów i rycinach przez Polaków we Włoszech lub gdzieindziéj wydanych. 2) O dziełach Włochów wydanych w Polsce, i Polaków wydanych we Włoszech jakiejkolwiek treści. 3) O pisarzach klassycznych łacińskich i włoskich, wydanych, tłumaczonych lub objaśnionych w Polsce. 4) Biografia autorów i ludzi znakomitych narodu włoskiego, którzy zamieszkali w Polsce. 5) Pisma włoskich jezuitów, którzy mieszkali w Polsce. 6) O socynianach w Polsce. 7) O włoskich artystach znanych lub dotąd we Włoszech nieznanych, którzy przebywali w Polsce. 8) O książkach i rękopismach słowiańskich. Dzieło to obok pomyłek łatwo poprawić się dających, (n. p. gdy Lutomirskiego koniecznie na Lubomirskiego przerabia, a klęskę pod Mohaczem bierze za bitwę pod Warną) zawiera bardzo ważne dla literatury naszéj wiadomości.

X. Ciampi, o którego pismach późniéj mówić mi przyjdzie, przypisał to dzieło na stron. 144 Xięciu Gagarynowi Cesarsko-rossyjskiemu posłowi przy dworze Papiezkim, jako *J. R. Corrispondente Attivo di Scienze e Lettere in Italia del Regno di Polonia.* Jest to dopiéro tom piérwszy który do litery *M.* tylko dochodzi. Dla genealogów i wydawców herbarzy są tu ciekawe dwie rozprawy: czyli Pacowie litewscy pochodzą od Pazzi rodziny Florenckiéj, a Ciołkowie i Poniatowscy od włoskich Torelli.

Professor ak. kr. Jankowski napisał historyą Logiki ([275]). X. Jundził Botanikę ([276]). Maciejowski Prawa. X. Osiński grammatiki polskiéj ([277]). Arnold Zakrzewski i Ludwik Gąsiorowski medycyny.

Rocznik wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim. Kraków 1838.

Zaczął już uiszczać się z obietnicy dostarczania *zapasów do dziejów szkoły lekarskiéj krakowskiéj;* piérwszy albowiem tom zawiera wiadomość o życiu i pismach Rafała Czerwiakowskiego znakomitego z gorliwości swojéj professora anatomii i chirurgii w akademii krakowskiéj, a na początku słownika anatomiczno-fizyologicznego ułożonego przez Dóktorów Józefa Majera i Fryderyka Skobla, jest historya polsko-lekarskiego języka. Świáłéj i niezmordowanéj gorliwości tych professorów akademii krakowskiéj winna będzie medycyna język lekarski, otarty z wszelkich wątpliwości i ustalony, jaki już matematyka i chemia posiada.

W r. 1837 ś. p. Józef Zawadzki oznajmił był literatom naszym, iż zamyśla wydać Bibliografią Polską.

Ma to być bibliografia czyli tak nazwana *Historya literatury polskiéj* Bentkowskiego powiększona w trójnasób pośmiertną bibliografią Ludwika Sobolewskiego, który przez kilka lat w bibliotekach XX. Czartoryskich w Puławach, Ossolińskiego w Wiédniu (dziś we Lwowie) i Chreptowicza w Szczorsach pracował usilnie nad dopełnieniem, czego w Bentkowskim brakowało, i sprostował co w nim niedostatecznie albo błędnie opisanego znalazł. Ta *Bibliografia polska* ma nadto zawierać znacznie

([275]) W dziele swoim Wykład Logiki. Kraków 1822.
([276]) Opisanie roślin w prowincyi W. X. L. naturalnie rosnących. W Wilnie 1791.
([277]) W pochwale Kopczyńskiego.

przez Sobolewskiego powiększony *Słownik poetów* Juszyńskiego. Będzie to wielka ale niestety już ostatnia przez ś. p. Zawadzkiego literaturze polskiéj wyrządzona przysługa; wreszcie uwieńczeniem prac bibliograficznych, któremi tak gorliwie przez lat 15 (od 1815—1830) literaci polscy zajmowali się. Po jego wyjściu bibliografowie nasi mogą sobie spocząć, albo wziąść się do historyi.

Ossoliński widział tę pracę Sobolewskiego i w liście pisanym do X. Adama Czartoryskiego w r. 1823 takie o niéj dał zdanie: »Tytuł biblioteki polskiéj, pod jakim postronni pisarze skrzętnie w *Prooemium* Załuskiego wymienieni, i późniejsi swoich uczonych opisali, nie mniéj szyk słowny abecadłowy podług nazwisk, najlepiéj przystanie przyszłemu JP. Sobolewskiego dziełu, który przy końcu łacno się do chronologicznego, toż do materyi względu przydanemi regestrami uszczególni.« — Z wydanéj w r. 1838 zapowiedzi dokładniejsze o tém dziele powziąść można wyobrażenie: dano mu tytuł *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiéj*. Wydawcą jest P. Adam Jocher Magister filozofii i adjunkt przy bibliotece cesarskiéj akademii wileńskiéj, z biegłości w literaturze zaszczytnie znany. Zawierać zaś ma: 1) Spisy dzieł wszelkich i wszelkiego języka wydane w prowincyach dawną Polskę zajmujących; te, które przez krajowców napisane, drukowane były za granicą; te nareszcie które przez cudzoziemców, już w Polsce, już za granicą wydane zostały, a dotyczą wprost albo rzeczy tego kraju, albo uczonych jego; *wszystkie licząc od czasów najdawniejszych wprowadzenia druku do Polski, aż po rok* 1830 *włącznie*, uporządkowane wedle pewnego naukowego układu. 2) Noty bibliograficzne odnoszące się do historyi xiąg samych autorów, okoliczności ich życia, wyjątki i miejsca ważniejsze z pism rzadszych, takie mianowicie, które rzucają światło jakie na stan nauk i literatury czasów, w których pisane były. 3) Przed każdym w ogólności oddziałem wiadomość historyczną o stanie każdéj względnie nauki w prowincyach byłéj Polski, z oznaczeniem tego, co w sobie właściwego, miejscowego miały, po największéj części ze spisów dzieł drukiem ogłoszonych wywiedzioną; zamknie zaś rzecz całą ogólny rzut oka na stan i koleje nauk w dawnéj Polsce, oraz przyczyny, które różnie na nie wpływały.

Zubrzyckiego Dyonizego, Historyczne badania o drukarniach Rusko-Słowiańskich w Galicyi. Lwów 1836.

Ta książeczka w instytucie stauropigiańskim drukowana, zawiéra historyą najdawniejszéj a przynajmniéj najdłuższe lata liczącéj drukarni Stauropigiańskiéj, która wiele ksiąg cerkiewnych wydała i dotąd wydaje; nadto podaje wiadomość o innych drukarzach, którzy we Lwowie i po innych miejscach książki cerkiewne w brew przywilejów Stauropigii wydawać poczynali, — historyą drukarni Poczajowskiéj i sprostowanie pomyłek i niedokładnych opisów J. S. Bandtkiego.

Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski z przydatkiem kilku słów o języku i literaturze litewskiéj przez L. A. J. w Wilnie 1837.

Tu mamy osobliwsze i smutne widowisko pięknego języka, opuszczonego od narodu i literaturę z kilkunastu złożoną książek, między któremi jeden tylko poeta, żadnego dziejopisa, reszta tłumaczenia ksiąg religijnych. Najuboższa w całéj Europie literatura.

W nowo-roczniku wileńskim Biruta, wydawanym przez Józefa Krzeczkowskiego w r. 1837.

Znajduje się wyborna rozprawa Józefa Jaroszewicza: *Litwa pod względem cywilizacyi w trzech piérwszych jéj chrześciańśtwa wiekach.*

W dziełku: *Geschichtliche Uebersicht der Slawischen Sprachen in ihren verschiedenen Mundarten und der Slavischen Literatur für das deutsche Publicum bearbeitet und herausgegeben von* E. von Otto. Leipzig 1837.

Znajduje się tu historya literatury polskiéj. Autor umiejąc trochę po rossyjsku, porwał się do historyi wszystkich słowiańskich literatur i nagromadził na oślep tyle niedorzecznych błędów,

śmiesznych dla nas pomyłek, iż dziełko jego nawet na wzmiankę nie zasługuje. Mówimy tutaj o niém tylko dla przestrogi. Drugiéj tak lekkomyślnie zlepionéj książki w niemieckiéj literaturze nie znajdzie. I tak n. p. Jezuita Niesiecki napisał obszerne bibliograficzne dzieło; w Krakowie postawiono posąg Kopernika; z XV wieku mamy w polskim języku tylko pieśń Wiklefa i inne mniéj znaczące pisma. Nawet o japońskiéj literaturze już dziś dokładniejsze dochodzą nas wiadomości.

Gabinet Medałów polskich przez Edwarda Raczyńskiego. Wrocław 1838. 2. vol. in 4to.

Zawiéra i do historyi literatury ważne wiadomości jak n. p. O Janie Łaskim, albo medal Zygmunta I z napisem *Prawo ziive chce*:

De la littérature de la Pologne au dix-neuvieme siècle, znajduje się w *Revue Britannique* na rok 1838.

W każdym wiérszu stérczy myśl wykrzywiona, opaczne pojęcie i sąd lekkomyślny. Co tu jest odrobiny prawdy, piszącemu przypadkiem się nawinęło; jestto obraz kréślony z imaginacyi przez malarza, który nigdy oryginału nie widział, tylko coś kiedyś o nim zasłyszał; próbka, pokazująca na oko jak się to pisać może o rzeczy całkiem sobie obcéj i nieznanéj; jestto karykatura z historyi; n. p, że Pijarowie tylko ubogiéj młodzieży wychowaniem zajmowali się; że w *Collegium nobilium* wystawiano najlepsze sztuki Szekspira; że Krasickiego proza jest ciężka, napuszona i pełna wystawności, Naruszewicza zaś zawsze poprawna; że po r. 1794 zaczęły wychodzić tłumaczenia dzieł *greckich*, a wieśniak za gościnność od missyonarzy legiendy i biblie w darze otrzymywał; że po r. 1807 wyszło kilka pięknych poematów *et les ouvrages obscenes!!?* a na dobitkę, że *le meilleur ouvrage de* Malczewski *et son pöme intitulé:* Koczeniocoski, to jest Korzeniowski.

Józefa Łukaszewicza, Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach. Poznań 1838 2 vol. in 8vo.

Ważne to dzieło, o którym w dalszych tomach mówić mi przyjdzie, zawiéra ciekawe wiadomości o szkołach Poznańskich od X wieku począwszy; o kollegium czyli sławnéj szkole Lubrańskiego na początku XVI wieku założonéj, o szkołach Jezuitów tam w r. 1571 zaprowadzonych, o seminaryum duchownêm, szkole luterskiéj i braci czeskich, o drukarniach i księgarniach, nakoniec ciekawe wiadomości o uczonych i sławnych Poznańczykach, mianowicie o uczonym i kłótliwym Markiewiczu.

Poplińskiego (zmarłego têmi czasy professora gymnazium w Lesznie); Nowe wypisy polskie. Leszno 1838.

Jestto najlepsza książka dla poczynających się uczyć literatury polskiéj. Część druga zawiera chronologiczny szereg prozaików polskich i krótką biografią każdego z wyimkami z rzadkich dziś prozaików XVI wieku.

Maciejowskiego Wacława Alexandra, Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do historyi prawodawstw słowiańskich. W Petersburgu i Lipsku 1839 2 vol. in 8vo.

Lubo już w historyi prawodawstw słowiańskich dotknął uczony autor wielu ważnych okoliczności historyi literatury polskiéj tyczących się, w niniejszém atoli dziele rzucone są wyraźniejsze jéj rysy, a znajdujące się tu wnioski, sądy i wiadomości, mają tę rzadką u nas zaletę, iż są czerpane ze źródeł krytycznie ocenionych i postawione obok historyi literatury innych słowiańskich narodów. Szczególniéj Rozdział *o piérwotnych dziejach chrześciańskiego kościoła słowiańskich ludów*, ściśle z historyą literatury i oświécenia łączący się, zasługuje na pilną znawców i badaczów historyi naszéj uwagę. Już od lat kilkunastu krytyczna historya tak wielkiego u nas nie zrobiła kroku. Rzecz o Mikołaju Reju znajdująca się w *Panoramie literatury krajowéj* i o Janie Kochanowskim wydana w Nr. 3. *Muzeum domowego czytania*, jest zapowiedzią nowego dzieła o literaturze naszéj, które pod napisem: *Nowe pamiętniki o*

12*

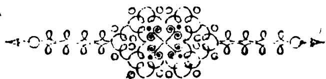
dawnéj Polsce, zawiérać będzie: krytyczny rozbiór piśmiennictwa polskiego z wieku XV i XVI z szczególną uwagą na sztukę pisania i oryginalność poetów i prozaistów ówczesnych, tudzież dzieje sporów religijnych w Polsce w XV i XVI wieku, które tak przeważny wpływ na literaturę naszą wywarły.

Trudno wreszcie wyliczyć wszystkie książki, w którychby jakie wiadomości o literaturze naszéj znaleść się mogły. Czasem natrafi się na ciekawą wiadomość tam, gdzieby jéj najmniéj spodziewać się można. I tak n. p. w jeduém dziele Kirchera znajdujemy przytoczone wyjątki z książki Siemionowskiego *Artileria magna*, i Chraskowicza *de Arte polemica*. Chraskowicz jako naoczny świadek opisuje, jakim sposobem kozacy ukraińscy robili proch bez żadnych machin i długich zachodów. O tym dziele Chraskowicza nigdzie wzmianki nie znalazłem i dotąd go nie widziałem.

Rozchodziły się nadto wieści iż PP. Konstanty Świdziński, posiadający *Kruki białe* w swojéj bibliotece, Jan Zakrzewski, J. J. Kraszewski, Schulz i Malinowski, wszyscy już zaszczytnie w świecie uczonym znani, piszą lub już napisali dzieje literatury naszéj.

Tak długi poczet wyliczonych tutaj dzieł, może wzniecił w czytelniku przekonanie: iż nowa *Historya literatury polskiéj* mniéj potrzebną się stała. Wszakże książka niniejsza, którą pod sąd mężów uczonych, a na pożytek uczących się wydaję, nie będzie może niepożyteczną; bo całkowitą, skończoną historyą literatury naszéj obejmuje; bo wszyst-

kie wyliczone powyżéj dzieła, choć nie bez wielkich i powszechnie uznanych zalet, po większéj części do rzadkich dziś książek należą i nieobejmują całości. Mijając dzieło P. Bentkowskiego, dziś już bardzo rzadkie i wyszłe z handlu i Rys historyi literatury polskiéj Lesława Łukaszewicza, która tylko do polskich, książek rozciąga się; Obraz historyczno-bibliograficzny literatury polskiéj (dzieło wielkiéj zaiste wagi, każdemu zajmującemu się u nas naukami niezbędnie potrzebne), jak się zdaje tylko do dzieł drukowanych rozciaga się i więcéj bibliografią niż historyą zajmować się będzie. Zaspokajając więc jednę, mocno i powszechnie, czuć się dawającą potrzebę literacką, niniejszéj *Historyi literatury polskiéj*, bibliografią mało zajmującéj się, nie czyni mniéj potrzebną, i obok siebie w użyteczności i przysłudze dla kochających się w książkach i naukach umieścić się pozwoli, póki kto silniejszém piórem, piękniejszego, podobniejszego obrazu literatury naszéj nie skréśli.



EPOKA PIERWSZA.

Wieki przedchrześciańskie.

Nieprzerwany łańcuch gór, Pireneje, Alpy, Karpaty i Bałkan, przedziela Europę północną od południowéj. Elba, Odra, Wisła, Niemen i Dźwina, płyną ku północy. Za ich źródłami wije się w poprzek Europy płynący Dunaj, który pochłonąwszy Drawę, Sawę i Cissę, już słabszym do morza Czarnego toczy się pędem; Dniepr zaś wielorzeczny, jak gałęziste wyglądający drzewo, Don, Wołga, i Ural, płyną ku południowi. Około tych rzek, albo były dawniéj, albo są dotąd siedliska słowian, które więc od Kamczatki do źródeł Menu i Lejny nięgdyś się rozciągały. Za Dunajem bulgarska, syrbska, bośniacka, chorwacka, dalmacka ziemia, słowiańskie są kraje. W Węgrzech (prócz środka gdzie są siedziby Madiarów) w Czechach, w Morawie, w Łużycach i na Szląsku mieszkali i mieszkają dotąd Słowianie.

Zajmując większą połowę Europy, mieli od wieków jeden język, jednę religią, jednakowe zwyczaje

i obyczaje; już w wiekach przedchrześciańskich, byli ludem ukształconym, pogańskim, ale nie dzikim, bez praw i pojęcia Boga. Dowodem tego są żyjące dotąd języki słowiańskie, które mniéj między sobą się różnią, jak dyalekta włoskie (1). Nazwiska szlacheckich herbów polskich, które mają jakiś niewyjaśniony dotąd związek z teologią słowiańską; owe grodziska czyli grodki, żalniki, sobki czyli mogiły, które Słowianie z taką pracą na brzegach Wisły, Paszy, Siasi, Ojasy, Msty, Ługi, Rusy i w. i. sypali; śpiéwy weselne i religijne dotąd zachowane; obrządek słowiański, *sobótki*, które dotąd jeszcze koło Krakowa wieśniacy obchodzą. Kogóż z patrzących na to dziwne a wesołe widowisko, znikające, mnożące się i ubywające na około ogniska, myśl w odległe słowiańszczyzny nie unosi wieki? Wspomniany z poszanowaniem w wyprawie Igora na Połowców Bojan wieszcz, śpiéwak dawnych wieków, nakoniec piśmienne zabytki świéżo wynalezione przez pp. Kucharskiego i Kollara, są niewątpliwém dawnéj kultury słowiańskiéj świadectwem. Wreszcie za granicami państwa rzymskiego nie było oświéceńszego

(1) Mamy słowa pojedyńcze języka słowiańskiego z czasów Herodota; zabytki mowy ciągłéj sięgają czasów Metodyusza i Cyrylla, czyli r. 855. Królowie francuzcy w czasie koronacyi w Rheims, przysięgali na ewangelii słowiańskiéj pisanéj kirylicą, którą *texte du sacre* nazywali, a która przysłana była do Francyi w darze Ludwikowi S. około 1250 roku od Heleny królowéj serbskiéj, xiężniczki francuzkiéj. Pisana w dwóch kolumnach, miała okładki złotą powleczone blachą i drogiemi wysadzone kamieńmi. Piotr W. oglądał ją w r. 1717 i zawiadomił Francuzów, iż to jest pismo słowiańskie. Zginęła była w czasie rewolucyi, teraz ja odszukano.

narodu. Słowianie czcili jednego Boga ([2]), wierzyli w nieśmiertelność duszy, odpłatę i kary po śmierci ([3]). O nadelbiańskich Słowianach świadczy Helmold, iż narodowe dzieje z pamięci powtarzali. Południowi Słowianie nucili sokie piosnki o wojnach Alexandra W., o jego listach i przywilejach, których się nauczyli od starożytnych narodów: Traków Daków, Getów i Sarmatów ([4]). Mieli zakony urządzające stósunki społeczeńskie, których treść *prawdą* nazywała się ([5]). Do oznaczenia pojedyńczych części prawodawstwa, jednakowych używali wyrazów. Mieli sąd przysięgłych, znali cywilne małżeństwa, ktore u nich brakiem (pobraniem się) zwano. Kochali się namiętnie w muzyce ([6]). Mieli od dawna pismo czyli runy, które poszły w zapomnienie ([7]). Pismo glagolickie czyli *bukwa*, dawniejsze jest od

([2]) Lelewel. Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, str. 287.

([3]) Hartknoch p. 198. Podług dyplomatu u Dregera p. 287. Xięża pogańscy udawali przed gminem, że widują jak dusza poczciwego człowieka przechodzi do nieba na inne życie, *cum comitatu magno in aliud saeculum procedentem.* Werili o trwani duse po smrti, odplate a trestu gegim. Jungmann Hist. lit. czesk. l. 1. p. 7.

([4]) Bandtkie Hist. Polsk. str. 51. Niepowiada wszakże Bandtkie, gdzie to wyczytał.

([5]) Najdawniejsi kronikarze wspominają o narodowych słowiańskich prawach, bardzo odległéj starożytności sięgających. Maciejowski Hist. prawod. słow. T. I. k. 204.

([6]) Slowani milugj worbu, zpéw a hudbu.

([7]) Znalezione bożyszcza Obotrytów z bóżnicy retrejskiéj nad jeziorem Tolenca w r. 1771 stały się utwierdzającym dowodém tego, co Dytmar o napisach na posągach słowiańskich powiada. Anton. p. 125. Słowiańskie runy, niewiele się różnią od niemieckich. W Bambergu przy katedrze stoi kamienny posąg Czernoboga z napisem runicznym, w polskim narzeczu, który Kollar w r. 1835 przypadkiem odkrył. Prócz tego runy słowiańskie znajdują się na litewskich monetach i

pieczęciach. Następujący odwieczny napis odkrył za Karpatámi p. Kucharski w r. 1829. *Zidaku! tu dli Jaromeisel zupni pan u Api.* »W trzecim roku podróży mojéj między Słowianami, mówi p. Kucharski, udało mi się odkryć pomnik godny opieki, jakiéj mi udziela magistratura oświecenia. Są to runiczne napisy na hełmach, dowodzące największéj starożytności słowiańskich w Europie pokoleń. Język tych napisów jest słowiański, myśl ich zupełna i stósowna, głoski są starożytne słowiańskie, jakie pospolicie z owych wieków zowią runicznemi; nie są zaś ani greckie, ani łacińskie, ale od tych wszystkich dawniejsze. Wszyscy co o runach pisali, utrzymują, że to pismo jest północne, że od północnych niemieckich pokoleń, od Duńczyków i Szwedów, przeszło do południowéj Europy. Tymczasem nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, mianowicie kiedy znaleziono runy w Tataryi, Rossyi i teraz w południowéj Pannonii. O Tatarach pisze Remusat w *Recherches sur les langues Tatares. Paris* 1820. Z Azyi więc przyszły runy do Europy, do Hetrusków i do Słowian pogańskich i obotryckich, jeżli te narody same ich nieprzyniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczykowie zostający z nimi w stósunkach handlowych. Jakoż imię samo dowodzi, komu runy winny swój początek. U Serbów dolnołużyckich około Kotwic t. j. Kotbus, a więc w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *groniś* znaczy nazywać się i mówić. I tak w biblii tychże Serbów powiedziano jest o Chrystusie: *Jemu ludie Nazarański groniś: co buziemy jeść abo co buziemy piś, abo scim buziemy se hoblukaś.* Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko co się jéj tyczy, t. j. mowę pisaną, pismo, głoski, ich nazwisko. Nie piérwszy to jest takowego umysłowego i językowego u Słowian w téj mierze postępowania przykład. U starych Słowian południowych wyraz *głagoliti* znaczy mówić, a *głagoł* znaczy słowo; z tąd głagoły głoski i pismo głagoliczne dotąd przez słowiańskich katolików w Dalmacyi używane, którzy miłością ojczystego języka uniesieni, uprosili sobie u papiéża, że im mszą świętą po słowiańsku śpiéwać i czytać dozwolił, do czego téż mają mszały z łacińskiego na słowiański przełożone, głoskami głagolicznémi napisane i drukowane. Horwaci nie inaczéj litery czyli głoski nazywają jak słowami; nasze zaś *słowo* czyli wyraz, zowią albo słowem albo raczéj rzeczą, dla różnicy od litery. Niemcy północni zwykli głoskę *g* jak *h* wymawiać, inni zaś i tę opuszczają: a tak z *gronów* słowiańskich zrobili *hrony*, *rony*, nareszcie *runy*. Jeszcze w sierpniu w okolicach Lublany odkryłem między innémi starożytny napis słowiański z czasów przed Chrystusowych, kiedy Słowianie zwyczajem wschodnich narodów od prawéj do lewéj ręki pisali. Gdyby nie imię słowiańskie *Jaromysł*, które wyraźnie czytać można, zaledwieby kto uwierzył, że napis ten starożytny jest słowiański. I nacóżby się to odkrycie przydało, gdyby, jak teraz moda, obce temu Słowianinowi było nadane imię? Niepotrafiłbym wyrazić, ile doznaję

radości z tego odkrycia. Trzeba bowiem wiedzieć, iż prawie wszyscy uczeni zaprzeczali Słowianom znajomości pisma w czasach pogańszczyzny. Wszelkie dotąd odkryte z owych czasów napisy słowiańskie podlegały wątpliwości. Te które ja odkryłem, nietylko żadnéj nie podlegają, ale owszem dowodzą: że Słowianie nie dopiéro w piątym po Chrystusie wieku przyszli w te strony, lecz że już w czasach przed Chrystusowych tu mięli swoje siedziby; że już przed S. Hieronimem, Cyryllim i Metodyuszem znali pismo; że nie byli tak dzicy jak ich chcą mieć zawistni im sąsiedzi. Starożytne runy, pismo słowiańskie, od prawéj ręki do lewéj, rzecz niesłychana! Nie jest to przecież mara: wszystko tu na jawie. Żaden podstęp, żadna wątpliwość nie mają tu miejsca. Słowa: *Zidaku tu dli Jarmysel župny pan* etc. Mularzu! tu spoczywa Jaromysł żupanowy pan, są hasłem powszechnego wzburzenia w świecie naukowym słowiańskim, hasłem nowego porządku rzeczy. Za nic obszérne rozprawy za i przeciw Słowianom, na samych domysłach opierane. Krzyczeli przeciwnicy: I gdzież macie te pisma słowiańskie? gdzie macie te starożytne litery? Pokażcie nam choć aby jeden napis prawdziwie starożytny! Napisy, krzyczą oni daléj, na bożkach obotryckich u Retra spisane przez Musza, są świéżo przez złotnika ukute. Napis na złotéj blasze wykopanéj w Wiédniu, czytany przez Katanczyca po słowiańsku, jest niewyraźny, sens jego niezupełny i niestósowny. Napisy na misach złotych wykopanych w ziemi Siedmiogrodzkiéj, na których czytają niektórzy między innémi słowo *zupan*, są greckie. Runy starorosyjskie z piątego po Chrystusie wieku, większe, świéżo wymyślone. Dosyć tego niedowiarkowie! przestańcie na chwilę. A czy napis na starożytnych hełmach wykopanych między Płujem (Pettau) i Radgoniem (Radkersburg) w Styryi teraz południowéj, w obwodzie marburskim, a po dawnemu w Pannonii wyższéj zachodniéj, potraficie inaczéj czytać niż po słowiańsku, i to od prawéj ręki do lewéj? Że hełmy nie świéżo wymyślone, to widać oczami ciała i duszy. Myśl słów zupełnie stósowna, a imię słowiańskie *Zydak*, u wszystkich słowiańskich pokoleń dotąd znaczy mularza: *dli* słowo, dotąd znane Czechom *dliti* po niemiecku *zögern*, najpiękniéj w tém miejscu użyte. Nie mógł być położony napis *przechodniu!* tu spoczywa Jaromysł, bo pomnik głęboko w ziemię zakopany. A któż głoboko w ziemi kopie jeźli nie mularz, zakładając fundamenta budowy? Do mularza więc zwrócono mowę napisu. Głoski czyli litery podobne do dotąd znalezionych, ale że są daleko starsze, wypada z tego samego; że je od prawéj do lewéj ręki czytać potrzeba. Zamyślam teraz i najgoręcéj pragnę obejrzeć owe starożytne grobowce, o których w swojéj po Dalmacyi podróży pisze xiąże Sapieha na str. 191, a gdzie między innémi dostrzegł na nich rzeźby, wyrażające naprzód tańce kobiet trzymających się za ręce, w tym samym jak dotychczas Morlachy tańcujących sposobie. Taniec ten zowie się po słowiańsku *koło*,

Kiryliky (8) czyli greckiego abecadła, które Cyryll do mowy słowiańskiéj zastósował, a które w Bulgaryi,

Powtóre, herby i różnego gatunku rycerskie znaki, w których znalazł wiele spólności między słowiańską a polską heraldyką: potrzecie, różnego rodzaju znaki i hieroglify. Właśnie tych ostatnich znalazłem tu pewne ślady, utrzymujące się dotąd między ludem kraińskim i horwackim. I tak drukują tu nawet pobożne litanie i kalendarze, na których albo wcale nic, albo mało co znajduje się naszych liter i tylko same spostrzegamy hieroglify. Warto zaiste, aby owe z niepamiętnych czasów pochodzące grobowce ściśléj były badane. Sąli to pomniki Alanów, albo Celtów, albo Gaulów, albo nareszcie Słowian? Oto czego w ciągu pożądanéj dalszéj mojéj podróży dojść pragnę. Warto aby ta podróż moja opieką rządu wsparta zaszczytnym była uwieńczona końcem, aby z niéj dostateczną odniosły korzyść dzieje, ziemiopistwo, literatura i filologia słowiańszczyzny, aby z niéj spłynęła sława na naród i rząd w którym i przez który wzięła swój początek.« — Ten list znajdujący się w Powszechnym Dzienniku krajowym warszawskim na rok 1829 w dodatku do Nr. 38, kładę tutaj przypominając: iż na spełnienie wyrzeczonych tu obietnic literatura tęskliwie oczekuje. Gdy jaki Francuz lub Anglik, cokolwiek piórem ruszać umiejący, przejedzie przez obcą sobie krainę, za powrotem wydaje najmniéj dwa tomy; P. Kucharski kilka lat w słowiańskich stronach bawił, wiele się nauczył, niemało dowiedział, ważne, bardzo ważne porobił odkrycia. Towarzyszyliśmy mu wszyscy życzeniami serca w jego podróżach, czytaliśmy listy z roskoszą i pożytkiem. Budowaliśmy na nim niemałe literackie nadzieje, nim pocieszali się po stracie Chodakowskiego. Miałożby to wszystko nas zawieść? Dla odświeżenia pamięci tak ważnéj dla literatury podróży dodaję: iż piérwszy list pisał p. Kucharski z Munkaczowa d. 8 grudn. 1827 r., następne zaś znajdują się: w Gazecie Polskiéj na r. 1828 Nr. 2, 32, 33, 265, 266, 331, 332, 333; na r. 1829 w Nr. 39, 40, i że w Gradecu zajmował się wyśledzeniem pierwiastkowego siedliska Lachów, którzy tu, jak pisze Długosz, mieli mocny zamek nad rzeką Gui, u spodu którego leżała wieś Psary. Kunitz professor z Zagrabie stolicy Kroacyi wydał w języku niemieckim (w Frauendorf w Bawaryi) obszérną wiadomość o podróży naukowéj p. Kucharskiego, która w tamtych krajach niemałe sprawiła wrażenie, ile że dotąd prócz X. Bobrowskiego i xięcia Alexandra Sapiehy żaden z uczonych Polaków południowéj Słowiańszczyzny niezwiedzał. Podobne żale literackie, oby też doszły uszu x. kanonika Bobrowskiego mego zacnego przyjaciela! — Rozmowa z ś. p. Dobrowskim w Budyszynie roku 1822 miałażby ostudzić w nim zapał do literatury słowiańskiéj?

(8) W *Abhandlungen einer Privat-Gesellschaft in Böhmen* 1775 2. *Theil*

Serbii, Pannonii i Morawii upowszechniło się przed zaprowadzeniem Kirylicy. Słowianie pisali od pra-

Seite 184 Adaukt Voigt utrzymuje: 1) że Hayek mniemał iż Krakus i Libusza mieli pisarzów. 2) Przywodzi Christiana piérwszego dziejopisa czeskiego, iż Ś. Cyryll wynalazł litery dla Czechów. To samo mówi kronika sazawska XII wieku. Toż Diocleater serwijski XII w. ap. Lucinum de Regno Sławoniae p. 288. Nakoniec list 880 r. Jana VIII u Baroniusza pod tym rokiem Nr. 16 iż te litery Ś. Cyryll wynalazł. 3) Dowodzi, iż Ś. Hieronim choć był Dalmatą, łaciński język za ojczysty swój poczytywał, łaciników linguae suae homines zowiąc. Apol. advers. Ruff. Epist. ad Teophil. Praefatio ad Josuae Praef. ad Jobum. 4) Grubissovich mniema, że abecadło głagolickie jest dawniejsze od Ś. Hieronima; p. 43 wysztychował runiczny i głagolitański charakter. Wedle jego mniemania Jenisjusz z Frigii przed erą chrześ. wymyślił *as, buki, wit, głagolie, dobro, jest, żywito, żeło, ziemi.* Piérwsze litery abecadła znaczą: *Ja Bóg Wit mówię, dobrze jest żyć z ziół ziemi.* Voigt mówi: że autorowie abecadła niedbali, co znaczy jakie słowo będące nazwiskiem litery. Grubissovisch mówi, że pogańskich rzeczy Cyryll i Metodyusz nie wynaleźliby. Po wprowadzeniu wiary chrześciańskiéj do Czech, weszły litery łacińskie, jeden charakter był dla czeskiego i dla łacińskiego języka. Dopiéro w XVI wieku gotski czyli mnichowski został Czechom, a łaciński dla piszących po łacinie. Dobner w *Abhandlungen der Böhm. Gesellschaft* 1785 p. 101 utrzymuje: 1) że głagolickie pismo jest dawniejsze od Kirylicy, Dobrowski w *Abhandl. e. Böhm. Privat. Gesellschaft* 5 Band str. 300 utrzymywał, iż głagolickie pismo dopiéro w XIII. wieku powstało. Najprzód S. Hieronima poczytywano za wynalazcę i twórcę głagolickiego abecadła. Tak cały naród Illiryjski i Papieże rozumieli; wszakże Hieronim po illirycku zowie się Jeszolin, a abecadło głagolickie nie zowie się *Jarogica* ale *Bukwica.* Dopiéro w liście 75 xięgi VIII. Innocentego IV. 1248 r. czytamy: *Clerici asserentes eam se habere a S. Hieronymo.* Ten obrządek Słowiański miał wielu przeciwników. Monachus Sazav. apud Menken T. III. p. 1786. Synod Salonitański między 1061 i 1072 r. oczém pisze Thomasz Archidiakon *Spoletanus apud Schwandner Scriptor. rer. Hungariear.* T. III. p. 552 *Dicebant enim gothicas litteras a quodam Methodio haeretico fuisse repertas, qui multa contra catholicam fidei normam in eandem Slovonica lingua mentiendo conscripsit.* Synod zakazał obrządku Słowiańskiego i xięża *Slavorum magno maerore confecti.* Jan VII Papież do Metodyusza Arcybiskupa Pannonii XVIII kalend. Julii 879 pisze: *Audimus etiam, quod missas cantes in barbara, hoc est in sclavina lingua. Unde iam litteris nostris per Paulum Episcopum Aeonisanum tibi directis*

wéj ku lewéj ręce, podobnie jak Etruskowie i Grecy. Xiążęta czescy trzymali pisaków. Rusini z cudzo-

prohibeamus, ne in ea lingua sacra missarum solempnia celebrares, sed vel in latina vel graeca lingua sicut ecclesia Dei toto terrarum orbe diffusa, et in omnibus geatibus dilatata cantat. Boczek Codex Moraviae p. 39. Wtenczas to jak niektórzy rozumieją bukwicę dla ochrony, S. Hieronimowi przypisano. — 2) Rusini w sto lat poźniéj wiarę chrześciańską przyjęli, więc Illiryjczykom czytanie sto lat piérwéj było potrzebne. — 3) Assemani w książce *de Calendariis Eccl. Universae* T. IV P. II. C. IV p. XVIII mówi: że w Watykanie był psałterz pisany 1222 r. przez kleryka Mikołaja Albensa i dodaje, że go przepisał z dawnego psałterza pisanego z rozkazu Teodora; ten zaś Arcybiskup jak Assemani dowodzi, żył w IX wieku. Psałterz był pisany głagolicą; i jak tenże Assemani utrzymuje, za Jana VIII i Metodyusza. Bulgarowie zapewne od Illiryjczyków, nie od Rusinów wzięli abecadło. Benedyktyńscy uczeni w *La nouvelle diplomatique de S. Maur* T. I p. 706 przywodzą rękopism biblioteki Paryskiéj pod Nr. 2340 z którego wyciągnęli abecadło wysztychowane na tablicy XIII n. 9 a to abecadło jest bukwicą. Dodają zaś, iż ten rękopism ma najmniéj 800 lub 900 lat. — 4) Nie są to greckie litery niedojrzałe albo zepsute, ale całkiem nowy wynalazek. — 5) Rossyanie elementarz, nazywają *bukwar*, lecz Frisch utrzymuje, że to nazwisko dano 1701 r. Rusko-greckiéj i łacińskiéj elementarnéj książce in 4to. — 6) Przypuściwszy nawet z soborem Salonitańskim, że to jest abecadło gockie, to znowu Grubissovich w rozprawie 1766 r. powiada o nich: *magna ex parte (Runicis) similes comperiuntur.* Olaus Wormius w książce *de literatura Runica* dowodzi: że *runica* a *gothica* to jedno. — 7) Wziąwszy dzieło Montfaucona *Paleographia graeca*, Lambeciusza *Commentarius de Bibliotheca Vindobonensi*, albo *La nouvelle diplomatique*, łatwo przekonamy się, że charakter grecki IX wieku bardzo podobny jest do Kirylicy. Dla tego nawet Papenbroch i Henschen *Acta SS. Boland ad IX Martii* twierdzą: że Cyryll nie wynalazł abecadła, ale greckie zastósował do ruskiego. *Omnino litteras slavonicas, quando eas Cyrillus adinvenit, usu potius, quam forma, novas fuisse.* — 8) Z trzydziestu i dziewięciu liter Kirylicy, 36 jest oryginalnie greckich a 7 głagolickich, przeciwnie w głagolickim jedno fert ф jet podobne do greckiego, i to w dawnych rękopismach inną miało postać — było bowiem jak ω z krzyżykiem. Głagolicą pisane są tylko księgi liturgiczne Dalmatów i niektóre dawne rękopisma. Nakoniec Kopitar dowiódł, w *Glagolita Closianus*, że Głagolica jest starszą od Kirylicy. P. Szafarzyk atoli przeciwnego jest zdania.

ziemcami na piśmie zawierali umowy (9). Słowianie górnictwa i hutnictwa Niemców nauczyli (10); w jednym czasie co Germanowie wzięli się do rolnictwa (11); znali rzemiosła: tkactwo od najdawniejszych czasów; płótno zastępowało miejsce monety; warzyli miód, budowali domy, topili kruszce, robili żelazo, broń i trudnili się żeglugą i handlem. Nieobce im były kunszta; mieli bowiem bożyszcza misternie wyciesane (12). Był w Gnieźnie za pogańskich czasów zamek na górze Leszka, gdzie mieszkali xiążęta Lachów (13). Znajdujemy w kronikach wczesną zmiankę o malowidłach i rzezbie u Słowian nadelbiańskich. Miechowita widział jeszcze trzy posągi bożków słowiańskich w Krakowie roku 1506. Dytmar (14) tak opisuje świątynią, która stała za jego czasów (w X wieku) w Radagaście mieście Łużanów: Misternie wyciosana z drzewa wspiera się na rogach zwierzęcych; wewnątrz stoją posągi bogów i bogiń *z podpisami u spodu*. Insze bóstwa snycerskiéj roboty umieszczono na zewnętrznych ścianach świątyni. W Pomorskim mieście *Szczecinie* (15) stało cztéry gątyń czyli świątyń, z których jedna najwspanialsza cudną zbudowana sztuką (16). Wewnątrz i

(9) Schloeżer IV p. 93 sq. Szafarzyk p. 303.
(10) Herder to zaświadcza.
(11) Józef Müller to twierdzi w *Nestor*. Berlin 1812 str. 223.
(12) *Sculptoria arte incredibili pulcritudine caelata.* Vita S. Ottonis p. 503.
(13) Siemiński *Monumenta Gnesn.* p. 76.
(14) p. 150 151 wydanie Wagnera.
(15) Kronikarz życia S. Ottona II opis rozdz. 31 wyd. Ludewig.
(16) *mirabili cultu et artificio constructa.*

zewnątrz stały dłutem tak doskonale i misternie wyrobione posągi ludzi, źwierząt i ptastwa, iż się zdawało, że żyją. Oglądających je Niemców najwięcéj dziwił pokost kolorowy tak żywy i trwały, iż nawet posągi na słoty i śnieg wystawione bynajmniéj uszkodzone nie były. Inni kronikarze opisują drewnianą świątynią w Arkonie ([17]).

Greccy pisarze przyznają Słowianom męstwo, sprawiedliwość, ludzkość i szanowanie wszelkich praw człowieka; język zaś nazywają barbarzyńskim; przez co nie chcieli oznaczyć, że to był język gruby, ubogi i trudny do wymawiania, ale tylko że cudzoziemski ([18]). Jakże bowiem mogli potępiać język, którego nie znali i nierozumieli? Owszem, wiele mamy dowodów, iż język Słowian już w ówczas do wysokiéj przyszedł

([17]) *Saxo Grammaticus* Hist. Dan. ks. XIV k. 319.

([18]) Cudzoziemcy nazywając język słowiański barbarzyńskim, niekoniecznie rozumieli przez to język ubogi, gruby i do wyższych potrzeb duszy i działań rozumu niewystarczający, wyraz bowiem *barbarus* oznaczał cudzoziemca. *Buxdorf Dictionarium Chaldaico-Rabbinico-Talmudicum* editio Basileae 1640 p. 366. w hebrajskim *barbarus* znaczy, *qui lingua alii ignota loquitur*. Owid mówi o Getach: *Barbarus hic ego sum, quia non intelligor ulli.* Podobnego znaczenia przykłady przywodzi Buxdorf z Talmudu i z samego pisma. Jakób podług psalmu 114 wyszedł z Egiptu z kraju barbarzyńskiego. p. 1151 *Barbare id est graece.* Talmud Jerozolimski fol. 7 col. 2 w glossie: *Vocantur autem in genere sic Hebraeis, quiqunque non loquuntur hebraice.* Gibbon T. I p. 8. Za czasów Homera tym dawano nazwisko barbarzyńców, którzy mieli najtrudniejsze wysłowienie. Za Herodota wszystkim niegreckim narodom.

Papież Jan VIII w liście do Metodyusza (Goldast. Comment. de Regn. Boh. in supp. p. 246) zowiąc słowiański język *barbara hoc est Slavina lingua,* niemógł nazywać grubym i nieokrzesanym język, którego nieznał, lecz przez to wyraził: że to nie łaciński; boć wreszcie nie jeden tylko słowiański mógł w ówczas w piśmie mniéj od łacińskiego ukształconym wydawać się.

doskonałości: mieli Słowianie nazwiska liczb, a nawet na oznaczenie dziesięciu tysięcy osobny wyraz *ćma.* Mieli nazwiska miesięcy, dni, por roku, i trzeciéj części roku; nazwiska wiatrów, rzek, miast i krajów, kiedy u Niemców dopiéro Karol W. w VIII wieku miesiącom i wiatrom nadał imiona. Nakoniec gdy religią chrześciańską między Słowianami krzewiono, znalazły się zaraz gotowe już w ich języku wyrazy i wyrażenia na oznaczenie śmiałych przenośni i poetyckich Pisma Ś. obrazów ([19]). Naród taki

([19]) W początkach do opowiadania wiary Chrystusą używano języka słowiańskiego. — Niemieccy apostołowie wiary chrześciańskiéj przemawiali do Słowian nadelbiańskich ich językiem. S. Bruno po słowiańsku kazał, *verbis slaviçis.* Jeżli missyonarz ciemno się tłumaczył, xiążęta posiadając język niemiecki, objaśniali ludowi jego słowa; *quae mystice dicebantur, cupiens slawicis verbis reddere pleniora.* Helmold l. 20 43 (44). Lecz późniéj Papieże odprawiania obrządków kościelnych w języku słowiańskim pilnie zabraniali. *Joannes XIII papa concedit ad preces Mladae patri ejus Boleslav duci Boemorum ut ad ecclesiam SS. Viti et Venceslai Pragae fiat sedes episcopalis* 967 (Boczek Codex Moraviae p. 86) *ad ecclesiam vero S. Georgii martiris sub regula S. Benedicti, et obedientia filie nostre abbatisse Marie constituatur congregatio sanctimonialium. Verumtamen non secundum ritus aut sectam Bulgarie gentis vel Russie aut Slavonie lingue, sed magis sequens instituta et decreta apostolica unum potiorem totius ecclesie ad placitum in hoc opus eligas clericum latinis apprime litteris eruditum.*—Na soborze prałatów Dalmacyi i Kroacyi w r. 1059 zakazano odprawiać nabożeństwo w języku słowiańskim — *ut nullus de cetero in lingua sclavonica praesumeret divina mysteria celebrare nisi tantum in latina et graeca: nec aliquis ejusdem linguae promoveretur ad sacros ordines. Dicebant enim gothicas litteras a quodam Methodico haeretico fuisse repertas, qui multa contra catholicae fidei normam in eadem slavonica lingua mentiendo conscripsit, quamobrem divino judicio repentina, dicitur morte fuisse damnatus. Denique cum hoc statutum fuisset synodali sententia promulgatum et apostolica auctoritate confirmatum, omnes sacerdotes Sclavorum magno sunt moerore confecti, omnes quippe eorum ecclesiae fuerunt clausae. Ipsi a consuetis officiis*

język posiadający musiał już daleko w ukształceniu rozumu postąpić; bo język będący dziełem rozumu, jest nieomylną miarą jego wykształcenia i wierny kronikarz narodu.

Liczne ludy słowiańskie choć nigdy w jeden niezłączone naród, podobnie jak Grecy starożytni, utrzymywały z sobą związki: kto mówił po słowiańsku, w całéj Słowiańszczyźnie przyjaciół znajdywał. To i do naszych czasów dotrwało. Z jakąż serdeczną gościnnością przyjmowali nad adryatykiem xięcia *Alexandra Sapiehę?* Niektóre sławniejsze świątynie, jak n. p. świątynia w Retrze nad rzéką Tolenćą, służyły w średnich wiekach do utrzymania tych węzłów pobratymstwa. Słowianie sąsiadujący z Grekami, jako to Bulgarowie, najprzód kształcić się poczęli. Język starosłowiański, nie w Wielkiéj Morawie ([20]) ale w Bulgaryi kwitnąć począł i stał się językiem piśmiennym ([21]). Cyryllus i Metodyusz, najprzód w Bulgaryi wiarę chrześciańską szczepili i ztamtąd na wezwanie xięcia Rościsława z gotowemi już księgami do W. Morawii przybyli ([22]). Słowiańska literatura

siluerunt. Boczek Codex Moraviae p. 135. Jednakże w XIV wieku byli w Pradze *Benedyktyni słowiańscy*, którzy Mszą S. po słowiańsku odprawiali, których Jadwiga do Krakowa sprowadziła, jak świadczy Długosz pod r. 1390.

([20]) To błędne mniemanie dopiero w XIV wieku się upowszechniło.

([21]) Bielski gdzieś zasłyszał, iż Cesarz grecki Michał Curoplates za jeden upominek pismo to (słowiańskie z greckiego przerobione) Bulgarom posłał str. 13, i że księgi Cyrylla przeciw Julianowi znajdują się w Bibliotece w Erfordiey str. 18.

([22]) *Inventis Bulgarorum litteris, verbum Dei praedicaverunt Moravicis*, mówi tak zwany Mnich Hradyski piszący w środku XII wieku.

kwitnąć poczęła w IX i X wieku. Niektórym rzeczą niepodobną do prawdy się wyda, mówi Kajdałowicz ([23]), jaki postęp literatura słowiańska w IX i X wieku uczyniła i jak wiele zrobili Cyryll z Metodyuszem, bulgarski Exarch Joan, Konstantyn uczeń Metodyusza, Mnich Jerzy, i xiążę bulgarski Simeon.

Polacy otoczeni na około ludami słowiańskiemi ([24]), dzielili się na Polaków nadwiślańskich, czyli Wielkopolanów, Małopolanów ze Szlązakami, na Polanów na Małéj Rusi, Lutyków ([25]), Mazurów i Pomorzanów po Odrę; to jest mieszkali od Elby do Wisły i nieco daléj ku wschodowi ([26]). A jako Polacy dopiéro na dwa wieki przed Mieczysławem z pośród słowiańskich ludów wynurzyli się i w osobny skojarzyli się naród, tak też i literatura ich (to jest podania historyczne, pieśni religijne i świeckie,

([23]) Joan Exarch *bulgarskij Moskwa* 1824. Taki Bulgarów postęp w literaturze niepomału zadziwi tych, co o Bulgarach wiedzą tylko z romansów Woltera. Dodam tu jeszcze, iż w monastyrze S. Jana pod górą Ril (Orbelus) i po innych, znajdują się dotąd niewydani kronikarze Bulgarscy.

([24]) Za Fryderyka rudobrodego umieli cudzoziemcy rozróżniać Polaków od innych Słowian. *Gunter Poeta Ligurinus de gestis Friderici I ed. Basil.* 1669 r. w ks. VI. Roz. 80 opisawszy rozległość kraju, dodaje: *haec regio Sclavos complectitur atque Polonos.*

([25]) Nie wszyscy atoli Łużanie byli szczepu polskiego: bo dotąd w Luzacyi są dwa dyalekta, tak nazwanego języka wendyckiego. Wyższéj Luzacyi dyalekt, zbliża się do Czeskiego, a niższéj do Polskiego. Może Milcyowie i Syrbowie w wyższéj Luzacyi i Misnii, byli jednego szczepu z Czechami a Syrbowie czyli Wendowie szczepu polskiego, równie jak Wielcy Pomorzanie a w części i Brandeburczycy w IX i X wiekach.

([26]) Nestor II 24 II 66 wydanie Schlezera.

prawa zwyczajowe i teologia) była wspólną z innemi słowianami, była słowiańską. Czas zatarł ślady téj literatury pismem nieujętéj; tylko to wiemy o teologii i prawach, co w greckich wyczytujemy pisarzach, i co się zostało z pieśni religijnych, pogrzebowych i weselnych, które przez całe tysiąc lat między ludem się zachowały. Te pieśni składające literaturę polsko-słowiańską w ciągu dziesięciu wieków rozmaitym przekształceniom uległy; dla tego odnosząc ich początek do epoki przedchrześciańskiéj o nich w następnéj dopiéro epoce mówić mi przyjdzie.

Baszkon ([27]) zachował nam pamięć pieśni świeckiéj, jak się zdaje z czasów pogańskich, ale w przekładzie łacińskim. Jeden z niemieckich xiążąt zachwycony pięknością Wandy córki Krakusa, śpiéwał: iż swemi wdziękami podbiłaby morze, ziemię, i powietrze: *Wanda mari, Wanda terrae, Wanda aëri imperet.* —

W tych przedchrześciańskich czasach Owidiusz, jak niektórym dowodzić podobało się ([28]), wiersze polskie na Polisiu składał. To pewna, iż przeciwnego założenia niczém podeprzéć, a nawet zacząć dowodzić niepodobna; kiedy za powyższém mamy dosyć ciekawe prawdopodobieństwo. Owidiusz bowiem za zuchwałe miłostki wygnany z domu Augusta i z Rzymu, mieszkał w okolicy poźniejszéj Polski, bo około Pińska znajduje się góra nazwana *góra Owid*;

([27]) Sommersberg II p. 21.
([28]) Amerykanka w Polszcze.

między wieśniactwem okoliczném dotąd jeszcze zachowało się podanie, iż tam mieszkał cudzoziemiec przybyły z zamorza; że na niéj miał zamek, którego pozostałe gruzy zowią się dziś jeszcze *dwór Owidyjewy;* w okolicy często ludzie znajdują pieniądze rzymskie i medale; z takich jeden żelazny wyobraża dwie głowy uwieńczone z napisem: *Ovidio et Terentio.* Otóż dowód niczém niezachwiany, że Owidyusz tu mieszkał, a z tego łatwy i sam z siebie nastręczający się wniosek, że nudząc się na Polisiu pisał wiersze; czemu każdy uwierzy, kto wie jak był skory Owidiusz do wierszowania, i kto się od poety Wyszkowskiego dowiedział, iż w téj ziemicy świątynia nudów się znajduje. Ale nam idzie o dowiedzenie, że pisał wiersze po polsku. Na czyjeż tu świadectwo się powołamy? Oto najprzód sam Owidyusz powiada: iż nudziło go bardzo, że go w tym kraju nikt nierozumiał: *barbarus hic ego sum quia non intelligor ulli:* nauczył się więc języka krajowego: a że w tych stronach albo blisko mieszkali Polanie, o których Nestor powiada, że byli ludem polerowniejszym od innych, ta zapewne okoliczność skłoniła Owidyusza, iż do nich zbliżyć się i z niemi obcować pragnął; więc oczywista, że ich języka nauczyć się musiał. Wszakże nie idzie zatém, że wiérsze tym językiem pisał; zkądże o tém wiedzieć można? Oto sam Owidyusz to powiada; trudno mu nie wierzyć.

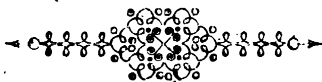
Ah pudet! et getico scripsi sermone libellum.

a na inném miejscu:

Nam didici Getice Sarmaticeque loqui.

Żadnéj więc niepodlega wątpliwości, iż Owidyusz oganiając się od komarów i jedząc sobie wijuny, rymy polskie na Polisiu składał (29).

(29) Katancsich *Specimen philologiae et geographiae Pannoniorum.* Zagrabiae 1795 str. 50 65. Przybylski nasz uczony, co spisał wszystkie książki, któremi Kalif Omar łaźnie opalać kazał, niewspomina o téj nieodżałowanéj stracie wierszy polskich Owidyusza, choć to go, jako poetę urodzonego, niemało obchodzić mogło. Autor Dykcyonarza uczonych Polaków, który mówi o podobieństwie losu Klonowicza i Owidyusza, zapomniał, może niewiedział jeszcze jednego podobieństwa: że Klonowicz pisał *Worek Judaszów*, a Owidyusz także jakieś wiersze polskie.



EPOKA DRUGA.

965—1400.

ROZDZIAŁ I.

Historya literatury polsko-słowiańskiéj. (1)

Gdyby ukształcenie człowieka postępowało zwolna, a światło rozwijające się wewnątrz zarówno w całym rozchodziło się narodzie, niebyłoby nigdy tego dziwnego rozbratu między literaturą ukształconych a literaturą gminu. W Europie, ile pamięć historyi zasięga, dwa razy tylko tak szczęśliwa zdarzyła się okoliczność: raz w Grecyi starożytnéj, drugi raz u Serbów. U tych literatura ludu była oraz literaturą wszystkich, literaturą narodową. To samo było w Polsce przed zaprowadzeniem religii chrześciańskiéj; ówczesna literatura polska, z pieśni religijnych i historycznych, z filozofii tkwiącéj w przysłowiach, z powieści, gadek i podań historycznych złożona, była jedna tylko, nie tylko w Pol-

(1) Piszę wszędzie Słowianie, bo tak w najdawniejszych stoi pomnikach.

sce, ale w całéj Słowiańszczyznie. Nietylko naród polski, lecz wszyscy Słowianie, mieli w ówczas jednę tylko narodową literaturę. Lecz gdy po zaprowadzeniu religii chrześciańskiéj, literatura i język słowiański u nas krzewić się poczęły, powstało w literaturze naszéj rozdwojenie, które dziewięć przetrwało wieków. Dawna literatura polsko-słowiańska, wzgardzona od znamienitszych, jako do pogańskiéj przeszłości należąca, schroniła się pod wiéjską strzechę i stała się wyłączną własnością ludu wiejskiégo, mocniéj do dawnych obyczajów i pamiątek przywiązanego. Niewiasty szczególniéj dawne weselne zwyczaje i pieśni troskliwie przechowywały; bo prócz Krakowiaków, wszystkie inne pieśni polsko-słowiańskie są własnością wieśniaczek, które się nigdy od rodzimej nieoddalając strzechy, jeszcze więcéj do dawnych zwyczajów przywiązania mają.

Tymczasem z napływem obcego duchowieństwa z Włoch i Francyi, począł się krzewić w Polsce język łaciński, wyobrażenia Rzymu papiezkiego, nauki scholastyczne zachodniéj Europy; a z tego zawięzywała się nowa, stroniąca od polsko-słowiańskiéj, językiem Rzymian przemawiająca literatura, którą *polsko-łacińską* nazywam. Te dwie literatury sobie obce, żadnego niemające związku, jedna rodzima, krajowa, druga przesiedlona, długo rosły obok siebie, ale osobno, nawet o sobie niewiedząc; miały osobne epoki, częstokroć wprost

sobie przeciwnego doznawały losu; bo kiedy polsko-łacińska literatura kwitła, o drugiéj najuczeńsi nawet ludzie wcale niewiedzieli. Związek literatury rodziméj z literaturą uczonych stał się za dni naszych.

Literatura polsko-słowiańska sięga kolebki narodu, czasów pogańskich; literatura łacińsko-polska rozwijała się mozolnie przez dziewięć całych wieków, a tysiączne i coraz inaczéj z sobą krzyżujące się przeszkody niedozwoliły literaturze polsko-łacińskiéj złączyć się i skojarzyć z literaturą rodzimą. Piérwsza w początkach była literaturą samych xięży, z czasem stała się literaturą stanu rycerskiego, szlachty; druga była literaturą kmieci, niepiśmiennych. Lud albowiem wiejski niepiśmienny i nieukształcony na książkach, ma własną literaturę samorodną, kryjącą się jak barwinek i świéżą jak lilie, a składającą się z poezyi, historyi i filozofii; piérwsza w pieśniach, druga w powieściach, trzecia w przysłowiach, kryje się jak iskra w krzemieniu. Literatura ludu sama z siebie w cichości rosnąca, jak kwiaty leśne, buja, kwitnie i przekwita, częstokroć od nikogo niewidziana, od nikogo nieżałowana (2).

(2) W Grecyi dzisiejszéj garbarze z Janiny i ślepi żebracy są poetami; w Niemczech, górnicy. U nas poezya rodzima żyła dotąd i zachowywała się między ludem wiejskim. Wieśniak nasz poczciwy i serdeczny miéwa niekiedy bujną imaginacyą. Widzieliście tam waszego syna? zapytano pewnego chłopka. Widziałem odpowie. A cóż tam, rad wam był? Oj panie, tak się radował, jak gdyby mu dwa słonka razem zaświeciło.

Nie jeden dumny mędrzec patrzał na nią, a nie widział; stał nie raz blisko, a przecież ani mu się śniło, żeby prócz w starych książkach, gdzieindziéj jeszcze literatura znajdować się miała; dziś podobnie uczeni greccy patrzą obojętnie na pieśni ludu, które dopiéro cudzoziemiec Fauriel zebrał i wydał. Przecież w tym kruszcu tkwi złoto, pod grubą powłoką piosnek, dumek i przypowiastek, kryją się najważniejsze części wiadomości ludzkich, których naród dorobił się sam, długą i cichą pracą, jak przyszedł do języka; a jako język jest śladem, świadectwem i pomnikiem różnych robot rozumu, tak powieści, przypowieści i pieśni, są jego filozofią, historyą i poezyą. A to nie martwe już, ale z odwieczném życiem; nie ujęte pismem, ale nieustanie z duszy, z serca ludu, jak z najczystszego i donośnego zdroju płynące.

Zawsze ludzie szczęścia, cudów i mądrości szukają daleko, a leżących blisko pod ręką niewidzą. Ztąd poszło, iż gdy mędrzec jaki chciał poznać poezyą, brał Wirgiliusza i poetykę Horacego w rękę, lub czytał estetykę; niepomny że żaden wielki poeta estetyki nie pisał; chciałli poznać filozofią, zaraz się foliałami Arystotelesa obłożył; chciałli poznć Jeografią i Etnografią, szperał po książkach; chciałli wiedzieć, gdzie są źródła Nilu albo Wisły, szperał po książkach. Między przesądami, któreśmy z wieków uczonéj ciemnoty wynieśli, te są najszkodliwsze. Już Bakon zwrócił oczy filozo-

fów od książek do natury; od obrony mniemań i domysłów, do obserwacyi i doświadczenia: ale nauki moralne, których celem jest człowiek i ludzkie społeczeństwo, jeszcze swego Bakona nie miały, jeszcze całkiem z téj wiekami wyżłobionéj kolei nie wyszły. Niemasz jeszcze pół wieku, jak piosnki ludu, przysłowia i powieści w Niemczech zbierać zaczęto. U nas piérwszy Gallus cudzoziemiec, nie mogąc znaleść historyi, padł na szczęśliwą myśl zbierania podań i piosnek jeszcze żyjących. Bielski dwóch tylko przypadkiem początek wspomniał. Jan Kochanowski w sobótkach wiele całych wiérszy z pieśni ludu umieścił, stał u samego źródła rodziméj poezyi; ale za prędko twarz od niego odwrócił. Tadeusz Czacki w kilku miejscach o pieśniach ludu wspomina. Odtąd nikt nie pomyślał o literaturze polsko-słowiańskiéj. Cały wiek XVI, kiedy tylu było piszących, przeminął, a dopiéro niedawno, niektórzy z naszych poetów, którycheśmy żyjących i sławnych zastali, Woronicz i Niemcewicz, trafili na tę myśl, ale szli do niéj z ukosa, i całéj nie ujrzeli. Niezebrawszy wprzód pieśni ludu, któreby jeszcze się zachowały, chcieli pieśni swoje przenieść w usta ludu, i swoje mu kształty myśli narzucić; chcieli od razu zbudować literaturę, na którą wieki i pokolenia składają się i któréj życie podobne jest do ciągle płynącego strumyka. Woronicz zachęcał do przygotowania pieśnio-księgu, któryby w ustach całego ludu i przyszłych jego pokoleń, uwie-

czniając z językiem rodowitym pamięć rodu, dochował razem to wszystko, co tylko człowieka pocieszyć, oświécić, sprostować i użytecznym społeczeństwu uczynić może; jak gdyby takie śpiéwy mogły być dziełem jednego lub kilku poetów. Niemcewicz napisał śpiewy, których naród niepowtórzył. Chwalono, wynoszono pod niebiosa, a choć była i nuta, nikt ich nie śpiéwał. Ta albowiem kunsztowna roślinka, z gazy wycięta, klejem nawiedziona, napuszczona farbami; roślinka która nie w porze właściwéj, nie na wiosnę ale w zimie z pod nożyc wyszła, z żadnego wieku i stanu uczuciem się nie splotła, do niczyjéj pamięci nie przylgnęła, i ile martwo porodzona, pochowana jest w książce (3). Gdy w jakiém społeczeństwie rzekną: bawmy się teraz wesoło; pewno tam wesołości nie będzie; otóż piosnka podobnie jak wesołość, sama i w pewnéj tylko dobie urodzić się może. Autor jéj nieznany; piosnka jest zawsze tego, co ją sobie śpiewa.

Sielanki, skotopastki były także lichém u nas naśladowaniem a raczéj przedrzéźnianiem poezyi ludu. Sielanki, które u Greków pod pięknėm sycylijskiém niebem powstały, były prawdziwe. Wirgiliusz naśladował Greków, a Szymonowicz i Zimorowicz Wirgiliuszą. To téż tych sielanek nigdy po siołach nie znano. X. Juszyński piszący w r. 1819 w swoim

(3) Wyjmuję od tego dumy, które były napisane przed rozpoczęciem fabryki śpiéwów historycznych.

słowniku wiérszokletów wspomina tylko o pieśniach ludu, nawet im *Katulla wdzięki i Klaudyana przyjemności* przyznaje, wié nawet że w krakowskiém inne są pieśni swadziebne przy zmówinach, zrękowinach, inne na weselnych ucztach, czepinach, a jednak spisaniem jednéj z tych piosnek byłby literaturze większą wyrządził przysługę, jak n. p. ową wiadomością: że Klemens Herka napisał sześć logogryfów, obeliszek z 16 gatunków wiérsza ułożony, akrostyk cefaliczny, wiérsz w gwiazdę podwójną, antyletyk, wiérsz wężykowaty i pieśń orficzną; nakoniec że na śmierć tego Herki Joachim Foltyński napisał panegiryk stylem nakamiennym. Nie przeczę jednakże, iż i takie wiadomości dla dziejopisa uczonéj głupoty przydadzą się.

Podobnież pieśni narodowe z autorów polskich przez X. Bielskiego zebrane (Warszawa 1812) i pieśni wiejskie dla JW. JX. Gaspara Cieciszewskiego biskupa kijowskiego odwiedzającego Osiek, i tamtejszy parafialny poświęcającego kościoł 19 Maja 1782 in 4to., nie należą do literatury ludu. »Lubo wyrazy *gmin* i *sioło*, tak są znaczeniem bliskie, mówi jeden znakomity nasz autor (Amerykanka w Polsce str. 256), poezya jednak gminna różni się wiele od sielskiéj; poezya sielska jest ta, która ma lud wiejski za przedmiot, poezya gminna jest ta, którą sam lud ów tworzy. Piérwsza mając na celu kréślenie rozmów lub obyczajów ludu, zawsze musi być płodem spokojnego ducha, wyobraźni

sztuką popsutéj, naśladowniczéj; druga przeciwnie samego natchnienia jest dzieckiem: ztąd zawsze wdzięku i życia pełna, w myśli i wyrażenia nowa, mocą natchnienia błyszcząca. Wypracowaniem więc tylko może sielanka od pieśni gminnéj być wyższą, z każdéj zaś innéj strony pierwszeństwa ustąpić jéj musi. «

Z postępem atoli oświécenia we wszystkich narodach zjawili się ludzie wyższego światła i rozeznania, którzy pieśni, przysłowia i powieści, te wiotkie, ulotne płody literatury, troskliwie wyszukują i spisują. Wiemy z Eginharda, iż Karol Wielki kazał zbierać najdawniejsze pieśni opiewające przewagi sławnych Germańskich wojowników. Były to, jak mniema Szlegel i Bopp, kroniki rymowane. W Danii jeszcze przy końcu XVI wieku Andrzéj Wedel Soffersen przyjaciel Tyhona Brahego, zgromadził starożytne pieśni duńskie. Lecz nieszczęściem inne narody daleko późniéj do tego się wzięły (4). Przed dwudziesto i kilku laty w całéj obszernéj Słowiańszczyźnie nikt się zbieraniem pieśni i powieści między ludem niezajmował; dziś mamy przeszło trzydzieści zbiorów. Nowików r. 1780 Pracz, Kaszyn, Kalątylin i Kirejewski, zbierali pieśni Wielkorossyjskie (5); Maxymowicz,

(4) Dla Niemców wiele zrobili bracia Grimmowie, Alfred Reumund i wielu innych. W Kolonii i Akwisgranie wyszły r. 1834 *Rheinlands Sagen, Geschichten und Legenden.* I ten zbiór nie może być dla nas obojętny; trzeba przeczytać czyli czasem jaka powieść lub legenda do nas z nad Renu, albo od nas do nadreńskich okolic niezawędrowała.

(5) W r. 1838 wyszedł w Petersburgu nowy zbiór pieśni gminnych pod tytułem: *Pieśni narodu Ruskiego.* Część piérwsza.

xiąże Certelew, Sreznewski, Kirsza Daniłow kozak i Kwitko ruskie czyli Małorossyjskie (6); Wuk Stefanowicz Karadzicz, Syrbów (7); Milutynówiez, Czernohorców; Szafarzyk i Kollar Słowaków węgierskich (8); Czelakowski, Wrantewic, Hanka i Tomicke, Czeskie; Buhatinowicz Ludwik (9) i Milan Kirschfeld (10) zebrali pieśni Illiryckie; Maciéj Achacel i Emil Korytko Polak, zebrał pieśni kraińskie (11); Tettau i Temme zebrali powiastki ludu Wschodnio-pru-

(6) Starodawne ruskie baśnie i powieści wydał w Moskwie 1804 i 1814 in 4to. Maxymowicza zbiór wyszedł w r. 1834. *Małoruskija i czerwonoruskija dumy i piśni.* Petersb. 1836. Zbiór ten zawiéra piękne pieśni bandurzystów.

(7) Syrbowie i dziś mają śpiéwaków, którzy przechowują starożytne pieśni i składają nowe. Zbiór Wuka Stefanowicza wyszedł w Wiédniu 1814 i 1815. Wytłumaczyła je pewna Polka pod zmyśloném nazwiskiem Talyy, a baron d'Eckstein dobrze je w pismach peryodycznych ocenił.

(8) *Narodniie Zpiewanki.* Buda 2 vol. P. Słoboda zebrał i przygotował do nich melodye, które się między słowiańskiemi najlepiéj w górach karpackich zachowały.

(9) *Pesme i pripovedke* wyszły 1838 w Agram w illiryjskiéj narodowéj drukarni Ludwika Gaja.

(10) Jestto księgarz, miał r. 1838 wydać *Illirske junacke pesme*, to jest pieśni bohatérskie.

(11) Wydaje w Lublanie ten zbiór pieśni kraińskich. Wydawca oświadcza, iż »najwięcéj winienem gorliwym i patryotycznym usiłowaniom p. Józefa Rudesza właściciela dóbr Rybnicy, który mi nietylko pieśni z swéj okolicy, ale nadto ważne szczegóły tyczące się zabobonu ludu nadesłać raczył. Mąż ten po śmierci Wodnika powszechnie w Krainie żałowanego, poświęca się z największym zapałem pielęgnowaniu rzeczy krajowych. Pieśni te składają 2 tomy. Rozprawa o poezyi gminnéj jest po polsku napisana, ponieważ ja innym językiem nie piszę. Spodziewam się 4 do 5 tomów zebrać. Najprzedniejsze pieśni są: Terdogłav w Maryetycy, podanie odpowiadające polskiemu Twardowskiemu, Rejenka czyli Krali Matias, Alencica etc. i małe cztérowiérszowe śpiéwki do Krakowiaków podobne.

skiego ([12]); Rheza z Królewca, Szymon Staniewicz i x. Ludwik Adam Jucewicz, pieśni Litewskie ([13]). U nas Chodakowski za słowiańsko-polską literaturą znaczną część słowiańszczyzny schodził i dziwnie wiele zebrał, lecz gdy prace jego długo w rękopiśmach leżały ([14]), wielu poszło za jego przykładem, jako to: Wącław Zalewski, Świętopełk Głowacki, a mianowicie Wojcicki, Żegota Pauli, x. Gizeviusz i Józef Konopka ([15]);

([12]) *Die Volkssagen Ostpreussens, Lithauens und Westpreussens.* Berlin 1837.

([13]) *Beyträge zur Kunde Preussens* Erster Band, Sechstes Heft 1817, a z tego wyjątek w Pamiętniku warszawskim Brodzińskiego roku 1822 Nr. 11. Tłumaczone przez Emeryka Staniewicza Śpiéwy ludu litewskiego (Dajnos) zbiérane na Żmudzi między Widuklami i Erżwiłkiem znajdują się w Gołębiowskiego *Lud Polski* str. 55. W Tygodniku wileńskim na r. 1819 i 1820 znajdują się przekłady pieśni ludu litewskiego, w których atoli duch im właściwy i prostota niepozostała. Przekładali pieśni litewskie Ludwik Osiński, Kazimierz Brodziński, A. A. Odyniec, Alexander Chodźko i Franciszek Zatorski.

([14]) Korzystał z jego zbiorow P. Maxymowicz, który w r. 1827 wydał pieśni ukraińskie; później wsparty pomocą kilku literatów rossyjskich uzbierawszy przeszło półtrzecia tysiąca pieśni i urywków dum ukraińskich i pieśni kozackich, wydał w Moskwie 1834 r.

([15]) Żegota Pauli, wydał we Lwowie, pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego 1838—1839. Ograniczył się wydawca na samych gminnych powieściach i przy pieśniach obrzędowych opisuje obrzędy. P. Józef Konopka, zbierał pieśni w krakowskiém, choć najpóźniéj, jednak nie mało jeszcze niespisanych znalazł; to pokazuje żeby jeszcze pilnie ich szukać należało, dla wynalezienia gniazd, mianowicie powieści.

P. Wójcickiego prace i wielkie zasługi w tym względzie wszystkim wiadome.

Czeczot wydał: Pieśni wieśniacze z nad Niemna; Wilno 1837.

O pieśniach, które jak się zdaje z osnowy, XIII wieku sięgają, a Bibliotekarz Chłędowski z kodexów biblioteki warszawskiéj wyciągnąwszy, oglosić zamyślał, wspomina Lelewel pod r. 1826. Bibliogr. II. 347.

X. Gizeviusz zebrał pieśni śpiewane w okolicach Osterode w Prusiech wschodnich; a Izopolski pieśni ukraińskie.

ci nie z książek, ale zwiedzając różne prowincye, zbierali zabytki literatyry ludu polskiego. Im to po Chodakowskim, rodzinna literatura polska najwięcéj winna. Nie takto albowiem łatwo jest zbierać piosnki i przypowiastki ludu, jak się zdaje na pozór. Trzeba do tego mieć rzadko razem chodzące przymioty: wysokie światło, obok skromnéj mowy; polor uczonego, obok prostoty obyczajów i potrzeb. Widziałem jakich Chodakowski doświadczał trudności, choć umiał wszystkie dyalekta ruskie i polskie, chodził w obdartéj kurtce i częstował wódką. Lud albowiem wiejski zamyka serce i duszę przed człowiekiem, którego za coś wyższego poczytuje od siebie; nie przypuszcza go do tajemnic swoich uczuć wymykających się w słowach i piosnkach, ani będzie śpiéwał za pieniądze jak Tyrolczyk. Nie jedna rusokosa słowianka czułe prośby Chodakowskiego o piosnkę brała za natrętną miłość; nieraz zamiast piosnki zelżywe słowa odnosił; a czyli go czasem i co gorszego nie spotkało, zaręczyć nie mogę. Lecz nietylko prostoty wiejskiéj, nawet młodzieży uczącéj się i nauczającéj, szlachty i nieszlachty był pośmiewiskiem nasz uczony Chodakowski. Nikt nie umiał powiedziéć czego on szukał, choć się rad każdemu z chęci swoich tłumaczył. Ale nic go niezrażało; *z jasnym misiacem i trzema zorami* w ustach, żelazną uzbrojony ciérpliwością, pytał ciągle o uroczyska i prosił o piosnki. Dopiéro przy schyłku życia, niech mu Bóg tego nie pamięta, wziął się do gospo-

darstwa. Cokolwiekbądź, byłto prawdziwy męczennik starożytności słowiańskich; lud bowiem prosty nie mógł pojąć, aby ta piosnka, która tak mocno serce jego zajmuje, którą tylko w porze wesołości lub smutku sam sobie wyśpiewuje, z którą całe życie jego duchowne się zrosło, mogła być od tych uczuć oderwaną, jak gałązka kaliny, mogła kogoś więcéj zajmować i cieszyć, prócz tego, co ją sobie śpiéwa. Dla tego zasługi takich jak Chodakowski, Zalewski, Żegota Pauli, Wojcicki i Józef Konopka zbieraczy, są bardzo wielkie; a jeżeli za grammatykę, za słownik bito medale, zbieranie téj literatury godne jest podobnego uczczenia; jeźli wyryte na sercach naszych niewystarczą uczucia ([16]).

Zgromadzona literatura ludu słowiańskiego różnych pokoleń jest po języku najlepszym ich wspólności rodu dowodem. Ta znikoma jak kwiat, lękka jak słomka literatura, jest wymowném i najwierniejszém narodu i czasu zwierciadłem; obrazem wszystkie właściwości kraju, klimatu, religii, rządu i losów, których naród doświadczył, odbijającym. W nich starożytne prawa, zwyczaje i ustawy, wiara i przesądy, nałogi i upodobania wiernie się przechowały. Żadne kunsztowne wyobrażenie nie rzuciło na ten

([16]) Jeden tylko zbieracz piosnek z nad Niemna, nietrzymał się ściśle oryginału, niektóre tylko tłumaczył dosłownie a inne naśladował; co pod względem historyi literatury uważając, ujęło wiele wartości jego zbiorowi. Tłumaczenie wreszcie wyborne. Są to pieśni śpiéwane przez lud litewski w białoruskim narzeczu. Wydawca obiecał późniéj wydać oryginalne pieśni.

szczéry i prosty obraz fałszywego światła; w którém wszystko dla oka dostępne, zrozumiałe jak drzeworyty XVI wieku, jak Czymabuego malowidła. Żadne uczucie spaczone lub chorobliwe nie zmąciło jeszcze czystości uczuć czérstwych miłości lub gniewu, które w całéj piérwotnéj prostocie i szczérości przeglądają w pieśniach ludu; widać w nich duszę, jak biały piasek na dnie źródlanéj wody; a to wszystko w pieśniach mianowicie, wyrażone jest językiem treściwym, dobitnym, świéżym, niekiedy malowniczym. Panujące w nich wyrazy zdrobniałe przydają im wdzięków dziecęcych. Zdumiewają nas niekiedy wyrzutnie i śmiałe przenośnie. W nich widzimy na oko, jak myśl i uczucie trafia i wciela się w wyraz najwłaściwszy i jakby umyślnie dla niego stworzony. W ogólności świéżość języka w pieśniach i przysłowiach ludu przyjemnie odbija od mowy naszéj wypłowiałéj i zmiętéj.

Poezya ludzi wykształconych i oświéconych, głęboko w duszę zaglądających, kołujących po wielkiém przestworzu świata i wieków, jest jako széroka i głęboka Wisła, w któréj się zlały tysiączne zdroje, strumyki i potoki. Poezya ludu jestto przeźroczysty ponik, nitką szebrzystą ciekący ze źródła niczem niezmąconego, ze źródła wytryskujacego z podziemnych jaskiń, gdzie się niedocieczone duszy ludzkiéj tajemnice kryją. Do oddania tych tajemnic nie dość samych słów: trzeba jeszcze muzyki, która daléj jeszcze w duszę ludzką wnika, i serce na oścież otwiéra. I ztąd to

pochodzi, iż poezya ludu ściśle łączy się z muzyką; niemasz piosnki bez nuty, ani nuty bez piosnki. Słowo i śpiéw jakiś tajemniczy węzeł jednoczy.

Poezya pisana przeszedłszy koleje częstokroć dziwacznego losu, u tego źródła odzyskuje dawną siłę i czerstwość, składa z siebie wypłowiałą powłokę, ociera z siebie naleciałą barwę i wracając na łono natury, znowu powszechną miłość u ludzi zyskuje. Pieśni ludu są dla poetów naukami ukształconych owe źródła hipokreny i kastalskie, z których nowe czerpać mogą natchnienie i nową siłę. Tego samego losu doznaje muzyka. Stawszy się kunsztem, ubiegając się za przełamywaniem wielkich trudności, dopiéro w śpiéwach narodowych dawny odzyskuje urok. Najsławniejsi kompozytorowie Mozart i Weber a u nas Felix Dobrzyński przyswoili sobie muzykę narodowych pieśni, która ich kompozycyi dodała nowego uroku i naturalnych wdzięków. Poezya więc ludu jestto cudowne źródło, u którego poezya odmładza się. Tak się stało u Anglików i u nas.

W téj wreszcie literaturze, lud wszystkie swoje myśli, uczucia i pociechy złożył; w nich znajduje się pierwszy promyk moralności, piérwsze nasiona i zarodek wszystkiego, co się późniéj rozwinie i stanie. Filozof, historyk i poeta znajduje w nich przechowane ważne, niespodziane i ciekawe wiadomości; w nich bowiem widać jakie dusza niezepsuta od świata otaczającego, odbiéra wrażenia, jak je w słowach składa i jaki im kształt nadaje. Dziejopis znajduje

w nich szczére malowidło dawnych obyczajów i zwyczajów, początkowe narodów dzieje wyczytać może, a czasem dostrzega kręte szlaki, któremi wędrowne narody po Azyi i Europie błąkały się. W piosnkach przebija się pochodzenie Słowian z nad Gangesu. Wzmianka o Dunaju, o cisowym drzewie, i t. p. jest jakby jaką błyskawicą, która zamglone wieki na chwile dla historyi otwiéra. Nakoniec pieśni gminne są dla ukształconego poety jedyną szkołą, w któréj się rodziméj poezyi wyuczyć może. Nawykli do obcych natchnień, do obrazów przez innych i pod obcym niebem odmalowanych, mamy obciążone skrzydła imaginacyi, i oko duszy do patrzenia przez kunsztowne szkiełka nawykłe. W pieśniach gminnych nauczyć się możemy, jakie niebo nasze, ziemia i natura wznieca uczucia i jak działa na imaginacyą.

W początkach kształcenia się narodu wszystkie poruszenia duszy i serca, wszystkie nabytki rozumu i doświadczenia, przelewają się w poezyą. Poezya więc bywa piérwszym zawiązkiem rozumu, wschodzącego światła jutrzenką; a kiedy z postępem oświaty w wyższych warstwach społeczeństwa już rozum przemaga, już wyobrażenia kunsztowne (do stopnia oświécenia szérokością i głębokością stosowne) w obiegu krążą, lud jeszcze wyśpiewuje piosnki, w których jego przeszłość, jego obecne odbijają się uczucia. Tak było w Polsce za Piastów; już uczeni wyobrażenia obce obcym językiem znaczyli, a lud śpiéwał w rodzimym. Tamtych język Rzymian por-

wał w przeszłość rzymską, tych obecność najmocniéj zajmowała. Takowe zamącenie głów światem i wyobrażeniami rzymskiemi daje się postrzegać w kronikach; uczucia słowiańskie, przebijają się w poëzyi; rodzimy sposób myślenia, w przysłowiach i powieściach.

Jak bujnie poezya i filozofia same sobie zostawione rozwinąć się i zakwitnąć mogą, mamy przykład w niezliczoném mnóstwie przysłów i powiastek naszego ludu; a co do poezyi, wspomnijmy sobie tylko poezyą starożytnych Greków, która pod piękném niebem jońskiém była zakwitła; czytajmy pieśni nowo-greckie zebrane przez Foriela, a szczególniéj poezyą pobratymców naszych Serbów, któréj cała oświécona Europa dziwiła się. Taką byłaby literatura każdego ludu, gdyby ją kunsztowne wyobrażenia greckiéj uczoności w samym niestłumiły kwiecie; a jako każdy człowiek tyle ma światła i nauki, ile go w sobie wewnątrz rozwinąć, z siebie wydobyć potrafił; tak literaturą narodową, niepożytą duchowną własnością narodu jest to tylko, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach. To, czego się u drugich wyuczamy, łatwo idzie w zapomnienie. Arabowie, których umysły spętane koranem same kroczyć nie mogły, zasłynęli pożyczaną od Greków, Gotów i Indyanów mądrością; dziś do dawnego barbarzyństwa i ciemnoty wrócili, a język ich bogaty i donośny, jest ciałem opuszczonym od duszy.

§. I. *O poezyi a mianowicie o pieśniach* (17).

Serce przepełnione boleścią lub radością, dusza jakimsiś nadzwyczajnym wstrząśniona zdarzeniem, przelewa w pieśni uczucia, których ani same wyrazy, ani sam śpiew całkowicie oddaćby nie mógł. Nieznany poeta nie wymyślił ani osnowy ani ducha swojéj poezyi. On tylko wcielił w słowa, przelał z serca w muzykę i wyrazy, uczucia, które tliły lub wrzały we wszystkich sercach. On tylko wyśpiewywał to, co wszyscy już czuli, był tylko arfą eolską, w któréj uczucia całego plemienia wdzięcznie się ozwały. I ztąd to pochodzi, iż poezya ludu jest najlepszym, najwierniejszym jego obrazem, że w niéj przemijający duch czasu lepiéj jak w historyi, jak w uczonych kronikach dla potomności się przechowuje; ztąd lud w téj poezyi tak namiętnie się kocha,

(17) O pieśniach ludu pisali u nas: Woronicz, o pieśniach narodowych Rocznik Tow. Przyjac. Nauk T. VI. Hüttner w Pielgrzymie Lwowskim na r. 1821. Brodziński w liście do Redaktora dziennika Warszaw. w r. 1826. Pątnik narodowy we Lwowie w r. 1827. Żukowski w Rosprawie drukowanéj w Melitéli na r. 1820. Gołębiowski: Lud polski jego zwyczaje, etc. Warsz. 1830. Wacław Zalewski w przedmowie do zbioru pieśni galicyjskich w r. 1833 z serca mówił o tych pieśniach w młodości polubionych; zbyt ostro mu wyrzucano, iż pieśni Karpińskiego, Górskiego, a nawet Massalskiego i Antoniego Goreckiego z pieśniami ludu niepiśmiennego pomięszał. Wszakże nie trudno je rozeznać. O tym zbiorze czytaj P. Wojcieckiego zdanie w Rozmait. Lwows. N. 35 z r. 1833. O pieśniach ludu pisał Wojcicki w Ziewoni p. 111. Haliczanin, Herder w przedmowie *zu den Volksliedern*, Szafarzyk w przedmowie do 2 tomu Pieśni ludu Słowackiego na Węgrzech. Kopitar w uwagach o pieśniach serbskich. Wuk Stefanowicz, w uwagach znajdujących się w *Wiener Jahrbücher der Literatur* 1825 N. 30. Nakoniec Emil Korytko w przedmowie do zbioru pieśni Kraińskich.

i z taką ją powtarza lubością, z jaką pasterka w zwierciedle źródlanéj wody przegląda się. Te pieśni przez kogoby i kiedy były złożone, nikt powiedzieć nie umie. Imie tych sielskich poetów zaginęło, jak imiona tych architektów, co gotyckie kościoły w wiekach średnich pobudowali, jak imiona tych, co pług i sochę wynaleźli. Przechodząc z ust do ust, od jednego pokolenia do drugiego, śpiewają się na wieczorynkach, przy świetle szczypek sosnowych, przy kądzieli, na polu; na godach weselnych, przy pijatyce karczemnéj, na wyżynkach. Rodzą się, zmieniają, nikną, a nikt nie umie powiedzieć kiedy? dla tego takiéj literatury chronologicznéj historyi napisać niepodobna.

Zastanowiwszy się nad większą obfitością piosnek, nawet śpiéwów historycznych na Rusi jak w Polsce, zdaje się: iż Rusini doszli byli kiedyś w czasach przedhistorycznych do wyższéj oświaty; u nich poezya wyżéj się podniosła, bardziéj skojarzyła się z muzyką pełną słodkiéj melodyi; przeciwnie Polacy, Łużanie, Wilcy i Pomorzanie jeszcze nie przyszli byli do tak wysokiego ukształcenia, gdy ich systemat obcych wyobrażeń pochłonął. Dla jakich przyczyn w późniejszych wiekach Rusini się wstrzymali, Łużanie zniemczeli, a Polacy do tak wysokiego światła, ale już pod cieniem chrześciaństwa i literatury grecko-rzymskiéj przyszli, późniéj opowiem. To tylko pewna, iż Rusini musieli być narodem polerowniejszym; przez długie wieki gdzieś

nawet w innych siedliskach się ukształcili. Może nad Dunajem, o którym tak częsta w śpiewkach Ruskich wzmianka. Ztamtąd wyruszeni gwałtem, ze wszystkich może Słowian doznawszy najwięcéj klęsk w czasie wędrówki narodów, przytłoczeni jarzmem Gotów, Hunnów, Awarów i Tatarów, przyzostali się; gdy tymczasem Polacy, a przynajmniéj szlachta polska postępowała z europejskiém oświéceniem. Z tychto przedhistorycznych czasów zachowały się między ludem ruskim, podobnie jak między ludem indyjskim, szczątki oświécenia i poloru w pięknych śpiéwach, jakich (prócz Serbów) żadne inne plemie słowiańskie nie posiada', jak świadczą zbiory śpiéwów ruskich Wacł. Zalewskiego, Maxymowicza i Łozińskiego. Wreszcie duchowieństwo słowiańskie i ruskie przyzwyczajone od dzieciństwa do tych pieśni, nie z taką je gorliwością wytępiać między ludem usiłowało, jak księża łacińscy, francuzcy i Włosi, z których się w początkach kościoła polskiego duchowieństwo składało. Tym tylko sposobem wytłumaczyć sobie można, dla czego literatura polsko-słowiańska daleko jest dzisiaj uboższa. Polacy i plemiona do tego szczepu należące jeszcze były nie przyszły do takiéj oświaty, jeszcze był nie powstał między niemi ani Lumir, jak u Czechów w czasach pogańskich, ani Bojan jak u Rusinów, gdy wpływowi obcych zachodniéj Europy wyobrażeń ulegli; wyobrażeń, które pod tarczą i powagą religii myśli rodowitéj rozwijać się daléj nie dały. Bo apo-

stołowie wiary nie miłém okiem patrzyli na wszystko, coby słowiańskie bałwochwalstwo przypominać mogło; zwłaszcza że Polacy długo, a Łużanie nigdy dawnego bałwochwalstwa zapomnieć nie mogli ([18]).

Słowianie dla małéj, mniejszéj niż dziś języka różnicy, przejmowali łatwo pieśni pobratymców. Polacy n. p. wiele ruskich pieśni przejęli. P. Swoboda pięknie przyrównywa pieśni słowiańskie do gołębi, które od jednego pokolenia do drugiego w gościnę przylatywały.

W wielu pieśniach polskich znajdują się niemylne ślady w pozostałych ruskich wyrazach, iż przybyły z Rusi. Dumy polskie *Łowy* i *Zielony Dzban* w zbiórze P. Wojcickiego, znajdują się dosłownie w zbiorze pieśni słowacko-węgierskich P. Szafarzyka. *Podolanka* znajduje się u Czechów i Serbów; pieśń od Lublina: *Siedział Jasio roczek*, u Czechów znajduje się i musi być dawna.

Z pieśni polsko-słowiańskich jedne, a takich najwięcéj, z czasów pogańskich między ludem wiejskim się zachowały, jak n. p. pieśni weselne. Pieśni te

([18]) Gdy to już napisałem, wpadła mi w ręce uczona rozprawa *o oświacie słowian pogańskich*, w dziesiątym zeszycie *Pamiętnika naukowego Krakowskiego* zamieszczona, w któréj z pociechą potwierdzenie, a nawet wyjaśnienie domysłu mojego wyczytałem. Między przyczynami atoli spóźnionéj u Lachów oświaty, w porównaniu z Rusinami i Czechami, nieznalazłem najważniejszéj: Lachowie pod Ziemowitem, Lechem VIII i Ziemomysłem wznosili Monarchią. Niemal przez cały wiek IX i X tylko szczęk oręża po Lechii rozlegał się. To życie obozowe narodu jeszcze grubego może najwięcéj spóźniło postęp oświecenia w Polsce; więcéj zapewne niż brak miast, handlu, mała ludność i oddalenie od morza.

przechodząc przez tyle wieków i pokoleń, nie jednéj uległy odmianie, nie raz były przekształcone i połamane, tak iż chcąc całą pieśń lub powieść złożyć, potrzeba było obejść wszystkie okolice, wszystkie słowiańskie pokolenia, nim rozerwane i rozrzucone części odszukać udało się. Drugie dochowały się do naszych czasów w tłómaczeniu łacińskiém i znajdują się w kronikach Gallusa, Mateusza herbu Cholewa, Wincentego syna Kadłubka i Baszkona. O niektórych zaś tylko wzmiankę w kronikarzach znajdujemy.

Między 965 a 1040 jeszcze lud polski nucił sobie dawne piosnki: śpiéwali kmiecie strzegący zamków pogranicznych za Chrobrego [19], śpiewano romans o Popielu [20], śpiéwały piosnki dziewczęta [21], i dopiéro dla śmierci Chrobrego umilkły.

Gallus zachował nam następującą pieśń na śmierć Bolesława Chrobrego [22].

Omnis etas, omnis sexus, omnis ordo currite!
Boleslavi regis funus condolentes cernite,
Atque mortem tanti viri simul mecum plangite.
Eheu! Eheu! Boleslaue! ubi tua gloria?

(19) *decrevit etiam...... ut voce sonora, atque* cantu *fideles excubias se facere declararent.* Długosz Lib. II. k. 169.

(20) *lamentabiles modulationes.*

(21) *nullus cythare sonus audiebatur in tabernis, nulla cantilena puellaris, nulla vox leticie resonabat in plateis.* Gallus 80.

(22) Gallus 81 k. — Podobnież Paprocki umieścił tę pieśń w księdze swojéj *Herby Rycerstwa Polskiego* r. 1584 pod rozdziałem *o Orle*, powiadając że ją wyjął z autora nieznanego. Że to jest tłumaczenie pieśni polskiéj, każdy przyzna, kto się cokolwiek z literaturą naszą i jéj duchem oswoił. Że epilogi o Bolesławie W., o zwycięztwie Bo-

Ubi virtus? ubi decus? ubi rerum copia?
Satis restat ad plorandum. Ve michi Polonia!
Sustentate me cadentem pre dolore comites
Viduate michi, queso, condolete milites
Desolati respondete Eheu nobis hospites!
Quantus dolor, quantus luctus erat pontificibus!
Nullus vigor, nullus sensus, nulla mens in ducibus.
Eheu! eheu! capellanis. Eheu sibi omnibus!
Vos! qui torques portabatis in signum milicie
Et qui vestes mutabatis regales cottidie,
Simul omnes resonate: ve! ve! nobis hodie.
Vos matrone, que coronas gestabatis aureas,
Et que vestes habebatis totas aurifriseas,
His exute, vestiatis lugubres et laneas.
Eheu! eheu! Boleslaue cur nos pater deseris?
Deus talem virum umquam mori cur permiseris?
Cur non prius nobis unam simul mortem dederis?
Tota terra desolatur, tali rege vidua,
Sicut suo possessore facta domus vacua,
Tua morte lugens, merens, nutans et ambigua.
Tanti viri funus mecum omnis homo recole!
Dives, pauper, miles, clerus, insuper agricole!
Latinorum et Slauorum quotquot estis incole!
Et tu lector! bone mentis hec quicunque legeris,
Queso, motus pietate, lacrimas effunderis,
Multum eris inhumanus, nisi mecum fleveris.

Piosnką *O witajże witaj miły gospodynie!* witał lud prosty wracającego z cudzych stron Kazi-

lesława Krzywoustego nie są tłumaczeniem pieśni, nietrudno także rozeznać; co Gallus opowiada o chciwym xiędzu, który wzdychał głośno, patrząc na leżące przed Bolesławem szczodrym pieniądze, nie jest pieśnią ale anegdotą. Pieśń do S. Idziego śpiewaną była we Francyi nie w Polsce, jeśli to pieśń. Kazimierz I nieśpiewał jak Tyrteusz, ale mówił do wojska, zapewne dla tego: że piosnek Tyrteusza niesłyszał. Niekoniecznie tò wszystko jest pieśnią w Gallusie, co on pisał leoninami; pieśni inne są wcale przyznaki, których wewnątrz szukać należy.

mierza. Téj piosnki tylko początek zachował Bielski. Niektórzy rozumieją, iż to jest piérwszy wiérsz jakiejsiś pieśni nabożnéj; inni zważając:, iż miara wiérsza odpowiada krakowiakom, utrzymują, iż i nuta musiała być ta sama, a przynajmniéj równie wesoła.

Była piosnka o żołnierzu, który Kazimierza I w pogoni za Mazurami ratował. Mamy tę piosnkę tłumaczoną tylko wiérszem leonińskim, to jest rymowanym przez Gallusa.

Siquidem non de nobilium genere
Sed de gregariis militibus opem tulit morituro,
Quod bene Casimirus ei restituit in futuro.
Nam civitatem ei contulit,
Et cum dignitate inter nobiliores extulit.

Pod tą łaciną czuć jeszcze można tętno żyjącéj piosnki polskiéj.

Z czasów między 1140—1150 mamy pieśń złożoną na pochwałę zwycięztw Bolesława Krzywoustego, *in proverbium cantilenae componitur* mówi Gallus, w którym porównywano męztwo dawnych i późniejszych Polaków.

Pisces salsos et fetentes apportabant alii,
Palpitantes et recentes nunc apportant filii,
Civitates invadebant patres nostri primitus,
Hii procellas non verentur neque maris sonitus.
Agitabant patres nostri cervos, apros, capreas,
Hii venantur monstra maris et opes equoreas.

To stosuje się do wojen na Pomorzu toczonych.

Tenże Gallus zachował nam jednę z pieśni złożonych na pochwałę męztwa i dzielności Bolesława Krzywoustego, *cantilenas de Boleslai probitate*

decantabant ([23]), któréj pieśni z rozkazu cesarza powtarzać w obozie na próżno zakazywano ([24]). Ta pieśń śpiéwana w obozie Henryka V musiała być polsko-słowiańska; bo ten cesarz więcéj miał Słowian niż Niemców w swojém wojsku. Był tam Zbigniew brat Krzywoustego, Wersovicze, dwa tysiące Miśniaków i Czesi z Świętopełkiem.

Boleslaue! Boleslaue, dux gloriosissime,
Tu defendis terram tuam, quam studiosissime.
Tu non dormis nec permittis nos dormire paululum,
Nec per diem, nec per noctem, neque per diluculum,
Et cum nos te putaremus de terra propellere,
Tu nos tenes ita, quasi conclusos in carcere.
Talis princeps debet regnum atque terram regere,
Qui cum paucis tot et tantos ita scit corrigere.
Quid? si forte suos omnes simul congregaverit,
Nunquam Cesar sibi bello resistere poterit.
Talem virum condeceret regnum et imperium,
Qui cum paucis sic domabat tot catervas hostium,
Et cum nondum recreatus sit de Pomerania
Sic per eum fatigatur nostra contumacia.
Et cum illi cum triumpho sit eundum obviam,
Nos e contra cogitamus expugnare patriam,
Ipse quidem cum paganis bella gerit licita,
Sed nos contra Christianos gerimus illicita,
Unde deus est cum eo, faciens victoriam,
Nobis vero juste reddit inlatam injuriam.

Tę pieśń i inne śpiéwali Gallusowi starzy Polacy, od których o dawnych dziejach narodu się wywiadywał.

([23]) Piérwszy ją wydał **Paprocki** w *Herbach Rycerstwa Polskiego.* Krak. 1584 pod tytułem o *Orle.*

([24]) *Cesari vero cantilena populi displicebat, eamque cantari sepisime prohibebat, sed eo magis ad tantam procacitatem populum permovebat.*

Jeszcze za życia kronikarza Kadłubka śpiéwano między 1150—1250 rozmajte smutne pieśni o klęsce zadanéj przez Prusaków wojsku polskiemu pod Bolesławem kędzierżawym, zawiedzionemu zdradziecko na moczary, w któréj potrzebie zginął Henryk xiąże Lubelski ([25]).

Z powodu zamordowanéj w Poznaniu r. 1283 Ludgardy córki Mikołaja xięcia kaszubskiego, za wiedzą, a podobno rozkazem, małżonka jéj, xięcia wielkopolskiego Przemysława, śpiéwano jeszcze za jego życia pieśń po polsku, w któréj opisywano jak nieszczęśliwa prosiła męża o darowanie życia, zaklinając, aby ją choć w koszulce do domu rodzicielskiego odesłał ([26]).

Podobnie zdarzenie opowiada Naruszewicz pod rokiem 1381 ([27]) o Ziemowicie starszym księciu całego Mazowsza. Ten po śmierci piérwszéj żony Eufemii pojął był córkę Władysława xięcia zembickiego, będącą na dworze Karola IV, pannę pięknéj bardzo urody, którą aż do zbytku i zazdrości kochał. Rosła miłość z pomnożeniem potomstwa, gdy xiężna wpadła w podejrzenie pobocznych mi-

([25]) *Quae lamentationum varietates a diversis diversimode deploratae usque hodie lugubriter deplanguntur.* Kadł. wyd. Kown. T. I. k. 301.

([26]) *Quos tamen publico et vulgari carmine, in suum dedecus audiebat cantari, quod etiam in nostram usque aetatem constat pertigisse, nostrique saeculi illud concinnunt theatra.* — *Carmina publica usque in aetatem nostram decantata.* Długosz. 831. Franciszek Karpiński pięknym wiérszem pieśń o Ludgardzie oddał, którą Filleborn na język niemiecki przełożył i w dzienniku swoim *der Erzähler* 1800 umieścił.

łostek. Nieśmiał nikt o tém mówić w Polsce, aż gdy raz Ziemowit gościł w Cieszynie u siostry żoninéj, poszepnął któś xiężnie cieszyńskiéj i synowi jéj Przemysławowi, że Mazowiecka chodziła brzemieniem dorywczym. Dowiedział się o tém Ziemowit, i nic nie mówiąc odjechał do Mazowsza. Tam naprzód w zamku rawskim żonę osadziwszy, kazał wziąść na katownie panny służebne, od których jednakże mękami nic się nie dowiedział. Trzymana xiężna w więzieniu aż do połogu, urodziła syna Henryka, a po kilku tygodniach z rozkazu męża uduszoną została. Jednego z podejrzanych o to, złapanego w Prusiech, dał końmi rozszarpać. Dziecko chowało się na wsi pod Rawą przez trzy lata, póki go Salomea siostra, xiężna szczecińska, posławszy w nocy dwu zbrojnych, gwałtem nie wzięła. Chował się Henryk na Pomorzu. Chciał go widzieć ojciec, a upatrując w nim żywe do siebie podobieństwo, tknięty oraz żalem i miłością porywczo straconéj matki, przyjął za swojego i dziwnie odtąd kochał.

Pan Wojcicki znalazł dumę, która jak powiada ([28]) dziwnie zbliża się do zdarzenia Ludgardy i téj xiężnéj mazowieckiéj, z tą różnicą: że lud podług swego sposobu widzénia rzecz tę wystawia. Niema tu ani imienia, ani miejsca, z kądby powodu do ułożenia jéj i czasu dociec można. Sądzę,

([27]) T. VII. k. 120.
([28]) Pieśni Białochrobatów T. I. k. 68.

a nawet z przekonananiem, mówi P. Wojcicki, iż zawsze factum historyczne musiało służyć za osnowę do układu téj dumy:

Pan starosta pojechał na krakowskie pole,
I zostawił w domu małe pachole,
Małe pachole całą noc niespało,
Tylko w pokoju odgłosy słyszało.
Małe pachole wytrzymać niemogło
Tylko za panem do Krakowa biegło.
Dogoniło go w Krakowie na moście;
»Wracaj panie, wracaj, u jejmości goście«
Pan się tak bardzo tém zafrasował,
Zaraz na miejscu końmi nakierował.
Przyjeżdża w własne progi
Jejmość padła mu do nogi:
»Witaj mężu, witaj z drogi!
»Zdajesz mi się bardzo srogi.«

STAROSTA.

Dopieroś mnie teraz szczerze przywitała,
Jakżeś się z krawczykiem zabawiała,
Kasiuleńku niebogo
Witania niepomogą
Bo sam Pan Bóg kazał z Nieba,
Że złe żony karać trzeba.

ŻONA.

Dawajcie mi złote trzewiki,
Pójdę talerze umywać do rzéki,
Aż mego pana gniéw minie.

STAROSTA.

Kasiuleńku niebogo
Łzy twoje niepomogą
Nieczynić było tego.

ŻONA.

Podajcie mi kałamarz,
Będę pisała do rodziny zaraz,
Żeby się rodzina zjeżdżała,
Pana mi przepraszała.

STAROSTA.

Kasiuleńku niebogo
Krewni nic niepomogą
Nie czynić było tego.
Zaczém się rodzina zjechała,
Kasiuleńka na marach leżała.
Już trumna w ziemię wpada
A starosta powiada:
»Kasiuleńku niebogo
»Nieczynić było tego
»Żyłbym ja z tobą długo.

W innéj znowu pieśni *Ukradziona* znajdujemy podobne bardzo wyrazy do tych, które Bielski kładzie w usta Ludgardy; P. Wojcicki powiada, któż wie czyli to nie własne słowa potępionéj na śmierć królowéj?

Wziąłeś mnie Jasieńku w czerwoném atłasie,
Puśćże mnie do domu choć w koszulce, w pasie.

Było zapewne wiele dum o Tatarach, którzy w XIII wieku co dwadzieścia lat Polskę najeżdżali. Ale dumy te przebrzmiały; jedna tylko spisana przez P. Wojcickiego w Mazowszu (29) pod napisem *Jazdów*, mająca już bardzo zatartą cechę starożytności, przypomina ten wypadek, lubo, jak sprawiedliwie P. Wojcicki uważa, Tatarowie nigdy nie byli pod Warszawą, gdzie jest Jazdów czyli Ujazdów.

Do dum historycznych najdawniejszych liczy jeszcze P. Wojcicki dumę *Nieznana* przepisaną z rękopismu z r. 1526, gdzie już jest jako pieśń dawna.

(29) Pieśni lud. T. I. k. 85. Rabują Tatarzy w Jazdowieckim zamku.

Zaczyna się:

Pod jaworowym cieniem
Wróży panna pierścieniem
Rychłoli, mój drogi
Przyjedzie z téj drogi
I z jakiem pocieszeniem?

Ze znajdujących się w szacownym zbiorze *Pieśni ludu Biało-Chrobatów* i *Mazurów*, jedne sięgają czasów przedchrześciańskich, a znaczna część do XIII i XIV wieku, a zatém do wieków piastowskich należy. Wszystkie uległy zapewne podobnym odmianom jak pieśń Ś. Wojciecha.

Słowianie jak świadczy Nestor i Kosmas, śpiéwali piosnki obrzędowe; ułamki ich i rozsiane po śpiéwach, dziś odmienną barwę mających wyrażenia, świadczą o ich starożytności. Niektóre z nich przerobiono na pieśni chrześciańskie, albo w nowsze przybrano wysłowienie, zachowując tylko dziś niezrozumiałe, staro-dawne wyrazy. Do tych należą *a)* pieśni w zbiorze Wacława z Oleska *hailki* nazwane, w których niewytłumaczone dotąd wyrazy *Zelman, Halu, Did, Łada*, są zabytkami z czasów pogańskich; *b)* pieśni w zbiorze Wojcickiego obrzędowe, w których wyrazy, *Leluja, Kolęda* P. Maciejowski do pogańskich odnosi czasów.

Najdawniejsza pieśń obrzędowa z czasów pogańskich jest:

Śmierć wieje się po płotu, szukając kłopotu, któréj tylko początek zachował nam Bielski powiadając: »iż ieszcze za iego pamięci był ten zwy-

15*

czay po wsiach, iż na białą niedzielę po poście topili ludzie bałwan ieden (Marzannę, to iest śmierć) ubrawszy snop konopi abo słomy w odzienie człowiecze, który wszystka wieś prowadziła, gdzie nayblizéy było iakie ieziorko albo kałuża, tamże zebrawszy z niego odzienie człowiecze, wrzucili go do wody śpiewaiąc żałobliwie: *śmierć wieie się po płotu, szukaiąc kłopotu.* Potém nayprędzéy do tego miejsca bieżeli: który abo która się ten czas powalił abo powaliła, wróżkę tę mieli iż tego roku umrze.«

Pieśni śpiéwane przy sobótkach, które dotąd między ludem się zachowały, sięgają wieków przedchrześciańskich. Była to uroczystość obchodzona na cześć słońca dnia 23 czerwca, dla tego teraz obchodzą je na Ś. Jana.

Juże wieczór teraz krótki
Hej! zapalmy sobótki.
Daléj dziéwki wyborne,
Bylem w poły przepasane,
Tańcujcie na dworze,
Aż do rannéj zorze,
Aż do świtania
Ale nie bez grania.
Daléj dudarzu teraz brzmiéj,
Niechajże nasze pole grzmi.
A ty włodarzu pilnuj dudarza
Boć to powinność pana włodarza.
A na mórawie stoi beczka piwa,
Skaczże Kasiu, skaczże, pókiś jeszcze żywa.
A wy chłopcy pożar palcie,
I z dziéwkami sobie skaczcie:
Kładźcie sirkowe
Drzewa cisowe!

Niechaj w bęben przybijają
A wesoło wywijają:
Bo wieczór krótki,
Palmy sobótki.

W pieśni śpiéwanéj na sobótkach w Mazowszu zaraz w piérwszym wiérszu natrafiamy na Dunaj, »*ku Dunajowi, ku głębokiemu*« Dunaj w literaturze ludów słowiańskich i polskiego często wspominany, a mianowicie w téj piosnce, niewątpliwie z czasów przedchrześciańskich, potwierdza domysł badaczów naszéj historyi, którzy Polaków od Dunaju prówadzą.

U ruskich gorali kolendy zawierają jeszcze wspomnienia z czasów przedchrześciańskich. Niepewna zkąd ten wyraz pochodzi, czyli od słowiańskiego bożka pokoju, którego czczono w Kijowie, czyli od łacińskiego wyrazu *colenda*, który w wiekach średnich zamiast *strena*, *xenium* używano.

Pieśni weselne złożone jeszcze za czasów pogaństwa ze wszystkich najlępiéj się przez ośm wieków zachowały. Jeszcze imiona *Lady* i *Lelum Polelum* są w nich wspominane. Te pieśni (zapraszając gości na wesele, przy rozplataniu włosów, kładąc wianek, przy oczepinach, błogosławieństwo matki, przy wyprowadzeniu państwa młodych do łożnicy, na przenosiny) składają razem jakby jaki poemat prawdziwie sielski, którego ułamki w różnych stronach Polski jeszcze dotąd lud śpiéwa. Małe między niemi różnice po prowincyach spo-

strzegać się dają. Ruskie mają więcéj czułości ([30]); u Kurpiów w pochwale pana młodego dodano: że dobry strzelec z niego i z niedźwiedziem w lesie za łby się wodził i wzmianka o półmisku bursztynowym, który w osadach Kurpiów się wykopuje, tudzież o rycerskiéj kopie.

A pan ne mnożko wział
Licerskoju kopu
Za Halinu kosu.

Najdawniejsza z pieśni weselnych jest podobno ([31]) następująca, któréj gniazdo jest w Mazowszu:

Kładąc wianek.

W onym pięknym ogródeczku
Moja śliczna Maryleczku
Kiedyś wianek wiła
Teś słowa mówila:

»Ach mój wianeczek różany
Liljami przewijany,
Otocz mi się kołem,
Nad dziewiczym czołem!
Jużem cię ostatni wiła,
Pókim jeszcze panną była;
Teraz za mąż idę
Więcéj tu nie przyjdę.

Już dobranoc pani matko,
Tyś mnie wychowała gładką
Czegoć nieodsłużę,
To ci się zadłużę.

([30]) Ruskoje Wesile opysanoje czerez J. Łozińskoko w Peremyszły. 1838.

([31]) Każ. Władysława Woycickiego, Pieśni ludu Białochrobatów T. II. k. 27.

I was żegnam śliczne ściany
Alkierzyku malowany
Któż tu siadać będzie
Kiedy mnie niebędzie.

Ty komnato i wyględy
Z których ja patrzała wszędy
I pokoje skryte.
Rozkoszy obfite!

I ciebie już żegnam ziele,
Którego tu miałam wiele!
Któż cię tu rwać będzie,
Kiedy mnie niebędzie?

Żegnam was wszystkie kwiateczki
Z których śliczne równiateczki
Maryleczka wiła,
Panięta dzieliła!

Teraz już tylko jednemu
Poniesie wianek miłemu
Któremu ślubowała,
By mu wierną była!

Pieśni mazowieckie zachowały odrębną cechę; bo niegdyś Mazury znacznie się od Polaków wyróżniali. Czyli z krążących dotąd między ludem mazowieckim, a zebranych przez P. Wojcickiego, niektóre wieków piastowskich sięgają, z pewnością dociec nie podobna.

Były też i pieśni pogrzebowe. X. Juszyński powiada, iż w powiatach, czyryckim i sandeckim są jeszcze gminni pogrzebowi mowcy, którzy wyprowadzają ze wsi umarłych i prawią pożegnania. Są i niewiasty płaczennicami zwane, które krewni

zmarłych najmują do śpiéwania owych (jak X. Juszyński koniecznie nazywa) rzymskich neniy ([32]).

Z czasów Łokietka może z r. 1311 mamy pieśń o wójcie krakowskim Albercie, który był odstąpił Łokietka, także w łacińskim języku dochowaną a przepisaną z Wrocławskiego Rhedigera rękopismu, w którym Kadłubka i Bogufała kronika się znajduje ([33]). Niemasz wątpliwości, iż te wiérsze po polsku śpiéwano.

In fortunas qui spem ponit
Et vult ejus rotham
Secure transcedere.
Ille mores nescit ejus,
Quod in mundo nil est pejus,
Quam fortunae credere.
Cœca, fallax est fortuna
Magis execrabilis,
Illum, quem fecit ridere,
Mox eundem cogit flere,
O sors detestabilis! —
Me exinde vobis pono,
Tanti ([34]) sitis in Polono
Qui Albertus vocitor.
Fui dives, honoratus
Cracoviae Advocatus
Et ejusdem conditor.
Ad me habebant respectum
Baro, comes, qui praefectum.
Quaerebat obtutibus.
Horum semper prolocutor
Apud duces atque tutor
In molestis casibus.

Me petebat Rex, Dux, Baro,
Nunquam sine me, vel raro
Quidquam agi poterat.
Inter magnos ego primis
Barones fui sublimis,
Me dux omnis noverat.
Zupparius fui salis
In bonis nullus aequalis,
Castris, villis, et oppidis,
Super cunctos eminebam,
Potestatem praetendebam
Tenens locum praesidis.
Omnes praeibam honore
Sed fortuna suam more
Volvens rotam subito
Me ab hoc cito dejecit
Ex magno mendicum fecit
Et hoc sic merito
Nam sic semper rebar esse
Nec credebam, quod obesse
Posset mihi quispiam.
Una hora hoc mutavit
Dum Dux Bolco captitavit,

([32]) Dykcyonarz Poetów Polskich. Przedmowa.
([33]) *Miscell. Cracovien. fasc. II. p.* 85.
([34]) Może *quanti.*

Me duxit Oppoliam.
Ibi sedi catenatus
Fame, siti cruciatus
Et afflictus frigore.
Carcer foetens meus lectus
In quem fui mox projectus
Fere plenus stercore.
Ibi sedi annis quinis
Amicorum et vicinis
Lapsus e memoria,
Donec pro me fidejussor
Et fidelis intercursor
Oravit pecunia.
Nec tamen post haec surrexi
Sic solutus, sed me vexi
Ad regnum Bohemiae;
Causa fuit: accusatus
Quia eram et ingratus
Reginae Poloniae (35).
Propter hoc ibi elegi
Manere, et sic peregi,
Vitae meae tenminum.
Apud quendam virum bonum
Cui det Deus suum donum
Et veniam criminum
Post tot, et tantos honores
Multos passus sum rubores
De finali tacco.
Naso deorsum converso
Junctus cuidam submerso
Hic sepultus jacco.
Sic fortuna suis solvit
Qui hanc amant, cum revolvit
Rotam, facit miseros.
Nunquam suos mutat mores
Demit vitam, res, honores,
Et mittit ad inferos.
O si, quod scio, scivissem,
Duci fidelis fuissem
Nullum sibi praeferens.
Sed heu, quia ipsum sprevi
Volens miles esse Suevi (36)
Terram sibi offerens
Ibi meum malum coepit
Cum fortuna me decepit
In meo proposito.
Vindicavit illum Deus
In me, quia fui reus
Et hoc fecit merito
Ad hoc traxit me natura
Quae est Almanorum cura,
Ut, quocunque veniunt,
Semper volunt primi esse,
Et nulli prorsus subesse.
Ad hoc se sic muniunt:
Illos habent ipsi mores;
Per hos acquirunt favores,
Primo se humiliant
Mox eorum ducunt natas
Suas ipsis prius datas
Et sic se conciliant.
Sed sub dolo fit hoc totum.
Cum se bene facit notum,
Jam palpat ulterius.
Ad patronum vadit ille
Offert sibi grossos mille
Ut fiat Sudarius;
Mox adhuc sudat diatim
Ut sit heres villae statim,
Datis nummis pluribus.

(35) Królową polską była w wówczas Jadwiga, córka Bolesława pobożnego II; xięcia kaliskiego, a żona Władysława Łokietka.
(36) *Suevi* znaczy cesarza z domu szwabskiego Hohenstauffów.

Sic villae fit Advocatus,
Qui in sporta sit portatus;
Exclusis heredibus.
Sic Bohemi sunt delusi
De bonis suis detrusi,
Ab ipsis Teutonicis.
Et jam, qui perierunt,
Sua bona expenderunt,
In caligis et tunicis.

Część téj piosnki tak wytłumaczył wiérszem P. Szabrański (37).

Na tém cudzych jest staranie,
Gdzie przybędą w każdéj dobie
Pierwsi stawają na czele,
O innych niedbają wcale
I umieją radzić sobie.
Bo takiemi sposobami,
Wdziérają się do łask sami:

Naprzód pokorę udają,
Potém w pokorze tajonéj
Z córek pańskich mają żony,
I za nich swe krewne dają.
A gdy każdy już przez zdrady
Piérwsze uściele zawady
Sięgać daléj, chęć w nim wzrasta.
Więc pana pokornie prosi,
I z pieniędzmi trzos przynosi
I chce zostać wójtem miasta.

A kiedy urząd owładnie
Wtenczas nad tém myśli zdradnie,
Jak się w majątek sposobić
Aby potém już najśmieléj
Wygnać panów właścicieli
I dziedzicem sam się zrobić.

Za czasów Kazimiérza W. śpiéwano na weselu w Krakowie jakieś pieśni, może po niemiecku (38).

O pieśniach ludu litewskiego Dajnos (39).

Uderzające podobieństwo pieśni litewskich do słowiańskich, tak co do ducha, co do znaczenia słów zdrobniałych, powagi mowie przydających, naj-

(37) Znajduje się w *Panorama* wydanym w Warszawie 1836.

(38) *Insuper volumus quod in ipsis nupciis, octo joculatores habeantur et non plures.* Cantantibus et loquentibus Canciones qui Rymarii dicuntur, *nec non vendentibus Vuroch, ab ipsis exclusis penitus et dejectis.* Wielkierz miasta Krakowa z r. 1336 przez Kazimierza W. potwierdzony.

(39) Rheza, *Beyträge zur Kunde Preussens. Iter Band, sechstes Heft.* 1817. Pamiętnik Warszawski z r. 1822.

przód uwagę zajmuje; a zadziwiają poczciwe, szlachetne uczucia obok uprzejméj prostoty. Wrodzone uczucie piękności połączone z obyczajnością bez żadnego przyozdobienia w nich okazuje się.

Dajnos zaczyna się zwyczajnie od jakiegoś obrazu albo podobieństwa, do którego poeta powieść, oświadczenia przyjaźni lub miłości albo jaką prawdę moralną przyczepia, bez wszelkich w przechodzeniu zachodów.

Tam w ogrodziè kwitnie w maju
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,
Która córka skromna, pilna.
Nim pójdzie do tańca
Robi ona lniane płótno
Gdy wróci od tańca
Krągłą ręką bieli płótno.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,
Który młodzian skromny, pilny.
Nim idzie do tańca
Kosi łąkę, piosnkę śpiéwa.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,
Która córka nie jest pilną.
Nim pójdzie do tańca
Długo ona trefi włosy,
Gdy wróci od tańca
Śpi na brzegu liliowym.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!

Znam ja dobrze wiem ja pewno,
Który młodzian nie jest pilny.
Nim pójdzie do tańca
Czyści, gładzi swą ostrogę,
Gdy wróci od tańca
Słucha ptaków pośród gaju.

Między pieśniami litewskiemi są zagadkowe nazwane *Misla*, są to ulubione ich łomigłówki.

Gdy mię matka raz łajała,
Rzekła do mnie: idź do lasu
Przynieś z smutkiem i weselem
Kwiat zimowy i śnieg letni.

Smutna błądzę po pagórkach
Po jeziorach i po lasach,
Mój pastérzu powiédz, proszę,
Gdzie obadwa zioła znajdę?

Jeśli będziesz dobrą, wierną
I dasz w zastaw swój pierścionek,
Téj zagadki cię nauczę.
Słuchaj, słuchaj o dziewczyno!

Będę tobie dobrą wierną,
Dam ci w zastaw ten pierścionek,
Powiédz, powiédz gdzie ja znajdę
Kwiat zimowy i śnieg letni.

Idź do lasu jodłowego,
I gałązkę złam jodłową:
Przynieś matce powiédz śmiało:
Jodła jest zimowym kwiatem.

Idź na brzegi bursztynowe,
Tam z niebieskich wód jeziora
Piękną ręką zgarnij pianę,
Piana wodna jest śnieg letni.

W wielu *Dainach* znajdują się nazwiska bogów pogańskich, i wyobrażenia pogańskiéj teologii, pokazujące, iż te pieśni sięgające czasów przedchrze-

ściańskich na Litwie, śpiewane były przed wiekiem XV, a zatém na epokę piastowską przypadają.

Wziął xiężyc córek, słońca,
Bóg piorunny (Perkunos) w drużbów gronie
Odprowadził ich przez bramę
I uderzył w dąb zielony,
Wtenczas moję białą szatę
Oprysnęła krew dębowa.

Przez trzy lata córka słońca
Płacząc zwiędły liść zbiérała
I rzekła »moja matko«
Gdzie wymyć moją szatę?
»O córko! w owéj rzece,
Gdzie dziewięć zdrojów płynie.«

O matko! gdzie ją suszyć?
Tam córko, tam w ogrodzie,
Gdzie dziewięć róż zakwitło:
Kiedyż ją matko włożyć?
O córko aż w dniu owym,
Gdzie dziewięć słońc zaświeci.

W ogólności w pozostałych pieśniach polsko-słowiańskich mało jest historyi zewnętrznéj, prócz tych które nam kronikarze w łacińskim tłomaczeniu zachowali. Nie można z nich snuć pasma historycznego; historyczne zdarzenia opisane w pieśniach tak są zwikłane, tak w nich czasy odległe, prawda z baśnią pomięszały się, iż je ledwie za pomocą współczesnych kronik rozeznać można; w każdéj atoli pieśni wykute jest wiernie podobieństwo i oblicze czasu. Odbija się w nich wiernie i w szczeréj prostocie sposób myślenia ludu; a same sądy o osobach historycznych, choćby się z historyą tych osób

niezgadzały, malują wiek, w którym były śpiewane. Możemy z nich czerpać wiadomości o teologii pogańskiéj, o obrządkach religijnych. Mianowicie pieśni weselne, dotąd na Rusi ocalone, dają nam poznać religią i obrządki religijne dawnych Słowian. Dla historyi więc wewnętrznéj, do odmalowania podobienstwa czasu dostarczają kolorytu dziejopisowi. Późniejsze pieśni są kunsztem, któremu dziwić się można; są to obrazki z imaginacyi kréślone, które takich nie wzniecają uczuć, choćby mistrzowskim oddane były pędzlem, jak wizerunki osób współczesne, choć niezgrabnie odmalowane. Między ruskiemi znajduje się historycznych więcéj, n. p. o kozaku Neczaju ([40]). W ogólności nietylko w późniejszych chrześcjańskich czasach, ale w dawniejszych wiekach bohater, człowiek wojskowy, u Rusinów południowych nazywał się kozakiem. Znajdujemy w piosnkach południowych Rusinów wzmiankę o kozakach, kiedy jeszcze kozaków, niżowców, siczy i dońskich kozaków nie było. Kozak u Rusinów południowych jedno znaczy, co u nas wojak i żołnierz. Byli już kozacy, kiedy Rusini byli nad Dunajem, jak świadczy piosnka, *ichał kozak nad Dunajem.* Teraz i oddawna już tam kozaków niemasz, a piosnka o kozaku nad Dunajem śpiéwa się dotąd nad Dniestrem, Bohem i Dnieprem.

([40]) I tu znajdująca się wzmianka *o cichym Dunaju* pokazuje, że tá pieśń starożytna późniéj do innych okoliczności zastósowaną została. W a c ł a w z O l e s k a *Pieśni ludu galicyjskiego* s. 479.

Pieśni nakoniec polsko-słowiańskie są najwierniejszém zwierciadłem poezyi rodzimėj, samorodnéj, nienaleciałéj obcym kolorytem z innych wieków i okolic świata, nieprzekształconéj na wzór obcy, niespaczonéj obcém uczuciem i pojęciem, i dają nam poznać czémby była od dziesięciu wieków nasza poezya, gdyby ją były nie zmąciły wyobrażenia greckie, rzymskie i francuzkie, gdyby się rozwijała swobodnie z wnętrza, z wrodzonych skłonności i gdyby wśród rozwijania natrafiła była samo tylko przyrodzenie, samą naturę otaczającą; gdyby była zewnątrz nie znalazła żadnego przymusu, jak drzewo, które swobodnie do nieba wystrzeliło i takiemi tylko otoczyło się koronami i gałązkami, do jakich w korzeniu miało popęd, skłonność i siły. Byłaby była powstała poezya, w któréj niemasz przedrzeźnianych, naśladowanych, wymuszonych na sercu uczuć; lecz w których dyszą uczucia własne, przepełniające duszę i koniecznie z niéj własną siłą wydzierające się. Ta polsko-słowiańska poezya jest utworem poetów, którzy sami o sobie niewiedzą, którzy śpiéwali nie dla sławy lub próżności, ale dla tego, że ich wewnętrzne uczucie żalu, radości lub zdumienia do tego zmuszało. Pieśni polsko-słowiańskie są echem słabym niekiedy, lecz zawsze wiernym wewnętrznych wzruszeń i działań duszy, wewnętrznéj poezyi, która jest cechą człowieka i tak rzeczą dla niego konieczną, jak język, bez którego obejśćby się niemógł; bo nie w stylu, jak twierdzi

Biuffon, ale w poezyi dopiéro cały człowiek odbija się i maluje.

Niedawno jeszcze żyli między nami ludzie, uczeni wprawdzie, ale przeziębli skeptycyzmem, ostudzeni wiekiem, którzy ostro ganili powszechną niemal u nas skłonność do wierszów, powszechny w młodych zapał, a innych chętkę do wierszowania. Jakoż poezye ich a raczéj wiersze, składane na wzór zachwalonych klassyków, niezasługiwały wcale na pochwałę; ale ci ludzie, nieprzyjaciele poezyi, nieumieli wejść głębiéj w przyczynę téj powszechnéj u nas do wierszowania pochopności. Niewiedzieli znać, że poezya nietylko nie stoi na zawodzie rozwijaniu się władz duszy, ale jest właśnie najdoskonalszém jéj rozwinięciem; nietylko nietamuje oświecenia, ale jest jego kwiatem; że młodzież pokazująca chętkę do poezyi, jest właśnie młodzież, na któréj nauki i literatura największe budować może nadzieje.

Poezya nie jest tylko mową serca, ale mową człowieka, mową ludzką, mową w któréj najlepiéj wszystkie uczucia i myśli duszy ludzkiéj się odbijają; i dla tegoto wszelkie ukształcenie każdego narodu od poezyi poczęło się; bo w początkach myśli od uczuć jeszcze rozróżniać i oddzielać nieumimy. Człowiek w pewnéj porze wieku, kiedy jeszcze rozum nienabrał kunsztownych nałogów, a serce niezaniemiało, kocha się namiętnie w poezyi, żyje w świecie poetycznym. Przyjdzie znowu czas, gdzie ludzie tylko poezyą pisać będą; niedlatego, aby wszyscy

zostać mieli poetami, to niepodobna; ale że to będzie jedyny kształt, w którym myśl ludzka objawiać i wcielać się będzie, już teraz tego postrzegać się dają początki. Patrzmy jeno na romanse, (mówię o dobrych, nie o potwornych) — patrzmy jeno na Geologią, na Filozofią genetyczną, na te lasy i olbrzymią Zoologią, którą z jednego kawałka węgla kopalnego Kiuwier w swojéj wstecznéj Apokalipsie odbudował. Literatura skończy na tém, od czego zaczęła, to jest wcieli się całkiem w poezyą; cała mądrość prawdziwie ludzka (t. j. nie przechodząca granicy możności wiedzenia, ani uwikłana w kształty myśli oderwane od czucia, ani najeżona dzikiemi formami myśli) objawiać się będzie w poezyi, i tam najlepiéj odbije się, tam się jak w wierném zwierciedle każdemu pokaże; każdy uczony równie jak nieuczony pojmie i zrozumie ją, uraduje się jak swoją własnością, jak czemsiś, co mu żywcem z duszy i serca wyjęto. A te nasze dzisiejsze dzieła, te uczone rozprawy, na które patrząc serce nam rośnie, prócz wielkich poetów, pójdą w zapomnienie, w poniewierkę; bibliografowie nawet, ludzie w świecie najcierpliwsi, spisywać ich niezechcą. — Spełnią się czasy literatury; a choćby żaden Omar tego natłoku książek, przy których łatwo zgłupieć, niespalił, przykryje je pył i śniedź kilkowieczna, stoczą mule; nikt do nich niezajrzy, pójdą w zapomnienie, podobnie jak owe ogromne foliały z XVI i XVII wieku, którym dziś tylko dziwimy się z daleka, gdy na nie okiem rzucić się zdarzy, a któ-

re jeden tylko historyk rozczytywać musi. Podobny los czeka dzisiejszą naszą literaturę; prócz wielkich poetów. Wieki następne naszych ramot czytać niezechcą, podobnie jak nikt nieczyta *okkupacyj*, nad któremi w młodości głowyśmy sobie łamali. A jako w wiekach XVI i XVII pisano folianty, jako dziś piszemy książki w ósemce, tak przyjdą czasy drobnych książeczek, w których wszystko się zmieści i w poezyą przeleje.

§. 2. *Słowo o pułku Igorewie* (41).

Rękopis królodworski i Pieśń o wyprawie Igora na Połowców, są najdawniejszym poezyi słowiańskiéj zabytkiem. Ostatni równie do rossyjskiéj jak polskiéj literatury należy; jestto bowiem pieśń w polsko-ruskim ułożona narzeczu, w wieku XII lub XIII, w czasach po Nestorze, kiedy wpływ Polski na Ruś coraz mocniéj działał i w literaturze ruskiéj objawiał się. Dowodem tego są znajdujące się obce ruskiemu językowi techniczne wyrazy n. p. *kmieć* i *ratay*, i ta okoliczność, iż układacz téj pieśni, wypisując gdzie niegdzie z Nestora, dawniejsze jego wysłowienie na nowsze przemienił (42). Ztąd krytycy rossyjscy, dostrzegłszy w niéj wiele polonizmów, wpadali na domysł, ażali to nie będzie poźniejszych czasów

(41) Maciejowski. *Pamiętniki* T. II 51. *Powszechny Pamiętnik nauk i Umiejętności* T. I. 325.

(42) Na przykład Nestora słowa: *imachu po bielei ot dyma*, zamienił na *jemlachu dani po bielie ot dvora.*

utwór, jakiegoś spolszczonego Rusina; ile że tę pieśń tylko za pomocą języka polskiego rozumieć i objaśniać mogli.

Wyprawa Igora na Połowców zaszła w r. 1185, i może jeszcze w XII wieku opisana była, jak wnosić można z textu. Igor Swiatosławowicz xiąże Siewiersko-Nowogrodzki wraz z trzema powinowatymi postanowił w r. 1185 zrobić wyprawę na Połowców tatarskiéj dziczy, która pod bokiem Rusinów się była zagnieździła; co uczynił nie zasięgnąwszy rady i pomocy potężniejszych i starszych xiążąt ruskich. Gdy się wojska sprzymierzonych na Połowców xiążąt złączyły, mimo złéj wieszczby, uderzyli Rusiny na Połowców i rożegnali. Lecz Połowcy zebrawszy się w wielkiéj liczbie, otaczają Igora; bitwa przez półtrzecia dnia się toczy i kończy klęską Rusinów. Igor dostaje się w niewolą, z któréj szczęśliwie ucieka. U Rusinów wielka z jego powrotu radość.

Ale kto był twórcą téj pieśni? zkąd się wziął i gdzie ukształcił?—W jeduém miejscu zowie siebie potomkiem Wesela czyli Wołosa, który u Słowian był bożkiem pasterzy. Godną jest zastanowienia, iż śpiewak Igora, co ledwie dziś takim jak Gete geniuszom udało się, tak w starożytne pogańskie czasy myślą się przenieść, tak mocno niemi się przejąć i oddać językiem potrafił. To samo wreszcie w królodworskim rękopisie, także przez chrześciańskiego poetę złożonym, zadziwia. Lecz czemużby i około Kijowa podobny wieszcz w XII lub XIII wieku zna-

16*

leść się nie miał? koło Kijowa, gdzie dotąd jeszcze między ludem do poezyi skłonnym pieśni słyszeć się dają? gdzie odwiecznie równie jak po całéj Lechii rozrzuceni Polanie mieszkali; gdzie jeszcze za Nestora śpiewano *biesoskie* dumy, choć nie tak piękne, jak pieśni śpiéwaka Igora, który na helleńskiéj i skandynawskiéj może ukształcił się poezyi, jak między innemi następująca, skandynawskich niewiast obyczajem, wyśpiewana zwrotka dowodzi:

> O wietrze, wietrze, czemu silném wianiem,
> Chanowi w pomoc idą skrzydła twoje?
> Czem miotasz strzały na lube mi woje?
> Małoż ci jeszcze po gór bujać szczycie,
> I chwiać korable po morza błękicie,
> Czemuż wesele rozwiałeś mi dawne?

Zastanawia równie, iż język śpiewaka Igora wyprawy jest nieco odmienny od tego, jaki widzimy w zabytkach piśmiennych rusko-słowiańskich z X, XI i XII wieku, a mianowicie: w umowie xięcia Olega i Igora z cesarzami greckiemi, w prawdzie ruskiéj, w umowie xięcia Smoleńskiego Mścisława i w kronikach ówczesnych. Dla tego Szlecer długo tę pieśń za wątpliwego pochodzenia uważał, a Jaków Pożarki, tłumacz rossyjski powiada: że dla jéj zrozumienia szukać potrzeba klucza w dawnéj Polsce, w narzeczu gminném około Kijowa. Trudno się wreszcie zgodzić, aby sam przedmiot i język poetyczny był téj różnicy językowéj główną przyczyną.

P. Maciejowski sprawiedliwy czyni domysł, iż niewiadomy śpiewak Igora może pozbierał dawne

o wojnach z poganami narodowe pieśni, domieszciwszy wspomnienia ludu o ulubionych mu starożytnych piewcach, podobnie jak z pozbieranych dawnych pieśni helleńskich urosła Illiada i Odyssea pod imieniem Homera. Jeźli pieśń o wyprawie Igora takim powstała sposobem, łatwo pojmiemy, zkąd tu obok wzniosłych myśli, płaskie pomysły, obok dzikich uczuć, łagodne, w starodawnym, to znowu w nowszym oddane języku się wzięły. Może układacz, podobnie jak rapsodowie greccy powiązał, co mu się dawnego lub nowszego nawinęło. Cokolwiek bądź, jestto dzieło świeckiego, jak sprawiedliwie domyśla się Karamzin, człowieka; bo duchowny niebyłby opiewał pogańskiéj religii wyobrażeń i obyczajów. Liryczność odbijająca między innemi w Swiatosława żalach; jasne mocne i pełne prawdy obrazy, jak n. p. w opisie otaczających ruskie wojsko Połowców, lub niedoli która była następnością poniesionéj klęski; rzewna pieśń Jarosławy żony Igora mile odbijająca od obrazów szczęku oręża, krwi rozlewu i gwaru wojennego; opis ucieczki, obraz radości z powrotu Igora; rozlana po całéj pieśni luba wieśniacka prostota, złączona z prawdą i barwą poetyczną osłonięta, są główne tego pięknego poematu zalety i piękności. Nieszczęścia Rusi po odniesionéj klęsce, wojnę domową między xiążętami i zagony Połowców pod wodzami Źłą i Kazną w żywych maluje farbach.

Skończyło ucztę chrobre ruskie plemię,
Poczciwszy wrogi, padło za swą ziemię!...
Żałosna trawa ziemią liść rozciela,
I drzewo tęschne przekłania konary,
Bo wstały czasy, nie czasy wesela:
Pustynia całe zaległa obszary,
W dziedzinie wnuków Dadźboga nieznana
Wzeszła dziewica na ziemię Trojana:
Niedola, w skrzydła plasnęła łabędzie,
A po kraj morza i u Donu rzeki,
Ze snu mordercze zbudziły się wieki....
Ustał bój z wrogiem, a brat bratu w rzędzie
Rzekł: i to moje, i to moje będzie,
I wszczęto wielką waśń dla rzeczy małéj
Swoi na swoich nieszczęścia kowały.
A tu poganin otwartemi drogi
Szedł w ruską ziemię siać mórd i pożogi.
Rój ptaków sokół popędził na morze,
Lecz półku twego nie wskrzesi Igorze!
Za nim już w Rusi Żła i Karna biegą
I trzęsą żary z rogu płomiennego.
A ruskie żony płaczą: »w myśli tłumie
»Ani was zmyślić, ani zdumać w dumie,
»Ani żywemi oglądać oczyma,
»Niéma was męże! srébra, złota niéma!«
Zastękał Kijew, w murach Czernichowa
Wrą zwady, smutek cały kraj powleka,
Sam środek Rusi krwawa mordów rzeka
Zalałaś klęski brat na brata kowa;
A wróg w granice wchodzi bez oporu
I dań wybiéra wywiórkę (43) od dworu.
Boć wojną chrobrych Swiatosławców obu
Wstały bezprawia, wtrącone do grobu
Groźnego niegdy Swiatosława dziełmi.

(43) *Wiekosza* albo *wywiórka*, gatunek monety skóżanéj, obacz Rakowieckiego Tom I str. 166.

Alexy Muszyn Puszkin, dostawszy po Archimandrycie Kijowskim znaczny zbiór rękopismów, między któremi znalazła się pieśń o wyprawie Igora na Połowców, piérwszy raz ją wydał w Moskwie 1800 roku, wraz z przekładem rossyjskim. Potém wyszły jeszcze następujące rossyjskie, téj pieśni tłumaczenia: Iwana Syryakowa w Petersburgu 1803, Admirała Szyszkowa z textem i objaśnieniami w r. 1805, Iwana Lewickiego miarami staroruskiemi w r. 1813, i ostatnie w r. 1819 Jakóba Pożarskiego z objaśnieniami i dołączeniem przekładu Muszyn Puszkina a objaśnień Szyszkowa, — wszystkie wydane w Petersburgu. August Kotzebue piérwszy dał o niéj wiadomość Niemcom w piśmie czasowém: *Der Freymüthige.* Józef Miller, Sederholm, Swoboda i inni całkiem ją na język niemiecki przełożyli. Na język czeski przełożył w r. 1808 Jungman prozą, Rożnaj wiérszem. Nakoniec Wacław Hanka wydał w r. 1821 text piérwotny łacińskiemi głoskami z dosłownym przekładem czeskim i niemieckim, tudzież objaśnieniami. — W Polsce piérwszy raz dowiedziano się o niéj z przekładu Cypryana Godebskiego; który to przykład jako tłumaczenie tłumaczenia francuskiego niezwrócił uwagi, ile że Godebski starożytny ten poemat za dzieło Muszyn Puszkina poczytywał. Poźniéj Rakowiecki w Prawdzie Ruskiéj, Linde w historyi literatury rossyjskiéj, dali ją poznać w wyjątkach. Nakoniec Bielowski August całą prze-

wybornie przełożył i wydał we Lwowie r. 1833. Rękopism zaś Muszyn Puszkina w czasie spalenia Moskwy w r. 1812 zaginął.

§. 3. *Filozofia tkwiąca w przypowiastkach i przysłowiach* (44).

Prawdy filozoficzne, głębiéj w naturę sięgające, do których naród własnym rozmysłem przyszedł i doświadczeniem, wcielają się w treściwe zdania, przysłowiami zwane, które ludziom poważnym, wię-

(44) Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła, początku, oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia ojczyste, wydane przez Kaź. Wład. Wojcíckiego. w Warsz. 1830. 3 voll. in 8.

Pan Wojcicki czerpał z dzieł i rękopismów następujących:

1) Jędrzeja Guzowskiego; O przysłowiach Polaków, Francuzów, Niemców i Rzymian, uważanych pod względem ducha i charakteru tych ludów, jak się w przysłowiach zawięzuje, Rozprawa; w rękopiśmie.

2) Jabłonowski zamknięty w Kenigstejnie przez Augusta II napisał: *Polityka włoska i polska*, *albo przysłowia włoskie*, po włosku zebrane i na polski język przetłómaczone, polskiémi i różnémi reflexyami i przysłowiami przyczynione, w których najwyborniejsze nauki, wszelkim stanom i konditiom ludzkim się pokazują, oraz i z krótkiémi explicatiami, co te przysłowia znaczą i do czego applikować się mogą. Polakom na naukę, sobie na zabawę, Bogu i Najśw. Pannie na chwałę. W Königstajnie anno 1715. in 4. rękopism 35 arkuszy wynoszący — znajd. się w bibliotece warszawskiéj, a część zawiérająca przysłowia historyczne u P. Kozłowskiego.

3) Kuligowskiego rękopism objaśniający kilkanaście przysłów historycznych pochodzący z r. 1759.

Z drukowanych zbiorów wyszły: 1) Rysiński zebrał przysłowia, nieobjaśniając, *Proverbiorum Polonicorum centuriae* 18. w Lubczu nad Niemnem 1618 — przedrukowane w Krakowie 1619 — trzecie zaś wydanie bardzo rzadkie ma tytuł: Przypowieści polskie przez Salomona Rysińskiego zebrane a teraz nowo wydane i na centuryj ośmnaście rozłożone. Nakładem Jakóba Wirowskiego Bibliopoli Lubelskiego 1629 roku in 4to. Po Rysińskim Knapski

céj od drugich zastanowienia mającym, służą za zasadę, początek albo dowód rozumowania. A że je często przy innych rzeczach przypowiadano, ztąd nazwisko ich *przypowiastki* pójść mogło. Są to drobne, ledwo dojrzane, ale zdrowe zawiązki Filozofii, do natury człowieka duchownéj i moralnéj rozciągające się, filozofii rodziméj, nieskamieniałéj, ani pismem ujętéj lub w ramki systematu wciśnionéj, ale ciągle jak ponik wody płynącéj, żyjącéj i tkwiącéj w przypowiastkach jak iskra w krzemieniu; w nich naród nabyty skarb mądrości złożył i jeszcze składa,

wydał przysłowia podobnież bez objaśnienia: *Adagia Polonica Selecta, et Sententiae morales; ac dictoria faceta et honesta latine et graece reddita.* Cracoviae. typis Francisci Caesarii 1612. in 4to. — Andrzeja Maxymiliana Fredra *przysłowia mów potocznych*, piérwsze wydanie wyszło w r. 1658, drugie r. 1659, trzecie pomnożone 1664, czwarte X. Franciszka Bohomolca r. 1769. Jerzy Samuel Bandtkie wydał te przysłowia w Wrocławiu u Korna dwa razy r. 1809 i 1820.

Ignacego Rogala Zawadzkiego zbiór pod napisem: *Gemmae latinae, sive proverbia polonica, phrasi latina ex classicis authoribus deprompta, expressa,* piérwszy raz wyszedł r. 1688, drugi 1690 i trzeci w Warszawie 1728 in 8vo. — Arnolf Zeglicki Pijar wydał: *Adagia ex celeberrimis scriptoribus tam latinis, quam Polonicis, ad usum studiosae juventutis.* 1751. Varsaviae. in 8vo.

Stanisław Tomasz Dąbrowski Pijar, przy końcu dziełka: *Subsidium ad condiscendam sacram tum profanam eloquentiam plurimum deserviens* umieścił *Przysłowia polskie* zebrane do dyskursu służące. W r. 1782 wyszedł żadnéj wartości niemający, *Dykcyonarz przysłów francuzkich.* Warsz. 2 tomiki. — Marewicza *Przysłowia i Maxymy.* Warsz. 1780. in 12. — Tłumacz *Don Kiszota,* francuzkie przysłowia (bo zapewne z francuzkiego tłumaczył) trafnie zastąpił polskiémi. Pismo *Przyjaciel ludu* poczęło spisywać przysłowia. Ostatni zbiór znajduje się w Słowniku Lindego, a jeszcze dokładniejszy w Słowniku X. biskupa Osińskiego. Oby tylko szanowny autor pracy swojéj dłużéj u siebie ukrywać niezechciał! Wszak już dwadzieścia lat temu była na ukończeniu!

i potomkom przekazuje. Ta filozofia, podobnie jak piosnki, w ukryciu się rodzi, rozwija i kwitnie. Nikt nad przysłowiami nie pracuje, same się rodzą jak grzyby. Nikt, nawet teraz, gdy o ich niemałéj wartości wewnętrznéj przekonano się, niezasiadł do stolika z postanowieniem, *napisania przypowieści* dla całego narodu, jak jeszcze niedawno składano pieśni. Tu uczeni ludzie natrafili prędzéj na prawą i jedyną drogę; zamiast robić i pisać przysłowia dla całego narudu, zaczęto spisywać przysłowia w całym narodzie krążące. Kronikarze nasi, jakoto: Gallus, Kadłubek i Baszkon, choć już ukształceni na łacinie, choć od ojczystéj, rodziméj filozofii odskoczyli, jednakże często odwołują się do téj krajowéj, ziemiańskiéj mądrości. Gallusa atoli ile cudzoziemca przysłowia może nie są polskie, choć Gallus rozumiał po polsku, kiedy starców powieści słuchał i pieśni polskie na język łaciński tłumaczył.

Te więc przysłowia dopiéro przy końcu Zygmuntowskiéj złotéj epoki spisywane, w epoce Piastów rzadko zwracały uwagę, choć jeszcze filozofia scholastyczna umysłów polskich tak mocno jak w XV wieku była nie zajęła. Wszelako wielka część zapewne z tamtych wieków pochodzi. Chronologicznie atoli ustawić się teraz niedadzą; nie jedna albowiem przypowiastka, może kilkokrotnie odradzała się i szła w zapomnienie, a wszystkich powłoka, czyli wysłowienie, z każdym wiekiem odświéżało się. Za-

stanawiając się nad niemi, możemy atoli zrobić niejakie rozróżnienie: odróżnić można łacińskie przysłowia które kronikarze udawali za swojskie; przysłowia, od wyciągniońéj z nich nauki, która także poszła w przysłowie; przysłowia, które poszły z jakiegoś historycznego zdarzenia, od myśli moralnéj, którą z niéj późniéj wydobyto, a która przechodząc z ust do ust, potém przysłowiem się stała.

Przysłowia, podobnie jak pieśni, same z siebie się rodzą; gdy zajdzie jakie zdarzenie, a z niego zabłyśnie dla ludzi jakaś prawda, którą lud pojmie, rodzi się z tego przysłowie, które jest treściwém, zwięzłém jéj wyrażeniem, czyli, jak pięknie P. Maciejowski nazwał, skoropisem myśli słowiańskiéj. To zdarzenie przechodząc z ust do ust, do następnych pokoleń, staje się *podaniem*, które jest tłem krążącego z niém przysłowia czyli przypowiastki. Kiedy podanie pójdzie w zapomnienie, przywiązane do niego przysłowie traci urok i znika.

Tylko ukształcony na *podaniach* człowiek tworzy przysłowia, które puszczone między ludzi, jeźli się podobają, powtarzane będą od wszystkich. Rzadziéj jednakże rodzą się przysłowia, niż piosnki. Wśród ważnych zdarzeń krajowych stami piosnek się zjawi, a przysłowia ani jednego. Ludzie ukształceni na książkach, wyobrażeniach kunsztownych, wyciągają na swój użytek prawdy ogólne, nie przysłowia, wspinają się po wysokich drabinkach rozumowania, ale prawdy wcielić nie umieją: do tego

trzeba zdolności i skłonności poety. Człowiek prosty nieumie sobie tworzyć prawd ogólnych, ale co mu tylko głębszego zabłyśnie, zaraz wciela w obraz, w malownicze podobieństwo obwija: n. p. *Czém skorupka za młodu nasiąkła, tém trąci na starość.* Tym sposobem ta prawda nie jest *mumią* martwą, nie wpiera się w przekonanie, nie krępuje żadnego rozumu, nie wiąże jego skrzydeł, nie wskazuje go na spoczynek, lecz owszem do działania na sposób zagadki pobudza, podnieca, jest żyjącą; każden może ją rozciągnąć, głębiéj nieco sięgnąć, każdy musi sam odgadnąć i wyłuszczyć, co się tam w niéj prawdy wewnątrz znajduje; a zmysłowa jéj postać łatwiéj do pamięci przylega. Każde więc przysłowie bierze początek w podaniu, a przybiera postać poetyczną.

Te prawdy, jak ziarno po roli, między ludem w wielkiéj ilości rozsiane, są jego przewodnikiem w każdéj chwili życia: przypowiastką ojciec sędziwy naucza niedoświadczonego syna; przypowiastką pocieszają się po stracie nieodżałowanéj; przypowiastką się rozśmieszają na posiedzeniach; przypowiastką rozwiązują wszelką wątpliwość, wszelkie spory. Za rozumniejszego uchodzi, kto umie wiele przypowiastek: są one miłą przyprawą rozmów i nawet w wyższém, wykwintniejszém społeczeństwieby krążyły, gdyby ich dla nędznéj francuzczyzny niewyganiano. Przypowiastka rzucona między dowody i rozumowania, oświeca nagle prawdę, jak błyskawica, i wszczepia w przekonanie i przez cały naród

za tém nieomylniejszą miana jest prawdę, im jest dawniejszą. Ztądto pochodzi, iż mówiący chcąc moc swojéj przypowiastki powiększyć, żywsze nią sprawić przekonanie, dodaje, *jak mówi, jak brzmi dawna przypowiastka, dawneć to przysłowie;* słowem, że to niedzisiaj i nie przez jednego odkryta prawda. Im więc dawniejsza, tém lepsza; bo dłuższém całego narodu doświadczeniem stwierdzona.

Każda przypowiastka maluje wiernie sposób myślenia swojego wieku; wyłuszczona z niéj nauka moralna pokazuje, jak w narodzie dawne pojmowano dzieje. Przypowiastki więc i przysłowia dla tkwiącéj w nich Filozofii moralnéj, wpływem scholastycznéj filozofii niezwichnionéj i niezmąconéj, z najczystszego źródła drobnym ale żywym wypływającéj ponikiem, należą do historyi literatury.

Ponieważ język jest narzędziem i powłoką myśli; więc zwięzłe i treściwe w przysłowiach myśli szukają dla siebie takich wyrazów; ztąd przysłowiami kształci się i bogaci język. W nich więc tkwi w części historya kształcenia się i doskonalenia języka. Ale do tego potrzebaby mieć zupełny zbiór przysłów polskich i innych słowiańskich, czego u nas P. Woycicki piękny zrobił początek.

Z przysłów sięgających czasów przedchrześciańskich mamy następujące:

Zaginął jak kamień w wodzie. Dawni Słowianie zawierając pokój rzucali kamień w wodę na znak,

że jak kamień utonął w głębinie, tak niech dawna znika nienawiść ([45]).

A to dziwo. Dziw było bóstwo karzące i prześladujące; widoczniéj to pokazuje się z ruskiego przysłowia: *Szczob na tebe Diw prijszoł.*

Mamy też niektóre oddawna przejęte od innych Słowian n. p. *Wysoki jak obrzym.* Tak Słowianie nazywali Awarów, którzy ich nieludzko gnębili, a byli wedle Nestora narodem rosłym i dorodnym.

Małą mamy liczbę przysłów historycznych, którebyśmy z niejaką pewnością odnieść mogli do czasów Piastowskich.

Sprawić komu łaźnią. To przysłowie pochodzi z czasów Bolesława Chrobrego, który młodzież kazał chłostać w łaźni za popełnione zdrożności.

Mądry Polak po szkodzie z r. 1038. Bielski odnosi to przysłowie do owych czasów, gdy Panowie polscy i Duchowieństwo, dopiero wiele klęsk od wyuzdanéj czerni poniósłszy, Kazimierza na zjeździe w Gnieźnie uczynionym wezwać umyślili.

Pustki jakby po Tatarach! W trzynastym wieku co dwadzieścia lat Tatarzy Polskę srodze łupili.

Jak Piotrowin z grobu wygląda. S. Stanisław w sprawie o wioskę wskrzesił z grobu Piotrowina.

Tento djabeł co Ruś wiąże; pochodzi z czasów Bolesława śmiałego, który wojował na Rusi.

([45]) Rakowiecki Prawda Ruska T. I k. 53. Woycicki Przysł. T. II k. 12.

Duży jak Łokiętek, z czasów Władysława Łokietka i od niego poszło, że chociaż bardzo niepokaźnéj urody, dzielnym i niezłomnym, zwłaszcza w nieszczęściu, okazywał się mężem.

Plecie jak o żelaznym wilku. Sen Gedymina polującego w 1320 około Swintoroha, dał początek temu przysłowiu. Śniło mu się bowiem, że widział wilka w zbroi żelaznéj, a z gardła jego wychodził straszliwy głos stu wilków wyjących. Lezdejko, wielki kapłan litewski, czyli, jak go nazywano, Krywe-Krywejto, tłumacząc ten sen powiedział: iż na miejscu, gdzie ubił tura, stanie miasto, którego sława i bogactwa po całym świecie rozchodzić się będą. Jakoż Gedymin idąc za tym wykładem snu swojego, założył Wilno.

Wołoszczyzna grób Polaków: z czasów Kazimierza W.; bo w wojnach wołoskich wiele tam rycerstwa marnie ginęło.

Życie rycerskie, konne, rolnicze, przeplatane łowami w gęstych i rozległych naówczas borach, wybiło się w przysłowiach. Napady Tatarów dały zapewne powód do wielu przypowiastek przed XV wiekiem. Przysłowia zaś, które powstały z zabobonów i przesądów z wieków słowiańskich, niewątpliwie do naszéj epoki należą, jako n. p.

Zakochał się jak djabeł w suchéj wierzbie.

Deszczyk pada, słońce świeci,
Czarownica masło kleci.

Czerwony jak upiór.
Zażarty jak wilkołak.

Niepewna, czyli jest polskie to przysłowie, które Gallus kronikarz kładzie w usta Kazimierza I, gdy go matka i cesarz odwodzili od powrotu do Polski, przekładając: że dziedzictwo matczyne może spokojnie posiadać, a cesarz mu piękne xięstwa obiecywał, odpowiedział, *jako człowiek uczony,* (46) iż *niemasz sprawiedliwszéj i uczciwszéj spuścizny, jak ojcowizna* (47).

Przysłowie: *kruk krukowi oka niewykole,* należy także do epoki piastowskiéj, bo się znajduje w Kadłubku (48).

Przysłowie jakby z ust Makiawellego wyjęte: *żaden się miodu przespieczniéj nie naje, jeno gdy pszczoły do jednéj wybije,* znajdujemy w Kronikarzu Baszkonie (49).

Nakoniec przysłowie: *niewart złamanego szeląga,* może przed XV wiekiem powstało; w ówczas albowiem dla niedostatku drobnych, zdawkowych pieniędzy, łamano szelągi.

(46) *utpote homo literatus.*

(47) *Nulla haereditas avunculorum vel materna justius v. honestius possidebitur quam paterna.* Gallus p. 92. Może Gallus dla tego tu Kazimierza uczonym nazywa, że te jego słowa były powtórzeniem jakiego prawa o sukcessyi.

(48) *Raro corvus corvum exoculat.* Kadł. II p. 52.

(49) *Melle apum securius uti non posse, nisi examine penitus opresso.* Baszk. Som. II 53.—Paprocki *Herby rycerstwa polskiego.* Wstęp.

§. 5. *Powieści.*

»Gadki ludu, mówi P. Woycicki, tém szczególniéj różnią się od innych pieśni, iż się nieśpiewają jeno wygadują.« Powieść, gadka czyli bajka, podobnie jak pieśni, przywiązane są do miejsca i narodu, są jego własnością familijną. Chętnie przechodzą granice prawdo-podobieństwa; niedorzeczności zaprawione dowcipem najwięcéj w nich ludowi się podobają, cudowność jest ich duszą i ozdobą. Na równinach, w krajach polistych powieści są jednostajne jak kwiaty; w górach rozmaitość, jak dyalektów, ubiorów, tak równie pieśni i powiastek widzieć się daje. Powiastka czyli bajka tém się różni od podania, iż ostatnie udaje, chce być historyą, piérwsza zaraz się jako zmyślenie pokazuje i wierzyć sobie niekaże. Powieści, bajki mają w sobie częstokroć jakieś szczątki prawdy historycznéj, która ginie marnie wśród zmyślonéj powieści więcéj podobającéj się i łatwiéj tkwiącéj w pamięci; późniéj bajki historyczne wyradzają się na zmyślone genealogie i kroniki, jak tego w naszéj literaturze mamy przykłady. Olbrzymi, karły, duchy, upiory, mary, djabły, smoki, czary, wilkołaki, zamczyska, które się zapadły, miasta całe pochłonięte w ziemię, zkąd czasem odgłos dzwonów i gwar ludzi słyszeć się daje, są treścią tych bajek. Na Rusi w borach, rzékach i jeziorach mieszkają Rusałki, Majki, a w górach Dziwożony. W starym Bugu, Wiśle i Gople pląsają szkodliwe Bogunki i Topielce. Wyobraźnia

ludu i powietrze zaludniła: w lśniącéj gwieździe upatruje dziewica kochanka, dusze pokutujące błąkają się w postaci świetlnika nocnego, zły duch wzbudza wiatry, a wlazłszy w sowę śmierć przepowiada, zaklęty młodzian pokutuje długo w wilczéj skórze (50); pokutującą xiężniczkę, któréj płomień z ust wybucha, uwalnia pobożny walecznik po długiéj walce z djabłami. — Oprócz dziewic wybawiają z rąk szatańskich całe zamki, okolice, wojsko zaklęte przez czarnoxiężnika lub opanowane przez Tatarów lub Turków. Powieść choć najokropniejsza kończy się zawsze szczęśliwie weselem i ucztą, a opowiadacz dodaje: »*I ja tam byłem, jadłem, piłem; po brodzie kapało, ale w gębie nic niezostało.*« — Są u nas i powieści wędrowne, zarywające cokolwiek barwy azyatyckiéj. Wiele takich powieści przynosili pielgrzymi z Jerozolimy; a gdy Jerozolimę Turcy zawojowali, nasi pątnicy chodzili do Rzymu, Loretu, Kompostelli i innych miejsc cudownych i tam się od pielgrzymów włoskich, francuzkich i hiszpańskich takich powieści wyuczali, które znowu powtarzane i opowiadane nieustannie oswoiły i przyzwyczaiły do śmielszych, oryentalnych pomysłów, które się późniéj i w krajowych powieściach odzywają; i takie to powieści nazywaćby należało gadkami, dla rozróżnienia od powieści, które są rodzime, i że tak rzekę do naszéj ziemi przyrosłe.

(50) Gołębiowski, *Pieśni ludu.* — Wojcicki, *Klechdy.* Warszawa 1837 2 vol.

Powieści polsko-słowiańskie, choć dosyć liczne, mniéj są upowszechnione jak pieśni. W wielkiéj Polsce i w części Mazowsza już teraz niegadają bajek. Nad Bugiem, Wieprzem i Sanem u włościan i po piekarniach szlachty, wieczory jesienne zaczynają się od pieśni nabożnych, potém idą światowe; a na końcu *bajki*, to jest powieści, im okropniejsze tém słuchacze mocniéj roztwierają gęby, i tém prędzéj im przyśnią się. Tu się opowiadają powieści o Berezowskim, o złotéj Halinie, i rozliczne bajki o trzech braciach, z których zwykle dwaj mądrzy, a trzeci głupi dzielą się spadkiem. Taką to powięść o mądrym Maciusiu umieszczono w *Przyjaciela ludu* w N[rze] 2 z r. 1837.

Z zebranych przez P. Władysława Kazimierza Wojcickiego bajek czyli, jak on nazywa, klechd, niewiem czyli którą z pewnością do czasów Piastowskich odnosić można. Kronikarz Baszkon zachował a powtórzył Paprocki, powieść germańską *o Walgerzu Wdałym*, którą niegdyś lud około Tyńca i Wiślicy sobie powtarzał ([51]). Ta powieść już dawno do Polski z zachodu przyszła. W X wieku przełożono ją wierszem łacińskim w klasztorze S. Galla w Szwajcaryi ([52]). Przyniesiona z nad Renu przez czeskich pielgrzymów, z Czech może dostała się do Polski. Umieszczamy ją tutaj wedle

([51]) Zebranie rytmów Załuskiego T. V. p. III taż sama powieść jest wierszem przełożona. Przedrukowana w *Mrówce Poznańskiéj* z roku 1822 Nr V od str. 101—109.

([52]) Grimm *Deutsche Mithologie* str. 7.

Baszkona, jak ją w XIII wieku w Polszcze opowiadano.

»Za czasów jeszcze pogaństwa Wisław dorodny mąż ze krwi króla Popiela pochodzący, był panem Wiślicy. Pewien starosta téjże saméj (jak powiadają) rodziny, mąż silny, **Walterus robustus**, a po polsku **Wdały Walgierz** zwany, pan zamku Tyńca bliskiego Krakowa (gdzie teraz Opactwo S. Benedykta, przez Kazimierza mnicha króla Polaków czyli Lechitów założone) pojmał Wisława w pewnéj bójce, związał i pod wieżą tyniecką pilnie strzedz kazał.

»Walgerz miał żonę zacnie urodzoną, córkę króla Franków imieniem Heligundę, którą jak powiadają uwiózł tajemnie z własném niebezpieczeństwem. Na dworze króla Franków ojca Heligundy wychowywał się syn któregoś króla niemieckiego, dla przyjęcia obyczajności. Walgierz jako był przebiegły i zmyślny, widząc królewny serce skłonniejsze ku królewiczowi niemieckiemu, przeszedł pewnéj nocy przez mury do zamku, przekupił stróża żeby go niezatrzymał, i począł śpiewać tak pięknym głosem i miłym, że królewna przebudzona jego dźwiękiem, porzuciwszy łóżko, przysłuchiwała się z rówiennicami, i zapomniawszy o spaniu, niemogła się oderwać od tak pięknego głosu, póki śpiéwak nieprzestał nócić brzmiącym głosem.

»Nazajutrz rano kazała Helgunda przywołać stróża zamkowego, i dopytywała się pilnie, kto tak pięknie śpiéwał ostatniéj nocy? Stróż niechcąc wydawać Walgierza, udawał jakoby o niczém niewiedział; lecz gdy przez dwie następujące nocy młody Walgierz toż samo powtarzał, Helgunda niemogąc dłużéj wytrzymać, nalegała na stróża groźbą i postrachem ażeby wyjawił śpiéwaka; czego gdy uczynić niechciał, skazała go na śmierć. Lecz gdy stróż wyznał, że Walgierz śpiewywał, Helgunda tak rozgorzała miłością, że porzuciwszy królewicza niemieckiego, zupełnie się ku Walgierzowi skłoniła. Królewicz niemiecki widząc się ze wstydem od Helgundy porzuconym, i w sercu jéj przez Walgierza zastąpionym, zazdrością niezmierną uniesiony, powrócił do ojczyzny, i zająwszy wszystkie przewozy na Renie, przykazał surowo, ażeby nikogo jadącego z panną nieprzeprawiano, jeżeli za przewóz grzywny złota niezapłaci.

»Tymczasem Walgierz z Helgundą upatrywali sposobnéj pory do ucieczki, i znalazłszy ujechali: ale gdy przybyli do brzegu Rénu, przewoźnicy żądali grzywny złota za przeprawę, którą dostawszy niechcieli jednakże przewozić póki królewicz nieprzybędzie. Walgierz uważając niebezpieczeństwo takowéj zwłoki, wsiada na konia, wsadza za sobą Helgundę i skoczywszy w rzékę przebrnął ją szybko jak strzała.

»Ujechawszy nieco od rzéki, usłyszał głos Niemca wołającego za nim: »Zmienniku! przekradasz się tajemnie z królewną »i niezapłaciwszy myta przebrnąłeś Ren! zatrzymaj się! stań do »pojedynku! kto z nas zwycięży i konia i zbroję i Helgundę do»stanie.« Nieustraszony Walgierz odpowiedział: »Łżesz! albo»wiem zapłaciłem grzywnę złota, i królewnéj nieporwałem, idzie »zemną z dobréj woli.« To mówiąc godzili oszczepami przeciwko sobię nawzajem, które pokruszywszy potkali się na szable i mężnie walczą. Widok Helgundy naprzeciwko Niemca stojącéj dodawał mu serca, odpierał Walgierza, któren cofnięty gdy znowu Helgundę miał na oku, wstydem i miłością niezmiernie zacięty, zebrawszy wszystkie siły natarł na Niemca i na miejscu zabił. Zabrawszy po nim konia i zbroję, puścił się w przedsięwziętą drogę i przybył do domu podwójnym uwieńczony zwycięztwem.

»Po szczęśliwéj podróży przybywszy Walgierz do zamku tynieckiego odpoczywał przez niejaki czas lokując się: lecz dowiedziawszy się od ludzi swoich, że w niebytności jego piękny Wisław pan Wislicki poczynił im niejakie krzywdy, niezmiernie się obraził, i chcąc się pomścić, poszedł przeciwko Wisławowi: stoczył z nim bój, zwyciężył i w więzieniu zamku tynieckiego osadził pod ścisłą strażą, jakośmy na początku powiedzieli.

»Po niejakim czasie obyczajem mężów rycerskich, puścił się Walgierz w dalekie strony dla czynów wojennych i drugi rok niebytności jego upływał. Helgunda stęskniona długiem oczekiwaniem męża, przymuszona była zwierzyć się ze wstydem poufałéj panience swojéj że ani jest mężatką, ani wdową (jako wszystkie żony idą z mężami wojną bawiącemi się). Zauszniczka chcąc ulżyć przemijającéj tęsknoty pani swéj, odłożywszy wstyd, powiada jéj, że się znajduje zamknięty w wieży Wisław pan wislicki, grzeczny, dorodny i bardzo piękny młodzie-

niec! radząc, ażeby kazała wyciągnąć go z pod wieży w nocy tajemnie, a potém ostrożnie odprowadzić. Helgunda gwałtownym stanem znaglona, przyjmuje radę wiernéj służebnicy i z narażeniem życia, sławy i honoru, rozkazała wyciągnąć Wisława z głębi więzienia; przypatrzywszy się urodziwości jego, pocieszyła się, i nietylko nieodesłała go do wieży, ale zaprzyjazniwszy się i węzłem ściśléj miłości połączywszy, porzuciła małżeńskie łoże i do Wiślicy z nim ujechała.

»Powrócił Wisław do Wiślicy w nadziei dwojakiéj przyjemności: lecz nieprzewidziany przypadek sprawił, że oboje życiem to przypłacili. Walgierz albowiem powróciwszy po niejakim czasie do domu, pyta się ludzi zamkowych z zadziwieniem: »czemu Helgunda niewyszła naprzeciw niemu do wrót zamkowych, z powodu szczęśliwego powrotu mego?« dowiedziawszy się, że ją uwiózł Wisław wyciągniony z wieży z porozumieniem z dozorcami, nieżmiernym gniéwem rozpalony, pospieszył natychmiast do Wiślicy, i narażając na wszelkie niebezpieczeństwo siebie samego i majątek, wjechał niespodzianie do Wiślicy w czasie kiedy Wisław polował za miastem. Postrzega go Helgunda, wybiegła przeciwko niemu: padłszy na kolana, skarżyła się ze łzami, że ją Wisław poniewolnie porwał, i prosiła, żeby się schronił do pewnéj kryjówki w jéj mieszkaniu, przyrzekając, że wkrótce będzie miał w ręku Wisława. Uwierzył Walgierz chytréj radzie zwodzicielki, wszedł do warownego mieszkania, gdzie przez obłudnicę wydany został Wisławowi.

»Wisław z Helgundą cieszą się przy wesołych oklaskach z téj trzeciéj już szczęśliwie dokonanéj pomyślności, nieprzewidując jéj rozwiązania, i że częstokróć po radości zwykł następować smutek. Osadził go Wisław nie w więzieniu zwyczajnym, pod strażą, ale w najokropniejszéj katuszy! kazał go za szyję, ręce, nogi, rozciągnąć i żelaznemi obręczami przykować do ściany w izbie, w któréj z Helgundą latem po południu na łożu spoczywając, roskoszy używali.

»Miał Wisław siostrę rodzoną, któréj nikt niechciał wziąść za żonę dla szpetności, i któréj szczególniejszemu dozorowi powierzył więznia swojego. Ta ulitowawszy się nad cierpieniem jego, odłożywszy wstyd na stronę, oświadczyła mu: »że pora»towałaby go w tém nieszczęściu i uwolniłaby z więzów, jeże-

»liby chciał pojąć ją za żonę?« Walgierz przyrzekł jéj i przysiągł dozgonną miłość małżeńską, i że przeciwko jéj bratu (jako wymagała) szabli niepodniesie, i prosił, ażeby jego miecz z izby brata wykradła, przyniosła i okowy jego poprzecinała. Natychmiast wyniosła miecz i poprzecinąwszy skówki u obręczy żelaznych, podług żądania Walgierza, zawiesiła miecz na ścianie za plecami jego, ażeby ucieczkę swoją w upatrzonéj porze mógł zabezpieczyć.

»Wytrwał Walgierz do jutrzejszego południa; lecz gdy Wisław z Helgundą używali pieszczot miłosnych, odezwał się przeciwko zwyczajowi swemu: »Coby wam się téż zdało, gdybym »ja w téj chwili zrzuciwszy więzy, stanął przed łożem waszém, »z zamierzonym mieczem w ręku, dla pomszczenia się krzywdy »swojéj?« Zalękniona Helgunda rzecze do Wisława: ach panie, słuchając uważnie, coś mówił, zabaczyłam powiedzięć ci, że niewidziałam dzisia miecza jego. Gdyby ich było i dziesięć odpowie Wisław, niemógłby bez ślusarza przeciąć obręczy. W pośród téj rozmowy, Walgierz zrzuciwszy obręcze stawa przed łożem z zamierzonym mieczem, i miotając obelgi, podniósł rękę, spuścił miecz i jednym zamachem oboje rozpłatał.« Pokazują do dziś dnia ciekawym grobowiec Helgundy z kamienia wyciosany. Tak tę powieść opowiada Godzisław Baczko piszący około r. 1212.

Prócz pieśni, przypowiastek i bajek, krążą jeszcze między ludem zagadki, niektóre wiérszem dosyć dowcipnie ułożone. Lecz zagadek jeszcze osobnego zbioru nieposiadamy; może nawet w zebranych nieznajdzie się żadna, którąby do epoki Piastowskiéj należeć mogła.

§. 5. *Historya.*

Lubo dzieci mają swoje powieści, bajki, których lubią słuchać, pojmują dobrze, które w ramki ich rozumu łatwo wstawić się dają, które i dorosły

z lubością posłucha, jako błogich ucieszněj młodości wspomnień, podobnie każdy naród w piérwszych rozwijania się chwilach, ma własną historyą w podaniach, z którémi zrósł i wychował się, do których serdeczne ma przywiązanie. Podania te bywają głosem, echem przeciągnioném z czasów zapadłych, dawno gruzami zasypanych. — Ta jedyna gałęź literatury rodziméj polsko-słowiańskiéj, oddawna już zwróciła na siebie uwagę ludzi pismiennych, a kiedy pieśni i powieści dopiéro za dni naszych zbiérać i spisywać zaczęto, kiedy przysłowia nie zaraz weszły do literatury pisanéj, piérwsi zaraz kronikarze nasi Gallus, Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek, krążące jeszcze podania historyczne spisywać zaczęli.

Dzieje czasów przedhistorycznych, z których żadnych pomników architektury, żadnych pamiątek, mogił, napisów i piśmiennych zabytków niemamy, składają się jedynie z wieści, które jedno pokolenie drugiemu podaje, podaniami zwanych. Jestto jedyna księga dziejów, którą naród niepiśmienny, następnym, oświeceńszym pokoleniom w spuściznie odkazuje. Te podania niemając pewności historycznéj, nie są jeszcze historyą, ale już nie bajką. Podania historyczne tém się najwięcéj wyróżniają od powieści, bajki, iż mają zawsze w sobie coś prawdy przyzostałéj, wśród zmyślonych przydatków i ozdób kryjącéj się, i że bez cudowności obejść się mogą. Nawet z powstaniem historyi nie nikną jeszcze po-

dania; długo jeszcze jak nić czerwona obok historyi się snują, i czasem tak się z nią zrastają, iż je rozeznać i odwikłać trudno. Nie wszystko albowiem co dziejopis odrzuca, jest podaniem. Błędy kronikarskie, zmyślenia legendy, nie są ani historyą ani téż podaniem. U nas n. p. owe wojny z Alexandrem W. nie są podaniem ale pomyłką i obałamuceniem się uczoności bez światła; ale śmierć zjedzonego przez myszy Popiela, jest podaniem. Co zaś wiémy o Ziemowicie, już poczyna być historyą. Podanie têm się różni od powieści wyśpiéwanéj, iż piérwsze zawsze historyą udaje, drugie ma się za to, czém jest rzeczywiście, to jest za zmyślenie, a przynajmniéj ozdobienie rzeczywistego zdarzenia. Podanie żyje w świecie nas otaczającym, zawsze przylega do pewnego miejsca, do jakiejsiś znanéj dobrze osoby przykleja się; piosnka snuje się z wnętrza duszy, nieodnosi się do żadnego miejsca i osoby znanéj, ma swój osobny duchowny świat. Pieśni więc nie zawiérają w sobie wiele historyi i wędrują po świecie. Plemiona słowiańskie nawzajem przejmowały pieśni u pobratymców śpiéwane, a tymto sposobem nieraz dzieje południowych Słowian mięszały się z innémi. Tak było i u innych narodów. Niewiadomą jest ojczyzna Leonory wsławionéj przez Bürgera; znajdujemy tę samą piosnkę w Niemczech, w Szkocyi, Szwecyi. Sławna z okropności ballada staro-szkocka, *Edward i jego matka*, znajduje się w Szwecyi i Finlandyi. Wiele

podobnych sobie śpiéwów i piosnek znajdujemy nawet u narodów różnoplemiennych, jak u Niemców i Słowian. Przeciwnie, podania nie tak łatwo wędrują od jednego plemienia do drugiego, są bardziéj przywiązane do miejsca i narodu, jak śpiéwy, powiastki i bajki. Mamy wszelako podania jak się zdaje wędrowne o Popielu II zjedzonym przez myszy. To podanie znajduje się w Mazowszu, gdzie jeszcze w r. 1237 Mieczysława Koszyska myszy zjadły. Podobnież w Niemczech Hattona arcybiskupa moguńckiego, Widerolfa biskupa strasburskiego, Godfryda de Arnsberg biskupa osnabrygskiego także myszy zjadły. Nawet we Francyi i Hiszpanii podobne powieści o myszach znajdują się. Mamy wreszcie przykład wędrownego podania na sławném szwajcarskiém podaniu o Wilhelmie Tellu, które się w Szwecyi znalazło.

Ale podania mają jeszcze sobie tylko właściwą cechę; i im odleglejszych sięgają czasów, tém są szacowniejsze. Rzucają albowiem światło na te zamierzchłe wieki; okazują, jakim był wówczas kraj i naród, i malują to wierniéj, jak najdawniejsze piśmienne dzieje, które zwykle pisane przez cudzoziemców, (u nas Francuz piérwszą kronikę i piérwszą grammatykę napisał) obcéj nabiérają barwy i w fałszywém okazują się świetle.

Historya każdego narodu zaczyna się od podań między ludem krążących, które są kroniką ludu, które wieśniak z lubością sobie powtarza. Każdy

nowy opowiadacz jest jakby nowym dziejopisem, zachowując tło obrazu i przędzę nietkniętą, coraz innego dobiéra kolorytu, coraz inaczéj światło na ten obraz puszcza. Historya nasza poczyna się od takich podań, które kronikarze w XII wieku spisali.

Powiedzieliśmy, że podania nieustają jeszcze wtenczas, kiedy historya się zjawiła; te podania jeszcze obok historyi płynące zachowują nam pamięć starożytnych bohatérów, o których historya nie wiele mówi albo całkiem milczy: i tu już zaczyna się zbliżać do granicy zmyślonych, czyli bajecznych powieści.

Następują tu podania historyczne, już trochę po kronikarsku przerobione, które Bielski w XVI wieku za historyą udawał. Jestto prawdziwa epopeja narodowa, która jeszcze niewystąpiła z odmętu.

O smoku.

Był pod górą Wawel smok wielki, który troie dobytki razem ziadał, także y ludzi kradł y iadł; przeto musieli mu dawać obrok, każdy dzień troie cieląt abo baranów. Kazał tedy król nadziać skórę cielęcą siarką, a przeciw iamie położyć rano: co uczynił za radą Skuba szewca nieiakiego, którego potym dobrze udarował y opatrzył. On wyszedłszy z iamy, mniemał by ciele, pożarł razem: gdy to w nim tlało tak długo pił wodę, aż zdechł. Jest ieszcze iego iama pod zamkiem, zowią *Smoczą iamą*. Bielski 1597. k. 30.

O Popielu zwanym Chosżysko.

W mieście Gnieznie, (Gniazdo w słowiańskim języku zwanym) panował xiąże imieniem Popiel, (roku 842) mający dwóch synów, któren na ich postrzyżyny, wielką ucztę zwyczajem pogańskim przygotowawszy, zaprosił wielu panów i przyjaciół.

Z niedościgłych wyroków Boskich zdarzyło się, że tam przybył także dwaj podróżni, których nietylko niezaproszono na ucztę, ale nawet z pogardą wstępu do miasta zabroniono. Takową niegościnnością obrażeni, wrócili się na przedmieście i szczęściem przed chałupką xiążęcego rolnika zatrzymali się. Litościwy biedaczek zaprosił ich do chałupki, i najuprzejmiéj ofiarował im chudobę swoją. Z wdzięcznością przyjęli podróżni zaprosiny i wchodząc do tak gościnnéj chatki rzekli: »*Bene nos venisse gaudeatis, et in nostro adventu bonorum Copiam et de Sobole honorem et gloriam habeatis!*« Gallus.

O Piaście, synu Kossyskona.

Rolnik ten nazywający się Piast, a żona jego Rzepicha, usiłowali z serdeczną przychylnością potrzeby gości podług możności swojéj opatrzyć, których poznawszy roztropność, umyślili zwierzyć im się pewnéj tajemnicy.

Tymczasem gdy o tym i ó owym (jak zwyczaj) rozprawiano, zapytali się podróżni »czy niema czego napić się?« ludzki rolnik rzecze: »mam ci ja dzieszkę piwa, com na postrzyżyny jedynaka mego nawarzył, ale na małoć mi się przyda ta trocha, wypijcie jeżeli wam do smaku!« albowiem ubogi ten wieśniak umyślił sobie podczas uczty, którą xiąże z powodu synów swoich sprawował, (bo kiedyindziéj niestać go było), jakiekolwiek poczesne na postrzyżyny sprawić, i kilku przyjaciół, nie na obiad, ale na śniadanko zaprosić, i na to wieprzka tuczył.

Dziwy będę prawić! lecz któż może cuda Boskie pojąć, albo dobrodziejstwa jego śmieć zaprzeczyć! Bóg osładza upokorzenie ubogiego, i niekiedy go wywyższa! a gościnność poganinowi nawet nagradza!

Poufale więc rozkazują mu goście częstować piwem, bo dobrze wiedzieli, że go niebraknie, ale owszem przybędzie: albowiem (jak powiadają) tyle się piwa przysporzyło, że wszystkie naczynia podstawione naprzemian nalano. Kazali mu i wieprzka zabić i mięsem, (cud niewypowiedziany, jak powiadają) dziesięć dzieżek słowiańskich napełniono!

Zapatrując się Piast i Rzepicha na tak osobliwsze cuda, wróżyli jakieś przeznaczenie synowi swemu, myśleli nawet xią-

żęcia z gośmi zaprosić, ale nieśmieli bez porady podróżnych, którzy im tę myśl pochwalili. Za takowym dotuszeniem zaproszono xiążęcia pana ze wszystkiémi gośćmi do Piasta rolnika.

Zaproszony xiąże niewzgardził przyjść do kmiotka swego, albowiem xięstwo polskie nie było jeszcze wtedy tak wielkiém państwem, i panujący wielkim przepychem otoczony niepuszył, i niechodził tak poważnie, z licznym orszakiem.

Po uczcie zwyczajnéj, gdy wszyscy obficie uraczeni byli, postrzegli goście chłopczynę, i nadali mu imię *Ziemowita*, jakoby wróżbę przyszłego przeznaczenia jego. Gallus.

Założenie Gniezna.

Lech uspokoiwszy swe państwa, rozdawał mieysca w Polszcze ku mieszkaniu godniéysze zwierzchnym sprawcom swym: a sam sobie obrał mieysce iedno, które mu się zdało dosyć godne w tym trakcie, gdzie kiedyś Geographowie starzy kładli Limissalcum miasto: tamże założył miasto Gniezno, y zamek nad ieziory, a imie dał mu z wróżki Gniezno, iż tam widział pełno orłowych gniazd po drzewie. Stądże y na chorągwiach swych, kazał kłaść orła białego za herb, a od tegóż czasu to Królestwo Polskie tego kleynotu używa. Acz też może bydź, że przeciwiaiąc się Cesarzom Rzymskim, tego orła za herb sobie obrał Lech nayierwszy przodek nasz: y Gniezno stąd nazwane, że się tam naprzód sadzić począł. Bielski.

O Wandzie.

Było na ten czas Xiąże Niemieckie Rytigerus, ten posłał do niey Dziewosłęby, żądaiąc y prosząc aby iego małżonką była. Ale ona żadnym obyczaiem niechciała, mowiąc: Wolę sobie bydź wolną, niż żoną Xiążęcą. Słał y powtóre z dary. Gdy tego niemógł odzierżeć, chciał ią gwałtem do tego przypędzić, zebrał woysko przeciw iey: ona tez przeciw iemu. Pisze Vincentius Cadlubek, iż go poraziła. Ale Długosz pisał, iż mu iego Rycerstwo tego broniło, mówiąc: Co za sławy nabędziesz, ze z białogłową będziesz walczyć; my tobie tego pomagać niebędziemy, bobyśmy wieczney hańby nieuszli. Potym się sam zabił. Ona też, iako była poślubiła swóy dziewiczy stan swoim

Bogom, dosyć temu uczyniła, y skoczyła z mostu w Wisłę u Krakowa: y tak utonęła. Ciało iey naleziono na brzegu, gdzie Dłubnia rzeka wpada w Wisłę: tamże gorę takowąż usypano na iey grobie, iako y oycu iey, w mili od Krakowa. Wieś potym przezwano blisko grobu iey mogiła. Bielski 33.

O Przemysława złotnika zwycięstwie.

Bacząc to pograniczni Monarchowie, iako Cesarze Rzymscy, którzy wtenczas rozkazowali w Węgrzech y w Morawie (którzy też niekiedy mieli osobne państwa swe, ale potym przyszli na łup innym, jako Węgrom, Czechom y Polakom) chcieli opanować Polskę, y wiele korzyści wynosili ztąd. Bacząc to jeden z prostego narodu Złotnik, który w potrzebach woiennych bywał, zebrał pospolitego ludu niemało, iak mówią na swą szkodę: podszedł tym obyczajem nieprzyjacioły swoje; zaszedł w las na górę Łysą, gdzie dziś S. Krzyża klasztor, nałupili skór z drzewa, naczynili z nich przyłbić albo tarczy, pofarbowali żółcią, y zielem rozmaitym, aby świetno było, y nawtykali tego na ścinane chrosty, w mierze na chłopie, w nocy przeciw woysku nieprzyiacielskiemu, które leżało pod górą Łysą w równi: sami też między temi zasadzkami ruszali się. Gdy tedy słońce weszło, rozumieli nieprzyiaciele o wielkim woysku, przeto ięli uciekać: a Przemysław puściwszy się za niemi w pogonią, pobił ie.

O Leszka fortelu.

Po śmierci Przemysława albo Leszka Czwartego, były różnice około wybierania Pana, gdy każdy chciał mieć po plecu Pana, iako to bywa, abo powinnego swego, że temu żadnego końca niebyło. Zezwolili się tedy na to, aby z tych Competitorów wszyscy puszczali na koniech zawód, od Krakowa do Prądnika, równią czystą: gdzie im cel to iest słup postawiono, na którym Sceptra Książęce położono: dano iawnie wołać który pierwszy do niego przybieży, ten miał być Monarcha ich. Ustawili na to sędzie, którzy mieli tego doyrzeć: konie im naznaczono do tego biegania. Był tedy ieden między nimi Leszko chytry, który na drodze, kędy miały konie iść, nabił gwoździ

w ziemię żelaznych, albo niedźwiadków o trzech rogach, y przysypował ziemią, a konia całymi podkowami dał sobie ukować, dla uchronienia, takież oznaczył sobie ścieszkę osobną, iakoby chybiał owych gwoździ. Gdy czas przyszedł ku bieganiu, wielkość ludzi zeszła się na to patrzyć. Leszek tedy chytry oznaczoną ścieszką pierwéy do słupa przybieżał, a drudzy zostali nazad, pochromiwszy sobie konie: zaczym zawołali wszyscy: Tenci iest którego nam Bogowie ukazali iawnie, y obrali go sobie za Pana. Bielski str. 96.

O Popielu którego myszy zjadły.

Po pogrzebie Popiela starszego, wybran na iego mieysce syn iego, drugi Popiel, którego Chostkiem, od brody y włosów na głowie rzadkich, co rozpustnego znaczy, zwano: a to z dozwoleniem stryiów iego xiążąt. Lecz dla iego młodych lat; więcéy stryiowie rządzili, niż on sam. Gdy dorósł, dali mu żonę z Niemiec, która się mu bardzo w kradła w serce, tak iż ona rządziła, a nie on: przeto o nic innego niedbali, iedno tańcowali, dobréy myśli byli. Bacząc to stryiowie iego, upominali go aby tego poprzestał, a R. P. przedsięwziął, y o niéy lepiéy radził. Żonę takież iego upominali, mówiąc: przetośmy cię synowcowi za małżonkę dali, spodziewaiąc się tego po tobie, abyś go ty iako mędrsza, chamowała od tych zbytków, które czyni. Lecz y ona boiąc się tego, aby mimo syna iéy, abo męża, którego z stryiów innego niewybrali, zmówiła się z mężem, kazała mu się rozniemoc na śmierć; a gdy tak uczynił obesłał stryie wszystkie, powiadaiąc im, iż się na śmierć rozniemógł, y prosząc aby się do niego ziechali, chcąc przed nimi Testament uczynić. Gdy przyszli cieszyli chorego: on im dzieci y żonę poruczał: był płacz po wszystkim dworze: ku wieczorowi prosił ich by siedli przy nim, a pili z nim y iedli. Przyniesiono trunki ktemu przyprawione: napił się sam naypierwéy, z iednego kubka: a onym drugie przyprawne z trucizną podano. Gdy się porządkiem napili strzegąc tego aby tam który zarazem niepadł, zmyślił sobie, iż się chce uspokoić: prosił, żeby mu ustąpili, aby mógł usnąć. Ustąpili wszyscy precz, winszuiąc mu zdrowia — gdy przyszli do gospód, rozpalił ie iad, wielką boleść cierpieli, rychło po-

marli. Gdy pani xiężna usłyszała o ich śmierci, ponowiła iż ich Bogowie skarali powiadając to, że musieli co złego nam myśleć. Y niedała ich chować, iedno w iezioro wmietać. Z których ciał poczyniło się wielkość myszy, które się rzuciły na Popiela y zżarły go, y zamorzyły, y iego żonę, y syny których niemogli słudzy, ani ogniém, ani bronią odegnać: a chocia na wodę uciekali, wszędzie ie myszy goniły: aż nakoniec garła dali od nich na zamku Kruszfickim. Bielski.

Dwoista powieść o wyborze Piasta.

Był natenczas w Kruszficy mieszczanin rzeczony Piast, syn Koszyczaków, Bartnik, drudzy piszą iż Kołodziéy, człowiek dobry, prosty y sprawiedliwy: żonę iego zwano Rzepichą: któremu się natenczas syn urodził. A tak zabił wieprza, i beczkę miodu nasycił, na mianowanie syna onego, według pogańskiego obyczaju. Przyszli do niego dwa mężowie nieznaiomi, gdy ich niechciano puścić na zamek, prosili Piasta by ie przyiął w swóy dom. On to rad uczynił, y dał się im naieść i napić: prosił ich na mianowiny: postrzygli mu ono dziecię, y mianowali Semowit, to iest Seymowic, iż się w séym urodził. Naiadszy się y napiwszy oni mężowie, podziękowawszy szli precz. Lud wielki natenczas był w Kruszficy, y niemogli dostawać żywności kupić: także do tego Piasta chodzili w obyczay kupowania żywności, ale on darmo dawał każdemu, kto do niego przyszedł, onego wieprzowego mięsa y miodu, co był na mianowanie narządził: tak mu sporo było: iż wszyscy niemogli przepić onego miodu, ani mięsa przeieść. Widząc on dziw od Boga, wszyscy rzekli: co mamy innego Pana szukać, iedno tego, którego nam bogowie obiawili. Y obrali go sobie Panem. Aczkolwiek się z tego długo wymawiał, wszakże widząc Bożą wolą, nieprzeciwił się im y został Panem ich. Trwało potomstwo tego Piasta u nas aż do Kazimierza Wielkiego: z którego narodu ieszcze y dziś są xiążęta w Slązku, Brzeskie y Legnickie: a Mazowieckie niedawno zeszły.

Drudzy tak rozumieią, iż Piast tym obyczaiem był wybran na Monarchią. Gdy się ziechało wiele ludzi na Electią, a niemogli się na iednego zgodzić, y mieli się iuż roziechać precz,

bo żywności niemogli dostawać, rzekł ieden Senator, którego było tęskno przez Pana: Wybierzmy iuż tego na ostatek, który się do nas napierwéy przewiezie przez to iezioro, okrom żeńskich płci, a młodszego szesnaście lat. Przestali wszyscy na tym. Ten to Piast miał pszczelnik na innéy stronie iezióra, a na innéy dom: będąc natenczas w pszczelniku, nabrał wielką kadź miodu, na wóz włożywszy, rano napierwéy przyiachał do przewozu, wiechał w prum, y wiózł się do brzega. Stało wiele ludzi nabrzegu, iak miarz wszyscy, czekaiąc kogo im Bóg da. Piast dziwował sie, iż go tak wiele ludzi czekało, mniemał by chcieli miód kupować: a gdy przyiachał do brzega, przywitali go wszyscy Królem: on mniemiał by dla miodu, prosił ich by sobie równo dzielili, iakoby się wszystkim dostało. Także onego miodu wszystkim się dostało po plastrze: y ieszcze nalawszy w kadź wody, nsycił się z ostatków czysty miód, co wypili, to innéy wody nalali, aż się wszyscy pożywili, a tym obyczaiem był wybran. Działo się to Roku Pańskiego 842. Bielski 44.

Te atoli podania, w Bielskim mianowicie już przerobione są po kronikarsku, i pod piórem kronikarzy nabrały barwy historycznéj; bo kronikarze udają je za historyą. Lecz następujące zebrane w Prusiech i na Litwie dają lepsze wyobrażenie, jak lud tworzy dla siebie historyą z podań. Umieszczę tu takie tylko podania, które do wieków Piastowskich należeć się zdają.

Bitwa z Mazurami o daninę.

Kimbrowie opanowawszy Ulmigeryą postanowili xięciu Mazowieckiemu, Andysław zwanemu, nieoddawać daniny z najdorodniejszych dzieci. Gdy więc łagodne napomnienia niepomagały, kazał im oznajmić, iż sam po daninę przybędzie. Przystali na to Bruteno i Widewuto i przy granicy na niego czekali. Andysław był nieustraszony, a gdy mu Rusini mocne wojsko podesłali, pobił Brutenów, i wielu młodzieńców w niewolą uprowadził.

Ta młodzież nauczywszy się u niego wojować, umknęła do ojczyzny i rodakom udzieliła nabytéj w wojowaniu biegłości. Wtenczas Bruteno wszystkę szlachtę do Rykajto wezwał. Gdy się zgromadzili zerwała się straszna burza z grzmotami i błyskawicą, tak iż rozumieli że Bożek Perkunos z nieba zstępuje. Bruteno wziąwszy to za wieszczbę, rzekł: o to Perkunos rozkazuje abyście wszyscy wyruszyli na Andysława i jego Mazurów; Bogowie będą wam towarzyszyć. Poczém przytomnych hojnie miodem uczęstowano. Wpadli więc do Mazowsza, zamordowali Andysława i Cwibocha xięcia ruskiego, pobili wielu Mazurów i zbogatym łupem wrócili. Czanwig syn Andysława, widząc iż Brutenom niesprosta, poszedł do Brutena i Widewuta, Bogom ich czynił ofiarę i przysiągł, że ich odtąd za Bogi swoje mieć będzie, prosił ludu ażeby dla pokazania swojéj pobożności wolno mu było wielką czynić ofiarę. Gdy na to zezwolono, kazał na otwartém polu białego konia na śmierć zajezdzić a potém spalić. Stąd poszło iż odtąd w Prusiech nikomu na białym koniu jeździć niewolno, lecz je chowano dla Bogów. Takim sposobem stanął pokój między Mazurami i Brutenami; jednakże jedni drugim po dziś dzień niebardzo sprzyjają ([53]).

Śmierć Pomezona.

Pomezo i jego synowie, rozjątrzeni na Mazurów za wymagane od nich daniny, wyprawili się do Mazowsza, gdzie Pomezo i jego sześciu synów dostali się w niewolą. Wszelako on sam w krótce z więzienia uciekł, a synowie pozabijali Mazurów. Niedługo potém zdarzyło się iż gdy Kwidzino zięć Pomezona, któremu tenże dał zbudować zamek i imieniem jego nazwał, zapędził się za dzikiem który przeszedł wisłe po lodzie, Kwidziło wpadł za nim do kraju Welida i spotkał się z xięciem tego kraju, który go kazał spytać coby tu robił, a szyderską odebrawszy odpawiedź, przebił go. Pomezo chcąc wziąść zemstę, zebrał swoich i wtargnąwszy do Welidy, w szérz i w dłuż

([53]) Grunau wedle kroniki biskupa Chrystyana T. II cap. 3.
Lucas David T. I str. 42.
Grunawa kronika Tract. III cap. 5.
Chronic. Sebast. Möleri Canonic. Gustad. Rpm.

kraj ten spustoszył. Gdy atoli z łupem chciał wrócić już była tymczasem wisła puściła; a w tym dognał go xiąże Welidy, odebrał łupy, zwyciężył go i cały lud jego do nogi wymordował. Pomezo rzucił się z koniem w wisłę, lecz porwany od bystréj wody utonął. Widewuto i Bruteno, Krywajto, przynieśli Bogom ofiary i pytali: azali śmierci Pomezona na xięciu Walidy pomścić się należało. Lecz Bogowie tego zabronili (54).

Chełmo.

Chełmo, dwunasty syn Widewuta, pokłucił się z Polanami, wtargnął do ich kraju, w szérz i w dłuż go spustoszył, i wielką liczbę ludu uprowadziwszy, po różnych stronach kraju jeńców porozsadzał. Lękając się odwetu, sprzymierzył się z Mazurami i ożenił z córką xięcia Mazowieckiego. Lecz ta go skłoniła do oddawania czci swoim Bogom, tak iż Bogami swego ojca i braci pogardzać począł. Z téj i innych przyczyn wezwał go Widewuto i Krywajto do Rykajty, aby się sprawił przed Bogami. Gdy więc tam pojechał wtargnęli do jego kraju Sarmaci, opanowali i zburzyli zamki, wszystek lud w pień wycieli, cały kraj spustoszyli, i nim Chełmo wrócił, bespiecznie uszli do kraju. Ojciec i bracia powiedzieli mu, że to jest kara za to iż Bogami swemi wzgardził i niedali mu żadnéj pomocy. Zubożały i podupadły Chełmo, po śmierci Widewuta poszedł do Mazurów. Wsparty od nich nabrał w Polsce łupów i ludzi którémi ziemię swoję osadził, ale za to musiał im podlegać i płacić daninę. Takim to sposobem weszli Mazury do kraju i nakoniec go sobie zabrali (55).

Dwunastoletnia wojna z Mazurami.

Długo już między Mazurami i Brutenami pokój panował, gdy xiąże Mazowiecki pokochawszy się w żonie jednego z Supanów, do niéj zalecać się począł. Supan groził mu śmiercią,

(54). Z kroniki biskupa Chrystyana u Grunawa Tr. II cap. 4. Lucas David część I str. 73.

(55) Z kroniki Chrystyana u Grunawa Tr. II cap. 4. Lucas David część I str. 77.

18*

jeśli go na uczynku zdybie, lecz xiąże mało na to zważał. W tym razu jednego Supan znalazłszy ich z sobą, oboje przebił włócznią, którą panowie Mazowieccy mogą zawsze przy sobie nosić. Co uczyniwszy uciekł do Brutenii do Krywejty, w nadziei iż w gaju świętym znajdzie schronienie, o czém dowiedziawszy się brat zabitego xięcia, wpadł do Brutenii, a znalazłszy mordercę w Rykajto, kazał go na śmierć zamęczyć, a tymczasem Krywajtę i Wajdelottów zaparł w domach i te podpalić kazał.

Rozjątrzeni takim okrucieństwem Samlandowie i Sudawowie, dopadli i rozbili Mazurów; ale daléj ścigać ich niemogli; bo wprzód trzeba im było wybrać nowego Krywajtę i osadzić Wajdelotów. Co uczyniwszy wraz z innemi Bruttenami wtargnęli do Mazowsza i kraj szeroko zniszczyli. Tym czasem zebrani Mazurowie, nim się Bruteni opatrzyć mogli, na wzajem do ich kraju wpadł i tam sobie z podobnym okrucieństwem poczynali. Tak nawzajem sobie kraj najeżdzając, przez jedynaście lat wojnę toczyli. Nakoniec obu narodom sprzykrzyło się, zawarli więc pokój. Jednakowoż Brutenowie niemogli tego zapomnieć że ich poświęconych kapłanów zabito, choć Mazurowie posyłając ich Bogom bogate dary przejednać ich chcieli ([56]).

Brutenowie walczą za swoje nazwisko.

Mazurowie wcześniéj jak Brutenowie przyjąwszy wiarę chrześciańską, prędzéj téż łagodniejszych nabrali obyczajów i oświecili się, dla tego sąsiadów swoich nazywali z łacińska brutenami, to jest bydłem niemającym rozumu. Powiedział im o tym jeden pan Mazowiecki który z kraju uchodzić musiał; co tak Brutenów rozgniewało, iż Mazurom wojnę wypowiedzieli. Oba wojska spotkały się na miejscu oznaczoném, gdzie teraz jest *Neidenburg*. Gdy walka przydługo trwała zmordowani Mazurowie wysłali do Brutenów pytając; czémby ich przebłagać mogli? Odpowiedziano, aby Mazurowie Bożkom Brutenów cześć oddawali, i niedawali im hańbiącego nazwiska. Na co ci odpowiedzieli; iż Bałwanom czci oddawać nie mogą, lecz jeśli wizerunek Chrystusa na świę-

([56]) Kronika Grunowa Tr. III cap. 6.
Kronika Łukasza Dawida. Część I str. 92.

tym dębie umieszczą, to mu cześć oddadzą; co się zaś tycze przezwiska, widzą iż Brutenowie nabrali rozumu i dla tego ich odtąd *praescii*, t. j. przezornemi nazywać będą. To się bardzo Brutenom podobało, obie więc strony po przyjacielsku rozeszły się. Z wyrazu zaś *Praescii*, zrobiono wyraz *Prusci* z czego powstało nazwisko Prusy, jakoż rzeczywiście w prusko-litewskim języku słowo: *prussia*, znaczy: zrozumie on.

W Grudziądzu siedział w one czasy jeden pan bardzo mądry. Ten dowiedziawszy się że Brutenowie tak dumne nazwisko sobie nadali, rzekł do swoich przyjaciół: jak moje psy przewierzgną się w jelenia, to będą takiemi *praescii*. Gdy to do Brutenów doszło, rozgniewali się bardzo, wtargnęli do Polski i kraj szeroko spustoszyli. Pan z Grudziądza widząc iż to z jego przyczyny się działo, wyszedł na przeciwko nich, prosząc o łaskę. Ale go Brutenowie przywiązanego do konia na cześć Bogów swoich spalili (57),

Christburg.

Na miejscu gdzie teraz stoi miasteczko Chrystburg, mieli dawni Prusacy zamek. Długo krzyżacy nadaremnie zamek ten oblęgali. Nakoniec go dobyli i wszystkich tam co do nogi wycięli; a że to w wilią Bożego narodzenia się stało, dla tego krzyżacy ten zamek po niemiecku Chrystburg nazwali. Przez dwieście lat krzyżacy ten mocny i ważny zamek posiadali, aż go lata Pańskiego 1410 z ziemią zrównano. Był tam na ówczas komturem Olbracht Szwarcburg; albo jak inni chcą Otton z Sangerwic; ten zawsze krzyżakom nieradził rozpoczynać wojny z Jagiełłem, która tak nieszczęśliwie dla zakonu skończyła się. Ale starszyzna krzyżacka chciała koniecznie wojny, gdy więc Komtur wyciągnął w pole i szedł na bitwę pod Tannenbergiem, a starszy go zapytał, komuby zamek powierzył? odpowiedział z niecierpliwiony, tobie i tym złym duchom coście tę wojnę uradzili! Te słowa tak starszego przeraziły iż wpadł w gorączkę i na drugi dzień umarł. Zaraz, dusza jego poczęła się błąkać po zamku;

(57) Grunawa kronika Tr. IV C. 2.
Daubmann *kur. Auszug d. Preuss. Chronik. Chij. fgg.*
Hartknoch *Alt- und Neu-Preussen* str. 72.

odtąd jak który ze starszyzny krzyżackiéj umarł, co na wojnę z Jagiełłą namawiał, dusza jego szła do zamku Chrystburgskiego na pokutę, zarazem tyle się tu duchów zebrało iż żaden żyjący człowiek w tym zamku wytrzymać niemógł. To téż tu niesłychane i straszne działy się rzeczy. Nieraz parobcy chcąc iść do stajni, zachodzili do lochu i tam się tak bywało popili iż żaden o świecie niewiedział. Raz kucharz i pomywacze poszli do kościoła, patrzą: a tu konie stoją, z kościoła zrobiła się stajnia. Idzie piwniczny do lochu, a tam woda płynie. Jeśli krzyżacy bywało jeść w zamku się zabierają, a tu miski krwią się napełniły. Ale najgorzéj zdarzyło się komturowi który tu przybył z Frawenburga; raz bowiem znaleziono go w studni zawieszonego za brodę, tak iż z wielką biédą do siebie przyszedł; a drugi raz na najwyższym dachu się znalazł. Raz znowu poczęła mu broda się palić; woda niepomagała aż póki nieuciekł z zamku.

Wszyscy więc zamek opuścili, który się w gruzy rosypał. Ten zamek dotąd jeszcze stoi, dotąd jeszcze mieszkają tam dusze krzyżaków, którzy wojnę z Polską radzili.

We dwa lata po bitwie pod Tannenbergiem i Grunwaldem kowal z Chrystburga wrócił z pielgrzymki do Rzymu; ten chcąc czegoś o duchach zamkowych dowiedzieć się, poszedł raz w południe do zamku i tam zastał brata komtura stojącego na moście, który także na téj bitwie zginął. Kowal któremu ten krzyżak niegdyś synka do chrztu trzymał, poznał go od razu, a rozumiejąc że mówi do żyjącego człeka; rzekł mu: O panie kumie, cieszy mnie że was w dobrym i czérstwém zdrowiu oglądam, co téż tam się dzieje w tym zamku o którym takie dziwy opowiadają? na co mu duch odpowiedział: chodź ze mną to zobaczysz, jakie tu gospodarstwo prowadzimy. Poszedł więc za nim kowal krętemi wschodami. Przyszedłszy do piérwszéj komnaty znaleźli wiele bardzo ludu grających w kostki i karty, jedni śmiali się niektórzy klęli. W drugiéj komnacie wszysoy jedli i pili. Z tamtąd przyszli na wielką salę, gdzie znaleźli męszczyzn wiele, niewiast, panienek, i chłopców; tam tylko na gitarze grano i śpiewano; nic tylko taniec i rozpusta. Poszli potém do kościoła, tam stał xiądz, jakby miał mszą odprawiać; a kanonicy siedzieli w stalach i spali. Potém wyszli z zamku; w tym usłyszano z tamtąd żałosny płacz i wycie, że kowal trochę zaczął się stra-

chać i myślał sobie że już i w piekle gorzéj być niemoże. Idź i powiedz nowemu W. Mistrzowi coś tu widział i słyszał, tak bowiem żyliśmy jakeś to tam widział; a z tego poszła nędza i płacz, któryś słyszał. To rzekłszy zniknął.

Przestraszył się bardzo kowal, jednakże chciał dany sobie rozkaz wypełnić, poszedł do W. Mistrza i opowiedział wszystko jak się stało. Ale ten rozgniewał się strasznie, mówiąc iż tę bajkę zmyślono aby szanowny zakon krzyżacki osławić, kazał więc kowala w worek zaszyć i utopić ([58]).

Założenie Gdańska.

Niedaleko miejsca, gdzie teraz sławne miasto Gdańsk stoi, była przed czasy wioska nazwana *Wieke*. Już tu od wieków był handel i skład śledzi, węgorzy i innych suszonych i wędzonych ryb, które z tąd na Pomorze, do Kaszubów, Polski, Pruss i daléj posyłano.

W téj wsi mieszkali sami prawie rybacy i wojownicy, lud dziki i zbójecki. Było u nich od dawien dawna zwyczajem, iż w dni świąteczne we wsi i za wsią rozpalali ognie, i się z żonami, dziećmi, czeladzią, cudzemi i gośćmi ubrawszy pili i w koło ognia tańcowali i skakali. Zdarza się nieraz iż na takiéj zabawie, bo djabeł przy pijatyce i tańcach, najwięcéj ma piekielnéj nad człekiem mocy, iż mówię na takich zabawach, nieobeszło się bez zwady, kłótni, a często i zabójstwa.

Ale pan téj wioski był bardzo twardy i surowy człowiek. Nazywał się Hagel a mieszkał niedaleko téj wioski, w drewnianém zamczysku, który dla tego Hagelsberg zwano, jak i dotąd to miejsce tak się nazywa. Ten pan Hagel był razem znacznym xięciem Winidów. Ten więc xiąże Hagel nietylko najsurowiéj karał Wieczanów za takie dzikie i niezbożne postępki, lecz nadto zawsze ich w karbach utrzymywał i brał od nich co mieli naj-

([58]) Leo Hist. Pruss. p. 193,
Gaspara Schütz. Histor. fol. 102, 103.
Hempel *Denkwürdigkeiten d. Urwelt.* IV, 107, 408.
Casp. Henneberger *Erklärung s. v. Christburg.*
Rauschnick. *Gespenstersagen.* Rudolft. 1817 str. 2
Szymona Grunawa Tract. XIV cap. 9 i 15 T. XV c. 3.

lepszego. Musieli jego pola oborać i zasiać, niemogli drzew rąbać ani ryb łowić poki sobie u niego drogo opłaconego pozwolenia niewyrobili; ich żony, siostry, i córki woli jego ulegać musiały. Po dziesięciu leciech cierpliwości, sprzykrzyły im się takowe uciemiężenia, spiknęli się cichaczem na xięcia Hagela i naradzili się między sobą jakby go sprzątnąć z nienacka.

Był téż u Wieczanów zwyczaj, iż corocznie w wigilią pewnego dnia na cześć swego Bożyszcza wielki nakładłszy ogień w koło tańcowali i śpiewali. Potém pobrawszy się za ręce i tańcując szli na zamek i tam na dziedzińcu wyprawiali trzy tańce na cześć pana i jego dworzanów. Xiąże Hagel dawał im beczkę piwa, które oni za zdrowie jego wypijali. Ten więc dzień Wieczanie do spełnienia swego zamiaru obrali. Gdy więc czas i dzień przyszedł, pośli wedle zwyczaju na górę i poczęli tańcować. Hagel kazał im wytoczyć beczkę piwa, gdy więc mocną bramę otworzono aby beczkę wypuścić, Wieczanie którzy dotąd na pozór tańcem wesoło byli zajęci, opuścili niespodzianie taniec i koło beczki wcisnęli się do bramy. Każdy z nich miał pod sukmaną krótki miecz i pałkę; w padłszy więc niespodzianie do zamku, mordowali wszystkich bez trudności, którzy tylko im nawinęli się, xięcia Hagla z całą jego rodziną, wyjąwszy córki jego Pechty, która dostała się temu za żonę, co piérwszy całą tę rzecz wymyślił. Gdy koléj przyszła na pana Hagla i zabić go miano, wykrzyknął o tańcu, tańcu! jakżeś mnie oszukał! Gdy więc potém jego drewniane zamczysko spalono, a na tém miejscu założono miasto, na pamiątkę tych słów i tego zdania dano mu imie-*tanc-wike*, z czego potém Dancyg a nakoniec Gdańsk się zrobił.

Wedle innych powieści Hagel, chcąc przejednać Wieczanów, obiecał za najznakomitszego z nich wydać córkę swą Pechtę czyli Perchtę. Było zaś u nich zwyczajem iż pan młody w dzień wesela szedł z swojemi przyjaciołmi do młodéj, którą z wielką uroczystością i korowodami prowadził z domu rodzicielskiego na miejsce we wsi gdzie się miały odbyć zaślubiny. Ale teraz nie tak się stać miało, bo Hagiel, który Wieczanom nieufał, niechciał pana młodego z tak wielkim orszakiem przyjaciół wpuścić, ale żądał, aby zamiast ich, matka pana młodego w gronie kilku dziéwcząt przyszła do zamku i pannę młodą zabrała. Wiecza-

nie którzy przy téj sposobności chcieli Hagla sprzątnąć, przebrali się za kobiéty, ukryli broń pod fartuszkiem i udając sługi matki pana młodego i innych panienek weszli do zamku. Hagiel; który się mniemanych niewiast niobawiał, kazał ich wpuścić, wyprowadził im pannę młodą pięknie ubraną, a wziąwszy najpiękniejszą z przybyłych panienek, rozpoczyna z nią wedle zwyczaju taniec. To samo czynią jego dworzanie z innémi pannami. W tym gdy w najlepszą tańcują, wpadają przebrani ludzie z mieczami w pośrodek, zabijają Hagla i jego dworzan i uprowadzają pannę młodą; wtenczas to miał Hagel wyrzec słowa, któreśmy wyżéj przytoczyli.

Inni znowu całą tę powieść mają za bajkę, i opowiadają iż przedczasy w wiosce Wieke mieszkał bogaty Duńczyk; był to wielki rozbójnik morski, który tam swoje łupy ukrywał, z kąd poszło nazwisko Dunske Wiek, Dunzwiek, Danzig, a nakoniec Gdańsk.

Następującym zaś sposobem Gdańsk zbudowano: gdy Wieczanie mając budować Gdańsk, poszli do pana téj krainy prosząc, aby im tyle dał ziemie na miasto, wiele ramionami objąć zdołają; pan niewiedząc do czegoby takowa ich prośba zmierzała, dał im o co prosili; teraz więc przyszli wszyscy Wieczanie, z żonami, dziećmi, czeladzią, parobkami i dziéwkami, wzięli się za ręce, i tym sposobem zajęli wielkie miejsce, gdzie dotąd stare miasto Gdańsk stoi (59).

Założenie klasztoru Polskiéj Krone.

Założony około 1200 klasztor Cystersów w Polskiéj Krone, jest pomnikiem czasów przeszłych, który dziś jeszcze dla piękności i wzniosłości tego gmachu podziwienie wznieca. O jego założeniu to wiemy z podania:

Jeden wcale niebogaty człowiek, nazwiskiem Bogumił, powziął był myśl założenia klasztoru na cześć Boga, kiedy tu jeszcze światło wiary chrześciańskiéj zaledwo pokazywać się zaczęło. Ale już był cały majątek stracił, kiedy jeszcze budowa niewiele od ziemi podniosła się; jałmużny niewielkie na nią da-

(59) Gaspar Schütz fol. 7, fol. 10.
Henneberger *Beschreibung von Danzig s. v. Danzig* str. 64.

wano; już robotnicy którzy dawno płacy niebrali, szemrać poczęli. W ówczas Bogumił począł gorąco modlić się do Boga, prosząc, aby mu sam raczył wskazać środki jakby tę budowę dokończyć. A więc okazał mu się anioł i oznajmił co ma czynić. Poleciał Bogumił co tchu do rzéki Bruhe która niedaleko płynęła; gdzie ryby same do niego przychodziły, tak iż je brał rękoma i tak ich wiele było, iż nietylko miał czém karmić robotników, ale przedając resztę, miał pieniądze na dokończenie budowy potrzebne. A jak tylko mu zabrakło pieniędzy, szedł do rzeki i tym sposobem klasztor dokończył.

Z kąd poszło nazwisko Peplinu.

Gdy Samborz I xiążę pomorskie gdańskiéj linii, jeszcze za życia ojca swego Subisława (który oliwski klasztor był założył) zamek Peplin budować począł, ojciec przejrzawszy to miejsce i urządzenie które mu niepodobało się, miał powiedzieć: »*Móy synie, wzis ty wypelnil?*« Te słowa miały być powodem iż Sambor zamek Pełplinem nazwał.

Dziejopis pogański.

Prócz podań dzieje późniejsze starcy z pamięci powtarzali. Tak było u Słowian nadelbiańskich jak świadczy Helmold ([60]). Podobnież Gallus od starych ludzi zasięgał wiadomości ([61]). Baszkon ludzi sędziwych powieści zbierał ([62]). Taki był stan historyi polsko-słowiańskiéj. Jest wreszcie wielkie podobieństwo do prawdy, iż w XII i XIII wieku

([60]) Lib. I. p. 16.

([61]) *Narrant etim seniores antiqui. Sed per illos qui noverunt paulatim inquisivimus. Non est inconveniens aliquid ex relatione majorum addidisse.* Gallus p. 26. 130. 219.

([62]) *aliqua ex narratione seniorum procerum Poloniae, quibus actus bellici et gesta temporum non ignota primo nota fuerunt, didici et memorie commendavi scribere.* Sommersb. II. 20.

niektórzy Polacy religii słowiańskiéj pisali kroniki łacińskie, ják tego niejaki ślad okazuje się w kronice z XII wieku wcielonéj w IV i V księgę historyi Długosza, a którą Pan Kownacki na język polski przełożył ([63]). Niemasz wątpliwości, iż Długosz wcielał w swoje dzieło *Historyi polskiéj* wszystkie kroniki, które mu znaleść zdarzyło się; bo sam to wyznaje ([64]). A to jeszcze dopełnił i przeplatał rocznikami kościelnemi, legendami, wyjątkami z kronik czeskich, węgierskich, ruskich i pruskich. Te kroniki mocnego z sobą nie mające związku, łatwo oddzielić się dają. Z tych jedne wypatrzył P. Kownacki w IV i V księdze i te do XI wieku odnosi, i domyśla się: iż kronikarz osobisty nieprzyjaciel Zbigniewa, był poganinem; bo męztwo *virtus militaris* największą cnotą być sądzi, bo uniewinnia mściwość, chwali zdradę, i zbrodnią użyteczną kładzie obok bohaterskiéj odwagi. Bratobójstwo bez obruszenia się opowiada, i usprawiedliwia doradców téj zbrodni. Wyprawy Polaków choć najniesprawiedliwsze, za sposobność do wprawiania się do boju, a łupiestwo za godziwą poczytuje zdobycz. Długosz, mówi

([63]) Kronika wieku XII czyli dzieje Władysława I, Bolesława III, Władysława II, Bolesława IV z księgi IV i V kompilacii Długosza tłumaczona część I. w Warsz. u Pijarów 1831. in 8vo. Dzieje Władysława II i Bolesława IV znajdują się w cz. II dotąd niewydanéj, cz. Pamięt. Nauk. Krakowski zeszyt 5, p. 195.

([64]) *Singula rebus polonicis undecunque cohaerentia et commixta, collecta, undique et connexa, quae annalibus Polonorum videbantur quommodocunque conducere operae praetium visum est conscribere et praesenti nostro inneterc operi.* Dług. *Epist. dedicatoria.*

daléj P. Kownacki, wszystko przepisał wiernie i przez to ściągnął na dzieło swoje podejrzenie; a to znowu było przyczyną, iż go w kraju drukować nie śmiano. Na poparcie swego założenia, iż pisarz téj kroniki był poganinem, powiada: iż kilku lub kilkunastu kapłanów cudzoziemskich opowiadających wiarę chrześciańską w kraju rozległym, nie mogło w przeciągu lat stu kilkunastu całkiem wytępić bałwochwalstwa i sposobu myślenia pogan; nie masz więc nic niepodobnego, aby w wieku tego kronikarza, między potomkami dumnych panów, nie przytaił się duch pogański, podobnie jak między ludem. W późniejszych wiekach Długosz jeszcze w XV a Miechowita na początku XVI w. niektóre ślady pogańskich obrządków religijnych widzieli; a przy końcu XVII Trzebicki biskup krakowski z Wielopolskim starostą krakowskim wykorzeniali zabytki pogaństwa między goralami. To więc ma być kronika z XII wieku, przez Polaka znakomitego w narodzie, ale poganina pisana, do któréj Długosz podłożył chronologią chrześciańską. To założenie, a raczéj domysł P. Kownackiego, choć jeszcze nie dosyć dowodami wsparty, otwiéra jednakże badaczom historyi polskiéj piękne pole; rozróżnienie albowiem w Długoszu rozmaitych kronik i fragmentów, które on żywcem przepisał, wtrąciwszy niektóre tylko wieści pobożne, dziwnie odbijające od zdań z duchem ewangielicznym sprzecznych, wieleby do zrozumienia tych czasów pomogło, i starłyby się tym spo-

sobem farby, które Długosz w XV na obraz wieków poprzednich nałożył. Wreszcie ten kronikarz podobnie jak Gallus, nad młodością i panowaniem Bolesława Krzywoustego najobszérniéj i z zapałem rozwodzi się, a o niegodnych jego następcach mówi ozięble.

Chronologia.

P. Kucharski objaśniając jedno z najciemniejszych miejsc w pieśni o wyprawie Igora, pokazuje ([65]), iż Słowianie mieli własne ery, z głównych wypadków brane, między innemi erę sławnego zwycięztwa, które wodz ich Trojan odniosł nad Rzymianami, a która na r. 367 po N. Chr. przypada. Czyli te ery znane były i używane w Polsce, dotąd żadnego nie odkryto śladu. Tyle tylko wiemy o chronologii polsko-słowiańskiéj.

§. 6. *Szczątki innych nauk: Teologii, Medycyny i prawa, które się jeszcze z czasów polsko-słowiańskich za Piastów były zachowały.*

A. TEOLOGIA.

Wyobrażenie o Bogu, stwórcy wszech rzeczy, o siłach natury (które grube ludzi pojęcie tylko sobie w postaci rozmaitych bożków wyobrazić mogło), o początku świata, o stosunkach człowieka do Stwórcy, o obrządkach na cześć jego postanowionych, w jeden systemat związane, stanowią Teologią sło-

([65]) Rosprawa przy Dzienniku Powszechnym z r. 1834 Nr. 213.

wiańską ([66]). Te wyobrażenia i obrządki, z całém życiem narodu mocno splecione, nieprędko upadły i nie zatarły się w pamięci ludu polskiego, nawet po zaprowadzeniu chrześciaństwa przez Mieczysława; jeszcze Bielski w XVI wieku, niektóre słowiańskiéj religii obrządki opisuje, a niektóre, jak *sobótki*, do dziś dnia dotrwały. — Zobaczmy, jak wyobrażenia słowiańskiéj Teologii wiązały się z nowemi, które z zachodu wraz z religią chrześciańską krzewiono.

Ludzie przypatrzywszy się jakiś czas biegowi rzeczy na świecie postrzegają niebawnie, iż, gdy jedne stworzenia starzeją się, umierają, nikną, drugie natomiast się rodzą i kwitną. Taką jest koléj wszystkich rzeczy na świecie; żadna wielkość od tego się nie wybiega. To postrzeżenie codzienném doświadczeniem stwierdzone, jest piérwszym krokiem rozumu ludzkiego, który za koło zmysłowości wystąpić odważył się. Człowiek atoli czyto wśród Paryża, czy w lasach Kanady za jeziorami mieszkający, na tym niezatrzymuje się kroku. Wkrótce postrzega: iż to co widzi okiem, czego się dotknąć ręką może, jest tylko połowicą wielkiéj całości; w sobie

([66]) Teologia czyli jak P. Maciejowski zowie mitologia słowiańska, mówi tenże uczony, lubo przez wielu dotykana, dotąd ugorem leży; olbrzymia wprawdzie ale przecież do wykonania podobna praca czeka tego, kto się z czasem weźmie do wyjaśnienia téj rzeczy. Bo wyjąwszy usiłowania Zoryana Chodakowskiego, tudzież prace P. Szafarzyka (mianowicie rozprawę jego o Rusałkach w Czasopismie Muzeum Czeskiego) wszystko jeszcze jést błędném, co dotąd o słowiańskiéj mitologii napisano. Pamięt. II. 105.

samym i za granicami świata widzi okiem rozumu inny świat, równie pełen cudów, t. j. świat duchowny. Tu długo zadumany stoi; zdaje mu się nieraz, że ten drugi świat sobie wymarzył tylko. Wszakże to nowe o dwoistości świata wyobrażenie postawiwszy w myśli obok widzianéj codziennie śmierci i życia, za granicami zmysłowego świata szuka przyczyny tych wielkich w świecie zmysłowém zjawień. Tamto musi być istota, która te kwieciste łąki, to piękne i miłe słońce, te chłodne gaje, te przejrzyste strumyki, mnie nawet człowieka, co to pojmuję, co się tém serdecznie raduję, stworzyła. Istota pełna wszechmocności, opatrzności i dobroci. To odkrycie rozwiązało mu już największe zagadnienie. Lecz wkrótce patrząc na śmierć, dręczące choroby, a szczególniéj na nieszczęścia ludzi cnotliwych, wzmaga się w duszy jego drugie, trudne zagadnienie, które go długo dręczyło, nie mało mu namnożyło wątpliwości. Możeż być, aby Bóg ten sam, co stworzył świat, co zlał na ludzi tyle dobrego, obdarzył ich światłem rozumu, mógł dręczyć sztraszliwą chorobą tę biedną dziecinę i rozdzierać serce rodziców? możeż być, aby ten cnotliwy, szanowny człowiek, co się swojém z biédnemi dzielił, co rozsiéwał szczęście około siebie, był oddany na pastwę ludzi przewrotnych? Nie, nie, tego Bóg zrobić nie może. Jest w naturze druga, nieprzyjazna, złośliwa siła, która wszystko psuje, zatruwa, umarza i niszczy. Człowiek więc nieobjaśniony objawioną religią, po-

strzegłszy tę ciągłą w naturze walkę, i pragnący odkryć źródło wszelkiego złego, któremu ród ludzki ulega, przychodzi do wyobrażenia dwóch sił sobie przeciwnych i z sobą wiecznie passujących się. Do wyobrażenia téj drugiéj siły w naturze, siły złośliwéj, niszczącéj, najgrubsze nawet narody własną przyszły rozwagą; tę siłę mieszkaniec hollenderskiéj Gujany nazywa *yowahoo*, Pers *ahrymanem*, Izraelita *szatanem*, Rzymianin *diabłem*, Słowianin *czernobohem* ([67]).

Wiemy z Zendavesty, że wyobrażenia siły złéj i dobréj, wchodziło w systemat religii Persów. Ztamtąd przeszły do Izraelitów. Ormuzda, stwórcę, początek wszystkiego dobrego nazwali Izraelici Jehowa; Ahrimana zaś szatanem. Izedowie zowią się u nich dobremi aniołami, a Dewowie złemi. Te wyobrażenia rozwinęły się u Izraelitów w czasie niewoli babilońskiéj, a w wieku Chrystusa były w pełnym kwiecie. Od Izraelitów wraz z religią chrześciańską rozkrzewiły się w państwie Rzymskiém, szczególniéj przez dualizm Manicheusza. Na próżno katolicy powstawali na takie zamącenie czystéj wiary Chrystusa. Szatan już od Łacinników diabłem przezwany, mógł sobie mieszkanie w czło-

([67]) Świadczy to Helmold; P. Maciejowski atoli powiada, że wyobrażenie Czernoboha i Biełoboha wzięli Słowianie nadwiślańscy od Germanów, a reszta Słowiańszczyzny takiego podziału nieznała. Co wszakże jeszcze mu do dowiedzenia zostało. Ciekawego w tym względzie dzieła D. J. Wagilewicza: o Demonologii słowiańskiéj a właściwie ludu ruskiego, z niecierpliwością oczekujemy.

wieku obrać, to jest opętać go, i był cały czarny. Wkrótce można mu było zapisać się pod pewnémi warunkami; sporządzony takiéj umowy dyplomat nazywał się: cyrografem i pisany był krwią zapisującego swą duszę. Już w V wieku ery chrześciańskiéj była mowa na soborze Ancyreńskim o niewiastach, które w nocy na różnych źwiérzętach przejeżdzały się z Dyaną i Herodiasem. W VII wieku, postać diabła w okropnych malowano rysach. Miał on wielką i szeroką głowę na przydługiéj szyi osadzoną, twarz wychudłą i żółtą, długą i obrzydłą brodę, zęby końskie, iskrzące się oczy, z paszczy ogień mu buchał, pysk szeroki, krzywe i koślawe nogi. W VIII wieku Jan z Damaszku już systematycznie, z rozwagą filozoficzną diabła opisuje; diabły już latają w postaci smoków, albo węży grubych jak beczka; do ludzi którzy się im zapisali, wlatują oknem lub kominem. Przewierzgują się w różne szkodliwe ludziom źwiérzęta. Napróżno Hinkmar z nad Renu, Agobard, a późniéj Rhabanus Maurus przeciw takim urojeniom dosłownie branym powstają. W IX i X wieku wyobrażenie o diabłach, ich rozmaitéj postaci, mocy i obyczajach, jeszcze się lepiéj rozwinęło i w przekonaniu ludzi wzmocniło.

Te więc wyobrażenia przechodziły przez wszystkie kraje, pokolenia i wieki, a okrążywszy Europę od wschodu na zachód, przyszły w X wieku do Polski, gdzie zastały już gotowe do tego usposobienie. Słowianie albowiem mieli już wyobrażenie

dwoistéj w naturze siły, wyobrażenie *Biełoboha* i *Czernoboha*. Takim sposobem słowiański *czernoboh* spotkał się z *szatanem*. Ten dualizm, ta wiara w siłę dwoistą w naturze, jednę niszczącą, drugą tworzącą, śmierć i życie, złe i dobre, koniec będący początkiem, wije się jak nić czerwona wzdłuż wieków przez całe życie słowiańskich narodów, jak daleko pamiątki z tych czasów pozostałe sięgają; myśl płodna, będąca kluczem do hieroglifów, w których się kryją tajemnice natury, i w których wyrażone jest rozwiązanie wszystkich najzawilszych i najgłębszych zagadnień filozofii; jakoż dzisiaj filozofia genetyczna wróciła do téj wielkiéj myśli: a gdy Heglowska filozofia pokazała ludziom, iż to co tylko oni pomyśleć mogą, ma byt rzeczywisty, ta zgodność siły poznajacéj z światem poznawanym, jest nową pochodnią, która przydana do wyobrażenia siły dwoistéj, taki świat cudów nagle odsłania, iż się zdumieniu oprzeć nie można. Tu bowiem znajduje się ów najwyższy szczyt wiedzy ludzkiéj, gdzie poezya spotyka się z filozofią i nierozłączoną jedność stanowi. Otóż to, co jest szczytem najwyższym dzisiejszéj filozofii, już w zarodzie w słowiańskich tkwi wyobrażeniach.

Sekta *Bogumiłów* o wiele się do rozkrzewienia wiary w diabły przyczyniła. Bogumiłowie albowiem uczyli, iż Bóg prócz Chrystusa miał drugiego syna, którego nazwali Satanael, a który powstał przeciw-

ko ojcu, za co strącony był z nieba; i ten to Satanael świat zmysłowy stworzył.

W XI i XII wieku diabeł nie był tak straszno malowany. Trochę się ogłaskał; już więcéj robił psoty i psikusów jak złego. Okpiwał, błaznował, a przed kapicą uciekał. Nie jedna czarownica umiała na nim wymódz przykre usługi, których nie lubił. Słowem gruchnęło o nim: *że nie taki straszny jak go malują*, i to potém poszło w przysłowie. Wszakże w drugiéj połowie XIII wieku sroższą na siebie przywdział postać. Okropne wieści o czarnoksiężnikach w zachodniéj Europie chodziły. Zjawiło się pełno pism czarnoksięzkich. Umiano już wypędzać diabłów. Między sposobami przeciw diabłu, które Stanisław Duńczewski w kalendarzu na r. 1759 podaje, łatwo rozeznać słowiańskie od łacińskich; Słowianie zalecali wiele ziół, jako to: rosiczka, płomyk, bylica, dziewanna, ruta polna, koszyczka, psinek, bożedrzewko, macierzanka, szakłak i t. d.; gromnice, dzwonek loretański i t. p. do późniejszych należą czasów.

Teraz więc wyobrażenia wschodnie o sile dwoistéj przetworzone, rozwinięte w zachodniéj Europie, stósownie do ducha wieków, które przebywały, zetknęły się z wyobrażeniami słowiańskiemi. Przez całe cztéry wieki Piastowskie, już osobno we właściwym sobie kierunku się rozwijały, już się wzajemnie kojarzyły i wikłały w nierozdziergniony kłębek coraz dziwaczniejszych urojeń. — Na miejscach odludnych,

przy mętnych źródłach, na bagniskach, w każdym niemal pustym zamczysku, mieszkały złe duchy; o bawiących na bagnach osobliwsze chodziły wieści. Diabły te miewały nawet swoje nazwiska. Taki był może w późniejszych czasach pod Łęczycą *Boruta*, w Wieluniu *Widoradzki*, w Podlasiu *Rokita*. Czarnoxiężnik i czarownica umieli ich wywoływać i brali od nich pieniądze. Diabły puszczali majaka, wodzili pijanego wieśniaka i woźnicę po błędnéj drodze, tak iż ciągle kołował.

Na czele wojska, które Władysław Laskonogi w r. 1209 prowadził na wojnę, szła wróżka, która niosąc wodę odrzańską w przetaku, przepowiadała zwycięztwo ([68]).

Jak diabeł w wyobrażeniu ludzkiém u nas postać odmieniał, i jak wyobrażenie o nim miało wpływ na wiarę w czarnoxiężników i czarownice, które aż pławiono w stawie, jaki miało związek z naukami fizycznemi, kiedy podanie o Twardowskim powstało i wykształciło się, kiedy nakoniec diabeł kuso nosić

([68]) Chronicon montis sereni seu Lauterbergense in Menckenii Script. rerum Germanicar. vol. 2 p. 127. *Conradus Orientalis Marchio*, Lubus *castrum soceri sui Wladislai Ducis Poloniae, propter multas quas ab eo patiebatur injurias, obsedit. Wladislaus vero obsidionem vi solvere volens, collecto exercitu copioso, Marchioni mandavit, se ei altera die congressurum. Vespere autem diei praecedentis*, Oderam *fluvium, cum suis omnibus transgressus, improvisus supervenire hostibus moliebatur. Unus vero eorum, qui* Supani *dicuntur, vehementer ei caepit obsistere, monens ne tempus pugnae statutum praeveniret, quia hoc factum nullius rectius, quam infidelitatis posset nomine appellari. Quem cum Dux timiditatis argueret, et fidelitatis qua ei teneretur commoneret, respondit:* ego quidem ad pu-

się począł i przed rozsądkiem X. Bohomolca zniknął, to w następnych zobaczymy epokach.

Z czasów słowiańskich pochodzi wiara w wilkołaki, która ile wszystkim pokoleniom słowiańskim wspólna, musiała być znaną za Piastów. Wilkołak jetsto człowiek przemieniony w wilka. Dziś jeszcze kiedy wśrzód tęgiéj i śnieżystéj zimy, zgłodniałe wilki rzucają się na ludzi zaraz się rozchodzą wieści, że to są wilkołaki chciwe na dzieci ([69]). Czarownice każdego człowieka w wilkołaka zamienić mogą, czego i Duńczewski zaprzeczyć nieśmie ([70]).

B. APOLOG.

Polacy, Słowacy i Syrbowie, pod postacią odartéj do połowej kozy, fortelem przez wilka pozartéj, wystawiali nędzę uciskanego gminu. Dotąd tą bajką dzieci zabawiać lubią, która odległéj sięgać musi

gnam pergo: sed scio me patriam meam de caetero non visurum. *Habebat autem ducem belli Pythonissam quandam, quae de flumine cribro haustam, nec defluentem ut ferebatur ducens aquam, exercitum praecedebat, et hoc signo eis victoriam promittebat. Nec latuit Marchionem adventus eorum, sed mature suis armatis et ordinatis occurens, forti congressu omnes in fugam vertit, Pythonissa primitus interfecta. Ille etiam Supanus viriliter pugnans, cum multis aliis interfectus est. Et nisi hora tardior fugentibus praesidium attulisset, eruentam nimis victoriam fieri contigisset. Multi tamen ex eis cum fugerent, mersi in paludibus ferebantur. Marchio vero post victoriam reversus, castrum cepit, tutoribus ejus suspendio condemnatis.*

(69) Wojcicki, *Dziennik Warsz.* Nr. 33, r. 1828.

(70) *Kalendarz Polski i Ruski na r. P.* 1750. Lubo czarownicy nie mogą ludzkiéy istoty odmieniać w wołu, w konia albo insze bydle lub zwierzę, mogą iednak *powierzchownie* odmienić w iaką chcą bestyją, i przydać iéy akcyą takiego zwierzęcia. Tacy bywają na Żmudzi, Polesiu i w inszych prowincyach Polski *Wilkołacy*.

starożytności, kiedy ją po obu stronach karpat powtarzano ([71]).

C. MEDYCYNA ([72]).

O lekach i lekarstwach polsko-słowiańskich, znanych i używanych jeszcze za Piastów, tyle tylko wiedzieć możemy, co się przez przeciąg drugich cztérech wieków, do naszych czasów między ludem wiejskim zachować mogło; dotąd żaden uczony lékarz spisywaniem téj magicznéj medycyny u nas niezajął się.

Za czasów słowiańskich kapłani trudnili się léczeniem chorób; rosiczce i jemiole przypisywali wielkie lekarskie własności. Miód pitny i łaźnie były oddawna używane w Polszcze i całéj Słowiańszczyznie, jako środek léczący i chroniący od choroby.

O lekach i lekarstwach, o gusłach dla odpędzenia chorób, najdawniejsze piśmienne pomniki wspominają. W akcie urzędowym r. 866 powiedziano: że Bulgarowie przed nawróceniem na wiarę chrześciańską i późniéj wszelkie choroby kamieniem léczyli, i w chorobie nosili na szyi węzeł plócienny. W ówczas najwięcéj w Słowiańszczyznie chorowano na biegunkę, ktąrą *upławicą* zwano, na trzęsałkę zwyczajną i trzeciaczkę, kaszel i inne choroby, o których w późniejszych pomnikach wzmiankę znajdujemy.

W Polszcze podobnie jak w całéj Słowiańszczy-

([71]) Maciejowski, *Pamięt.* II, 79. Kollara *Wykład* str. 428. 420.
([72]) Rożkochany w 294 i następ. Wacerod apud Maciejowski, *Pamięt.* II, 132. Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do historyi sztuki lékarskiéj w Polszcze. Poznań 1839.

znie, baby stare, czarownice, leczeniem chorób od dawna się zajmowały. Znajomość własności lékarskich niektórych ziół, ulgę chorobie przynoszących, uśmierzających mocne bole, były zapewne początkiem ich sławy i pokładanego w nich zaufania. Niepodobna było prostocie rozeznać, czyli chory przez użycie tych ziół, czyli pomimo ich użycia ozdrowiał. W ogólności czarownice częściéj używały lékarstw osobliwszych, niż prawdziwych; n. p. proszku utartego z węża, żab, jaszczurek, piorunowego kamienia i t. p.

Wszakże zażegnywania, zachuchiwania, przemierzenie na krzyż nicią, zamykánie zmory na kłudkę, spluwanie z wymówieniem słów tajemną moc mających, słowem *medycyna magiczna* więcéj wzniecały zaufania i wiary, jak lékarstwa roślinne. Atoli nietylko lekarstwa, lecz i przyczyny chorób bywały zmyślone. Wieśniak rozumiał że choroba przez ludzi bywa zadaną, przez *złe oko* i *uroki*, które czarownice odczyniać umiały. Chudość dzieci przypisywano Boginkom, które kradły dzieci tłuste, a podrzucały znędzniałe ([73]).

Baby lubiły udawać się za *cioty;* patrzały więc strasznie i ustawicznie coś szeptały. Czego tylko zażądały, wszystko im z bojaźni dawano.

Lekarstwa na morę: urznąć sznurek od klamki, utkwić szydło we drzwiach, położyć na krzyż w progu miótłę i siekierę, może dawnych zasięgają czasów.

([73]) O duchach, położnikach i czarach czytaj X. T. Szczurowskiego, *Prawo kanoniczne.* W Supraślu 1792.

Trucizny jeszcze przed zaprowadzeniem chrześciaństwa były w Polszcze znane, jak otrucie stryjów przez Popiela zaświadcza. Miarkując z opisu w Kadłubku ([74]) zdaje się, że w téj truciznie opium znajdować się musiało.

D. PRAWA.

Niepodobna, aby zwyczajów prawnych i praw, któremi się rządził naród w czasach Słowiańskich pod Ziemowitem, Leszkiem i Ziemomysłem, jaki ślad do późniejszych niepozostał czasów. Prawa, które w czasach polsko-słowiańskich powstały, miały moc obowiązującą i pod Piastami chrześciańskiemi. Podział narodu na konne rycerstwo czyli szlachtę i kmieci czyli rolników, już musiał powstać w czasie powstającéj Monarchii. Cały kraj podzielony był na Supanie. Supanowie byli sędziami. W tedy musiało powstać prawo włodzicze, o którém jeszcze w Statucie Wiślickim wzmiankę znajdujemy. Prawa, które wynikły z potrzeb narodu rolniczego i rycerskiego, składały się najwięcéj z ustaw zabespieczających własność rolnika, całość lasów, i dogadzających rycerstwu. Prawa te nieujęte pismem, łatwe były do spamiętania. Ogłaszano je na targowiskach i po dworach. Duchowni może późniéj te prawa

([74]) *Sic elusos, sic intoxicatos secedere rogat, ex amica eorum collocutione sibi in speratam asserens quietem. Somnum subrepere ebrii creduntur viri, quos veneni virus aut titubare cogit, aut humi prosternit, quorum vitam circa ejusdem noctis conticinium dolor extorsit.*

w agendach sobie spisywali. W statutach Wielkopolskim i Małopolskim natrafiamy na ustawy krótkie, mocno od rozciąglejszych odbijające. W tych krótkich najwięcéj mowa o karach za krzywdę wyrządzoną rycerstwu, za szkody poczynione na polu, w lasach lub stadninie.

Te więc ustawy muszą sięgać czasów polsko-słowiańskich Ziemowita i Ziemomysła. Do takich należał zapewne zakaz zatrzymywania u siebie cudzego bydła, klaczy lub stadniny, za co późniéj urzędnicy Mieczysława starego *siedmnadziestą* karali; do tych liczby należy zapewne ustawa o paszeniu stadniny od S. Wojciecha do S. Stanisława i o przegonie świń na cudzą żołądź wpadających.

Jak zaś za Piastów chrześciańskich czyli od Mieczysława I te polsko-słowiańskie prawa się rozwijały, zmieniały i kaziły, jak się łagodziły kanonami, wyrazami prawa rzymskiego osłaniały, lub szczerbiły przy prawie Magdeburskiém, w osobnym opowiadam Rozdziale.

Taką była literatura polsko-słowiańska za Piastów, któréj tu ile na schyłku będącéj, ledwie kilka głównych rysów pochwycić zdołaliśmy. Skromna, cicha Muza słowiańska, sama o sobie niewiedząca, jak każda rzetelna cnota, ustępywała przed literaturą łacińską, która pod skrzydłem Hierarchii zachodniego kościoła, dumna starożytnością, pyszna językiem, którym panowie świata mówili, rozpościerać się po kraju zaczęła. Widok polsko-słowiańskiéj literatury

za Piastów wznieca jakąś tęsknotę, jak słońce zachodzące albo zamek Tenczyński, który w każdéj chwili albo sklepienie albo część wieży utraca, którego wewnętrzne komnaty i kaplice albo gwałtowny wicher poniszczył, albo się wśrzód głuchéj ciszy nocnéj, przy śrzebrzystém xiężyca świetle same gruzami zasypują; którego rysy z każdą wiosną coraz bardziéj się zacierają, a nikt niepatrzy na to konanie gmachu, w którym niegdyś tyle było wesołości i życia. Tak nikła przez cztéry wieki literatura polsko-słowianska; o jéj piękności skrzydłem czasu zmiecionéj, o bogactwach jéj minionych, z tego tylko sądzimy, co się przez drugie cztéry wieki, do dni naszych zachować mogło. Jak gdybyśmy z pobielałych na pobojowisku kości rycerza jego twarz i wejrzenie odgadnąć i odmalować chcieli.



ROZDZIAŁ II.

Historya rozwijania się i postępów polsko-łacińskiéj literatury,

od zaprowadzenia religii chrześciańskiéj do powtórnego założenia Akademii w Krakowie przez Władysława Jagełłę w r. 1400.

---

§. 1. *Od zaprowadzenia religii chrześciańskiéj w Polszcze, do jéj upadku po śmierci Mieczysława II.*

(Koniec X wieku do 1050).

Dzieje postępów literatury polsko-łacińskiéj i zachodnio-europejskiego oświécenia w Polszcze, w wiekach Piastowskich, ściśle się łączą z historyą kościoła polskiego; była to bowiem literatura duchowieństwa, literatura zachodnio-rzymskiego kościoła. Zakładane biskupstwa, opactwa i klasztory, były ogniskiem nowéj religii, nowego oświécenia, nowych wyobrażeń, które szczepiono na gruzach dawnéj słowiańskiéj religii, słowiańskiego duchownego życia. Od tego czasu rozpoczęła się walka wyobrażeń zachodniéj Europy z słowiańskiemi. Polacy należąc odtąd (z całém niegdyś Państwem Rzymskiém) do Europy, przez duchowieństwo Rzymskie weszli w system literatury zachodnio-europejskiéj. Szczątki rodziméj poezyi i filozofii tkwiące w pieśniach i przypowieściach, rodzime podania, w których się przechowywała piérwotna historya Leszków, Ziemomy-

słów, więdnąć i usychać poczęły. Przyniesione wyobrażenia, osłonięte powagą religii, nie dały więcéj swojskim rozwijać się. Dawne zwyczaje prawne, proste, jak zwykle bywa u narodów rolniczych, ustępowały kanonom, które się powoli za granicami Polski rozwijały. Dawny świat duchowny słowiański, z całym nabytkiem rozumu, z owocami pracy duchownéj tylu wieków, usuwał się jak cień przed jutrzenką; ustępował nowym, obcym; tylko pieśni obrzędowe słowiańskiéj religii i język pozostał; ale piérwszę kryły się między gminem, na ustroniu wiejskiém, pod strzechą, a drugi przestał być używany do chwalenia Boga, pisania praw i wszelkich wyższych zatrudnień rozumu. Za Alpami lękano się, aby pozwalając Słowianom, (podobnie jak Grekom, Syryjczykom, Egipcyanom i Ormianom) używania języka ojczystego do obrządków kościelnych nierozerwać jedności kościoła. Wszakże te wszystkie nie małe niedogności ukształceniem chrześciańskiém całego narodu późniéj sowicie wynagrodziły się.

Religia chrześciańska rozpoczynająca wychowanie człowieka wewnątrz, dająca jasne, proste, a jednak wzniosłe wyobrażenie jedynego Boga, Stwórcy wszech rzeczy, nakazując kochać bliźniego jako siebie samego, oświéca duszę, podnosi serce i wskazując ubity do wzniosłéj moralności gościniec, czyniąc godnym szczęścia, czyni szczęśliwym. Lecz ta boska nauka nie wszędzie tak prędko zakwitnąć, ani tak wczesne, jak w świecie rzymskim, wydać

mogła owoce. Bo Rzymianie już od dawna w religii swojéj zachwiali się, już Augurowie bez uśmiechu na siebie spojrzeć nie mogli; stojąc więc na rozstajnéj drodze, na granicy dwóch światów duchownych, z których jeden obumarł, drugi powstawał w cichości, mieli rozerwane sumienie, rozdwojone serce i chęci rozpuszczoné. Skromny, ubogi i bosy apostoł, przychodząc w progi zniewieściałego Rzymianina, który już oddawna w swojém bałwochwalstwie się zachwiał i w Egipskich tajemnicach wielkiéj prawdy szukał, mocne na jego umyśle czynić musiał wrażenie. Szerzyła się więc religia chrześciańska w całém ogromném państwie Rzymskiém własną swoją wewnętrzną, boską siłą, któréj ludzkie ustawy i zwyczaje same z siebie ustępowały; a gdy państwo runęło i gruzami świat zasypało, niemniéj ważne dla ludzkości przyniosła korzyści. Rzućmy najprzód okiem na połowę Europy zachodniéj po Elbę, gdzie w ówczas Słowiańska połowa się zaczynała.

Kiedy germańskie ludy burzyły państwo zachodnio-rzymskie, ta połowa Europy byłaby podobnego doznała losu, jak wschodnio-rzymskie państwo, które Arabo-turkom dostało się, gdyby byli tam Germanowie nie zastali hierarchii kościelnéj, złożonéj z oświéceńszych Rzymian i mocą religii wielkie znaczenie w tych krajach mającéj. Kapłani rzymscy bezbronni tylko słowy ewangelii wkrótce dla siebie poszanowanie zjednać i dzikie umysły, zhar-

działe zwycięztwem, w sile ramienia jedyną pokładające ufność, łagodzić i pod słodkie prawa ewangelii nagiąć potrafili. W owym czasie ciemnoty, barbarzyństwa, przemocy, tchnąca łagodnością i miłosierdziem religia chrześciańska i kościół, tuliły pod swoje skrzydła uciśnioną część ludzkości. Biskupi Gallii, Hiszpanii i Włoch, choć z narodu zwyciężonego Rzymian, zapalczywość barbarzyńców panów swoich, cnotą powściągać umieli. Było to zwycięztwo ducha nad ciałem. W ich domach i świątyniach pańskich niewinność prześladowana i uciśniona bezpiecznie znajdywała schronienie. Biskupi wykupywali niewolników i tamowali handel ludźmi. Handel, rzemiosła, kunszta, rolnictwo i nauki, tylko przy kościołach i klasztorach przytułek i opiekę znajdywały. Związki między krajami i narodami utrzymywały się przez pielgrzymów i apostołów chrześciańskich. W klasztornéj zaciszy przechowywały się i przepisywały pisma starożytnych Rzymian. Przez użycie języka łacińskiego w liturgii kościelnéj, ocalał ten język, łączący czasy starożytne z nowym, rodzącym się światem. Inaczéj język łaciński, na którym narody zachodniéj Europy późniéj kształciły się, którego do pisania wzajemnych między xiążętami umów i spisywania praw, późniéj pożytecznie użyto, byłby w Europie zachodniéj, podobnie jak w Afryce całkiem zaginął. Benedyktyni leśne okolice zachodniéj Europy uprawiali i pustynie w kwitnące zamieniali okolice. Przepisywali rękopi-

sma i wiele płodów dowcipu starożytnych dla lepszych przechowali czasów.

Papieże powagą swoją nie mało do powstrzymania barbarzyństwa i rozkrzewienia oświaty na zachodzie przyczynili się. Apostołowie wiary roznosili światło i krzewili uczucia ludzkości. Ich staraniem światło chrześciańskie w Anglii, znacznéj części Niemiec, łagodniejszym krzewiło się sposobem, jak późniéj w zaodrzańskiéj Słowiańszczyznie, Prusiech i Inflantach, gdzie pod pozorem nawracania zbrojne orężem mnichy całą wytępiały ludność. Na każdéj karcie historyi krzyżaków została pamiątka ojcowskiéj Papieżów o neofitów pruskich troskliwości. Że Europa nie dostała się pod wieczne jarzmo Hunnów, mongolskiéj dziczy, Arabów i Turków, winniśmy staraniom głowy kościoła rzymskiego. Same nawet wojny krzyżowe, wywołane przez Grzegorza VII, Urbana II i ich następców, miały zbawienny wpływ na dalsze Europy ukształcenie.

We wszystkich krajach powadze Rzymu papiezkiego ulegających ustawy Papieżów i soborów brały piérwszeństwo nad prawami i zwyczajami miejscowemi, które uciskały słabszych; a nim Europa prawem rzymskiém się oświeciła, prawo kanoniczne surowość praw nieludzkich łagodzić poczęło. A lubo sądowych pojedynków i dowodów boskich, *Ordalia*, nie zniesiono jeszcze, władza kościelna określając takowe sądowego dociekania prawdy sposoby, przynajmniéj cokolwiek szkodliwości im odjąć zdołała.

Biskupi jednali poróżnionych chrześcian; późniéj przez wyższość nauki, przez dekreta Pseudo-Izydora, które Gracyan upowszechnił, sądy jednawcze zamieniły się powoli w sądownictwo duchowno-świeckie. Dopiéro po upowszechnieniu prawa rzymskiego sądy duchowne ustąpiły doktorom prawa i nabytéj przez nich w sądownictwie powagi i władzy; co się stało w czasie walki i równoważenia się władzy papiezkiéj z cesarską.

Duchowieństwo tak zbawienny wpływ wywierające stanowiło w całéj zachodniéj Europie stan osobny, uczony i poważany; a na soborach przez królów i biskupów zwoływanych pisano ustawy, które i do świeckich się rozciągały. Tak więc dziwném opatrzności zrządzeniem Rzym powtórnie do panowania nad zachodnią Europą przychodził; stolica Cezarów stała się stolicą chrześciańskiego świata. Taki był wpływ Rzymu i religii chrześciańskiéj na losy zachodnio-południowéj Europy. — Przejdzmy teraz za Elbę.

Religia chrześciańska zastała narody słowiańskie w inném zupełnie położeniu. Już wśród gminowładztwa powstawały monarchie; Słowianie zajmowali się rolnictwem, handlem i kunsztami; nie było tu babilońskiego, jak w Gallii, Hiszpanii i Italiii, zamięszania języków. Naród słowiański łagodny i dobry z natury nie żył z oręża ale z pracy rolniczéj; nie dziczał więc w śród rzezi i łupieztwa, jak Frankowie, nie wyzuł się z uczuć ludzkości, które na

łonie familijném, w wieśniackiém społeczeństwie rodzić się i kwitnąć zwykły. Już wreszcie apostołowie kościoła wschodniego między Słowianami pomyślnie religią chrześciańską krzewić byli poczęli. Ztąd poszło, iż wszyscy Słowianie otaczający Polskę trzymali się liturgii słowiańskiéj. Religia chrześciańska wkradając się wówczas własnym do prostych serc polskich urokiem, wszczepiała nieoddzielne od niéj cnoty, w narodzie łagodnym, rolniczym, w oświéceniu ościennym ludom nieustępującym; bo Słowianie zachodni nie byli niżsi w oświéceniu od sąsiednich Niemców; i w jednym czasie wzięli się do rolnictwa ([74]). Przychodzący apostoł mową i przykładném życiem wyższości jéj nad systematem religii pogańskiéj dowodził; cichy, skromny, nie musił do wierzenia, nie narzucał się, ale wkradał do serca; łagodnie przekonywał, nasiona zbawiennych prawd zasiewał, czekał długo i ciérpliwie, aż zejdą i owoc wydawać zaczną.

Lecz przewaga języka łacińskiego, którego Słowianie mający swój własny, piękny, obfity i bujny język, niepotrzebowali, (jak mieszkańcy zachodniéj Europy, których języki dopiéro z różnéj mięszaniny zrastać się poczęły) nie mogła w słowiańskiéj połowie Europy tak zbawiennych w początkach wydać owoców, jak w krajach, które niegdyś panowaniu Rzymian ulegały. Krzewiąc wreszcie obrządek łaciński, zaciérano przeszłość słowiańską, która była wątkiem

([75]) Joseph Müller. Nestor. Berlin 1812 p. 223.

dalszego kształcenia się. Zaprowadzony do obrządków język łaciński, niezrozumiały, wzgardzony od wszystkich narodów, które jarzmu rzymskiemu nigdy nie ulegały; duchowieństwo obce, które opowiadając ewangelią, dopominało się dziesięcin u narodu rolniczego, który mało więcéj nad potrzeby płodów ziemskich posiadał, odstręczały raczéj niż przynęcały Słowian, których zdrowy, czérstwy rozsądek i niezepsute przyzwyczajeniem do gwałtów i rabunku serce, łatwo lgnęło do religii chrześciańskiéj, kiedy tacy, jak **Metodyusz** i **Cyryll**, szczepieniem winnicy Pańskiéj zajęli się.

Do Polski leżącéj w granicach dyecezyi Morawsko-Metodyuszowego Arcybiskupstwa, z trzech stron otoczonéj ludami słowiańskiemi, które obrządku słowiańskiego trzymały się, to jest od Rusi, Chrobatów i Czech, religia chrześciańska cichaczem wciskać się poczęła; nadto prześladowani w nadelbiańskiéj Słowiańszczyźnie chrześcianie, w Polszcze w ówczas schronienia szukali. Jeszcze więc przed Mieczysławem mnożyło się chrześciaństwo. Owi goszczący u Piasta aniołowie, o których **Gallus**, **Kadłubek** i **Baszkon** wspominają, którzy postrzygli Ziemowita, byli może wysłani od Metodyusza i Cyryllego apostołowie. Ziemowit pradziad Mieczysława sprzyjał chrześcianom, sam już może był chrześcianinem; bo postrzyżyny były obyczajem chrześcian, nie pogan (76); następcy jego nie tłumili religii chrześci-

(76) Czyt. **Maciejowskiego** Pamiętniki T. I. str. 216.

ańskiéj ([77]). Przed Mieczysławem więc było już w Polszcze wiele chrześcian wyznania wschodniego ([78]). Na Kleparzu w Krakowie był już oddawna kościołek chrześciański słowiańskiego obrządku dla Morawców, którzy uchodzili przed Węgrami do Wielkiéj Chrobacyi. Swiadczą dziejopisarze polscy, że przed Mieczysławem, znajdowali się pustelnicy chrześcianie. Wreszcie podanie kronikarzy ówczesnych, iż przed przybyciem Dombrowki bezsilne było chrześciaństwo w Polszcze, dowodzi: że już było wiele chrześcian przed nawróceniem się Mieczysła-

([77]) Hagek hist. czes. pod r. 894. Stredowski *Moravia sacra* pag. 228—240. Stredowski wyliczając Missyonarzy wyprawionych od Cyrylla i Metodyusza do różnych narodów słowiańskich, powiada: iż Wiznog posłany był do Polski. »Wiznog in Sarmatia« i podobno od tego czasu, już religia Chrystusa w Polsce krzewiła się. Baronii Annal. Eccles. T. X. an. 867.—Hartknoch dissert. de origin. relig. christ. in Prussia §. 2. — Schotti Prussia christiana p. 11—14.— Lelewel w Ossolińskim, przez Lindego na język niemiecki przełożonym na k. 565. — Cureus Annal. Siles. p. 30 powiada: *In provincias etiam Poloniae, paulo post emanabat notitia Evangelii et passim instituebantur congressus in sylvis et locis solis, ob metum magistratus.* Może tę wiadomość wziął z jakiéj zaginionéj kroniki.

([78]) W Czechach przed założeniem biskupstwa pragskiego przez xięcia Bolesława II panowała liturgia słowiańska. Obrządek łaciński dopiéro po upadku państwa Wielkiéj Morawii szérzyć się począł. W tenczas w liturgii obok czeskiego poczęto używać języka łacińskiego. Ottonowie wziąwszy Czechy w opiekę, za Odrą wśród słowiańszczyzny (jak niegdyś Karol W. wśród pognębionych Sasów) zakładali margrabstwa i dyecezye, i biskupom, w niezdobytych nawet krajach słowiańskich zakréślali granice. Byli to biskupi, o których owieczki niewiedziały, jak dziś *in partibus infidelium.* Przez takie urządzenie część przedkarpackiéj Chrobacyi należała do biskupa pragskiego. Siostra xięcia czeskiego Bolesława II *Mlada*, bawiąca w ówczas w Rzymie, wróciła z pastorałem i regułą S. Benedykta, pod warunkiem aby zaniechano liturgii Bulgarów i Rusinów, i nieużywano w liturgii języka słowiańskiego. Pulkawa *quem edidit Cl. Dobnerus in Monument. Bohem. T. III. pag.* 08.

wa, albo, jak inni domyślają się, nim Mieczysław już chrześcianin, ale słowiańskiego obrządku ([79]) przeszedł na łono kościoła zachodniego. Nakoniec, że tu już piérwéj kwitło chrześciaństwo obrządku słowiańskiego, dowodem są małżeństwa xięży zwyczajem piérwotnego kościoła zawiérane, który obyczaj przetrwał tu dłużéj jak u innych ludów, obrządek słowiański wyznawających ([80]).

Przejście atoli Mieczysława I na obrządek łaciński, przeniesienie Polski do arcybiskupstwa moguńckiego a poźniéj magdeburskiego, wcielając Polskę do systematu Europy zachodniéj, tę zaraz w początkach przyniosło korzyść, iż postawieni przez Henryka Ptasznika przy granicy słowiańskiéj margrabiowie, Polaków jako pogan wojować nie mogli, i że naród polski nie doznał losu Prusaków ([81]). Przez wprowadzenie więc luturgii zachodniego kościoła i przyłączenie do archidyecezyi magdeburskiéj, Polacy za naród, a Polska za udzielne xięstwo uznaną została, choć césarze i papieże zwierzchnikami jéj pisać się

([79]) Jest podanie, że Mieczysław I był wraz z ludem ochrzczony podług słowiańskiego obrządku, jak świadczy biskup Piasecki str. 44.

([80]) Maciejowski. Pamiętnik I. 136.

([81]) Czytaj uczoną rozprawę Józefa Jaroszewicza: *O wpływie religii chrześciańskiéj na cywilizacyą Słowian*, umieszczoną w Dzienniku warszawskim na rok 1826; (Wpływ ten zachodniéj Europy i łaciny, jest tu pięknie, jaśnie i uczenie wyłożony) Maciejowskiego Pamiętniki T. I. str. 103. tudzież Ustryałowa historyą rossyjską od 1—90 stronnicy. Zetknięcie się wschodniego kościoła z zachodnim mocno i obszérnie tu jest skréślone. Między innémi twierdzi P. Ustryałów T. I. p. 298, iż Władysław Jagiełło już przed przybyciem do Polski był chrześcianinem, a kronikarze polscy jego przejście na łono kościoła rzymskiego nawróceniem nazwali.

i poczytywać zaczęli; piérwsi opierając się na mniemaném panowaniu nad całym światem, które jakoby po Rzymianach odziedziczeć mieli; drudzy na wyższości władzy duchownéj nad świecką. Jeszcze Zygmunta Augusta tém zwiérzchnictwem nad Polską straszono ([82]). Cokolwiek bądź, od tego czasu nauki wyobrażenia i oświécenie zachodniéj Europy w Polsce krzewić się poczęły.

Lecz abyśmy mogli ocenić wpływ, który odtąd zachodnia Europa na oświécenie i nauki w Polsce wraz z religią do niéj przychodzące wywierać nie przestała, obejrzyjmy się na tę Europę zachodnią; zobaczmy, gdzie było tego światła ognisko. Poznawszy czém była Europa w X i XI wieku, może lepiéj wyśledzić i ocenić postęp oświécenia i nauk potrafimy; może łatwiéj uda się nam dopatrzyć, jakim sposobem oświécenie zachodniéj Europy do Piastowskiéj Polski wciskało się; może nakoniec pomniki

([82]) *L'Evéque de Cracovie* (Padniewski) *vouloit que Commendoni nonce en Pologne meneçat le roi de privation, s' appuiant de ses droits de souveraineté sur ce roïaume.* (Lettre de Cardinal Commendoni au Card. Boromeé le 5. Dec. 1563).

Du même au même le 22 Mars 1564. *»J' ai trouvé moien de faire »parvenir à la connoissance du roi, quels sont les droits de souve»rainté temporelle, que nôtre S. Pere a sur ce Roïaume... l' Arche»véque et l' Evéque de Posnanie m' assurent, que cela a fait impres»sion sur le roi, qui craint, que la maison voisine n' en obtienne »par quelque hazard l' investiture du Pape.«*

Du même au même le 8. Juin 1564. *»On m' exhortoit à rompre »ouvertement avec le roi et le menacer de privation.«*

Du même au même le 2 Mars 1565. *»L' arcivescovo di Gnesna, »ha cercato di far, che il Cardinale* (Hosio) *mi persuada a mostrar »al Re, che è suddito della sede Aplca et a minacciarlo, ma il Car»dinale rispose, che cio non li pare utile consiglio, anzi pernizioso.«*

literatury ówczesnéj lepiéj rozumieć i w nich więcéj do historyi postępów literatury polskiéj wyczytać zdołamy.

Lubo w X i XI wieku nie wielka była liczba uczonych, nauki wszelako jeszcze były nieuległy skażeniu. Religii uczono się z Pisma S. i ojców kościoła, a karności z kanonów. Starożytni pisarze w wysokiem byli poszanowaniu, atoli nic nowego niepisano. Uczeni X i XI wieku, jak n. p. Beda Venerabilis i Rabanus Maurus, przepisywali tylko, zbierali i skracali. Pisma ich są wyjątkami z ojców kościoła sześciu piérwszych wieków.

Szkoły były przy katedralnych kościołach albo w klasztorach; uczył sam biskup, albo pod jego okiem jaki xiądz lub mnich znakomity nauką; tylko młodzież sposobiąca się na xięży uczyła się Teologii, kształciła moralnie i przechowywała pamięć zwyczajów kościelnych. Lubo główne szkoły były przy katedrach, nieraz wszelako szkoła parafialna, dla sławy uczącego Scholastyka, więcéj ściągała uczniów. Za czasów S. Grzegorza, najsławniejsza szkoła była w Rzymie, która jeszcze w tym wieku upadła. S. Augustyn wysłany przez S. Grzegorza do Anglii, założył tam z towarzyszami swemi szkołę, w któréj kwitły nauki, gdy w innych krajach Europy całkiem były upadły; we Włoszech przez wtargnięcie Lombardów, w Hiszpanii przez Arabów, we Francyi dla wojen domowych. Ze szkoły angielskiéj wyszli S. Bonifacyusz apostoł Niemców, założyciel szkoły Mo-

gunckiéj i opactwa Fuldeńskiego i Alkuin, który założył szkołę Turoneńską, tylu uczonych karmicielkę i matkę. Ztąd poszły szkoła na dworze Karola W., szkoła w St. Germain w Paryżu, *St. Germain d'Auxerre*, i Korbijska; szkoła w Rheims pod Hinkmarem i jego następcami i równoczesna szkoła Lugduńska. Gdy potém Normannowie nadmorskie prowincye Francyi pustoszyli, nauki schroniły się w kościołach i klasztorach nad Maasą, Renem, Dunajem, w głębi Niemiec, mianowicie w Saxonii, gdzie pod Ottonami zakwitły. Najwięcéj szkół było w klasztorach, które były przytułkiem i kolebką nauki i cnót chrześciańskich; w tych albowiem opłakanych czasach zaraz za murami klasztorów, głupota, ciemności, barbarzyństwo i zbrodnie panowały. W klasztorach przechowywano księgi stare od kilku wieków i przepisywano. Gdyby nie ci przepisywacze X i XIgo wieku, niemielibyśmy dziś żadnego z rzymskich pisarzy. Klasztory te właśnie w tych wiekach wróciły do dawnéj korności, staraniem S. Benedykta z Aniany w IX wieku, a w Xm S. Odona, i następnych Opatów kluniackich. Klasztór Benedyktynów kluniackich był ogniskiem, z którego się światło i nauki przez dwa wieki po zachodniéj Europie rozchodziły; choć mnisi ci nie mówili tak czystą łaciną, jak S. Cypryan albo S. Hieronim, i nie tak trafnie rozumowali jak S. Augustyn, bo wiek X był wiekiem powszechnéj w zachodniéj Europie ciemnoty. Niewiadomość świeckich panów, gdy nawet xiążęta

i królowie pisać nie umieli, sprawiła, iż opaci kluniaccy, najuczeńsi w swoim czasie ludzie, używani byli do rady, należeli do wszystkich najważniejszych spraw krajowych i kościoła. Mnisi atoli, nie tylko przez szkoły, przechowywanie i przepisywanie rękopismów, przyczyniali się do zachowania iskierki dawnego oświecenia, tkwiącego w autorach starożytnego Rzymu i ojców kościoła, lecz nadto, ochronili język łaciński od zguby; nabożeństwo albowiem i obrządki kościelne w państwie zachodnio-rzymskiém odbywały się w piérwiastkach zaprowadzonego tu chrześciaństwa po łacinie, językiem Rzymian, między któremi, ile większe mającemi ukształcenie, najprzód chrześciaństwo się krzewiło. Tymczasem po wtargnięciu germańskich narodów, począł język rzymski upadać, kazić się, mięszać z germańskim, i wtenczas to księgi święte, obrządki kościelne, śpiéwane psalmy, zachowały język starożytnych Rzymian od zupełnéj zagłady. Inaczéj byłby tu całkiem zaginął, jak mamy przykład na Afryce, gdzie za czasów S. Augustyna wszyscy mówili po łacinie tak dobrze jak w Italji. Z całkowitym upadkiem języka łacińskiego, byłaby i cała literatura rzymska zaginęła; literatura dla nas dziś obojętna, w owych wiekach była składem wyobrażeń, które się późniéj rozwinąć mogły i myśl ludzką zapłodniły. Przez zachowanie języka łacińskiego zachodnia Europa niebyła zupełnie odciętą od przeszłości rzymskiéj.

Wiek X równie dla kościoła zachodniego jak dla literatury nie był epoką pomyślności. S. Odon uskarza się na zepsucie obyczajów, gwałty i podeptanie sprawiedliwości. Nigdy łódka Piotrowa bliższą zatonięcia niebyła, jak świadczy Baroniusz (83). W Normandyi jeszcze wielu pogan znajdywało się. Władza papieżów upadła wśród rozrastającego się bujnie systematu feudalnego. Gdy Jana XII cesarz Otton na soborze od papieztwa odsądził, wybrano jednogłośnie Leona VIII; lecz po odejściu Ottona Jan XII wrócił do Rzymu, na zwołanym przez niego synodzie, najwięcéj z Włoskich biskupów złożonym, wybór Leona VIII za nieprawny uznano. Lecz w krótce Jan XII w czasie nocnéj za murami Rzymu wycieczki w głowę ugodzony, życie zakończył. Rzymianie więc obrali Benedykta V. Gdy o tém Otton dowiedział się, opasał Rzym wojskiem i każdému co się z miasta wychylił, rękę lub uszy ucinać kazał. Napróżno Benedykt dodawał odwagi Rzymianom i z murów miasta rzucał klątwę na césarza i jego wojsko; Rzymianie przyciśnieni głodem, musieli przyjąć Leona VIII. Benedykt V przyprowadzony na sobór, gdzie Leon VIII i Otton zasiadali, rzucił się do nóg obóm, płakał gorzko i wyznał, iż nieprawnie usiadł na stolicy apostolskiéj. Zdjęto więc z niego pallium, odebrano pastorał, który Leon złamawszy, ludowi pokazał. Potém siedzącemu na ziemi zdjęto stułę, a papiéż oświadczył, iż mu tylko

(83) Baronius ad annum 900 no. 1. 3.

poświęcenie na dyakona zostawia. Widok takiego upokorzenia pobudził do łez cesarza, na którego prośbę uczony i cnotliwy Benedykt V poszedł na wygnanie i umarł w Hamburgu. Po śmierci Leona VIII, Jana XIII obrano; stało się to właśnie tego roku, kiedy Mieczysław I wiarę chrześciańską przyjmował. Jan XIII niebawnie wtrącony do więzienia przez hrabiego Kampanii i prefekta Rzymu, których pychą obraził, dopiéro za przyjściem Ottona młodszego do Rzymu wrócił. Otton dwunastu przewodzców tego spisku dał powiesić, a prefekta Rzymu oddał Janowi XIII, który go kazał przywiązać za brodę do ogona konia miedzianego, na którym jedzie Konstantyn. Poczém obnażonego oprowadzano na ośle po ulicach Rzymu, ćwiczono i urągano się, i nakoniec wtrącono do więzienia. Tento papież potwierdził założone w Magdeburgu arcybiskupstwo, pozwolił na założenie biskupstwa w Pradze i S. Wojciechowi przysłał palliusz. Jego następcę Benedykta VI Krescencyusz syn Jana X i niecnéj Teodory zamknął w twierdzy S. Anioła. Po Bonifacyuszu VII i trzech innych krótkiém papiestwie stryj Ottona III Brunon na stolicy apostolskiéj zasiadł, a po nim uczony Gerbert, pod imieniem Sylwestra II. Papieże zależeli całkiem od Ottonów, a we własnéj stolicy tak odmiennego w ówczas doznawali losu, tak niepewną w rękach piastowali władzę, iż S. Majolus opat kluniacki ofiarowanego sobie przez Ottona II i Adelaidę césarzową dostojeństwa pa-

pieskiego przyjąć się wzbraniał. I w takimto stanie był kościół rzymski, kiedy Mieczysław I wiarę chrześciańską przyjmował ([84]).

Nauki nie w lepszym były stanie w Italii. Po obaleniu państwa Longobardów przez Karola W. 774 r. długa tu i krwawa wojna domowa toczyła się. Szkoły przy kościołach dopiero około 823 r. pozakładano, a i te nie wiele sprawiły korzyści. Z początkiem X wieku, jak wyznaje Baroniusz ([85]), barbarzyństwo we Włoszech szerzyć się poczęło. Xięża śpiewali psalmy, których nierozumieli ([86]). Jeden tylko Luidprant pisał dzieje, a Hatto pismo święte wykładał. Włochy więc niemogły oświécać Polaków za Mieczysława.

Oświata w Niemczech, po wyrojeniu się tego kraju, wszczęła się z zaprowadzeniem chrześciaństwa w VII wieku przez irlandzkich zakonników, a szczególniéj gorliwego Bonifacyusza. Przez związki z Italią zniemczałą i potężném państwem pobratymczych Franków za Renem, wiele nowych wyobrażeń do Niemiec wciskało się. Karol W. zawojowawszy Sasów, po 32 leciech uporczywéj walki, przez urządzenia polityczne i kościelne i szkoły klasztorne, położył węgielny kamień chrześciańskiéj oświaty

([84]) Czytaj *Concilium Remense Sancti Basoli* XI. p. 516.

([85]) Baronius ad an. 900 n. 1. »*Novum nunc inchoatur seculum, quod sui asperitate ac boni sterilitate ferreum, malique exundantis deformitate plumbeum, atque scriptorum inopia appellari consuevit obscuram.*«

([86]) Fleury. Histoire ecclesiastique T. XIII. p. 16.

w Niemczech. Kwitły nauki w opactwie *St. Gallen*, *Fulda*, *Hirschau*, *Hirschfeld*, *Prüm*, *Hildesheim*, Benedyktyńskiém opactwie *Reichenau*, *Corvéj* nad Wezerą, *w Utrechcie*, *w Trewirze*, *Moguncyi* i *Magdeburgu*. W szkołach przy tych opactwach, klasztorach i katedrach założonych, uczyli Benedyktyni. Do sławniejszych scholastyków zgromadzali się mnisi z obcych klasztorów. Kronikarz Witykind był takim scholastykiem w opactwie korwejskim. Uczono w tych szkołach tak nazwanych siedm kunsztów wyzwolonych, *artes liberales*, które się dzieliły na *trivium* i *quadrivium*; w piérwszéj uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki; w drugiéj arytmetyki, jeometryi, muzyki i astronomii. Gramatyki łacińskiéj uczono z Pryscyana, Donata i Marcyana Kapelli; retoryki z Wiktoryna; dyalektyki z Boecyusza i księgi *de categoriis*, którą niesłusznie S. Augustynowi przypisywano. Kto zrozumiał dyalektykę, nabywał sławy uczonego, a dla ukończenia nauk przebywał *quadrivium*. Wszakże nauki pod tém nazwiskiem objęte w nędznym były stanie; więcéj słowa, niż myśli w nich tkwiące, zajmowały uczonych; więcéj było mędrkowania, niż jasnych i dojrzałych wyobrażeń; czytano jednakże niektórych autorów łacińskich; a lubo Horacyusza, Wirgiliusza, Salustyusza i Stacyusza szanowano w Paderbornie ([87]), wszelako wiérszydła łacińskie rymujące we środku lub przy koń-

([87]) Vita Meinwerci Epis. Paderborn. c. 52 ap. Leibnitz. T. I. p. 546.

cu, stały za poezyą. Nauk przyrodzonych całkiem nieznano.

Gdy r. 843 Niemcy oderwawszy się od państwa Franków udzielne królestwo składać poczęły; najazdy Normanów, Słowian i Madiarów, i wewnętrzne zamieszki, wstrzymały u nich postęp nauk i oświécenia. Dopiéro za królów z domu saskiego, dopiero od r. 919 lepsze porządki zaprowadzać się i ustalać poczęły. Trzej Ottonowie (936-1003), a mianowicie brat Ottona I arcybiskup koloński, wspiérali nauki, a przez utrzymane z Italią i Konstantynopolem związki przybywały do Niemiec rękopisma; nauki w obrębie opactw i klasztorów krzewić się poczynały, a Gerbert puścił tam w obieg nieco z arabskich wiadomości, których był nabył w Hiszpanii. Lecz te nauki zbyt od ciemnoty wieku odbijające, zwłaszcza biegłość Gerberta w mechanice, więcéj trwogi niż pożytku sprawiły, tak iż tego męża, co się był algebry i alchemii u Arabów w Kordubie nauczył i pod imienieniem Sylwestra II na tronie papiezkim zasiadał, niewiadomość za czarnoxiężnika poczytała ([88]). Prócz Gerberta słynęli jeszcze w tym wieku Hroswita czyli Helena z Rossowa mniszka z Gandersheim, która pisała dzieje Ottona I i sześć komedyj naśladowanych z Te-

([88]) *Hic primum Floriacensis coenobii in Aureliani dioecesi monachus fuit, sed relicto monasterio diabolo promittenti, si se illi totum traderet, quod pro voto omnia habiturus esset, homagium fecit.* Tę całą powieść bardzo podobną do naszego podania o Twardowskim opisuje poważnie nasz Długosz hist. L. II. p. 154.

rencyusza; Netker uczony mnich scholasticus z *St. Gallen*, który psalmy na język niemiecki prze-przełożył i dwaj dziejopisowie niemieccy Witykind i Dytmar Merseburski. Lubo więc w X, XI i XII wieku, więcéj znakomitych światłem i nauką mężów w Niemczech zjawiło się, jak w wieku XIII i XIV, wszelako nauki tam niekwitły. Z tego widzimy, iż Niemcy i świéże ich szkoły, niemogły światła nauk polakom Mieczysława udzielać, choć na związku z Niemcami nieżbywało. Królowie niemieccy wdziérając się w dzielnicę słowiańską, przy granicy wschodniéj zakładali biskupstwa i zbrojne osady. Otton W. poddał r. 948 biskupstwo Poznańskie pod archidyecezyą Magdeburską. Mieczysław posiadający za Odrą ziemię około Głogowa i Krosna, uznawał się hołdownikiem césarstwa z krajów zaodrzańskich, w futrze do césarza wchodzić nieśmiał, wielblądy mu posyłał w darze a Niemcy uważali go za margrabiego. W ogólności kiedy Mieczysław I wiarę chrześciańską przyjmował, Europa dopiéro co z grubych wychylała się ciemności.

Ták więc przyjęcie religii chrześciańskiéj złączyło Polskę z Europą zachodnią, a przez feudalne związki, których czas nieustalił, zabezpieczyła się od napaści margrabiów niemieckich i Czechów. Przybyli z Dąbrówką xięża czescy, przemawiając zrozumiałym dla Polaków językiem, krzewili wiarę chrześciańską, a po trzech leciech cierpliwych usi-

łowań, Mieczysław ([89]) słodką namową xiężny czeskiéj skłoniony, dał ochrzcić się. Za jego przykładem poszli znaczniejsi panowie, a Jordan piérwszy biskup polski, kilkanaście lat gorliwie nad nawracaniem Polaków pracował. Piérwsza więc Wielkopolska przystąpiła do spółeczności chrześciańskiéj, potém Mało-polska, Szlęzacy i Mazury. Ś. Wojciech Czech biskup pragski chrzcił krakowiaków, którzy do jego dyecezyi należeli. Z pobratymczych i jednojęzycznych narodów Lutycy i Pomorzanie długo jeszcze dawnéj religii Słowian trzymali się; Pomorzanie wielcy nawrócili się dopiéro za Bolesława Krzywoustego w r. 1124 przez Ottona biskupa bamberskiego; małych Pomorzan w 50 lat póżniéj nawrócił Dyterych Cysters kolbaceński między 1170 a 1174 rokiem. Lutycy zaś dawnéj religii słowiańskiéj porzucić niechcąc, raczéj wytępić się dali.

Z narodów słowiańskich, Czesi najwcześniéj, bo w IX wieku, czytać i pisać się nauczyli. Na początku X wieku, mieli w Budczy szkołę, w któréj po łacinie uczono. Ś. Wojciech Czech drugi biskup pragski, zostawił pieśń nabożną czeską, która jest najdawniejszym pomnikiem czeskiego języka ([90]). Czesi jednakże nie mogli się wiele przyczynić do

([89]) Dum conjugem suum vario gentilitatis errore implicitum esse perspiceret. Quidam dicunt eam in una carnem manducasse quadragesima, alii vero tres. Dittmar *Chron. ex rec.* Wagneri 1807 *Norimbergae* p. 97. L.-IV.

([90]) *Hospodine pomiluy ny.* Tę pieśń dotąd w Czechach śpiéwają.

ukształcenia nowo pochrzczonych Polaków, kiedy u nich obyczaje pogańskie jeszcze przemagały, a powstający na zdrożności czeskich Władyków Ś. Wojciech, dwakroć z Czech uchodzić musiał ([91]).

Bolesław W. zastał tylko jedno biskupstwo i Czechów nauczających katechizmu. Dzielny ten mąż usunąwszy braci od rządów, zawojował Pomorze, Szląsk i Chrobacyą zachodnią aż po Dunaj i Cissę. Otton pragnąc związku z tak potężnym sąsiadem, pod pozorem nawiedzenia ciała Ś. Wojciecha przybył do Gniezna; mocą cesarską, któréj mu Bolesław zaprzeczać nie chciał, założył biskupstwo krakowskie, pomorskie, wrocławskie, które oddał pod zwiérzchnictwo gnieźnieńskiemu; a uznawszy go udzielnym królem, wolał go mieć sprzymierzeńcem w rzeczy, niż lennikiem na pozór. Nie długo późniéj Bolesław Chrobry nowo założone przez siebie Lubuskie biskupstwo do gnieźnieńskiéj archidyecezyi przyłączył; odtąd tylko jedno biskupstwo poznańskie zostało pod Magdeburgiem.

Po zaprowadzeniu więc religii chrześciańskiéj i urządzeniu hierarchii kościelnéj, łacina i nauki, wyobrażenia i w ogólności oświata zachodnio-europejska w Polsce krzewić się poczęły; wszelako jedni tylko xięża (podobnie jak w całéj Europie) mieli cokolwiek nauki, a panowie, z któremi biskupi godnością i wpływem wkrótce zrównali się, ani lud, tych nauk zachodnio-europejskich nie znał, i łaciny

([91]) Annal. Sax. pod r. 995. Kosmas pragski pod r. 994.

nierozumiał. Szkoły zakładane i utrzymywane były tylko dla kształcenia przyszłych xięży; tam tego tylko uczono, co przyszły ksiądz koniecznie umieć musiał; najczęściéj kończyło się na śpiéwaniu i czytaniu po łacinie. Uczeńsi xięża polscy, którzy się w następnych wiekach w Bononii prawa kanonicznego albo w Paryżu teologii uczyli, wychodzili na biskupów; i jeźli nie zawsze światłem, nauką jednakże ówczesną przechodzili wszystkich w swoim narodzie. Zakładane więc biskupstwa, opactwa i klasztory, są śladem rozkrzewiających się tych zachodnio-europejskich nauk w Polsce; są tém w owych czasach, czém dziś zakładanie uniwersytetów, liceów i towarzystw uczonych, z tą tylko różnicą, iż po wynalezieniu druku i za obrębem uniwersytetów i towarzystw ludzie uczeni i światli znajdują się, kiedy za Piastów w Polsce i w Europie zachodniéj kto nie był xiędzem, ledwie czytać umiał, a nauki ówczesne prawa rzymskiego, kanoniczne, scholastyczną teologią i dyalektykę niektórzy tylko biskupi posiadali.

Papieże w XI wieku będąc pod wpływem, a raczéj rozkazami hrabiów Tuskulańskich, których posiadłości pod same bramy Rzymu dochodziły, nie trudnili się tak czynnie jak w późniejszych wiekach kościołem polskim ([92]). Wszelako aż do Bolesława

([92]) Benedykt VIII z ich familii został papieżem r. 1012, po nim nastąpił brat jego Jan XIX w r. 1024 i Benedykt IX ich synowiec a syn Alberyka w r. 1033 mając dopiéro lat 10. Od r. 1044 trzech papieżów razem było: Benedykt IX, Grzegórz VI i Sylwester III; ci dochodami pałacem się podzielili.

szczodrego nie było biskupów rodem Polaków; włosi, najwięcéj rzymianie, mężowie uczeni ([93]), zasiadali na krzesłach biskupich i wyuczali się języka polskiego ([94]) albo xięży czeskich dla wyręczenia się przy sobie trzymali ([95]). Piérwszym arcybiskunem gnieźnieńskim z Polaków został w r. 1027 Bossuta herbu Wieniawą Czech, ale w Polsce urodzony. Piérwszym biskupem krakowskim w r. 1059 Lambertus Zula poprzednik S. Stanisława. Biskupami poznańskiemi, przez całe sto lat bywali Włosi, między którymi wielu uczonych ([96]). Piér-

([93]) Piérwsi biskupi Smogorzewscy byli z narodu włoskiego. Lucillius I (Włoch) a. 1027 *erat vir studiosus et literatus, doctrinis divinis et humanis die noctuque operam dans. Cui rei plures libros sibi ex Italia coacervabat*, i księgi swoje kościołowi Smogorzewskiemu zapisał. — Leonard I przeniósł biskupstwo do Ryciny 1041 r. — Timotheus I (Włoch) *in pontificali doctrina insigniter imbutus.* — Hieronimus I (Włoch) *juris pontificalis peritus*, przeniósł biskupstwo do Wrocławia 1052 r.

([94]) I tak Lucillius I biskup Smogorzewski nauczył się po polsku. Bolesław Chrobry mianował biskupem krakowskim Gompona, *virum literatum et expedite linguam polonicam sonare scientem.* Długosz Hist. pag. 172.

([95]) Rzepnicki powiada o Willibadzie piérwszym arcybiskupie gnieźnieńskim: *Erat quidem impedimento lingua polonica, sed hunc defectum per Bohemos sacerdotes in eruditione novae gregis supplevit. Vitae Praesulum.* Lucidus, którego Polacy zwali Jasnoch, piérwszy biskup kruszwicki, rzymianin, założył kapitułę z osób, które z nim przybyły i z księży z innyah sąsiednich krajów, *maxime ex Bohemia confluentibus, viris ministerio sacrorum utilibus.* Domalewicz Vitae Vladislav. Episcoporum 1642.

([96]) Paulinus in divinis litteris apprime eruditus (Włoch um. 1035). Marcellus famosus et insignis pro eo tempore jurisperitus (Rzymianin um. 1065). Theodorus vir indolis egregiae et ingenii singularis jurisperitus canonici et civilis juris (Włoch um. 1087). Dionisius grecae linguae peritus, in studiis quoque et litteris divinis et humanis singulariter calens (Włoch ostatni biskup poznański z cudzoziemców, um. 1106). *Vitae Episc. Posnan. Dlugosii* Brunsbergae 1604.

wszym biskupem poznańskim z Polaków został w r. 1106 Laurentius syn wieśniaka, a w r. 1148 Boguchwał ze stanu rycerskiego; i odtąd zawsze na stolicy biskupiéj poznańskiéj polska szlachta zasiadała. Piérwszym biskupem płockim, został roku 1087 Stefan ([97]). Biskupem kruszwickim, późniéj władysławskim, dopiéro r. 1215 został piérwszy Polak, a XVII z porządku biskup kujawski Michał ([98]).

([97]) Angelotus, piérwszy biskup płocki, był rzymianin, *eruditus imprimis et pius*. Tenże biskup *lectis cumpluribus ex juventute ingenua et nobili juvenibus, eos ipsemet latinis literis imbuere haud indecorum existimabat*. Łubieński vitae Ep. Plocen. Drugim był Martialis, także rzymianin, nauczył się języka polskiego, iż sam *publicas ad populum conciones facere non incongrue potuerit*, um. 1005. Dubrawski *in hist. Bohem.* powiada: iż ten biskup utrzymywał z Borzywojem uczoną korrespondencyą. Trzecim biskupem płockim, był Marcin rodem z Gallii, ale w Rzymie wychowany. *Eruditum hunc fuisse, in jure pontificio praeclare versatum imprimis constat. Multos pios et eruditos viros secum adduxerat, et complures sacros codices ac canonicos secum detulerat.* Łubieński l. c. um. 1024. Czwartym był Albinus rzymianin, *vir eruditus*. Co tu w jego życiu Łubieński powiada, iż *magna etiam pars nobilitatis non mediocriter in literis latinis instructa fuit, studio potissimum Martialis et Martini, ut jam Albino Episcopatum ineunti lingua latina fere cum praecipuis quibusque agendum loquendumque fuerit*, to trochę zawcześnie. Łubieński tylko o cztérysta lat pomylił się. W ogólności odżałować nie można, iż Długosza żywoty biskupów płockich przerobił i zamącił daleko czyściejsze źródło historyi. Piątym był Paschalis Włoch, um. 1067. Szóstym Marek Włoch przywiózł z sobą *libros multos divinae scripturae et sacrorum canonum scita continentes, Bibliothecamque Ecclesiae Plocensis tanto beneficio exornawit et auxit*, i nauczył się języka polskiego, um. 1087. Piérwszym biskupem płockim z Polaków był Stefan dziekan płocki wybrany przez kapitułę r. 1087, nie bardzo uczony ale pobożny i *negotiorum publicorum tractandorum peritus.* Po jego skonie r. 1099 nastąpił Filip Polak *politicorum negotiorum experientia praestans.* Odtąd biskupami płockimi bywali Polacy.

([98]) Piérwszych siedmiu biskupów kruszwickich przysyłali najczęściéj papieże rodem Włochów, potym był jeden Francuz Balduin, potém

Bolesław Chrobry do Włoch i Gallii po xięży posyłał. S. Romuald założyciel Kamedułów ([99]) przysłał mu na prośbę Ottona III swoich mnichów do Polski r. 997 ([100]). Busklaw, to jest Bolesław, brat rodzony Chrobrego, udał się do S. Romualda, i tam kamedułą został. — Niemcy więc niezajmowali się u nas rozkrzewianiem religii chrześciańskiéj. Bolesław wyłamując się z pod zwièrzchnictwa niemieckiego, pieniędzmi Henrykowi II przeciwników kupował i z Harduinem się wiązał. W ogólności w X, XI i XII wieku nie z Niemiec lub Czech ale z Włoch i Francyi nauki wraz z biskupami do Polski przychodziły.

Bolesław sprowadził Benedyktynów r. 1008 i 1009, i osadził w Sieciechowie ([101]), na Łyséj gó-

najwięcéj Niemcy. Ostatniego Włocha Bartha przysłał Innocenty III. Od Michała Godziemby biskupami kujawskiemi bywali Polacy.

([99]) S. Romuald umarł r. 1027. Zdaje się, iż brat Bolesława Chrobrego musiał przy nim mieszkać w Sytryi w Umbryi; bo gdy w tém zgromadzeniu największa karność panowała, S. Romuald choć zwykle coraz na inne miejsce przenosił się, tutaj całe siedm lat przemieszkał. Zakon przez niego założony nazywa się Kamedułami od Kalmaduli miejsca w przyjemném polu, wśród najwyższych Apeninów w dyecezyi Areza. Kameduli do Polski zaprowadzeni r. 1010 są po Benedyktynach najdawniejsi.

([100]) Petri Damiani Vita S. Romualdi IX. §. 48—58, Ditmar VI. p. 397—415. Cosmas Pragensis I. p. 21. *In partibus Poloniae quinque fuere Monachi et Eremitae viri Israelitae: Benedictus, Matthaeus, Joannes, Isaac, Crispinus et sextus Barnabas.* To byli piérwsi Kameduli w Polscze, mieszkali na puszczy, gdzie późniéj założono miasto Kazimierz. Wedle Długosza tylko Joannes i Benedictus byli Włosi, inni byli Polacy; wszystkich rozbójniey zamordowali.

([101]) Roku 1010.

rze ([102]) i na Tyńcu, podobno więcéj dla ugruntowania w Polsce kościoła zachodniego jak dla rozkrzewienia nauk; bo już podobno w ówczas nauki u Benedyktynów upadały ([103]). Cokolwiek bądź, Bolesław chrobry opata tynieckiego bardzo miłował i do posług publicznych w Niemczech używał. Ta okoliczność i związki z Włochami i Gallią zdają się dowodzić, iż między sprowadzonemi Benedyktynami, niewielu być musiało Niemców. Wreszcie prawo kościelne i język łaciński może Chrobremu nie były nie znane, kiedy kanony przed sobą rozkładać kazał, umiał w nich wyszukiwać usprawiedliwienienie swoich postępków i pisywał do papieża ([104]). Urządzając wojsko, podnosząc miasta, nieprzepomniał zapewne o szkołach, w którychby się przyszli kapłani kształcili. Już niektórzy biskupi mieli szkoły przy katedrach, gdzie czytać po łacinie i śpiewu kościelnego uczono. Urban I rzymianin biskup smogorzewski przywiózł z sobą księgi i założył szkołę w Smogrowie, najdawniejszą w Polsce, w któréj uczył scholastyk ([105]).

([102]) Roku 1006 albo 1007, ale nie na prośbę Emeryka królewicza węgierskiego jak twierdzi Długosz, bo ten roku 1007 urodził się.

([103]) Bibliotekarz u Benedyktynów kluniackich kierował naukami. Majolus taki bibliotekarz 943 r. odchęcał mnichów od czytania świeckich poetów, nawet Wirgiliusza. *Fleury hist. eccl.* 55 *livre.*

([104]) Questus est Domino Papae per Epistole portitionem. Dithmar.

([105]) Scholastycy pierwiastkowo sami żaczków uczyli i mieli nad niemi dozór, późniéj dopiéro wyręczali się nauczycielami. Patrz Du Cange voce *Scholasticus.* Wyczytuję w dyplomacie Henryka IV xięcia szląskiego pod r. 1228 w Ludwiga Reliq. MSS. L. 5 p. 43. *Statuentes atque mandantes, per quem idem rector scholarum eligendus fuerit, de suis proventibus sex marcas annis singulis impartiatur eidem.*

Zaprowadzenie więc religii chrześciańskiéj na pisanych księgach opartéj i do obrządków religijnych umiejętności czytania, języka łacińskiego i muzyki potrzebującéj, sprowadzenie Benedyktynów miało krzewić zachodnio-europejskie oświécenie i literaturę.

Atoli Bolesław chrobry założyciel monarchii polskiéj, którego Nestor *wielkim* nazywa, nieznalazł godnego przewag swoich dziejopisa; tylko poetyczne wieści o żelaznych słupach w Ossie, Elbie i Sali zabitych, o zatopionych w nurtach Dniepru trąbach, chodziły po kraju i doszły do czasów, w których prostota kronikarska brała dosłownie, co było poetycznym jego dzielności i szczęścia obrazem. Polska niemiała jeszcze w X i XI wieku własnego dziejopisa, jak zwykle monarchie w piérwszych po narodzeniu chwilach. W tym czasie i Czechy a nawet i Francya nie miały dziejopisa; koniec X a początek XI wieku jest epoką najmniéj znaną w historyi. Gruba mgła zakrywa przed okiem naszém królów i narody; wszystko jest wątpliwe i tak rozerwane, iż tu nici historycznéj pochwycić niepodobna. Xiążęta i sędziowie nie umieli nazwiska swego podpisać. Cesarz Otton I dopiéro w trzydziestym czwartym roku czytać nauczył się. Hugon Kapet i jego syn, równie jak Bolesław chrobry nieznaleźli dziejopisa; w jednych tylko Niemczech byli tacy kronikarze jak W i t y k i n d i D y t m a r. Brak dziejopisa we Francyi w X i na początku XI wieku trzem przypisują przyczynom. Najprzód niedostatkowi związków między ludźmi.

Nie było jeszcze ani poczty ani dróg murowanych. Podróżny bywał w podejrzeniu. Kupiec tylko chyłkiem różne okolice objeżdżał i panom feudalnym przy przewozach i mostach opłacał się. Jeden z panów francuzkich mając założyć klasztor w *St. Maur des Forces,* udał się o pomoc do opata kluniackiego Majolusa. Biograf jego mówi o téj drodze jakby o podróży kapitana Ross do bieguna: *tam longo itinere fatigatus, tam longinquam adüsse patriam.* Przybywszy nakoniec prosi opata o mnichów, a Majolus na to: *Il serait bien laborieux pour nous d'aller visiter des regions étrangéres et inconnues, d'abandonner notre pays pour aller chercher le vôtre.* To jednakże było wedle nowszych wyobrażeń bardzo niedaleko. Gdy w całéj Europie będą koleje żelazne i wozy parowe, potomność z równém podziwieniem czytać będzie o naszych podróżach. System feudalny był drugą przyczyną milczenia historyi w X i XI wieku. We Francyi dla rozdrobionéj pomiędzy wielu panów feudalnych władzy królewskiéj nic się nie działo ważnego, coby uwagę całéj Francyi zajmując, dziejopisowi pióro w rękę podało. Świat nic niewiedział o drzymiącym bezczynnie Robercie II. Rudolf III król arlezyjski, pan trzeciéj części Francyi, biesiadował po klasztorach dla rozerwania się. Nakoniec trzecią przyczyną milczenia historyi był oczekiwany powszechnie w Europie koniec świata. Nie dla tych atoli przyczyn Bolesław W. nieznalazł dziejopisa. Dzielną ręką pochwyciwszy berło, sam wszystkiém

rządził, jedna myśl poruszyła siłą powszechną i wielkich dokazał rzeczy; ledwo w starości tak odpoczywał, jak synowie Hugona Kapeta przez całe życie. Było co opisywać dla potomności. Lecz między Polakami kunszt pisania był rzadki, a materyały do pisania jeszcze rzadsze; papiér dopiéro we trzy wieki wynaleziono, a pergamin był osobliwością; z kapłanów rzadko który pisać umiał. Dzieje więc narodowe krążyły w postaci podań z ust do ust, i pismem jeszcze ujęte niebyły. Xięża francuzcy i włoscy z obojętnością, jeźli nie z odrazą, patrzyli na dzieje i podania narodu z czasów pogańskich. Zamiast ocalić, niszczyli żarliwie pamięć przeszłości. Sami mało oświeceni, nie byli ciekawi, co się tu na téj ziemi działo przed laty; bo ciekawość rośnie w stosunku oświecenia i nauki, nie w stosunku niewiadomości.

Wreszcie król, baronowie i rycerstwo zajmowali się rządem i wojną, mieszczanin pilnował rzemiosł i handlu, rolnik orał pole i lepił chałupę. Sami nawet xięża nie wiele mieli nauki, i rzadko któren pisać umiał. Uczeńsi wychodzili na biskupów i kanclerzów; i nie kroniki, ale przywileje dla stanu duchownego pisali. W jednych tylko klasztorach przepisywano legendy, brevioraria, agendy, mszały, pieśni nabożne; katalogi zaś pisano przy katedrach. Jeszcze więc w tym czasie nie było w Polsce historyi, i tylko podania z słowiańskich czasów, o wędrówkach z nad Dunaju, o Leszkach, Ziemiomysłach, między

ludem krążyły. Wszelako były już w Polsce prawa zwyczajowe jeszcze przed zaprowadzeniem chrześciaństwa. Mieczysław kazawszy pokruszyć bałwany słowiańskie, otworzył przystęp prawom i ustawom, które za Alpami lub u Franków powstały. Prawo kryminalne za Bolesława tchnęło jeszcze owych wieków srogością; postępowanie sądowe było jeszcze zgodne z prostotą obyczajów; sądy odbywały się pod gołém niebem; w związkach małżeńskich jeszcze się nieoglądano na prawo kanoniczne. Prawa atoli polskie już w tym czasie różniły się od czeskich. Zastanawia w prawodastwie polskiém tego czasu dwojaki rodzaj własności ziemskich: *puścizny* i *majątek dziedziczny*. To prawo zwyczajowe o puściznach długo jeszcze w prawodawstwie i obyczajach przebija się. Prawo zaś włodzicze, już w tym czasie, jeźli nie piérwéj, może za Ziemowita rozwinęło się i ustaliło.

Bolesław ostatnich pięć lat życia swego gorliwie nad rozkrzewieniem religii pracując, nie mógł wszelako wykorzenić bałwochwalstwa i słowiańskich nawyknień; bo cudzoziemscy apostołowie przychodząc z łaciną i domagając się dziesięcin, niesięgali serca narodu. Ztąd poszło, iż pod jego następcą ta zachodnio-europejska kultura wraz z religią upadły; gnuśny i płochy Mieczysław nie umiał utrzymać, co dzielny ojciec zaszczepił i zdobył. Czesi i Słowianie zaodrzańscy zrzucili poddaństwo i związki z Polską, a śmierć przedwczesna Mieczysława II r. 1034

podała rządy skołatanego królestwa w ręce niemiłéj narodowi niewiasty, która w imieniu i jako opiekunka dwunastoletniego syna panować zaczęła. Ryxa znienawidzona dla okazywanéj płocho narodowi wzgardy, a do tego chciwa zbiorów, naraziwszy sobie panów, których w karbach powinności utrzymać pragnęła, uciekła rychło do Saxonii, a w krótce za nią udał się Kaźimierz, który piérwszy z piastów w naukach się ćwiczył ([106]). Tymczasem tkwiące w narodzie oddawna nasiona wojny domowéj, tęsknota za dawną religią słowiańską, do któréj panowie polscy jeszcze za Bolesława chrobrego wracali ([107]), nienawiść dziesięcin, srogie uciemiężenie wieśniactwa, a może religii słowiańskiéj prześladowanie, o którém kroniki nasze milczą ([108]), różne namiętności dzielną

([106]) *Et quoniam filius suus Casimirus jam aetatis annum septimum agebat, primo pater* (prędzéj matka) *illum litteris explicat, et viros graves doctores adolescenti adhibet, ut illustratus scientiarum lumine, ad gubernandam Rempublicam Polonorum instructior, ingeniosiorque evaderet.* Długosz II. 181.

([107]) *Nonnulli siquidem nobiles Poloniae, satana suggerente onerosam decimarum manipularium solutionem, onerosas christianae religionis ritûs ducentes, hi praesertim qui in spurcitiis gentilitatis enutriti jugum orthodoxum non facile tolerabaut, ad ritus redire prophanos, et vetustam sacrilegamque vitam resumere, et decimas tempore instituto non reddere, nec Ecclesias frequentare, ministrosque et sacerdotes de eorum ecclesiis pellere, frequenti conspiratione disponebant.* Długosz Hist. L. II. p. 171. Kosmas Pragski w ogólności zapewnia, iż ówczesne zamieszki polskie ściągnęły na wiarę chrześciańską świeżo zaprowadzoną powszechne prześladawanie. *In Polonia facta est persecutio Christianorum.* To samo działo się i w innych krajach: Węgrzy n. p, r. 1057 chcieli przywrócić pogaństwo, albo jak inni twierdzą obrządek słowiański.

([108]) Rozprawa Jaroszewicza wyżéj przywiedziona. Tenże autor czyni domysł: iż kapłani słowiańscy schroniwszy się w lasy Jaćwieży i

niehamowane ręką, jak wezbrana ulewą w Karpatach Wisła po całym kraju rozlały się. Najprzód panowie jęli wzajemnie domy swoje najeżdżać, potém uciemiężone chłopstwo wróciło do bałwochwalstwa, porwało się na panów i xięży, wszystko ogniem i mieczem pustosząc; a gdy bogate i zwolniałe w nieprzykładném życiu duchowieństwo (109) między zdziczałą czernią a panami pośredniczyć nie mogło, wśród rzezi więc dziedziców i rozbojów, przy łunie palących się kościołów i dworów, nikły wzniesioną ręką Bolesława W. zakłady, spłonęły ogniem rękopisma, dyplomata i archiwa, które w zamku królewskim, u biskupów i po klasztorach znajdować się musiały. Bo widzieliśmy, że Bolesław miał kanony; duchowieństwo musiało posiadać zapisy dóbr, włości i dziesięcin; biskupi przywozili z sobą rękopisma, kanony, mszały i liturgiczne księgi.

Tak więc po siedmdziesięciu przeszło leciech upadła w Polsce religia chrześciańska ręką Mieczysława i Bolesława W. szczepiona, a lud polski jeszcze raz do słowiańskiego wrócił bałwochwalstwa (110). W tym czasie łacina jeszcze między duchowieństwem polskiém się nie była rozkrzewiła. Ileby język czeski, przez xięży czeskich za Mieczysława używany wpły-

i Litwy, skłonili te narody do zemsty, i to było powodem, że Polska odtąd mściwego oręża tych ludów doznawać poczęła.

(109) Naruszewicz T. II. k. 203. Anonim: Żywot biskupów smogorzewskich w T. II. Sommersberga p. 178. Henel w historyi szląskiéj k. 215.

(110) Jeszcze za życia Bolesława W. wracali Polacy do bałwochwalstwa; to samo było w Czechach i gdzieniegdzie na zachodzie.

nął na język polski, trudno teraz ocenić; bo najdawniejsze pomniki języka polskiego tylko XIV wieku sięgają. To tylko pewna, iż wówczas język czeski podobniejszy był do polskiego, i że dopiéro późniéj więcéj od polskiego odmienił się.

I taki był stan oświécenia w zachodniéj Europie i w Polsce w X i piérwszéj XI wieku połowie. Kiedy jeszcze wszystkie narody zachodniéj Europy żyły w grubéj ciemnocie, kraje słowiańskie na północ czarnego morza oświecone ze wschodu rozchodzącym się światłém, stanęły były na czele oświécenia europejskiego. Rusini nie od Wariagów piérwsze początki nauk wzięli; arabski kronikarz Ibn-Fodlan świadczy, iż już w X wieku pisać umieli; a w Ibn-Abi-Jakob-el-Nedima kronice z r. 987 zachowała się choć niewyraźnie pamiątka dawnego pisma słowiańskiego, które do kirylicy lub do runicznego pisma żadnego nie mając podobieństwa, podobniejsze jest do niewyczytanych dotąd napisów wyrytych na górach Synai, już tam w VI wieku widzianych, i do napisów znalezionych w Syberyi.— Cokolwiek bądź w X wieku na Rusi daleko szczęśliwiéj nauki krzewić się poczęły. Od 988 r. Rusini przyjacielskie związki z Grekami utrzymywali. Prawa i nauki greckie krzewiły się na Rusi za pośrednictwem innych Słowian, a mianowicie Bulgarów. Z Grecyi przybywali architekci i malarze. Włodzimiérz W. zabierał gwałtem dzieci znakomitych Bojarów, i dawał je na *uczenije knyżnoje*, a dla

kształcenia duchownych pozakładał szkoły. Chrześcianie kijowscy czytali pismo święte tłumaczenia Cyryllego i Metodyusza dla Bulgarów zrobionego ([111]). Wielki xiążę Jarosław czyli Jerzy lubił bardzo *cerkiewne ustawy*, popów, a mianowicie mnichów, dla których budował klasztory; niemniéj kochał się w księgach nabożnych, które kazał z języka greckiego na słowiański tłumaczyć, przepisywać, i takowe w cerkwi Sofijskiéj składał. W Nowogrodzie założył szkołę, w któréj trzystu młodzieńców, dzieci świaszczenników i starostów, sposobiło się do duchownych i świeckich urzędów ([112]). Sprowadzał artystów greckich i kazał spisać prawa w języku słowiańskim *Prawdą Ruską* nazwane. Najazdy Połowców od r. 1055 niszczyły tę pięknie rozkwitającą na Rusi południowéj kulturę.

§. 2. *Od przywrócenia chrześciaństwa przez Kazimierza I. do podziału Polski między synów Krzywoustego.*

(1040—1150).

Gdy w Polsce rzucone ręką Bolesława W. nasiona przyszłéj zachodnio-europejskiéj oświaty w samym zarodzie niszczono, tymczasem Kaźimierz uczył się u Benedyktynów w klasztorze Brunwillerskim lub Leodyjskim; a gdy znękany krwawym bezrządem

([111]) W synodalnéj bibliotece w Moskwie, w któréj wiele jest książek polskich, znajduje się słowiańska Ewangelia pisana 1144. Karamzin Hist. Ross. T. I. Nota 529.

([112]) Karamzin T. II. 35. 36.

naród przyzwał go na tron, wrócił wychowany w dobréj szkole nieszczęścia i zapewne więcéj od poprzedników nauki posiadał ([113]). Pieśń, którą go lud radośnie przyjmował, *a witajże witaj miły gospodyne*, zachowana przez Bielskiego, po pieśni S. Wojciecha jest najdawniejszym zabytkiem poezyi polskiéj. Kazimierz wszystko na nowo odbudować musiał, ogłosił surowe na łotrów i zbojców prawa, urządził na nowo biskupstwa, klasztory z gruzów odbudował, przywrócił Benedyktynów.

Ponieważ w Polsce od zaprowadzenia chrześciaństwa zakony niemal wyłącznie wychowaniem młodzieży zajmowały się, począwszy od Benedyktynów, których Bolesław Chrobry, do Jezuitów i Pijarów, których kardynał Hozyusz i Władysław IV sprowadzili, zobaczmy gdzie najprzód i z jakich powodów klasztory i życie zakonne powstały. Klasztory, życie zakonne i śluby, powstały w trzy wieki po narodzeniu Chrystusa w Egipcie ([114]), którego klimat do posępnego rozmyślania ludzi usposabia. *Ś. Antoni* urodzony w niższéj Tebaidzie, w młodym wieku rozdał majątek ubogim i schronił się na puszczą; już od dzieciństwa wysokich cnót nasiona po sobie pokazywał. Niemiał podobno nauki, ale przez pobożne w sa-

([113]) Długosz o nim powiada: *doctrinam litterarum dolabro amplius nobilitavit et polivit.*

([114]) Thomassin Discipl. de l'église T. I. p. 1419—1426. Heliot, histoire des ordres monastiques T. I. p. 1—66. Bingham Antiquités chrétiennes livre VII. — Pragmatische Geschichte der vornehmsten Mönchsorden (von L. G. Crome) Leipzig 1774—84 in 8. Bossuet, Cz. V. T. I.

motności rozmyślanie i martwienie ciała, dążył do wyższéj doskonałości chrześciańskiéj. Jego przykład i napomnienia wielu do połączenia się i naśladowania skłoniło. Takim sposobem na piaskach libijskich, na opoce tebaickiéj i przy nadnilowych miastach powstały szałasze (*laura* zkąd poszły ruskie *ławry*) samotników, pustelników po grecku *monachoi*, zkąd późniéj mnichów poszło nazwisko. S. Antoni związał ich w jedno towarzystwo i był ich przełożonym. Przełożony klasztoru nazywał się *Abbas*, z czego potém urząd i nazwisko *Opatów* powstało. Prócz modlitw, nabożeństwa i postów, używał ich do ręcznych robót, sam wiele pracował i umarł 356 r. blisko sto pięć lat przeżywszy. Uczeń jego Pachomiusz zebrał mnichów do domów, które po grecku *kojnobia*, po łacinie od zamknięcia *claustra* się nazywają; a ztąd poszło nazwisko klasztorów. S. Pachomiusz przepisał dla nich prawidła życia, które *regułą anielską* nazywały się. Teraz zaczęto już rozróżniać pustelników samotnie żyjących, anachoretów, od kenobitów mieszkających razem. Niebawnie powstały klasztory panien w Egipcie; zapał do klasztornego życia wszędzie się szérzył. Ojcowie kościoła życie klasztorne jako najlepszą drogę do wyższéj doskonałości zalecać poczęli. Wkrótce klasztory z pustyń do miast się przeniosły. Wówczas jeszcze mnisi nie byli duchownymi czyli xiężami. *S. Atanazyusz* zaprowadził klasztory w Rzymie 331 roku, które tam na gruzach świątyń i wśród forum rzymskiego budo-

wano. W Gallii biskup S. Marcin Turoneński a S. Bazyli na wschodzie, gorliwie nad rozmnożeniem klasztorów pracowali. Lecz w Europie mnisi innnego nabrali ducha, nie bawiąc się samém rozmyślaniem, wiele do oświecenia ludu, złagodzenia obyczajów i rozkrzewienia rolnictwa przyczynili się. Takim duchem natchnął zakony S. Benedykt, mąż od samej młodości serce stare mający, urodzony w Nursyi (480 um. 543). Jako opat klasztoru na *Monte Cassino* r. 529 założonego i innych dwunastu klasztorów w neapolitańskiém, przywrócił karność zakonną w klasztorach zachodniéj Europy, zebrał dawne ustawy *Codex Regularum* czyli zakony (od czego w krajach słowiańskich mnisi *zakonnikami* nazywali się) i które to prawa były potém prawidłem i wzorem dla wszystkich zakonów. Nazwano je regułą S. Benedykta, a zakonników pod tą regułą żyjących Benedyktynami. Każdy wstępujący do klasztoru musiał czynić śluby niecofnione, iż tę regułę do śmierci zachowa; poświęcał się Bogu i już na świat powracać nie mógł. Żyjąc jedynie dla nieba, wszelkich przyjemności życia wyrzekał się.

Benedyktyni, uczniowie męża dzielnéj duszy, gorliwie ducha jego krzewili, a w sto lat wszyscy mnisi zachodniéj Europy tę regułę przyjęli, t. j. zostali Benedyktynami. S. Benedykt zapobiegając próżniactwu, prócz dzieł bożych, t. j. modlitw, śpiéwania psalmów (przez tydzień cały psałterz prześpiéwać mieli) nakazał, aby zakonnicy, między któremi nie wiele

było xięży, zajmowali się robotą ręczną, czytaniem i uczeniem dzieci. Kazał także założyć bibliotekę, do któréj braciszkowie, *ordo scriptorius*, rękopisma, w początkach treści duchownéj, a późniéj i księgi świeckie przepisywali, i tym sposobem wiele szacownych starożytności pomników ocalili. W ogólności zakony zachodniéj Europy zupełnie innego jak oryentalne nabrały ducha. Na miejscu ciągłych rozmyślań i szperania w rzeczach dla rozumu niedostępnych, czynne prowadzili życie, i wiele dobrego dla krajów zachodnich zrządzili. Z ich klasztorów wychodzili żarliwi apostołowie wiary, którzy między pogaństwem religią Chrystusa opowiadali; wyrzekłszy się wszelkich wygód i przyjemności życia, w dalekie kraje i pustynie biegli; ciérpieli głód, zimno i trudy, nieoglądając się na niebespieczeństwa, dla rozkrzewienia ewangelii, ochoczo życie na szwank wystawiali. Wśród pustyń zakładali klasztory, osuszali trzęsawiska, wycinali lasy; nieraz cała okolica wytrzebiona i uprawiona ich ręką, kwitnącego kraju widowisko stawiała. Wyrzeczenie się siebie samego, wytrwałość w pracy, pilność i porządek, póki trwał lepszy duch między nimi, były dla okolicznego ludu zbawiennym przykładem i zachętą. W owych czasach nieustannéj wojny klasztory były bespiecznym dla uciśnionego przytułkiem. Dusze ciche, od zgiełku i namiętności światowych mające odrazę, chroniły się na ich łono. A kiedy w wyrodzonych potomkach rzymskiego świata już ochota do nauk

przygasła, a dzicy zwycięzcy Rzymian jeszcze w naukach byli niezasmakowali, zachodnio-europejskie klasztory przechowywały dla lepszych czasów szczątki nauk, drogą starożytności spuściznę, ostatnią iskierkę światła, przy któréj nowa pochodnia zapalić się miała. Już w piérwszych klasztorach pod zwiérzchnictwem S. Benedykta Benedyktyni mieli szkoły, w których i świecka młodzież uczyła się ([115]).

Taką sławą bogobojności i pożytków zachęcony Bolesław W. sprowadził był kluniackich Benedyktynów ([116]), około 1009 r. i założył dla nich klasztory na Łyséj gorze w Sandomirskiém, w Sieciechowie i na Tyńcu w nadziei, iż w ich klasztorach młodzież znajdzie naukę, lud przykłady pracowitego

([115]) Coepere etiam tunc ad eum Romanae urbis nobiles et Religiosi concurrere, suosque ei filios omnipotenti Deo nutriendos dare. Gregor. *Dialogi ap.* Szczygielski *Aquila Benedict.* p. 158. Primis religionis Benedictinae saeculis cum sola Benedictinorum monasteria essent scholae, atque scholae ut plurimum monasteria. Usque dum Carolus M. aliique sequentes Imperatores iisdem ipsis Benedictinis Doctoribus extra monasteria etiam academias erigerent. Szczygiélski *Aquila Polono-Bened.* Quae ordinem nostrum toti mundo celeberrimum, Ecclesiae Dei utilissimum reddiderunt, non postremum est, diversarum disciplinarum et praesertim S. Scripturae studium. Aperiebant enim nostri non suis tantum, sed quibusvis, variarum artium gymnasia; quo et scientiae ad posteros transmittebantur, et optimi quique ex iis ad Ecclesiarum regimen assumebantur. *Ab ipso enim ordinis exordio viguit haec institutio*; primum enim gymnasiarcham (S. Benedictum) ipsum ordinis conditorem merito agnoscimus. W XVII wieku tak nauki u Benedyktynów polskich upadły, iż Szczygielski w dziele *Aquila Polono-Bened.* str. 158 historycznie dowodzić musi, że utrzymanie szkół było ich obowiązkiem od piérwszego założenia zakonu.

([116]) Extant vero in eam diem apud Tynecense Monasterium nonnulli regulares et chorales libri Cluniaco allati, vocationem fratrum ex Cluniaco et fundationem, originemque hujus Monasterii testantes. Szczygielski *Aquila* p. 97.

rolnictwa a biskupi pomoc (117). Kazimierz *instaurator* odbudował klasztór tyniecki (118), zaprowadził Benedyktynów w Lubuszy nad Odrą o dwie mile od Wolawy (119), zapewne dla przykładu z pobożności i pracy, i dla uczenia młodzieży (120). Wszakże nie mamy śladu w historyi, aby ten zakon takie w Polsce sprawiał dla nauk i oświécenia pożytki, jak w innych krajach, n. p. we Francyi, kongregacya S. Maura od r. 1621 aż do naszych czasów; w Niemczech południowych w wieku XVII i XVIII; już dla tego, iż między spowadzonymi byli sami Francuzi, którzy nieznając języka, niemogli rozkrzewić nauk i podobno uczeniem młodzieży w Polsce wcale niezajmowali się. Niemamy ani jednego śladu, żeby kto u Benedyktynów się wychował, lub też wyższe pobiérał nauki. Na Szląsku już w XII wieku Benedyktyni przez zły zarząd dobrami i rozwolnienie karności zakonnéj, ustąpić musieli Cystersom. To samo u polskich Benedyktynów dziać się musiało. W ogólności zakon Benedyktynów już wyradzać się począł i za późno przybył do Polski. Ci mnisi czarni, jak ich u nas nazywano, dla rozróżnienia od Cystersów których zwano *Monachi grisei*, posiadali w pó-

(117) Naruszewicz pod r. 1008.
(118) Roku 1040. Scrip Sil. Sommerberg T. I. p. 22.
(119) R. 1044. Boleslai alti Fundat. Cisters. Lubens. ad a. 1178. ap. Sommersberg Siles. T. I. p. 894.
(120) Erat in monasteriis nostri ordinis haec consuetudo, ut scholae monachorum in singulis paene caenobiis haberentur, quibus non saeculares modo homines, sed et monachi etc. mówi opat Trithemius w chronologii pod r. 890. Szczygielski *Pharus Benedictina* str. 204.

źniejszych czasach, w Niemczech i Polsce opactwa udzielnym xięztwom wyrównywające. Mieli swoich lenników, w których liczbie bywali xiążęta i hrabiowie. Opat tyniecki nazywał się *Abbas centum villarum.* Opaci Benedyktynów polskich, idąc za gorszącym przykładem niemieckich, porobili się panami, mówi Szczygielski Benedyktyn ([121]). Mieli lenników ze stanu rycerskiego, sołtysów, *vasallos, scultetos, et advocatos feudatorios,* chodzili z wielkim takowych urzędników orszakiem; tylko o wygody się ubiegając, stracili dawną wziętość z nauki ([122]), oddali się próżnowaniu, nie byli ani wzorem cnót chrześciańskich, ani rozkrzewicielami światła w narodzie. Wszelako polscy Benedyktyni kiedyś przepisywaniem potrzebnych dla siebie książek pilnie zajmowali się. Szczygielski pisząc historyą Benedyktynów tynieckich w r. 1668 rozwodzi się nad księgami przemysłem ich w dawniejszych czasach pisanemi, które biblioteka na Tyńcu jeszcze w XVII wieku posiadała. Prócz ogromnych ksiąg choralnych *litteris trabealibus, lombardicis,* z wielkiemi literami na przepych zdobionemi złotem, posiadała ich biblioteka kilkaset innych, bądź na pergaminie, bądź *in regali et augusto papyro exaratos,* w których znajdują się ślady przemysłu i pracowitości dawnych Benedyktynów. Księgi te były treści pobożnéj i nau-

([121]) Successit tepiditas ingensque commoditatum venatio, unde splendor ordinis exterius obfuscari et nitor interius decrescere occipiebat. *Aquila Benedictina* p. 259.

([122]) Szczygielski historia monasterii Tynecensis p. 196.

kowéj ([123]). Mszały, brevioraria, martyrologie ozdobione pięknemi miniaturami, kommentarze pisma świętego z glosami i tłumaczeniami, a nawet kroniki ([124]). Te księgi dla użytku samych tylko Benedyktynów przepisywane, były ozdobą i chlubą ich biblioteki, ale nie przyczyniły się do rozszerzenia i zaszczepienia światła nauk w Polsce. Podobnież szkoły benedyktyńskie żadnych nieprzyniosły owoców i wcześnie upaść musiały. Za Kazimierza instauratora niemogli się zajmować nauczaniem młodzieży polskiéj, bo sprowadzonych dwunastu z Francyi nieumiało polskiego języka.

Takowa nieużyteczność Benedyktynów łacińskich, skłoniła zapewne Władysława Jagiełłę i królową Jadwigę do sprowadzenia Benedyktynów słowiańskich z Pragi, którym w Krakowie na Kleparzu, na miejscu gdzie stał jeszcze za czasów pogańskich kościół chrześciański S. Krzyża dla Morawców niegdyś zbudowany, nowy kościół S. Krzyża wznosić zaczęła i klasztór drewniany dla nich zbudować dała; kościół ten nigdy niebył dokończony dla wczesnéj śmierci Jadwigi, ale Benedyktyni słowiańscy odprawiali tu nabożeństwo w języku słowiańskim jeszcze w XV wieku ([125]). Cokolwiek bądź najdawniejsze u nas kla-

([123]) In quibus magna diligentiae antiquorum vestigia, plurima devotionis prisce et eruditionis majorum nostrorum argumenta leguntur, agnoscunturque. Szczygielski *Tynecia* p. 235.

([124]) Libri fastorum et historici saeculi anterioris, (to może z XVI wieku, bo on pisał w XVII) eodem artificio scripti, et eleganti colorum scriptura cómptissime variegati. Szczygielski *Tynec.*

([125]) Sempiternum memoriale, quo clementia Redemptoris genus Slavonicum

extulit, et mirifice honoravit donando illi gratiam specialem, ut omnia sacra officia et res divinae tam diurnae quam nocturnae, ipsa quoque sacrarum missarum arcana, ydiomate ipso possint celebrari; quod nemini alteri linguagio praeterquam Graeco, Latino et Hebreo videmus contigisse: quorum excellentiae etiam bonitas divina Slavonicum aequavit; Vladislaus secundus Poloniae Rex, cum consorte sua Heduigi foemina devota et nobilissima, volentes etiam in Regnum Poloniae diffundere et de multiplicibus beneficiis divinitus eis eo anno praestitis ostendere erga Deum gratitudinem et munificentiam regalem, incitati exemplari simili, quod in civitati Pragensi habetur monasterium Slavorum Ordinis Sancti Benedicti, et sub ejus regulari observantia duraturum, sub honore et titulo S. Crucis, extra muros cracovienses in opido Cleparz, non longe a flumine Rudawa, sub Pontificatu Petri Visz Episcopi Cracoviensis, feria quinta post festum S. Jacobi Apostoli, fundant, condunt et dotant, et pulcherrimo muro lateritio circuitum Ecclesiae tam chori quam corporis, opere sumptuoso et magnifico designant, chorumque ejusdem Ecclesiae cum Sacristia perficiunt et consumant, corporis vero fundamenta solum jaciunt; quemadmodum usque in praesentem diem id coram cernere licet. Et domum pro monasterio ligneam cum horto construunt, fratresque ex monasterio Pragensi sumptos ad illam introducunt: dantes eis pro dote quamvis tenui, viginti marcas, singulis annis de censibus et proventibus thelonei Cracoviensis. A quibus usque ad mea tempora et sub oculis meis Ecclesia illa S. Crucis et in re divina, in matutinis horisque canonicis, ceterisque caeremoniis ecclesiasticis, sonoro cantu et lectione in ydiomate slavonico, per monachos fratresque Sancti Benedicti officiabatur. Deliberaverat autem Jllustrissimus Vladislaus Poloniae Rex, cum sua nobilissima consorte Heduigi, monasterio, et loco illi dare amplam dotem, quae triginta monachos praeter alios familiares et servitores, sustentare potuisset. Delibaraverat etiam et monasterium cum omnibus cellis et officinis suis lateritio muro fabricare, sed interim Regina clarissima Heduigis sorte fatali abstracta est. Qua obeunte, omnis ardor, ad quem illum stimulo suo Regina Heduigis concitabat, extinctus est, et omne opus usque in hanc diem, omnisque fabrica Ecclesiae et monasterii intermissa. Długosz *Hist. L. X. p.* 126. To jest ważna i żadnéj wątpliwości niepodlegająca wiadomość o kościele słowiańskim w Krakowie i o Benedyktynach słowiańskich, o których nigdzie więcéj wzmianki nie znajduję. Trudność tylko w położeniu tego kościoła zachodzi; Długosz powiąda: *non longe a flumine Rudawa*; więc to nie może być ten kościół dzisiejszy co stoi przy rogatce warszawskiéj. Kromer lib. XV. Prusza kościoły i klejnoty miasta Krakowa, w Krakowie 1647 k. 65. Piotr Artomiusz (Krzesichleb) w przedmowie do Kancyonału w Toruniu r. 1601 drukowanego. Friese Beyträge zur Reformationsgeschichte in Polen. II, 1. p. 14 i autorowie tamże położeni.

sztory i opactwa są Benedyktynów sieciechowskie ([126]), tynieckie ([127]), mogilneńskie w kaliskiém ([128]) klasztór Benedyktynów na Łyséj górze ([129]), zakon stróżów grobu Chrystusowego w Miechowie ([130]), opactwo kanoników regularnych S. Augustyna w Trzemesznie ([131]). Po Benedyktynach najdawniejsi są kameduli, których jeszcze założyciel tego zakonu S. Romuald za Bolesławą chrobrego był przysłał.

Lecz gdy Benedyktyni kluniaccy, choć dźwignięci i na nowo przez Kazimierza I zaprowadzeni, spodziewanych dla kraju pożytków nieprzynosili, Janik arcybiskup gnieźnieński dla sławy S. Bernarda, który krucyatę ogłaszał, sprowadził Cystersów do Brzeźnicy, który później Jędrzejowskim się nazywał. *Cystersi* są odłamkiem Benedyktynów kluniackich, tak nazwani od miejsca *Citeaux* w ziemi burgundzkiéj, gdzie pierwsze ich zgromadzenie powstało. Opat generalny wszystkich Cystersów mieszkał we Francyi; za Stefana Batorego r. 1580, jak świadczy Paprocki ([132]), przysłał był do Polski kommissarzá swego dla reformowania klasztorów cysterskich. Zakon ten założył S. Bernard w dwieście lat po Benedyktynach kluniackich. W XII wieku u nas kilka klasztorów Cysterskich powstało. Mieczysław stary

([126]) Naruszewicz Hist. Pols. T. II. k. 186. T. III. k. 336.
([127]) Szczygielski Aquila Polono-Benedictina.
([128]) Długosz I. 58.
([129]) Naruszewicz T. II. 137.
([130]) Długosz I. 501. Naruszewicz VI. 203. Nakielski Miechovia.
([131]) Długosz I. 127.
([132]) Herby rycerstwa polskiego str. 67.

xiąże Wielkopolski założył r. 1115 klasztór Cystersów w Lędzie nad rzeką Wartą w dyecezyi gnieźnieńskiéj ([133]). W r. 1153 założono klasztór Cystersów wągrowieckich o siedm mil od Poznania. Roku 1175 oliwski o pół mili od morza. R. 1176 sulejowski. R. 1179 wąchocki nad rzeką Kamioną. R. 1186 koprzywnicki założony przez Kazimierza sprawiedliwego.

Te klasztory i opactwa utrzymywały szkoły przynajmniéj dla swoich, były jedyném schronieniem nauk i ogniskiem, zkąd się słabe owych wieków światełko wymykało i po kraju rozchodziło. Xięża i mnisi ucząc się teologii i filozofii scholastycznéj nabierali upodobania w naukach. Zakonnicy dalecy od zgiełku światowego, przepisywali rękopisma, niekiedy autorów rzymskich, a czasem sami co pisali; przynajmniéj pisali roczniki czyli tak nazwane *katalogi*. A gdy się namnożyło ludzi piśmiennych i umiejących po łacinie, prawa polskie w tym języku pisać zaczęto.

Już przed Gallusem pisano kroniki, które się ciągną przez wieki Piastowskie i Jagiellońskie. Kroniki te pisane i przechowywane przy katedrach, nazywały się *katalogami* kościelnemi. Z takich katalogów mamy żywoty biskupów smogorzewskich, znajdujące się w Sommersberga zbiorze. Prócz podań i pieśni jeszcze w nagrobkach zachowała się pamięć

([133]) Dyplomat mówi: Monachos Cysterciensis ordinis de longinquis partibus terre advectis de coenobio videlicet Pragensi, pro viris literatis divinorum celebratoribus, celestiumque contemplatoribus, collocamus in loco, qui vocatur Lenda, super fluvium Wartam.

wielu historycznych zdarzeń i okoliczności, jak mamy tego przykład na nagrobku Bolesława chrobrego. Zaginęła kronika, którą był Piotr Wlast Dunin jedyny ze stanu rycerskiego w tym peryodzie napisał.

Gallus zareński rodak, pisząc dzieje szesnastu piérwszych lat Bolesława krzywoustego, cofnął się do Piasta, a nieznalazłszy historyi, zebrał z pomocą Michała (który był kanclerzem Ciołka biskupa kruszwickiego) niektóre podania i pieśni historyczne. Nestor Czarnoryziec, najdawniejszy słowiański kronikarz, pisał o Polanach i objaśnił etnografią polską. Sylwester kronikarz ruski, Nifon i dwóch bezimiennych, ciągnęli daléj rozpoczęte przez Nestora pasmo dziejów do roku 1208.

W dwunastym wieku jakiś Polak, przyjaciel Zbigniewa, poganin, pisał kronikę, którą Długosz w dzieło swoje wcielił. Były inne jeszcze kroniki, które Kadłubek, jak sam wyznaje, zbierał. Wreszcie w jednym tylko opisie morawskiego biskupstwa, znajdującym się w Kosmasie kanoniku pragskim, znajdujemy nieco jeografii polskiéj, a w Nestorze etnografią.

Pisano już w XII wieku po polsku, bo mamy ślady w kronikarzu, iż kronikę Gallusa na język polski po szkołach tłumaczono. W wieku dwunastym znajdujemy w Kadłubku jakieś ślady widowisk scenicznych.

Gdy tak w Polsce nauki łacińskie i duchowne z trudnością dzwigają się, przychodzi z Niemiec młody Otton, a nauczywszy się języka polskiego,

zakłada szkołę. Otton spowiednik Władysława Hermana, póżniéj biskup bamberski i apostoł Pomorzan, urodził się w Szwabii z szlachetnych ale mniéj majętnych rodziców, którzy łożyli na jego początkowe wychowanie, ale w krótce go odumarli. Brat jego w rycerskim zawodzie, mały mu tylko dosyłał zasiłek. Ukończywszy więc piérwsze nauki, niemając o czém brać się do wyższych, udał się do Polski, gdzie jeszcze mało uczonych było. Tam założył szkołę, ucząc drugich i sam się doskonalił, zyskał dostojeństwa i majątek, nauczył się języka polskiego; przyjemny, przystojny, skromny, wszystkim w Polsce podobał się. Najprzód panowie go do jednania między sobą używali; przez to wpadł w oko Władysławowi Hermanowi, który go wielce polubił. Już kilka lat Otton na dworze bawił, gdy owdowiały król powtórnie ożenić się zamyślił. Otton nastręczał siostrę cesarską; wysłany w poselstwie, szczęśliwie doprowadził to małżeństwo do skutku. Od tego czasu bawił na dworze cesarza; w początkach odmawiał z nim modlitwy i psalmy; potém go cesarz zrobił kanclerzem, a naostatek w roku 1102 biskupem bamberskim.

Przy końcu XI wieku, musiały już być dosyć bobre szkoły, kiedy Laurentius syn wieśniaka został r. 1106 biskupem poznańskim, a Jakób ze Znina syn włościański został r. 1118 arcybiskupem gnieźnieńskim ([134]).

([134]) Humili enim sorte Znini (oppidum est Archiepiscopi) ortus, sed virtus,

§. 3. *Od Bolesława kędzierzawego do Władysława Łokietka. Upadek nauk i oświécenia, najazdy Tatarów, zamącenie prawodawstwa.*

(1150—1300).

Nie masz ciemniejszéj i mniéj znanéj historyi, jak historya rozumu ludzkiego. Zdaje się, że rozum nasz jeszcze nigdy sam sobie dobrze się nieprzypatrzył. Oprócz przyczyn wzrostu lub upadania, o których wiémy i które w ciągu téj historyi wyliczam, są jeszcze w historyi oświécenia pewne nieodkryte, niewyjaśnione dotąd tajemnice. Przypatrując się historyi rozumu ludzkiego, postrzegamy pewne w jego postępach przerwy, jakieś chwilowe osłupienie, na którego wytłumaczenie wyliczone przyczyny niewystarczają. Takim czasem wstrzymania się, chwilą kroków wstecznych, cofania się rozumu ludzkiego, są ze znajomych nam lepiéj dwa bardzo do siebie podobne wieki, XIII i XVII. W wieku XIII nauki fizyczne Arabów i nauka prawa rzymskiego, a w XVII nauki fizyczno-matematyczne zaledwo gasnące światło rozumu utrzymać zdołały. Upadek nauk w Rossyi w XIII wieku, był skutkiem Mongolskiego panowania. W historyi literatury polskiéj, upadek nauk w XIII wieku tłumaczemy najazdami Tatarów, którzy co dwadzieścia lat Polskę pustoszyli, paląc miasta i włości ([135]). Wszakże taki

ac eruditio eum ad Metropolitanam evexit sedem; sacrorum canonum et juris civilis notitia ad maxima fecit idoneum. Rzepnicki *Vitae Praesulum Poloniae* p. 46.

([135]) Długosz pod r. 1241 T. I. k. 674. Naruszewicz IV. 30. 323.

sam upadek widzieć się daje i za granicami Polski w całéj zachodniéj Europie, przez całe dwa wieki XIII i XIV. Leibnitz wiek XIII do najciemniejszych policza ([136]). W wieku XIII i XIV upadł język łaciński, który w całéj zachodniéj Europie był jedynym myśli tłumaczem. Nieczytano klassyków rzymskich ([137]). Język grecki był w pogardzie ([138]). Nauka prawa i medycyna upadły ([139]), a filozofia

([136]) Mówiąc o Gerwazym dodaje: Vixit eo saeculo, quod ego cum proximo omnium saeculorum post Christum natum *ineptissimum* esse comperi, decimo tertio inquam, quo subito omnes propemodum boni scriptores evanuere, cuncta in se trahentibus monachis mendicantibus, qui tunc insurrexerunt, et mox ignorantiam et errorem vivi comburio sancientibus, ut vix alia quam utriusque juris et scholasticarum argutiarum studia superessent. *Germanis certe saeculum decimum aurum fuit prae decimo tertio et decimo quarto*, quo tempore etiam jura Imperii supina ignorantia propemodum intercidere. *Script. rer. Brunsvic. Introduct.*

([137]) Amissam linguae romanae puritatem, barbaramque superiorum saeculorum latinitatem sophisticis nostris magna ex parte tribuendam duco, cum parum congrue aut latine disserentibus *Oxoniensis loquendi mos* impingi consueverit. Wood. T. I. p. 228 Lecz nie tylko w Oxfordzie upadła łacina. Bartol w XIV wieku głośno oświadczał się, iż *de verbibus non curat jurisconsultus.* W dziele: *Summa totius logicae* (wyd. 1678 Oxoniae) Wilhelma Okkama, którego współcześni nazywali *dactor invincibilis et nominalium princeps*, tyle jest sollecyzmów i barbaryzmów, co w pismach Skotta. Dopiéro Petrarka w środku XV wieku *bibliothecas tam diu clausas reseravit primus, et pulverem situmque e monimentis maximorum authorum excussit, quo nomine plurimum ei latinus sermo debet.* Vives de tradit. discipl. T. I. L. III. p. 482.

([138]) Jeszcze w środku XV wieku w Anglii uczeni i uczniowie pod imieniem Trojanów napadali na Greków, to jest tych co się w greckim języku ćwiczyli. Z takiemi to ludźmi miał do czynienia Erazm Roterdamcki, kiedy w r. 1498 przyjechał do Oxfordu uczyć języka greckiego. W Cambridge stary testament tegóż Erazma pod karą czytać zabroniono. Wood. I. p. 237.

([139]) Nauka prawa i medycyny podobne były do ówczesnéj filozofii i teologii. Alexander Hales i Albert wielki Arystotelesa przełożonego

wyrodziła się na uczoną głupotę, któréj mozolnie uczono się.

W XII atoli wieku podźwignęły się w Europie zachodniéj wzgardzone dotąd języki narodowe i w poezyi kształcić się poczęły. W tym wieku żył Piotr Venerabilis, opat kluniacki, S. Bernard między ojców kościoła policzony; Piotr Abelard geniusz rozległy, najgłębiéj sięgający, jakiego od wieków Europa nie wydała; Heloiza, która niemal mu w uczoności wyrównała, a więcéj miała imaginacyi i czucia; Piotr Lombardus uczeń Abelarda, który swoją książką *Magister sententiarum*, stał się nauczycielem teologów; Piotr Comestor, który uporządkował dzieje kościelne; Gracyan, który zebrał prawo kanoniczne i światlejszy od wieku swego Jan z Salisbury. Ci ludzie z największym zapałem i gorliwością naukom poświęcali się, lecz nie-

z arabskiego do szkół zaprowadzali, historya i literatura starodawne szły w pogardę. Używano i czytano same tylko glossy na pismo ś. równie jak na Arystotelesa. Wtenczas w Bononii uczyli Accursius i Odofred. Blezeński Piotr w środku XIII wieku chwali styl kodexu i pandektów: *lex equidem saecularis gloriosa supellectile verborum, lepidaque orationis urbanitate lasciviens me vehementer illexerat et inebriaverat mentem meam. Lectioni codicis et digestorum plerumque ad solatium, non ad usum tempus vacationis impendo.* Accursius i Odofred równie złą łaciną pisali jak Albert W. i Tomasz z Akwinu, ale najgorzéj Bartol. Ci nauczyciele prawa tak zaciemnili prawo kommentarzami i glossami, jak teologowie pismo ś. Summa glossy Akkursyusza miała równą powagę jak prawo. Prawnicy wdawali się w scholastyczne szperania. Adwokaci zaczęli upadać, i dla tego Piotr Blezeński powiada: *Professores illius sapientes sunt ut faciant mala, bene autem facere nesciunt. Verba quidem lepida, plerumque habet censura civilis, sed sunt folia sine fructu, nugae canorae, et Syrenes usque in exitum dulces.* Oper. p. 216.

szczęściem, rozum ich wszędzie napotykał żelazne koło, którego przestąpić nie godziło się. Nie mogąc puścić się w górę, wgrzebywali się głęboko; nie mogąc mieć własnych, cudze wyobrażenia cedzili, rozcinali. Więcéj pracowali niż dzisiejsi uczeni, większą mieli sławę, wszelako prace ich żadnego dla ludzkości nie przyniosły owocu; dziwią nas ich namiętne spory, ale mało obchodzą, żałując tylko, iż siły tak wielkiego geniuszu bezużytecznie zmarnowano.

Stefan biskup Tournai sławny prałat, tak 1203 roku opisuje nauki swojego czasu. »Upadła u nas nauka pisma ś., bo uczniowie tylko nowościom dają oklaski, a mistrze więcéj dbają o sławę jak o naukę. Piszą więc coraz nowe summy i nowe księgi o teologii, jak gdyby pisma Ojców świętych niewystarczały. W obec wszystkich i bez uszanowania rozprawiają o bóstwie niepojętém, o trójcy i wcieleniu. Na miejscu dawnych kanonów, przedają teraz ogromny zbiór dekretaliów pod nazwiskiem papieża Alexandra, nie uznając dawnych kanonów. Tę księgę kanonów czytają po szkołach, przedają po sklepach z wielką radością pisarzy, dla których przez to powiększyły się zyski a zmniejszyła praca. Co do nauk wyzwolonych: młodzi ludzie, którzy jeszcze sami nic nie umieją, przywłaszczają sobie niebacznie tytuł mistrzów, a odkładając na bok prawidła i księgi autentyczne, zajmują się tylko sofizmatami i sprzeczką o słowa, które są jak pajęczyna na muchy.«

Jakie były nauki w paryskim uniwersytécie, miarkować można z urządzenia kardynała Roberta de Courgon na synodzie prowincyonalnym r. 1215: »Nikt nie może uczyć w Paryżu nauk wyzwolonych, »któryby nie miał przynajmniéj dwudziestu i jeden »lat i kto się nauk wyzwolonych przynajmniéj przez »sześć lat nieuczył. Kto zechce nauczać, zda examen »wedle przepisu zawiérającego się w piśmie pana »Piotra biskupa paryskiego o pokoju między kan- »clerzem a uczniami. Wykładać będą w szkole księ- »gi Arystotelesa o dyalektyce, tak nowe jak i da- »wne i dwoch Pryscyanów, a przynajmniéj jednego. »W dni świąteczne czytać będą filozofów, retorów, »matematyków i gramatykę; a jeźli wola, naukę »moralną i czwartą topikę. Nie będą czytać Ary- »stotelesa księgi o metafizyce albo o fizyce, ani ich »skrócenia; żadnego z pism Dawida, Dinanta, he- »retyka Amauri i hiszpana Maurycyusza. Teologii »zaś ten tylko może uczyć, kto skończył lat trzy- »dzieści i przynajmniéj lat ośm się uczył. Nikt w Pa- »ryżu nie będzie dawał lekcyi publicznych ani kazał, »póki się nieprzekonają o jego obyczajach i nauce. »Nikogo nie poczytamy za ucznia, kto pod pewnym »mistrzem uczyć się nie będzie.«

W XII wieku xięża świeccy i zakonnicy porzuciwszy teologią i kanony, wzięli się do prawa cywilnego i medcyny, które prowadziły do znaczenia i majątku. Z tego powodu Innocenty II. na so-

borze turoneńskim r. 1163 ([140]), zakazał zakonnikom zajmować się prawnictwem świeckiém i medycyną; zostawując to xiężom świeckim niepiastującym urzędów duchownych; bo świeccy ludzie nie zajmowali się wcale naukami. Papież Honoryusz III w bulli: *Super specula* r. 1219, ten zakaz do wszystkich xięży rozciągnął.

W r. 1210 sobor paryzki zabronił wykładać w uniwersytecie metafizyki Arystotelesa, którą niedawno dostano z Konstantynopola i z greckiego na język łaciński wyłożono, dla tego, iż zawarte w nim subtelności stały się powodem do kacerstwa. Metafizykę więc kazano spalić, fizyki zaś Arystotelesa przez lat trzy wykładać zabroniono.

Gdy więc naukami sami tylko xięża trudnili się, osobny stan stanowiąc ([141]), życie duchowne narodu, nie w pismach uczonych szkolną łaciną i metafizyką odrażających, ale we właściwéj sobie literaturze odbić się musiało. Jakoż powstała w XII wieku nowa literatura francuska.

Teraz więc dwie było we Francyi literatury: łacińska i romantycka. Uczeni i młodzież, co się tysiącami zbierała po miastach, dla uczenia się języka łacińskiego, dyalektyki Greków i subtelności metafizyki arabskiéj, niewiedziała wcale o innych mistrzach i uczniach, zajętych poezyą romancką *la*

([140]) Labbei Concilia generalia T. X. p. 1419—1421.

([141]) L'education lettrée était plus que jamais abandonnée aux clercs, on la regardait presque comme indigne d'un chevalier. Sismondi Hist. Tom. III. p. 378.

gaie science, która bujnie w południowéj Francyi zakwitła. Trubadurowie jeździli sobie od zamku do zamku, wszędzie rozsiewając wesołość i rozrywki.

Najsławniejsze w Europie zachodniéj uniwersytety: paryski i bonoński, w XII wieku powstały, kollegia około połowy XIII wieku dla utrzymania w karbach posłuszeństwa i dobrych obyczajów zakładano. Początek zrobili zakonnicy, dla oddzielenia braciszków od świeckich. Sorbona w Paryżu była piérwszym kollegium dla świeckich xięży. Późniéj biskupi zakładali podobne kollegia dla ubogiéj młodzieży swojéj dyecezyi. Do tych coraz liczniejszych uniwersytetów i kollegiów garnęła się i zbierała młodzież i doktorowie ze wszystkich katolickich Europy krajów. Za nauką prowadzącą do wysokich w kościele dostojeństw i urzędów gorliwie się ubiegano właśnie wtedy, kiedy nauki nieszczęśliwością czasów upadły. Idąc za przykładem uczonych IX wieku, wszystkich razem nauk uczono się. Zabierający się do Teologii przechodził nauki wyzwolone, to jest grammatykę, retorykę, logikę, metafizykę i etykę. Lecz nauki te przez fałszywe rzeczy pojęcie z prawéj a naturalnéj zboczywszy drogi, w ciasnym krążyły kole. Nieoświecając rozumu, mąciły jeszcze wyobrażenia, do których każdy prosty rozsądek własną siłą przychodzi. W wieku XI, gdy niektóre pisma Arystotelesa od hiszpańskich Arabów do Francyi, a ztamtąd do Niemiec dostały się, podniosła się do wielkiéj wziętości dyalektyka, z któréj

się wylęgła filozofia scholastyczna, co postępowi rozumu żelazne stawiając zapory i największych geniuszów siły na próżno znękała. Wkrótce dyalektyka stała się zasadą, środkiem wszystkich nauk i całéj mądrości ludzkiéj; niebawnie wszczęła się kłótnia realistów z nominalistami. Gniazdo téj szkodliwéj nauki było we Francyi; we Włoszech bowiem trudniono się więcéj gramatyką i klassykami. Niemcy w Lambercie Aszaffenburskim mieli jeszcze znakomitego kronikarza. Z tego obłąkania dopiéro nauka prawa rzymskiego uczonych wywiodła.

Gramatyka, któréj wyobrażenie przejęliśmy od Greków i Rzymian, mówi X. Fleury piszący na początku XVIII wieku ([139]), powinna była się zajmować językiem ojczystym, uczyć poprawnie mówić i pisać; lecz wówczas jeszcze narodowe języki były w pogardzie; rozumiano, że pisać lub mówić ojczystym językiem było nieprzyzwoitością; trzymano się więc uporczywie języka łacińskiego; pisano tym językiem, choć już od kilku wieków żaden naród językiem Rzymian nie mówił. Wszelako około połowy XII wieku zaczęto pisać językiem romanckim, to jest francuskim owego czasu, ale tylko same piosneczki o przewagach rycerskich i miłości dla rozrywki szlachty, i ztądto do dziś dnia powieści miłosne romansami się zowią. Piérwsze pismo poważniejszéj treści w języku francuzkim, jest historya Normandyi przez xiędza Vace w r. 1160 napisana; a w pięć-

([139]) Hist. Eccles. T. XVII. p. 4.

dziesiąt lat późniéj Gotfryd de Villehardouin napisał kronikę o zdobyciu Konstantynopola. Od tego czasu nietylko we Francyi, ale w Hiszpanii i Italii językiem ojczystym pisać zaczęto. Niedziw więc, iż z XIII wieku niemamy żadnego dzieła w polskim języku, a z XIV same tylko przekłady psalmów i innych ksiąg nabożnych, a to podobno nietłumaczone, ale przerabiane z czeskiego. Wreszcie w owych wiekach wiadomości ogólnych nabytych w gramatyce do poznania natury i właściwości ojczystego języka nieużywano, nawet wymawianie i ortografia nie były ustalone; nierozróżniano między innemi w języku francuzkim, sądząc z kroniki Villeharduina, liczby pojedyńczéj od mnogiéj. Nawet we Francyi, nietylko lud, ale i najwięksi panowie pisać nie umieli. Listy xiążąt i wielkich panów pisywali xięża po łacinie, a odpowiedzi tłumaczyć im musieli. Uczono się więc tylko gramatyki łacińskiéj, a raczéj języka łacińskiego wraz z gramatyką, ale nie czystego, prawdziwego dawnych Rzymian, lecz zepsutego z przekręconém znaczeniem, albo na wzór germańskich języków nagiętém, którego ślady w filozofii i teologii jeszcze zeszłego XVIIIgo wieku widzieliśmy. A jako tego języka najlepszy łacinnik nie łatwo zrozumié, tak nawzajem uczeni XIIIgo wieku nierozumieli dobrze autorów i książek czystym językiem Rzymian pisanych; jak między innemi S. Cypryana, S. Hilaryusza, S. Hieronima, S. Augustyna, tak iż najczęściéj opacznie myśli ich sobie tłumaczyli. A że ludzie

niechętnie czytają książki, których dobrze rozumieć nie mogą; ztąd poszło, iż porzuciwszy starożytnych autorów, ograniczając się czytaniem nowszych, zrozumialszych dla siebie, zaniedbano całkiem literaturę starożytną rzymską, jako rzecz próżnéj ciekawości. Nadawano więc językowi łacińskiemu tok cudzoziemski, pożyczano coraz więcéj wyrazów germańskich, dając im tylko zakończenie łacińskie, (n. p. guerra, treuga). I taki to język, nie piękny język Cycerona i Liwiusza, stał się powszechnym językiem uczonych zachodniéj Europy.

Gdy tak w XIII i XIV wieku język łaciński, którym mówili i pisali uczeni, szedł w zaniedbanie, łatwo domyślić się można, iż po grecku i po hebrajsku mało kto umiał, choć po zdobyciu Konstantynopola przez Latynów, Frankowie zetknęli się z Grekami, a Żydzi byli już po całéj Europie rozsiani. W czasie wojen krzyżowych osiedleni w ziemi świętéj xięża łacińscy, niekorzystali ze sposobności nauczenia się arabskiego i syryjskiego języka; ztąd poszło, iż wojując przez dwa wieki z Arabami, niemiano w Europie dokładnego wyobrażenia o Islamie, a ojców kościoła greckiego rzadko nawet z tłumaczenia znano.

Retoryka psuła tylko styl; bo uczono mówić przez przenośnie i inne postacie mowy, pilnie wysłowienia prostego i naturalnego się wystrzegając; ztądto pisma ich tak nam trudno rozumieć przychodzi. Przykładem tego są listy: Grzegorza IX do cesarza Fryderyka II, Innocentego III, Piotra Ble-

zeńskiego, a szczególniéj Piotra des Vignes tak w swoim czasie wielbione, iż je *pulcra dictamina* nazywano. Autorowie ówcześni używali nieustannie okresów z pisma świętego pożyczonych, nie jako potwierdzenie i dowód, ale do wyrażenia najpospolitszych rzeczy. Wszystkie ich pisma oszpecają zdania zwietrzałe, od których rozpoczynają się bulle papieskie, prawa i przywileje xiążąt. Z poezyi uczono się miary wierszów łacińskich i syllab, powieść stylem płaskim i barbarzyńską łaciną napisana, w któréj dla wierszy jeszcze więcéj wypaczonych i sękowatych wyrażeń się mnożyło, uchodziła za poemat, jak n. p. Domnizona żywot hrabiny Matyldy. Wszelako miłośnicy poezyi łacińskiéj winni byli tym wiérszokletom zachowanie pamięci zgłosek długich i krótkich i budowy wiérsza łacińskiego. A lubo uczeni nie umieli ani widzieć natury, ani patrzeć w serce, kochali się jednak w zmyślonych baśniach, podobni do dzieci, którym się więcéj podoba rzecz osobliwsza i dziwna niżeli prawdziwa. Ztąd poszło, iż mieli przytępiony zmysł historyczny; nie oglądając się na wiek i osobistość dziejopisa, brali za nieomylną prawdę wszystko, co było napisano. We Francyi o Franku synu Hektora i pochodzeniu Franków od Trojanów nikt nie wątpił aż do końca niemal XVI wieku. Podobne baśnie widzieliśmy w piérwszych naszych kronikach o Lechu i Czechu, które na wzór francuskiego Franka się tworzyły. Wreszcie wszyscy niemal kronikarze XIII i XIV wieku w zachodniéj Europie i u

Bizantynów pisali historyą powszechną, poczynając od stworzenia świata, spisując bez braku cokolwiek im w innych księgach znaleźć sią zdarzyło. Wszystkie te kroniki ograniczają się Europą; od VIII wieku, na którym kończy się kronika bibliotekarza Anastazyusza, kronikarze o wschodnich krajach i narodach zamilkli.

Jeografii uczono się z ksiąg starożytnéj literatury, jak gdyby świat od czasów Ptolemeusza i Pliniusza niezmienił się, wyszukano tylko pilnie w Palestynie i całéj Syryi miejsca w piśmie S. wzmiankowane. Bagdad a niekiedy Kair poczytywano za starożytny Babilon. Niewypytywano się mieszkańców o nazwiska i położenia rzék, gór i t. d. Ztąd poszło, iż krzyżowcy idąc do ziemi świętéj i w saméj Palestynie nieraz przez zdradzieckich przewodników, bez których nieznając topografii obejść się nie mogli, nawodzeni byli na zasadzki, lub bezwodne stepy i pustynie, gdzie mimo zapału religijnego i męztwa marnie ginęli. Wszakże przy końcu wojen krzyżowych każdy pątnik, co z laską w ręku i płaszczu naszytym płazami ziemię świętą nieraz jeden zwiedzał, prosty rycerz, który bez szwanku wrócił, bieglejszy był w jeografii, niż ówczesni uczeni, co nad Ptolemeuszem ślęczeli. Wiedział każdy z krzyżowców późniejszych ile dróg do Palestyny prowadzi, jakie narody przebywać potrzeba, którędy stąpiwszy na ziemię azyatycką najprościéj lub najbespieczniéj do Jerozolimy; wreszcie przechodząc całą południo-

wą i naddunajską Europę, przypatrzyli się z bliska narodom i krajom, które uczonym tak mało były znane, jak dziś królestwa wewnętrznéj Afryki.

Loika niewskazywała bezpiecznego gościńca dociekania prawdy, ale była kunsztem spiérania się i przędzenia długiéj i subtelnéj nici z myśli obranéj ze wszelkiéj treści. Nieuczono wynajdywać, ale tylko dowodzić. Nauczyciele nie pragnęli nauczać młodzież, ale zadziwiać zręcznością w dyalektyce, zadawaniem podstępnych pytań i zapiérając w kąt przeciwnika syllogizmem rogatym. Było to niezgrabne naśladowanie owych greckich sofistów, z których Platon tak przyjemnie naśmiéwa się. Ci to filozofowie rozprawiali językiem technicznym o kategoryach, męczyli słowa rozlicznym ich wykładem; nad ważnością rozmnażanych bez końca negacyi łamali sobie głowy, rozprawiali o wszystkiém, jedni drugich w subtelnościach przesadzając. Rozum ludzki mozolił się i wysilał, aby samego siebie zniszczyć, siły swoje zmarnować i światło przyrodzone człowieka przygasić ([143]). Ztąd poszło, iż Albertus *magnus* napisał ogromny folijał o logice, którą Arystoteles w małéj książeczce był zamknął. W całéj Europie nikt jeometryi nieuczył się: ztąd, jak sprawiedliwie X. Fleury uważa, doktorowie óweześni niewprawni w dowodzenie, radzi wieszają się w wątpliwościach.

([143]) Te nauki Jakób Górski nazywa: *studia quae nihil sapere docerent.*

Nauki fizyczne miały język techniczny, którym się osłaniała niewiadomość i którym gadano o rzeczach dobrze wszystkim wiadomych; wreszcie jak w historyi narodów tak w historyi natury, chętnie wierzono w baśnie i bezzasadne domysły. Jako jeografii uczono się z Ptolemeusza, podobnie fizyki, niewpatrując się w naturę przed nami stojącą, szukano w księgach Arystotelesa. Wśród takich to nauk wylęgło się uczone głupstwo i wychowali się uczeni głupcy, którzy gardząc światłem przyrodzoném, niechcieli ani widzieć własnemi oczyma, ani słyszeć na własne uszy, ale woleli smarzyć się nad wyrazami Arystotelesa, cedzić jego wyobrażenia, niż zajrzeć w oczy naturze. Jeden tylko Rogeryusz Bakon Anglik Franciszkan, który żył w XIII wieku, wczytał się był w pisma Arabów, a co dziwniejsza, sam wziął się do obserwacyi i doświadczeń. już był trafił na ślad wielu tajemnic natury, gdy go niewiadomość o spółkę z diabłem, o czarnoxięztwo posądziła; całe więc długie życie w więzieniu i prześladowaniu strawił. Podobnież upodobanie w naukach przyrodzonych cesarza Fryderyka II do win mu liczono.

Przez dyalektykę czyli metodę nieskończonego rozprawiania, weszły do moralności zasady wątpliwe, chwiejące się. Doktorowie nawykli wszystko zbijać i najmniejsze chwytać prawdopodobieństwa, znaleźli téż wątpliwości i w Etyce, czyli zasadach moralności; a namiętność lub chęć podobania się, łatwo ich z prawéj i bezpiecznéj sprowadziła drogi.

Zgubne błędy kazuistów XVII wieku X. Fleury do tego źródła, do XIII wieku odnosi. Doktorowie XIII wieku przestawali na sklejeniu przez subtelne odróżnienie twierdzeń, których wypadek nie zawsze się zgadzał ze zdrowym rozsądkiem i ewangelią. Między zabiegłościami moralistów a rabinów owego wieku uderzające postrzegać się daje podobieństwo. Toczyły się więc spory, ażali moralność jest praktyczną lub spekulacyjną? roztrząsano bez końca o środkach i celu i wolnéj woli, zaglądając nieustannie i opiérając się na etyce Arystotelesa, który dla filozofów XIII i XIV wieku był nieomylną wyrocznią, chociaż go znali tylko w tłumaczeniu łacińskiém i to z arabskiego. O Platonie zaś wiedzieli tylko ze wzmianki znajdującéj się w pismach Arystotelesa.

Takie nauki niekształcąc serca, nieoświécając rozumu, były gorsze od prostéj niewiadomości, która przynajmniéj wrodzonemu rozsądkowi, choć w ciasnych granicach, rozwijać się daje. Nauki XIII i XIV wieku wycieńczały tylko na próżno siły rozumu tych co niemi zajmowali się, a w gminie nieuczonym niewzniecały żadnego poszanowania. Wrzaskliwe dysputy odbywały się dla popisu ze zręcznością dyalektyczną, nie dla wyświécenia prawdy; były to turnieje i szermierstwa uczone, na które lud jak na widowisko patrzył. Doktorowie kłótliwi, pełni próżności, obstawali przy zdaniu swojém nie z przekonania, ale przez upór; ztąd się wyroiły owe czcze

zagadnienia, wytrawione z treści założenia i płonne różnice. Wychowańcy takich doktorów, młodzież burzliwa z różnych narodów i różnego wieku, staczała codziennie bójki między sobą i mieszczanami po szynkowniach i domach nierządnych, uchylała się przywilejami z pod sądów krajowych; papież musiał udzielić opatowi S. Wiktora władzę zdejmowania klątwy z tych co pobili xiędza. Ich wyuzdaną we Francyi swawolę opisuje Jakób de Vitry jako naoczny świadek.

Młodzież ta, powiększéj części dojrzałego wieku, byli to już wyświęceni xięża, którzy posiadając w domu probostwa i beneficia, za oczyma swoich biskupów największych zdrożności dopuszczali się. Doktorowie odcięci od wszelkiéj rzeczywistości, od obowiązków społeczeńskich i powołania swego jako duchowni uwolnieni, zajmowali się szperaniem po książkach i snuciem pajęczych subtelności. W teologii i tłumaczeniu pisma ś. szukali ukrytych tajemnic czy to porwani z wiekiem, który każdą prostą myślą pogardzał, czyli téż dla nieznajomości języków hebrajskiego i greckiego, historyi i archeologii biblijnéj.

Prócz pisma świętego, teologia opiéra się na tradycyi. S. Jan ewangelista, który żył długo i uczeń jego S. Polikarp, dochowali wiernie podanie ustne zasad piérwiąstkowego kościoła, i przekazali je S. Ireneuszowi, który podobnie jak S. Klemens alexandryjski, pismem dalszym czasom je dochował;

lecz doktorowie XIII i XIV wieku nieczytali i nierozumieli ksiąg ojców świętych, szczególniéj najdawniejszych. Księgi te na ówczas bardzo rzadkie, leżały ukryte po dawnych klasztorach bez żadnego użytku. Dopiéro Ludwik IX kazał przepisywać księgi kościelne, które tylko znalazł w bibliotekach różnych opactw, zbudował osobną bibliotekę przy swojéj kaplicy paryskiéj, i zebrał po kilka exemplarzy pism S. Augustyna, S. Ambrożego, S. Hieronima, S. Grzegorza i innych ojców kościoła. Wtejto bibliotece znalazł Wincenty Bellovacensis Dominikan podróż *Jana de Plano Karpini* i *Benedykta* naszych rodaków do Tartaryi w XIII wieku przedsięwziętą i w swojém *Speculum historiale* umieścił.

W XIII i XIV wieku żebrzące zakony najwięcéj naukami zajmowały się. Mnisi ile ubodzy, nie mogli ksiąg kupować, a pędząc życie na ustawiczn éj włóczędze i żebraninie, nie mogli się zajmować ich przepisywaniem, jak zakony osiedłone i dochodami opatrzone Benedyktynów i Cystersów. Ztąd poszło iż niemając wiadomości, których się tylko wartowaniem ksiąg, zwłaszcza w teologii i historyi nabywa, nabrali nałogu rozumowania na wiatr, i tych jałowych, na niczém nieopartych, wytrawionych z wszelkiéj treści dysput; bo ludzie obrani z wiadomości, a jednak do myślenia wprawieni lub nagięci, muszą koniecznie rzucić się w przestrzeń myśli i w téj bez granic i słupów dziedzinie gubią się, albo siły duszy na próżno marnują, dając głupstwu i niewiadomości

pozór głębokiéj, z wielkim mozołem nabytéj nauki. Nadawane wreszcie tym teologom szumne przydomki i przezwiska, długo mamiły ludzi mniéj świadomych. Alberta nazwano *wielkim*, mając na myśli Alexandra Macedońskiego, inni mieli przezwisko *subtilis*, *irrefragabilis*, *illuminatus*, *resolutus*, *solemnis*, *universalis*, chociaż mówi X. Fleury w teologu Albercie nic nie widzę wielkiego prócz grubości i wielości ksiąg, które napisał. Wreszcie ci scholastyczni teologowie chcąc naśladować ścisłą metodę geometrów, u których nie masz żadnego zbytniego wyrazu i każde wyobrażenie dobrze określone, odróżnione, ma swój znak osobny; zapomnieli że matematycy zajmują się tylko jednym rodzajem wyobrażeń, to jest wielkością i różnemi jéj stosunkami; przeciwnie w Filozofii moralnéj, uwaga nie mając się czego chwytać, przykładów, żywych obrazów namiętności, przywar i cnót ludzkich potrzebuje. Wreszcie w stylu suchym, scholastycznym, nie maluje się człowiek piszący; zbrodniarz i cnotliwy jednakowo piszą; bo tu połowa człowieka, serce z całym szeregiem uczuć, jakby zamarłe w piérsiach, nie ożywia myślącego i wylewającego się na papier rozumu. Styl nauczający powinien bydź prosty, jasny i ścisły bez żadnéj innéj ozdoby; ale właśnie ta prostota ma w sobie wiele szlachetności i wdzięków. Styl niski, płytki, ciężki, wlekący się, nie może podobać się i za tłumaczenie myśli jakiéjkolwiek uchodzić. Poprawność języka, i właściwe nienastrzę-

pione, nienaciągane wyrażenia, są ozdobą i koniecznym warunkiem stylu prostego. Wysłowienie dziwaczne zaciemnia myśli, nietłumaczy, i zamienia się w zagadkę, któréj domyślić się trzeba. Każda nauka ma swoje wyrazy techniczne, ale te rzadko się w mowie potocznéj używają. Scholastycy utworzyli z łacińskiego osobny język dla inszych ludzi niezrozumiały; ubóstwo języka filozoficznego Rzymian, którzy filozofii tylko od Greków i to po grecku uczyli się, ubóstwo w pismach filozoficznych Cycerona przebijające się, mogło ich do tego skłonić; bo wreszcie scholastyczny styl był naśladowaniem Greków, z czasów upadku literatury greckiéj; Arystoteles nie jest wolny od podobnych wad stylu. Scholastycy go prześcignęli w oschłości, wymuszeniu i jednostajności, rozumiejąc, że tym sposobem krócéj i jaśniéj myśli się wykładają; nadając atoli mowie tok rozmaity, używając różnych postaci mowy, równie jaśnie z filozoficznych myśli tłumaczyć się można. Ten sposób pisania jakby w jednéj formie ulanego jest nudny razem i przeciągły, zmuszający do powtórzeń i wyliczenia logicznych wyrazów: założenie, dowód, wniosek, zawiązanie, twierdzenie i t. p. Młodzież ówczesna, choć się długo w dyalektyce ćwiczyła, grube jeszcze i tępe miała pojęcie rzeczy tak oschłych i oderwanych; nie mogła jeszcze rozróżnić założenia od dowodzenia i wniosku, gdyby jéj każdą z osobna palcem pokazawszy nienazwano. Dowodzenie wreszcie w kształcie ściśle logicznym,

już samo z siebie przeciąga mowę i niecierpliwi tego, kto już dostrzegł wypadku. Ztądto pochodzi nudność stylu scholastyków.

Te wreszcie syllogizmy, taka ostrożność w czasie rozumowania, nieochroniła ich jednakże od błędów; owszem rzadko kto więcéj pobłądził przeciwko zdrowemu rozsądkowi, jak właśnie ci ludzie, którzy się płaszczykiem rozumu okrywając krzyczeli, iż gdy żadna namiętność, żadne czucie w ich rozumowania nie wchodzi, pobłądzić nie mogą. Taka była filozofia owych wieków. Wpływ jej szkodliwy okazał się na prawie, a szczególniéj sądownictwie.

W XII wieku prawo rzymskie, a niebawnie prawo kanoniczne, z pozwoleniem papieżów w szkołach wykładać zaczęto; ztąd dwie były szkoły: *Dekretystów*, którzy wykładali dekreta Gracyana i Grzegorza IX, i *Legistów*, którzy prawa rzymskiego uczyli. Dekretyści i Legiści wmięszali się do kłótni papieżów z cesarzami i rozdzielili na Gwelfów i Gibellinów; Dekretystów wspierali papieże a Legistów cesarze niemieccy. Ci prawnicy robili sławne długo glossy; w których nietłumacząc trudnych do zrozumienia wyrazów, bo ich sami nierozumieli, nie wywodząc historycznych przyczyn i powodów praw, kładli na brzegu własne słowa textu: a czasem dla popisania się z nauką, wdają się w etymologią wyrazów. Lecz gdy Bartol szkołę glossatorów wywrócił, prawnicy używszy dyalektyki arabskiéj do

wykładu praw rzymskich, rozdzielali, rozcinali, co było jasnego zaćmili, nie tłumaczyli, ale nicowali prawa ([144]). Przez subtelny wykład prawa zaczęto uchylać się z pod jego wyroków i pokrywać niesprawiedliwość. Czytając skargi, które jeszcze S. Bernard na adwokatów przy dworze rzymskim zanosi, możemy powziąść wyobrażenie o sądownictwie ówczesném. Kanony wielkiego soboru lateraneńskiego, a jeszcze lepiéj soboru lugduńskiego, dają wyobrażenie wybiegów i prawniczych wykrętów, których używali xięża adwokaci; bo xięża tylko uczyli się wówczas prawa i medycyny. Jeźli próżność sama Filozofów i Teologów skłaniała do wybiegów dyalektyki, cóż dopiéro mówić o ówczesnych adwokatach, którzy zręczném przekręcaniem słów i ducha prawa gonili za zyskiem.

W XIII i XIV wieku ginęli na zachodzie pisarze łacińcy; bo gorliwość zakonników w przepisywaniu zwróciła się teraz do nowszéj łaciny; zamiast starożytnych autorów, księgi liturgiczne łacińskich ojców, wulgatę, kazania, kommentarze nad pismém S., księgi teologiczne, scholastycznéj filozofii, prawo rzymskie, kanony, glossy, Piotra Lombarda, poezyą narodową, żywoty świętych, legendy i kroniki przepisywać teraz zaczęto. Starożytnych więc autorów księgi coraz rzadszemi stawały się. A gdy toczącemi się po klasztorach teologicznemi

([144]) Szkolnéj dyalektyki do objaśnienia prawa użył w XIII wieku piérwszy Jacobus de Ravanis.

sporami, najmocniejsze zajmowały się głowy, klassycy szli w zapomnienie. Tymczasem ku końcowi XIV wieku i tą żarliwość w zakonach ostygła, zbogaceni mnisi polubili wygody i oddali się gnusności; dawna więc surowa karność zwolniała, a klasztery pozadłużały się. W XIII w. zakony dawne Benedyktynów i Cystersów, dla gnusności, nieoświécenia i zaniedbania się w naukach, w pogardzie były u mnichów żebrzących i księży świeckich, mianowicie u kanonistów. Teologią mnisi, a prawem kanoniczném xięża świeccy najgorliwiéj zajmowali się.

W takim były stanie nauki scholastyczne, których po szkołach w granicach hierarchii rzymskiéj uczono, a które się składały z dyalektyki, prawa kanonicznego, cywilnego, które także w siéć dyalektyczną uwikłano. Jedne tylko słabe początki historyi w kronikach do spółeczeństwa zbliżały się.

W XIII więc wieku nauki upadły, ale oświécenie się rozkrzewiło; trzy albowiem krucyaty, to jest: trzy wielkie wędrówki wsteczne, z zachodniéj Europy do ziemi świętéj, dziewięćdziesięcio-letnie panowanie Latynów nad częścią Syryi, prawie tak wielką jak dzisiejsze królestwo Neapolitańskie i coroczne karawany rycerzy udających się do Palestyny, wywarły nie mały wpływ na oświécenie europejskie. A lubo handel, przemysł i ludność, już przed krucyatami wzrastać były poczęły; lubo rycerstwo już samo z ówczesnych okoliczności i obyczajów przed krucyatami powstało; lubo już dawał

się postrzegać nastający jakiś nowy ruch w świecie duchownym; który zwrócony do nauk szkolnych, skłonił do czytania klassyków; do nowych języków, wydał Truwerów i Trubadurów; do szperań teologicznych, okazał się w Albigensach. Lubo wszędzie rozkwitało oświécenie, a ruch ten nie był skutkiem samych wojen krzyżowych, wszelako krucyaty zbliżyły europejczyków do narodów oryentalnych, a mianowicie Arabów; zmięszały narody różnoplemienne, wywróciły zagrody, które dotąd kraje europejskie dzieliły, wykorzeniły niektóre dawne przesądy, otwarły świat i jego widowiska dla tych, którzy dotąd tylko swoję wioskę lub swoje zamczysko widzieli. Tym sposobem krzewiło się światło między narodami, a rozum ludzki, za danym przez krucyaty popędem, w niewielu latach daléj postąpił, niż dawniéj w przeciągu wieków. Lubo więc w XIII wieku w zachodniéj Europie dyalektyka zatłumiła nauki, lubo wstręt do nauk przyrodzonych nie dawał im rozwijać się i postępować, wszelako światło w XIII wieku podniosło się i rozeszło po zachodniéj Europie. To samo postrzegamy w Polsce; w XIII wieku upadły u nas nauki, ale w XIV wieku pisana kronika Janka i czyny Kazimierza W. są dowodem, iż oświécenie się wzmagało.

Ta atoli pozorna sprzeczność, upadek nauk obok wzrostu cywilizacyi i oświécenia w całéj Europie i w Polsce, przez same krucyaty wytłumaczyć się nieda. Uderzająca różnica między uczoną ciemnotą po

szkołach i akademiach w XIII i XIV wieku, a światłem, które po Europie z Azyi się rozchodziło, godną jest zastanowienia historyi. Albowiem obok nauk scholastycznych nowe języki rozkwitły teraz w poezyi, mianowicie prowancki i włoski. Wiek XIII wydał Truwerów, Trubadurów i Dantego. Rozwijać się i wzmagać poczęły sztuki piękne, a mianowicie malarstwo. Czymabue widząc jak pastuszek Giotto bydło swoje na kamieniu rysuje, wziął go na naukę i zrobił z niego wielkiego malarza. Tymczasem nauki greckie i indyjskie i kunszta chińskie okrążywszy Arabią, od Arabów dopiéro do zachodniéj Europy przyszły. Arytmetyka, medycyna, chemia, botanika lekarska, architektura i mechanika, nauki Archimedesa, Euklidesa i Ptolemeusza, które w obręb nauk scholastycznych niewchodziły, dopiéro Arabowie i Nestoryanie po Europie rozkrzewili. Arabowie wraz z bogactwami krajów przez siebie zawojowanych, odziedziczyli nauki, wiadomości i kunszta Greków, Gotów, Indyanów i Chińczyków. Poznali się choć nie zaraz na tych skarbach; a jeżeli filozofia grecka nieprzygotowanych na bezdroża zawiodła, z nauk matematycznych i przyrodzonych lepiéj korzystać mogli i korzystali. Poezya więc prowancka i włoska i nauki Arabów były dwa nowe ogniska światła dla Europy zachodniéj, światła, które do wnętrza murów scholastycznych niedochodząc, rozrzucało promienie na wszystkie strony Europy i rozwijało powoli nasiona przyszłéj oświaty.

Arabowie mieli już daleko doskonalsze narzędzia astronomiczne, jak Hipparch i Ptolemeusz; dostrzegli plam w słońcu; mieli już podobno teleskopy, już wahadła do mierzenia czasu używali. Przynieśli do Europy trzcinę cukrową i pomarańcze. W wąwozach alpejskich cło pobierali. Może nawet miasto *Tumbuktu* wewnątrz Afryki założyli. Przejście z Oceanu atlantyckiego na morze indyjskie nie było im nieznane. Jedni jeździli do Chin, drudzy zakładali osady na wyspie Madagaskar. Naród ten pełen imaginacyi, pojętny i czynny, krążąc po wszystkich morzach i lądach, ze światła, nauk i wiadomości wszystkich narodów wschodnich korzystał. Tam powzięli nawet wiadomość o naukach greckich, które rozproszeni po Azyi Nestoryanie w piérwszych chrześciaństwa wiekach po Indyi, Chinach i Tartaryi byli roznieśli; dla perskiego Szaha *Kosru* filozofów greckich potłumaczyli, na dworze Kalifów byli astrologami i lekarzami, a Mikołaj mnich nestoryański nauki greckie u Arabów hiszpańskich krzewił. Algebry, arytmetyki i liczb nauczyli się Arabowie od Indyan, i już w IX wieku mieli algebraistów. Awicenna uczył się indyjskiéj arytmetyki w Bokarze od kupca handlującego oliwą. Euklidesa, Archimedesa i innych matematyków greckich już w X wieku poznali. Wydoskonalili zegary, a żyd Benjamin z Tudeli widział w Damaszku wieżowy zegar. Chemii nauczyli się w Egipcie. Wynaleźli użycie stycznych w astronomii, rozwiązali wiele pięknych zagadnień

w trygonometryi kulistéj. Wiedzieli o wypukłości na brzuchu krokodylim, mieli niejakie wyobrażenie o sztuce kruszenia kamieni pęcherzowych, używali *aconitum* w chorobach skórnych; mówią o wewnętrzném cieple kuli ziemskiéj, które wywodzi rośliny i zwiérzęta, i że Ocean często łożysko zmieniał; wiedzieli różnicę płciową w palmach; umieli zmieniać barwę kwiatów podlewając je rozpuszczonym kruszcem; wiedzieli, że zima niszczy zwierzęta bezkostne i rośliny z trawiastą łodygą. Wiele od Chińczyków nauczyli się, którzy znali własności magnesu, drukowali księgi; mieli papiérowe piéniądze i proch, karty do grania, ryciny i karty jeograficzne. W Encyklopedyi japońskiéj znalazła się wzmianka o kamieniu piorunowym, o kompasie, zegarach bijących, szpilkach chirurgicznych do akupunktury, o płomieniach wychodzących z ciała gnijących zwiérząt, o tapirze wschodnim, i sposobie robienia cukru z ryżu. Arabowie znali porcelanę chińską; naczynia z porcelany chińskiéj z napisami arabskiemi znaleziono w Hiszpanii. Od Chińczyków w Samarkandzie nauczyli się robienia papieru.

Arabowie więc przechowywali nauki Greków i Indyan, a roznieśli po świecie kunszta Chińczyków i Egipcyan ([145]). Włochy, Hiszpania i Sycy-

([145]) Teraz nawzajem Francuz Perron uczy Arabów egipskich chemii w szkole *Abu-Zabel*. Ze wszystkich dawniejszych wiadomości jeden język tylko Arabom został; a jedyną ich nauką jest grammatyka i komentaryusze. Przywiązani bardzo do swego języka, który za świętość poczytają, brzydzą się każdym nowym wyrazem, choćby nowe

lia w części przez nich opanowane, były pod bezpośrednim ich wpływem. Sycylijczykowie przywykli byli do języka arabskiego; a jeszcze pod panowaniem Normanów niektóre gmachy nosiły napis arabski. Pośrednikami między światem arabskim a chrześciańskim byli żydzi. Naród ten w wiekach średnich rozproszył się po całéj Europie od zachodu na wschód, a w XII wieku przybył już do Polski. Żydzi potłumaczyli wiele greckich i arabskich dzieł o filozofii, astronomii i medycynie. Na zachodzie byli bankierami, celnikami, kupcami i podskarbiemi xiążąt. Wielu z nich świat objechało i opisało, jak między innemi Benjamin z Tudeli. Z tych przez Arabów krzewionych nauk matematycznych korzystał między innemi Ciołek optyk krakowski.

Takie były nauki w zachodniéj Europie w XIIIm i XIVm wieku; okrawki tylko że tak powiem tych nauk przychodziły do Polski, w któréj jedność kraju rozdzielonego na dzielnice, i narodu pod panowaniem udzielnych xiążąt będącego, utrzymywała się już przez uznanie piérwszeństwa xiążąt krakowskich, a więcéj jeszcze przez hierarchią duchowną. Arcybiskup gnieźnieński był głową kościoła polskiego, a Gniezno drugą Polski stolicą, z kąd arcybiskup do wszystkich piastów przemawiał. Biskupi utrzy-

oznaczającym wyobrażenie. Gdy Perron, nieznalazłszy stósownych w starych alchemikach arabskich wyrazów, chciał wprowadzić francuzkie, Szeikowie, którzy mają obowiązek spisywać wykłady professorów po arabsku, żadnym sposobem cudzoziemskich wyrazów przyjąć i używać niechcieli.

mywali szkoły po wszystkich dzielnicach, nawet po pożogach i zniszczeniach tatarskich starali się, aby nauczyciele tych szkół umieli język krajowy. W tychto szkołach nawet historyą krajową zajmowano się.

Kazimierz II zmarły 1194 lubił otaczać się uczonymi; kazał sobie czytywać żywoty ojców kościoła lub znakomitych mężów. Spiéwał pieśni przy lutni; niekiedy w teologiczne zagłębiał się badania, a bystro w rzeczy głębokie wnikając, niekiedy w brew sobie przeciwne twierdzenia mocnemi dowodami popierać lubił, i Kadłubkowi napisanie dziejów krajowych polecił ([146]).

Mimo tego od r. 1150 do 1300 nauki i oświécenie w Polsce rozerwanéj na dobre dzielnice, znowu upadać poczęły. Wśród najazdów Prusaków, Jaćwieży i Litwinów, którzy aż za Lublin i Sandomiérz zagony zapuszczali, Czechów, którzy ubiegłszy Kraków, ziemię krakowską i sandomierską spustoszyli, nakoniec Tatarów, którzy w XIIIm wieku co dwadzieścia lat do Polski wpadli ([147]), i przez domową między piastami wojnę ([148]) wyludniły się

([146]) Scitis quo pacto stipatur interim litteratissimorum lateribus ultrinsecus, quorum tam sobrietas, quam scientia paucis est incognita. Cum his nunc sanctorum exempla Patrum nunc virorum gesta illustrium vicaria relatione retractat. Interdum organicis praecinens aut succinens concentibus, caelestis meditatur harmoniae dulcedinem; theologicis nonnunquam exercetur inquisitionibus, utramque partem quaestionis utrimque argutissimis urgens rationibus, rerum subtilium indagator sagacissimus. Kadłubek.

([147]) Roku 1240, 1260 i 1287 za Bolesława wsydliwego i Leszka czarnego.

([148]) Przez całe 30 lat krwawa wojna toczyła się między Piastami, czego bitwy pod Zawichostem i Mozgawą smutną zostaną pamiątką.

miasta, zgorzały kościoły, a założone przy nich dla uczenia xięży szkoły upadły. Grube więc ciemności powtórnie od wprowadzenia chrześciaństwa nad Polską rozciągać się poczęły, zwłaszcza iż duchowieństwo polskie dotąd cnotami chrzeciańskiemi, nauką i światłem w narodzie przodkujące, psuć się i upadać w powadze poczęło, choć wśród rozerwania władzy najwyższéj, po śmierci Bolesława krzywoustego, wielkiego nabyło wpływu, znaczenia i przewagi. Już Bolesław krzywousty wojownik i pobożny pielgrzym, niemógł przez trzy lata żadnego z swoich biskupów nakłonić do opowiadania ewangelii Pomorzanom. Karność i porządek tak w kościele polskim upadły, iż papież Paschalis II wysłał Gwaldona biskupa bellowaceńskiego, dla powściągania szerzącego się nierządu, a Legat papiezki dwóch biskupów uchylił (149). »Nie było, mówi biskup Naruszéwicz, w téj dwu»wiecznéj pustyni ani praw pewnych, ani ekonomii »i milicyi rządowéj, ani nauk do oświaty krajowéj »stósownych, owszem ani religii czystéj a od ła»komstwa, hypokryzyi i zabobonów odsadzonéj. »Prócz domowych kłótni i klęsek, hańbiło się kró»lestwo ostygłością w religii a zepsutemi obyczajami »duchowieństwa. Przeszła do Polski ta zaraza z dal»szych krajów, a mianowicie z Niemiec. Ludzie »Bogu i bliźnim z powołania poświęceni na usługi, »zostali gorszącym przykładem dla narodów. Piér»wiastkowa świątobliwość, zagłuszona bogatemi od

(149) X. Ostrowski: Dzieje i prawa kościoła T. I str. 291.

»xiążąt i prywatnych nadaniami, odmieniła się w du-»mę, chciwość, próżniactwo, zbytki i nierząd. Lud »świecki zapatrując się na przewodnictwo mistrzów, »stawał się gorszym. Powaga przodkujących doda-»jąc wziętości niecnotom, krzewiła występnych chrze-»ścian, a szkodliwych obywateli. Naśladowano xięży »i gardzono nimi. Kapłani żonaci, z dawnego bar-»dziéj zwyczaju, niżeli z przepisu praw jakowych, »dbali więcéj o siebie i o swoich, niżeli o domy »Boże. A kto żony nie miał, lub na jednéj nieprze-»stawał, szukał ugaszenia namiętności w liczbie na-»łożnic. Niewstyd przedzierał się za klauzury, tym »winniejszy i gorszy, im się bardziéj pod ostrą po-»bożności przyczajał powłoką. Zagęściły się w ko-»ściele rozmaite zbytki, dając okazyą lub pretext »świeckim do potłumienia xięży, zamiast ich popra-»wy. Hojne xiążąt poprzedniczych biskupom, ka-»pitułom i zakonom nadania, wprawiły piérwszych »w nieczułość o karność hierarchii, drugich w pró-»żniactwo, kłótnie i gorszące postępki, a skarb xią-»żęcy w pomniejszenie, przez odrywki różnych wło-»ści i przez uwalnianie ich od powinności publicznéj. »Obrażało najbardziéj świeckich złe zażywanie dóbr »ołtarzowi poświęconych. Niepomagały dawniejsze »reformy. Płód niepewny i wzgardzony poświęco-»nych ojców, rozrywał ich majątki. Szły kanoni-»czne prebendy na łupieztwo bękartów, kościoły i »świątynie pańskie stawały się miejscem igrzysk tea-»tralnych, a służebnicy ołtarza Chrystusowego, ka-

»płani z dyakonami, udawali nikczemne i śmiechu »godne w przybytku najwyższego widowiska. Ambicya infuł napełniała dwór podłościami, a kapituły »intrygą, świętokupstwem i kłótniami (150).

Wśród wojny więc domowéj, zepsucia duchowieństwa i pożogów dziczy tatarskiéj, upadły szkoły i nauki, zaginęły rękopisma i księgi (151). Nie jeden z klassyków rzymskich, a mianowicie dzieło Cycerona *de Republica* dziś w części tylko odszukane, i Troga Pompeja historyi ostatni odpis, może na naszéj ziemi zginęły; szczególniéj w klasztorze Benedyktynów na Łyséj górze, gdzie dawny skład ksiąg i papierów wraz z kościołem zgorzał (152). Te straszliwe klęski i okoliczności krajowe sprawiły, iż gdy w całéj Europie jeszcze nauki kwitły, u nas już upadły; a ztąd znowu poszło, iż wiele naszło xięży z Niemiec, gdy w własnym kraju przy upadku szkół niewielu do stanu duchownego usposobić się mogło. W pozostałych szkołach, cudzoziemcy najwięcéj Niemcy, nieumiejący języka polskiego, uczyli łaciny. Już dawno na biskupich krzesłach Polacy zasiadali, kiedy do wielu klasztorów, zwłaszcza najdawniejszych, Benedyktynów, Cystersów, cudzoziemcy krajowców niedopuszczali. Mieczysław xiąże wielkopolski Cystersów do Lublina i Wągrowca w roku 1194 sprowadziwszy i hojnie uposażywszy zastrzegł

(150) Naruszewicz. *Hist. narod.* Tom IV ks. II.
(151) Długosz pod r. 1241 Tom I 674.
(152) R. 1250. Naruszewicz V 59 205 VII 7.

w przywileju erekcyjnym, aby do tych klasztorów tylko Kolończyków przyjmowano, zawdzięczając im gościnne przyjęcie, gdy jeździł do Akwisgranu dla odwiedzenia grobu SS. trzech królów. W wielu więc klasztorach od samego założenia nieprzypuszczano Polaków; Cystersi andrzéjowscy piérwszego Kadłubka przyjęli, i jeszcze w XV wieku o to się użalano.

Polacy nie wyuczyli się jeszcze byli mozolnych niedorzeczności, przy których nawet wzniosły geniusz Abelarda był ztępiał. Nie było więc uczonych xięży, ale za to ani wrzaskliwych i gorszących sporów teologicznych, ani kłótni zaciętych między zakonami. Franciszkanie i Dominikanie polscy z XIII i XIV wieku, zamiast dysputowania i zajmowania się zawiłościami scholastyki, do czego niemieli dosyć nauki, szli nawracać Litwinów, Jaćwięż i Tatarów, lub pobożnością lud okoliczny do cnót chrześciańskich skłaniali. Złe nauki, scholastyka i dysputy, które w zachodniéj Europie w XIII i XIV wieku się zjawiły i tyle naukom wyrządziły szkody, u nas pokazały się dopiéro w XVII wieku, po odniesioném nad różnowiercami zwycięztwie i tłumiły do reszty światło przez klęski krajowe przyćmione. Za Piastów w XIII i XIV wieku Polska wolna była od téj uczonéj głupoty; biskupi tylko posiadali naukę zachodniéj Europy ([153]), a duchowieństwo polskie

([153]) I tak w r. 1264 Janusz arcybiskup gnieźnieński, chcąc usunąć wybranego przez Kapitułę Pietrzyka ze Skoczowa, zarzucał mu, iż niepo-

ledwie czytać umiało; czemu tém łatwiéj uwierzymy, iłe że i w zachodniéj Europie jedni tylko biskupi i prałaci nauki owego wieku posiadać musieli, kiedy Sobor koloński r. 1260 nakazuje między innemi, aby xięża przynajmniéj czytać i śpiéwać umieli ([154]).

Tymczasem mnożyły się w Polsce nowe zakony i klasztory w XIII wieku. Najwięcéj cysterskich przybyło; roku 1220 założono klasztór Cystersów mogilnicki; r. 1140 czyżycki pięć mil za Krakowem; r. 1238 błedzowski nad Obrą pod Międzyrzeczem w poznańskiém; r. 1253 konarowski trzy mile od Bydgoszczy; roku 1231 oberski nad rzeką Obrą, w poznańskiém; r. 1213 ołobocki nad Prosną pod Kaliszem; w r. 1234 paradyski pod Międzyrzyczem w Wielkopolsce; r. 1278 przemęcki nad Obną siedm mil od Poznania; r. 1267 pepliński w dyecezyi pomorskiéj nad rzeką Wierzyczką; żarnowski na Pomorzu; chełmski nad Nogatem; torański nad Wisłą; roku 1220 henrychowski siedm mil od Wrocławia; kamieński w dyecezyi wrocławskiéj; cyryski dwie mile od Wrocławia; nowocelniński za Paradyżem dziewięć mil; rucki nad Odrą cztéry mile od Ujazdu; jemielnicki w dyecezyi wrocławskiéj; wieloraeki na Morawie w dyecezyi ołomunieckiéj, co przedtém

siada nauk i niezna prawa. *Simplicitas literaturae et jurium ignorantia illi fuit objectá.* Długosz Vitae Episc. Posn. Boguchwał II zmarły r. 1253 biskup poznański, był mąż uczony; *vir literatus, pulchram bibliothecam ecclesiae Posnaniensi relinquens.* Długosz ib.

([151]) Fleury *Histoire eccles.* Tom XVII p. 658.

(1580) do Polski było należało. W wieku XIV już Cystersów niezakładano. Niemasz atoli śladu, aby ci Cystersi za Piastów do rozkrzewienia nauk zachodnio-europejskich pomagali.

Franciszkanie, którzy u nas w XVII wieku tylu teologów i kaznodziejów wydali, niepisali także za Piastów; między nimi podobno najwięcéj Czechów znajdowało się; Dominikanie atoli już za Piastów pisali żywoty świętych zakonników swoich a Marcin Polak kronikę cesarzów i papieżów.

Prócz tych cztérech najznakomitszych zakonów, założono wiele innych za Piastów. Wit biskup płocki założył za Kazimierza sprawiedliwego trzy kłasztory *Norbertanów:* witowski, buski i płocki. Xiąże Sendomirski Henryk, wróciwszy z Jerozolimy, założył *Templaryuszów* w Zagościu nad Nidą; Mieczysław stary *Rycerzy S. Jana jerozolimskiego* w Poznaniu; Konrad mazowiecki *Krzyżaków* teutońskich. Nakoniec w r. 1397 sprowadzono *Karmelitów* z Pragi do Krakowa.

Dopiéro od połowy XII wieku biskupi polscy, jako najuczeńsi między duchowieństwem, dzieje swojego narodu pisali; co trwało od Mateusza herbu Cholewa aż do Naruszewicza. Mateusz w piérwszéj księdze historyi polskiéj pod imieniem Kadłubka znanéj, zebrał tylko krążące jeszcze w XII wieku podania o początku narodu polskiego, i te uczonemi wypiskami z Trogusa, kroniki cezarów, Alexandra Macedońskiego pomącił; nieumiejąc rozróżnić podań

krakowskich od podań Lechitów i Pomorzan. W drugiéj księdze Mateusza poczynającéj się od Ziemowita, już zorza prawdziwéj historyi wschodzić zaczyna. Księgę trzecią Mateusza już Kadłubek do r. 1167 dopisał; bo Mateusz umarł r. 1166. Ta księga zawiéra dzieje Krzywoustego i Bolesława kędzierzawego. Kadłubek nakoniec pisał czwartą księgę na rozkaz Kazimierza sprawiedliwego, w któréj dociągnął dzieje Polski do r. 1204, to jest do wstąpienia na tron Władysława Laskonogiego. Odrzuciwszy myślą niezgrabną słów powłokę, daje się widzieć w téj czwartéj księdze nie prosty kronikarz, ale prawdziwy dziejopis, który w wieku Kromera byłby może Tacytowi dorównał.

Po Kadłubku z czasów od połowy XII wieku do końca XIII, mamy kronikę węgierską i Polską pisaną około r. 1217 (jak niektórzy domyślają się) przez biskupa Chartwita; Henryka Łotwaka kronikę inflancką, począwszy od Majnarda piérwszego inflanckiego biskupa do r. 1226. W XIII w. Marcin Polak Dominikan, rodem z miasta w ówczas polskiego Opawy, piérwszy zerwał się do historyi powszechnéj; jego kronika papieżów i cesarzów sławna jest z bajki o papieżnicy, o którą zacięte spory w XVI wieku toczyły się. Jego zaś historya odszczepieństwa greckiego i Gwelfów, dotąd w bibliotece watykańskiéj ukrywa się. Zaginęła kronika ruska Jarosława kanonika płockiego pisana kirylicą, która może była odpisem kroniki Nestora, a Chrystyna

piérwszego biskupa pruskiego *liber filiorum Belial* zachowała się w kronikach XVI wieku Szymona Grunowa i Łukasza Dawida. Zaginęła podobnież kronika Benedyktyna Łysogórskiego.

Baczko zrozumialszą łaciną i obszerniéj od roku 1107 do 1273 *Historyą Polski* napisał; już wszelako bajek od historyi rozróżnić nieumiejąc. Dominikan Wincenty i magister Piotr pisali około roku 1260 żywot S. Stanisława. Wszakże w XIII wieku jak wszystkie nauki tak i historya w Polsce upadła.

Dzierżwa nie pisał dziejów swojego czasu, ale z Kadłubka nową kronikę, tylko jeszcze mętniejszą ulepił. Zwyczaj klecenia dziejów różnorodnych greckich, rzymskich, a nawet trojańskich, odziéwania wierutnych baśni w poważną szatę historyi, powstał w Polsce w XII i XIII wieku, z naśladowania Francuzów, Niemców i Czechów. Byłto owoc uczoności bez światła, które lubo się rozchodziło po Europie, przez twardą czaszkę ówczesnych uczonych przedrzéć się nie mogło. Wyobrażenia równie jak jeograficzne nazwiska przeżywano po łacinie, a etymologią za najobfitsze źródło historyi poczytywano. Wiara, która w rzeczach religii jest koniecznością i zasługą, w historyi płodną matką największych niedorzeczności się stała.

W połowie XII wieku zwiedził i opisał Polskę Ortlib Cysters niemiecki i Gallus kronikarz; w kronice zaś węgierskiéj i polskiéj w XIII wieku pisanéj, mamy skréślone granice Polski za Mieczysława I.

W tymże czasie dwaj Polacy Jan de Plano Karpino i Benedykt, jeździli w poselstwie od papieża do Tatarów, i piérwsi naród ten w koczowiskach przejrzawszy, dali poznać przelęknionéj Europie. W tym wieku pokazały się widowiska sceniczne, wyobrażające mękę Zbawiciela, może podobne do tych dyalogów, które w XVII wieku wyprawiali Jezuici.

W czasie podziału Polski na dzielnice, spisano osobno ustawy Małopolskie a osobno Wielopolskie w języku łacińskim. Prawo kanoniczne wielkiéj nabywszy powagi, łagodziło srogości prawa kryminalnego. Liczba sądów pomnożyła się; opłaty, daniny i powinności coraz liczniejsze, przez nierząd krajowy uciążliwemi stawały się; ztąd poszło, iż najprzód biskupi, a za ich przykładem możniejsi panowie, poczęli się uchylać od tych powinności przywilejami, które osłabieni i niezgodni xiążęta piastowie szczodrą ręką rozdawali. Nierządem więc i przywilejami poczęły się mącić, szczerbić i osłabiać prawa krajowe. Ustanowione na synodzie Łęczyckim prawa i Henryka brodatego ustawy, nie zawsze majątki duchownych od grabieży i kmieci od uciemiężenia ochronić mogły. W tym nowa i niespodziana klęska padła na Polskę. Do Litwinów i Jadźwingów, którzy po zawojowaniu Prusaków najeżdzali Polskę, przybyli z ostatnich krańców Azyi dzicy Mongołowie, plemię srogie, okrutne, ledwie z postaci do ludzi podobne; ci rozpoczęte w czasie bezrządu za-

mącenie prawa, paląc sioła i miasta, zabierając ludzi w jassyr, wyludniając Polskę, jeszcze bardziéj powiększyli. Panowie bowiem chcąc mieć jakieś dochody z ziemi opustoszałéj, poczęli sprowadzać cudzoziemców, a nadając im przywileje, wyłączając ich z pod sądownictwa krajowego, uwalniając od uciążliwych obowiązków, zachęcali do osiadania; a dla większéj jeszcze przynęty, pozwolili im rządzić się i sądzić prawem, do którego w ojczyźnie swojéj byli nawykli.

Takim sposobem poczęło się od r. 1163 krzewić po miastach i wsiach prawo maydeberskie, przy którém dawne prawa krajowe jeszcze bardziéj słabły i traciły powagę.

Przy końcu więc XIII wieku kronikarstwo, równie jak oświecenie, nauki i prawodawstwo polskie upadały. Uczeńszym atoli z duchowieństwa polskiego znana była literatura starożytna tyle co i w zachodniéj Europie. Prócz pisma świętego czytano świeżo znalezione w Amalfi Dygesta i Instytucye, nieznaną dziś księgę listów Alexandra, Justyna dzieje, a może samego Trogusa, Waleryusza dziś zatraconego, który cezarów żywoty napisał, bajeczne dzieje o Alexandrze Macedońskim tłumaczone z perskiego, Solina, Wirgiliusza i wielu innych. Tych autorów nazwiska lub słowa i wyciągi w kronice Kadłubka znajdujemy.

Za Bolesława kędzierzawego xiążęta niemieccy z pomocą Kryżowców podbili ostatecznie Słowian

zaodrzańskich, którzy byli wspólnego z Polakami rodu i niemal wszyscy jednym, to jest polskim językiem mówili. W tym kraju wojną religijną wyludnionym, poczęli osiadać Niemcy, i odtąd tutaj język niemiecki szérzyć się począł. Ci Słowianie zniemczeli, dziś jeszcze w Saxonii Wendami zwani, zachowali dotąd wiele słowiańskich rysów i przymiotów. Prócz tego na Pomorzu i na Szląsku zaprowadzone zwyczaje, prawa i język niemiecki, zacierać poczęły ślad wspólnego rodu.

Szląsk r. 1168 synom Władysława II oddany, długo jeszcze należy do historyi literatury polskiéj; bo tu nie cudzoziemcy, jak w górnéj Luzacyi, ale Piastowie panowali i do Polski liczyli się.

W tym czasie język ruski na Litwie upowszechniać się począł. Gdy Litwini w XIm i XIIm w. wiele ziem ruskich zawojowali, a kilku xiążąt litewskich pożenionych z xiężniczkami ruskiemi, przyjęło chrzest i wyznanie greckie, na dworze wielkich xiążąt mówiono najwięcéj po rusku, tak jak na dworze Piastów po niemiecku. Dyplomata pisano po rusku, a nawet wyroki sądowe; zwłaszcza że Litwini zostawując Rusinom dawne ich prawa, i sami je przyjmowali.

Przy końcu XII wieku niektórzy z xiążąt ruskich umieli po grecku. Założono szkołę w Smoleńsku, gdzie po grecku i po łacinie uczono. Xiążęta przekazali téj szkole bibliotekę z tysiąca samych greckich ksiąg złożoną. Literatura więc grecka, która

jeszcze kwitła do Prekusa i Nestora, nie była Rusinom w XII wieku nieznaną.

§. 4. *Od Władysława Łokietka do przybycia Jagiełły. Literatura i nauki dźwigać się poczynają. Zjazd prawodawczy w Wiślicy. Założenie Akademii krakowskiéj.*

(1300—1400).

W Polsce, równie jak w całéj Europie, wszystkie zakony w XIV wieku podupadły. Od XIV duch rycerski wraz z natchnieniami poezyi gasnąć począł. Prozaiczne romanse zastąpiły miejsce poważnéj Epopei. Liryczność we Francyi i Niemczech przeszła w ręce niezgrabnych mistrzów. Wymuszone, z rzemiosł do poezyi przeniesione prawidła i ostatnie już na życiu społeczném dokonane odczarowanie, stłumiły jéj niebieski płomień. W Polsce nieustanne pod Władysławem Łokietkiem wojny niedały się podnieść naukom. Z tego czasu mamy tylko annalistę *Mnicha*, Jana kronikarza, który pisał najdawniejsze dzieje Piastów szląskich, kronikę *kleryka z Brzegu*, będącą prostym wypisem z kronik polskich i Janka *archidyakona gnieźnieńskiego*, który jeden w całym XIV wieku, na dostojne imię dziejopisa zasłużył. Prócz tego w wieku XIV zaczęto pisać żywoty biskupów smogorzewskich, późniéj wrocławskich, i była już kronika klasztoru miechowskiego. Stanisław z *Krakowa*, pisał żywot S. Hyacintha,

Engilbert S. Jadwigi. Rozpoczęte przez Duisburga dzieje Krzyżaków wytłumaczył Jeroszyn wiérszem niemieckim, a Wigandus Marpurgensis, Nisiwiż Alexy, do piérwszéj połowy XVgo wieku doprowadzili. Kronikarze polscy wygrzebawszy Lecha z ksiąg czeskich, piérwszy raz w r. 1385 za ojca narodu go udawać poczęli ([155]). W tym już wreszcie wieku psowano kroniki poprawianiem i dopiskami.

Teraz a może i piérwéj, jak pieśń Bogarodzice dowodzi, śpiéwano po naszych kościołach pieśni nabożne czeskie; bo język czeski mniéj w ówczas różnił się od polskiego; prócz tego, oryginalne pieśni nabożne składali Jan opat Witowski i Jan Łodzia biskup poznański. Śmierć Ludgardy xiężnéj Wielkopolskiéj, w pieśni polskiéj opiewano.

Z początkiem XIV wieku prawo polskie Władysław Łokietek dźwigał z upadku; zrosły i osiwiały w obozie, chętnie prawami już na zjeździe koronacyjnym a potym na sejmie chęcińskim zajmował się. Co Łokietek rozpoczął, tego syn jego Kazimierz W. szczęśliwie dokonał. Najprzód Wielkopolanie na sejmie piotrkowskim między 1341 a 1347 na nowo swoje ustawy spisali. Około tegoż czasu Małopolanie takiémże spisaniem praw swoich zajęli się. Na sławnym zaś zjeździe wiślickim 1347 roku te dwa statuta, po zniesieniu niezgodności, w jeden przelano. Kazimierz W. w r. 1356 ustanowił nadto na

([155]) Anom. Chron. inter Script. Siles. Sommersberg T. I. p. 13.

zamku krakowskim najwyższy sąd magdeburski, a statut magdeburski złożył w skarbcu krakowskim. W tymże czasie powstał statut mazowiecki. Za Ludwika atoli andegawskiego, statut Kazimierza poszedł w zapomnienie.

Zaczęło teraz pisać po polsku; piérwsze pisma polskie były treści religijnéj, najprzód tłumaczono na język polski, a może tylko przepolszczono z czeskiego pismo święte; Czesi albowiem już od r. 1311 mieli prawie całą biblią na swój język wyłożoną.

W Polsce więc dzielném ramieniem Łokietka z upadku dźwigniónéj i urządzonéj przez Kazimierza Wielkiego, jutrzenka nowéj oświaty w XIV wieku zdala i słabo pokazywać się poczęła. Kazimierz W. baczny na wszystkie potrzeby kraju, które się z przystąpienia do zachodniéj wywiązały Europy, chcąc złe w samym zawiązku potłumić i odgrzebać zasypane wśród bezrządu źródło szczęścia i pomyślności krajowéj, spisując prawa, stanowiąc sądy magdeburskie, widział potrzebę założenia szkoły, w któréjby się przyszli sędziowie kształcili. W téj myśli założył roku 1364 Akadamią prawa pod Krakowem we wsi Bawoł i dochody dla niéj na żupach wielickich zabespieczywszy, ośmiu professorów prawa kanonicznego i rzymskiego sprowadził. Wszakże ta szkoła nieziściwszy powziętych nadziei w krótce upadła; nawet imiona tych professorów z takim kosztem sprowadzonych, z taką radością przyjmowanych zaginęły. W ciągu jedynastoletniego panowania Ludwika an-

degawskiego, a raczéj matki jego Elżbiety Łokietkowny i w czasie bezkrólewia, kiedy Zygmunt (mąż Maryi starszéj siostry Jadwigi królowéj polskiéj, ten co później dał spalić Hussa) i Ziemowit xiąże mazowiecki na tron polski wdzierali się, panujące w Polsce rozdwojenie, najazdy, rozboje, niesprzyjały naukom; poczęła więc usychać słaba latorośl ręką Kazimierza W. szczepiona, jeszcze nim kwiatem, a tém mniéj owocem Polskę ucieszyła. Panowie świeccy i duchowni sobą tylko zajęci, wydziérając sobie władzę, ubiegając się o względy i łaski dumnéj i płochéj Elżbiety, niedbali o nauki i naukowe zakłady. Wieśniak uciśniony i odarty przestał śpiéwać; z XIII i XIV wieku żadnéj może pieśni, żadnego prawie śladu rodziméj poezyi niezostało.

Lubo królowie polscy Władysław Herman i w. i. Piotr Wlast Dunin i wnuk jego Jaxa *z Miechowa herbu Gryf*, wiele kościołów w Polsce już w XII wieku pobudowali; lubo Oktawian Wolcner krakowianin w XII wieku budował kościół S. Szczepana w Wiedniu (którego wieża z wielkim żalem miłośników architektury, podobnym jak niedawno ratuszna wieża Lwowska upadkiem grozi) najwspanialsze jednakże kościoły polskie, dopiéro w wieku XIII i XIV, mianowicie w Krakowie pobudowano.

W roku 1289 xiążęta szląscy poddali się Czechom; ta więc część Polski przeszła pod panowanie domu Licenburskiego. Od tego czasu wraz z osadami niemieckiemi, język i obyczaje niemieckie po

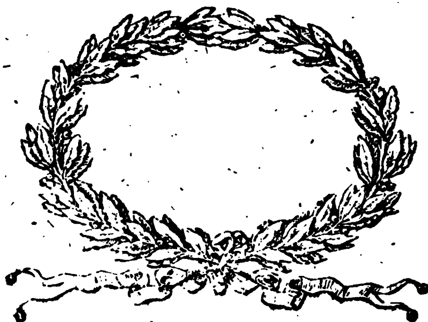
miastach szląskich krzewiły się. Wszelako z powodu hierarchii kościelnéj, jeszcze długo związek Szląska z Polską się utrzymywał. Biskupi i opaci polscy nieraz dwie dyecezye sprawowali, polską i szląską; klasztory niektóre, w późne nawet czasy, (Dominikanie do r. 1402) zostawały pod rządem polskich prowincyałów.

Na Litwie, dawny język litewski ustępował ruskiemu. Giedymin w XIV wieku pozwalał Dominikanom i Franciszkanom opowiadać wiarę chrześciańską, stawiał kościoły w Wilnie i rodzinie swojéj obrządku ruskiego przyjmować nie bronił. Już dawniéj xiążęta mazowieccy i niektóre familie spokrewniły się były z Litwą. W r. 1325 Anna Aldona córka Gedymina oddała rękę Kazimierzowi W. Od tego czasu te dwa narody jednoczyć się z sobą poczęły, a literatura polska XV wieku, rozciąga się już i do Litwy.

Tymczasem w Rossyi od r. 1236 przez dwieście lat w jarzmie Tatarów jęczącéj, krzewione przez Włodziemierza W. i jego następców na Rusi południowéj nauki upadły i ledwie na początku XVIIIgo w. pod Piotrem W. w północnéj dzwigać się na nowo poczęły.

W Polsce zaniedbany język krajowy niekształcił się w pismach; przeciwnie w Czechach język i literatura czeska w XIV w. najpiękniéj zakwitły. Dalemil Mezerzycki pisał dzieje; Jędrzéj z *Dube* zebrał prawa; Przybik Pulkawa przełożył kronikę cze-

ską; Bemsz z *Gorzowic* kronikę cesarzów rzymskich. Sporządzono słownik łacińsko-czeski, przetłumaczono *Nowy Testament* i napisano *Żywot cesarza Karola IV*, który wychowany w Czechach, językiem czeskim gorliwie zajmował się i w tym Kazimierza W. przewyższył.



ROZDZIAŁ III.

Historya poezyi polskiéj za Piastów.

S. Wojciech i jego pieśń Bogarodzice. *Pieśni nabożne, psałterze polskie z XIII i XIV wieku, widowiska sceniczne, tragedye i komedye, legendy.*

Po zaprowadzeniu religii chrześciańskiéj, poezya polska pod wpływem zachodnio-europejskiéj oświaty, wcześnie w pieśniach nabożnych czyli kościelnych rozkwitać poczęła. Pieśni te atoli najwięcéj z czeskiego języka tłumaczono, a raczéj przerabiano. Dla większego albowiem naówczas podobieństwa tych dwóch sąsiednich narzeczy i ściślejszych między Czechami a Polakami związków za czasów Piastowskich, lekkiéj tylko zmiany do przepolszczenia czeskiéj pieśni było potrzeba.

Najdawniejsza pieśń nabożna polska jest: **Bogarodzice**, którą od dziewięciu wieków w Gnieźnie śpiéwają, a którą S. Wojciech dla Czechów po czesku był napisał. Ten apostoł Krakowiaków urodził się w hrabstwie czeskiém Libie przy ujściu Cydliny do Elby około r. 950. Dano mu na imię *Wojciech* (Wegteh) co znaczy: *wojowniki cieszy* ([156]). Ojciec

([156]) *Legenda de Sancto Adalberto. Impressum Cracovie in aedibus providi viri Joannis Haller. Anno partus virginalis* 1511. Cosmas Pragensis. *Vita S. Adalberti in Frcheri Script. rer. Bohem.* p. 74. O wielkich dobrach, które ojciec S. Wojciecha posiadał, mówi annalista Saxo p. 333. Bolduczki *Matthiae Benedicti Rosa Bohemica vel vita S.* Woitechi *seu Adalberti Episcopi Pragensis, apostoli Hungariae, Poloniae, Prussi* 12 Pragae 1668. Silvestri II Papae.

jego graf Slawnik spokrewniony z wielo cudzoziemskiemi xiążęty, a matka Strzezisława z panujących w Czechach xiążąt ród wiodąca, należeli i z majątków wielkich i zacności rodu do najznakomitszych panów czeskich. S. Wojciech wraz z pięcioma braćmi ([157]) światowe i staranne odebrał wychowanie. Pierwszym jego nauczycielem był *papas* Radla. W krótce złożonego niebespieczną chorobą, matka Bogu poświęciła, to jest, przeznaczyła do stanu duchownego i zaraz go sama z psałterza modlić się nauczyła. Poczém oddano go na nauki do kwitnącéj na ówczas szkoły w Dziewinie (Magdeburgu) przy klasztorze S. Maurycego, gdzie dziewięć lat strawił pod opieką tamecznego arcybiskupa Adalberta i Othecycha scholastyka, jednego z najuczeńszych w ówczas mężów saxońskich. Wróciwszy po śmierci Adalberta (który wyświęcając go na xiędza imię mu własne nadał) do Pragi, był subdyakonem przy biskupie tamecznym Dyterychu, gdzie gorliwością w sprawowaniu obowiązków kapłańskich i przykładném życiem, zyskał względy biskupa i xięcia Bolesława I, który r. 973 był to biskupstwo założył. Po śmierci Dy-

Vita et passio S. Adalberti Archiepis. Gnesn. Authori suo vindicata et cum notis edita ab Abrahamo Bzovio f. Renae 1629. Leonis Joch. *Vita S. Adalberti ex ejus historia Prussiae* fol. Brunsbergae 1725 *edita* p. 34 47. Voigt, Geschichte Preussens. Königsberg 1827 I. str. 254. Palacki, Geschichte von Böhmeu I. str 233. 246. Maciejowski, Pamiętniki I. str. 343.

([157]) Pięciu jest braci: Sobebor, Spitimir, Pobrazlaw, Poray i Czasław, tak ich wymienia annalista Saxo; z tych jeden ocalony bawił na dworze Bolesława Chrobrego.

terycha xiąże Bolesław i Władykowie czescy obrali go zgodnie biskupem w roku 982. Cały naród czeski z radością powitał biskupa rodaka, już powszechnie z świętobliwości i cnót swoich znanego ([158]). Odebrawszy w Weronie r. 983 od cesarza Ottona II pierścień i pastorał, udał się z przydanym sobie przez xięcia czeskiego świetnym orszakiem do Moguncyi do arcybiskupa Willigesa, do którego biskupstwo pragskie w ówczas należało i który go na biskupa wyświęcił. Wchodzącego do Pragi boso, bez żadnych ozdób, lud tłumami cisnący się z radosnemi okrzyki witał. Następnego roku 984 w towarzystwie dawnego nauczyciela swego Radła, udał się do owieczek swojéj dyecezyi w Słowieńsku a ztamtąd do Granu, gdzie mieszkał Gejza ochrzczony już xiąże węgierski, tam wiele ludu ochrzcił, między innemi świeżo narodzonego syna Gejzy, Szczepana, który późniéj dla cnót i wielkiéj gorliwości swojéj w rozkrzewianiu liturgii łacińskiéj, w poczet świętych umieszczonym został. Gdy za powrotem zabytki bałwochwalstwa w Czechach wytępiać zabierał się, a uniesiony żarliwością wielożeństwo władyków czeskich, gorszące obyczaje ludu, a nawet duchowieństwa otwarcie naganiał, powstała powszechna ku niemu nienawiść; mimo uszanowania i darów xięcia Bolesława i siostry jego Mlady,

([158]) Inquisitione facta, quem sibi constituant episcopum, responderunt unanimiter omnes una voce coelitus inspirati: quem alium nisi indigenam nostrum dominum Adalbertum, cujus actus, vita, atque nobilitas, scientia et sanctitas cum honore concordant. Legenda S. Adalberti p. 91.

prześladowany od Prażanów, wzgardzony i wyśmiany, pod pozorem pielgrzymki do grobu S. porzucił Pragę i w towarzystwie kilku przyjacioł udał się do Rzymu, gdzie złożywszy urząd biskupi w ręce papieża Jana XVI, w towarzystwie Radzyna swego najmłodszego brata, Wielicha i Radli, do klasztoru na górze Kassino przybył, zkąd miał rozpocząć pielgrzymkę do Jerozolimy. Rozdawszy wszystko, co posiadał, i znaczne pieniądze, które mu cesarzowa Teofania matka Ottona III w Rzymie była darowała, chciał już resztę życia w miłym sobie tego klasztoru ustroniu przepędzić, lecz uważany tutaj za biskupa, czego skromny S. Wojciech niepragnął, wyniósł się ztąd do Bazylianów w *Vallis Lucis*. Był tu opatem Nilus mąż sławny z świętobliwości i nauki. Ten atoli do klasztoru, w którym żyli sami greccy mnisi reguły S. Bazylego, przyjąć go wzbraniał się; wrócił więc do Rzymu i wstąpił roku 990 do klasztoru S. Bonifacego i Alexiusza na górze awentyńskiéj ([159]) Tam zapomniawszy swego rodu i dostojności, pełen pokory przez lat kilka najlichsze podejmował usługi. Tym czasem arcybiskup moguncki pobudzony skargami xięcia czeskiego Bolesława, iż w osieroconym biskupstwie religia upada, wysyła do Jana XVI prosząc o jego osadzenie lub powrót S. Wojciecha. Po zwołaniu Synodu, odebrał S. Wojciech od papieża rozkaz wró-

([159]) Professio beati Adalberti Episcopi Pragensis, regule S. Benedicti. Boczek. Codex Moraviae. p. 101.

cenia do Pragi. Nie chętnie opuszczał spokojność klasztorną a trapiąc się przyszłością przybył w r. 993 do Pragi ([160]) jeszcze mocniéj w surowości i karności kościelnéj utwierdzony. Z polecenia Jana XVI wraz z xięciem czeskim Bolesławem założył klasztor Benedyktynów w Brzewnowie. Nie cieszyły go bynajmniéj radosne ludu pragskiego okrzyki, rozpoczął natychmiast zawieszoną a nieubłaganą walkę z zdrożnościami Władyków; począł z większą jeszcze odwagą i żarliwością powstawać na gorszące i niechrześciańskie obyczaje ludu, i chciał żelazną ręką wytępić szczątki pogańskich (albo jak niektórzy rozumieją wschodniego słowiańskiego kościoła) obyczajów, do których lud lgnął namiętnie, jako do miłéj sobie przeszłości słowiańskiéj, i z taką sobie żarliwością poczynał, z tak małym na osoby i dostojeństwa względem, iż niewygasły ku sobie wzniecił wstręt i nienawiść i na nowo umysły Czechów rozdrażnił, zwłaszcza gdy w czasie chwilowéj słabości xięcia Bolesława, za rządów syna jego Bolesława III Wersowicze dziedziczni nieprzyjaciele Sławników wszystkim rządzili. Nakoniec dane na cudzołoztwie złapanéj żonie jednego z Wersowiczów schronienie w klasztorze S. Jerzego, stało się powodem rokoszu prażanów. Lud zbrojno rzucił się na dom S. Wojciecha, napróżno wydania winnéj żądając. Tym czasem drudzy wyłamawszy drzwi klasztoru, wywlekli nieszczęsną niewiastę, oddali

([160]) Boczek Codex Moraviae p. 101. XIX. Kal. Februarii.

mężowi, który gdy jéj sam wedle czeskiego zwyczaju ukarać nie chciał, poszła pod miecz katowski ([161]). Rozjątrzony zniewagą wyrządzoną klasztorowi i pogróżkami ludu S. Wojciech, rzucił powtórnie biskupstwo w r. 995., udał się do Rzymu, i uwiadomił papieża o gorszącém życiu xiéży pragskich i niechrześciańskich Władyków i ludu obyczajach. Gdy z tego powodu papież rzucił na Prażanów klątwę, rozjuszone pospólstwo, nie mogąc się zemścić na biskupie. napadło na dom jego braci, wszystkich wśród okropnych męczarni pomordowało i całą wieś spaliło; jeden tylko z braci jego Sobebor ocalał i na dworze Bolesława Chrobrego znalazł schronienie.

Tymczasem Otton III zjechał do Rzymu wraz z arcybiskupem moguńckim, który imieniem xięcia czeskiego Boleslawa prosił Grzegorza V, aby S. Wojciecha biskupa do osieroconéj dyecezyi odesłał. Długo S. Wojciech się wzbraniał, prosząc aby mu ostatki żywota w zaciszy klasztornéj przepędzić dano. Papież atoli na naleganie arcybiskupa rozkazał mu wracać, jednakże pozwolił, aby, jeżli Czechy nieprzyjaźnych chęci ku niemu niezaprzestaną i mało ważyć będą jego napomnienia, udał się między narody pogańskie i tym wiarę Chrystusa opowiadał. Tak więc jeszcze tego samego roku 996 S. Woj-

([161]) Tak wypadek ten opowiada Cosmas Pragensis. Legenda de S. Adalberto p. 93. Canisii vita de S. Adalberto p. 343 v. 27. Baronii annales T. X. p. 861.

ciech udał się najprzód do Moguncyi, gdzie na dworze Ottona III bawiąc, wielkich względów od cesarza doznawał. Otton III rad jego zasięgał.

Dowiedziawszy się, iż Wersowicze całą jego familią wymordowali, nie wracał do Czech, lecz namowy cesarza, aby między słowiańskiemi narodami wiarę chrześciańską krzewił, i widzenia we śnie zapaliły w nim chęć opowiadania ewangelii poganom. Zwiedziwszy najsławniejsze w ówczas klasztory francuskie w *Tours*, *Paryżu i Fleury*, udał się ztamtąd do Polski, najprzód do Krakowa, gdzie chrzci Krakowiaków na obrządek łaciński; na miejscu, gdzie do ludu kazał, stoi dotąd kościołek S. Wojciecha. Idąc z Krakowa do Gniezna, miéwał po wsiach i miasteczkach długie kazania w języku *zrozumiałym* i mnisim ubiorze, na które wieśniactwo z podziwieniem patrzyło. Nakoniec przybył do Bolesława chrobrego, w którego wojsku brat jego służył. Tu z największą czcią i uprzejmością był przyjęty ([162]). Król Polski wysłał zaraz do Czechów dowiadując się, ażali biskupa swego przyjąćby niechcieli; lecz poczuwający się do winy Prażanie, szyderską dali odpowiedź. Odrzucony więc od swoich, bawił w Polsce na dworze Bolesława, który radom jego i nauce posłusznym okazywał się. Wahał się jeszcze długo, do którego narodu, czyli do Prusaków, czy do Lu-

([162]) Kadłubek Lib. II. c. 2. p. 128. Gallus p. 60. Ipse beatum Adalbertum in longa peregrinatione et a sua rebelli gente Bohemia multas injurias perpessum ad se venientem, cum magna veneratione suscepit, ejusque praedicationibus et institutionibus fideliter obedivit.

tyków ma udać się, zwłaszcza iż będąc Czech rodem, mówiąc językiem, który wówczas mniéj od polskiego i innych słowiańskich się różnił, łatwoby mu przyszło z Łużanami rozmówić się. Miał wreszcie wszystkie do tego wysokiego powołania cnoty i przymioty: wymowny, wstrzemieźliwy, bywały, na trudy i znoje wytrzymały i żarliwy, byłby może Łużanów nawrócił. Lecz na dworze Bolesława postanowił udać się do Prusaków, (ludu pobratymczego Litwinów, Jadźwingów), który, ile sąsiedni Polsce, Bolesława więcéj obchodził.

Z nieodstępnym więc bratem swoim Gaudencyuszem, poźniéj arcybiskupem gnieźnieńskim, i presbyterem Benedyktem, w orszaku kilku żołnierzy przydanych mu przez Chrobrego, popłynął wisłą aż do Gdańska ([163]), gdzie wiele ludzi wiarę chrześciańską przyjęło. Ztamtąd popłynął wodą samowtór do Pruss wschodnich i wylądował przy ujściu rzeki Pregel do Fryszhafu. Na odgłos przybywającego cudzoziemca zbiegli się Prusacy z wielkim wrzaskiem, a w tém jeden z tłumu wiosłem go w plecy uderzył. S. Wojciech przyszedłszy do siebie przepłynął na drugi brzeg Pregla, gdzie pan jednéj wioski zaprowadził go do swego domu. Tu podobnież z całéj okolicy, mnóstwo ludu się zbiegło, pytając: coby to byli za ludzie i poco tu przybyli? Na co S. Wojciech: »Jestem z urodzenia Słowianin, z na-

[163]) Ipse vero primo adiit Gdaniae, quam ducis latissima regna dirimentem maris confinia tangunt. Cosmas Pragensis p. 83.

»rodu czeskiego, nazywam się Wojciech. Byłem »biskupem teraz mnichem, a wedle teraźniejszego »powołania mego jestem apostołem. Przybyłem tu »dla waszego zbawienia, abyście porzuciwszy wa»sze nieme i głuche bożyszcza, uznali prawdziwego »stwórcę, abyście uwierzyli, iż Bóg jest jeden, abyś»cie wyznawali jego imie i za to w niebie nadgrodę »znaleźli.« Zaledwo to wyrzekł powstał wielki wrzask; rozjątrzeni Prusacy grozili mu śmiercią, pałkami nad głową wywijając i kazali natychmiast z kraju ustąpić. S. Wojciech z Radimem przeprawili się na drugą stronę i wylądowali na południowo-zachodnim brzegu *Samlandyi* i tam w jednéj wiosce pięć dni przesiedzieli. Już S. Wojciech widząc ślepe Prusaków do bałwochwalstwa przywiązanie, postanowił był opuściwszy Prussy, udać się do Lutyków. Nazajutrz rano blisko południa, z lesistéj okolicy wyszli na otwarte pole, gdzie odprawiwszy nabożeństwo pokładli się na spoczynek. Lecz tu największe im groziło niebezpieczeństwo. Nie wiedząc bowiem o niczém, weszli do poświęconego gaju i przeszli poświęcone pole, które się ztąd aż do *Romowe* ciągnęło, na które pod karą śmierci wchodzić nie godziło się. Jakoż wkrótce straszliwe krzyki słyszeć się dały. Wściekli od gniewu Prusacy otoczyli i związali S. Wojciecha i jego towarzyszów, a Siggo kapłan pruski, dzidą go w piersi ugodził. Tak zginął 23 Kwietnia 997 r. jeden z znakomitych mężów, których w Xm wieku ziemia słowiańska wydała.

który Polskę do rzymsko-katolickiego przykłonił kościoła, a przez to do zwyczaju i poloru zachodniéj Europy, z którego wizerunkiem i napisem (*sanctus Woceikus*) bito u nas pieniądze, którego wojsko i Wielko-Polska za patrona sobie obrała, którego ciało Bolesław Chrobry od Prusaków wykupił, a Otton III nawiedził 1000 roku, właśnie w tenczas, kiedy ludy całéj zachodniéi Europy ze drzeniem końca świata oczekiwały ([164]); która to bojaźń pomogła do odbudowania w XIm wieku osłabionéj w Xm przez systemat feudalny władzy kościoła.

Pieśń **Bogarodzica**, przez S. Wojciecha po czesku złożona, dotąd w Czechach powtarzana ([165]), a przyswojona przez Polaków, niejednokrotnéj zapewne w wysłowieniu uległa odmianie. Najdawniejszy jéj odpis znalazł się w bibliotece Akademii krakowskiéj, i jest z r. 1408 ([166]), którego stara pol-

([164]) Rajnaldi *Annal. eccles. a.* 1001 *T. X. p.* 1. W dyplomatach nadających dobra duchowieństwu w Bretanii znajduje się wiele zaczynających się od słów: *Mundi termino adpropinquante ruinisque crebrescentibus. Preuves de l'histoire de Bretagne T. II. p.* 63—64 *et passim.* Czyli i w Polscze i na Rusi końca świata w tenczas oczekiwano, nie znajduję żadnéj wzmianki w kronikarzach i Nestorze.

([165]) Czacki o prawie rzymskiém k. 56.

([166]) Na rękopiśmie należącym do bibtioteki akademii jagiellońskiéj pod tytułem *Decisiones Rotae Magistri* Wilhelmi Hartbog na str. 168 znajduje się ta pieśń tą samą ręką co *Decisiones* pisana, a że pisarz dodał na końcu: *expliciunt decisiones anno* 1408 więc i tę wersyą do tego czasu, to jest śmiało do XIVgo wieku odnieść możemy. Text gnieźnieński znajdujący się w *Przyjacielu ludu* Nr. 46 rok czwarty, jest daleko poźniejszy. Text P. Maciejowskiego znajduje się w jego *Pamiętnikach* T. II. p. 363. Nakoniec X. Bielski w pieśniach narodowych z różnych autorów polskich zebranych War. 1812, Bogarodzicę na pierwszéj karçie umieścił. Text jego zgadza się z Nowodworskim.

szczyzna bardzo podobna do czeskiego języka w pieśni S. Wacława. Drugi odpis z roku 1456 przez P. **Maciejowskiego** wynaleziony, znacznie odmienny dla porównania obok wydaję.

Z rękopismu krakowskiego z r. 1408.	Z rękopismu warszawskiego z r. 1456.
Boga rodzicza bogem slawena maria	*Boga rodzyca dzewycza bogem slawyona ,*
U twego syna gospodzina matyko swolena maria	*maria uthwego syna gospodzij-na mathko swolona*
Szysczi nam spusczy nam Kyrieleyson.	*maria schisczy nam spusczy nam Kyrieleyson.*
Twego dzela Krzcziciela bozide	*Thwego dzyela krzyczela sbosny cza*
Uslisz glossy napelni mysli ezlowecze	*Vslych gloszy napelny misly czlovyecze*
Slisz modlithwa y anz noszymi	*Slich modlythwa ya, sz nosymi*
Oddacz radzy yegosz prosimy	*a dacz raczy yegosz przosymi*
a naswecze sbozni pobith.	*Daij naswyecze sbosim pobythk*
poszywocze raysk przebith Kyrieleyson	*po szyvacze raijski przebythk Kye^{on}.*
Nasz dla wstal zmartwich syn bozy werzisz w tho czlowecze zbozny ysz przesz trud bog swoy lud odyal dyabley strozey.	*Nasz dla wstal smarthwych syn bozy vyersze wtho czlowycze sbosny ysz przęsz trud bog swoy luth odyal dyable strzosze*
Przidal nam sdrowa vecznego starosto scowal poelnego zmercz podyal swpomonal czloweka prawego	*Przydal nam sdrowya wyecznego starosta skowal pkyelnego smyercz podyal wspomyonal czlowyeka pyrzwego*
Jensze trudi czirpal za werne yescze bil neprzeſpal za zmerne ali ſam bog zmarthwichwſtal.	*Jen sze trudy czyrzpyal przesmyerne yescze byl nyeprzyszpayal zawycone*

	alysz szam bog smarthwychwstal.
Adame thi bozi Kmeczu thi syedzysz w boga weczu domeszczisz thwe dzeczi gdzesz Kroluya angely	adamye thy bozy Kmyeczu thy szijedzysz uboga (w wyeczu)
Thegosz nasz domesczisz iesu xpe mili bichom stoba bili gdzieszie nam raduya swe nebeszke sily	do nijech snasz swych dzeczy sdszech koluya angeli.
Bila radosczy bila milosczy bilo vidzenie thworcza angelszke beszkoncza thwezsze nam swidzalo dyable potampene.	Tam radoscz tam myloscz tam vydzenye tworcza angelske tucz nam wsyavylo dyable pothapyene.
Ny szrebrem ny szlothem nasz diablu othkupil szwa moycza zastampil czyebye dla czlowecze dal bog przekłocz szobe rancze, nodze obye kry swantha sla zboga nasbawene thobe.	Ny szrebrem ny slothem nadsz dyablu othkupyl swa mocza, sza stapyl. czyebye dla czlowyeçze dal bog przeklocz szobye bok racze nodze obye kry svijantha sla sboka nasbawyenye thoby
Werzisz wtho czlowecze iz iesu cristh prawi czirpal za nasz rani swa swantha crew przelal za nasz crzeszczyani.	Vyerzsche wtho czlovyeczeysch ihu crist prawy cyrpyal sza nasz rany swa swyatha krew przelal sza nasz krzesczijany
Oduszy ogrzeyszne sam bog peczo yma dyablu yo odthyma gdzetho sam Kroluye xodio przyma.	O duschy ogrzeszney szam bog pijecza ymijal Dyablu ya odeymaal gdzech tho sam przebywal thu ya ksobie przyjol Jusz nam czasz godzyna grzechow szy kayaczy bogu chwala daczy szewszemij szylami boga milovaczy.

Maria dzewicze proszymy sin-ka thwego Crola nebyeszke-go hocza nasz wschowa othe-wszego szlego.	*Maria dzewycza przoszy syna syna twego*
	Krola nyebyeskyego
	aby nasz uchowal odewschego zlego.
Amen tako, bogday bichom szly swyczczy ray.	
	O swyathy voczeszye ubogasz wczesze
	prosz sza nasz gospodna panny mariey syna
	Swyantha Katharzyna thy yesz bogu mila
	prosz sza nasz gospodna panny mariey syna
	Wszysczy szwyaczy prosczye-nam grzesnim spomosczye
	bysmij svamij bydlily-vyecznye boga chwalily
	Poprzosmych yuszboga sza Krola polskego
	y sza dzyakky gyego- aby ye-bog uchowal odewschego sle-go.
	Thegosz nasz domyesczy ihu xpe milybyszmy stobą bily
	gdzesz sza nam raduya wszthe nyebeske szyly
	Amē amē amē amē amē amē amē thako bog day
	byszmy poszly wschysczy w ray
	Swyanthy stanislavye - thysz uboga wszlawye
	prosz sza nasz gospodna panny mariey syna.

Dyssydenci, między innemi Kraiński, dowodzili, iż tę pieśń nie S. Wojciech, ale xięża katoliccy na-

pisali, bo w niéj wezwanie świętych znajduje się ([167]). Oloff ([168]), sprawiedliwie utrzymuje, iż S. Wojciech wychowany w Niemczech, dopiero w wieku poźnym Polskę zwiedzający niemógł jéj napisać w języku polskim; zapomniał atoli, że w ówczas język czeski mało różnił się od polskiego. Wujek Jezuita, nazywa ją katechizmem polskim. Kromer nie wierzy, aby była S. Wojciecha. Łaski powiada, iż z rozkazu Bolesława W. wojsko Boga Rodzice spiéwało. Tę pieśń z komentarzami asketycznemi wydał u Unglera 1543 Stanisław Lwowczyk. Przedrukował ją Łaski w statucie, a za jego przykładem Gastold, Jan Januszowski ([169]), Bielski ([170]). Skarga przy końcu żywota S. Wojciecha. Bartłomiéj Nowodworski ([171]), Stanisław Konarski w woluminach legum i Niemcewicz w śpiéwach. Sarbiewski zaś wiérszem safickim na język łaciński przełożył ([172]). Pieśni Bogarodzice, jaką dziś mamy w powyższym texcie, za pomnik języka

([167]) Kraiński *Postylla polska* k. 612. Wezwanie świętych znajduje się w Łaskim, ale w powyższym texcie go niemasz, przeto zarzut Kraińskiego upada. Czacki nie śmie jéj podawać za dzieło S. Wojciecha. O praw. lit. T. I. k. 48.

([168]) Ephraim Oloff polnische Liedergeschichte p. 214.

([169]) Regni Statuta atque Constitutiones 1600.

([170]) Bielski kronika polska r. 1597. k. 22.

([171]) Kazał około 1620 przedrukować na trzech kartach tę pieśń i darował Dominikanom. Na końcu znajdują się te słowa:

Daję Bogarodzicę! Na pogrom Pogański.
Bartłomiéj Nowodworski, Kawaler Maltański

To wydanie Bogarodzice Nowodworskiego różni się nieco w języku od Bielskiego. W Bielskim jest: *gdzie kroluią Angeli*; w Nowodworskim: *gdzie kroluią iuż święci.*

([172]) Przezwał ją *Peanem* i umieścił w IV księdze lyricorum.

polskiego z Xgo wieku poczytywać nie można; bo w ówczas język polski zapewne bardziéj do staro-słowiańskiego się zbliżał; bo jéj wysłowienie w każdym wieku odświéżano; pieśń więc ta jest z X w., a wysłowienie z XIV ([173]). Oloff ([174]) wspierając się na powadze Jezuity Possevina ([175]) utrzymuje, iż prócz Bogarodzice i kilku litanij w języku polskim przed reformacyą Lutra, to jest przed wiekiem XVI, nie miała polska literatura wiele pieśni nabożnych. Wszakże dziś dowodnie wiemy, że były i inne pieśni nabożne jeszcze w wiekach Piastowskich ([176]). Znajdujemy ślad w Kadłubku o pieśniach Kazimierza II ([177]). Biczownicy, którzy z Czech do Polski przybyli roku 1261, śpiéwali dwa razy na dzień jakąś pieśń nabożną ([178]). Świadczą akta klasztoru sandeckiego, iż za czasów S. Kunegundy w XIII w., był tam zwyczaj śpiéwania wieczornych pieśni w ojczystym języku na chwałę najświętszéj panny ([179]).

([173]) Uczony Gerber przypisuje S. Wojciechowi inny psalm jeszcze, lecz ten z XII wieku być się zdaje.

([174]) Polnische Liedergeschichte p. 212. — Friese Kirchengeschichte von Polen I. 15.

([175]) Possevin in apparatu sacro Cz. I. str. 294 tłumacząc zkąd poszło, iż katolicy polscy w języku ojczystym pieśni śpiewają, pisze, iż X. Jakób Wujek przełożył na język polski: *Godzinki do N. Panny*, za naleganiem wielu Polaków i z koniecznéj potrzeby zapobieżenia wpływowi jaki wywiera śpiewanie hymnów heretyckich.

([176]) Janko archidyak. gnieźn. w Sommersb. zbiorze vol. II. p. 81 i Długosz wydanie Lipskie str. 1098.

([177]) Interdum organicis praecinens aut succinens concentibus, caelestis meditatur harmoniae dulcedinem.

([178]) Quandam cantinelam praecinentes Baszko.

([179]) Vespere patrii cantus ad laudem B. V. Mariae a Diva Regina et Matre instituti. Acta MSS. apud Juszyński.

Następująca pieśń nabożna *żale Boga Rodzice pod krzyżem Zbawiciela*, do XIV wieku należy ([180]):

Posłuchajcie bracia miła
Kcęć wam skarzyć krwawa głowa,
Usłyszycie moy *zamątek*
Ten mi się stał w wielki piątek.
Pożałuy mnie stary młody
Boć mi przyszły krwawe gody,
Jednegoćem syna miała
I tegoćem ożelała.
Zamęt ciężki dostał się mnie ubogiéj *żenie*
Widząc rozkrwawione me miłe *narodzenie*,
Ciężka moja chwila, krwawa godzina
Widząc niewiernego żydowina
Iż on bije, męczy mego miłego syna.
Synku miły i wybrany
Rozdziel z matką swoje rany
A wszakom cię synku miły w swem sercu nosiła
A i takież tobie wiernie służyła
Przemów kmatce bych się ucieszyła
Bo już idziesz odemnie moja nadziejo miła.
Synku bych cię nisko miała,
Niecoć bycci wspomagała,
Twoja główka krzywo *wisą* tać bych ją podparła
Krew po tobie płynie tać bych ją utarła,
Picia wołasz, piciać bych ci dała
Ale nielzą dosiądz twego swiętego ciała.

O Aniele Gabriele
Gdzie jest ono twe wesele
Cożeś mi go obiecywał tak bardzo wiele,

(180) Biblioteka Polska r. 1826. Ta pieśń znaleziona w rękopiśmie z XV. wieku, przepisana była przed r. 1493; tu dla łatwiejszego czytania użyto teraźniejszéj pisowni, w oryginale tak się zaczyna: *Poszluchayćze braczya myla, kczacz wam skarzycz krwawa glowa uslyszyczye moy zamathek, gyem myszya sztahl w wyelky piathek.*

A rzekący: Panno pełnaieś miłości
A ia pełna smutku i żałości,
Sprochniało we mnie ciało i moje wszystkie kości.
Prościesz Boga wy miłe i rządne *maciory*,
By wam nad dziatkami niebyły takie to *pozory*,
Jakie ia nieboga ninie,
Dziś zeźrała nad swym
Nad miłym synem krasnym
Iż on cierpi męki niebędąc w żadnéj winie.
Nie mam ani będę mieć innego
Jedno ciebie synu na krzyżu rozbitego.

Lubo ta pieśń pod piórem przepisującego w końcu XVgo w. wiele zapewne znamion odleglejszéj starożytności straciła, zostało atoli tyle, iż porównawszy z polszczyzną psałterza królowéj Małgorzaty można wnosić, iż jest z wieku XIV. Wydawca jéj powiada, iż skład i budowa wiersza jest słabszą, niżeli w pieśniach jakie mu się pod r. **1410** widzieć zdarzyło. Lecz mocniejszy dowód stanowi, iż są tu słowa i sposoby mówienia w XV wieku nieznane i podobne do napotykanych w psałterzu królowéj Małgorzaty. *Zamątek* zamiast *smutek*, w psałterzu *zamąt*. *Żenę* zamiast *kobietę;* w XVm wieku i późniéj tylko pochodne od tego wyrazu *żeńczyzna*, żeński używano. *Ożelać* wyraz południowo-słowiański, których się więcéj napotyka im starszą jest polszczyzna. *Pozór* w piérwotném znaczeniu zamiast *widoku*. Teraz te słowa odmienne mają znaczenie; pozór znaczy powierzchowność niezgodną z wewnętrzną istotą rzeczy. Nadto niektóre słowa mają inny rząd i zakończenia odmienne.

Jan opat Witowski nieodstępny Władysława Łokietka towarzysz, złożył pieśni o *męce Pańskiéj* które długo po kościołach w czasie postu śpiéwano ([181]).

Jan de Kampa Łodzya biskup poznański mąż uczony, lubił towarzystwo, wesołość, muzykę, sam grał na cytrze i życie wolne prowadził, lecz miał osobliwsze do N. Panny nabożeństwo, a złożonemi pieśniami wdzięczną po sobie zostawił pamięć.

Pieśni jego, które w kościele poznańskim śpiéwano ([182]); może były pelskie, jeśli tu przez *ecclesia polonica* rozumie Długosz bractwo, które w kościele po nabożeństwie zwykło śpiéwać pieśni nabożne w języku ojczystym. Te pieśni były następujące: *Światło zabłysło na drodze* (Lux clarescit in via). *Zawitaj bramo zbawienia* (salve salutis janua);— pieśń *o S. Wojciechu* na pochwałę tego biskupa; *Ty jesteś opoką*—pieśń *o S. Piotrze* i pieśń *o S. Pawle*. Niektóre z tych pieśni może do naszych czasów się dochowały. Jan Lodzia umarł r. 1346 ([183]).

([181]) Zarecensis Jan, kazanie na obłóczyny panien etc. w klasztorze zwierzynieckim, w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka roku 1602 in 4to.

([182]) *Quam ecclesia polonica post completionem Primae canere consuevit*. Długosz.

([183]) Anno D. MCCCXLVI Johannes Lodzia Episcopus Posnaniensis obiit, qui dum vixit, multas prosas, unam videlicet de assumptione Beate Marie: *Salve salutis janua*, aliam de purificatione benedicta; aliam de sancto Adalberto in laudem sacro presuli, quilibet versus incipit per litteram sui nominis, Johannes Presul Posnaniensis; item de sancto Petro, *tu es Petrus et super hanc*, item aliam de sancto Paulo; una que cantatur post Ympnum in ecclesia Posnaniensi; *Lux clarescit in via*. Hic erat iocundus cytharam in domo sua causa

Pieśń Kościelną:

Benedic regem cunctorum
Conversa gens Vandalorum

Bielski przywodzi na dowód, iż nas niektórzy Wandalitami zowią, dodając iż dotąd, to jest przy końcu XVI, w kościele jest śpiéwaną (484).

Pieśni nabożne Czechów, w ówczas mniéj językiem rozróżniających się, długo miejsce narodowych zastępowały (185). Podobnież najdawniejszy kancyonał (186), psałterz Dawida, a w XVI wieku biblia Leopolity były podobno przełożone z czeskiego. »Otwórzmy *Paterykon* Sylwestra Kossowa, mó»wi X. Juszyński, żywoty Skargi, Barona, »Jarosławczyka, Pruszcza, Wielowiejskie»go i t. p., iluż to już było Polaków w wieku dwu»nastym dobrowolnie poświęcających się osobności? »Jeżeli na północy naśladowano życie wschodnich »i południowych pustelników, tedy niebyły inne ich »obowiązki, jak tylko bogomyślność i śpiéwanie. Cóż »więc śpiewali? nie pieśni łacińskie; bo niepowiadają »nam dzieje, aby Just, Żórawek, i owi męczennicy »kaźmierscy, byli ludzie uczeni, ale tylko świątobli»wi pustelnicy. Był więc psałterz, były pieśni sło-

leticie percuciebat: sed lubricum carnis ardenter agebat, bene literatus erat et bene natus. Wypisałem całą tę biografią z Janka archidyakona gnieźn. w Sommersb. II. 81; bo to jest jedyna biografia poety z XIV wieku.

(184) Bielski Kronika polska r. 1597 k. 22.

(185) Woronicz. Rozprawa pierwsza o pieśniach religijnych. — Pisma Woronicza T. IV. k. 95. wydanie krakowskie.

(186) Ten najdawniejszy kancyonał z r. 1598 znajduje się w zbiorze Chreptowicza. W bibliotece poryckiéj było wydanie poznańskie z r. 1569.

»wiańskie, które podzielone na godziny, stanowiły »owę psalmodyą, celny zamiar pustelniczego i za»konnego życia. Dalsze badania udowodnią, iż star»szemi są w słowiańszczyznie psałterze, czasosłowce, »ośmiogłośniki, aniżeli brevi-oraria, Diurnale i t. p.

Że przed XV wiekiem śpiewano u nas pieśni nabożne czeskie po kościołach, dowodzą następujące pieśni: tłumaczenie Antyfony *Salve Regina* ([187]) i pieśń do najświętszéj panny wyjęte przez X. Juszyńskiego z kancyonału Przeworszczyka z r. 1435 w rękopismie będącego.

Zdrowa Gospodze milosty
Zywota slodkosty
I nadyegie nassye
Zdrawa ktobie wolamy
Wypowiedny synowe ewy
Ktobe wzdychame
Lkagicze a placzicze
W to to lzym wadole
Ay p-to Rzeczycze
Przimolana nassye
Tchwe mylosrdne oczy knam obracz
A Gezissye pozehnaneho plod ziwotha tweho
Nam po to to pusczy w kaz
O dobra o mylo o slodka marya. Am.

Pieśń

do Najświętszéj Panny ze zmienioną nieco pisownią.

Na wsze nadziejo przemieła
Tyś wszystka niebieska siła,
Tyś rozkosz bydla rajskiego
Tyś tron królestwa niebieskiego,

([187]) Ta pieśń jest Hermani *contracti Monachi.*

Tyś *swateho ducha schrana*
Tyś od początku *pozehnana*,
Tyś u świętéj Troycze sławna
Tyś królewna *wech sluzz zprawna*
Tyś kwiat czystoty Panieńskie;
Tyś wesele niebieskie
Tyś radost anielskich chorów
Tyś swatost nebeskych zborów
Tyś utyecha wszego świathá,
Tyś róża rayskiego kwiata,
Tyś *pokład* wszego stworzenia,
Tyś wszech smutnych utyessenie,
Tyś wszech pragnych światla sprawcze,
Tyś wszech chudych sczodra *darcze*,
Tyś namacna ścieszka błędnych
Tyś zdrowie wszech ludzi trudnych
Tyś ustałych moc i syła
Tyś wszech grzesznych mylost mijla,
Tyś prawey czystoty korzeń
Tobu nam nebesky ray otworzon,
Tyś mylostywa matka
Ty thwe tyessys nebożątka.

Te pieśni choć w kancyonale z r. 1435 umieszcone zapewne do XIV wieku należą, a widoczne ślady czeskiego języka jeszcze na nich pozostały.

Pieśni w tak zwanych kantyczkach dotąd często przedrukowywane, niewiem czyli czasów Piastowskich sięgają. Dzisiejsze może co do języka ostatni raz w XVI wieku odświéżono,

Prócz wyliczonych wyżéj pieśni kościelnych czyli nabożnych, miała już literatura Piastowska tłumaczenie polskie psałterza Dawida, który jest długą nabożną pieśnią, w przekładzie mocno z zalet poezyi obraną. Mamy z tego czasu trojaki wykład psal-

mów: 1) z końca XIII wieku, 2) tłumaczenie przed r. 1380 pisane, 3) rękopism także pergaminowy królowéj Jadwigi, a co najpodobniejsza do prawdy, w środku XV wieku dla królowéj Zofii pisany. Sam język i znajdująca się doxologia w psałterzu klasztoru S. Floryana pokazuje, iż ten psałterz od tak nazwanego królowéj Jadwigi jest dawniejszy.

Dla porównania umieszczam tu dwa piérwsze psalmy:

PSAŁTERZ MAŁGORZATY.	PSAŁTERZ JADWIGI.
1. Blogoslawoni mosz, ien iest ne szedl po radze nemilosciwich, y na drodze grzesznich ne stal iest y na stolczu naglego spadnena ne sedzal iest.	1. *Blogoslawyony mosz yen nye szedl po radze nye myloszczywych, y na drodze gresznych nye stal y na stoylczu naglego spadnyenya nye szyedzal.*
Ale w zacone boszem wola iego, y w zacone iego bodze mislicz we dne y w nocy.	*Ale w zakonie bożem wolya yego y wzakonye yego będze myslycz we dnye y w noczy.*
A bodze iaco drzewo iesz szczepono iest podług czekocych wod, iesz owocz swoy da w swoy czas.	*A będze yako drzewo yesz szczepyono yest polug czyekoczych wod yes owocz swoy da w czas swoy.*
A list iego ne spadne y wszistko czsocoli vczini, przespeie.	*A y lyst yego nyespadnye y wszystko czokoly uczyny zdarzy szye.*
Ne taco nemilosciwi, ne taco, ale iaco proch iensze rzuca watr od oblicza zeme.	*Nyetako nye myloszczywy nyetako, ale yako proch yen rzucza wyatr od oblycza zyemye.*
Przto ne wztaio nemilosciwy w sodze, any grzeszniczy w radze prawich.	*Przetosz nye wstayo nyemyloszczywy w sodze any grzeszny w radze prawych.*
Bo znaie gospodzin drogo prawich, a droga zlich zginie. Slawa oczczu y sinowi y swo-	*Bo zna bog drogę prawych a droga zlosnych zagynye. Slawa.*

temu duchu. Iaco bila s poczotka y nine y wszda y na weki wekom.	*Ten ps powyada yze xpus w dzedzycztwo byerze wszystek lyud od boga oycza dawidowa.*
2. Przecz scrszitało poganstwo, a ludze mislili so prosznoscz.	*2. Przecz skrzytaly pogaynstwo y lyudzie myszlili proznosczy.*
Przistaiali so crolowe zemszczy a ksoszota seszli so se na gromado przeciwo gospodnu, y przeciwo iego pomazanczu.	*Pomagaly krolyowye zyemszczy i y kszyozęta zeszly sye w yedno przeczywo bogu y przeczywo pomazaynczu yego.*
Roztarguymy gich przecowi, y srzuczimy s nas iarzmo gich.	*Rozstargaymy przekowy gych y srzuczmy z nas yarzmo gych.*
Jen przebiwa na nebesech, pozmeie se gim, y gospodzin zwala smech w nich.	*Ten przebywa w nyebyesszyech poszmyeye sze gym y gospodzyn zwalya snych szmyech.*
Tegdi molwicz bodzie k nym w gnewe swoiem, y w roserdzu swoiem zamocy je.	*Tedy będze molwicz knym w gnyewye swoym y w roszyerdzyu swoym zamoczy ye.*
Ale ia postawon iesm crol od nego na syon gorze swotey iego, przepowadaio kazn iego.	*Ale ya postawyon yesm Krol od nyego na syon gorę swyętą yego przepowyadayącz przykazane yego.*
Gospodzin rzekl ku mne, syn moy ies ti, ia dzisa porodzil iesm cze.	*Gospodzyn rzekł kumne syn moy yesty ya dzyszya porodzil czyebye.*
Poszoday otemne y dam cy pogani w dzedziczstwo twoie, y w trzimane twoie craie zemske.	*Ząday odemnye a damczy pogany w dzedzycztwo twoye, y wstrzymanye tobye kraye zyemskye.*
Wlodacz bodzesz nad nimy w metle szelazney, a iaco ssod zdunowi rozbyiesz ie.	*Włodacz będzyesz nad nymy w myetlye zelyazney, a yako sąd zdunowy rozbygesz ye.*
A iusz crolowe rozumeyce, nauczce se czso sodzice zemo.	*A yusz Krolowye rozumyeycze, nauczczce szye ktorzysz sądzycze zyemye.*

Sluszicze bogu w strasze y weselcze se iemu se drszenim.	*Sluszczye bogu w boyazny y wyeszyelcie szye yemu ze drzenym.*
Prziymice pokaznene, bo snadz rozgnewa se gospodzin i sginecze s drogi prawey.	*Prymycze pokaznyenye aby szye kyedy nyerozgnyewal gospodzyn y zgynyecze zdrogy prawey.*
Gdi roszgo na crotcze gnew iego, blogoslaweni wszistcy gisz ymaio w nem pwo.	*Gdy szye rozze w rychlye gnyew yego blogoslawyeny wszystczy w nyem pwayǫ.*

W roku 1832, na dwa lata przed wyjściem psałterza Małgorzaty P. Konstanty Swidziński znalazł na okładce księgi pergaminowéj psalm 50 który dla porównania tutaj kładziemy:

Text z Psalterza Małgorzaty.	*Text Swidzińskiego.*
Smiluy se nademnǫ bosze podlug welikego miloserdzia twego.	*Smiluysią* ([188]) *nademną bosze* ([289]) *podlug welikego mylosierdza twego.*
I podlug mnoszstwa lutowana twego, sgladz lichotǫ moio.	*I podlug mnosthwa liutowania twego, sgladz lychotą moyą.*
Daley omiy me od lychoti moiey, y od grzecha mego oczisci me.	*Sż rzey* ([190]) *mą omyy ot lychoty moyey y ot grzechu mego oczisci mią.*
Bo lichotǫ moiǫ ia poznawam y grzech moy przeciwo mne iest zawszdi.	*Bo lychotą moyą ya znayą i grzech moy przeczîw mne gest wszghy* ([191]).
Tobe samemu zgrzeszil iesm, y zle przed tobǫ czinil iesm, bi sprawon w molwach twogich y przemoszesz gdi cze sǫdzǫ.	*Tobe samemv zgrzeszył gesm, y zlye przed tobą czynil gesm, by sprawion w molwach thwych y pomscysz, gdi sądzycz bądzesz.*

([188]) ą, co znaczy ą, ę, zawsze ǫ.
([189]) bosze, to jest Boże.
([190]) Szrzey, ztrzey, od słowa ścierać, zetrzeć.
([191]) Wszghy, nad tém słowem stoi wszegdy.

Bo owa w lichocze poczól iesm se, y w grzeszech poczola me macz moia.	*Bo owa w lichotach począł gesm sie* (192) *y w grzechach poczęła mą matka moya.*
Owa wem prawdo mylowal ies, ne pewnye y taiemne modrosey twoiey ziawil ies mne.	*Owa wem, prawdą wilowal ges, nepevne y tagemne mądrosci twogéy zyawyl ges mne.*
Ocropisz me gospodne yzopem y oczisczon bodo, omyiesz me y nad zneg vbelon bodo.	*Okropisz mią pane yzopem y oczyscion bądą, zmigesz mią y nad sneg ubielon bądą.*
Sluchowi memu dasz radoscz y wesele, y radowacz se bodo, cosci vsmerzone.	*Sluchu memu dasz radoscz y wesele, y radowacz sie bądą kosci usmerzonee.*
Otewrocy licze twoie od grzechów mogich, y wszitky lichoti moie sgladz.	*Otevroci* (193) *lice twoge od grzechow mich, wszitki lichoti mee sgladz.*
Serce cziste stworz we mne bosze, y duch prawi wznowi we czrzewech mich.	*Sierce czistee stworz we mne bosze, y duch prosty vznovi we czrzevech* (194) *mogych.*
Nie odrzuczay mne od licza twego, y ducha swotego twego ne oteymuy otemne.	*Nieotrzucay mą ot lycza twego i ducha swątego twego nieoteymuy otemne.*
Wrocy mne wesele zbawena twego, y duchem przednim sczwirdzi me.	*Wroci my wselee* (195) *zbawenaa twego y duchem przednym stwirdzi mią.*
Dauczo liche drogam twim, a nemilosciwi ku tobe se obroczo.	*Nauczą lichee drogam twogym, a nemilosczivy k tobie sie obroczą.*
Zbaw me ode krwy bosze, bosze zbawena mego, y weselicz bo-	*Zbaw mią othe krwy, bosze zbawenaa mego, weselicz bądze*

(192) Co wyżéj było *sią* tu *sie*, i daléj tak.

(193) Otevroci zamiast odwróć, tryb rozkazujący po dawnemu jak n. p. w Psałterzu krakowskim 1532. Psalm VI. w. 1. *karzi mię, kaźni mne*, zamiast *karz mię*. Jest to z starego cerkiewnego języka, ob. Dobrowski Instit. Linguae Slavicae p. 519—523.

(194) W czrewech, pisane Wczere wech, to jest w trzewiech, trzewach czyli wnętrznościach. Częstokroć *a*, *y*, i t. p. wyrazy w jedno słowo wściągane, n. p. a usta, austa, w dobréjwoli.

(195) wselee, omyłka zamiast wesele.

dze iozyk moy sprawedlnoscz twoią.	*yązyk moy sprawednoscz twoyą.*
Gospodne wargi moie otworz, a vsta moia ziawo chwlo twoio.	*Pane varghy mogewztworz* (196) *a usta moya zyawią fałą* (197) *twoyą.*
Bo bi bil chczal offaro, dal bich bil, owszem offeramy ne bodzesz se kochacz.	*Bo bi byl chcial* modlą (198), *bich byl, owszem modlany nebądzesz sie kochacz.*
Offera bogu duch smoczony, sercza scruszonego y uczyszczonego bosze ne wzgardzisz.	*Modla bogu, duch swączony, siercza skruszonego y usmezonego tosze nevzgardzysz.*
Dobrotliwe vczin gospodne w dobrey woli twey syon, abi sprawoni muri ierusalemske.	*Dobrotliwie uczyn gospodne w dobrey woly twogey Syon, a usprawią muri geruzalem.*
Tegdi przymesz ofaro sprawiedliwości, modly y offari tegdi wloszo n twoy oltarz czelot.	*Tegdy wzniesz modli sprawiedlnosci poklad y modli, tegdy nakladąą na oltarz twoy cieląąt. Slawa.*

Zdaje się, iż text Swidzińskiego jest nawet dawniejszy choć pisownia nowsza; ma bowiem *bo łychotą moyą ya znayą;* w Małgorzaty *bo lichotą moią ia poznawam;* w piérwszym jest: *fąlą* w drugim *chwalą;* w piérwszym *modlą, modlany,* w drugim *offarą, offeramy,* już z łacińska. Nakoniec w Swidzińskiego texcie jest piérwszy słowiański wyraz doxologii *Slawa,* zamiast *Chwała Bogu Oycu i Synowi i Duchowi Swiętemu.*

Piérwsze dwa z XIII i XIV wieku rękopisma przez P. Chmela w bibliotece klasztoru S. Floryana pod Lincem znalezione (199), wydał w Wiedniu

(196) Wstworz, nad tém słowem stoi inną ręką: otworz.

(197) fałą, znaczy chwałą, chwałę.

(198) Modlą, inną ręką stoi *obiatą*, co znaczy ofiarą.

(199) Klasztor kanoników regularnych zakonu S. Augustyna w wyższéj An-

Stanisław Hr. Dunin Borkowski w r. 1834 i nazwał *Psałterzem Małgorzaty* xiężniczki morawskiéj, piérwszéj żony Ludwika króla węgierskiego i polskiego. Z drugiego nazwanego psałterzem Jadwigi przez Czackiego, dwa początkowe psalmy Lelewel w bibliotece poryckiéj był wypisał i w książce

stryi, gdzie się znalazł ten najdawniejszy języka polskiego zabytek, leży między miastami Linz i Ens. Rękopism jest pargaminowy, czcionkami uncyalnemi ozdobnie pisany, składa się z 296 kart arkuszowych. Litery początkowe ozdobnie malowane. Wszędzie wiele ozdobek zwyczajnych w rękopismach z XIV i następnych wieków. Znajduje się we środku na prawéj stronie herb przez anioła niesiony, to jest szyja strusia w dzióbie podkowę niosącego, wetknięta w koronę, pod koroną jakiś zwitek, a daléj tarcza na dwoje podzielona, z herbem andegawskim; na lewéj zaś stronie także anioł trzymający dwie litery M. na krzyż z sobą spojone. Pierwszéj karty brakuje. Zaczyna się od: *Duszo welbi, vsta czisci*. Jest w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim. Domyśla się Stan. Hr. Borkowski, iż przywieziony był i darowany klasztorowi S. Floryana przez królową Katarzynę żonę Zygmunta Augusta, która leży w tym klasztorze. P. Kopitar, kustosz biblioteki wiedeńskiéj doniósł o tém ważném dla literatury polskiéj odkryciu J. S. Bandtkie; który wydał: *Wiadomość o najstarszym może psalterzu polskim w bibliotece WW. kanoników lateraneńskich w klasztorze S. Floryana*, w Krakowie nakładem towarzystwa naukowego krakowskiego r. 1827; żadnéj atoli wątpliwości w tém pisemku nieobjaśnił, nie wiedząc, że domysły uściełają drogę do wykrycia prawdy, i to nawet, że najdawniejszy polski psałterz dodaniem wyrazu *może* w wątpliwość podał. Dopiero Stan. Hr. Borkowski zastanowiwszy się głębiéj nad tym Psałterzem odkrył: iż jest niewątpliwie najstarszym i może dla Małgorzaty był pisanym. Należący do wydania P. Kopitar w rocznikach wiedeńskich (Band 67. Jahrg. 1834 S. 154) przymawia wydawcy ubiegającemu się z szlachetnym zapałem o zaszczyt wydania pierwszego, najdawniojszego pomnika literatury polskiéj i tę gorliwość do win mu prawie zalicza. P. Szafarzyk w Czasopiśmie czeskiém powtórzył ostre słowa P. Kopitara. Na to odpowiedział Hr. Borkowski w piśmie: *Zur Geschichte des ältesten polnischen Psalters zu S. Florian bei Linz, genannt der Psalter der Königin Margarethe. Eine Antwort auf die Kritik in den Jahrbüchern der österreichischen Literatur Band 67. Jahrgang 1834. S. 154. Wien* 1835, w którem się tłumaczy, dla czego wręczone sobie przez P. Kopitara *ad principem hujus Psalterii trilinguis*

Rakowieckiego *Prawda Ruska* umieścił ([200]). Znaleziony w psałterzu S. Floryana herb andegawski i litera M. naprowadziła Hr. Borkowskiego na domysł, iż ten psałterz do któréj z xiężniczek węgierskich domu andegawskiego należał, a zatym niezawodnie w XIV wieku był pisany. Czyli dla Małgorzaty xiężniczki morawskiéj piérwszéj żony Ludwika I króla węgierskiego, czyli (co podobniejsza) dla Maryi starszéj jego córki a siostry Jadwigi przeznaczonéj na królową polską, dotąd jeszcze ostatecznie nieroztrzygnięto, to jednakże pewna, iż jest z wieku XIV.

Uczony Kopitar wpatrując się pilnie w rękopism postrzegł: iż był z dwóch złożony: z dawniejszego przyłączonego do późniejszego, który może dla Maryi przyszłéj królowéj polskiéj przyozdobiono. Te dwa rękopisma połączone zostały przez trzeciego pisarza, którego czarniejszy inkaust już P. Chmel był zauważył; trzech więc ten rękopis pisało. Piér-

partis polonicae editionem B. Kopitarii praemonita w Psałterzu nie umieścił. To dało powód do wydania pisma *Anti Tatar oder Herstellung des Thatbestandes in Sachen der Wiener Editio Princeps* (1834) *des ältesten Denkmales der polnischen Sprache, nemlich des polnischen Drittels des* (*nicht Margarethen sondern*) *Elisabeth Hedvigischen Psalterium trilingue* (*A.* 1300—1370) *zu S. Florian in Oesterreich, gegen den plagiarischen Roman eines Tartarn.* Pisma tego wydanego prawie bezimiennie, aż gdzieś tam w Sztokolmie, P. Kopitarowi przypisywać nie śmiem. W téj literackiéj kłótni i to jest rzecz osobliwsza i wiek dzisiejszy maluje, iż dwaj Słowiańscy literaci o najdawniejszy zabytek języka polskiego w niemieckim języku spór wiodą, może dla tego; aby niezasmucali swoich rodaków, którzy obudwóch usiłowania i prace literackie wysoko cenią i z wdzięcznością przyjmują.

([200]) Część II. str 212.

wsza i najważniejsza część napisana była między 1370 a 1380 dla xiężniczki węgierskiéj Maryi przyszłéj królowéj polskiéj, i w téj części herb jéj i cyfra znajduje się; drugie pismo jest tego, co te dwa rękopismą z sobą jednocząc, nie cały ku końcowi rękopism Maryi dopisanemi przez siebie dwoma niemal kartkami połączył z dawniejszym, i tym sposobem całkowity psałterz sporządził. Ostatnia część jest najdawniejszą. P. Kopitar rozumié, iż ta część najdawniejsza przyniesiona była z Polski, albo przez Maryą xiężniczkę polską drugą żonę Karola Roberta, albo przez ostatnią tegoż Karola Roberta żonę Elżbietę matkę Ludwika a siostrę Kazimierza W. Dla tych powodów piérwszą część do 1380 roku, a drugą dawniejszą, do końca XIII wieku odnosi ([201]).

([201]) Ac primo quidem dicimus, codicem esse apperte conflatum e duobus codicibus, antiquiore postico conjuncto recentiori pro Maria adornato opera *διασκευαστοῦ* cujus nigrius atramentum notavere Chmel, ex eoque illustrissimus Editor, ut adeo *tres* scripturae sint in codice; ac prima quidem, ut nunc est dispositus codex, eaque major pars quaternionum fere XXIV scripta S. 1370—1380 pro Maria destinata Poloniae regina, cujus et arma gentilitia praesefert, altera (recentior fortasse quamquam coaeva possit esse) *διασκευαστοῦ*, qui fine mutilum hunc Mariae codicem, cum mutilo prioribus *vetustiori* in unum continuum integrumque psalterium conjunxit ope unius aut duorum circiter quaternionum, a se rescriptorum. Sic codicis pars extrema, cujus fasciculi denorum, non ut Mariae octonorum sunt foliorum, a quinternione XXVII—XXXV sine dubio est longe antiquissima; huic proxima prima Mariae, recentissima tandem media redactoris et *διασκευαστοῦ*, qui fortasse et cifras arabicas et reliqua marginalia addidit. Extremam ego partem aut cum defuncta A. 1317 uxore secunda Regis Caroli Roberti Maria natione polona ducis Casmiri filia ducta 1308, aut cum ultima ejusdem Caroli Roberti uxore Elisabeth ducta 1320 Ludovici M. matre, Casimiri M. sorore e Polonia adlatum existimo; ut adeo finem saeculi XIII attingat. Quo casu, quove consilio aut tem-

Znajdujące się nadto w ostatniéj, dawniejszéj części podwójne tłumaczenie niektórych wyrazów pokazuje, iż to była piérwsza próba, piérwsze tłumaczenie psałterza.

Dyalogi.

Jeszcze za pogańskich czasów mieli Słowianie widowiska sceniczne, które z ich obyczajami i religią w ścisłym były związku, podobnie jak u starożytnych Greków. U Pomorzan igrzyska i zabawy odbywały się w kontynach ([202]). Kosmas opisuje pod rokiem 1092, jak wieśniacy czescy w trzecią lub czwartą po Wielkiejnocy niedzielę, składali Bogom ofiary przy źródłach i lasach, gdzie były ich smętarze. Pogrzebłszy zmarłego, szli na rozstajne drogi i tam osobliwsze wyprawiali igrzyska, poubierani w maski tu i owdzie biegali, smętne pieśni nucąc, w przekonaniu, iż to nieboszczykowi pokój przynosi.

Po zaprowadzeniu religii chrześciańskiéj dawne miłe narodowi igrzyska niezaraz wyszły ze zwyczaju. Widowiska czeskie były drammata podobne do dzisiejszych operetek, i dzieliły się na smętne, *niecnoty*

pore e duobus codicibus unus fuerit conflatus. cum diversissima potuerint esse, quis audeat verum divinare. Nobis sufficiat constare nunc editos duos codices, quorum recentiorem ante 1380 oporteat fuisse scriptum, alterum saeculi XIII finem attingere, plus quam probabile sit. Kopitar *Wiener Jahrb. B.* 67. *p.* 163. — Gdy wszystkie szczegóły tyczące się tego najdawniejszego mowy naszéj zabytku bliżéj nas obchodzą, dodam jeszcze iż P. Kopitar zważywszy: że pisarz piszący młodszy rękopism dla wnuczek Maryi i Jadwigi nagle przerywa, a zszywający te dwa rękopisma zaraz w drugiéj kolumnie na tejże saméj stronnicy pisać zaczyna, i dopełnia czego we środku obu rękopismów brakuje, trafny czyni domysł, że takowe zszycie dwóch rękopismów wkrótce po śmierci Elżbiety po r. 1380 nastąpić mogło.

([202]) Maciejowski Pamięt. II. 62.

czyli tragedye, i pieśniotwory komedye. W *Staro-byla skladanie* zachowały się zabytki drammatycznéj poezyi czeskiéj; polskiéj zaś najdawniejszy zabytek zachował nam Kadłubek. Ten kronikarz a może jego kommentator powiada ([203]), że z powodu śmierci Kazimierza sprawiedliwego, stroskani panowie wyprawili sobie dla rozrywki *dyalog*. Wystąpiły na scenę *wesołość*, *smętność*, *wolność*, *roztropność* i *sprawiedliwość*, ktore uwielbiając cnotę zmarłego pocieszały się wzajemnie. Wesołość uskarża się tu na smutek, że po śmierci dobrego króla porwał ją z sobą.

Jucunditas.

Non est pudor pro dolore,
Sed est dolor pro pudore,
Nili acrimonia.
Moerens queror de moerore,
Qui de meo serta flore
Necti tam funebria.
Eram nupta plus quam Regi,
Quem prefovi quem prelegi,
Regum super milia.
Hoc adacto mortis legi,
Ejus nece mox impegi
Necis infortunia.
De Moerore rapta queror,
Diro cujus axe teror
Vi raptoris anxia.
Torquet arctat angit moeror,
Desperato frangi speror,
Hostis ad colludia.

([203]) Kadłubek wyd. Kownackiego T. II p. 94.

Moeror.

Causae causas aucupari,
Litem lite contestari,
Juris est injuria.
Temet nostro sponte lari,
Cursim infers cur vulgari
Strepis inpudentia?
Foves planctum, foves luctum,
Fletum, quaeso ob quem fructum,
Lambunt nocticinia?
Cum his ducis aqueductum,
Cum his blandum scis deductum,
Carpere per invia.

Jucunditas ad Libertatem.

En libertas! ecce Soror!
Quibus arris fundat horror,
Pacta sponsalitia.
Sic suadeor, sic exploror,
His persuasa ut quid moror,
Probris ad opprobria.

Libertas.

Spernis arris insigniri,
Spernis veris perpotiri,
Tam vernante gratia.
Nostram sortem vis metiri,
Inter scorta consortiri,
Cogimur stipendia.
Flet honestas, flet pietas,
Flet virtutum societas,
Omnis in angaria.
Sexus omnis, omnis etas,
Rebus laetis fixit metas,
Citra conterminia.
Cum prorecta prora cessit,
Undas fluctus tunc expressit,
Syrtes ac naufragia.

Tunc procella se ingessit,
Qua profundo subimpressit,
Salutis remigia.

Ergo tristi pulsa nube,
Spe sereni soror nube,
Serenatur tristia!

Gaude maeror laetus! jube,
Hymaenei clangant tubae,
Resonent tripudia.

Auro gemmis alacritas,
Ornat sponsam amaenitas,
Condit pigmentaria.

Sponsum comit viduitas,
Tristes ducit Ypocritas,
Tristis pestilentia.

Fulget sponsa gemmis, auro,
Sertum illi virens lauro,
Jugis dat vernantia.

Maesto moeror de Thesauro,
Hirta fuco tincta Mauro,
Premit lanificia.

Claro sponsae chcrus vultu,
Rutilante vernat cultu,
Ipsa rutilantia.

Maeror tristi cum tumultu,
Ejulatus cum singultu,
Maesta cient taedia.

Saevum faedus contrahitur,
Sponsi fides detegitur,
Doli evidentia.

Sponsae decus detrahitur,
Splendor omnis extinguitur,
Atra inter atria.

Arguitur de crimine,
Inscribitur ex nomine,
Addicitur innoxia.

Involvitur caligine,
Sine veri examine,
Pendit tot supplicia.

Moeror ad Jucunditatem.

Nos veteris lege viri,
Sui luxu Casimiri,
Temptat ac lascivia.
Sed nec vires demoliri,
Neque viros emoliri,
Fas est petulantia.
Crudam gesto cicatricem,
Si mutui reddo vicem,
Quaenam est injuria?
Verba verbis cur intricem?
Par est nosse Contempricem,
Contemptricis praemia.
Rogis rogo Caetus ille,
Cibus esto, nec favillae,
Ulla sint vestigia.
Paranymphis licet mille,
Sint charibdes, sint et Scyllae,
Prompta promptuaria.

Prudentia.

Furor! furis! cur hoc suades?
Mere cur sic Moeror mades?
Cesset temulentia!
Cedant lites, cedant clades!
Det amoris amor vades!
Praeside Prudentia!
Anceps onus est hic inde,
Fortitudo sed exinde
Fortibus dat sortia.
Pacti fidem ne rescinde,
Odit novum jus proinde,
Veterum repudia.

Sic venenum fel cicuta,
Ars veneno texit scuta
Contra veneficia.

Sic salute res exuta,
Ad salutem redit tuta,
Duce temperantia.

Ad nos ergo vos redire,
Lites, probra consopire,
Imperat justitia.

Id qui velit obgromire,
Jubet strictum compedire
Pectorali fascia.

Probris nunquam desipies,
Si te probris eripies,
Miti Patientia.

Quaedam dulcis temperies,
Innascitur si socies,
Contrariis contraria.

Justitia.

Dulce canit haec fistula,
Hic jubilus avicula,
Te sibilat ad retia.

O quam dulce sirenula,
Necis vocat apocula,
Mens abhorret sobria.

Vitae mors est contraria,
Morte vitam inebriat.
Maesta matrimonia.

Dic obsecro Prudentia!
Prudenti cum secordia
Suntne Contubernia?

Quod si quando vult ratio,
Ut consona sit unio,
Inter dissonantia?

Prudentia.

Est magistra proportio,
Ut nostri ministerio.
Disparia sint paria.

Justitia.

Proportio, quam consulis,
Vincis nodos in copulis,
Resserras scrutinia.
Virus inest his poculis,
Mors in olla his osculis,
Sunt exitus exitia.
Quam vis prudens met declaras,
Sacras junge porcis aras,
Prostent sanctuaria.
O laborum sic inpensum!
O delire mentis sensum,
Menceps delirantia!
Versa collum, versa pensum,
Ubi nullum seis assensum,
Nulla scis commertia.

Za panowania Leszka białego znajdujemy ślad widowisk polskich w liście Innocentego III pisanym do Henryka Arcybiskupa Gnieznieńskiego w którym uskarża się: iż Polacy często wyprawują sobie widowiska teatralne w kościołach, wyprowadzając na scenę osoby postrojone w maski; że nawet duchowni, niepomnąc na kapłańskie powołanie, dają ludziom takowe z siebie widowisko. (204)

(204) Ten list jest w historyi kościelnéj Bzowskiego karta 144 do arcyb. gnieźnieńskiego i biskupów. *Quod autem interdum ludi fiunt in ecclesiis theatrales, et non solum ad ludibriorum spectacula introducuntur in eis monstra larvarum, verum etiam in aliquibus festivitatibus, diaconi, praesbyteri, subdiaconi insaniae suae ludibria exercere praesumunt.*

Wojny krzyżowe i upowszechnione pielgrzymki dały początek widowiskom scenicznym, które się w XIII wieku po całéj zachodniéj Europie upowszechniały. Pątnicy w ogromnych kapeluszach okrytych obrazkami świętych i płaszczach skorupami płazów naszytych, wracając z Rzymu, z Loretu, lub Kompostelli, dali u nas pierwszy początek widowiskom teatralnym. Sam ich niezwyczajny ubiór zwracał ludzkie oczy na siebie; stanąwszy więc pod kościołem lub na cmentarzu prawili o cudach swojéj podróży do Jerozolimy, opisywali mękę Chrystusa, żywot Panny Maryi; za co odbierali jałmużny. A gdy lud tłumami koło nich się cisnął, stawali na wywyższonym miejscu, przygrywali na kobzie, do śpiewów przydawali migi, poczęli udawać mówiące między sobą osoby, czego się byli wyuczyli u pielgrzymów francuzkich i włoskich, którzy z natury umieją i lubią do słów przydawać żywe poruszenia rąk i wszystkich rysów twarzy. Taki był początek dyalogów, które w późniejszych czasach najwięcéj Jezuici wyprawiali.

P. Wojcicki przywodzi następujący opis wyjęty z komedyi za Zygmunta III drukowanéj, który daje dobre wyobrażenie takiego Pątnika.

Pielgrzym.

Gdym z granic wyszedł obaczyłem skały,
Dziwnie wysokie, które tuż mi się bydź zdały:
Szedłem do nich dwie lecie prawie nieprzestając,
Tak we dnie jak w nocy, tuż ich być mniemając.

Tam przyszedłszy, i żem miał zmordowane nogi,
Spocząłem.... a pół roku szukałem zaś drogi,
Chodząc w koło skały: a że przyjachali,
Kupcy z granic co mi wstęp na wieżach pokazali,
Po drabinie z piór ptasich! Zaledwie tam wlazłem,
Za całe trzy miesiące. — Gdzie dziwny znalazłem — Gaj.

Łapikufel.

Nuże! powiadaj tamten gaj był jaki?

Pielgrzym.

Miał bardzo dziwne drzewa, miał rodzaj wszelaki;
Nie tylko co ich znamy, ale niewidziane!
Drugie żelazne, śrebrne, złote i miedziane.
Są w tym gaju na sosnach wszystkie listki złote,
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te!
Ba! co większa: o co kto spytał, powiadały,
I co ma być swych czasów tam prorokowały.
W tym gaju widziałem
Mrówki większe niż słonie i iść tam nie śmiałem.
Potem widziałem, pchłę jeźli się niemylę
Co skoczyła tuż przez mię, daléj niż na milę!

Łapikufel.

Musi tam być mróz wielki?

Pielgrzym.

Jak kto słowo rzecze,
To zmarznie na powietrzu, niśli się odwlecze.
A gdy jest o podal, to zmarzłe zostaje,
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się rozstaje.

Podobne opisy gaju, gdzie drzewa śrebrne, złociste i żelazne, znajdują się w bajkach dotąd między ludem krążących. Następująca powiastka znana

w krakowskim ponad Wisłą i w Mazowszu, ma związek z tym, co opowiadał Pątnik o zmarzłych słowach.

»Szedł ubogi pielgrzym ([205]) i zaszedł między takie skały, że z nich wyjścia nie było. Przesiedział lato; nadeszła zima, a zima tak sroga, że ptastwo zmarzłe ze złotem pierzem upadało z powietrza. Przeziembnięty pielgrzym czekał pewnéj śmierci, gdy ujrzał sobola, jak szparą w ogromnéj skale przebiegał. Spojrzy, i zobaczył uradowany, że tędy jest droga: »Tu więc droga,« zawołał: ale słowa jego zmarzły, a on sam z wielkiego mrozu w kamień się obrócił. Nadszedł w to samo miejsce drugi pielgrzym, i równie jak pierwszy niemógł znaleźć wyjścia z pośród skał wysokich. Już począł rozpaczać i płakać rzewliwie, kiedy wiosenne skwarnie dopiekające słońce słowa piérwszego odtajały. Spojrzy, aż słowa leżą które lud ze śnięgiem czarnym zakrywał, a teraz się świéżą morawką okryły. Przyszedł bliżéj i przeczytał: »*Tu więc droga,*« poszedł za tym przewodnikiem, znalazł nieświadome przejście, i już prosto z tamtąd do grobu Pańskiego zaszedł.«

Na początku XIV wieku zjawili się u nas błazny, którzy rozśmieszające wyprawiali widowiska ([206]). Ludzie przybrani w dziwaczne maski wpadali do kościołów, nawet w czasie nabożeństwa. Swieccy a

([205]) Z pism P. Wojcickiego.

([206]) W wielkierzu krakowskim zatwierdzonym przez Kazimierza W. roku 1336 czytamy: *Insuper volumus quod in ipsis nuptiis octo joculatores habeantur, et non plures, Cantantibus et loquentibus cantiones, nec non vendentibus Vuroch, ab ipsis exclusis penitus et ejectis.*

nawet i xięża wyprawiali jakieś igrzyska w czasie kościelnéj processyi przed Bożem narodzeniem. Niemożemy sobie zrobić jasnego wyobrażenia tych widowisk znanych nam tylko ze wzmianki w ustawach synodalnych Stanisława arcybiskupa gnieźnieńskiego ([207]).

Z wątpliwych nieco wyrazów Długosza wnosićby można, iż śmieć Ludgardy wystawiono na scenie ([208]).

Legiendą nazywano w wiekach średnich książkę, którą przez cały rok dla zbudowania ludowi czytano. Od *legere* więc nazwisko to pochodzi. Były to najczęściéj żywoty świętych pisane w wiekach, w których panował duch pobożności, w wiekach cudów. Legendy więc są to pobożne i cudowne powieści. W legiendach i powieściach rycerskich tkwi wierny obraz ówczesnego oświecenia i sposobu myślenia. Rycerskie atoli powieści były dla możniejszych, legiendy dla pobożnych wszelkiego stanu. U nas naj-

([207]) *Clerici non spectaculis, non pompis intersint, joculatoribus, Goliardis et Buffonibus non intendant, nullaque eis sub poena excommunicationis dona tribuant. Statuimus ut nulli omnino Clerici vel laici induti monstris larvarum, ecclesias, aut cimeteria ipsarum ingredi presument, praesertim dum in illis divina officia peraguntur, — decernentes Clericos quoslibet et laicos monstruosas et detestabiles imagines hujusmodi deferentes ipso facto excommunicationis sententia subjacere. Addicimus insuper quod Clerici seu laici ludos superstitiosos juxta quorundam locorum abusum in processionibus Ecclesiarum ante Natale Domini exercentes eo ipso poena simili sint constricti. — Const. Synod. Stanisl. Archiepis. Gnesn.* 1316.

([208]) Co atoli podobno w XV dopiéro wieku się działo; bo Długosz powiada: *nostriqae saeculi illud concinunt theatra.*

dawniéj czytano żywot S. Wojciecha, a późniéj S. Stanisława; bo te najpierwéj spisano. Wreszcie u nas legiendy może dopiero w XVII wiédu między ludem krążyć poczęły. Niektóre z nich rozpłynęły się późniéj w proste powieści. Legienda o założeniu klasztoru na *Łyséj górze* może jest najdawniejszą z Piastowskich.



ROZDZIAŁ IV.

Proza polska za Piastów.

Książki królowéj Jadwigi, Biblia w Szarosz-Patak, Książka do nabożeństwa Jadwigi.

Jako poezya polska za Piastów objawiła się najprzód w pieśniach nabożnych z czeskiego tłumaczonych i psałterzu, który może był tłumaczony z słowiańskiego; tak proza polska wraz z czeską dopiéro w XIVm wieku rozwijała się w tłumaczonych (może także z czeskiego) księgach religijnych, chrześciańskich; wreszcie już w XIIm wieku kronikę Gallusa na język polski tłumaczono. Długosz i Miechowita świadczą ([209]), iż królowa Jadwiga posiadała tłumaczone na język polski:

1) *Księgi starego i nowego zakonu.*
2) *Żywoty ojców świętych* ([210]).
3) *Księgi kazań czyli homilie cztérech doktorów kościoła Bożego.*

([209]) Długosz T. I L. X p. 1161 Miechowita wyd. krakowskie 1521 in fol. na k. 275. Legebat (Hedvigis) *consuete testamentum vetus et novum*, *vitas Patrum*, *homilias quatuor doctorum* (t. j. SS. Ambrożego, Augustyna, Leona i Grzegorza), *libros sermonum et passionalia Sanctorum*, *libros meditationum et orationum S. Bernardi et S. Ambrosii*, *libros revelationum S. Brigittae et quam plures alios de latino in polonicum translatos*. Węgierski *Systema hist. eccle. Slavon.* p. 23. Frise Kirchengeschichte von Polen T. III p. 14 — i Beyträge zur Reformationsgeschichte T. II p. 11 p. 15.

([210]) Rękopism po czesku z roku 1480 znajduje się w bibliotece pragskiéj. Dobrowski: Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur p. 249.

4) *Rozmyślania* i *modlitwy S. Bernarda* i *S. Ambrożego.*

5) *Księgi objawień S. Brygitty* ([211]).

Znalazł się już psałterz w Austryi pod Lincem a część biblii w *Szarosz-Patak* na Węgrzech. Niektórzy ([212]) zważając, iż wyliczone przez Długosza księgi Jadwigi, w tłumaczeniu czeskiém z XIVgo wieku, dotąd w rękopiśmie znajdują się, wnosili: że nie polskie księgi, ale czeskie Jadwiga czytała. Wszakże znaleziony psałterz i część biblii, niewątpliwie do XIVgo należące wieku przekonywają przeciwnie, iż to były tłumaczenia polskie, choć może z czeskich przerobione. Że łatwo było z czeskiego przerabiać na polskie, z wielkiego podobieństwa tych dwóch języków przekonywamy się; owszem język czeski, poźniéj tak zmieniony, w XIV wieku tak bardzo był do polskiego podobny, iż go trudno rozeznać. W Adelunga Mitrydatesie (część II str. 665) znajduje się próbka łacińskiego psałterza wittenbergskiego z polskiem, jak długo rozumiano, między wiérszami tłumaczeniem. To tłumaczenie miano długo za najdawniejszy pomnik języka polskiego; dopiéro XIIIty psalm przekonał, iż to nie polskie było,

([211]) Ta książka jest w języku czeskim *Widineye swàtee Brigitti.* Piękny rękopism na pergaminie z r. 1419 Krameryusz pewnemu rossyjskiemu miłośnikowi sprzedał. Rękopisma téj saméj książki, ale z lat poźniejszych, znajdują się w Pradze. Dobrowski *ibidem.*

([212]) Bandtke Hist. Pols. wydanie pośmiertne T. II 63. Wszakże na odwrotnéj stronie, zważywszy, że się znalazł psałterz polski jednéj z córek Ludwika, prawi przeciwnie, że Jadwiga modliła się z tłumaczeń polskich.

ale czeskie tłumaczenie n. p. *Domine ad adjuvandum me festina*, najdawniejsze czeskie tłumaczenie: *Hospodyne kmey pomocy pospiesz*, poźniejsze: *hospodyne ku pomahanyu mnye pospiey*. Wreszcie Długosz, który był nauczycielem wnuków męża Jadwigi, mógł na dworze krakowskim dokładnie dowiedzieć się w jakim języku Jadwiga książki czytała.

W Szarosz-Patak znajduje się część biblii napisanéj dla królowéj Zofii w r. 1455; P. Kucharski atoli przeglądając tę biblią, przekonał się: iż jest odpisem z dawniejszéj, że język jéj jest równoczesny z psałterzem przez hrabiego Borkowskiego wydanym, co jest potwierdzeniem tego, co o biblii polskiéj około r. 1390 pisanéj Miechowita, Bielski, Węgierski i Ringeltaube powiadają. W XVI atoli wieku rozumiano, że to niebyła polska, ale słowiańska biblia. *W przygotowaniu do czytania pisma świętego*, na początku biblii Wuyka w wyd. 1599 roku znajdującym się, czytamy: »Wspominają »(kroniki), iż królowa Jadwiga czytała biblią słowiań-»skim językiem, któżkolwiek tę biblią onych czasów »przetłumaczył, jeśliż Hieronim S. jako niektórzy »rozumieją i t. d.

Biblia ta zabrana z Polski przez Rakocego, za nieszczęśliwych Jana Kazimierza czasów, przez Rakocych zapisana została około 1650 r. kollegium reformowanemu w *Szarosz-Patak*. Jest na pergaminie in folio, oprawna w drzewo żółtą skórą powleczone. Na okładce jest r. MDLXII. Piérwsza duża

litera złota, inne początkowe litery czerwone, — pisano na liniach. Litery piérwszych kart różnią się od dalszych, może więc początkowe karty są poźniejsze. Ta biblia ma tylko 185 sronnic; reszta wyrżnięta. Nowego testamentu niemasz wcale. Jan hrabia Mailath, który tę biblią dla pani Rzewuskiéj z domu xiężniczki L. opisuje, powiada: że na piérwszéj stronnicy jest herb polski i litewski, orzeł biały i pogoń. Na tarczy podwójny krzyż węgierski, a trzecia tarcza zatarta. Niezdaje się, aby ten podwójny krzyż był węgierski; ale co najważniejsza, że imie Jadwigi gdzieś na téj biblii ma się znajdować. Na okładce wreszcie przylepione jest następujące pismo po polsku: »Przelożone są thy księgi *ex Hieronymi translaxione* za krola polskiho Kazimierza oica Sigmunta krola, na żadanie *matki Kazimierza* Zophiey królowey polskiey roku od nar. pana Christa 1455 przez słachitnego kxie jendrzeia z Jaszowic kaplana tey krelowey a pissanę w nowym miestie 10 mil od Krakowa. *NB.* a niemasz tu nowego testamentu. Przypowinsti Salomonowych, Ecclesiasta to gost Piesni ingo mandrosci, Siracha 4 wielkich Prorokow a dwanascin malych, Machabeów, Ezdry jjjj xiegi. Byla przed tym biblia na polsky jazyk przelozona okolo roku Pańskiego 1390 za staraniem y nakladem krolowey Polskiey Jadwigi corkl krola węgierskiego y Polskiego Ludwika dziedziczki polskiey pierwszey zony Jagiela Wladyslawa krola Połskiego o którey pisze Miechowita lib. 4

cap. 41. Iż testament nowy y stary dawszy sobie po Polsku napisać, pilne tzitala. Ale Sophia krolowa ktorey teo to Biblia napisano Roku 1455 byla corká Andrzeya ksiażecia kyiowskiego Greckiey wiary, ktora Jagielo krol iuż stary bidac póial Roku 1422 y byla mu czwarta a ostatnia zona, z która mu Pan Bog potomstwo dal, z niey poszli krolowie Polscy aż do Sigmunda Augusta. Byla tedy gdy ta Biblia prepisano iuż wdowa po śmierci Jágiela Wladyslawa malżonka swoiego zmarlego w roku 1434. Już też na ten tzas syn iey Wladyslaw krol Polsky y Węgiersky zginal byl na woiinie Turecky u Warny rokú 1444. A tego czasu Kazimierz drugi syn iey Dziad Augusta krola krolowal w Polszcze poiawszy w stan malżensky Helżbiete corke Albrechta Cesarza krola Węgierskiego y Czeskiego w roku 1453 za thy we dwie lecie ta biblia iest przepisana.«

Napis ten jak się zdaje przez jakiegoś Słowaka za Zygmunta Augusta położony, niedowodzi bynajmniéj, iż to tłumaczenie dopiéro w XV wieku dla królowéj Zofii Jędrzéj z *Jaszowic* sporządził; znajdujące się imie Jadwigi w biblii Szarosz-Patackiéj, a mianowicie język pokazuje, iż jest z XIV wieku.

Wydaję tu początek téj biblii, ile w *fac simile* umieszczonym w drugim tomie Pamiętników Niemcewicza wyczytać się dało:

»Poczynaw sie pirwe kszogi Moyszesowy genesis. Na poczotcze bog stworzyl nyeba rszemia abi szema bila nieuszyteczna a proszna, a cmi

»bili uatwarzy przepaszczi i duch boszy na szwe- »czie nad wodami. Y rzekl bog, bodz szwiatlo y »stworzono szwiatloszcz a uszrzal bog szwiatlo- »szcz ysze gesi dobra i roszdzesrl szwiatloszcz »ode cmi i nazwal gest szwatloszcz dniem, a cmi »noco i uczinel wieczior asima dzien geden, Iepak »rzecze bog bodz stworzenye wposzrzod wod a roz- »dzesrl wodi od wod i uczinil bog stworzenie i »rozdzelil wodi getso bili pod stworzenim ottich »gesz bili nad stworzenim y stalo sie gest tako.«

Pozostaje zawsze jednakże jakaś wątpliwość względem wieku téj biblii, którą tylko na miejscu rozwiązaćby można. Że jest niecała, to zdaje się mówić za wiekiem XIV; bo i Czesi przed końcem XIVgo wieku tłumaczenia całéj biblij nie mieli (213).

Prócz tego znaleziono r. 1823 w poznańskiém: *Książkę do nabożeństwa Jadwigi.* Że była Jadwigi dowodzi napis: *Libellus precarius quo utebatur S. Hedvigis Ducissa, ab eminentissimo cardinali Bernardo Maciejowski illustrissimae sorori suae Annae Wapowska Castellaneae Praemisliensi et per ejus*

(213) Najpiérwszą wiadomość o téj biblii podał młody na ówczas hrabia Dominik Tekeli w swojéj podróży. Znalazłszy na niéj imie Jadwigi, powiedział: że to jest jéj tłumaczenie a do tego z węgierskiego. czyt. *Bods Ungrisches Athen* p. 30. Dobrowski z tego powodu powiada, że żaden w ówczas jeszcze naród słowiański całéj biblii tłumaczonéj nie miał. Jeśli tak jest, toć oczywista że i Węgrzy jéj niemieli. Cz. Miscellanea *Cracov.* T. I p. 85. Przydać tu jeszcze muszę, że wspomniona w przedmowie do psałterza Małgorzaty biblia znajdująca się w bibliotece cesarskiéj w Wiédniu nie jest polską, jak niektórzy i ja z wątpliwych zacnego wydawcy wyrazów sądziłem, ale czeska. X. Jerzy Lubomirski młody znawca i miłośnik nauk, sam się na miejscu o tém przekonał i mnie w r. 1837 następujący jéj tytuł przysłał: *Tato biblie skonana gest spomoci pana boha a kroz-*

nepotem Stanislaum Wapowski S. J. huic templo muneri datus est A. 1634. Że jest z XIV wieku, dowodzi język równie starożytny, jak się zdaje równoczesny, choć może więcéj piórem przepisującego odświéżony, jak w psałterzu. Trudniéj atoli odgadnąć i z pewnością oznaczyć, którejby była Jadwigi. Zapewne nie S. Jadwigi, która skrzętnie Niemcami Szląsk osadzała, żyła na półtorasta lat przęd Jadwigą, o któréj wreszcie żadna kronika niewspomina, aby się na polskich książkach modliła. Może więc była własnością Jadwigi córki Władysława Jagiełły zmarłéj r. 1431; albo córki Kazimierza Jagellończyka wydanéj r. 1474 za Jerzego xięcia bawarskiego, ale najprędzéj Jadwigi wnuczki Kazimierza Wielkiego. Są w niéj proste ale dziwnie pięknie oddane myśli. Wydał ją był w Poznaniu w r. 1822 P. Motty w małéj liczbie odcisków, tylko 260. Ten piękny zabytek języka i pobożności Jadwigi nieznajdzieli nowego wydawcy? Chcąc dać czytelnikom moim próbkę tego słodkiego i rzewnego języka, umieszczam tu *modlitwę do N. Panny*, ile że innéj prozy polskiéj z wieku XIVgo niemamy.

sireni geho swateho zakona z rozkazanię a nakładem sławutnego a opatrncho musii pana Filipa z podeżowa. Skrzerucie Jana z Prahy Aliaps recenohō. Late at narożenia bozieho Tysicz cztyrista tridcatehò a peteho w utery wigilie swatych Petra a Pawła Apostolow bożich na Ostromecii 1434. Aliaps znaczy *Aliapars* po czesku *Ginodil*, bo tak się ten pisarz czy tłumacz nazywał. Jestto biblia, którą Filip z Podeżowa dowódzca taboryckiego zamku Ostromeez dla siebie przepisać rozkazał. czyt. *Lit. Mag. von Böhmen* II. 34. III. 41. tudzież Dóbrowskiego *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur. Prag.* 1818. p. 194.

Swyanta maria boza porodzycyelko naczysczscha dzyewko: przez myłoscz szyna thwego yedynaczka boga naschego Jesu Crista zewschemy szwyatymy y vybranymy bozymy Przydzy napomocz mnye.: a racz proszycz zamna grzeschnycza.: Bo moya dvscha wdraczenyv polozona yest y thy moy dvch mylosczywa obezrzysz wołayaczy kbtobye vyslvchay mye namylosczywscha czyebye bogoszlawya wszythky rodowye: Bo thobye vczynil vyelkoscz genze moczen yest y szwyathe gymya yego: Ty chwalyebna krolyewno nyebyeska czyebye proschą bogoslawyona dzyewko szwyantha Maria przez swyathe thwe narodzenye wyem ze sztworzyczyelya wszchego lyvda porodzyla yesz yz by byla mnye nadznyczy napomocz wdzyen szkonanya mego zewschemy szwyathymy przez szwyanthy krzyz nanym ze szyn thwoy przybyt byl czyebye vcznyowy szwemu Janowy polyeczyl: rzekacz owomacz twoya. przez yego gymya myloszczy pomozy mnye nadznyczy wewschech rzeczach wgychze mnye vdraczona poznałesz:

Sdrowa bandz Maria mylosczy pelna boza porodzyczyelko yazesz nadszlonycze y nadmyeszyacz czudnyeyscha: zdrowa bandz gospodze chwalyebna y barzo vyszmyenyta yesz znamyenytha yesz oblycza krol nyeba y zyemye pozadal yest: zdrowa bandz gospodze Angyolem zavythana zdrowa bandz gospodze ogarnyona duchem szwyathym: Sdrowa bandz pany noschacza boga: Sdrowa bandz pany yzesz sztwego szwyantego zywotha zasluzyla yesz szyna bozego porodzycz: zdrowa bandz gospodze yzesch szyna bozego dogyla y yegozesz kamblala: zdrową bandz krolewno thy szyna bozego pyelyvchamy povyala: thysz gy wgyaslkach pokładala: Sdrowa bandz krolyewno tysz szyna bozego wkosczyele offyerowala kthoregosz wczyelye ogladala y obezrzala: y slyschalasz przepowyedayacz zbawyenye nasche. Sdrowa bandz dzyewko chwalyebna ktorazesz szyna bozego vydzyala na krzyzv rozbythego za nasche odkupyenye: Sdrowa bandz ktorasz szyna bozego vydzyala vmarlego: y zanasz pogrzebyonego. Sdrowa bandz pany ktoregosz zesz vydzyala wstayacz z martvych zdrowa bandz yas yesz vydzyala szyna bozego wsthapoyacz, nanyebyosza do boga oycza szcyalem onym yez znyepoka loncy dzyewycze przyyacz raczyl. Sdrowa bandz krolyewno nyebyeszka angyelska archangyelska y wschech nyebyosz Sdrową bandz vveszelenye wschech szwyanthych. Sdrowa bandz chwalo luczka.

Sdrowa bandz oprawyenye zgvbyonych. Sdrowa baudz nadzyeyo nascha y zbawyenye nasche. Sdrowa bandz naszwyatscha nadewszemy nyewyasthamy. Sdrowa bandz dzyewyczye chwalyebna y wschey chwaly dosthoyna mymo wszysthky czesnyeyscha Gospodze vysluchay nasz zbawyczyelyv szwyatha: pomozy nam szwyantha boza porodzyczyelko proszy zamna Swyatha Maria namylosczywscha pany oradvy zamna Swyata Maria nalagodnyeyscha vczyecho kthobye vczyekayacza: prosz zamna szwyatha Maria pełna myloscsy y wschey szlothkosczy prosz zamna grzeschnycza: szwyatha Maria Angyelska czvdnosczy oradvy zamna Swyatha Maria patryarchow y zandza proroczka prosz zamna szwyatha Maria skarbye Apostolsky orandvy zamna. Swyata Maria porodzyczyelko Jesu kristhowa prosz zamna Swyata Maria nyepokalyona: orandvy zamna Swyatha Maria blogoslawyona nad wschemy nyewyasthamy orandvy zamna Swyatha Maria a wczyangny myloszyerdzye y dothkny szercza mego y badz wolya thwa yzby oszwyeczyla y zbawyla mnye grzeschnycza od wschego slego. Swyata boza porodzyczyelko: Maria przez szyna thwego myloszyerdzye zbawyczyela mego genze zywotha thwego narodzycz szye chczal slyvthvy szye nademna y prosz za me grzechy. Szwyantha Maria dzyevycze vyekvystha przez szmylowanye szyna thwego genze czyebye tako vyelye mylvye y povyschyl nad kory Angyelskye vysluchay mye grzeschnycza Swyantha Maria slothkye vczyeschenye szlyvthvy szye nademna Szwyantha Maria nalagodlywscha y naszmyernyeyscha y naslodscha y szwyatla wschem myloszyerdzym napelnyona szlyvthvy szye nademna Swyatha Maria morszka gwyazdo naszwyethleyscha pany szlythvy szye nademna Szwyatha Maria thayemnycze boze vyedzacza szlvthvy szye nademna: czyebye chwala thobye szye modla y vyelbya Chwalą y modla oblyczu thvemu Chwala y modla dzewsthwu y czysthoczye thwey Chwala y modla myloszerdzyv thwemu yz thy szama bylasz dosthoyna nadewschythky nyewyasthy noszycz pana nyeba gy zyemye: Morza y wschech czo wnym sza. Chwala y modla bogoszlawyonemv zywothowy thwemv yenze noszyl boga y czlowyeka. Chwala i modla bogoslawyonym pyerszam yz dogyly zbawyczyela wszego szwyatha: proscha czye myloszczywa boza porodzycyelko dzyewycze zawzdy szwyanthą Maria przez mylosoz szyna thwego yedynaczka yzby

proszyla zamna y raczyla by mye vysluchacz we wschech potrzebyznach y wnadzach mogych przez pomoczy thwoyey wona godzyna drzancza: Kyedy duscha moya vynydzye sczyala mego: Alye pomozy my wdzyen szandny yzbych prespyecznye przysla do vlyczky rayskiey przed oblycze boze a zasluzyla bych vydzyecz szyna bozego y vyeszyelye krolvye przez konycza myecz sznym. O mylosczywa gospodze O naszlodscha okrazenye szwyata O drogy kamyenyv nyebyeszkyego polyvbyencza O chwalyebna Maria ty yesz vlyczka rayszka: ty wrota nyebyeszka: Thy dom bozy tysz szen Jesu Christhoszow przez czya bogoslawyona boza porodzyczyelko wrotha nakraschsza: Othworzona sza przez czya pokoy myedzy czlowyekyem y Angyolem vczynyon yest przez czya szwyath; Oprawyon yest przez czya zbawyczyel wschego szwyatha narodzyl szye yest przez czya Maria wschythko dobre uczynyono yest na nyebye y na zyemy: Przez czyą wyszly szą patriarchowye y prorokowye spyekla: Thy yesz chwala Jerusalyem: ty yesz vyeszyelę wschego szwyatha: Thy yesz vybrana przed wstawyenym tego szwyata y bandzyesch przebyvacz przez konycza wkrolyesthwye nyebyeszkyem szyna thwego yez dzysz sluza tobye angiely y Archangely posluchny sza thobye patriarchowye y prorokowye y wschyczczy Apostholy Maczennyczy y spowyednyczy y dzyewycze krysthowy y wschysthczy korowye nyebyesczy: Przetho proscha czyebye dzyewycze blogoszlawyona Maria przez myloscz szyna thwego yenze thaka czescz nagothowal thobye yvz dzysz nyeosthawysch mnye przez pomoczy thwey wewschech vdraczenyach y pothrzebyznach moych wszandy O naszwyatscha o naszlotscha n namylosczywscha o namyloszyernyeyscha Maria o Gospodze moya naczudnyeyscha O dzyewycze boza o polyvbyencza Jesu Christhova O drabynko nyebyeszka: O Matko boza dzyevycze Maria: tobye polyeczam duscha moya y czyalo moye y wschythky rozvmy mego czyala y mnye szluga thwoya Odewschego zlego y'nynyeyschego y przychodzanczego szthrzeczy Am.

Gospodze moya myla kthobye szye vczyekaya yazesz wszythko moye vczyeszenye: nyeodrzvczay mye przez ma vyelyka zgloba przymy mye przez thwe goracze myloszyerdzye bo yes przytholyenye wschech odrzuczonych Mathka od szyroth odyaczye vbogych vczyeschenye wzdychayanczych nadzyeya wschech kayanczych slvthvy szye nademna Schyly komnye vschy thwoye na-

szwyanthsche navslyschenye moyey nyedosthoyney modlythwy: Oszwyeczy y naveży yz bych thego zandala y proszyla czo by szye thobye szlubylo szlyschecz Sdrowa y radvy szye perszono naczvdnyeyscha yuz szwyantha Throycza przed sthworzenym szwyatha wtayemnyczy swego bosztchwa obezrzana: Sdrowa y radvyszye dzyewycze Naczyszczscha y naszwyantchscha yąz szwyatha Troyczą wżywoczye mathczynym oczysczyla y oszwyanczyla y dary dvcha Szwyanthego: obdarowala y moczą szwego boszthwa bogoszlawyla: Mathko szlvthowana: proschą szlutovanya twego przez tha szlawa: yazesz Przyala od boga wtroyczy yedynego: A gdyz czye obral wtayemnyczy bosztwa szwego przed szthorzenym szwyatha szwego a przez Tha proszba yazesz przyala: kyedy bog oyczyecz szluthowal szye spokelyenya szwyantych oyczow y szwyanthych prorokow myal roda wszwoyem boszthwye O napelnyenyv sczyrbyny Angyelskyey O nawroczenye zbawyenya człowyeczego O odnowyenyu wschey thwarzy poszlal yesth kthobye cznego posla: zecznym oradzym gyenze kyedy kthobye schedl przymowyl szye kthobye takym przymowyenym dayancz zdrowye od boga wthroyczy yedynego przeczyw mdloscży y nyemoczy szwyatha wszego: A przestha radoscz gospodze moya czychye proscha yazesz myala przemowyenyem Angyelskym A prze stho oszwyeczenye gdy wczya wsthapyl dvch szwyathy nawyedzenym bostwa szczlowyeczensthwem gdy Jesz krolya Angyelskyego wszwvgym zywoczye za dzyewyancz Myesyaczy noszyla sznym szye kochala kochayaczy bostwa yego pozywala Przez ta radoscz yazesz tedy myala kyedy yesz porodzyla sbavyczyela wsego szwyatha wyelkyem veszelyv y wyelkyey radosczy przeze wschey bolyesczy: przez tha radoscz yazesz tedy myala kyedy yesz yego mathka przede wszchem szwyathem przeyavyla yszczy bylo od boga oycza przepowyedzyano A prze tha radoscz yazesz tedy myala gdy szye trzey krolowye przyszly zdary przed thwego yedynaczka: y przezta radoscz yasz tedy myala gdysz gy do koszczyola noszyla y bogv oyczu za nasz ofyarowala y przezthy wszythky radosczy yezesz myala od yego stapyenya szlowa boga oycza wtwoy zyvot az doyego czyrpyenya odzyersymy yedynaczka tweho zbawyenye mogym grzechom odpusczenye yego szwyatha myloscz a dobrze zycz. wszwyanthym zakonye rostropno wmogych dzyelyech zdro-

wyc dvschne y czyelne yz bychom thwemy yedynaczkowy posluzyla mogym blyznym wdobry przyklad byla: Gospodze moya czyebye proscha yzesz nalyezyenye zagynaczych odkvpyenye yanthych oszvyeczenye czyemnych Droga yesz bladnych powyschschenye vpadlych: podeprzenye krewkych vlyekczenye nyemocznych przyodzenye obnaschonych A przez thy dobroty Thwoye czyebye proscha obezrzy moya nagota yaz yeszm obnaszona odewschey lakothy dvchem szwyanthym. Skaz vemnye czoz yest tobye nyelubego: dvschy moyey day Myloscz y szandza kv wschemu dobremv a wstawyczstwo wewschem dobrem. Day myloserdzye od moych starzeyschych: Day my pomocz thwoya wewschech pothrzebyznach moych dvschnych y czyelesthnych Mathko boza czyebye proscha yako wyesch lyepyey kv zbawyenyv obrzadzy my szeszczye sthego szwyata Thaka nyemoczą y thaka szmyerczya, Alye proscha zbaw mye naglye y nyebezrzaney szmyerczy y smyerczy vzckvysthey Day my yzbych wszmyerthney nyemoczy wszchech szye grzechow spowyedala a szerdecznym szkrvschenym zanye doszycz vccynyla. Day ze my yzbych szynaczka thwego wmem konyczv przyyala Nazbawyenye doschy moyey y yego sztwyatha krew ną omyczye grzechom moym szwyanthy olyey na poczwyerdzenye Vyary szwyąthey Gospodze moya czyebye proscha ktoracz yesz stvdnya myłosczy poczathko rozkazy mathko myloszyerdzya kwyathko dzyewyczy y wschem obczym kthobye vczyekayaczym na ozywyenye veszelye przebythkv wszey szwyathey Troyczy. Tzyebye proscha przez thy dobrothy y przez twoya szmyara: y prze twe vyednanye zboszthwem vczym mye czycha y szmyerna y podobna mogym stharzeyschym Myloszyerna ku mogym bliszschym czyrpyacza wewschelykyem szmathcze szthydlywa: wewschem przemovyenym Czystha wdvszy y wczyolye vsthawyczna wdobrych dzyelach az do mego skonanya y skonczenya Gospodze moya czyebye proscha przez thwe dosthoyenysthwo genzesz tedy przyyala gdy yesz mathka boza uczynyona: przez mylego szyna thwego: y przez yego wschystky trvdy kthory zesch na thym szwyeczye czyrpyal. Y przez thy wszchytky szmatky kthora zesz przesz na thym szwyeczye czyrpyala y przez yego szwyantha manką: y przez thy wszysthky bolyesczy gymysz gyesz przen bolyala: Y przez thy lzy yesesz przednym bolyala wgyego mącze wgyego szmyer-

czy y poyego szmyerczy: Y przez tha radoscz yazesz tedy myala gdy yesz vydzyala dvcha szwyanthego stapuyancz wszwyanthe Apostoly y przez tha radoscz iazesz tedy myala gdy yesz zduscha y sczyalem nadewschysthky kory Angyelskye povyszschona. Y przez tha radoscz yazesz tedy myala, gdy yesz na prawycza szwyathey Troycze pomyesczona w korona szlawy y poczczyvye koronowana: Przez tha radoscz yaszesz tedy myala gdysz szlawnyma oczyma szlawa wschythkyey szwyanthey Troycze obezrzala. Przez tha pocztha yaz masz ode wschey rzyschey nyebyeszkyey nanyebye: Y przez ta myloscz yasz ode wschech zboznych y odewschech grzeschnych y masz na zyemy: Y przez ta nadzyeya ktorzyz przeczya maya wschysthczy rospaczeny: y przez thy wszysthky radosczy: yeszczy napomyna czerkyew szwyatha wszwogych chwalach pokazymy vmogym konyczo nawyszscha vczyecha dvschy mey vczyeschy mye tedy maczyerzynym szlyvthowanym nyeosthay mye w mogych bolyescyach y wmnogych theszuyczach nyerospomynay tedy zgloby moyey y krewkosczy czlowyeczthwa mego. Szlyvthvy szye navyedzy y uczyeschy Dyablv odeymy wyerze szwyathey poczverdzy gdy poydzye dvscha szmego czyala. Przygarny mye ku thwemu szluthowaniv przyvyedzy mye kv thwemv szluthowaniv, przyvyedzy mye przed oblycze szynaczka thwego gdy stana wgroznem szondzye: bandz tedy namya lyvthosczywa y laskawa iszby on wezrzavschy yako naszwa mathka myla y szlvthowal szye nademna: A raczy my vproszycz mnye Nawoycze v szwego mylego aby my nyepokazowal groznego oblycza szwego: Any mye zdawal yakozem vynowata podlug mogych zaslug: Alye iszby mye kv zbawyenyv przylaczyl: A wthorekoly maky badą wrzvczona Czyebye proscha gospodze moya przez vyszokoscz bostwa vyszokyego y przez mocz Boga wschechmogaczego yenze szwoya mocza wschahmogacza obral czye szobye czora namylyescha. Darowal czye darem dzywnym szwogym mylym Yedynaczkyem yz szye wzywa y yest yedynak thwoy przez madroscz yedynaczka bozego: gyenze szwoya madrosczya wschechmogacza obral czye szobye czora namylyescha gląboka oblyvbył czye szobye mathka y szylyl szye sthawa bosthwa szwego wbolyescz zywota twego gdyesz wyednal Bosthwo szwoye z naschym czlowyeczensthwem. Y przez szmyerna dobrotha dvcha szwyanthego genze

prze thwoya dobrota szmyerna oczysczyl Czye y oszwyanczyl y vmyerzyl zywoth thwoy yzesz byla dosthoyna thego przyancz czocz szwyanty Angyol zwyastowal przez szwyatha Troycza: y przez wschythko myloszyerdzye boga wtroyczy yedynego. O namyłosczywscha mathko: thysz mathka szlyuthowanya: ktoregoz ya N. proscha: raczy mye wmogych mąkach navyedzycz y navyedzacz: a wymyą mąky y bolyesczy szynaczka twęgo raczy wlyekczycz bolyesczy me y vkroczycz mąky me y raczy mye wrychlye vytargnącz znych: Day my vydzyecz lyczko thwoye nakraschche y stoba na wycky krolowacz. Amen.



ROZDZIAŁ V.

Poezya i wymowa polsko-łacińska za Piastów.

Nagrobki Bolesławu chrabrego, Jadwigi, Biskupa Muskatego, Mowy jednej z żon Popiela, Kazimierza I, Bolesława krzywoustego, Obrona sądowa Zbigniewa i Teodora Polaka na soborze konstancyeńskim. Zabytki filozofii moralnéj. Filozofia scholastyczna. Benedykt z Krzemieńca. Piotr Syrzykon. Poezye niemieckie jednego z Piastów. Tłumaczenie Boecyusza na język francuski przez Dominikana polskiego Gad z Uścia.

Xięża polscy dali początek naszéj literaturzę łacińsko-polskiéj, która w wieku XVIm i XVIIm tak bujnie była zakwitła, iż dzieła Polaków i za granicą miały powszechną wziętość podobnie jak dzisiaj książki francuskie. Już w drugiéj połowie XIgo wieku wielu Polaków wyuczyło się po łacinie, i usposobiło do obowiązków i urzędów duchownych, tak iż Bolesław szczodry postanowił aby na biskupstwa i prelatury nieobierano już więcéj Włochów i innych cudzoziemców ([214]). Zapatrując się na zachodnią Europę, biorąc przykład z Rzymu, gdzie mieszkał papież, głowa kościoła, xięża polscy pisali po łacinie: katalogi, kroniki, dyplomata i nagrobki. To są najdawniejsze naszéj literatury łacińsko-polskiéj zabytki. O katalogach i kronikach w osobnym mówić

([214]) *Qui etiam primo summo—pere conatus est tantummodo in loco absentium praelatorum et canonicorum dignos compatriotas linguagii gnaros substituere et promo—vere personas.* Żywoty bisk. Wrocł. Za to téż ściągnął na siebie nienawiść Włochów.

będę rozdziale; tu tylko dyplomata i nagrobki pod względem literackim nas zastanowią.

Styl dyplomatów był naśladowany, szczególniéj co do obrzędowego wysłowienia; w jedném tylko zaczęciu, *formulu prologi*, okazuje się większa rozmaitość, n. p.

Omni calumpnie janua precluditur, cum quod geritur scripti testimonio roboratur. Nos ergo Boleslaus....

Tum calumpnie via precluditur et omnis ambiguitas tolli solet, cum id quod agitur et debet perpetuo permanere, confirmacione regum seu principum et literis testimonio roboratur. Nos ergo....

Prope est dies finis mundi, et adesse festinant tempora, maxime caducarum rerum, torrente in preceps defluente: Id circo a prudentibus oblivionis incommodo per Instrumenta et privilegia occuritur, ut labentis ac fugientis memoriae lubricum per scriptorum habenas refrenetur. Proinde ego Lesco.... z r. 1217.

Cunctis liquet mortalibus, quod longi tractus temporis pariunt antiquitatem, antiquitas oblivionem, oblivio vero rerum actarum exanitionem. Quamobrem necesse est, ut res digna memoriae scripto debeat commendari, qua canescens antiquitas crebrius valeat renovari.

W niektórych przywilejach zdarzają się przytoczone słowa z autorów klassycznych (215).

Napis na grobowcu Bolesława chrobrego, który stał na środku katedry poznańskiéj, jest najdawniejszym zabytkiem literatury owych czasów. Musiał być położony za czasów Kazimierza; bo znaleziono po spaleniu téj katedry kości drugiéj osoby, które jak się domyśla Czacki, były Mieczysława II (216). Na ka-

(215) Np. w zbiorze Sommersberga T. I p. 131 z Horaciusza xięgi I, 13.

(216) W przypisku do Naruszewicza T. II k. 342.

mieniu leżała niezgrabnie wyrobiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem.

Hic jacet in tumba,	*Tu leży w grobie,*
Princeps gloriosa Columba	*Xiąże, chwalebna gołębica*
Chrabrie tu es dictus	*Chrobrym ty jesteś zwany*
Sis in aevum benedictus	*Bądź na wieki błogosławion.*
Fonte sacro lotus	*W źródle świętym obmyty*
Servus Domini puta totus	*Sługa boski wiadomo cały,*
Praecidens comam	*Odcinając włosy*
Septenni tempore Romam (217)	*Siedmioletniego czasu w Rzymie,*
Tu possedisti.	*Ty posiadałeś*
Velut athleta Christi	*Jako zapaśnik Chrystusa*
Regnum Sclavorum	*Państwo Słowian*
Gothorum seu Polonorum,	*Prusaków i Polaków*
Caesar praecellens,	*Cesarz prześwietny*
A te Ducalia pellens,	*Od ciekie xiążęcość odganiającey*
Plurima dona sibi,	*Różne dary sobie,*
Quae placuere tibi	*Jakie się podobały tobie,*
Huic dedisti,	*Temuż złożyłeś*
Quia divitias habuisti,	*Bo bogactwa miałeś*
Inclyte Dux tibi laus,	*Przesławne xiąże tobie chwała,*

(217) *Praecidens comam, septenni tempore Romam*, tak biskup Łubieński w żywotach biskupów płockich, tłumaczy: *revoca tibi in memoriam fuisse illo tempore moris, ut pii et christiani principes, depositis liberorum suorum comis, eos ad summum Ecclesiae Praesidem in perpetui obsequii et piae servitutis signum mitterent; id a Miecislao quoque Boleslai parente fuisse factum, ut septimo nati sibi Boleslai filii anno, solenniter praecisam comam, Summo Pontifici dono ejus nominis secundo offerret ac dedicaret.* Germanowie, Słowianie i Polacy, jak świadczy Gallus i Jan Kronikarz, za czasów bałwochwalstwa nosili długie włosy; Rzymianie zaś chrześcianie strzygli głowy. Polacy przyjąwszy wiarę chrześciańską strzygli włosy *more romanorum.* Ostrzyżenie włosów było zewnętrzną oznaką, rękojmią przejścia na wiarę chrześciańską i chrześciańską pokorą. Porównać Maciejowskiego Pamiętniki T. I 216, 222 o postrzyżynach, mniemanym słowiańsko-pogańskim obrządku.

Invictissime Boleslae,
Perfido natus patre,
Sed credula natus matre
Vicisti quoque terras
Faciens bellum guerras
Ob famam bonam
Tibi dedit Otto coronam
Propter tutamen,
Sit tibi laus. Amen.

Niezwyciężony Bolesławie,
Z pogańskiego ojca zrodzon
Ale z prawowiernéj matki
Podbiłeś ziemie,
Zwodząc boje i wojny
Dla dobrej sławy
Dał tobie Otton koronę
Namiast łkania
Bądź zbawion. Amen.

Bolesław Chrobry był pochowany na środku kościoła katedralnego w Poznaniu, jak świadczy Baszko (218), Długosz (219), i Miechowita (220); a Długosz świadczy, że ten grobowiec już zapadły, Kazimierz W. w XIV wieku był podniósł i odnowił (221); żaden wszelako z tych dziejopisów o nagrobku niewspomniał. Dopiéro Sarnicki w roku 1587 powiada: »Pogrzebiony jest Bolesław w Bazylice poznańskiéj pośrodku kościoła, nad którego grobowcem *Epitafium* jest napisane, małe zaiste, ale dla poważnéj starożytności wielce przyjemne: *Hac jacet in tumba rex pius, gloriosa Columba Boleslaus Chrobri.* Litery są starożytne i prawie zatarte, jak i sam kamień grobowy, jednakże wyczytać się dają, *utcunque legi possunt.*

(218) Sommersberg T. IJ p. 25 *ibique in medio Ecclesiae majoris tumulatus requiescit.*
(219) Dlugoscii Hist. II. p. 178.
(220) Hist. II 7.
(221) *Sarcophagos regum humiles et solo aequa praeciosa mole superimposita erexit; delitescentesque umbras ne in perpetuam reinciderent oblivionem vindicatus illustravit.* Długosz w żyw. bisk. Poznańs. co zapewne w katalogu poznańskim wyczytał.

W pół wieku Stanisław Łubiński ([222]) biskup płocki osądził za rzecz przyzwoitą wypisać ten nagrobek króla Bolesława Chrobrego, który dotąd (do r. 1640) w Poznaniu w kościele katedralnym widzieć można, wielce przestarzałemi literami, a nawet długością czasu wytartemi pisane, wyrażone wierszem starożytność dosyć oddającym, niezgrabnym w prawdzie i niedość w miarach równym, w którym wszakże wiek ów nieokrzesany przebija się.

Niedługo po Łubieńskim w r. 1655 przedrukował ten nagrobek Starowolski w swojém dziele *Monumenta* ([223]).

W roku 1687 Hartknoch ([224]) mówiąc, że w kościele katedralnym poznańskim jest nagrobek Bolesława I bardzo starożytny i którego litery prawie zatarte, dodaje: »roku zaś 1664 został zawie»szony na tablicy na pobliskiéj kolumnie, a ten napis »nagrobowy jest w Łubieńskim.« Ten więc nagrobek widział Sarnicki, wypisał Łubieński, a może i Starowolski; Hartknoch zaś widział już przepisany i wiszący na tablicy.

Tadeusz Czacki ([225]) powiada: »Kiedy za

([222]) Łubieński *opera posthuma* p. 315. *Ad cujus rei confirmationem placuit hic inserere epithaphium hujus regis Boleslai Chrobri tumulo ejus, quod adhuc Posnaniae in Ecclesia cathedrali visitur vetustissimis litteris et jam antiquitate arrosis scriptum, his vetustatem satis redolentibus, incomptis quidem, nec satis suis numeris constantibus, ut rude illud saeculum quivis agnoscat versibus comprehensum.*

([223]) *Monumenta Sarmatarum* p. 447, 448.

([224]) Hartknoch *de Repub. Polon.* I 2 §. 8.

([225]) W przypisku do drugiego tomu Naruszewicza *Historyi narodu polskiego* wydania Mostowskiego.

»Czartoryskiego biskupa poznańskiego spalił się ko-
»ściół, z zapadłego grobu wyjęto kości Bolesława
»i drugiego mężczyzny. Zdaje się, że te drugie
»szczątki były Mieczysława. Ozdób już żadnych
»nie było, prócz kawałków złotéj drucianéj w je-
»dwabiach materyi. Dotychczas w kapitularzu te ko-
»ści są chowane i ich część w darze od kapituły
»otrzymałem ([226]). Grobowiec Bolesława I i wy-
»ryty na nim napis, stawiają obraz nauki sposobu
»widzenia wieku w którym żył. Był to kamień wśród
»katędry poznańskiéj, na którym leżała niezgrabnie
»wyrobiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem.
»Napis był następujący etc.«

Mamy więc cztéry wydań całkowitego napisu: Łubieńskiego, Starowolskiego, Hartknocha i Czackiego, widzianego od 1587 do 1687 roku. Czacki Tadeusz nie mówi, że go widział. Bentkowski ([227]) dla tego, że jego początek w Sarnickim trochę był odmienny od znajdującego się w Łubieńskim, cały nagrobek podawał w wątpliwość.

Z wiadomości, które uczony Józef Łukaszewicz udzielić mi raczył, mogę jeszcze dodać, iż akta kapituły poznańskiéj czynią piérwszy raz wzmian-

([226]) Była to wierzchnia kość czaszki obwiązana w papier i opieczętowana pieczęcią Kapituły.

([227]) I kto wie n. p. jak się rzecz ma z napisem Bolesława Chrobrego u Sarnickiego przytoczonym. Łubieński zaś inaczéj to przytacza *Hist. lit.* T. II p. 722. Sarnicki stracił u Bentkowskiego wiarę za to, że dziejami Polskiéj do Lecha, przeszło trzecią część dzieła swojego zapełnił.

kę o grobie Bolesławą chrobrego dopiéro pod r. 1496. W tym bowiem roku uchwaliła kapituła, aby nad grobem Chrobrego lampa dzień i noc paliła się. Od r. 1496 do 1744 ani słówka w archivum kapituły o grobie Chrobrego nieznajdujemy. W r. 1744 wystawiła mu kapituła nowy nagrobek i wśród uroczystego nabożeństwa przeniosła zwłoki do innéj trunny. Stanisław Patelski który w roku 1762 zbzierał nagrobki katedry poznańskiéj, tak nagrobek Bolesława Chrobrego opisuje: »*Ejus (Boleslai) pervetustum Mausoleum, ex lapide secto in choro majori Ecclesiae cathedralis posnaniensis positum in quadro cernitur, a latere meridionali circa idem sepulchrum sex personae de lapide SS. Apostolorum, et a septentrione pariter sex; ab oriente Annuntiatio B. V. ab occidente coronatio B. V. Mariae, in summitate effigies Boleslai regis in armis cum paludamento jacentis et in una manu aquilam albam tenentis, in altera gladium cum pomo regali, in capite coronam de lapide albo. Habet epithaphium hujusmodi: Hic jacet etc.*

Pomnik ten zniosła kapituła w r. 1766 *ob minus decentem structuram* są jéj wyrazy, a wystawiła nowy, który w pożarze katedry 1772 r. zniszczony został. I od tego czasu Bolesław Chrobry nie miał żadnego pomnika w katedrze poznańskiéj. Tablicę, która w XVIIm w. na najbliższym grobu słupie, z napisem: *hic jacet etc.* wisiała, i którą Hartknoch oglądał, wyrzucono jak się zdaje w r. 1744, a na-

pis na kamieniu z grubego piaskowca (ktory ja sam jeszcze, mówi P. Łukaszewicz przed dziesięcio laty oglądałem), wyryto. Wszakże o téj tablicy jest to tylko mój domysł, bo o niéj, a nawet o nagrobku po r. 1772, rzecz trudna do uwierzenia, a przecież prawdziwa, już niczego pewnego dowiedzieć się tu nie można, ani z akt kapitulnych, ani też z ust starców.

Pan Józef Łukaszewicz mniema: iż ten napis dopiero w XV wieku położono. Uwagi tak uczonego męża godne są bliższego zastanowienia się.

»Z XI wieku, mówi P. Łukaszewicz, nie ma w całéj dawnéj Polsce żadnych zabytków budownictwa, sztuk pięknych, a nawet piśmiennictwa; bo pytam kto widział z tego wieku przywiléj jaki, dokument lub zapis? Że przywiléj z téj epoki tyczący się familii Lubomirskich, jest podrobiony wiadomo powszechnie.«

Przypuściwszy nawet, że przywiléj Lubomirskich jest podrobiony, wiemy jednakże, że przynajmniéj w XV wieku były jeszcze *katalogi*, które jeśli nie pierwéj to pewno już za Kazimierza I po odbudowaniu spalonych kościołów i urządzeniu na nowo hierarchii kościoła polskiego pisać poczęto. Bo i skądżeby był Długosz tyle o biskupach XI wieku dowiedzieć umiał? Wreszcie te katalogi jeszcze były w XVI wieku; bo je Paprocki, nawet w wyciągach przywodzi. Jeśli więc katalogi się zachowały, za cóżby i nadgrobek tak wielkiego króla

zachować się nie mógł przynajmniéj do XVI wieku?

»Marcin Gallus, Bogufał, a nawet jeszcze Długosz, milczy, mówi P. Łukaszewicz o nadgrobku Bolesława Chrobrego w Poznaniu, powiadając tylko: tego króla wśrodku kościoła katedralnego pochowano. Pierwszy opowiadając najdrobniejsze szczegóły o Bolesławie Chrobrym, drugi będąc biskupem poznańskim i często katedrę poznańską wspominający, nie byliby zapewne zamilczeli o tym nadgrobku, a zwłaszcza jego napisie, gdyby już za czasów ich istniał.«

Wyznaję, iż to jest zarzut najtrudniejszy do zbicia; ale jednakże, azaliż wszystkiego, o czém oni nie napisali, nie było? *Argumentum a silentio* jest jednym z najsłabszych dowodów. Długosz nic nie mówi o nadgrobku Muskaty biskupa krakowskiego w Mogile pod Krakowem, choć go zapewne widział i czytał. A przecież nikt o nim nie wątpi, choć go już dziś nie ma.

»Nagrobki weszły u nas we zwyczaj dopiero w XV w. Dowodzi to między innemi Długosz, który opisując zgon Kazimierza W. powiada: że monarszę temu dopiero w biegu czasu nagrobek w Krakowie wzniesiono.«

Nagrobek biskupa Muskaty położony był r. 1320, a zatém na początku XIV wieku. Że Kazimierzowi W. dopiero *successu temporis* pomnik postawiono, dziwić się nie można, bo natychmiast *tabulis ima-*

ginibusque marmoreis, facies Regis qualis vivus apparere solebat, exprimentibus ozdobić tego nagrobku było niepodobna.

»Najdawniejsze nagrobki po kościołach naszych są z bronzu, albo podobnego temu kruszcu, i bez żadnego napisu, jak to dowodzą dochowane dotąd po różnych miejscach nadgrobki. Nadgrobki kamienne, to jest: marmurowe, z piaskowca i t. p. weszły u nas we zwyczaj dopiero w XVI wieku. Przekonałem się między innemi o tém z akt archiwum kapituły poznańskiéj, która dopiero na początku XVI wieku nadgrobki marmurowe dla biskupów i zmarłych członków kapituły w Krakowie zamawiać zaczęła.

Zgadzam się na to, co do Poznania; bo w poznańskim marmuru nie ma, a o piaskowiec, jeśli się nie mylę, trudno, ale w krakowskiéj katedrze najdawniejsze pomniki (nagrobek Łokietka, Kazimierza) są z piaskowca i marmuru. Co do napisów, zdaje mi się, że te są niepotrzebne, gdzie snycerz wiele dłutem wyobraził. I to właśnie że na Bolesława Chrobrego nagrobku był napis, dowodzi: iż był przed XIV wiekiem położony; bo w XI o snycerzy było trudno, nawet we Włószech, więc musiano położyć napis.

»Napis: *hic jacet etc.* podobno dawniejszy od samego nagrobku, będzie może płodem Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego w pierwszéj połowie XV wieku, słynącego w swoim czasie poety, przynajmniéj pochodzi *niechybnie* z XV wieku; bo

nosi na sobie wyraźne piętno owego czasu: tego samego rodzaju jest pieśń przypisywana S. Kazimierzowi, *Omni die, die Mariae etc.*«

Długosz w żywotach biskupów poznańskich nie wspomina o nadgrobku przez Ciołka pisanym; a lubo to nie stanowi dowodu, wszelako dla téj i powyższych przyczyn zdaje mi się, iż nie można *z pewnością* twierdzić, iż ten nagrobek jest z XV wieku. Wszakże jeżeli *niechybnie* zacnego i uczonego P. Józefa Łukaszewicza cokolwiek mojemi dowodami zachwiałem, wyznać muszę, iż i moje *prawdo-podobieństwo* przez jego zarzuty nie mało podobieństwa swego straciło; więc *adhuc sub judice lis est.*

Pozostaje nam teraz odpowiedzieć na zarzuty, które w *Tygodniku wileńskim* na r. 1816 znajdujemy. Że Baszkon dopiero w XII piszący wieku, nazywa Bolesława *Chrobrym*, Gallus zaś i Nestor *Wielkim*, nie masz nic dziwnego; bo w ogólności w Baszkonie wiele znajdujemy rzeczy z czasów słowiańskich dokładniéj opisanych i pojętych; owszem ponieważ ten wyraz *Chrobry* znajduje się w Baszkonie, więc wnieśćby można, że nagrobek nie jest późniejszy jak z XI wieku, i najpodobniejsza, iż za wnuka jego Kazimierza I. był położony. Że go Chrobrym w kraju nazywano, mógł zaiste niewiedzieć Gallus Francuz i Nestor, który nazywając go wielkim, królem go litewskim uczynił. Ucięcie włosów w siódmym roku jest właśnie dowodem za

dawnością tego napisu i łatwo wytłumaczyć się daje. Zwyczaj postrzyżyn nastał po zaprowadzeniu chrześciaństwa w familii xiążęcéj; posłanie włosów do Rzymu mogło oznaczać jakąś cześć, co tam za postrzyżyny na dyakona uważano; bo że późniejsi Piastowie nosili brody i długie włosy, pokazuje nagrobek Łokietka i Kazimierza wielkiego. Ademar ([228]) i Damiani w żywocie S. Romualda nazywają Bolesława królem Słowian, więc nic dziwnego, że i nagrobek Bolesława, który nad zaodrzańskiemi Słowiany panował, polskim i słowiańskim królem nazywa; Ademar nazywa Bolesława *Rex Sclavoniae*, przez co kraje polskie osobnego nazwiska niemające rozumie. Prusaków Gotami w ówczas po łacinie powszechnie nazywano. Nakoniec wiadomość, iż Otton koronę Bolesławowi włożył na głowę, choć niezgodna z prawdą, mogła być umieszczona za Kazimierza I, który po matce Rychenzi siostrze Ottona III, bliskim był Ottonów krewnym. Gdy nakoniec zważymy: iż takie wiersze, jak świadczy Muratory, już w X wieku pisano, nie masz żadnego nawet pozornego dowodu, aby nagrobowy napis *Hic jacet in tumba* nie mógł być z XI wieku. Jest więc wielkim podobieństwem do prawdy, iż Kazimierz *instaurator* ten napis dziadowi swojemu położyć kazał, a może i sam, ile uczony u Benedyktynów, napisał.

([228]) Ademar mówiąc o zabiciu S. Wojciecha przez Prusaków powiada: *quo comperto Rex Slavonie Bolizlaus, quem ipse S. Adalbertus baptizaverat, datis magnis muneribus corpus illius redemit.*

Z XIV wieku mamy dwa następujące nagrobki *Jadwigi* królowéj polskiéj, przez jakiegoś Polaka pisane, które nam **Długosz** w kronice swojéj zachował.

Sidus Polonorum, jacet hic Heduigis eorum
Regina nobilis, generosa quippe fuit.
Hanc tamen Hungaria haeredem esse fatetur,
Quam sibi naturae gratia grata dabat.
Haec quasi de testa Ludovici regis egesta,
Nucleus insignis, nobilitate clarens.
Prodiit de porta Regalis stirps, et orta
Franciae nido domus, denique juncta viro.
Fibula facta fuit, Lithuaniaeque Polonorum
Foederis amplexu dissona Regna ligans.
Caeco Paganorum caetui lumenque ministrans
Fidei: causante et operante-Deo.
Sed more Gigantis animum ratione frenabat
Se sibi subjiciens; nota pupillis erat.
Dos Cleri, ros miseri fuit, Ecclesiaeque columna,
Gratia nobilium, civium tutrixque pia.
Quid gestus humilis, quodve superbia novit,
Noluit esse potens, maluit esse mitis.
Illa premit hostem caelitus in austeritate,
Haec mundi pretium impietate vocat.
Sic bonis humilis, malis fueratque suavis,
Et libens et grata, cunctis aequalis fuit.
Non ibi delituit scintilla fastus et irae
Sed mitis et patiens, et sine felle fuit.
Teneris in annis calcata cupidine carnis,
Mentis in arcano obsequiturque Deo.
Lectores format, quos certis redditibus ornat,
Quo sui memoria iugi in orbe viget.
Caetera non esse credo narrare necesse,
Obsequia multa praestitit ipsa Deo.
Si rerum pondus ratio bene consultat omnis,
Floruit in illa non temerata fides.
Tandem faemina prole foecunda Regali,

Hanc parit exultans. protinus inde venit.
Res mala, res flebilis, res omni digna moerore,
Nam parens et nata occubuere simul.
O quantos populo lux attulit illa dolores?
Qua sidus insigne luce relicta fugit.
Mille tricenteno, anno, nonagesimo nono,
Luna in Aquario, ludente Cancro sole.
Hora terdena Julii die septima dena
Petiit occasum, heu, reginale sidus.
Occubuit inopum solamen, et miserorum,
Et Mater, et Domina, spesque fidesque simul.
Aret, quae floruit, quam nostri vivere, somnum
Lethalem patitur, lethali labe carens.
Quid recensemus vitae praesentis occasum,
Quod oritur, occidit, foenum quod floruit.
Pessima pravorum mors, optima certe piorum,
Non obiit, abiit, quae vitam adiit.
Et quia non planctu, sed prece iuvare necesse,
Orate supplices corde voceque simul.
O Rex Polorum Reginam hanc Polonorum,
Suscipe locandam in Paradiso tuo.
Spirat ubi nardus, nascuntur aromata, nectar
Conficitur, sudant balsama, mella fluunt.
Dulcia mella fiunt, resonat harmonia, cantus,
Pellitur unde fames, tollitur unde calor..
Odor ibi fragrat, rosa pullulat, scaturit amnis,
Ver ubi non glacies, nec ubi regnat hyems. Amen.

Drugi nagrobek Jadwigi.

Hoc jacet Hedvigis tumulo Regina, Poloni
Quae merito Regni nobile sidus erat.
Haeres Pannoniae quondam felicis, iniquum
Cum nondum ferret Caesaris acta jugum,
Extitit haec quondam Ludovici clara propago,
Qui Rex Pannoniae Sarmatiaeque fuit.
Cujus in amplexum veniens Jagyello decorum,
Dux Lithuanorum Sauromatumque fuit.

Hedvigis thalamo junxit duo Regna pudico,
Copula Lithuanis facta Getisque simul.
Haec quoque serpentes, ignem, silvasque colentes,
Duxit ad immensi numina magna Dei.
Se ratione gerens magnorum ex more virorum,
Subdita pene sibi, fastu abeunte, fuit.
Improba forte aliquos, si quando pressit egestas.
Hanc larga semper sustulit ipsa manu.
Magnanimoque Pios facientes Sacra Tonanti
Non est passa sitim, non tolerare famem.
Templa decorabat magnorum sacra Deorum,
Adiuvit aere tuam sic pie Christe domum.
Civibus haec tutrix mitissima, gratia diues,
His, qui fulgebant nobilitate, viris.
Ut bene quid posset pomposa superbia morat,
Sic, quo mitia sint pectora habenda loco;
Norit utrumque licet, tamen est moderata superbum
Fastum; sic mitis, sic pia semper erat.
Adde pietatis studium, virtutis amorem,
Illius Hedvigi maxima cura fuit.
Propterea est populi multa celebrata per ora,
Inclyta nil virtus, nit pia facta negant.
Hoc faciente, viget quae nunc Academia doctis,
Fundamen caepit principiumque suum.
Aduocat haec doctos peregrina a sede Magistros,
Colligit et celebres qualibet arte viros.
Praemia lectori dat sufficientic docto,
Sic clarum spargit nomen in orbe suum.
Ista bonum summum coluit de pectore toto,
Quod tonat in coeli nubibus, atque micat.
Recta fides omni florebat tempore castae
Heevigis, sprevit quae mala cuncta fremens.
Post ubi magnanimo fuerat conjuncta marito,
Compleratque uterum semine casta Ducis.
Tempus erat nondum maturae prolis ab alvo,
Cum venit matris regia nata suae.
Venit, et exultans in corde puerpera toto,
Nescit quo genitam fata sinistra trahant.

Nec Natam tantum teneram, ast cum prole Parentem
Sub vacuos manes invida Parca rapit.
Ehen, occubuit tenera haec cum matre puella,
Sic geminas animas abstulit una dies.
Abstulit, ah, populumque in acerbo funere mersit,
Una dies, mortis bina venena tulit.
Quis populi gemitus caligine volvitur atra,
Quanti singultus dente sonante strepunt.
Heu, quantos populo lux attulit illa dolores,
Qua Regina solo, transit ad astra, ruens.
Ardens littoreum Cancrum Sol igne cremabat,
Silvestris leporis sidera luce premens.
Cum Regina parens, et dulcis filia, somno
Mortifero pariter lumina maesta gravant,
Dives pauperibus spes est sublata salutis,
Solamenque viris abstulit atra dies.
Plangite nunc miseri, quibus est fortuna sinistra,
Occidit heu vestrae spesque salusque rei.
Quod prius ingenti sidus splendore micabat
Reginale, carens ecce nitore fugit.
Scilicet humanae texuntur stamina vitae,
Atque retexuntur, fata ubi dira volunt.
Credo equidem fatis Reginam ad tecta vocatam
Splendida Divum, quos summus Olympus habet.
At vos, quos nondum triplices rapuere sorores,
Reginam votis, oro, iuvate piis,
Quam tu summe Deus, nostrae spes una salutis,
Participem Regni fac, precor, esse tui. Amen

Gdy ciało S. Stanisława przeniesiono r. 1089 ze Skałki (tak się nazywa wzgorek odpowiadający Wawelowi na którym stoi kościoł S. Michała) do katedralnego kościoła pod wezwaniem S. Wacława, na grobowcu w środku kościoła wzniesionym, taki złotémi literami wyryto napis:

Tumba Stanislai cineres tegit ista Beati,
Regis Boleslai, quia non favet impietati,
Martyrio meritas coeli migravit in aedes,
Felix cui Deitas merces, cui sidera sedes (229).

Nie wszystkie nagrobki pisane były wierszem, najczęściéj nie tylko pochwałę, rok urodzenia i śmierci, ale nawet cały żywot obejmowały, jak n. p. następujący nagrobek *Jana Muskaty* biskupa krakowskiego w Mogile z roku 1320:

Joannes Muscata ego fui gente Silesius; mihi Abbas Tynecensis, Biec oppidum et castrum Płoche amisit, damnumque res corciens Ecclesiae meae Cracovien. Przecisza villam dedit, jure compulsus. Terdenis iugeribus emptis, Suburbium Cracovien. Biskupie fundavi, villasque prope Vieliczka, Darsycze et Trąbki Ecclesiae Cracovien. emi. Me nobiles de domo Topororum in villa Kuniew comprehensum, captum detinuerunt, evadensque captivitatem, exilii passus sum angustias, subordinante mihi hoc malum Rege Polanie Lokietek, plus enim Venceslao Regi Bohemie favisse creditus sum, quam Lokietkoni. Venceslao autem Rege Bohemiae in Olomuniec occiso, Vladislaus me sibi omnibus modis reconciliavit, statimque privilegia nova Ecclesiae Cracoviensi, mei gratia concessa, antiqua etiam confirmavit: Pelczyska cum villis restituit, pro damnis CCC Marcas argenti mihi detit, donec satisfactione mihi data, per me fuit absolutus. Vivens elegi mihi hanc sepulturam, Cracoviaeque moriens 8 Februarii hoc sub lapide sum sepultus Anno Domini 1320. Praefui Ecclesiae Cracoviensi Annis XXVI in ordine Episcoporum XXIV.

Z wymowy za Piastów mamy następujące zabytki. Mateusz herbu Cholewa kładzie w usta jednéj z żon Popiela synowca Leszka następującą mowę:

(229) Długosz IV p. 313.

Non est tranquillitati plurimum confidendum, quin intensior solis serenitas in nimbos saepius defervescit repentinos. Nec minus te tibi aggratulari convenit, quasi jam portum securitatis teneas, qui necdum fluctuum accessiones attigeris. Non vides prominentes undique scopulos tuis comminari periculis. Beatum quidem te regni facit sublimitas, securum pollicetur tui sanguinis murus inexpugnabilis. Durà loquor sed vera tamen. Nec beatum dico, nec securum; nulla est beatitudo, quae suis languet viribus, nulla securitas quae suarum partium laborat fractione. Porro quod patruos habes, tot hujus regni minuta, tot quietis insidias. Dicunt enim decoratissimas orationes, volunt autem gloriam, nam sub rosa spinae pungitivum, sub graminis vernantia coluber delitescit. Patrones se asserunt non patruos; non patronos tantum sed et patres. Sentisne haec, atque animo illabuntur tuo, putas illos nuda nuncupatione delectari. Patruelitas certe nepotibus, pupillis patronatus, filiationi paternitas poscit imperare; hoc illorum imperium. Non vocali superficie signant, sed rerum privilegiis ostendunt, nec ut illis imperares te regem creverunt, sed ut interim quasi pendente imperio, quiuis illorum opportunitatem imperandi nanciscatur; saepe namque pro tempore qualescunque inserunt stipites, ut surculus inseratur utilior. Nec vero Regis te dignantur nomine, sed aut ludum te dicunt fortunae, aut sui cujusdam figmenti creaturam. Adde quam crebro avitas tibi exprobrant virtutes, ut hostibus expositum certius extinguant, non ut virtutibus exerceant; postremo te puerum esse, necquiquam nisi ludere oportere. Illi quidem quibusdam nugis velut seriorum te occupant consiliis, non ut prudentiorem reddant consulendo, sed ut occasiones contrarie aucupentur cavillando, aut ut saltem tuae vota juventutis retardarent. Senes prorsus ridiculi, qui cum ipsi juvenescant, adolescentes tamen quaerunt decrepitos. Elige igitur, servus malis esse an liber? tuus velis esse, an alienus? semel beatus, an semper miser. Scindi certe convenit venam sanguinis providentiore sanitatis consilio. Non enim libera est vitis propagatio, nisi etiam rescindantur veri palmites, nisi falce omnino propagines amputentur.

Drugą mowę Kazimierza I mianą do rycerstwa zachował nam Gallus.

Gdy więc na pole bitwy przybyli:

Kazimirus ut vir eloquens et peritus in hunc modum suos milites cohortabatur.

»Ecce dies expectata primitus!
»Ecce finis de labore penitus!
»Superatis tot falsis christicolis,
»Jam securi pugnare cum discolis»
»Multitudo non facit victoriam,
»Sed cui deus donavit suam graciam,
»Mementote virtutis preterite,
»Et labori vestro finem ponite.

Mamy nadto odezwę jakiegoś mowcy przy obrzędzie passowania Bolesława III na rycerza; tudzież mowy samego Bolesława III miane do rycerstwa przy oblężeniu Głogowy, niemniéj w wyprawach Czeskich i Pomorskich.

Znajdujące się w Kadłubka kronice mowy Sieciecha przeciw Zbiegniewowi i jego obrona, mimo zawiłéj łaciny i ciemności stylu, są dla zręcznego prowadzenia rzeczy i zwinnéj dyalektyki, pięknym nader pomnikiem wymowy sądowéj z XIIgo wieku, jeźli przypuścimy, że te mowy pisane przez Mateusza herbu *Cholewą* w XV wieku (kiedy z historyi Kadłubka po łacinie i retoryki się uczono), niebyły kilkakrotnie a może całkowicie przerobione.

Zachowała się także pamięć mowy ktąrą miał Dominikan Teodor Polak *(Teodorus Polonus)* na

soborze konstancyeńskim w roku 1316 gdzie przez króla Władysława był wysłany ([293]).

Mamy też piękny zabytek ówczesnéj filozofii moralnéj. *Bolesław Krzywousty* nosił zawsze na piersiach wizerunek ojca swojego z imieniem wyrytém na blasze złotéj i często z westchnieniem odczytywał słowa na niéj wyryte, jakoby napomnienia ojca: *Sermonem tuum antequam prodeat, ut honestus et cultus sit, circumcide! Pater enim illum exaudit.*

Opera tua ut justitiam et veritatem redoleant. Pater enim singulorum inspector adest.

Ut omnia administrentur juste via Regia.

Ut in singulis quae meditando vel fando vel operando egeris, Deum et parentem magno metu, sapientiam praestantem, reverere ([294]).

O filozofii scholastycznéj żaden z Polaków za Piastów niepisał. W Jechera T. IV znajduje się wiadomość o Benedykcie z Krzemieńca (de sentino) polskim Dominikanie, który żył około r. 1314 i zostawił dzieło: *Commentaria in logicam*, które inni przypisują Benedyktynowi *Crinigando* autorowi: *Commentariorum in IV libros sententiarum* ([295]). Piotra Syrzykona *scholastica historia* czyli jest filozofią czy historyą, powiedzieć nieumiem ([296]).

Jeden z Piastów szląskich, Henryk IV jak się domyśla Bodmer i Breitinger, ten co po Bole-

([293]) Von der Hardt. Acta conc. Constanc. T. IV p. 548.
([294]) Długosz wyd. Lips. L. IV p. 349.
([295]) *Pamiętnik Lwowski* r. 1818 T. I str. 309.
([296]) Czytaj o nim na str. 45 téj książki.

sławie wstydliwym, zepchnąwszy xięcia Bolesława mazowieckiego, przez krótki czas w Polscę panował i po dwakroć panowanie Łokietka mięszał, pisał w niemieckim języku piosnki miłosne *Minnelieder*; dwie tego Piastowskiego xięcia piosnki, znajdujące się w książce Bodmera, należące do najpiękniejszych tego zbioru ([297]), Paweł Czajkowski niedawno zmarły professor literatury polskiéj w Akademii krakowskiéj, rymem przełożył ([298]).

Wspomnieć nam teraz pozostaje o Dominikanie z Ojcowa ([299]). Dominikanie kończyli niegdyś nauki w Paryżu u S. Jakóba. Jeden z wysłanych z Polski młodych zakonników Gad *z Uścia* może *z Ojcowa*, (de Ouciu) Dominikan, bawiąc w Paryżu, wyłożył około r. 1336 pięć ksiąg Boecyusza *Pocieszenie Filozofii* niezłym wierszem francuskim, dla pocieszenia pewnéj cnotliwéj, ale nieszczęściami skołatanéj niewiasty. Wymawia się, że nieczystą pisze francuzczyzną; bo niebył wychowany i nieuczył się we Francyi.

([297]) Sammlung von Minnesingern. Żurich 1758 w części I na str. 3.

([298]) To tłumaczenie znajduje się w XI tomie *Roczników towarzystwa naukowego krakowskiego.* Przez zbyt może wytworne wyrażenia i kwiecisty styl tłumacza, prostota i piękności naturalne oryginału dobrze jeszcze przeglądają; zamiar wyłuszczenia z powłoki słów obcych poezyi jednego z Piastów, godny był naśladowania; jeden tylko Brodziński, tłumacząc łacińskie Kochanowskiega rymy, uczuł potrzebę takich tłumaczeń.

([299]) *Scriptores Ordinis Praedicatorum, inchoavit Jacobus Quetif, absolvit* Echard T. II p. 590. Ossol. T. I. k. 308.



ROZDZIAŁ VI.

Nauki przyrodzone. Cyołek *optyk. Medycyna.* Jan Smera. Jan z Radlic. *Mineralogia. Rolnictwo. Bobrownie. Ogrody.*

Wiek XIIIsty kiedy jeszcze ludzie tajemnic natury lękali się, a znających niektóre czarnoxiężnikami nazywano o zmowę z diabłem pomawiając, wiek naukom przyrodzonym nieprzychylny, wydał wszelako w Anglii Rogieriusza Bakona, w Polsce Cyołka; z których piérwszego za życia jeszcze, a drugiego potomność za czarownika poczytała. Oba atoli znając język árabski, w księgach tego narodu o naukach przyrodzonych, niektóre tajemnice natury wyczytali.

Vitellio (zapewne Cyołek) urodzony w Polsce, podobno w Krakowie z ojca Turynga, który tu osiadł za Bolesława wstydliwego (300) a matki polki, żył około 1270 r. za czasów Baszkona, Marcina Polaka, mężów swojego czasu znamienitych nauką w całéj Europie. Własne jego dzieło świadczy, że był Polakiem; w Xtéj xiędze albowiem mówiąc o tęczy powiada: *in terra nostra Poloniae circa elevationem quinquaginta graduum;* często wspomina puszczę Borek, dziś wioskę pod Krakowem z lasu ogołoconą. Montukla zowie go Polakiem (301). W bibliotece Lau-

(300) Brosciusz w przedmowie do dzieła Willichiusza *de salinis Cracovianis* znajdującego się w T. I. zbioru Miclerowskiego historyków polskich na str. 779.

(301) *Histoire des Mathématiques ed.* année VII. p. 508.

rentańskiéj w Florencyi, jest rękopis dzieła jego z napisem: *Vitellionis Poloni*. Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Umiał podobno po arabsku; używany do urządzenia bibliotek publicznych, rozczytywał chciwie xięgi o matematyce i fizyce, do których wrodzony miał pociąg. Sławna jest jego optyka w X xięgach, xiążka o nauce jeszcze w ówczas w Europie zachodniéj nieznanéj. Jestto dzieło okazujące rzadką na owe czasy biegłość Vitelliona w jeometryi ([303]).

W piérwszéj księdze są tylko twierdzenia jeometryczne. Vitellion korzystał z tego, cokolwiek Euklides, Ptolemeusz, Apolloniusz, Teodosius, Menelaus, Teon, Papus, Proclus i inni stósownego do objaśnienia skutków światła podali; ułożył w dobrym porządku twierdzenia i dowiódł ich sposobem dawnych matematyków; wynalazł nadto kilka twierdzeń do okazania jego własnych wynalazków w optyce służących.

W drugiéj xiędze uważa światło idące po linii prostéj i malowanie się obrazów przez jego odbicie od przedmiotów. Tu korzystał z optyki Alhazèna, lecz prościéj rzecz wywiódł i więcéj przystósowań uczynił. Nakoniec znacznie się rozwodzi nad sposobami formowania się cienia i jego rozmaitym kształtem.

W trzeciéj xiędze opisuje skład oka, jak świa-

([303]) Il indique cependant, mówi Montucla, dans son auteur une connoissance de géométrie rare pour le temps ou il vivait.

tło od przedmiotów odbite nań działa i od czego widzenie zawisło.

W czwartéj zastanawia się nad złudzeniami optycznémi zdarzającemi się co do wielkości przedmiotów, ich kształtu, liczby, położenia, ruchu i t. p.

Wyłożywszy własności światła rozchodzącego się w liniach prostych, zastanawia się w xiędze piątéj nad skutkami światła odbitego od zwierciadeł, przez które nietylko rozumie ciała wygładzone, ale jakiekolwiek bądź ciała mogące odbić światło. Siedm gatunków zwierciadeł naznacza: to jest jeden gatunek płaskich, trzy wypukłych i trzy wklęsłych. W téj nadto xiędze wykłada skutki zwierciadeł płaskich jako najłatwiejszych. Okazuje, iż we wszystkich gatunkach zwierciadeł, kąt wpadania jest równy kątowi odbicia. Dowiódłszy tego fundamentalnego twierdzenia, które na kilka częsci rozdzielił, stósownie do gatunku zwierciadeł, wrócił się do przedsięwziętéj rzeczy, to jest: do uważania skutków zwierciadeł płaskich. Obraz przedmiotu wydaje się za źwierciadłęm na prostopadłéj i w takiéj odległości, w jakiéj jest przedmiot przed źwierciadłem, ztąd wyprowadza wniosek, że jest równy przedmiotowi. Następują potém zagadnienia tak o jedném źwierciedle płaskiém, jako téż o kilku rozmaicie ustawionych. Kończy xięgę piątą następującém podaniem: *Że od jednego zwierciadła płaskiego nie można wzniecić ognia, kilka zaś lub większą liczbę ułożywszy, mogą się promienie po odbiciu zagęścić i ciało jakie zapalić.*

Dowodzi tego następującym sposobem: »Ogień za-»jąć się może, tylko przez zebranie się wielu pro-»mieni; kierunki zaś odbitych promieni z różnych »punktów źwierciadła płaskiego, jakożkolwiek prze-»dłużone, nieschodzą się z sobą. Lecz gdyby źwier-»ciadła płaskie tak były do siebie nachylone, iżby »mogły być opisane od jakiéj kuli, natenczas pro-»mienie odbijające się od nich, zgromadziłyby się »w jéj środku; za pomnożeniem zaś liczby takowych »źwierciadeł, powiększyłoby się tém samém natęże-»nie ciepła. Niezastanawiamy się dłużéj mówi Vi-»tellion, nad tą rzeczą jako oczywistą, zostawu-»jąc jéj wykonanie biegłemu jakiemu rzemieślnikowi.« Myśl tę Vitelliona sprawdzono doświadczeniem w pięćset lat poźniéj w Paryżu.

W xiędze szóstéj wykłada własności zwierciadeł wypukłych, jako to: że obraz wydaje się za źwierciadłem w odległości mniejszéj, aniżeli jest przedmiot położony przed źwierciadłem, i dla tego: obraz jest mniejszy od przedmiotu i tém mniejszy im odleglejszy jest przedmiot od źwierciadła; że dla téj saméj przyczyny, obraz foremnego przedmiotu będzie nieforemny. Wiele potém zagadnień przytacza, tak co do wynalezienia miejsca obrazu, jako téż jego kształtu. Przy końcu kładzie uwagę, że lubo źwierciadło wypukłe rozrzuca promienie, możnaby jednak kilka źwierciadeł wypukłych tak ustawić, iżby promienie od nich odbite schodziły się w jedno miejsce. Takowy jednak układ źwierciadeł, jak sam ostrzega,

jest do wykonania trudny, i do żadnego użytku nieprzydatny.

Wyłożywszy własności źwierciadeł wypukłych, zastanawia się w xiędze siódméj nad źwierciadłami walcowatemi i ostrokręgowémi; mówi o powierzchniach wypukłych stósownie do zasad jeometryi; piérwsze uważa jako utworzone z obrotu prostokąta koło jednego z swych boków, drugie zaś z obrotu trójkąta prostokątnego koło boku przy kącie prostym. A zatém tak piérwsze jak i drugie źwierciadło uważane w podłuż, mają własności zwierciadeł płaskich, uważane zaś co do szerokości, okazują skutki źwierciadeł kulisto-wypukłych. Rozbiéra potém takie własności tłumacząc je przez znajome prawdy o źwierciadłach płaskich i wypukłych; tu wiele zagadnień podaje służących do wyjaśnienia teoryi walcowatych źwierciadeł i ostrokręgowych, kończąc następującą uwagą: że w téj księdze dla tego przytoczył rozmaite podania, aby pilny i dobrze rozważający dostrzegacz, usposobił się do rozmaitych wynalazków.

W xiędze ósméj wykładą własności zwierciadeł wklęsłych, między któremi szczególnie wyprowadza tę własność, że obraz wydaje się albo na samém źwierciedle, albo za źwierciadłem, stósownie do położenia przedmiotu. Następują potém twierdzenia, częścią matematyczne, częścią takie które mogąc być stwierdzone doświadczeniem, służą do wyjaśnienia skutków zwierciadeł wklęsłych, a osobliwie do wyznaczenia takiéj powierzchni źwierciadła czyli ta-

kiego otworu, aby promienie odbite w jeden prawie punkt zgromadziły się; dał przeto pobudkę, i wytknął niejaką drogę poźniejszym optykom, do szukania podobnéj rzeczy, gdy wynalezione zostały teleskopy źwierciadlane.

Okazawszy własności źwierciadeł wklęsłych, zastanawia się nad walcowatémi i ostrokręgowemi, mającemi wklęsłą powiérzchnią. Okazuje, że niektóre własności tych źwierciadeł podobne są jak w wypukłych; bo tak piérwsze jak i drugie jednakowo się tworzą, z tą różnicą: że skutki źwierciadeł wklęsłych są odwrotne tym, jakie widzieć się dają w wypukłych. Ztąd wypada, że rozchodzące się promienie od źwierciadeł wypukłych, oznaczają kierunki schodzących się promieni w źwierciadłach wklęsłych, a tém samém i miejsce obrazu.

Wyłożywszy skutki źwierciadeł kulistych, zastanawia się nad źwierciadłami inną wklęsłość mającemi, szczególnie nad parobolicznemi, do tego wiele własnych twierdzeń przytacza, nakoniec podaje sposób prosty zrobienia źwierciadła parabolicznego.

Podobne usiłowania robili poźniejsi do wystawienia obrazów wyraźnych w teleskopach źwierciadlanych, nie mogąc zaś im nadać zupełnie parobolicznéj figury, przestali na tém, aby środek źwierciadła był częścią kuli, brzegi zaś były częścią paroboli, przez co robiono większy otwór źwierciadła. Takim sposobem, usiłowania dawnych w pewnym jakim celu, albo odkryte wynalazki ciekawo-

ści tylko zadość czyniące, służą poźniejszym do ważnych przystósowań i pożytecznych badań.

Okazawszy w powyższych xięgach dwa sposoby widzenia, t. j. przez rozchodzenie się promieni po liniach prostych i odbijanie się ich od źwierciadeł, zastanawia się w dziesiątéj xiędze nad trzecim sposobem widzenia, to jest: gdy promienie idą, przez ciała przeźroczyste. Tu znaczną liczbę przytacza twierdzeń własnego wynalazku; bo nietylko je umieścił na początku xięgi między twierdzeniami z greckich autorów i Alhazena wziętemi, których dowodzenia zmienił i sprostował, ale zacząwszy od twierdzenia 61 do 85, to jest do końca dzieła, wszystkie są tworem jego dowcipu. Za ich to pomocą, piérwszy Vitellion objaśnił niektore ważne skutki łamania się światła. I tak dostrzegł, że formowanie się tęczy na niebie, od łamania się i odbicia promieni światła w kroplach wody w powietrzu zawieszonych pochodzi; i lubo to tłumaczenie tęczy nie jest jeszcze dostateczne, gdyż nie zastanawia się nad okolicznościami wychodzących z nich promieni światła, nie oznacza miejsca w którém zachodzi odbicie, nie wymienia wszystkich kolorów okazujących się w tym świetnym meteorze, jednak ten skutek od rozbioru światła na wiązki kolorowe pochodzący, na które od dawnych czasów ludzie patrzyli, piérwszy Vitellion roztrząsać usiłował i prawdziwą jego przyczynę i jakożkolwiek okoliczności objaśnił. W twierdzeniu 83 uważa ła-

manie się światła w szkle graniastém, rozmaite pochyłości ścian i ich liczbę wykłada i dowodzi, że podobny widok od złamania się światła okazuje się w tém doświadczeniu, jaki się widzieć daje w tęczy niebieskiéj. Gdyby Vitellion był robił to doświadczenie w izbie ciemnéj i otworem w okiennicy wpadający promień światła przez szkło graniaste przepuścił, byłby wszystkie kolory rozdzielił i tęczę wytłumaczył, nic do wyjaśnienia Newtonowi nie zostawując. Nieraz to człowiek stojąc blisko wielkiéj tajemnicy natury, widzieć jéj nie umie.

Czasem widzieć się dają na niebie jedno lub kilka pobocznych słońc: podobnyż widok i xiężyc wystawia. Okazują się też czasem obręcze świetne około słońca i xiężyca. To zjawisko rozważał już Arystoteles i najdawniejsi filozofowie, lecz żaden przed Vitellionem, wytłumaczyć go nie umiał. Vitellion utrzymuje: że obręcze świetne pochodzą od łamania się światła w wyziewach wodnistych, a zaś odbite promienie światła słonecznego lub xiężycowego od mgły, któréj jest jednostajna gęstość, wystawują poboczne słońca i xiężyce. Lubo to tłumaczenie nie zupełnie rzecz wyjaśnia, wielki jednak zaszczyt przynosi Vitellionowi, iż piérwszy usiłował dojść przyczyny tych zjawisk napowietrznych, które lud zabobonny za groźbę niebios poczytywał.

Z czytania dzieła Witelliona przekonać się można dostatecznie o jego jasności w tłumaczeniu się,

porządnym układzie rzeczy, jak dobrze korzystał z dawnych wynalazków i jak zręcznym jest w tłumaczeniu skutków.

Niesłusznie rozumieją niektórzy, jakoby dzieło Vitelliona było prostym wyciągiem z optyki Alhazena, w lepszym tylko porządku ułożone; wielu podobnież utrzymuje, iż optyka Alhazena jest tylko tłumaczeniem dzieła Ptolemeusza na język arabski. Inni Vitelliona mają za prostego tłumacza optyki Alhazena; porównawszy atoli te dwa dzieła, przekonać się można: że Vitellion wiele korzystał z greckich autorów i z Alhazena, ale te wiadomości w naturalniejszym porządku uszykował, i przydał wiele swoich twierdzeń i własnych wynalazków, osobliwie w dyoptryce. Na tymto fundamencie Federicus Risnerus wydawca optyki Alhazena i Vitelliona, wyliczając w przedmowie różnych autorów greckich, z których potrzebne wiadomości czerpał Vitellion, tém zawięzuje: *Si artis opifex atque autor habendus sit, qui arti formam animamque dedit*, Vitellio *jure optimo artis Opticae autor habeatur*. Nadto Brosciusz matematyk polski XVIIgo wieku, w rozprawie swojéj *de dierum inaequalitate*, osobno Alhazena a osobno Vitelliona kilkakrotnie przytacza.

Vitellion robił doświadczenia optyczne przy mogile Krakusa na górze Lasota ([303]). Lud ciemny

([303]) Ta scena wyobrażona jest pędzlem Stachowicza w sali Jagiellońskiéj. Wszyscy miłośnicy sztuki malarskiéj, patrząc na niknące

patrząc na te doświadczenia, podobnież jak niegdyś w Anglii Rogeryusza Bakona, poczytał go za czarnoksiężnika. Podobno podanie o Twardowskim z tego urosło; być może, że nasz Twardowski jestto ów Vitellion optyk. To pewna, że Twardowski podobnie jak Vitellion trudnił się optyką i używał, jak lud mniemał, czarodziejskich zwierciadeł. W węgrowskim kościele xx. Kommunistów, wisi w zakrystyi nade drzwiami zwierciadło metalowe z napisem łacińskim, że jest własnością Twardowskiego. Takiémto zapewne zwierciadłem pokazał Twardowski królową Barbarę Zygmuntowi Augustowi. Cokolwiek bądź, dla książki Vitelliona dzieło Pekkama, za klassyczne długo poczytywane, poszło w zapomnienie, a Kepler dzieło swoje nazwał: *Paralipomena in Vitellionis opticam* (304).

w sali Jagiellońskiéj przewyborne, mimo anachronizmów malowidła żałują, że ich przerysowanie dotąd wydane nie zostało.

(304) Pisali o Witellionie 1) Bayle w swoim słowniku historyczno-krytycznym, wyd. amsterd. Vol. V. p. 490 idąc za zdaniem Fryderyka Risnera, który rękopisma przez Piotra Ramus pilnie z różnych stron zebrane przejrzał i oczyścił i r. 1572 wydał w Bazylei. 2) Bystrzycki: Roczniki Tow. Pr. Nauk T. XII. *Brisson Dictionnaire de Physique* article Optique p. 259 i Montucla. Piérwsze wydanie sporządził Risnerus: *Vitellionis Turingo-Poloni opticae libri decem figuris novis illustrati atque aucti, infinitispue erroribus, quibus antea scatebant, expurgati a Frederico Risneros Basileae in Officina Episcopiana per Eusebium Episcopum et Nicolai F. haeredes Anno* 1572 *mense Augusto in folio*. To jest wydanie najlepsze. Były nadto wydania 1o Norymbergskie 1535 fol. apud. Jo. Petrejum, jak świadczy Catalogus Bibliotecae publicae Lugduno-Batavae p. 171, ale ze złego rękopismu zrobione. 2o Z natępującym napisem: *Vitellionis libri X de natura, ratione et projectione radiorum visus, hominum, colorum atque formarum, quam perspec-*

Medycyna.

Sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego a później Kazimiérza I Benedyktyni, może się léczeniem zajmowali ([305]). Jan Smera, którego niektórzy za piérwszego znanego lékarza polskiego kładą, lékarz Włodzimierza W. żyjący około 990 nie był Polakiem ale z narodu Połowców ([306]). Bolesław Chrobry i Mieczysław II mieli już przy śmierci lekarzy, lecz z wątpliwych wyrazów w czterysta lat

tivam vocant. Norimbergae 1551 in folio. W bibliotece lauretańskiéj we Florencyi pokazywano pergaminowy rękopism zawiérający: *Vitellionis Poloni perspectiva magna, ad Fr. Guilelmum de Morbeta libri X. in quibus continentur propositiones DCCCV cum demonstrationibus ad marginem affabre pictis*, jak świadczy Bernard a Manfaucon *in Bibliotheca Bibliothecarum manuscriptorum nova*, T. I. p. 301 n. XIV. W bibliotece paryskiéj znajduje się kodex pergaminowy z wieku XIV: *Vitellionis Mathematici ad Guilelmum de Morbetu librorum decem de perspcctiva*, i tenże sam kodex papiérowy z wieku XV. Prócz innych dzieł Witelliona, które się w rękopiśmie po cudzoziemskich bibliotekach znajdują, widział Risner jego: *De ordine entium et de scientia motuum caelestium*, tudzież *Geomantia* anno 1279 *scotionibus VIII collecta, et magistro Arnolpho nepoti suo nuncupata.*

([305]) Żeby zaś mieli upowszechnić i wydoskonalić Medycynę w Polsce, jak twierdzi p. 38. p. Gąsiorowski, na to nie tylko dowodów ale i najmniejszego podobieństwa nie mamy.

([306]) Michał Richter *Geschichte der Medicin in Russland.* Moskwa 1813. T. I. str. 165, nazywa go Polakiem, ale w rossyjskiém tego dzieła tłumaczeniu mianuje go Połowczaninem. Ewers w *Geschichte der Runen* Dorpat 1814 p. 40 zowie go *der polnische Leibartzt Wladimir's Johannes Smera.* Najdawniejszą o nim wiadomość znajdujemy w Lubienieckim, *Historia Reformationis Poloniae* 1685 L. II. p. 41, 42, gdzie go nazywa *Joannem Smeram Polovecium*, powiada zaś iż tę wiadomość znalazł *in scriniis annalium Russiae, quorum tamen potiora iniquitas temporis nobis invidit.* Gąsiorowski koniecznie go robi Polakiem, ale się na świadectwie późniejszych od Lubienieckiego autorów opiéra. Czyt. Lelewela Bibliograf. ksiąg dwoje. T. I. str. 21.

późniéj piszącego **Długosza** ([307]) trudno rozpoznać, czyli to niebyli krajowi *znachory, czarnoxiężniki*, czy téż zagraniczni. — Prócz lékarzy wiejskich, których znajomości z czasów słowiańskich pochodziły, piérwszy ślad lékarza a raczéj chirurga znajdujemy w XII wieku w **Gallusie**, który skaleczonemu przy oblężeniu Międzyrzecza Woysławowi potrzaskane kości zręcznie powyjmował ([308]). Nagłą śmierć Kazimiérza sprawiedliwego w r. 1194 przypisywali współcześni miłośnemu trunkowi, który mu miała zadać jego ulubiona. — Dominikan **Nowowiejski** w dziele *Phoenix*, wspomina o lékarzu poznańskim **Janie** z XIII wieku ([309]). Z XIV w. lékarza **Mikołaja** pamięć w archiwach poznańskich się zachowała ([310]). Kazimiérz W. w ostatniéj chorobie miał przy sobie wielu lékarzy podobno cudzoziemców: między innémi **Henryka** z **Kolonii** i **Macieja**, który mu w gorączce miodu napić się pozwolił ([311]). **Jan** z **Radlic** Wielkopolanin inaczéj **Joannes parvus** zwany, we

([307]) *Gravem et adversam valetudinem incurrit, quae illum mensibus aliquot vexatione assidua torquebat, medicinis quae adhibebantur nullum afferentibus profectum.* O Mieczysławie zaś zmarłym 1034 r. powiada: *Verum, dum mensibus aliquot, neque* medicorum *industria, neque virtute herbarum grassantem in rege mortem potuisset dissolvere....*

([308]) Ibi quoque dapifer Woyslaus in vertice tale signum audacie comparavit, quo vix eum *extractis ossibus operacio sagax medici liberavit.*

([309]) Z powodu iż wdowa jego zapisała swoją kamienicę Dominikanom. Łukasz. Obraz Poznania I. 196.

([310]) Łukasz. Obraz Poznania I. 196.

([311]) Długosz Histor. Polon. IX. p. 1159. Miechowita Lib. IV. p. 231.

Francyi w Montpellier przez kilka lat z wielkim zapałem medycyny się uczył, i do takiéj doszedł wziętości, iż go król francuzki Karol V posłał choremu Ludwikówi królowi węgierskiemu i polskiemu. Przywrócony jego umiejętnością do zdrowia Ludwik Andegawski oddał mu pieczęć i zrobił kanonikiem. Ten sławny XIV wieku lékarz polski umarł 1392 biskupem krakowskim, podobno żadnych pism po sobie niezostawiwszy ([312]). Już w XII wieku umiano w Polsce krew puszczać; bo Mateusz herbu Cholewa o tém wspomina ([313]). Ciołek (Vittelius) podług Hallera ([314]) anatomią oka wybornie opisał. W XIV wieku za Kazimiérza W. czasów, były już w Krakowie apteki ([315]). Iwon Odrowąż biskup krakowski założył w r. 1220 szpital w Krakowie u S. Ducha. Z zaprowadzeniem i utwierdzeniem religii chrześciańskiéj, powstał zwyczaj wzywania pomocy świętych w chorobach, n. p. w wielkiéj chorobie, S. Walentego; w bólu zębów, S. Apolonii. — Panowały za Piastów częste morowe zarazy, które jak mniemano z tąd pochodziły, iż Tatarowie wodę w źródłach zatruwali. Morową zarazę ([316]) nazwaną czarną zarazą czyli śmiercią

([312]) Rzepnicki Vitae praesulum T. I. p. 303. Miechowita Lib. IV. p. 262.

([313]) Scindi certe convenit venam sanguinis providentiore sanitatis consilio.

([314]) Bibl. anat. T. I. p. 145. Lentem crystallinam habet pro organo visus, et conum visorium admittit. Omnino legi meretur.

([315]) Długosz Lib. IX. str. 4160.

([316]) Hecker *Der schwarze Tod*, Berlin 1832. Heeren historyk poczytał tę morową zarazę za Cholerę, ale przeciwi się temu Mansa

czarną, *mors nigra*, która w r. 1348 większą połowę ludzi w Polsce sprzątnęła, przypisywano namięszanéj do napojów truciznie przez żydów (317). Ta straszliwa choroba trwała przez siedm miesięcy i była wedle nowszych lekarzy zdania, zapaleniem płuc połączoném z febrą nerwową (318).

Czacki Tadeusz zwiedzając z polecenia kommissyi skarbowéj w r. 1791 Kraków, znalazł w rękopiśmie ułamek historyi naturalnéj po polsku z mięszaną słowiańszczyzną (może czeszczyzną) pismem XIII wieku, w którym był traktat o kamieniach i ich użyciu (319). Jest to najdawniejszy ślad nauki mineralogii w Polsce.

Agronomia.

Ze znalezionych w r. 1824 w Trzebuniu pieniędzy, z których żaden r. 1050 nieprzechodził, wnosić można: iż już w XI wieku między Anglo-Sasami a Polską przez Wisłę i przy jéj ujściu zamiany handlowe się odbywały. Przedmiotem tego handlu były produkta krajowe, zapewne zboże, bobry, miody i woski. Wszyscy Słowianie od dawnych wieków trudnili się rolnictwem, a Polacy na żyznych i po-

z Kopenhagi w piśmie: *Die Cholera und der schwarze Tod, eine medicinisch-historische Paralelle.*

(317) Quam cum nonnulli ex occasione Judeorum venena aetheri miscentium ortam fuisse commemorarentur, Judaei in pluribus locis trucidati et combusti sunt, alii suspensi. Długosz L. IX. p. 1086.

(318) *Peripneumonia pestifera.* Gąsiorowski p. 75.

(319) Mam porozumienie, że ten rękopism był w czeskim języku i może z wieku XV a najdaléj XIV.

listych niwach, zapewne mieli już w ówczas wiele od miejscowych potrzeb zbywającéj pszenicy. Wiemy nadto, iż gospodarstwo bobrowe doszło w XIII wieku największéj doskonałości. W Polsce mającéj w ówczas wiele lasów nietrzebionych i nieosuszonych bagnisk, bardzo wiele ich znajdywało się; dzisiaj w niektórych tylko miejscach Polisia, widzieć jeszcze można budowy tego dziwnego z przemysłu źwiérza. Przywileje z XIII wieku świadczą o urzędnikach bobrowych nad Nidą i Wartą. Tadeusz Czacki wspomina o regestrze bobrów, podanym w r. 1229 xięciu mazowieckiemu Konradowi przez Jaszka *z Makowa*; z którego widać: iż bobrownie były bardzo starannie utrzymywane i że dobiérano nawet stada jednakowéj maści.

W przywilejach szląskich częste wzmianki o bobrach znajdujemy. W ugodzie xiążąt szląskich, Bolesława II, Henryka II z kapitułą wrocławską roku 1249 zawartéj, o prawa kasztelanii Milicz, jest wzmianka o bobrach i powinnościach kmieci xiążęcych i opłatach z powodu bobrów ([320]). Panowie kmieciom kazali pilnować bobry, a gdy który z nich uciekł z gniazda, kmieć 70 grzywien kary opłacał ([321]).

([320]) *Castores autem omnes in fluvio, qui Barith dicitur, et jus ipsos capiendi et omne judicium, quod ratione ipsorum contigerit, de quibuscunque hominibus ducis, Ecclesiae sive militum, ad Castellanum Ecclesiae pertinet, qui solus solutionem inde provenientem recipiet.*

([321]) Ta uciążliwa nalożona na włościan powinność, ściągnęła uwagę Grzegorza IX, który z tego powodu pisał w r. 1233 do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i opata andrzejowskiego: »*Novum* »*genus molestiae dicuntur circa pauperes Poloniae, principes inve-*

Co xiądz Schirach Sas w drugiéj połowie XVIIIgo stulecia, względem sztucznego utworzenia matki pszczelnéj z jaja lub młodego robaka na pszczołę roboczą przeznaczonego, jako nowy wynalazek ogłasza, w XIV już wieku było u nas znajome nawet prawodawcom, o czém prawo mazowieckie z roku 1401 ([322]) wyraźną czyni wzmiankę.

Ogrody.

Benedyktyni kluniaccy i Cystersi zaprowadzili do Polski niektóre drzewa owocowe i jarzyny z krajów zachodniéj Europy ([323]) Florencyusz piérwszy opat Cystersów Lubiązkich na Szląsku, przywiózł roku 1175 z Miśnii z klasztoru Porta rodzaj jabłek Oportami zwanych ([324]). Benedyktyni i Cystersi pozakładali sady w Sieciechowie, Lądzie, na Tyńcu,

»nisse, videlicet, quod ipsorum custodiae committunt castores et »falcones, qui si solita nidorum loca relinquerint, sequentes nativae »spiritum libertatis, vél aliquid de pullis perditur eorundem, paupe»res ipsos in 70 marcarum poenam condemnant, plurimis eorum ex »hoc, quod gementes referimus damnationis aeternae materiam in»gerendo; nam cum tam iniquam et inauditam pati non valeant »servitutem, ad perfidiam Rutenorum et Prutenorum transeunt, co»habitatione fidelium derelicta.« Wipisał to Palacky z archiwum watykańskiego. cz. *Literarische Reise in Jahre* 1837 Prag. 1838 in 4to.

([322]) *Item resignans ipsa mellificia suo domino vel cui interest, ad diem S. Adalberti, super quodlibet manuale mellis debebit educere et palam demonstrare binas apes vivas et bene valentes insuo examine alyas wroyu, juxta consuetudinem mellificiorum antiquam. Statuta Ducatus Masoviae fol.* 78.

([323]) Cichocki *in Colloquiis Osiecienibus* wspomina o jabłoniach i gruszkach sprowadzonych przez Benedyktynów, które potym z Sendomirza posłano do Mazowsza i Pruss.

([324]) Długosz L. VI 262. Wspominają o tém Kromer i Bielski, a Marcin z Urzędowa zowie je rajskiemi jabłkami.

z kąd drzewa owocowe przeniesiono do Sendomirza i po innych miejscach.

Mateusz herbu *Cholewa* w mowie, którą kładzie w usta jednéj z żon Popiela, mówi o obcinaniu winnéj latorośli ([325]). To pewna, iż były w Polsce winnice już w XIIIm wieku w Trzebnicy ([326]) i w Zawichoście ([327]) które w Polsce, podobnie jak w Marchii i na całéj północy z upowszechnieniem gorzałki upadły.

Żeby zamek w Łobzowie miał Kazimierz W. zbudować dla Esterki i tam założył dla niéj *piérwszy ogród w Polsce*, na to historycznego dowodu nie mamy. Wszakże znajdująca się w tym ogrodzie niewielka mogiła, ma być pomnikiem Esterki jak niesie podanie; i na tém to może podaniu opiera się powieść o piérwszym w Polsce ogrodzie, ręką wielkiego króla z miłości założonym ([328]).

([325]) *Non enim libera est vitis propagatio, nisi etiam rescindantur veri palmites, nisi falce omnino propagines amputentur.*

([326]) W piérwszéj fundacyi tamtejszych Cystersek w r. 1203 wymienieni już są *cultores vineae.*

([327]) W nadaniu Bolésława wstydliwego dla klaryssek w Zawichoście roku 1257 datowanym w Korczynie, czytamy: *aliquas sortes in Przewod et Robnici cum vinca et agris.*

([328]) *Przyjaciel ludu* N. 12 r. 1838.

